

Orland szalony, tom III





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

LUDOVICO ARIOSTO

Orland szalony

TEŁUM. PIOTR KOCHANOWSKI

TOM III

XXXII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA WTÓRA

Argument

Bradamanta Rugiera darmo oczekiwa,
Podejrzenie ją trapi, żalów jej przybywa;
Tuszy, iż mu gorącą rozpała miłością
Serce piękność Marfizy z męstwem i ludzkością.
Jedzie z domu i w drodze do zamku wstępuje
Trystanowego, gdzie znak wieczny zostawuje
Nieśmiertelnej śmiałości, trzech zrzuciwszy z koni
Królów; potem się na noc, tam przyjęta, skłoni.

Allegorye

W tej trzydziestej wtórej pieśni przez Marfizę, która słysząc o porażce Agramantowej, niebezpieczeństwa jego użałowała się i z Brunellem, odpuściwszy mu wszystko, przyjechała do obozu, przykład się daje prawdziwego i szczerego przyjaciela; przez Bradamantę, która się gwałtownie zawisną trapi miłością, o szczerem zwątpiwszy Rugierze swoim, każdy się widzieć może, kto kocha, bo o tych rzeczach powieściom najbardziej serce jego wierzyć zwykło, których albo barzo pragnie albo się barzo boi.

1. Skład pierwszy

Teraz dopiero, teraz przypomniałem sobie,
Żem o żalu powiedzieć miał i o żalobie,
Którą dla podejrzenia dziewczka nieszczęśliwa
Cierpi, gdy jej w pól serca bije trwoga żywa
I zębem ją przenika ostrem jadowicie,
Prowadząc do ostatniej zguby nędzną skrycie;
Bo choć od brata dobrą nowinę słyszała,
W miłości przecię słabą ufność swojej miała.

2

Miałem powiedzieć, ale nie pozwolił tego
Rynald, który Gwidona potkawszy dużego¹,
Takie świadectwo męstwa i sił sobie dali,
Iż się za bracią i krew powinną przyznali.
Oczem kiedym wam śpiewał rymy, bawiąc, moje,
Bradamanta w milczeniu swe miała pokoje,
Głęboką niepamięcią jakby pogrążona,
Z której czas przyszedł, aby była wyzwolona,

3

Nim się Rynald bić zacznie; lecz pierwej przed wami
Dotknę trochę, Agramant jak zbiegł z ostatkami
Ludu swego do Arie, którzy mgłą okryci
Nocną, szczęśliwie uszli i nie są zabici.
Więc ich żywnością krzepi, a tę rozkazuje
Z bliższych miast wozić, sam się z pilnością gotuje
Obóz prędko zatoczyć nowy, dla którego
Przeciw Afryce stanął u brzegu morskiego.

¹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

4

Po swych królestwach wszystkich Marsyli spisuje
Lud do boju, jaki się gdziekolwiek najduje,
Lubo dobry lub to zły; cnotliwi, hultaje
Mają miejsce, wolny glejt² wywołańcom daje.
Statki pod Barcelloną wodne złączył, aby
Morską armatą nie zdał Karłowi się słaby.
Agramant co dzień radzi; miast i wsi ostatki
Biedne pobór składają i ciężkie podatki.

5

Więc i do Rodomonta posłał, aby swego
Zapomniał gniewu, a w skok przybywał do niego,
Córkę mu Almontowę, siostrę swą stryjeczną,
Obiecawszy, z nią ścisłych chęci przyjaźń wieczną,
A w posagu Orańskie państwo. Lecz król hardy
Gardzi wszystkim, serce mu krają dawne wzgardy;
Nie chce od grobu, który wokół zbrojami
Z jedną stroną ozdobił, a z drugą szatami.

6

Inaczej się Marfiza, inaczej stawiała,
Jak ją prędko tak zła wieść w uszy uderzyła,
Iż Agramant, w obozie swoim pogromiony,
Zbiegł do Arie i tam lud zbiera rozprószony.
Odważa swe dostatki, nie żałuje siebie,
By jeno wspólnej mogła wygodzić potrzebie
Osobą swą do króla zaraz przyjechała
I zdrowie do usługi własne obiecała.

7

Szedł Brunei, przywiązany za nią w pól u siodła,
Którego bohaterka gdy piękna przywiodła,
Agramantowi znowu oddaje do ręki,
Nie chcąc się pastwić, nie chcąc zasłużonej męki
Zadawać przebieglcowi; wie, iż to nikczemna
Pomsta, co się jej bronić nie może wzajemna
Potęga, wie, iż męstwo zelżywość wszelaką
Rodzi takie, gdy się krwią pyskle³ ledająką.

8

Z tych przyczyn odpuszcza mu złodziejskie wykrety,
Dla których w oczach wojska wszystkiego był wzięty.
Niewymownie obecność jej królowi wdzięczna,
Łzy przez zrzeńce⁴ z ochoty śle radość serdeczna.
Ażeby mógł oświadczyć czem, jak wiele waży
Przyjazd mężnej żołnierki, porwać zaraz straży
Brunella rozkazuje, aby, obieszony,
Trupem nieszczęsnem karmił kruki i gawrony.

²wolny glejt (daw.) — list żelazny, zapewniający bezpieczeństwo. [przypis redakcyjny]

³pysklić się (daw.) — babrać, mazać się. [przypis redakcyjny]

⁴zrzeńca (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

9

Tak na miejscu odludnem między pustyniami
Wziął ścisłe towarzystwo wykrętarz sępami.
Rugier, co od szubieńce⁵ przedtem go ratował,
Dotąd na większe jego nieszczęście chorował.
Zaczem, próżen pomocy, Brunei utrapiony
Wytchnął ducha nędznego przez oddech ściśniony.
O czem wiadomość wzięwszy, bardzo się frasuje
Rugier, ale po czasie: już go nie ratuje.

10

Tem czasem Bradamanta skarży się na swego
Rugiera, iż jej słowa poprzysiężonego
Nie strzymał, we dwadzieścia dni do Góry Jasnej.
Stawić się obiecawszy w osobie swej własnej.
Nigdy tak pilno czasu więzień nie rachuje,
O którym sobie wyniść z oków obiecuje;
Nie czeka z taką banit tęsknicą godziny,
Co mu ojczyznę wróci, matkę, żonę, syny,

11

Z jaką troskliwa dziewczka; bo tak się jej zdało,
Iż lub to słońce biegań zwykłych uchybiało,
Lub konie, co je ciągną, razem pochramiały,
Albo koła z swych złotych osi pospadały.
Każdy tak się jej wielki być zda dzień i długi,
Jako ów, gdy do swej stać Febowi usługi
Żyd mężny kazał⁶; noc zaś widzi się jej taka,
W jaką się duży rodził Herkules, dwojaka.

12

O, jak po wiele razy ona niedźwiedziowi
Sześciomiedzielnego snu zajrzy i szcurkowi,
Aby jako najtwardszem czas długi uspiona,
Nie była od nikogo dotąd obudzona,
Póki Rugier, przyszedszy, oka wesołego
Nie ukaże, przyczyny omieszkania swego
Powiedając jej słuszne. Ale nic nie może
Sprawić, bo częściej, niż śpi, łzami zlewa łożę.

13

I po niem się tam i sam ustawnie przewraca,
Wytrzeszczone do okien źrzenice obraca,
Przez które, gdy różaną twarz urumieniła,
W jasny świt Tytonowa małżonka wchodziła,
Najsłodsze po plecach rozpuściwszy włosy,
Z których siała lilie na zaranne rosy.
Pragnie w nocy, aby dzień co prędzej widziała,
We dnie zaś, aby noc się gwiazdami odziała.

⁵szubieńca (daw. forma) — szubienica. [przypis redakcyjny]

⁶do swej stać Febowi usługi / Żyd mężny kazał — Jozue wstrzymał słońce, ażeby mógł dokonać zwycięstwa nad Amorytami. [przypis redakcyjny]

14

A kiedy już cztery dni do naznaczonego
Czasu miała, o którym Rugiera swojego
Widzieć tuszy, wesolą karmi się nadzieją,
Serce otuchy jakieś, pociech próżne, grzeją.
Na wieżę co godzina wstępuje wysoką,
Z której lasy z łąkami i morską głęboką
Wodę widzi, więc wielką część gościńca tego,
Co do Montalby wiedzie z Paryża wielkiego.

15

Jeśli kto świetnem ciśnie z jasnej błyskiem zbroje,
Zaraz weń wlepia ostry wzrok i oczy swoje,
Twierdzi, iż to jest Rugier; jeśli zaś pieszego
Zajrzy gdzie, rozumie być posłańca od niego,
Zbiega co prędzej na dół, aby usłyszała
Nowiny, których z wielką radością czekała.
A choć się często zdradza, choć się oszukiwa,
Przecię jej tem ufności dobrej nie ubywa.

16

Kilkakroć przez godzinę z Montalbu swojego
W pole szerokie bieży, chcąc potkać samego
W pół drogi; ale gdy nic upatrzeć nie może,
Pewne śle w różne strony, którym ufa, stróże.
Sama wzdychając ciężko, do zamku się wraca,
Krok ku łożnicy, nie chcąc, leniwy obraca;
Miłość z gniewem zrzą serce, nikt jej nie dogodzi,
A termin dni dwudziestu powoli wychodzi.

17

Mija powoli po dniu dzień i blisko tego,
Iż drugi raz doczeka w domu dwudziestego,
A jeszcze o niem nie wie, nikogo nie widzi:
Dopiero mniema, iż z niej kochanek jej szydzi.
Wzrok łzami zlewa, usta skrwawiła nadobne,
Piersi potłukła, śniegom najświeższem podobne;
Warkocz gwałtem rwie złoty, smutnemi skargami
Wzrusza piekielne duchy, jędze z furyami.

18

»Takli to — mówi — szczerą miłość moja goni,
»Niestetyż, niewdzięcznika, co przede mną stroni!
»Takli, najgłupsza dziewczka, będę się kochała
»W tem, co mu moja nigdy chęć nie smakowała!
»Długoż szaloną będę, pozwalając tego,
»Aby ten, co mną gardzi, był pan serca mego,
»Ten, co tak o przymiotach swoich hardzie tuszy,
Aż go chyba boginiej z nieba gładkość ruszy!

19

»Najokrutniejszy młodzian! wie on, iż dla niego
»Schnę, omdlewam, boleję, siła cierpię złego;
»Cóż za dziw, że wyniosły, twardy, pyszny, srogi

»I za podłą mię sługę wzbrania wziąć niebogi!
»Co cięższa, aby mych łez, wzdychania, trosk, męki
»Nie wiedział, jak najdalej ucieka przez dzięki⁷;
»Tak jadownej czyni złe robactwo żmije⁸:
»Chcąc śmierć w żądlach ostrych mieć, łeb dla klątew kryje.

20

»Ty sama bohaterza zastanów dzikiego,
»Wenus, co na kształt wichru bieży w skok lekkiego,
»Zastanów, prze Bóg proszę, albo pierwsze moje,
»Gdym nie znała, co to jest miłość, wróc pokoje!
»Ale czegoż, nędzna, chcę? Cóż mi się wżdy dzieje?
»Próżne mię, próżne trzykroć nadęły nadzieje.
»Ty, sroga, troski nasze jesz, wzdychaniem tajesz,
»Gniewami się zabawiasz, łzy nieszczęsne pijesz!

21

»A ja darmo narzekam i ratunków twoich
»Próżno wołam w najcięższych utrapieniach swoich.
»Głupstwo mi, głupstwo winno, bo zaż trzeba było
»Sercu memu, aby się unieść pozwoliło
»Bujnem zaraz chciwościom, co tak wyleciały
»W górę, iż jem do szczętu skrzydła już zgorzały?
»Zaczem przyszło mi, na dół spadszy, zbyć ufności,
»Co poniekąd miłością grzała me wnętrzości.

22

»Aleć i na się ponno bez żadnej przyczyny
»Uciążam, bo cóż za grzech, cóż za moje winy,
»Prócz tego, żem, najszczerza dziewczka, zakochała⁹
»Tak prędko, jakom rychło Rugiera ujrzała?
»Ale to spólna białej płci ułomnej wada,
»To są przebiegi nasze, to sztuki, to zdrada!
»Obyczaje mię zwiodły, gładkość, cnoty jego:
»Głupi, kto słońca widzieć nie chce rozkosznego!

23

»Więc słowa, które wielkiej wiary godne były,
»Bez wszelakich trudności prościnę¹⁰ zdradziły,
»Ukazując fortunę i dzieła mojego
»Potomstwa, sławy godne u świata wszystkiego.
»Ciebie, Merlinie, ciebie z Melissą kłąc przydzie,
»Póki duch z nieszczęsnego ciała nie wynidzie,
»Duch mój mdły, suche kości co już ledwie wspiera,
»A gwałtem z najnędźniejszych piersi się wydziera.

24

»Na Merlina ja muszę skarżyć się koniecznie
»I na Melissę, bo mię ci w te troski wiecznie

⁷przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁸Tak jadownej czyni złe robactwo żmije — „robactwo żmije” tworzy jedno pojęcie: „robak-żmija”; por. „trup dziecka”. [przypis redakcyjny]

⁹zakochać (daw.) — dziś: zakochać się. [przypis redakcyjny]

¹⁰prościnna (daw.) — dusza prosta. [przypis redakcyjny]

»Wdali, owoc, co iść miał z nasienia mojego,
»Ukazawszy przez duchy z piekła podziemnego,
»Tą nadzieją mnie ponno i chęcią fałszywą
»Chcąc wdać w niewolą długą, ciężką i dotkliwą.
»Przyczyny inszej nie wiem, jeno iż mojego
»Zajrzeli mi pokoju i wczasu słodkiego«.

25

Tak, zjęta zbyt niemiłym żalem, dziewczka narzekała,
Żadnej z poradą przyjąć pociechy nie chciała;
Bo choć się wkrada cicho nadzieja wątpliwa
W bierne serce, ale zaś bojaźń niecierpliwa
Wnet ją gasi. Nakoniec przypomniałszy sobie,
Tak jej Rugier w tysiącnym przysięgał sposobie,
Chce zwyciężyć swej wiary słabość statecznością
I dłużej jeszcze czekać nań lub to z ciężkością.

26

Czeka stroskana dziewczka dni dwadzieścia drugich,
Wzdycha, oczy w łzach topi, a nie mogąc długich
Tęsknić w cichości chować, jako zwyczaj miała,
Zawsze na wielką drogę bez panien chadzała,
Aby, jeśli nie potka Rugiera samego,
Wciąga jaką wieść o niem i o sprawach jego.
Ma, co chce, ale słyszy nieszczęsną nowinę,
Która z ostatniej zdarła nadzieje chudzinę.

27

Gaszkona, co z obozu szedł afrykańskiego,
Od Maurów wyrwawszy się z więzienia ciężkiego —
A ten jeszcze w tej bitwie został poimany,
Kiedy Paryż przez wielki szturm był dobywany —
Potka i sztucznie zakryć chcąc swoje miłości,
Z daleka nowin pyta i wojskowych wieści,
Aż do Rugiera przyszło; na tem się stanowi,
Ale wprzód co inszego, nie swe ognie mówi.

28

Ludzki jakiś był rycerz, znał wszystkie do tego
Przedniejsze pany z wojska Agramantowego;
Powieda jej zarazem, jako Rugier zbrojny,
Sam a sam¹¹ pragnąc z dużym¹² Tatarzynem wojny,
Zabił go; ale i on szkaradnie raniony,
Między nadzieją życia, śmierci zostawiony,
Ciężki żal obozowi zostawił wszystkiemu:
Tak jego grzeczność, dzielność miła jest każdemu.

29

Przydał potem, iż »dziewka najmężniejsza ona,
»Której ty ponno nie znasz, Marfiza rzeczona,
»Nad podziw bohaterka piękna, wielkiej cnoty,
»Rozkosznemi tak jego wnętrzości przymioty

¹¹*sam a sam* (daw.) — sam na sam. [przypis redakcyjny]

¹²*duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

»Ujęła, iż się Rugier do inszej nie chyli,
»Myśli jeno najczęściej, aby z sobą żyli;
»Zawsze ich każdy widzi współ, zaczem tuszą,
»Że sobie wiarę dali, że się pojąć muszą.

30

»Ożenić się jem przydzie; takie między pany
»Są mowy, byle Rugier swoje zleczył rany.
»Wszyscy ma są życzliwi, wszyscy pragną tego,
»Aby para tak godna do skutku lubego
»Swe przywiódszy zamysły, wzajem się cieszyła
»Z tych rozkoszy, fortuna co jem naznaczyła,
»I aby męstwa dali nieporównanego
»Świadectwo w swych potomkach do wieku późnego«.

31

Mówił i wierzył temu, a nie bez przyczyny
Gaszkończyk, bo po wszystkim wojsku te nowiny
Rozsiały się, co żywo rozumienia tego
Było, że się z wesela ucieszą prędkiego.
Więc podobieństwo wielkie widziano i znaki,
Przez które miała koniec ich miłość wziąć taki;
A wieść też, choć z pierwotka¹³ małej siły bywa,
Wzbija się i mocy jej z biegu wnet przybywa.

32

Iż z nią pospołu przyszedł do sarraceńskiego
Obozu, towarzystwa iż w niem zaś ścisłego
Ustawnie zażywali, to wszystkim czyniło
Podejrzanie, które zaś jeszcze się mocniło
Tem bardziej, gdy ujrzeli, że po odjechaniu
Z Brunellem i na króla ciężkiem rozgniewaniu,
Nie przyzwana, na zad się z ochotą wróciła,
Aby tylko rannego Rugiera cieszyła.

33

Aby mu bólu, które serce z ran przejmuje,
Ulżyła, nawiedza go, trudu nie lituje;
Skoro dzień, podle łóżka siedzi u chorego,
Świt ją przyżenie, noc ją wypędzi od niego.
Tą chęcią nazbyt wielkie podejżnienie daje
Osobie, ale bardziej górne obyczaje
Czynią miejsce mniemaniu u ludzi próżnemu,
Iż inszem harda, ludzka iest tylko samemu.

34

Pukało się nieszczęsne serce od boleści
Bradamancie, kiedy tej słuchała powieści;
Milczy, twarz, jako chusta najbielsza, pobladła,
Ledwie się trzyma, aby na ziemię nie padła.
Obraca najsmutniejsza dziewczka konia swego,
Zazdrości, gniewu pełna i jadu wściekłego;

¹³z *pierwotka* (daw.) — z początku. [przypis redakcyjny]

Ostatek jej ucieka z wnętrzości nadzieje,
Bieży, jako szalona, a z oczu. lzy leje.

35

Przyjechawszy do zamku, idzie w swe pokoje,
Porzuca się na łóżko, nie zdymuje zbroje,
Na dół źrenice trzyma, ażeby ciężkiego
Wzdychania nie słyszano, usta do miękkiego
Posłania jak najbarziej przyciska, więc w głowie
Powieść Gaszkończykową powtarza po słowie;
A nie mogąc dłużej znieść, aby nie gadała,
Nieszczęsna znowu w ten kształt skargi zaczynała:

36

»Komuż, o niefortunna dziewczka, wierzyć będę,
»Gdzież na szczerłość drugi raz inszą się zdobędę,
»Kiedyś, najokrutniejszy, zdradził mię, Rugierze,
»Kiedy krzywoprzysięstwo twe żywot mi bierze!
»Słyszał kto: niechaj powie, niech powie, dla Boga,
»Aby szczerości w przyszły czas była przestroga,
»Jeśli kiedy zdradziectwo równe temu było,
»Choć go serce niewinne wziąć nie zasłużyło!

37

»Czemuż, niestetyż, czemu, Rugierze kochany,
»Jakoś jest najwdzięczniejszy, jakoś zawołany
»Miedzy inszemi rycerz — bo pewnie drugiego
»Coby dość jakiej cząstki męstwa miał twójego,
»Nie najdziem — nie starasz się i o to zarazem,
»Abyś wierny, stateczny mógł być jednym razem?
»Czemu do inszych boskich, co ich niemasz miary,
»Cnót nie przyłączysz prawdy, stałości i wiary?

38

»Nie wiesz, iż każda dzielność w lekkiej bywa cenie,
»Jeśli łamaniem przysięg maże swe sumnienie?
»Fraszka są najpiękniejsze postęпки i siły,
»Choćby, jak słońce, w każdym rycerzu świeciły,
»Przy kłamstwie! O, jak snadno, trzykroć snadno było
»Oszukać dziewczkę, której na cię patrzyć miło
»I która, jako Boga, czci ciebie samego,
»Skoroś jej serce wyjął z ciała nieszczęsnego!

39

»O srogi! za jaki grzech będziesz pokutować,
»Jeśli zabiwszy tego, nie możesz żalować,
»Co cię z serca miłuje? Więc co ważyć sobie
»Będziesz, gdy się tak lekka zda przysięga tobie?
»Jako z nieprzyjacioły swemi się obchodzisz,
»Kiedy tych, co twoi są, do śmierci przywozisz?
»Rzekę i słusznie rzekę, iż sprawiedliwości
»Nie ma niebo, nie mszcząc się mych krzyw, a twych złości!

40

»Jeśli nad inше grzechy niewdzięczność przodkuje
»I tak samego Boga dobrotliwość psuje,
»Iż zarazem anioła najdoskonalszego
»Dla niej rozkazał zrzucić z nieba wysokiego,
»I jeśli wielkich wielkie występków karanie
»Czeka, kiedy kto nie chce pokorzyć się za nie:
»Strzeż się, Rugierze, strzeż się, a wczas, radzę tobie,
»Abyś go nie przyspieszył niewdzięcznością sobie!

41

»Niewdzięcznością tak wielką, która serce twoje
»Zaraziła, za chęci i miłości moje.
»Co większa, winęć daję kradziestwa chytrego:
»W sercuś mnie podszedł, serca zbawiłeś mię mego!
»Ty właśnie, nie kto inszy, ty, co sługą mojem
»Zostałeś przysięganiem, wspomni sobie, twojem,
»Teraz wydarłeś mi się gwałtem bez przyczyny,
»A wiesz, kto cudze bierze, iż nie jest prócz winy.

42

»Ty mnie opuszczasz, ja zaś, będę-li żyć chciała,
»Bez ciebie ducha wytchnąć pierwej muszę z ciała.
»Jakoż przydzie mi na to, bo w takim frasunku
»Od śmierci jednej szukać mam wołą ratunku.
»To mię boli, to tylko serce me przejmuje,
»Że w tej niełasce żal mi zdrowie odejmuje.
»O, jak trzykroć szczęśliwą śmierćbym rozumiała,
»Gdybych z jedno tve przy niej westchnienie słyszała!«

43

To mówiąc, upłakana dziewczka już, już sobie
Pierś białą umyśliła przebić w onej dobie:
Porywa się z pościeli, łzami umoczonej,
Gniew jej leci z wściekłością z twarzy zapalonej;
Potem chyżo dobywszy broni, uderzyła
W bok lewy, nic nie pomniąc, iż we zbroi była.
Zdumieje się zaś potem i mówi do siebie:
»Tak to umrzeć tu marnie chciałam, nie w potrzebie!

44

»Zaż nie lepiej, do wojska iż pojadę swego,
»Gdzie nabywszy zwycięstwa wprzód męstwem jakiego,
»Umrę zaś potem sama, lubo to przebita
»Kopią najostrzejszą lub szablą zabita?
»Tam i to trafić mi się może, iż srogiego
»Aza¹⁴ poruszę nieco zmiennika mojego,
»Gdy dzielność moję ujrzy, której się dziwował
»Przedtem, choć się to inszej teraz rozmiłował.

45

»Więc i to może Bóg dać, że tam pomstę znaczną
»Wezmę za złamany ślub, za wiarę opaczną,

¹⁴aza — pytajnik: czy też? przybiera znaczenie przysłówka może. [przypis redakcyjny]

»W oczach chytrości pełnych Rugiera zradnego
»Łeb Marfizie uciawszy, co nieszczęścia mego
»Jest przyczyną«. Tak mówiąc w drogę się gotuje,
Szatę tylko haftować trefną¹⁵ rozkazuje
Fodzą¹⁶, aby serdeczne żale wyraziła,
Dla których sobie żywot słodki omierzyła.

46

Cyprysy, twardą stałą z pniaków odwalone,
Chce mieć na czarnej sukni złotem urobione,
Cyprysy, co nadzieję dalszego rośnienia
Tracą, gdy je siekiera dzieli od korzenia,
I kiedy, rozbracone z niem, wnet usychają
I więcej wilgotności zielonych nie mają,
Aby znać utrapiona przez to dziewczka dała,
Iż umrzeć chce, iż pociech wszystkich już stradała.

47

Potem na konia wsiada w skok Astolfowego,
Kopią w ręce trzyma ze złota szczerego;
Ta niesłychanej i tak dziwnej mocy była,
Iż najdłuższych¹⁷ rycerzów dotknięciem zrzuciła,
Dotknięciem tylko małym z ich koni. Dlaczego
Dał ją Astolf, już wiecie historią tego.
Wzięła ją mężna dziewczka, choć nie rozumiała,
Aby tak w sobie wielką moc tajemną miała.

48

I giermka i namniejszej nie chce kompaniej,
By się nie zdała w mocy nadzieje kłaść czyjej.
Jedzie ku Paryżowi najprościej szą drogą,
Gdzie niedawno porażką mężny Rynald srogą
Zniósł obóz sarraceński i obleżonego
Karła ratował z częstką śmiałą ludu swego;
Oczem iż jeszcze ona nowin nie słyszała,
Do obozów pogańskich konia kierowała.

49

Jedzie i w tył za sobą miasta zostawuje
Francuskie, które góra wielka opasuje,
Gdzie Dordona i powiat Montferañski¹⁸ leży,
A rzeka najbystrzejsza z Jasnej Góry bieży.
Alić temże gościńcem jadącą zoczyła
Dziewkę, nadobniusieńskiej która twarzy była;
Paiz¹⁹ u siodła wisi, kopią ma w toku,
A trzech jacyś rycerze pilną jej boku.

¹⁵trefny (daw.) — [tu:] dziwny. [przypis redakcyjny]

¹⁶fodza (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

¹⁷duższy (daw.) — silny; najdłuższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

¹⁸powiat Montferañski — okolica miasta Montferrand, połączonego za Ludwika XIII z Clermontem (Jasną Górą) w jedną całość pod nazwą Clermont-Ferrand. [przypis redakcyjny]

¹⁹paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

50

Inszej białej płci, inszych giermków gwałt jechało,
Ci wprzód, a ci zaś po zad, jako jem się zdało.
Pyta, co ją pomijał, z nich zaraz jednego
Bradamanta, skąd jadą, kogo czcą starszego.
Ten odpowiada: »Widzisz pannę piękną w bieli?
»Tęśmy za posła sobie w te tu kraje wzięli
»Do króla francuskiego przez morze głębokie
»Z Islandyej, co góry w sobie ma wysokie.

51

»Aż z Islandyej wyspy, gdzie pani króluje
»Mężna, wspaniała, ludzka, gładkością celuje²⁰
»Bez chyby wszystkie insze: tak niebo życzliwe
»Onę ubogaciło za cnoty wstydlive.
»Paiz²¹, który u siodła widzisz uwiązany,
»Karlówi ma być od niej w podarku oddany
»Z tem dokładem, by go dał według zdania swego
»Temu, kogo wie w wojsku swem najmężniejszego.

52

»Bo jako sama wzrostu dziwnie jest kształtnego,
»Tak wszędy rozkazała szukać podobnego
»Rycerza, coby męstwem wielkiem, niezrównanem
»Sławny był po szerokim świecie, nieprzejrzaniem
»I te jej są zamysły, tak uprzedła²² sobie
»W inakszej się nie kochać do śmierci osobie;
»Kto pierwszą chwałę wielkich otrzyma dzielności,
»Tęgo do swojej z chęcią przypuści miłości.

53

»Tuszy, iż we Francyej na tak sławnem dworze,
»Gdzie jutro chcemy przybyć w świt, gdy błysną zorze,
»Najdzie się taki rycerz i bohater sławny,
»Coby jej chciwy zamysł uspokoił dawny.
»Ci trzej, co jadą wespół z nią jako wodzowie,
»Są śmiali, doświadczeni, a wszystko królowie;
»W najstarszej Norwegie ten pierwszy króluje,
»To szwedzki, ten w Gotyej²³ zimnej rozkazuje.

54

»A lub to granic swoich tak blizkich nie mają
»Z wyspą jej, Islandyą którą nazywają
»Zginioną, to dla tego, iż cudze okręty
»Rzadko tam płyną, choć to kraj sławny i wzięty,
»Słyszac przecię o dziwnych cnotach i gładkości,
»Płomiennych zachwycili zarazem miłości;
»Chcą jej za żonę i tak robią dzieła wielkie,
»Iż się jem świat i wieki zdziwią potem wszelkie.

²⁰celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

²¹paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

²²uprzedzić (daw.) — ułożyć, zmyślić. [przypis redakcyjny]

²³Gotya — Gothia, kraina w Szwecji. [przypis redakcyjny]

55

»Lecz ona z nich nie chciała mieć męża żadnego:
»Tuszy naleźć gdziekolwiek dobrze dzielniejszego.
»Małą — mówi jem — sił swych próbę jeszcze macie,
»Iż w tem miejscu odległem z bronią wydziwiacie²⁴;
»I choć jeden najdzie się taki między wami,
»Co będzie świecił męstwem, jako promieniami
»Febus jasny, jeszcze on nie ma się tem chlubić,
»Aby wszystkich na świecie zwalczyć miał i ubić.

56

»Karła ja nade wszystkie chrześcijańskie pany
»Szanuję, Karzeł u mnie król jest zawołany;
»Przetoż tarcz złotą posłać mam wolą do niego,
»Aby bogatyrowi dał ją z ludu swego
»Takiemu, coby w wojsku z celniejszych przebranem
»Pierwszy w rejestrze sławy wiecznej był wpisanem.
»Nie pobłądzi ten pewnie ani się omyli:
»Musi tam próba być, gdzie ludu wiele zbili.

57

»Wiem, iż oświadczy Karzeł w tem mi ludzkość swoją,
»Któremukolwiek da tarcz rycerzowi moje,
»Rycerzowi, nad wszystkich co będzie mężniejszy
»I między jego sławnem żołnierstwem przedniejszy.
»Tam pojedyńkiem każdy z was pódzie do niego
»Szczęścia patrzeć w igrzyskach Marsa żelaznego;
»A który go zabiwszy, tarcz do mnie przyniesie,
»Za pracą moje państwo i ze mną odniesie«.

58

»Przyjęli wyrok z chęcią ci to trzej królowie,
»Z nadobnem jadą posłem na szańc kłaść swe zdrowie
»I gotowi jej lub tarcz nazad przynieść złotą
»Lub pieczętować miłość swą garfem i cnotą«.
Bradamanta dość chciwie słów jego słuchała
I pytać o co więcej jeszcze wolą miała,
Ale ten po rozmowie w oba boki kole
Konia i do swych prosto obraca przez pole.

59

Nie jedzie za niem dziewczka utrapiona srodze,
Na drogę przedsięwziętą obróciła wodze;
Powieści jednak tamtej barzo się dziwuje
I stąd nienawiść, swar, gniew wielki upatruje
Między młodzią francuską z domu przedniejszego;
Bo jeśli Karzeł zażył rozumu swojego
Nie będzie chciał i da tarcz złotą z nich któremu,
Wściekle wszystkich zazdrości wznieci przeciw niemu.

60

Taka ją myśl zabawia w ten czas, lecz jej wierci
Druga serce najprzykrzej, równając się śmierci,

²⁴wydziwiać (daw.) — popisywać się. [przypis redakcyjny]

O kochanego zbiegaj która się stąd wszczęła,
Iż jej Marfiza piękna miłość jego wzięła.
Zapomniawszy się jedzie, lza gęstą lżę spycha
Z jasných gwiazd, klnie swą szczeróść, bez przestanku wzdycha
Gościńca, chocia wozy ciężkiemi ubity,
Chybiła: tak ją miłość i gniew pali skryty.

61

Jako nieuśmierzone gdy więc okręt wały
Gwałtem uderzą o róg najostrzejszej skały,
Z wielkiem niebezpieczeństwem straciwszy sternika,
Płynie, gdzie wiatry każą sam, przez przewodnika:
Tak w nieszczęśliwych myślach dziewczka utopiona
Samopas jeździ, z wielkiej drogi zbłądzona.
Już mrok padł, już się słońce w morzu zanurzyło,
A tej z swemi myślami gadać jeszcze miło.

62

Już słońce u Maroki w wodzie się płukało,
Gdy jej smutny wzgóre wzrok podnieść się udało;
Ledwie wsi okolicznych dojrzy dla ciemności,
Co z chmur wypadły czarnych, zgasiwszy światłości.
Żalem, gniewem ujęta, więc postanowiła,
Aby się gdzie przy chróście w polu położyła;
Lecz widząc, iż dość przykrą niepogodą grozi
I śnieg z wiatrem gwałtownem do rana ją zmrozi,

63

Odmienia zamysł, nie chce odpocząć sobie,
Rabikanowi kładzie w bok ostrogi obie,
A mało ujechawszy, pasterza jednego
Dogoniła, co trzodę gnał do domu swego.
Pyta z pilnością dziewczka zemdlona gospody;
Choćby w niej przyzwoitej nie miała wygody,
Woli w jakiejkolwiek spać pod dachem komorze,
Niż dżdzem być umorzona i gradem na dworze.

64

Odpowiada jej pasterz: »Ja miejsca inszego
»Nad cztery albo sześć mil nie wiem tu bliższego:
»Fortecą Trystanową zamek nazywają,
»Ale tam rzadko stania komu pozwalają,
»Chyba kiedy go mężnie, serdeczny i śmiały,
»Przez kopia nabędzie — takie prawa dały
»Te miejsca — i jeśli zaś dostawszy go sobie,
»W rycerskiem bronić będzie drugiemu sposobie.

65

»Jeżeli się też trafi, iż próżną zastanie
»Fortecę ten, co pierwszy przyjęty tam stanie,
»Zaraz gospodarzowi musi obiecować,
»Że się z każdym powinien nakoniec probować,
»Z każdym, co po niem w tamte, ktokolwiek jest,
»Przybędzie — bo taki tryb, takie są zwyczaje —

»A kto z nich w dziele przegra Marsa surowego,
»Wyjeżdża precz ze wstydem z zamku bogatego.

66

»Kiedy zaś dwaj, trzej, czterej pospołu przybędą,
»W pokoju wczasów wszelkich zażywać tam będą.
»Ale gdy po nich jeden, lub to obłądzony
»Lub się trafi umyślnie z którejkolwiek strony,
»Ze wszystkiemi kosztować musi szczęścia swego;
»Uważ, jeśli mu serca nie trzeba śmiałego.
»Także, jeśli ich więcej jednego zastaną,
»Wyjeżdża do nich bitwę staczać niezrównaną.

67

»Więc i pani lub panna sama z kompanią
»Zaraz się o tem dowie za przestrogą czyją,
»Iż piękniejszej szpetniejsza będzie ustępować,
»A to biała pleć sądzić ma i upatrować«.
Spyta go Bradamanta, w której leży stronie
Zamek, co w takiej prawa swe chowa obronie.
Dobry pasterz nie tylko palcem ukazuje,
Ale doprowadzić ją chęć swą ofiaruje.

68

Śpieszy się bohaterka nadobna z pilnością,
Serce wspaniale pała wrodzoną dzielnością;
Rabikanowi, choć jest żartki, boki kole,
Wypuszcza²⁵ mu przez mokre łąki, błotne role
Z deszcza, co padał spory wieczora onego.
A gdy już do wrót zamku przybiegła pięknego,
Tak dużo²⁶ tłucze w bramę, aż z niej stróże wyśli;
Którem mówi, że tu stać i nocować myśli.

69

Rzekł jeden z nich, iż goście miejsca zastąpili,
Co ją pojazdem²⁷ sporszem we dnie uprzedzili;
Teraz siedząc u ognia, spólnie rozmawiają,
Na wieczerzą, aż będzie gotowa, czekają.
»Ty jeśliś jeszcze nie jadł gdziekolwiek w gospodzie,
»O tej nie myśl, do dnia stój na tej niepogodzie«.
Ona na to: »Wiem zwyczaj; idź, mów, gościom twojem,
»Iż ich przed bramą czekam z ostrem drzewem swoim«.

70

Bieży straż i nowiny przynosi niewdzięczne
Królom, co się na wczasy udali bezpieczne;
Więc przykry wiatr, deszcz gęsty z gradami zimnemi
Nie był jem w smak i spórkę²⁸ czynił między niemi.
Atoli przecię kładą, nie chcąc, na grzbiet zbroje
I konie, osiodławszy, każą wywieść swoje, j

²⁵wypuszczać koniowi — (rozumie się: wodze) ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

²⁶dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

²⁷pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

²⁸spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Jadą z bramy, gdzie piękna żołnierka czekała,
A druga kompania w fortecy została.

71

Trzech bohaterów, którem nie każdy na świecie
Zrównał męstwem, jako już dobrze o tem wiecie,
Wypadło, co z Islandy posła prowadzili,
Aby próbę na dworze francuskim czynili,
Próbcę męstwa i siły, za której pomocą,
Przysięgli, iż się z tarczą do wyspy nawrócą;
A iż swych rażno koni po bokach wzbierali,
Prędko do Bradamanty zacnej przyjechali.

72

Ta im dłużej na zimnie przed zamkiem czekała,
Serce ostrząc dzielnością, barziej się gniewała.
Więc głodna i gwałtownem deszczem umoczona,
Nie chce, aby na dworze była zostawiona.
Ci zatem, co w pośrodku fortece zostali,
Chciwie na sławne z okien spotkanie patrzali
Po miesiącu, który się powolej dobywał
Z gęstych chmur, gdy po niebie wiatr ich rozpędzywał²⁹.

73

Nie tak się więc raduje młodzian urodziwy,
Co kradzioną miłością chęć i zamysł chciwy
Pragnąc nasycić, cichy chód swojej kochanej
Usłyszał, gdzie jej czeka, do fórty drzewianej,
A ta już w dużych kłódkach kluczem obróciła,
Aby mu otworzywszy, ściśle obłapiła,
Jak wtenczas Bradamanta, kilku uzbrojonych
Widząc, kiedy przez most z bron jechali przestronych.

74

Zaraz Rabikanowi wypuściła³⁰ swemu,
Aby był sposobniejszy ku biegu przyszlęmu;
Wraca się zaś i konia zastanawia swego,
Najokrutniejszą kładzie do boku dużego³¹
Kopią, która tę moc skrytą w sobie miała:
Najsubtelniejszych celów nigdy nie chybiała;
By był Mars, spadać musiał na łeb z konia swego,
Skoro dotknęła ciała gdziekolwiek dużego.

75

Pierwszy król szwedzki, jak ją bystrem okiem zoczyły
Całą okryty zbroją, z drzewem żartko skoczył;
Pierwszy też ciężko wypadł zaraz z siodła swego
Z uderzenia, które wziął w hełm mocny, dużego.
Po niem gocki; lecz i ten, srodze w pół trafiony,
Nie blizu³² od swojego konia padł zrzucony.

²⁹rozpędzywać (daw.) — rozpędzać, rozganiać. [przypis redakcyjny]

³⁰wypuszczać koniowi — (rozumie się: wodze) ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

³¹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

³²blizu (daw.) — blisko. [przypis redakcyjny]

Nogi trzeci z spadnienia wzgórcę wzniośl przykrego
I wała się w kałuży błota śmierdzącego.

76

To sprawiwszy, serdeczna dziewczka zaraz jedzie
Do zamku, gdzie wieczerzać i nocować będzie;
Wprzód się jednak przysięgą swą obowiązuje
Gospodarzowi, co ją już z męstwa szanuje,
Iż na namniejsze z chęcią wyjedzie wyzwanie
Za brona z gościem nowem uczynić potkanie.
Tak ją puszcza straż w zamek, otwiera jej wrotny³³,
A pokój zasię daje gospodarz ochotny.

77

Wyszła też przeciwko niej panna na dół ona,
Co za posła jest z tarczą złotą naznaczona
Do króla francuskiego, jakoście słyszeli,
I co ją z trzema królmi do zamku przyjęli
Przed Bradamantą, aby, jako ludzka była,
Chęć jej też z posługami swoją oświadczyła;
Ujęła ją za rękę i do ognia wiedzie,
Zabawia rozmowami, aż wjeczera będzie.

78

Odważona rycerka już się poczyniała
Rozbierać, już tarcz, już hełm jasny zdymowała,
Kiedy niespodziewanie błysnął warkocz złoty,
Jak jej spadło zawicie³⁴ subtelnej roboty,
I po szerokich plecach wolno rozpuszczony,
Do zdumienia wielkiego przywiódł goście ony.
»Co to — mówią — za cud jest, że tak męskie siły
»W ciele subtelnem dziewczem miejsce ulubily?«

79

Jako na nocnej scenie³⁵ między pochodniami
Tysiąc nimf najwdzięczniejszych widać z obrazami,
Kiedy się czarna nagle zasłona przerwała,
Najpiękniejsze persony co nam zakrywała;
Jako, gdy jasnej twarzy z chmur słońce dobędzie,
Przeraźliwsze z promienia strzały ciska wszędzie:
Tak ta raj w ślicznej twarzy, we wszystkie obfity
Rozkoszy, otworzyła, szyszak zdjąwszy lity.

80

Już włosy, co jej beł brat uciął z przymuszenia
Dla pędszego w ciemieniu rany zagojenia,
Urosły dosyć długie, tak, iż snadnie w koło
Otoczyła swe niemi śliczne znowu czoło.
Gospodarz w niej wzrok utkwiał i tak mu się zdało,
Że ją gdzieś oko jego niedawno widziało.

³³wrotny (daw.) — [sługa] zawierający [tj. zamykający] i otwierający wrota. [przypis redakcyjny]

³⁴zawicie (daw.) — czepek. [przypis redakcyjny]

³⁵scena (daw.) — [tu:] przedstawienie teatralne. [przypis redakcyjny]

Im ją bardziej poznawa, tem bardziej szanuje,
Poważa niewymownie, ludzkość pokazuje.

81

U ognia siedząc, uszy żartami lubemi
Chcą bawić, aż wieczerzą postawią przed niemi.
Zaczem wnet Bradamanta spytała ludzkiego
Gospodarza, co oka z niej nie spuszczał swego,
Aby jej chciał powiedzieć, skąd wżdy urósł taki
Zwyczaj, iż się tu gość bić powinien wszelaki,
Dawno swój początek wziął i postanowiony
Od kogo. Ten powiada tak na słowa ony:

82

»Za czasów, gdy Francyej żyznej rozkazowa?
»Faramont, syn Klodyan serdecznie miłował
»Nadobnusięnką pannę z pięknymi przymioty,
»Której równia³⁶ mieć nie mógł dawny on wiek złoty;
»A tak nieugaszonem płomieniem miłości
»Rozpaliły się jego gorące wnętrzości,
»Aż bez kochanej nie mógł sam wytrwać dziewczyny
»Malusieńkiego czasu, minuty godziny.

83

»Z wielkiego podejrzenie urosło kochania;
»Zaczem to miejsce sobie obrał do mieszkania,
»Miejsce mocne, stróżami mieli być którego
»Dziesięć mężów najduższych³⁷, co ich sam do tego
»Wybrał z młodzi francuskiej. Potem się trafiło
»Aż tu Trystana jakieś szczęście przypędziło,
»Z niem wespół dziewczkę śliczną, którą wziął na drodze
»Jakiemus olbrzymowi, zabiwszy go srodze.

84

»Przybył Trystan, gdy Febus nurzał w wielkiem łonie
»Oceanowem w tyle Sywiliej konie;
»Prosi, aby był na noc łaskawie przyjęty,
»Póki od mroków czarnych dzień nie będzie wzięty;
»Próżno, bo Klodyana miłość tak zniewala,
»Aż na ludzkość, okrutny, żadną nie pozwala;
»Nakoniec to uradził i to postanowił,
»Aby tam żaden nogi gość swej nie stanowił,

85

»Póki nadobna dziewczka będzie przebywała
»W zamku: tak go zawisna miłość zagrzewała.
»Ten zaś powtarza swych prósb; ale gdy nic niemi
»Nie zyskuje, wyprawil wnet z odpowiednemi
»Słowy, by mu się stawił i z niem dziesięć jego
»Na kopyą według ich prawa rycerskiego;
»Bo zaraz chce ukazać, ufając dzielności
»Swojej, iż gwałt Klodyan uczynił ludzkości.

³⁶równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

³⁷duży (daw.) — silny; najduższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

86

»Z tą wymową, aby on w zamku sam nocował,
»Gdyby ich z koni zraził, choć nie zamordował,
»A oni zaś przed broną powinni pilnować
»Za pokutę, iż gościa, źli, nie chcą przymować.
»Dla wstydu królewski syn, wzięwszy na się zbroję,
»Wyjechał do Trystana przed fortecę swoją;
»Lecz jego drzewem dużo z swemi uderzony,
»Spadł z konia i za broną zostaje zamknięty.

87

»Trystan wszedłszy do zamku, dziewczynę najduje,
»Co Klodyanowemu sercu rozkazuje;
»Widzi, nieporównaną iż ją obdarzyło
»Gładkością przyrodzenie, tak, iż trudno było
»Namniejszej dać przygany. Mówi z nią, a tego
»Miłość na dworze dręczy, krając do żywego;
»Nie może wytrwać, prosi, woła utrapiony,
»By ją do niego posłać chciał za mury ony.

88

»A choć to piękna była, Trystan serca swego
»Nie mógł do niej przyłożyć dla szarowanego
»Napoju³⁸, który przedtem Izota³⁹ mu dała,
»Izota, niewymownie co się w niem kochała.
»Przecię dużo⁴⁰ się chcąc mścić dzikiej nieludzkości
»Klodyanowej, nie dba na jego miłości;
»Niesłuszna rzecz — mówi mu — aby z zamku tego
»Niebieska gładkość wyszła do ciebie, marnego.

89

»»Ale jeśli na zimnie do dnia spać samemu
»»Przykrzy się, niewczasowi zabiegę ja temu:
»»Mam młodziesienką pannę — nic to, choć gładkością
»»Twej nie doszła — tęć posłę z chęcią i radością
»»I dam na wolą, abyś z nią poczynał sobie,
»»Jako chcesz i jako się upodoba tobie.
»»Piękniejszą, nie miej za złe, iż w zamku zostawię:
»»Tak rychlej twą nieludzkość zwierzęcą naprawię«.

90

»Słyszał Klodyan powieść onę wyrzucony,
»Klnie, łaje, a ogień mu serce rozżarzony
»W popiół kruszy: mniejsza się zimno cierpieć widzi,
»Deszcz, grad, wiatr; lecz iż Trystan jawnie z niego szydzi,
»Pociechy wszystkie wzięwszy, to go wskrósł przejmuje,
»To w ostatnim skonaniu już, już zostawuje.

³⁸ *Trystan serca swego / Nie mógł do niej przyłożyć dla szarowanego / Napoju* — Tristan, jeden z najslawniejszych rycerzy „Okragłego Stolu”, wysłany przez swego wuja, króla Kornwalii, Marka, do Irlandii, ażeby mu przywiózł narzeczoną, zakochał się w drodze w królewskiej narzeczonej, Izocie [Izoldzie], napiwszy się przyładkiem miłosnego trunku, który Izota [Izolda] otrzymała od matki, a który miał jej zapewnić stałą miłość u męża. [przypis redakcyjny]

³⁹ *Izota* — [Izolda] królowna irlandzka. [przypis redakcyjny]

⁴⁰ *dużo* (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

»Nazajutrz najbiedniejszy, chocia nie dowierza,
»Bierze wróconą i żal najprzykrszy uśmierza.

91

»Bo dobry Trystan z swojej wrodzonej ludzkości
»W takiejże, jako ją wziął, oddał mu całości,
»Choć godzien był despektu i zniewagi wielkiej
»Królewic, co jest próżny wspaniałości⁴¹ wszelkiej.
»Atoli tem się mężny rycerz kontentował,
»Iż na zimnie Klodyan pod niebem nocował,
»Ani przyjąć wymówek takich chciał od niego,
»Że miłość jest przyczyną grubijaństwa jego.

92

»Bo ta serce szlacheckie uczyni z chłopskiego,
»Ale w chłopskie obracać nie ma szlacheckiego.
»A gdy stamtąd precz jechał Trystan doświadczony,
»Klodyan się też zaraz w insze udał strony,
»Te kraje okoliczne sobie obrzydziwszy,
»Zamek przecię jednemu z swoich polecivszy
»Z tem dokładem, by chował zawsze zwyczaj taki,
»Iż tu męstwa ma czynić próbę gość wszelaki.

93

»Kto wygra, kto zarobi serdeczną dzielnością
»Na nieśmiertelną sławę, temu z uczciwością
»Stania w zamku pozwolą; ale zwyciężony
»Za murem na dżdżu, wietrze będzie zostawiony.
»Atoż macie przyczynę zwyczaj u naszego,
»Który z dawnych wieków trwa do dnia dzisiejszego«.
Tem czasem, gdy to mówił, stoły przykrywano
I oraz ciepłych potraw dostatek stawiano

94

Na jednej sali, która takich przestrzeństw była,
Iż do podziwowania każdego wzruszyła,
Gdzie gospodarz z świecami wosku najbielszego
Sam ich z chęcią prowadził od ognia onego.
Ledwie próg Bradamanta z drugą przestępuje,
Alić misternych dosyć obrazów najduje,
Które ozdobiono zewsząd białe mury
I umyślnie po kątach wydrożone dziury.

95

Patrzą i obrok dają zgłodniałemu oku
Ani mogą nasycić subtelnością wzroku;
Już zimne, już potrawy wszystkie się przestały,
A te od lubych zabaw odwieść się nie dały.
Godzina mija pierwsza, druga następuje:
Wszystkiem ta ich bezpieczna⁴² biegłość⁴³ nie smakuje;

⁴¹wspaniałość (daw.) — wspaniałomyślność. [przypis redakcyjny]

⁴²bezpieczna biegłość (daw.) — [tu:] nietroszcząca się o nic ciekawość. [przypis redakcyjny]

⁴³biegłość (daw.) — ciekawość. [przypis redakcyjny]

Nakoniec, nie wytrwawszy, pan zamku tak rzecze:
»Najedzcie się wprzód, proszę, wszak to nie uciecze«.

96

Siadły za stół, tą jego mową poruszone,
I już ręce do misy niosły wyciągnione,
Aż ten, komu to właśnie postrzedz należało,
Widząc, iż dziewczek pięknych dwie obok siedziało,
»Według prawa — mówi jem — wszak wiecie, naszego
»Jedna tylko powinna być u stołu tego;
»Szpetniejszej przydzie noc tę spać na dżdżu za wroty,
»Piękniejsza gospodarskiej zażyje ochoty«.

97

Dwom starcom zatem każe, aby zawołali
Letnich białych głów, którem ten sąd w moc podali
Przodkowie onych włości; a ci rozkazanie
Słyszac, co nie podlega namniejszej odmianie,
Wiodą ich. Baby patrzą i zdanie swe dają,
Którem gładkość Amona córce przyznawają,
I jako siłą już jest sławna niesłychaną,
Tak urodą odnosi plac nieporównaną.

98

Nie bez bojaźni panna z Islandy czekała
Dekretu, który jako prędko usłyszała,
Smutna po stronach patrzy; ale pan zamkowy
Wymawia się, iż tak jest srogi i surowy
Zwyczaj, powiada: »Zwyczaj, dawno stanowiony,
»Nie może być sposobem żadnem odmieniony:
»Odpuść, łaskawa panno, a jedź w inszą drogę,
»Bo ja, bym najbarziej chciał, targać go nie mogę«.

99

Jako we mgnieniu oka lecie chmury gęste,
Z których strzela po górach piorun błyski częste,
Kryją narozkoszniejszą twarz słońca jasnego,
Co wszystkie uwesela kąty świata tego:
Tak wnet dziewczka na przykre rozkazanie zbladła,
Wzrok słupem stanął, cera z ust rumianych spadła;
Mieni się, a w minucie, nie poznać godziny,
Jeśli to ona siedzi, czy przyszedł kto inny.

100

Mieni się gwałtem, wnerzny żal sercu dojmuje,
Jawnie, iż ją nagły ból przejął, ukazuje.
Lecz mądra Bradamanta zarazem powstała,
Aby strapionej gości pomoc jaką dała;
Mówi, iż mniej uważnie dekreta skazane
Nie mają być na nikim pierwej wykonane,
Aż druga strona wzajem wysłuchana będzie;
I u niesprawiedliwych taki jest tryb wszędzie.

101

»Ja tej sprawy bronić chcę i ujmę się za to.
»Cóż na tem, przyrodzenie chocia mnie bogato
»Pięknemi dosyć hojnie przymioty nadało?
»Mnie do tych krajów wjechać za męża się zdało
»I sprawy moje męskie podobno widzicie,
»Lubo to za białą płeć wszyscy dziś sądzicie.
»Jestem, nie jestem: na tem co należy komu?
»Jam wjechała do tego jako żołnierz domu.

102

»Siła sama na świecie jam takich widziała,
»Co jem długi włos nosić pieszczota kazała;
»Przecię oni męskiej płci nie zbyli dla tego.
»Więc jeśli nie jako mąż i jam tak dobrego
»Dzisiaj dostała stania, uważyc możecie:
»Czemuż mię dziewczką, czemu białą płcią mieć chcecie?
»A prawa wasze każą, tak mieć chcą zwyczaję,
»Iż dla panny opuścić panna ma te kraje.

103

»Ale nic to, żem białą płcią jest: niech tak będzie,
»Choć z trudnością ponno z was kto tego dowiedzie;
»Jednak, abym ja gładkość tej swą celowała⁴⁴,
»Przypaść pewnie nie będę z wami na to chciała,
»Bo tem nagrodę cnoty i męstwa mojego
»Chcecie, widzę, umyślnie ćmić dnia dzisiejszego.
»A słuszna, iż nie stracę tego dla gładkości,
»Czego m szabłą nabyła przez swoje dzielności.

104

»Więc choćby też i zwyczaj ten był między wami
»Przeciwny, iż spać gładsza będzie za wrotami,
»Lub to dobrze lub to źle, jaby nie myśliła
»Stąd wynieść, choćbym takim uporem grzeszyła,
»Dlatego, że różna jest spórka⁴⁵ między nami,
»Co przyznać, jeno chcecie, moglibyście sami.
»Zwyczajstw dziewczyczych nie pragnę, bo mi w oczach brzydkie,
»A tak ozdoby męstwa straciłabym wszytkie.

105

»Gdzie zysk z stratą w jednakiej widzimy być cenie,
»Głupi, kto na to sam się waży i swe chcenie;
»Lecz niebezpieczeństwo zaś gdy sława celuje⁴⁶,
»Miłe tam garłowanie i praca smakuje.
»Ale zdadzali się złe komu te wywody,
»Znać, że nie dba o przyjaźń, nie chce znać do zgody;
»Bo drzewem i wszystkimi ukazać siłami
»Ja chcę, iż godna zostać dziś ta panna z nami«.

⁴⁴celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

⁴⁵spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

⁴⁶celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

106

Tak córka Amonowa, wzruszona ludzkością,
Nie pozwala, by gościa z tą nieuczciwością,
Gdzie deszcz nągęstszy pada, wygnana być miała,
Gdzie niepogoda wiatry i grady wzbudzała.
Gospodarza słusznemi miękcy wywodami,
Zarazem ten przypada z drugimi gośćcami
Na jej zdanie; nakoniec wszyscy uradzili,
Onej nocy pospołu aby z sobą byli.

107

Jako słonecznem ogniem upalone zioła,
Wdzięczną straciwszy krasę, pochylają czoła,
Kiedy wiatr w kanikule⁴⁷ od południa wieje,
Lasy schną, trawy w popiół idą, ziemia mdleje;
Jeśli deszcz pożądany znagła na nie spadnie,
Biorą przyrodzoną moc, odżywią się snadnie:
Tak za obroną męźnej dziewczki otrzeźwiała
Islandka i twarz pierwszą znowu ukazała.

108

Z ochotą, której jeszcze dotąd nie tykali,
Wieczera jeść zarazem wszyscy poczynali.
Dobra myśl⁴⁸ roście, troski zbyli, niemasz trwogi,
Twarz się rumieni znowu u dziewczki niebogi,
Wesoły wzrok obraca. Ale z drugiej strony
Trapi zaś Bradamantę żal, na czas tajony,
Westchnienie się jej z piersi głębokich wymyka;
Zmilkła, myśl, mowę w gębie zdumiałej zamyka.

109

Po wieczery prędko się obie pokwapjły,
By oczy malowaniem ślicznem nasyciły;
Pomaga jem gospodarz kompaniej spółnej,
Daje wolej na wolą wszystko czynić wolnej.
Świec dostatek zapalił po kątach szerokich,
By mogli dojrzeć lepiej obrazów wysokich,
Na które z jaką obie patrzyły chciwością,
W drugiej pieśni powiedzieć chcę z wielką pilnością.

Koniec pieśni trzydziestej wtórej.

XXXIII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA

Argument

Bradamanta na sali Francuzów serdecznych
Obrazy wojen widzi, a oni walecznych
Włochów gromią w ziemi ich, lecz przecię ten mają
Zysk nakoniec, iż tyły sromotnie podają.
Z Serykanem się Rynald u fontany schodzi

⁴⁷kanikula (z łac. *canicula*: pies) — inaczej Syriusz, którego pokazanie się na niebie przypada na największe upały; stąd [daw.] *kanikula*: spiekota. [przypis redakcyjny]

⁴⁸*dobra myśl* (daw.) — wesołość. [przypis redakcyjny]

I straszny pojedynek o Bajarda zwodzi.
Harpie Astolf wygnał dźwiękiem rogu swego
I tu koniec trąbienia czyni ogromnego.

Allegorye

W tej trzydziestej trzeciej pieśni w osobie Synapowej, którą położył autor na podobieństwo zmyślonego Fineusa, uważasz, jako częstokroć wielkie bogactwo i szczęście snadno od bojaźni bożej człowieka tak odwodzi, iż i wojnę przeciwko niemu podnosić równiejsza zda mu się rzecz; tego przykład masz w olbrzymach, którzy góry na góry kładąc, samego zrzucić chcieli z niebios Jowisza. Potem kładzie nasz autor osobliwej dobroci boskiej przykład, iż Synapowi długo trwać w grzechu nie jeno nie dopuścił, ale i czasu do pokuty słusznego pozwolewszy, przez dziwny środek z nieszczęścia wyrwał zaś przykrego.

i. Skład pierwszy

Tymagoras⁴⁹, Parrazys⁵⁰, Polignotus⁵¹ sławny
Protogen⁵² z Apellesem⁵³, Apollodor⁵⁴ dawny,
Tymant⁵⁵, Zeuksys i inszy, co wieku swojego
W nauce malarskiej sobie nie mieli równego
I których słodka dotąd sława będzie trwała,
Choćby z jadu pukać się skrzętna Kloto⁵⁶ miała,
Póki pisma u świata uczonych wslawione
Nie będą w niepamięci wiecznej pograżone,

2

Ci wszyscy i jeśli ich więcej było kiedy
Po szerokich krainach świata tego wszędy,
Tak pięknie subtelnym sztuk wyraz malowany
Dać mogli, iż królewskie snadno zdołał ściany.
Lecz w przyszłych rzeczach oni aby dosiądź mieli
Tajemnic boskich, o tem azaście słyszeli?
Nigdy to nie podobna; nie ich to robota,
Nie ich tak bystra mądrość i biegła ochota.

3

Niechaj się żaden malarz i młody i stary
Tem nie chlubi, choćby on najgodniejszy wiary:
Czarnoksiężnicza nauka mocna to sprawiła,
Przed którą piekielna drży potęga i siła;
Bo lub to księgi wzięwszy z Awernu czarnego
Lub z straszliwej przepaści kraju Nursyńskiego⁵⁷,
Kazał Merlin, co djabły wszystkie miał w swej mocy,
Salą tę i obrazy zrobić jednej nocy.

⁴⁹Tymagoras — malarz grecki rodem z Chalkis na Eubei. [przypis redakcyjny]

⁵⁰Parrazys — właśc. Parrazias, sławny malarz grecki, kwitnął w pierwszej połowy IV w. przed Chr. [przypis redakcyjny]

⁵¹Polignotus — sławny malarz grecki, z Tasos rodem, żyjący w V w. przed Chr. w Atenach. [przypis redakcyjny]

⁵²Protogen — sławny malarz grecki (w IV w. przed Chr.). [przypis redakcyjny]

⁵³Apelles — z wyspy Kos sławny malarz grecki, współczesny Aleksandrowi Wielkiemu. [przypis redakcyjny]

⁵⁴Apollodor — sławny malarz grecki, wynalazca pędzla malarskiego, żył w końcu V i na początku IV w. przed Chr. [przypis redakcyjny]

⁵⁵Tymant — Tymantes z Sykionu, malarz, współczesny Zeuksysa. [przypis redakcyjny]

⁵⁶Kloto — „przędka”, bogini przeznaczenia, przędła nić żywota, którą uciniała Atropos. [przypis redakcyjny]

⁵⁷Nursyński kraj — okolica miasta Nursia, dziś Norcia w środkowych Włoszech; znajdują się tam w górze Monte-Vittore grotty, w których czarownicy mieli odbywać swe schadzki. [przypis redakcyjny]

4

Ale chcąc się tam wrócić, kędy mnie czekają
Ci, co na sali widzieć malowanie mają
Przyszłych wojen, powiem wprzód, iż zamku onego
Gospodarz, zawoławszy z sług swoich jednego,
Dać dostatek kazał świec z pochodniami małych
Do lichtarzów, po ścianach które okazałych
Są przybite; na pańskie ten wnet rozkazanie
Z nocy biały dzień czyni i jasne zaranie.

5

Potem rzecze do gości: »Chcę, byście wiedzieli,
»Iż te walki, co ich tu znak będziecie mieli
»I co w izbach są zamku wyrażone tego,
»Nie wszystkie się skończyły do dnia dzisiejszego.
»Więc ten prorok, malować co je rozkazał,
»To wieszczem mądrze duchem o nich praktykował⁵⁸,
»Kędy wygrać i przegrać wojska nasze miały,
»Gdy w kraje włoskie śmiało na zdobycz chadzały.

6

»Wojny, których początkiem prędcy Francuzowie,
»Gdy dla korzyści Alpes przeszedłszy, swe zdrowie
»Ważyli, dobrzeli się, źleli też nadały,
»Przed tysiącem lat już tu wizerunk swój miały.
»Bo na tę salą Merlin, prorok zawołany.
»Wnieść je kazał, kiedy biał z Anglięj posłany
»Do króla, co Francyej panował przed latyj
»Po Markomirze wziąwszy scepter w rękę bogaty.

7

»Merlinowa to praca, lecz własną rzecz tego
»Abyście usłyszeli odemnie samego,
»Tak poczną: Gdy Faramont Ren przeszedł głęboki
»I podbił kraj Galliej obfitej szeroki,
»Wnet munsztuk przybrać myślił hardemu Włochowi
»I swe rozciągnąć państwo aż ku zachodowi;
»Ażeby tak wspaniałe prędzej się skończyły
»Zamysły, chciał z Arturem⁵⁹ złączyć swoje siły.

8

»Z Arturem, który wojny i boju żadnego
»Nie czynił bez porady Merlina swojego —
»O tem mówię Merlinie, co znał przyszłe rzeczy,
»Chytrych djabłów potomek, a nie syn człowieczy —
»Ten Artura upewniał, iż swe wojska straci,
»Jeśli na włoską ziemię z Farmontem się zbraci,
»I radził, aby kraje pokój od nich miały,
»Które Apenin dzieli, Alpes opasały.

⁵⁸praktykować (daw.) — [tu:] domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

⁵⁹Artur — zwany także Artusem, król brytyjski, odnowiciel zakonu „Okrągłego Stołu”; miał żyć w V wieku. [przypis redakcyjny]

9

»Djabelskie pokolenie skutecznie wiedziało,
»Iż te wojska nieszczęście różne zniszczyć miało
»I wszystkie insze, których francuscy królowie
»Jeden po drugim będą obrani wodzowie;
»Głód, powietrze i szabla nie minie ich sroga,
»Matka, żona zapłacze niejedna uboga.
»Bo tak nieba łaskawe od wieków mieć chciały,
»Aby lilie w kraju tem nie zakwitały.

10

»Uwierzył i Faramont onem słowom jego
»I gdzie indziej potęgę rzucił wojska swego;
»Merlin zaś, co te rzeczy wiadome mu były,
»Jakoby się za jego żywota toczyły,
»Na prośbę Farmontowę swojemi czarami
»Tę salą wnet postawił i z historyjami,
»Chcąc pokazać narodu dzieła francuskiego,
»Dzieła przyszłe potomkom póinem wieku tego,

11

»Aby ci, gdy na państwo będą postępować,
»To z pilnością umieli wielką upatrować,
»Iż jako sławę z snadnem zwycięstwem mieć mogą,
»Gdy w przykrych raziech swoim posilkiem pomogą
»Ściśnionej włoskiej ziemi od króla jakiego,
»Tak zaś nieszczęścia zażyć muszą rozmaitego,
»Jeśli ją sami podbić będą sobie chcieli,
»Bo za temi górami swójby pogrzeb mieli«.

12

Tak rzekł, a potem piękną bohaterkę wiedzie,
Gdzie pierwsza historia w pierwszym stała rzędzie.
Ukazał Sygeberta, który skarby drogie
Od Maurycego⁶⁰ wzięwszy, wojska wywiódł srogie
I lekko postępuje z Krety do Tyczyna⁶¹,
Gdzie między Lambrem⁶² leży przestrona równina.
Lecz go Ewtar nie tylko odpędził sierzdity,
Ale z porażonego łup wziął znamienity.

13

»Patrzcież Klodoweusza, co wojska swojego
»Więcej, niż sto tysięcy, stawil przebranego;
»Któremu Benewentu książę⁶³ zastępuje
»W różnem poczcie, a potem sztucznie rozkazuje
»Opuścić stanowiska, winem napełnione,
»Aby snadniej Francuzy przywiódł upragnione

⁶⁰Maurycy — cesarz grecki (bizantyński). [przypis redakcyjny]

⁶¹postępuje z Krety do Tyczyna — w oryg. „z góry Jowisza” („dal monte di Giove”). Dlaczego tłumacz zrobił z tego Kretę? Czyżby dlatego, że Jowisz miał się urodzić i wychować na Krecie? Może by należało czytać „z Retę”, tj. z Alp Retyckich, przez które wedle Martina (*Historia Francji*) miał się Sygebert (a właściwie Hildebert) przeprowadzić do Włoch. [przypis redakcyjny]

⁶²Lambr — rzeka w póln. Włoszech, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

⁶³Benewentu książę — Grymoald. [przypis redakcyjny]

»Do zguby; wiedzie mu się, bo je wypijają
»I wnet krew, duszę, wino oraz wylewają.

14

»Tu zaś, Chyldybert lud swój i z pułkownikami
»Posyła, aby Włochów bili za górami.
»Ale mu się tak, jako Klodowuszowi,
»Szczęści, co fortecę wziąć chciał Lombardczykowi.
»Szabla bez chyby, szabla z nieba wysokiego
»Straszną porażkę w wojsku uczyniła jego:
»Ci powietrzem zdychają, tych wody okryły,
»Ten gorącym umiera, tego ćmy zabiły«.

15

Dalej Pipina z Karłem wielkim ukazuje,
Jako jeden po drugim Alpes przestępuje,
A obadwa wesołe zamysłu pięknego
Widzą skutki, bo przyszli w te kraje dla tego,
Aby w niebezpieczeństwach wielkich ratowali
Papieżów i ślubów jem swoich dotrzymani;
Ten Astulfowę⁶⁴ hardość skraca, ów zaś jego
Potomka i więźniem czci biskupa rzymskiego.

16

Przy tych blisko ukazał Pipina młodszego,
Który, jak chmurą jaką, wojskiem ludu swego
Padoly Palestyńskie⁶⁵ okrył i z brzegami,
U Malamokki⁶⁶ morze ujawszy mostami;
A te z nakładem wielkiem i pracą zbudował,
Aby fortuny na nich Marsowej sprobował.
Cóż po tym: zerwały je wody niezbrodzone
I pożarły zarazem rotę uzbrojone.

17

»Anoż Ludwik z Borbonu⁶⁷ w ten się kraj udaje,
»W którym za więźnia wzięty, w okowach zostaje
»I przysięga zarazem, co go związał, temu,
»Iż swojej nie podniesie broni przeciw niemu.
»Alic po małym czasie wiarołomca płochy
»Wyprawuje się znowu potężnie na Włochy
»I znowu w łyka wpada, w których wzroku swego
»Zbywszy, do domu ślepy jedzie ojczystego.

18

»A tu macie Ugonę, jako wpadłszy w ziemię
»Włoską, precz z Berengarem wygnał jego plemię.
»Trzykroć bitwę wygrywa, lecz zaś Bawar tego
»I Hunni⁶⁸ wnet prowadzą na stolicę jego,

⁶⁴Astulf — właśc. *Aistulf*; król longobardzki, pokonany przez Pipina; „potomka jego”, tj. syna, Dezyderiusa, wziął Karol Wielki do niewoli. [przypis redakcyjny]

⁶⁵padoly Palestyńskie — „*lito Palestino*”, w starożytności *fossae Philistinae*, dziś Chioggia. [przypis redakcyjny]

⁶⁶Malamokka — *Malamocco*, jedna z wysp na lagunach weneckich. [przypis redakcyjny]

⁶⁷Ludwik z Borbonu — w oryg.: *Luigi Borgognion*, Ludwik Ślepy (887–929), król Arelatu, czyli Burgundii. [przypis redakcyjny]

⁶⁸Hunni — [tu:] Węgrzy. [przypis redakcyjny]

»A ów prosi przymierza; ten mu pakta daje
»I z sromotą w ojczyście iść przymusza kraje.
»Bieży Ugon i Alpes po zad zostawuje,
»A Berengar swe państwo całe obejmuje.

19

»Patrzcież drugiego Karła⁶⁹, co na poduszczenie
»Pasterskie gwałtowne wniósł za góry płomienie⁷⁰;
»We dwóch potrzebach strasznych dwu królów zabija:
»Manfred⁷¹ wprzód, Konrad⁷² po niem śmierci się nawija.
»Potem, gdy się zdał trzymać swe państwo w pokoju,
»Sromotnie go pozbywa bez szable, bez boju:
»Na głos mroków wieczornych lud jego przebrany
»Duszę ze krwią wydycha przez okrutne rany«.

20

A potem ukazuje Francuza jednego⁷³,
Kapitana, co wieku dobrze późniejszego
Przeszedł Alpes i bojem mało spodziewanem
Zrazu się znać Wiszkontom daje zawołanem.
Pieszycy Francuzów kupy gęste i z jeznemi
Otoczyły fortecę strzelbami różnemi,
W której małą obronę książę zostawuje,
A w polu chytne sztuki wojenne gotuje.

21

Wpada w sidła francuski naród niespodziane:
Świecą się pola, trupem brzydliwym odziane,
Na które z Armeniaku z Wiszkontem na znowie
Przywiódł ich grof⁷⁴ i mści się krzywd swoich surowie.
Włoką więźniów do ciemnic, od słońca zakrytych,
Biorą dostatkami łupów, korzyści obfitych;
Tanar⁷⁵, ze krwią francuską na poły zmieszany,
Czerwone z gniewem miecze do Padu bałwany.

⁶⁹*drugi Karzeł* — tu: Karol z domu andegaweńskiego, brat św. Ludwika, otrzymał w r. 1265 od papieża Klemensa II Neapol, pobiwszy Manfreda i Konradyna, kazał ich ściąć; w r. 1282 utracił Sycylię („nieszpory sycylijskie”), zm. 1284. [przypis redakcyjny]

⁷⁰*drugi Karla, co na poduszczenie / Pasterskie gwałtowne wniósł za góry płomienie (...)* *Na głos mroków wieczornych lud jego przebrany / Duszę ze krwią wydycha przez okrutne rany* — Karol Andegaweński, brat króla francuskiego, Ludwika IX, przybył „na poduszczenie” papieża Klemensa IV do Włoch, pokonał króla Neapolu, Manfreda, syna naturalnego cesarza Fryderyka II, a następnie wnuka tegoż cesarza, Konradyna (w tł. Konrada) i kazał go ściąć w Neapolu; w ten sposób został Karol królem Neapolu i Sycylii; ale nieznośny ucisk francuski wywołał na Sycylii sprzysiężenie, znane pod mianem niesporów sycylijskich: wszyscy Francuzi zostali w jednym dniu wymordowani. [przypis redakcyjny]

⁷¹*Manfred* — syn naturalny cesarza Fryderyka II, król Neapolu. [przypis redakcyjny]

⁷²*Konrad* — raczej *Konradyn*, syn Konrada IV, króla niemieckiego, a wnuk cesarza Fryderyka II, pobity przez Karola Andegaweńskiego pod Tagliacozzo w r. 1268 i ściany w Neapolu. [przypis redakcyjny]

⁷³*ukazuje Francuza jednego* — Jan III, hrabia z Armaniaku, przybył (1391 r.) z wojskiem do Włoch, ażeby pomagać Florentczykom przeciw księciu mediolańskiemu, Galeazzo Wiskonti [Visconti]. Obiegł on Alessandrię, lecz napadnięty z przodu przez osadę fortecy, z tyłu przez Wiskontego, poniósł sromotną klęskę i nawet sam dostał się, ranny, do niewoli, w której umarł. Niezrozumiałe zupełnie są dwa wiersze (3 i 4) stancy 21, boć „grof z Armeniaku” nie przywiódł do Włoch swego ludu „na znowie z Wiszkontem”, lecz z Florentczykiem, i nie „grof mści się swoich krzywd surowie”, lecz Galeazzo. [przypis redakcyjny]

⁷⁴*z Armeniaku [...] przywiódł ich grof* — Jan III d'Armagnac. [przypis redakcyjny]

⁷⁵*Tanar* — prawy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

»Andzioinów⁷⁶ i z Marki pana⁷⁷ zaś widzicie,
 »O których to odemnie dzisiaj usłyszycie,
 »Brucyom⁷⁸, Daunom⁷⁹, Marsom⁸⁰ iż znać się dawali,
 »Często na salentyńską włość⁸¹ następowali.
 »Ale ani francuska tak jest ważna siła
 »Ani pomoc skąd inąd, aby ich zbawiła
 »Srogich mordów: ono jem Ferant tu dokuca,
 »A tu Alfons z swojego królestwa wyrzuca.

»Patrzcież i na ósmego Karła⁸², który z kwiatem
 »Młodzi francuskiej w kraju widzi się bogatem;
 »Przeszedł Liri⁸³, królestwo wesołe odbiera,
 »Szable nie dobywając, i w niem się zawiera.
 »Od jednej tylko, co łeb i brzuch tłoczy, skały,
 »Tyfeuszowi, bierze wstręt⁸⁴ nagle niemały,
 »Bo dobry Inik⁸⁵ ze krwi Awalów przezacnej
 »Oparł mu się i sławy stąd dostawa znacznej«.

Potem do Bradamanty bliżej przystępuje
 Pan zamku i Iskią⁸⁶ wyspę ukazuje,
 Mówiąc: »Serdeczna dziewczko, teraz powiem tobie,
 »Nad wszystko spodziewanie com przypomniał sobie.
 »Pradziad mój, wiekiem ciężki i w leciech dojrzały,
 »Powiedział to, gdym ja był chłopczyk jeszcze mały,
 »A on od swego dziada za pewne to wiedział,
 »Który przed samą śmiercią jemu tak powiedział,

»Iż na tem miejscu z męża ma wynieść dzielnego,
 »Co w tych czasach pan będzie i obrońca jego,
 »Rycerz najzdobniejszy, z nikiem niezrównany⁸⁷,
 »Który, jak piorun, skruszy wszystko, niedojrzany.
 »Nigdy takiej Nireus⁸⁸ nie doszedł piękności,
 »Nigdy Achilles męstwa, Ulisses mądrości,

⁷⁶Andzioinowie — Ludwik i Regnier z Anjou. [przypis redakcyjny]

⁷⁷Andzioinów i z Marki pana — królowa neapolitańska, Joanna II, wypędziła swego męża, Jakuba Burbona, pana z Marki (*de la Marche*), gdy ten chciał ją pozbawić korony, i adoptowała Alfonsa V, króla Aragonii, który pokonał „Andzioinów”, tj. Ludwika i Regniera z Anjou, roszczących sobie prawa do korony Neapolu. [przypis redakcyjny]

⁷⁸Brucyowie — mieszkańcy krainy Bruttium w pld. Włoszech (nazwa starożytna). [przypis redakcyjny]

⁷⁹Daunowie — przedhistoryczny naród, mieszkający w późniejszej Apulii, w pld. Italii. [przypis redakcyjny]

⁸⁰Marsowie — szczerp samnicki w środkowej Italii nad rzeką Liris. [przypis redakcyjny]

⁸¹salentyńska włość — starożytni Salentynowie mieszkali na południowym krańcu Kalabrii. [przypis redakcyjny]

⁸²Karzeł ósmy — Karol VIII Walezjusz, król francuski, zdobył Neapol, lecz wkrótce go utracił, zm. 1498. [przypis redakcyjny]

⁸³Liri — rzeka Garigliano w południowych Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁸⁴Od jednej tylko, co łeb i brzuch tłoczy, skały, / Tyfeuszowi, bierze wstręt — pod wyspą Iskią (Ischia) miał być pogrzebany Gigant Tyfoeusz lub Tyfon; posiadał ją wówczas Inico (Inik) del Vasto z domu Awalów, ojciec sławionego poniżej (w stanzach 25–27) Alfonsa. [przypis redakcyjny]

⁸⁵Inik ze krwi Awalów — Inico del Vasto z domu Awalów. [przypis redakcyjny]

⁸⁶Iskia — wyspa na Morzu Śródziemnym w pobliżu Neapolu. [przypis redakcyjny]

⁸⁷Rycerz najzdobniejszy, z nikiem niezrównany — bohaterem, którego w stanzach 25–27 nad miarę i zasługi nasz poeta wychwala, jest Alfons d'Avalo, margrabia z Wastu, syn wspomnianego w stancy 23, w. 7 Inika [Inico Vasto]. [przypis redakcyjny]

⁸⁸Nireus — po Achillesie najpiękniejszy młodzian w obozie greckim pod Troją. [przypis redakcyjny]

»Nie był tak rączy Lada⁸⁹, nie był i szedziwy⁹⁰
»Nestor biegleszy, choć to trzysta lat był żywy.

26

»A jeśli stara Kreta pragnie chwały z tego,
»Że była wychowawcą⁹¹ Jowisza wielkiego,
»Jeśli Herkules z Bachem miasta uczynili⁹²
»Długo sławne, w których się oba porodzili:
»Niemniej swem wieczną sławę Iskia przyniesie
»I pod same obłoki skroń pyszną wyniesie,
»Że tam wielki bohater wziął początki swoje,
»Któremu szczodrych fortun z nieba płyną zdroje

27

»I który urodził się szczęściem wieku tego,
»Gdy ściśniony Rzym będzie siłą cierpiał złęgo;
»Bo go przez swoje męstwo, przez swoje dzielności
»Obroni i do pierwszych przywróci wolności.
»Ale iż mam tę wolą niżej spraw tknąć jego,
»Do przedsięwzięcia rzecz swą obrócę pierwszego,
»Abym południowego godne męstwo słońca
»Karłowe tu przed wami ukazał do końca.

28

»Widzicie, jako Ludwik⁹³ żałuje serdecznie,
»Iż go do swych państw wezwał, wierząc mu bezpiecznie
»A on nie tylko mocą wszystkie zwalczył jego
»Nieprzyjacioły, ale wygnał i samego.
»Próżno nań Wenetowie wielkie wojska zwodzą,
»Próżno i na przeprawach zastąpić mu godzą,
»Bo gdzie namężniejszy król swą złoży kopią,
»Wszystcy szpetnie pierzchają, wszyscy czoła kryją.

29

»Ale lud jego zasię, co był zostawiony
»W królestwie nowo wziętem dla zamków obrony,
»Przeciwną zna fortunę; bo Ferant serdeczny
»Z posiłkiem, Mantuańczyk⁹⁴ co mu go waleczny
»Użyzył, tak się, srogi, znać jem dobrze daje,
»Iż najbiedniejszy człowiek żywy nie zostaje;
»Choć sam, zdradą zabity od nieznajomego,
»Krótką widział pociechę z zwycięstwa nowego«.

⁸⁹Lada — Ladas, słynny z szybkości nóg zwycięzca na igrzyskach olimpijskich za czasów Aleksandra Wielkiego. [przypis redakcyjny]

⁹⁰szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

⁹¹wychowawca — r.ż. [tj. ta wychowawca]. [przypis redakcyjny]

⁹²Herkules z Bachem miasta uczynili / Długo sławne — i Herkules, i Bachus urodzili się w Tebach i tak też w oryginale: „Si Tebe fece Ercole e Baccho lieta”; tłumacz przez nieuwagę położył Im: *miasta*. [przypis redakcyjny]

⁹³Ludwik — Ludwik Sforza, książę mediolański; namówił on Karola VIII do wyprawy na Neapol, ażeby nabawić kłopotu swego wroga Alfonsa, króla Neapolu; zaniepokojony powodzeniem Karola, połączył się z Wenecjanami i papieżem Aleksandrem VI, ażeby Karolowi odciąć odwrót do Francji, co mu się jednak nie udało. [przypis redakcyjny]

⁹⁴Mantuańczyk — Franciszek Gonzaga, książę mantuański, mąż Izabelli d'Este. [przypis redakcyjny]

To mówiąc, z Peskaryej zaraz ukazuje
 Alfonsa⁹⁵, co dzielnością mężniejszych celuje.
 »W tysiąc potrzebach, w tysiąc szturmach, mąż wspaniały,
 »Świecił, jako we złocie pirop⁹⁶ okazały;
 »Nakoniec Sforca Murzyn⁹⁷ sztucznie go przywodzi
 »Pod sieć napiętą i wnet we krwi jego brodzi.
 »Patrzcie, jak strzałą żartką upada przesyty⁹⁸
 »Ten, co go miecz nie pożył nigdy jadowity.

»To zaś dwunasty Ludwik Alpes w skok przechodzi:
 »Włoskie łakomstwo do swych krajów go przywodzi.
 »Maura Sforcę zniósł w żyznych włościach Wiszkontego,
 »Położył wszystkie wojska potęgę swojego.
 »Stamtąd czaty śle, aby mostem wodę spięli
 »Garylanowę⁹⁹, a wzgląd na ślad Karłów mieli;
 »Lecz jedni giną w drodze, od różnych pobici,
 »Drudzy na rzekach toną, wodami okryci.

»Anoż niemniejsze mordy wojska francuskiego
 »W Apuliej poznacie, dwakroć pobitego.
 »Ferant Hiszpan¹⁰⁰ z Konsalwem sztuką bojowniczą
 »Przez swój lud zaprawiony tak ich dobrze ćwiczą,
 »Iż co tam Ludwikowi szczęście się stawiło
 »Macochę, to tu wielkiej czci przyczyną było;
 »Gonią ich równem polem, gdzie Adrya brzegi
 »Tłucze, Padus ich wstrąca z Apeninem biegi«.

To rzekszy, alic ganić jął siebie samego,
 Iż jem wprzód nie ukazał, zamyślony, tego,
 Jak jeden zdrajca Szwajcar fortecę sprzedaje
 Powierzoną, a w cudze sam uchodzi kraje.
 Wraca się tedy na zad, bliżej przystępuje,
 »Ano — powie — zmiennik i ten, co kupuje.
 »Patrzcie, jak bez złożenia kopiej jednego
 »Dostał Francuz za złoto zamku potężnego«.

⁹⁵z *Peskaryej* [...] *Alfons* — mąż poetki Wiktorii Kolonna. [przypis redakcyjny]

⁹⁶*pirop* — czerwony kamień półszlachetny; granat. [przypis edytorski]

⁹⁷*Sforca Murzyn*, *Sforca Maur* — Ludwik Sforza, z przydomkiem *il Moro*, od *moro*: morwa, którą miał w herbie, książę mediolański. [przypis redakcyjny]

⁹⁸z *Peskaryej* *zaraz ukazuje / Alfonsa* [...] *Sforca Murzyn sztucznie go przywodzi / Pod sieć napiętą* [...] *strzałą żartką upada przesyty* — niewolnik Murzyn, znajdujący się w francuskim wojsku, przekupiony przez Alfonsa z Peskary, przyrzekł zamek *Castel Nuovo* (w Neapolu) wydać Hiszpanom; żeby jednak więcej zarobić, zdradził za pieniądze cały plan Francuzom i „żartką strzałą” zadał Alfonsowi śmiertelną ranę. Z „łotra Murzyna” (*il rio Etiopo*) zrobił nasz tłumacz Sforzę z przydomkiem „*il Moro*” („Murzyn” u Kochanowskiego). [przypis redakcyjny]

⁹⁹*Garylan* — rzeka Garigliano w płd. Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁰*Ferant Hiszpan* — Ferdynand II, syn Alfonsa I, króla Neapolu. [przypis redakcyjny]

34

Kęś dalej na Borgiego¹⁰¹ twarz patrzą straszliwą,
Który za tegoż króla przyjaźnią życzliwą
Urósł możny we Włoszech, skąd ludzie przedniejsze
Na wygnanie posyła w kraje odleglejsze.
Potem, jako stolicę Ludwik z Bononiej
Przenosi¹⁰², nie słuchając porady niczyjej,
I jako Genuieńczycy poddaństwa zrzucili
Jarzmo, jako ich jego ludzie zaś gromili.

35

»Widzicie — mówi — trupem okrutnie pobitych
»Niemają okolicznych pagórków przykrytych;
»Nie dziw, iż strachem zjęte miasta się poddają,
»Zaledwie Wenetowie mały odpór dają.
»Widzicie, jak na prędkość nie dba papież jego,
»Choć się do Rzymu z wojskiem przybliży samego;
»Wziął Modenę, a jeszcze na tem nie przestaje,
»Do Ferrarza się, chcąc go dobywać, udaje.

36

»Tam zaś Bonończykowie zastępują drogę
»I czynią nad mniemanie w wielkim wojsku trwogę
»Brześcię¹⁰³ on przecię bierze, pomaga Felsynie¹⁰⁴,
»Co wiary dotrzymaniem na wszytek świat sływie.
»Z drugiej strony hiszpańskie wojsko się gotuje
»I sposobnego bić się miejsca upatruje,
»Bo się jem w ciasnych zjechać nizinach przychodzi,
»Gdzie w bok od portu morze głębokie zachodzi.

37

»Anoż ledwie nie wszystka stąd Francya stoi,
»Anoż Hiszpan na pułki lud przebrany dwoi.
»Bitwa się sroga wszczyną¹⁰⁵ z wielkimi zapędy,
»Krwia pole opłynęło, trupów pełno wszędy;
»Nie wie Mars, do której się ma przyklonić strony,
»W równej wadze z nadzieją strach trzyma włożony.
»Nakoniec serdecznością Alfonsa śmiałego
»Francuz pole otrzymał, uciekł Hiszpan z niego.

38

»Lecz to nie na pociechę, o Rawenno, tobie,
»A papież z jadu z żalu gryzie wargi sobie;
»Niemców z gór na ratunek wzywa jadowitych,
»Ci lecą, jak szarańcza, po polach obfitych

¹⁰¹*Borgia* — Cesare Borgia, syn papieża Aleksandra VI, słynny kondotier i okrutnik, wsparty przez Ludwika XII, króla francuskiego, którego łaski umiał sobie pozyskać, częścią wymordował, częścią powyganiał małych dy nastów rzymskich i zrobił się panem całej Romanii. [przypis redakcyjny]

¹⁰²*Potem, (pokazuje) jako stolicę Ludwik z Bononiej / Przenosi* — jedna z grubszych pomyłek tłumacza; w oryg.: *Poi mostra il re, che di Bologna fuore / Leva la sega, e vi fa entrar le giande*: „Pokazuje mu króla, który z Bononii / Wyrzuca piłę, a wprowadza żołędzie”, tj. wyrzuca Bentywolów, którzy mieli w herbie piłę, a wprowadza papieża Juliusza II, mającego w herbie dąb z żołędziami. Tymczasem tłumacz *sega* pomieszał widocznie z *seggio* (siedziba), i bałamuctwo gotowe. [przypis redakcyjny]

¹⁰³*Brześcia* — miasto Brescia we Włoszech. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁴*Felsyna* — dawniejsza, etruska nazwa Bolonii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁵*Bitwa się sroga wszczyną* — wspomniana w [stancy] 14, w. 2 bitwa pod Rawenną. [przypis redakcyjny]

- »I zaraz bez wszelakich, waleczni, trudności
- »Wyrzucają Francuzów z Enotryskich włości¹⁰⁶,
- »A Maurowie¹⁰⁷ ostatki nędzne dobijają,
- »Wkorzeniać się liliom we Włoszech nie dają¹⁰⁸.

39

- »Wraca się Francuz¹⁰⁹, do swych szpetnie wypędzony,
- »Któremu na pół drogi Szwajcar odważony
- »W liczbie niemałej ludzi zbrojno zastępuje,
- »Wiąże, bije, zażarty gniewem, i morduje.
- »Więc zaś w domu niezgoda: ano tam nowego
- »Widzicie króla, co go obrali bez niego.
- »Tak zdrajczyzna fortuna swem sługom wygadza:
- »Gdy ich najwyższej wzniesie, w ocemgnieniu¹¹⁰ zsadza.

40

- »Patrzcież Frańciszka¹¹¹, losy co już szczęśliwszemi
- »Z ludźmi królestwa swego jedzie przedniejszemi
- »Na Szwajcary i tak jem rogów wnet przyciera,
- »Iż ledwie i przezwisko z niemi nie umiera.
- »Jednak brzydka hałastrą tytuł, który sobie
- »Hardzie przywłaszczyć śmiała, traci w onej dobie:
- »Uśmierzycielmi królów, kościoła obroną
- »Zwać się kazali, pychą nadęci szaloną.

41

- »Potem Medyolanu dobył i Sforcego
- »Z nieprzyjacioły zaraz porównał młodszego.
- »Anoż tam Borboniusz broni miasta zasię
- »I gwałt srogi niemiecki czuje zewsząd na się.
- »Anoż, gdy inszych wojen Frańciszek pilnuje
- »Ani o rządzie wziętych miast się dowiaduje,
- »Nie wiedząc, co gorący broją Francuzowie,
- »Traci Milan¹¹² i w niem swych ludzi wszystkich zdrowie.

42

- »Awoż drugi Frańciszek, podobny swojemi
- »Dziadowi serdecznemu cnotami wielkimi,
- »Który po wypędzeniu z królestwa własnego
- »Odbiera je przez pomoc kościoła samego.
- »Bieżą znowu Francuzi do Włoch, lecz jem wodze
- »Zatrzymano i muszą pozostać na drodze:
- »Wspaniały Mantuańczyk¹¹³ z namężniejszem synem
- »Przepraw broni, zamyka drogę pod Tycynem.

¹⁰⁶*Enotryskie włości* — włoskie; *Enotria*: inna nazwa Italii. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁷*Maurowie* — Ludwik Moro (Murzyn) i syn jego Maksymilian, książęta mediolańscy. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁸*Wkorzeniać się liliom we Włoszech nie dają* — tj. Francji, gdyż królowie francuscy używali herbu *lilii*. [przypis redakcyjny]

¹⁰⁹*Wraca się Francuz* — Francuzi wtargnęli powtórnie do Włoch, lecz ks. Maksymilian zadał im z pomocą Szwajcarów klęskę pod Nowarą. [przypis redakcyjny]

¹¹⁰*w ocemgnieniu* (daw.) — w okamgnieniu. [przypis edytorski]

¹¹¹*Frańciszek* — Franciszek I (1494–1547), król francuski. [przypis redakcyjny]

¹¹²*Milan* — Mediolan. [przypis redakcyjny]

¹¹³*Wspaniały Mantuańczyk* — Fryderyk Gonzaga, książę mantuański. [przypis redakcyjny]

43

»Federyk najpiękniejszej ten to jest urody,
»Co pierwszym kwiatem jeszcze nie opędził brody,
»Wiecznej pamięci godzin dla męstwa swojego
»Dla pięknych obyczajów, rozumu ostrego.
»Patrzcie, jak ma przy męskiej piękną surowości
»Twarz, jak broni francuskiej miasta okrutności.
»To zaś markieżów para¹¹⁴, pioruny włoskiego
»Narodu, a zaraza, strach i śmierć naszego.

44

»Oba jednej krwi, oba i gniazda jednego;
»Ten pierwszy jest Alfonsa syn namężniejszego,
»Alfonsa, co mu z piersi krew Murzyn obfitą
»Wytoczył, przebiwszy je strzałą jadowitą;
»Mąż w najniebezpieczniejszym na schwał dobry boju,
»Trudów, niewczasów, zimna przyjaciel i znoju.
»Drugi, co wzrok po stronach obraca łaskawy,
»Pan z Wastu na wszystkie świat sławny przez swe sprawy,

45

»Alfons także; Iskią gdym wam pokazawał,
»Powiadałem, iż Merlin siłą prorokował
»O niem dawno, jako miał w ten czas się urodzić,
»Gdy trzeba właśnie było Włochy wyswobodzić,
»Ściśnione Włochy i wszczął kraj ich spustoszony,
»Dostatki rozszarpane, kościół splugawiony.
»O, jako wieczną sławę bohater serdeczny
»Będzie miał, zniższy naród dziki i wszeteczny!

46

»Ten przy bracie stryjecznym z Prosperem Kolumną¹¹⁵
»Francuzom i Szwajcarom okróci myśl dumną
»I Bikokę¹¹⁶, co ją wziąć po kilkakroć chcieli,
»Tak omierzi, iż o niej nie będą myśleli.
»Awoż znowu swej Francuz chce wetować szkody
»W Lombardyej: przebywa Tanarowe brody,
»Pod Medyolan wojsko niezliczone wiezie;
»Z drugiej pod Neapolim strony Hiszpan jedzie.

47

»Ale ta, co więc zwykła postępować z nami,
»Jak niezgoniony wicher na polach z piaskami,
»Zakręciwszy niem żartko w minucie godziny,
»Wznosi ku niebu i zaś upuszcza w doliny,
»To sprawiła, iż o swe wojsko nie był dbały,
»Bawiąc się pod Pawią¹¹⁷ Frańciszek czas mały;
»Niewiadomie się żołnierz rozjeżdżał swawolny,
»Gdy go nikt nie pilnował, gdy był sobie wolny.

¹¹⁴markieżów para — jeden z Peskary (Franciszek), drugi z Wastu (Alfons). [przypis redakcyjny]

¹¹⁵Prosper Kolumna — sławny hetman Karola V. [przypis redakcyjny]

¹¹⁶Bikoka — zamek w okolicy Pawii. [przypis redakcyjny]

¹¹⁷Pawia — miasto w pn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

48

»Tak król przez swoją dobroć, przez sług swych niedbalstwo
»W wojsku z różnych narodów zamnożył zuchwalstwo.
»Dopiero ujrzą, jak lud rzadki pod znakami,
»Gdy ich niespodziewanie w ciemną noc trwogami
»Hiszpan nastraszył, który wał i rów głęboki
»Przeszedłszy, z krzykiem wpada na obóz szeroki;
»Ze krwi Awalów bracia dwaj¹¹⁸ go prowadzili
»Tak śmiali, iż i w piekło samoby skoczyli.

49

»Patrzcież, jak młódź francuską stanu przedniejszego
»W ocmgnieniu pobito przy niem do jednego,
»Patrzcie, jak siła kopij i szabel skrwawionych
»Do samego się ciśnie szrodkiem kup zgęścionych.
»Już z konia przebitego krew potokiem ciecze,
»Ten się poddać nie myśli, bije, kole, siecze;
»Pełno pobitych przed niem, pełno leży za niem,
»A wždy bojaźni z trwogą jeszcze nie znać na niem.

50

»Przecię król najmeźniejszy, choć pieszo zostaje,
»Srogie rany i śmierci co bliższem zadaje,
»Nieprzyjacielską szpetnie posoką zboczony,
»Plac sobie bronią czyni stępioną przestrony.
»Cóż po tem: cnota musi ustąpić gwałtowi,
»Biorą go i oddają zaraz Hiszpanowi.
»Kilka godzin w ciemną noc bitwa sroga trwała,
»Która strach gęstych śmierci mrokiem zakrywała.

51

»Tak pod Pawią Francuz srodze porażony¹¹⁹
»Nakoniec w Iberyej w więzieniu zamkniony,
»Okupuje się własną krwią i w zakład daje
»Syny małe, a potem sam wolny zostaje.
»Wraca się do królestwa z Hiszpaniej swego,
»Które się różnych niecnót napiło przez niego.
»Patrzcież: gdy znowu do Włoch lud zbrojny gotuje,
»Kto inszy w jego ziemi wojnę obiecuje.

52

»Anoż mordy, wydzierstwa, gwałty, zabijania
»Bez wszelakiego w Rzymie widzicie karania;
»Chciwy żołnierz to czyni, co łakomstwo radzi,
»Winę daje niewinnem, cnotliwy mu wadzi,
»A wojsko sprzysiężone, jakby nie widziało,
»Na znowie ponno łupiestw ciężkich dopuszczają.
»Nakoniec o papieża gdy się bić samego
»Trzeba było, w oczach ich wzięto związanego.

¹¹⁸Ze krwi Awalów bracia dwaj — Franciszek z Peskary i Alfons z Wastu. [przypis redakcyjny]

¹¹⁹pod Pawią Francuz srodze porażony — pamiętna klęska Franciszka I, króla francuskiego, pod Pawią, w 1525 r. [przypis redakcyjny]

53

»Posyła król z pułkami Lotreka¹²⁰ nowemi,
»Nie dla tego, by wojnę miał odnawiać z niemi
»W Lombardyje, ale z rąk kazał wziąć przeklętych.
»Pasterza i zacnych z niem ludzi wiele wziętych.
»Lecz ten, leniwo idąc, już zastał wolnego;
»Ażeby wojska darmo nie rozpuszczał swego,
»Miasto obległ i wszystko królestwo potrwożył,
»Gdzie kości przodek jego syreny położył¹²¹.

54

»A tu zaś wodną cesarz armatę wyprawiał,
»Aby swoim pomoc dał, aby je wybawił;
»Ale się z niem, potkawszy, Dorya próbuje,
»Zabija, łupi, wiąże, ogniem wszystko psuje.
»Cóż z tego: gdy się szczęściu rozkazować zdali,
»Nad wszystko spodziewanie złych losów doznali.
»Potęga wojsk schorzałych w niwecz się obraca:
»Ledwie z tysiąca jeden do domu się wraca«.

55

Te i insze w tej sali historye były,
Co przyszłych wojen własny wizerunek czyniły.
Trzy albo cztery razy do nich się wracają,
Pismo na samem spodku obrazów czytają,
Wielkimi literami na najlepszem złocie
Wydrożone, tak, iż koszt równy był robocie.
Kilka godzin na lubem widoku strawiły,
A chciwych przecię oczu swych nie nasyciły.

56

Potem nadobne dziewczki były prowadzone
Do pokojów, które jem dawno naznaczone.
Gospodarz, co miał zwyczaj ludzkość pokazywać,
Jak prędko gości jakich podjął się przymować,
Wczasem wygadza; już się wszyscy położyli,
Już luby odpoczynek we śnie utopili.
Bradamanta do swych się myśli znowu wraca,
Z lewego na bok prawy coraz się przewraca.

57

Nakoniec obłąpił ją sen leniwy swemi,
Gdy wynikał biały świt, skrzydły czarnawemi,
I ujrzy najsmutniejsza dziewczka kochanego
Rugiera, co omdlewa tysiąckroć dla niego.
A on tak zdał się mówić: »Czemu, siostró moja,
»Czemu najrozkoszniejsza twarz truchlała twoja?
»Wątpisz o mej przyjaźni? Wiedz, iż bardziej ciebie
»Miłuję, niż swe zdrowie, niż samego siebie«.

¹²⁰*Lotrek* — wyprawiony przez Franciszka I na pomoc papieżowi Klemensowi VII, obleganemu w zamku św. Anioła przez wojsko Karola V, „leniwo idąc, zastał już wolnego” za drogim okupem; następnie obległ Neapol. [przypis redakcyjny]

¹²¹*Miasto obległ [...] / Gdzie kości przodek jego syreny położył* — syrena Partenopa, zwyciężona przez Odyseusza, miała się rzucić w morze; fala zanosła ciało na brzeg kampanijski i wyrzuciła na ląd w tym miejscu, gdzie założono później miasto Neapol. [przypis redakcyjny]

58

Zaś przydał: »Jam umyślnie w te przyszedł pokoje,
»Abym się okrzył, abym śluby spełnił swoje.
»Odpuść, jeżeli późno; nie moja przyczyna:
»Rany mię, rany, lecz nie z rąk Miłości syna
»Zatrzymały koniecznie«. Tu przestał, a onę
Sen subtelny opuścił i uciekł na stronę.
Ta zaraz, porwawszy się, na łóżku usiada
I tak z myślami, pijąc łyzy obfite, gada:

59

»Patrzcie, jak mi znikome sen pociechy daje,
»A czucie przeraźliwym bólem serce kraje!
»To, co mojem weselem i radością włada,
»Wnet, jako piorun z błyskiem najbystrszym¹²², przepada.
»Czemuż nie słyszy teraz i nie widzi tego
»Ocknienie, co dopiero sen porwał od niego?
»Oczy, na coście przyszyły? Zamknięte, widzicie
»Szczęście moje; otwarte, żalność przynosicie!

60

»Słodki sen pokój mi dać prędko obiecuje,
»Ale niespanie wojnę straszliwą gotuje.
»Cóż po tem, choć luby sen zamysłem wygadza,
»Gdy przykre ocucenie w samej rzeczy zdradza?
»Nowy kształt dziwnych rzeczy, fałsz mię próżny cieszy,
»A prawda serce, bólem zjęte, zabić śpieszy.
»Więc jeśli z spania rozkosz, a z czucia mojego
»Ból rośnie, niechże już śpię do wieku późnego!

61

»Fortunniejsze zwierzęta, co są tak ospałe¹²³,
»Iż swych oczu pół roku nie otworzą całe.
»Bo któżby na taki sen, co wszystkich radości
»Przyczyną jest, nie przypadł bez wszelkiej trudności?
»Niestetyż, jak od ludzi różne szczęście moje:
»W mespaniu śmierć, we śnie mam żywot i pokoje!
»Jeśliś, o śmierci, do snu podobna takiego,
»Przydź zaraz, przydź, powieki zamkni wzroku mego!«

62

Tak skargi biedna dziewczka nieuhamowane
Czyni; tem czasem włosy jutrzienka zmieszane
Z liliami na jasnym wschodzie pokazała,
Ponure ciemnej nocy mroki rozpędzała.
Porywa się i zbroję bierze ukochaną,
Aby co w skok skończyła drogę obiecaną.
Wsiadszy na konia, panu fortece dziękuje
I swych czasów chęć chęcią oddać obiecuje.

¹²²najbystrzy (daw. forma) — najbardziej bystry; najszybszy. [przypis redakcyjny]

¹²³zwierzęta, co są tak ospałe / Iż swych oczu pół roku nie otworzą — bobaki lub świstaki. [przypis redakcyjny]

63

Wyjechawszy za bronę, kompankę zoczyła,
Co posłem do cesarza z tarczą złotą była.
Już ona z kilką giermków i z swemi pannami,
Wstawszy rano, gotowa stała za murami,
Tam, gdzie trzech bojownicy ze wstydem czekali,
Co od złotej kopiej z koni pospadali
I co z niebezpieczeństwem wielkiem zdrowia swego
Niewczasów dość zażyli nieba odmiennego.

64

Więc tak ich konie dzielne, jako oni sami,
Cierpiąc głód, cknęły¹²⁴ sobie z próżnemi brzuchami
I tłukąc zębem o ząb z wieczora do świtu,
Wyrzuceni za bramę od dobrego bytu.
Ale ich barziej trapi i ciężej frasuje,
To jem wskrós utrapione wnętrzości przejmuję,
Iż Karłowego jeszcze wojska nie widzieli,
A jui tęgiej kopiej francuskiej raz wzięli.

65

I gotowi lub umrzeć lub pomścić się tego
Despektu, co ich potkał wieczora przeszłego,
Starac się umyślili sposobem wszelakiem,
Aby w mniemaniu u swej paniej ladajakiem
Nie zostali; gniew, miłość, wstyd jem serce grzeje,
Zaczem, pełni otuchy i dobrej nadzieje,
Jak prędko Amonowę córkę obaczyli
Na moście, wszyscy do niej rączo poskoczyli

66

I wyzwali ją znowu na srogie kopie,
Nie wiedząc, że nadobną dziewczkę zbroja kryje;
Bo wszystkie jej postęпки tak wspaniałe były,
Iż podobieństwo męża dzielnego czyniły.
Wymawia się ta drogą, ci zaś nalegają
I cnotą bohaterów wielkich zaklinają.
Tak złożywszy wnet drzewo swe, ściera się z niemi
I zostawuje z koni zrzuconych na ziemi.

67

A sama wciąż gościńcem wielkiem się udaje,
Aby te, gdzie jest Rugier, ujrzeć wnet kraje.
Ci, co dla złotej tarczej z królestwa swojego
Umyślnie do obozu biegli Karłowego,
Wstawszy z błota, przemówić słowa nie umieją
I oczu wzgórze podnieść dla wstydu nie śmieją.
Zdumieli, jeden tylko patrzy na drugiego,
A potem każdy wsiada na konia swojego.

68

Ułania dla więtszej pysznych królów wzgardy,
Pomniąc słowa i zamysł w domu wszystkich hardy —

¹²⁴cknać sobie (daw.) — przykrzyć, tęsknić sobie. [przypis redakcyjny]

Bo jawnie na to przysiądz w Islandyey chcieli,
Iż należć sobie w męstwie równego nie mieli —
Powiada jem, że panna dziwnie piękna była,
Co ich z siodel i wczora i dziś wyrzuciła.
Ci niesmacznej nowiny zmarszczeni słuchają,
A twarzy wstydem, niż krew, czerwieńszem pałają.

69

»Cóż rozumiecie — dalej zaś do nich mówiła —
»Jaka jest Orlandowa i z Rynaldem siła?
»Nie bez przyczyny pewnie, co i sami wiecie,
»Sława dziwnego męstwa ich lata po świecie.
»Jeśli Karzeł któremu da tarcz z znakiem złotem,
»Z pracą ponno dostać jej przydzie i z kłopotem;
»Lepiej wy to, tuszę ja, uważycie sami
»Za dzisiejszemi sił swych z dziewczką mdlą próbami.

70

»Bez małaby nie lepiej tem się kontentować,
»Niżli z węższą na sławie sromotą szwankować
»W oczach ludzi przedniej szych królestwa wielkiego
»Z ostatnią zgubą zdrowia, sił i uczciwego.
»Chybabyście za wielką kładli sobie sławę
»Z doświadczonem rycerstwem mieć krwawą zabawę
»I do wstydu przyłączyć szkodę niebezpieczną,
»Ze krwią duszę wylawszy z piersi ostateczną«.

71

Trzech bohaterów onych, jak się dowiedzieli,
Iż to jest panna, co ją dotąd rozumieli
Za rycerza francuskiej ziemi przedniejszego,
Od gniewu i od żalu zmartwieli wielkiego.
Tak się wścieklemi wewnątrz jady napęlnili,
Iż zaledwie ostrych w się szabel nie wrażli.
»Patrzcie — mówią — co broi nieszczęsna godzina:
»Z ozdób wszystkich licha nas złupiła dziewczyna!«

72

Wzgardą i nienawiścią potem uwiedzieni
Samych siebie, każdy, z nich przedsięwzięcie mieni:
Nie chcą jechać do Karła, ale zaraz swoje
Zdejmują najświetniejsze tarcze, hełmy, zbroje;
Więc szable odpasawszy, to wszystko pospołu
Do głębokiego za mur przerzucają dołu
I ślub czynią z ostremi nie chodzić żelazy
Cały rok za podjęte na uczciwem razy,

73

Ani na koniu jeździć, lecz piechotą wszędzie
Odprawować swą drogę, lub najgorsza będzie.
A choć to i rok minie, przecię ci u swego
Przysięgają nie nosić boku najdłuższego¹²⁵
Żadnej broni, aż znowu dostaną jej sobie,

¹²⁵duży (daw.) — silny; najdłuższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

Nieprzyjaciół w rycerskiem pożywszy sposobie.
Tak bez zbrój i z golemi wędrują rękami,
Na swe konie czeladzi wsieść kazawszy sami.

74

Bradamanta, gdy siostrze Febus ustępował,
W zamek, co na paryskiej drodze się najdował,
Wjechała i nowinę słyszy pożądaną,
Iż zniósł Rynald pogany siłą niezrównaną.
Dobry wczas mężna dziewczka ma tam i wygodę,
Ale dawno straciwszy z wolnością swobodę,
Nie je, nie śpi; im barziej w sobie usiłuje
Taić miłość, tem większa w nędznej się najduje.

75

Ale o niej tą razą dosyć; do mężnego
Wrócić się chcę Rynalda, który dnia przeszłego
Z Serykanem u studnie bić się postanowił,
Gdzie Gradus miejsce dobre już był przygotował¹²⁶.
Wiedzieć, iż pojedynek tak straszny i srogi,
Nie o państwo, królestwo ani klejnot drogi,
Ale dla Duryndany wprzód najostrzej¹²⁷ będzie,
Potem kto na Bajarda, wygrawszy go, wsiedzie.

76

Już się zeszli i trąby inszej nie czekają,
Wrodzonym serca męstwem rozpalone mają.
Twarzy z szyszaków widać obudwom wesołe,
Błask wzrok z szabel uraża, które mają gołe.
Skoczą żartko do siebie i oba ostremi
Trafia w mocne puklerze broniami swojemi;
Gęste i ciężkie razy precz się rozlegają,
A płomienie sierdzistych jądów gniew wzbudzają.

77

Rynald to stąd, to z owąd wielkie czyni koła,
W bok uskakuje, głowy strzeże, chroni czoła;
Wie, jako najdłuższy¹²⁸ blach nie może hamować
Najdoskonalszej szable, woli ustępować.
Gradus, ledwie dościsły subtelnemu oku,
Za niem leci i swego w skok pomyka kroku,
Ciskając na wiatr lekki najgęściejsze razy,
Aby go gdzie osiągnąć mógł między żelazy.

78

Ten zaś umiejętnością zraża Duryndaną,
W niezasłoniony jego bok zadawszy ranę;
Stalonej coraz sztukę chce urwać odzieże,
Która ramion i piersi powierzonych strzeże.
Czyni straszliwe sztychy, gdzie są słabsze nity,
Aby przez nie utopił miecz w niem jadowity.

¹²⁶przygotować (daw.) — przygotować. [przypis redakcyjny]

¹²⁷najostrszy (daw. forma) — najostrzejszy. [przypis redakcyjny]

¹²⁸duży (daw.) — silny; najdłuższy: najsilniejszy [przypis redakcyjny]

Próżno, bo zbroja jego, przez czary zrobiona,
Nie może być od prostej szable zdziurawiona.

79

Gdy czas niemały męskie¹²⁹ się oba silili
Bez odpoczynku i tak oczy zabawili,
Iż na żadną obrócić nie mogli ich stronę,
Ustawiczny wzgląd mając na ciał swych obronę,
Nowy jakiś zgiełk i grzmot zatrwożył ich nowy,
Jaki więc z błyskiem spada na dół, piorunowy.
Obejrawszy się, widzą ptaka szkaradnego,
A on konia pazury źmie¹³⁰ Rynaldowego.

80

Dziw jakiś niesłychany i wielki był srodze,
Od którego w niemalej koń Bajard był trwodze;
Pysk na trzy łokcie dłuższy miał, a postać ciała
Nietoperza brzydkiego właśnie wyrażała.
Pióra, jak najczarniejsza smoła, na niem były,
Śmiercią krzywe pazury widomą groziły;
Wzrok ogniem pałał, którym strach mógł czynić nagle,
Skrzydła, jak u okrętu największego żagle.

81

Lubo to był ptak lub nie, twierdzić nie chcę tego,
Bom ja — upewnić was śmiem — nie widział takiego
I nie czytałem nigdy w żadnej historyej
Otak cudownem zwierzu i srogiej bestyjej
Prócz Turpina; zaczem być rozumienia tego
Muszę, iż to był djabeł z piekła podziemnego,
Który Malagizemu na większą wygodę
W tem sposobie chciał w bitwie uczynić przeszkodę.

82

Tak wierzył i sam Rynald, o co kilka razy
Uciążał¹³¹ nie bez znacznej na brata obraży.
Przał się on ustawicznie i Boga samego
Świadkiem czynił, iż nie dał przyczyny do tego;
Więc przydawał i częste klątwy z przysięgami
Na znak swej niewinności, twarz skropiwszy łzami.
Jakożkolwiek, był-li to djabeł lub ptak chciwy,
Wnet swój w koniu utopił pazur niecierpliwy.

83

Utopił, a ten wodza¹³², chocia mocne były,
Zerwawszy, kopytami co z największej siły
Broni się i tak gęste z gniewem razy daje,
Iż się straszny dziw pióry pod niebo udaje
I znowu chyżem na kształt żartkiej strzały lotem
Wpada nań z rykiem strasznem i z ogromnem grzmotem.

¹²⁹męskie (daw. przysłówek) — męsko; po męsku. [przypis redakcyjny]

¹³⁰źać (daw.) — ścisnąć. [przypis redakcyjny]

¹³¹uciążać (daw.) — uskarżać się. [przypis redakcyjny]

¹³²wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

Zaczem już w kilku miejscach Bajard obrażony
Uciec musi, chcąc inszej zasiądz gdzie obrony.

84

Ucieka najbiedniejszy do lasu blizkiego
I patrzy miejsca w chróście co najgęściejszego.
Leci skrzydlate zwierzę, oczy w nim utkwione
Trzyma, aby z raz jeszcze pazury stalone
We krwi jego omoczył; lecz koń, strachem zjęty,
Szczęściem jakiemi¹³³ z oczu najwścieklej szych wzięty,
Wpadł w gęstwę; bestya też pod same się wzbila
Obłoki, jak prędko z niem ślad oraz straciła.

85

Rynald z Gradasem widząc, iż zakład ich drogi
Ucieka, co on zwodzą pojedynek srogi,
Przestali się bić zaraz, ale z tem dokładem,
Iż pilno biec mają oba jego śladem,
Aby go wprzód od dużej spony wybawili,
Potem u tegoż zródła znowu się on bili;
I na to wiarę ręce społem sobie dają,
Sami rączo, gdzie bieży, po niem się udają.

86

I gdzie zdeptana trawa świezo się wznosiła,
Co ją dopiero stopa jego przytłoczyła,
Pilnują; ale bystry koń z oczu jem ginie,
Wpadszy do blizkich chróstów w najgęstszej krzewinie.
Gradas, iż w pobliżu miał kochaną Alfone,
Dopał jej i puszcza się w tamtę, gdzie biegł, strone,
Zostawiwszy daleko Rynalda pieszego,
Który wydolać nie mógł wielkiem krokiem jego.

87

Gryzie się dobry Rynald, żal mu serce psuje,
Widzi, iż próżno goni, daremnie pracuje;
Bo Bajard, strachu jeszcze nie zbywszy pierwszego,
I do piekłaby ponno z chęcią wpadł samego:
Tak mu krzywe pazury gwałtem dokuczyły
I oczy wściekle, z których ognie wychodziły.
Zaczem, po biegu onem zbytnie spracowany,
Wraca się, swe nieszczęście łając, do fontany.

88

I tam czekać chce, ażby Bajarda dzielnego
Przywiódł Serykan według zakładu spółnego;
Ale gdy do wieczornej zorze nic nie sprawił,
Żaloszny pieszo odszedł i swoim się stawil.
Ten drugi zaś lepsze miał szczęście, bo gdy w gęsty
Las wszedł, głos z rżania w stronie wnet usłyszał częsty;
I pełen dobrych otuch przybliża się, rączy,
Gdzie w gęstwinie odbijał list promień gorący.

¹³³jakiemi (daw., gw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

89

Wzrok miecie w kąty różne, alic tuż pod skałą
Zoczył, a koń w jaskinią wcisnąwszy się małą,
Stoi, okropnem strachem niewymownie zjęty;
Potem za wodzę złotą od niego ujęty,
Zaledwie się wieść daje, jak nie chcąc, wychodzi,
Mniema, że nań gdzie w polu zły zwierz jeszcze godzi.
Gradas, choć pomniał słowo, iż się z niem miał stawić
Do źrózła, ujeżdża precz, nie myśli się bawić.

90

»Głupstwo — mówi sam w sobie — głupstwoby to było
»O zakład, którego dziś samo mi życzyło
»Szczęście, straszną spórkę¹³⁴ wieść; dosyc, dosyc tego,
»Żem z Indyj przyjechał umyślnie dla niego.
»I tobie się, Rynaldzie, kazi pewnie głowa,
»Jeśli według spólnego czekasz na mię słowa;
»Bo ja nie myślę z koniem tu być u fontany:
»Ty, pragnieszli go dostać, nawiedz Indyany.

91

»Spróbuj też, serykańskie jakowe są kraje,
»Jeślić z sercem śmiałości męskiej na to zostaje,
»Wyjedź z żyznej Francyej«. Tak mówiąc, prostuje
Wodze¹³⁵, gdzie w Arii nowe król wojsko spisuje;
Skąd na pomniejszej, ale opatrzonej łodzi
Z Bajardem, Duryndaną do swych państw odchodzi,
Rad, iż mu w ręce wpadło bez wszelkiej trudności
To, co nad zdrowie ważył i królewskie włości.

92

Ale o tem drugi raz, bo mi Astolfowe
Czas wspomnieć po powietrzu drogi obłokowe;
Pod któremi gdy latał w niedościgłem pędzie
I znaki wielkie dziwnych dzieł zostawiał wszędzie,
Obrócił hipogryfa za Renem głębokiem
Przeciwno zachodowi, aby po wysokiem,
Lekki, bieząc powietrzu, widział Hiszpanią
W tem kącie, gdzie z obfitą dzieli się Francją.

93

Przeszedł Nawarrę, prosto ku Aragoniej
Udał się, potem kraje minął Kastylij;
W lewej ręce daleko puszcza Tarrakonę,
Biskalią wesołą, w prawą zasię stronę
Przy Gallicyjej państwo widzi Ulizbony¹³⁶.
Nawraca bieg polotny do żyznej Kardony¹³⁷,
Miedzy morzem i polem nic nie zostawuje
Niewidzianego, ptaka gdzie swego kieruje.

¹³⁴spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

¹³⁵wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wozda; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

¹³⁶Ulizbona — Lizbona. [przypis redakcyjny]

¹³⁷Kardona — miasto w Katalonii w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

Widzi Gades¹³⁸, postawił gdzie kres zamierzony
 Alcyd na chciwą śmiałość, Alcyd niezwalczony.
 Afryckiem państwem bieży, stamtąd się udaje
 Przy brzegu morskiem w płodne do Egiptu kraje.
 Balearyjskie wyspy sławne prędko mija
 I przeciwko Ewize¹³⁹ pod słońce się wzbija;
 Obrócił do Ardzille skrzydła nieścignione,
 Z którą ma Hiszpania państwo rozdzielone.

Widzi Marokkę, Oran pyszno murowany,
 Hipponę¹⁴⁰, Algier¹⁴¹, Fezzę¹⁴², bogate Budzany¹⁴³;
 Nie może się wydziwić pompie miast budownych,
 Co wyniosłością niemasz na świecie jem równych.
 Potem nad wielką leci Bizertą¹⁴⁴ z Syrtami¹⁴⁵,
 Zostawia w zad Aldzierbę¹⁴⁶ z drugimi wyspami,
 Więc i Tunis, Bernikę¹⁴⁷, Trypol¹⁴⁸ z Tolomitą¹⁴⁹,
 Skąd Nil śle przez Azyą dań morzu obfitą.

Przebiega krzywe brzegi, gdzie Atlant surowy
 Królestwo rządzi swoje i kraj zachodowy;
 Wielkiem Kareńskim górom¹⁵⁰ tyl żartki podaje,
 Na drogę Cyrenejską¹⁵¹ prosto się udaje.
 Wpadł w pola, co je piaski szerokie przykryły,
 Ku Nubiej granice Albady¹⁵² gdzie były;
 Ginie mu cmyntarz z oczu, od Batta¹⁵³ zrobiony¹⁵⁴,
 I wielki zbór Amonów¹⁵⁵, z gruntu rozwalony.

Leci ku Tremizenie drugiej¹⁵⁶, gdzie obrzędy
 Machometowe chowa lud i brzydkie błędy;
 Potem złote obraca wodze do tej ziemie,
 W której strasznych Murzynów czarne mieszka plemię.
 Miedzy Dobadą¹⁵⁷ trzyma pióra rozciągnione,

¹³⁸Gades — Kadyks w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

¹³⁹Ewiza — Ibiza, jedna z Wysp Balearskich. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁰Hippona — miasto w staroż. Numidii, dziś Bona w Algierze. [przypis redakcyjny]

¹⁴¹Algier — miasto w krainie tegoż nazwiska w Afryce. [przypis redakcyjny]

¹⁴²Fezza — miasto Fez w Maroko. [przypis redakcyjny]

¹⁴³Budzany — mieszkańcy miasta Bugia w Algierze (po fr. *Bougie*). [przypis redakcyjny]

¹⁴⁴Bizerta — starożytna Utica, miasto nadbrzeżne w płn. Afryce w krainie Tunis. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁵Syrty — Syrta Wielka i Mała, dwie zatoki wrzynające się w ląd płn. Afryki, niebezpieczne dla żeglarzy z powodu mielizn. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁶Aldzierba — wyspa w zatoce Małej Syrty. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁷Bernika — starożytna Berenice, miasto w Trypolitanii. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁸Trypol — miasto w płn. Afryce, stolica Trypolitanii. [przypis redakcyjny]

¹⁴⁹Tolomita — miasto w krainie Barka na zachód od Egiptu. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁰Kareńskie góry — góry w płn. Afryce. [przypis redakcyjny]

¹⁵¹Cyrenejska droga — prowadząca ku Cyrenie (dziś Barka) w płn. Afryce. [przypis redakcyjny]

¹⁵²Albada — kraina w Afryce, granicząca z Nubią (Abisynią). [przypis redakcyjny]

¹⁵³Battus — założyciel miasta Cyreny w Afryce około r. 650 przed Chr. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁴cmyntarz [...] od Batta zrobiony — w oryg. *il cimenter di Batto, cmentarz Batta*, tj. miasta Cyrene, gdzie Battus leżał, pochowany w pobliżu agory; tłumaczenie więc mylne. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁵zbór Amonów — świątynia bożka Amona w oazie Siwah. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁶Tremizena druga — pierwsza leży w Algierze; tu mowa o jakiejś innej, głębiej w Afryce leżącej. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁷Dobada — Dobas w Abisynii. [przypis redakcyjny]

Obłoki rwąc i wiatry wskrós nieokrócone,
Do Nubiej się wielkiej równem lotem spuszcza,
A gniazdo Sarracenów, Koalle¹⁵⁸, opuszcza.

98

Rządził Etyopią¹⁵⁹ Synap¹⁶⁰ wielkiej cnoty,
Miasto sceptrum krzyż w ręku swych piastując złoty;
Pelen nieprzeplaconych skarbów, bogobojny,
W naszej wierze państw różnych rząd trzymał spokojny
Tam, gdzie Czerwone morze skały tłucze krzywe
I na brzegi wymiata wały zapalczywe,
A jeśli się nie myślę, za pana go mają
Te miejsca, kędy do krztu ognia używają.

99

Tu się zatrzyma Astolf, z konia skrzydlatego
Zsiadszy, w mieście Nubiej króla pobożnego;
Oględuje pyszny gmach, gdzie na wszystkie strony
jasne złoto po ścianach śle blask nieścigniony.
Z którego klamki, skoble, zawiasy, zapory
I u wzwodów¹⁶¹ głębokich wisi łańcuch spory.
Nie może chciwem objąć drogich kruszców okiem,
Świecą, jak Febus, rządkiem odziany obłokiem.

100

Widzi z najprzedniejszego kryształu robione
Słupy, pod strop kruczganków¹⁶² długich wyniesione;
Każda ściana, różnych barw perłami drogiemi
Natkniona, wzrok sposoby cieszy tysięcznemi:
Tu rubin zapalony wydaje płomienie,
Tu karbunkuł czarnawe precz wygania cienie,
Tu smaragi z wdzięcznemi błyszczą szafirami,
Dyamenty wesołe strzelają ogniami.

101

Wszystkie dachy wysokich obłamek¹⁶³ z murami
Najprzedniejszego złota okryte blachami;
Wdzięczność drogich balsamów, który się tam rodzi,
Po wspaniałych pokojach mile się rozchodzi.
Pełno ambry¹⁶⁴ i inszych rozkosznych wonności,
Co ich Jerozolima nie zna w swojej włości
I które na wszystek świat stamtąd rozsyłają:
Słusznie szczęśliwą ziemią ten kąt nazywają.

102

Jak słuch jest, iż mu trybut wielki soldan¹⁶⁵ daje,
Co Egipt i Nilowi bliższe rządzi kraje;

¹⁵⁸Koalle — może Kollalme, miasto portowe w górnym Egipcie. [przypis redakcyjny]

¹⁵⁹Etiopia — Abisynia. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁰Synap — król Nubii (Abisynii); zob. Pretojan. [przypis redakcyjny]

¹⁶¹wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

¹⁶²kruczganek (daw.) — krużganek. [przypis redakcyjny]

¹⁶³oblamek (daw.) — wieża. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁴ambra — żywica wydająca przyjemną woń. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁵soldan (daw.) — sułtan. [przypis redakcyjny]

Bo to w mocy jego jest, rozkopawszy brody,
W insze państwo Nilowe nakierować wody,
Zaczem suchością zbytnią Kair utrapiony
Przez ciężki głód nakoniec zostałby zniszczony.
Raz Synapem poddani, drugi raz zaś panem
Zową go swym językiem, a my Pretojanem¹⁶⁶.

103

Wszyscy inszy królowie, co Etyopią
Władnęli dawniejszych lat i co teraz żyją,
Nie mieli takich bogactw ani takiej siły,
Jakie z jego domową wielmożnością były.
Ale za cóż to stało: bo go przecie tłoczy
Przykry żal, iż niedawno swe utracił oczy;
Nadto, choć hojny w sobie dostatek zawiera
Żywności jego państwo, on głodem umiera.

104

Bo jeśli jeść albo pić chciał król nieszczęśliwy,
Jak za stół siadł, żeby głód wygnał niecierpliwą,
Piekielne ptastwo zaraz kupą przyleciało,
Brzydka zaraza, którą Harpiami¹⁶⁷ zwało
Pospółstwo, i potrawy pazurem zostrzonym
Porwawszy, uciekały lotem nieścignionem;
A to, co w się nie mógł wziąć ich kaldun niesyty,
Ząb splugawił z paszczeki¹⁶⁸ sprosnej jadowity.

105

Skarał go Bóg dla tego, iż on jeszcze młody,
Gdy pierwszym ledwie kwiatem osłaniał jagody,
Widząc takie dostatki bogactwa i siły,
Które poblížszych królów znacznie przechodziły,
Jako Lucyper kiedyś, pychę uniesiony,
Myślił przeciwko niemu lud wieść zgromadzony
I w prawą stronę do gór udać się wysokich,
Skąd żyzny Egipt moczy rzek kilka głębokich.

106

Słyszał, iż na tych górach, najwynieślejzemi
Co sięgały obłoków wierzchami swojemi,
Iż raj dziwnie rozkoszny, raj niewychwalony,
Gdzie od Boga beł z Ewą Adam wprowadzony.
Zaczem i mocą go wziąć i mieszkańcom jego
Na kark niewolą włożyć chciał jarzma swojego;
I już z wielkiem wojskiem szedł, z słoniami, wielbłądy,
Lecz niebieskie zaś o tem insze były rządy.

¹⁶⁶Pretojan — w oryż. *Preteianni*, tj. kapłan Jan. W średniowieczu było bardzo rozpowszechnione podanie o chrześcijańskim władcy w Afryce, który nosił dziwaczne imię kapłana Jana; Marko Polo umieszcza go w Tartarii. „Preto Gijan, którego oni sami (poddani) zową Belul, my zowiemy Pop Jan (...) ma swe królestwo na południe w Afryce (...) wierzy ten król w Krystusa i ewangelie, wszakże nie po rzymsku” etc. M. Bielski, *Kronika*. Widocznie po części mętne, a po części fantastyczne wiadomości o Abisynii. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁷Harpie — skrzydlate potwory, ptaki z głową niewieścią. [przypis redakcyjny]

¹⁶⁸paszczeka (daw.) — paszczęka. [przypis redakcyjny]

107

Bóg zawściągnął uparty zamysł i śmiałości,
Anioła wyprawivszy z górnych wysokości,
Co królowi hardemu jednej pobitł nocy
Pułki zbrojne i tłumitł zjednoczone mocy,
A ślepotą mizerną zaraził samego
I brzydliwe przepuścił robactwo na niego,
Robactwo straszne z piekła, które niesytemi
Potrawy mu zjadało pyskami swojemi.

108

Co więtsza, proroctwo go także przerażało,
Iż dopiero opuścić stół królewski miało
Najdrapieżliwsze ptastwo, gdy poddani jego
Ujrzą męża na koniu skrzydlatem zbrojnego,
A on do nich z obłoków spuszcza się i pióry
Lekkiemi ku Nubiej lot kieruje z góry.
Ta rzecz iż niepodobna zawsze mu się zdała,
Najtroskliwsza w rozpacz y dusza omdlewała.

109

Ale jak straż, co murów mocnych pilnowali,
Przybiegszy, z radością mu o tem powiadali,
Iż ten gość, który miastu dziwuje się jego,
Z nieba na ptaku żartkiem przyleciał do niego,
Wspomina król nieszczęsny na proroctwa one,
Łzami zlewa jagody, głodem wysuszone;
Porywa się i swoją sam bieży osobą,
Ręce, drogi macając, swe niesie przed sobą.

110

Astolf po wielkiem placu zamku cudwnego
Przechadzał się, koszt dziwny z bogactwami jego
Uważając, gdy ślepy król z dworzany swemi
Przyszedszy, upadł przed niem i klęknął na ziemi.
»Witaj — mówi — aniele Boga prawdziwego,
»Mesjaszu, pociecho świata szerokiego!
»Odpuść mi, bo odpuszczając tobie brzydkie złości
»Należy, a nam grzeszyć z ułomnej krewkości.

111

»Znasz ty mój grzech, za który ja nie śmiem mego
»Prosić wzroku u ciebie, dawno straconego,
»Choć wiem dobrze, iżbyś to mógł uczynić snadnie,
»Bo zaż na twoję wolą Bóg nasz nie przypadnie?
»Ale dosyć, o dosyć będzie, gdy mi głodem
»Nie dopuścisz umierać i plugawem smrodem
»Najbrzydszych z otchłań Harpij, które codzien moje
»Wydzierają pokarmy, brzuchy tuczając swoje.

112

»A ja tobie z marmuru najkosztowniejszego
»Kościół śliczny postawię u pałacu mego;
»Ten bramy z zawiasami i dachy wysokie

»Z drogich będzie miał kruszców, a sale szerokie
»Z najprzedniejszego złota obję blachami,
»Rzemieśników przyzwawszy uczonych z mistrzami.«
Tak rzekł utrapiony król, potem przystępował
Coraz bliżej, aby mu nogi pocałował.

113

Odpowiada mu Astolf: »Widzisz śmiertelnego,
»Nie Mesyasa, jako rozumiesz, nowego.
»Człowiek jestem, wiedz pewnie, pełen nieprawości,
»Niegodny boskich darów, łaski i miłości;
»Starać się jednak będę, abym dzisiaj wszystkie
»Wygnać z państwa twojego mógł Harpie brzydkie.
»Jeśli tego dokażę, nie mnie, ale Bogu
»Oddaj dzięki i śluby u świętego progu.

114

»Buduj pyszne kościoły jego imieniowi,
»Bom ja podległ, jako ty, śmierci i grzechowi.«
Tak mówiąc, między kupą książąt znamienitych
Szli do pokojów, złotem wybornem okrytych.
Król każe sługom, aby gotowano stoły,
U których z przedniejszych chce sięć przyjaciół,
Bo już tej jest nadzieje, tak twierdzi, tak tuszy,
Iż mu sprosna szarańcza pokarmów nie ruszy.

115

Wnet na bogatej sali między pokojami
Obciążają złotem stół pański misami;
Kędy zaledwie z grofem siadł król, głodem zjęty,
Poczuł smród i straszliwy chrzęst, skrzydłami wszczęty;
Leci drapieżne ptastwo, kłapając zębami,
Zaraźliwemi wszystko napelnia parami.
Zapachy potraw ciepłych z powietrza lekkiego
Zwabiły ich do stołu hurmem królewskiego.

116

W jednej kupie było ich siedm, a wszystkie miały
Twarz panięską tak bladą, iż śmierć wyrażały,
Członki suche, jako kość, od głodu przykrego,
Który ich zawsze trapi z przejrzzenia Bożego,
Ręce drapieżne, ostre paznokcie i krzywe
Zęby wilka dzikiego, na chleb cudzy chciwe,
Brzuch odęty, podobny ogon wężowemu,
Gdy się parzy przeciwko słońcu gorącemu.

117

Razem na stół nędznego króla przypadają,
Razem ciepłe potrawy w nogi porywają,
A pożarszy z półmisków wszystko złe bestye,
Złote czary rozlały, z których zawsze pije.
Potem z kałduna tak smród brzydki łakomego
Puściły, iż nic nadto nie było cięższego.

Astolf dobywa szable, gniewem poruszony,
A przemierzę, serdeczny, chce bić cuda¹⁶⁹ ony.

118

To w szyję, to zaś w piersi, czasem w twarz ugodzi,
Ale ostre żelazo nic ptastwu nie szkodzi:
Żartko się umykają lekkimi skrzydłami
I zaś z góry stanęły w skok nad potrawami.
Żadnej nie zostawują gardzielem niesytem
Nie dotkniętej z frasunkiem królewskim obfitem,
Ani z szerokiej sale wprzód na dwór leciały,
Aż do szczętu jedzenie wszystkim popsowały.

119

Miał Synap tę nadzieję pewną nieszczęśliwy,
Iż przez Astolfą już Bóg chce mu być życzliwy;
Ale skoro usłyszał, że broń ostra jego
Nic nie jest przeciw sile ptastwa cudownego,
Wzdycha, z desperacyej w zimnem chce ledz grobie,
Zabiwszy się. Astolf zaś przypomina sobie
Róg dziwny, co w trudnościach wielkich go ratował
I który na przygody ostateczne chował.

120

Tak woskiem uszy zaraz dobremu królowi
Zatyka, wszystkim panom, podłemu gminowi,
Aby dźwięk najstraszliwszy, przykry, przeraźliwy,
Dźwięk, przed którym sam djabeł uciekłby lękliwy,
Nie wprawił ich w jaką śmierć; potem na swojego
Hipogryfa wskoczywszy, pięknie ubranego,
Znowu potrawy na stół przynieść rozkazuje,
Sam w róg, złotem oprawny, trąbić się gotuje.

121

Ledwie na drugiej sali jeść nagotowano,
Ledwie insze półmiski na inszy stół dano,
Alić według zwyczaju Harpie swojego,
Nieproszone, przylecą do bankietu tego.
Astolf jak najpotężniej dmie w róg, ten różnemi
Głosy bojaźń śle między mury przestronemi.
Nie może brzydka zgraja wytrwać, pełna strachu,
Wzbija się skrzydły wyższej złoconego gmachu.

122

Leci mężny grof za nią, kole w oba boki
Swego konia, prostując wodze¹⁷⁰ pod oblaki;
Nie przestaje trąbienia: grzmot po kraju onem
Rozchodzi się, od słońca przykro upalonem.
Te ku północy drogę w prawo obierają
I niewściągnionem wszystkie pędem uciekają;
Minęły na wysokiej górze zimne źródło,
Z których ma Nil początki przeźrocyste swoje.

¹⁶⁹*cuda* (daw.) — [tu:] dziwy, potwory. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁰*wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

123

I w końcu góry samem w jaskinią głęboką
Wpadły oraz niemalą dziurą i szeroką,
Którą oknem lub drzwiami zową piekielnemi
Obywatele wszyscy, co siedli w tej ziemi.
Tam żartko kupy one weszły rozbójnicze,
Jak na wieczne więzienie do jakiej ciemnicy,
I na dół do Kocytu leciały samego,
Gdzie już głosu nie mogły słyszeć okropnego.

124

A gdy w piekielną ciemną wleciały paszczekę
Na wieczne utrapienie, na okrutną mękę,
Skończył wspaniałą Astolf rogu cudownego
Przykry głos i zawściągnął hipogryfa swego. —
Ale iż pełne karty są już tej powieści,
Według mego zwyczaju w drugiej powiem części,
Co się z niem dalej działo; teraz, spracowany,
Odpoczynąć chcę trochę, aż przydzie świt rany.

Koniec pieśni trzydziestej trzeciej.

XXXIV. PIEŚŃ TRZYDZIESTA CZWARTA

Argument

Lidyj utrapionej słucha Astolf śmiały,
Która porządek biedy swej powiada całej;
Potem na hipogryfie lotnem do ziemskiego
Wszedł raj i rozkoszy wszystkie widzi jego.
Zmysł Orlandów nalazszy, bierze go z radością,
Wrodzoną ku krwi własnej ujęty miłością;
Przodkom wieku naszego starem się dziwuje
I znowu pierwszym torem krok na świat prostuje.

Allegorye

W tej trzydziestej czwartej pieśni masz przykład wyuzdanej miłości w Alcestesie przeciwko Lidyj, która na żadne jego skłonić się nie dała zasługi; uważysz potem umysłu dziwną stateczność wspaniałej białej głowy i choć autor zmyśla o jej ciężkiem w piekle karaniu najwięcej za to, że serdeczną lekce poważywszy miłość jego, śmierci mu przyczyną była, czyni to dla dyskursów raczej jakich, a nie dla przykładu naśladowania godnego w gorących zalotnikach.

Skład pierwszy

Łakomstwem zaślepione bezdennem Harpie,
Naszych włości zarazo, drapieżne bestyje,
Za grzech bez chyby, za grzech dawnych nieprawości
Wieczna Myśl wysłała was z piekielnych ciemności
Na stół ludzi zacniejszych, aby głód cierpiały
Pobożne matki i plód, cnotą okazały;
By co miało być słusznie ich własną żywnością,
Wasz kałdun trawi z płaczem dobrych i żalnością.

2

Nie lekko zgrzeszył¹⁷¹ i dał dwie, krnąbrny, przyczynie
Do złości, kto otworzyć śmiał wasze jaskinie,
Skąd najprzykrzejszy wyszedł dym wielkiego smrodu,
Co włoską ziemię przejął i przywiódł do głodu.
Niestetyż, wszystko szczęście w ten czas jej zginęło,
Pokój i dobre żytło¹⁷² z niem gdzieś utonęło;
Wojny, ubóstwo, nędza, frasunki, kłopoty
Nastąpiły, wygnawszy wiek z rozkoszą złoty.

3

I będzie dotąd trwało to wszystko, aż ona
Roztarchane swe włosy, srodze utrapiona,
Niedbałem ukazawszy synom, co ma mocy,
Zawoła na ratunek i prędkie pomocy.
Tuszę ja, iż się Zetes i Kalais¹⁷³ jaki
Najdzie jeszcze, co ten dziw wypędzi dwojaki,
Jako Fineuszowi¹⁷⁴ ci kiedyś, a po niem
Uczynił Synapowi Astolf, groźny koniem.

4

Astolf, co niesłychanem dźwiękiem bydło ono
Wegnał z wielką bojaźnią ich w piekielne łono
Dziurą przepaści srogiej, gdzie, jak zapomniały,
Stał, uszu nadkładając wszędzie czas niemały
Słyszysz szum z głębokości wielkich przeraźliwy,
Narzekań, wzdychań i płacz żałośliwy;
Zaczem, iż to jest piekło, domyśla się snadno,
Myśli, czy się ma wrócić w zad, czy tak iść na dno.

5

Życzy, aby widzieć mógł tych w wiecznej ciemności,
Co już przez śmierć słoneczne stracili jasności,
I miąższość przebyć ziemie do kresu samego,
Gdzie w piekle ma swe męki pycha djabła złego.
»Czego się — mówi — mam bać? Róg mój doświadczony
»W niebezpieczeństwach swojej doda mi obrony;
»Nie strzyma głosu jego Pluto, Cerber wściekły,
»Pies troglowy¹⁷⁵, gdy przed niem Harpie uciekły«.

6

Tak mówiąc, żartko zsiada z konia polotnego
I wiąże go u drzewa co prędej jednego;
Potem się wpuszcza na dół bohater serdeczny,
Róg piastuje, co przejazd miał dawać bezpieczny.
I ledwie trzykroć pomknął swego w jamę kroku,

¹⁷¹Nie lekko zgrzeszył (...) — poeta ma na myśli, jak się zdaje, papieża Juliusza II, który po bitwie pod Rawenną przyzwał Szwajcarów. [przypis redakcyjny]

¹⁷²Żytło (daw.) — życie, byt. [przypis redakcyjny]

¹⁷³Zetes i Kalais — synowie Boreasa i Orytii, bracia Kleopatry, żony króla salmideskiego, Fineusza. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁴Fineusz — król Salmidesu w Tracji, oślepl z woli bogów, gdyż zdradzał ich wyroki; cierpiał nadto ustawiczny głód, gdyż Harpie porywały mu potrawy, zakażając resztę smrodem, za to, że z namowy macochy oślepił dwu synów z pierwszego małżeństwa; uwolnili go od tej plagi bracia pierwszej żony, Kalais i Zetes. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁵troglowy (daw.) — trzygłowy. [przypis redakcyjny]

Nos, oczy uraził mu dym z czarnego mroku,
Dym smrodliwy, siarczany, niezahamowany;
Ale na to nic nie dba rycerz rozgniewany.

7

Idzie wciąż, lecz im bliżej w dolinę przychodzi,
Tem gęściejszy szerzy się dym, tem bardziej szkodzi.
Stanął i nieco spuścił z swej pierwszej radości,
Zrozumiawszy, iż dalej trudno prześć ciemności.
A gdy w zad się już cofał, widzieć mu się zdało
Jakby wiszące w jednym kącie jakieś ciało,
Ciało, które trupowi równe, gdy je deszcz, wiatr srogi
I słońce wysuszyło na polu u drogi.

8

Tak niejasne, tak błędne płomienie tam były,
Które przy mgle czarnawej z jaskiń wychodziły,
Iż grof żadnym sposobem nie rozeznał tego,
Co się w pośrodku dymu kołysze lekkiego;
Potem serdeczną wewnątrz kolera¹⁷⁶ wzruszony,
Dobywa szable, siec, klucz chce przez chmury ony
To, czego znać nie może, choć jest tej nadzieje,
Iż bez chyby duch jakiś, co się w cieniu chwieje.

9

Poskoczy i zarazem smętne narzekania
Usłyszał: »Wstępuj, gościu, do tego mieszkania
»Bez szkód nieszczęsnej dusze, która piekielnemi
»Dręczyć się wiecznie musi dymy smrodliwemi«.
Stanął zdumiały Astolf, takie słysząc słowa,
I woła tak: »Niech wolna będzie twoja głowa
»Od nieznosnej zarazy, jako życzysz sobie.
»Powiedz twój stan i czemu dzieje się to tobie?

10

»A ja, jeśli chcesz, światu te dziwne nowiny
»Objawię, gdy się dowiem, z jakiej tu przyczyny
»Pokutujesz«. — Na to cień odpowiada błady:
»Inszemi życzyłabym wślawić się przykłady
»U was, żywiących jeszcze; lecz twoje ludzkości
»Prawdziwiec moje każą powiedzieć boleści,
»Imię i urodzenie, choć mi żal surowy
»Wydzierać będzie, wiążąc język, szczere mowy.

11

»Wiedz, rycerzu, Lidyą iż mię kiedyś zwano,
»W wielkiej pieśszczocie, w wielkich rozkoszach chowana
»Jako córkę królewską. Cóż potem: z Bożego
»Przejrzenia potępionam do dymu smrodnego,
»Niestetyż, przyjaciela żem nie szanowała,
»Którego chęci wielkie i miłościem znała.

¹⁷⁶kolera (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

»Ujrzysz jeszcze niemało inszych, co te męki
»Za takowy grzech cierpią w tem dole przez dzięki¹⁷⁷.

12

»Na samem dnie, najsroźsza gdzie z dymu czarnego
»Kurzawa, Anaksare¹⁷⁸ jest serca twardego,
»Co się w krzemień na świecie waszem obróciła,
»Iż nieużyta, serca kamiennego była;
»Bo u gmachu jej garło dał Ifis¹⁷⁹ ubogi
»I szkaradną żalobą pyszne zmazał progi.
»Podle niej stoi Dafne¹⁸⁰, Dafne nieszczęśliwa,
»Mąk wielkich, że uciekła przed Febem, zażywa.

13

»Ale któżby zliczyć mógł niefortunne duchy,
»Co już żadnej wyścia stąd nie mają otuchy?
»Nie mają, a niewdzięczność w głąb wszystkich wprawiała,
»Pod temi niżej zdrajców mężczyzn ujrzysz siła,
»Którzy wierną miłością miłości życzliwych
»Nie płacili białej płci, figłów z nią zdrażliwych
»Zażywając. O, jako na miejscu smrodliwym
»Płomień ich zrze i parzy ogniem zaraźliwym!

14

»Tem barziej, iż skłonniejsze widząc białe głowy
»Do kochania, próznemi zdradzali je słowy.
»Tu Tezeus¹⁸¹, tu Jazon¹⁸², łamcy¹⁸³ przysiąg, wiary,
»Tu i ów, co go przyjął w dom swój, Latyn¹⁸⁴ stary;
»Tu Absolomów z niemi wespół brat rodzony,
»Dla Tamary¹⁸⁵ na uczie mieczem przebodziony¹⁸⁶,
»Tu inszy wszyscy, którzy o śmierć przygotowali
»Swe żony, gdy się z niemi chytrze obchodzili.

15

»Ale cóż mi się dzieje? Jam powiedzieć tobie
»Nie o cudzych występkach, lecz miała o sobie.
»Słuchajże, a wiedz, iżem dziewczką śliczną była,
»Jeno mię pyszną nazbyt gładkość zaś czyniła,
»Tak górnych obyczajów, tak prędkich do wzgardy,
»Iż wdzięczność onę twarzy hydził umysł twardy;

¹⁷⁷przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁸Anaksare — właśc. *Anaxarete*, piękna dziewczyna na Cyprze; wzgardziła miłością Ifisa, który się z rozpaczą przed jej domem powiesił. [przypis redakcyjny]

¹⁷⁹Ifis — zakochał się w Anaxarete, pięknej dziewczycy cypryjskiej, która jednak wzgardziła jego miłością; z rozpaczą Ifis powiesił się przed jej domem. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁰Dafne — nimfa, zamieniona przez Apollina w wawrzyn (po gr. *δάφνη*). [przypis redakcyjny]

¹⁸¹Tezeus — król ateński Tezeus, syn Ajgeusa, obiecał poślubić córkę króla Minosa, Ariadnę, za to, że mu dopomogła do zabicia Minotaura, wiary jednak nie dotrzymał. [przypis redakcyjny]

¹⁸²Jazon — jeden z Argonautów, z pomocą córki królewskiej, Medei, zdołał zabrać złote runo w Kolchidzie i pojął ją za żonę, później jednak opuścił dla Kreusy, córki króla korynckiego, Kreona. [przypis redakcyjny]

¹⁸³łamca przysiąg, wiary (daw.) — krzywoprzysięzca, wiarołomca; por. kłamca. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁴Latyn — król Aboryginów w Lacjum, przyjął w dom Eneasza, który złamał wiarę Dydonie. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁵Tamara — siostra Absaloma. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁶Absolomów [...] brat rodzony, / Dla Tamary [...] mieczem przebodziony — Amnon, zabity przez Absaloma za to, że gwałt uczynił siostrze jego Tamarze. [przypis redakcyjny]

»Choć ta wyniosłość zbytnia stąd początki miała,
»Że mi w urodzie żadna kształtnej nie zrównała.

16

»Beł na ten czas w Traczej¹⁸⁷ bohater wspaniały,
»Którego cnoty wszystkich inszych przewyższały.
»Ten od wielu częstokroć wieść słysząc takową,
»Żem piękniejszą nad insze była białą głową,
»Zachwycił ognia, nową ujęty miłością,
»Tuszając, iż niezrównanem męstwem i śmiałością
»Nakłonić mnie miał sobie i w mej własnej ziemi
»Za małżonkę otrzymać dzieły serdecznemi.

17

»Przyjechał do Lidyej na powieści ony
»I w krętych nędznie łykach został usidlony
»Twarzy tej, którą widzisz; oddawszy się memu
»Właśnie za niewolnika ojcu bogatemu,
»Co robił, dokazował, czynił w państwie jego,
»Ścisły czas nie dopuszcza powiedzieć wszystkiego.
»Nikt go w domu urodą, dworstwem i ludzkością,
»Nikt w polu nie celował¹⁸⁸ sercem i dzielnością.

18

»Pamfilią¹⁸⁹, Karyą¹⁹⁰, cylicyjskie¹⁹¹ państwa
»Przymusił, iż królowi oddały poddaństwa,
»Bez straty znacznej wojska, lub w polach szerokich
»Rozlewał krew lub zamków dobywał wysokich.
»Zaczem rozumiejąc się już być zasłużonem,
»Wniósł do ojca mojego w gmachu odłączonem
»Pilną prośbę, aby on za posługi jego
»Pozwolił mi do związku iść z niem małżeńskiego.

19

»Najsluszniejsze rycerza wzgardził¹⁹² król żądanie,
»O tem jedyne w głowie swej mając staranie,
»Za wielkiego aby mię króla w cudzą stronę
»Wydał, a z przyjacielstwem oraz miał obronę.
»Więc na podziw łakomy beł on z przyrodzenia,
»Nie miała nigdy cnota swego zalecenia;
»Tak ważył doskonałą śmiałość, męstwo sobie,
»Jak osieł lutnią, gdy mu gra kto w nią przy żłobie.

20

»Alcestes¹⁹³ — bohatera tak zwano tamtego —
»Wziąwszy znaczną od pana wzgardę niewdzięcznego,
»Od pana, u którego przewaga i siły
»Najdzielniejszego męża w lekkiej wadze były,

¹⁸⁷ *Tracja* — południowo-wschodnia część półwyspu Bałkańskiego. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁸ *celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

¹⁸⁹ *Pamfilia* — kraina w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁰ *Karya* — [Karia] kraina w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹¹ *cylicyjskie państwa* — Cylicja, kraina w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

¹⁹² *wzgardzać coś* (daw.) — dziś: wzgardzać czymś. [przypis redakcyjny]

¹⁹³ *Alcestes* — bohater noweli, opowiedzianej przez Lidię. [przypis redakcyjny]

»Smutny wyszedł z pałacu, w drogę się gotuje,
»Swej zelżywości pomstę prędką obiecuje;
»I do króla, gryząc się, jedzie ormiańskiego,
»Nieprzyjacielem głównem co był ojca mego.

21

»Przyjechawszy, pobudza już rozjątrzonego
»Do dobywania państwa w Lidyej żyznego.
»Usłuchał król, lud zbiera, buławę mu daje,
»Na wszystkim, co on każe, co on chce, przestaje.
»Ten zaś wymawia sobie, gdy państwa podbije
»Lidzkie i chorągwie w niem ormiańskie rozwije,
»Aby mu wolno było nadobną wziąć sobie
»Królownę, co umiera dla niej w każdej dobie.

22

»Pozwała król z ochotą. Alcest niewymownie
»Gniewem zjęty wspaniałem, popada gwałtownie
»W państwo ojca mego tak prędko, tak sporo,
»Iż w kilku dniach wójsk wielkich zbił na głowę czworo,
»Ziemię wszystkłą odebrał; ledwie król strwożony
»Uszedł w kasztel¹⁹⁴, na skale mocnej wystawiony,
»Z kilką przyjaciół, skarbów nieco wzięwszy drogich,
»Aby się nie dostały w ręce Ormian srogich.

23

»Tak najmężniejszy rycerz, dostawszy Lidyej,
»W nieszczęśliwej zostawił nas desperacyej,
»Tem barziej, gdy przypuszczał piesze pułki swoje
»Pod nasze, gdzie złożenie¹⁹⁵ mieliśmy, pokoje.
»Dopiero swe upory z głupstwem ociec gani,
»A serce mu mizerna rzeczy postać rani;
»Już nie żoną, lecz sługą chce mię widzieć jego,
»Byle na starość w łykach sam nie był u niego.

24

»Pierwej jednak przez śródki uczciwsze próbować
»Chce szczęścia, niż zelżywie o krew swą targować.
»Z zamku mię tedy zaraz na dół wyprąwuje
»Do Alcesta, co murów wysokich pilnuje.
»Tak schodzę z tem umysłem, abym ubłagała
»Rycerza walecznego i w korzyść mu dała
»Śliczną swoją urodę, byle gniewy swoje
»W pokój odmienił, państwa wzięwszy ze mną moje.

25

»Ten zaś, jako usłyszał, iż idę do niego,
»Przeciwko mnie pośrodkiem wyszedł wojska swego;
»Rzekłbyś, że nie zwycięzca, lecz jest zwyciężony:
»Tał drżał, bał się i lękał, grotem przerażony,
»Grotem srogich płomieni, w źrzeńce¹⁹⁶ patrząc moje.

¹⁹⁴kasztel (daw.) — zamek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁵złożenie (daw.) — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁶źrzeńca (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

»Ja postrzegszы ten zapal i gorące znoje,
»Odmieniam przedsięwzięcie, insze zmyślam mowy
»I zdobywam się na gniew nieszczerze surowy.

26

»Miasto prósb zażywałam lajania przykrego,
»Wprzód, iż śmiał szable dobyć na króla swojego,
»Nie dotrzymując wiary, przysięg, powinności,
»A potem mnie wzajemnej niesłownej miłości;
»Bo, by był w przedsięwzięciu swoim trwał statecznie,
»Lubych zamysłów skutek odniósłby koniecznie,
»Za posługi te snadno otrzymawszy swoje,
»Czego przez krwawe mocą chce dochodzić boje.

27

»A choć na pierwszym wstępie nieludzki i twardy,
»Wezdrnął się nieco ociec, nakarmił go wzdardy,
»Przyrodzenie w tem winno, co jakby dzikiego
»Utworzywszy, przyczyną grubych spraw jest jego;
»On jednak panu wiernem miał być po staremu,
»Wodzy¹⁹⁷ nie popuszczając gniewowi prędkiemu,
»Bo czego mniej życzliwe początki nie dają,
»Dni fortunniejsze z czasem do rąk naszych tkają.

28

»Zwłaszcza, żem miała dosyć ochoty wrodzonej
»Ratować go w tej żądzej słusznie zapalonej,
»Nieubłagane miękcząc serce ojca mego,
»Aby mi wziąć pozwolił męża tak zacnego.
»Jeśliby też w uporze swem zwykłym był srogi,
»Inszych sposobów inszej chciałam szukać drogi,
»Przez którą i on z mojej cieszyć się miłości
»Snadno mógł i ja z jego cnót, męstwa, dzielności.

29

»Tych słów i jem podobnych u niegom zażyła
»I zarazem związała, zaraz zniewoliła.
»Już gniew, co sercem jego kieruje i włada,
»Ginie precz, grzech swój widzi, do nóg mi upada,
»Prosi, żalem i ogniem serdecznem ujęty,
»Aby przemierzył żywot zaraz mu był wzięty.
»Dobywa szable, woła: »Bij, dziewczko kochana!
»»Moją krwią krzywda twoja niech będzie zmazana«.

30

»Zwycięstwo gdym już miała nad niem niespodziane,
»Dalszych myślę chytrości zażyć, co odziane
»Pokorną były twarzą¹⁹⁸; wstać mu rozkazuję
»I królewskim imieniem stale obiecuję,
»Iż mię małżonką ma mieć: gdy przeszłych poprawi
»Błędów, Lidya wróci, do posług się stawi.

¹⁹⁷wodze — 2. przypadek lm [tj. D.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

¹⁹⁸twarz (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

»Ani to w myśli jego postoi na wieki,
»Aby gwałtem z ojcowskiej miał mię brać opieki.

31

»Pozwolił na to Alcest, zraniony miłością,
»I do bram mię prowadził z wielką uczciwością.
»Uważ, gościu, jeśli go ogień nie grzał tęgi,
»Uważ, jeśli czyniła próżne z zamku biegi.
»W tak oplakanych rzeczach, znać, iż w samo ciemię
»Z oczu mych trafiło go Erycyny plemię¹⁹⁹.
»Idzie do króla, wzięte co miały być jego
»Państwa według przysięgi i słowa spólnego.

32

»Tam gorących próśb śródki rozmaite najduje,
»Dziwnych szuka sposobów, dzień i noc pracuje,
»Radząc, aby królestwo ojcu wrócił memu,
»A roześć się do domów wojsku kazał swemu.
»Lecz on, płochą nadzieją myśli mając wsparte
»I w lidzkiej krwi gniew, serce już dobrze zażarte,
»»Nie życz — mówi — Alceście, mnie tego i sobie:
»»Tu umrzeć albo odeść nieprzyjaciół w grobie.

33

»»Jeśli ciebie pieszczone przeraziły mowy,
»»Uroda kształtnej, ale sztucznej białej głowy,
»»Niechaj to twój wstyd będzie: ja za pół godziny
»»Tracić nie chcę, com długo brał, dla mdłej dziewczyny«.
»Gryzie się Alcest nędzny, serdecznie żałuje,
»Iż w żądaniu swem skutku nie ma, nie zyskuje;
»Nakoniec tak go żal, gniew, srom i miłość dusi,
»Iż gwałtem przyciśniony, gwałt uczynić musi.

34

»Porywa się słowami na króla przykremlu,
»Oczyrna bleszczy²⁰⁰, jadem ujęty, krwawemi;
»Potem szable dobywa tak chyżo od boku,
»Iż pędzej grom nie leci z czarnego obłoku,
»Ciśnie się przez tysiąc sług i żołnierów jego,
»Nieuchronne ciskając razy na samego,
»Zabija zapomocą Traków najmężniejszych
»Króla i wiele Ormian przy niem co przedniejszych.

35

»Kończy zwycięstwo, idąc za fortuną, krwawe,
»Którego użyczyły nieba mu łaskawe.
»Swoją siłą, bez kosztu oddał królewskiego
»Mniej, niż za jeden miesiąc, całe państwo jego,
»Łupy, korzyść, zdobywszy z skarby przedniejszemi,
»Nie zostawując sobie nic z ludźmi swojemi;

¹⁹⁹Erycyny plemię — bożek miłości, Kupido (Eros), syn Erycyny, tj. syn Wener (Afrodyty), czczonej osobliwie na górze Eryks w Sycylii. [przypis redakcyjny]

²⁰⁰bleszczy (daw.) — błyszcz. [przypis redakcyjny]

»Armenią przyłączył, Kapadoki²⁰¹ śmiałe
»I Hirkany, wojska ich zraziwszy niemałe.

36

»Miasto tryumfu, kiedy wracał się, sławnego
»Chcieliśmy lubo zabić lub otruć samego.
»Ale iż wielką kupę przyjaciół miał z sobą,
»Którzy mu i pomocą byli i ozdobą,
»Ucichł on zły zamysł nasz; do zwykłych chytrości
»Udałam się, dawne mu smakując²⁰² miłości,
»Upewniwszy, iż prędko mojem mężem będzie,
»Jeśli pogranicznych państw ostatki posiadzie.

37

»Nie takem prędko rzekła, jako on ochoczy
»Wesoło się zakrzătnie, do swych koni skoczy;
»Najokrutniejsze lekce poważywszy trwogi,
»Na zły raz swój prostuje krok i śmiałe nogi.
»Tysiąc przygód wojennych rycerz odważony
»Zwyciężył, ogniem chęci szczerych zapalony,
»Sosnom równe olbrzymy zniósł z Lestrygonami²⁰³
»Co gwałtem żyzną brali ziemię pod Lidami.

38

»Nigdy takich macocha sierdzista trudności
»Z wrodzonej Alcydowi nie czyniła złości;
»Od Eurysteusza²⁰⁴ on nie był tak trapiiony,
»Gdy w Lernie²⁰⁵ dziw zabijał, jadem napuszony;
»Lżejsze jego w Nemeej²⁰⁶, w Erymancie²⁰⁷ były
»Prace, choć oczy wistem zginieniem groziły:
»Przeszedł go w wielkich dziełach Alcest zawołany,
»Umyślnie na pewną śmierć ode mnie wysłany.

39

»Gdy mi się nie powiodły te zamysły moje,
»Bo mu z nieba płynęły hojne zwycięstw zdroje,
»Przyjaciołym kochane wprzód mu odmówiła,
»Aby męża dobrego tęsknica zabiła.
»Zniósł wszystko żołnierz mężny, wielkiej cierpliwości,
»Utopiwszy w zdradzieckiej swe serce miłości;
»Trwał statecznie, na moje gotowy skinienie,
»Lub zabraniało lubo kazało sumnienie.

²⁰¹Kapadoki — mieszkańcy Kapadocji, krainy w Małej Azji. [przypis redakcyjny]

²⁰²smakować (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przypis redakcyjny]

²⁰³Lestrygonowie — bajeczny naród ludożerców (por. Homer *Odyseja* X). [przypis redakcyjny]

²⁰⁴Eurysteusz — stryjeczny brat „Alcyda”. W nocy, kiedy się miał urodzić Herkules, zapowiedział Jowisz (Zeus), że dziś urodzi się mąż potężny, mający panować całemu plemieniu, z którego pochodzi. Posłyszawszy to Junona (Hera), przyspieszyła urodzenie Eurysteusza, który w ten sposób uzyskał władzę nad swym stryjecznym bratem, Herkulesem, i zadał mu znane prace, jedną od drugiej trudniejszą. [przypis redakcyjny]

²⁰⁵Lerna — bagnisko w Peloponezie (por. *Hydra lerneńska*). [przypis redakcyjny]

²⁰⁶Nemea — mała dolinka w Peloponezie; tu miał Herkules zabić *lwa nemejskiego*. [przypis redakcyjny]

²⁰⁷Erymant — góry w Arkadii; jedną z prac Herkulesa było złapanie żywca potężnego odyńca, grasującego w tych górach. [przypis redakcyjny]

40

»Na ostatek nie wiedząc, com już czynić miała —
»Tak spraw jego fortuna dobra pilnowała —
»Twarz wesolą odmieniam, a czołem zmarszczonem
»Gniew pokazuję, chytrze co beł utajonem.
»Potem zawoławszy go, mówię mu bezpiecznie²⁰⁸,
»Aby o mej miłości nie myślił koniecznie,
»Bo najszkaradniejszy grzech nie zrze tak mojego
»Sumnienia, jako on sam i postępkę jego.

41

»Strętwiał ubogi Alcest, słysząc takie słowa,
»Wzrok słupem stanął, w usciech mdłych ustała mowa;
»Stoi, trupowi rówien, oczy nieszczęśliwe
»Gwałtem strumień łez pędzą, jak dwie źródła żywe.
»A ja, najokrutniejsza, widząc żalność jego,
»Pałam gniewem, aby już do pokoju mego
»Nigdy, nigdy nie śmiał wniść, srodze rozkazuję,
»Potem w gmach za zasłonę dalszy ustępuję.

42

»Ta niesłychana moja niewdzięczność z gniewami
»Tak mu przykremit serce zemdlila troskami,
»Iż po maluskiem czasie rycerz doświadczony
»Duszę żalną wytchnął i beł pogrzebiony.
»A ja za ten grzech, jako widzisz, gościu drogi,
»Wiecznie płakać i ten dym cierpieć będę srogi,
»Wiecznie, bo na tem miejscu z Bożego przejrzenia
»Niemasz żadnego nędznem duchom odkupienia«.

43

Gdy, to rzekszy, umilkła dziewczka nieszczęśliwa,
Astolf chciał iść, gdzie droga dalej wiodła krzywa;
Ale mgła, niewdzięczności mściciel, w źrzeńce²⁰⁹ jego
Uderzywszy, z miejsca mu nie dała tamtego
Na piądz jedną postąpić i tak przykro dusi,
Iż na zad przez wielki gwałt chód prostować musi.
Zatyka gębę, oczy, nos, a krokiem sporem
Uchodzi tem, którądy wszedł w on padół, torem.

44

Bieży wspaniały Astolf ciemnymi podkopy,
Ku dziurze obracając ręczo chyże stopy;
A im dalej, tem rzedszy dym; w oczach mu ginie,
Pozwalając kęs światła widzieć u jaskinie.
Zaczem trudno mu zbłądzić po promieniu onem,
Jak po sznurze od dziury prosto wypuszczonem;
Na ostatek z trudnością, z wielkimi pracami
Wychodzi z dołu i dym zostawia z smrodami.

²⁰⁸ *bezpiecznie* (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

²⁰⁹ *źrzeńca* (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

45

Ażeby zamknął drogę ptakom drapieżliwem,
Co pazurem stół pański splugawiły krzywem,
Drzewa ścina co większe, znosi wielkie skały,
Które gęsto na polu szerokim leżały.
Potem drzwi swoją ręką piekielne szpontuje
I jako najmocniejszy wał wkoło buduje.
A tak mu się powodzi ona praca jego,
Iż nie ujrzą Harpie więcej świata tego.

46

Pary dymu onego, nad smołę czarniejsze,
Nie tylko pobrudziły szaty subtelniejsze,
Ale do ostatniego przeszły gwałtem ciała,
Koszulę zaraziwszy, co je przykrywała.
Musi wody gdziekolwiek Astolf dobry szukać,
Aby z brzydkiego smrodu mógł członki oplukać.
Pojrzy w bok prawy: alic przy pięknej gęstwinie
Z góry wysokiej rzeczka spada i wciąż płynie.

47

Omywszy się od stopy aż do wierzchu głowy,
Do hipogryfa bieży, co czeka gotowy.
W żartkiem locie pod same wzbija się obłoki,
Aby wierzch góry onej oglądał wysoki,
Która na wschód rumiany pogląda wesolo,
A pod sferę miesięczną pyszne wznosi czoło.
Opuszcza ziemię, siecze powietrze rzędzone
I już wlatą na góry, pod niebo wzniesione.

48

Szafiry, chryzolity, perły z rubinami
Wyrażały nadobne fiołki z kwiatkami,
Które po pięknych łąkach z łona wilgotnego
Różą pstrzyła jutrzeńka za świtu ranego;
Trawy tak oczom lubej były zieloności,
Iż przeszły smaragowe daleko wdzięczności.
Drzewa, uciesznem rzędem po wierzchu sadzone,
Rozkosznych są owoców ciężarem schylone.

49

Ptacy rozmaitej barwy między gałęziami
Wesołych głosów gościa witają pieśniami;
Szemrząc rozwlokła woda²¹⁰ po drobnem kamieniu,
Smaczne wnety²¹¹ do spania daje przy strumieniu;
Szum miernego powietrza tak w swej mierze stoi,
Iż południowych znojów żaden się nie boi;
Niebo się jasne śmieje, wiatr wolnemi chłody
Trzęsie liście²¹² na drzewie i w krynicach wody.

²¹⁰rozwlokła woda (daw.) — rozwleczona, rozpostarta. [przypis redakcyjny]

²¹¹wnety (daw.) — ponęty. [przypis redakcyjny]

²¹²liście (daw.) — r.n. [tj. to liście]. [przypis redakcyjny]

50

I zaraz wonne kwiatki z zapachów pieszczonych
Złupiwszy, niesie z sobą po polach przestronych;
Niesie, a wkoło niemi karmi świat wysoki,
Ostatnie do samych sfer przechodząc obłoki.
W środku łąki jest pałac, pyszno budowany,
Jaśniejszy, niż słoneczny ogień niecierpiący;
Nie może wzrok śmiertelny znieść blasku przykrego,
Daleko promieniami strzela wkoło niego.

51

Przecię mężny grof wodze²¹³ ku niemu prostuje,
Niezmiernej szerokości jego się dziwuje.
Na trzydzieści mil wielkich, zda się, iż jest wkoło;
Rozkoszne miejsca zewsząd krążą²¹⁴ go wesolo.
Dziwuje się, już sądzi nieszczęśliwą ziemię,
Gdzie przypadkom podległe mieszka ludzkie plemię
I której Bóg użył mało co dobrego,
Przeniósłszy delicye jej do miejsca tego.

52

Jako bliżej przyjechał pod słoneczne gmachy,
Okropnemi bojazń go przeraziła strachy;
Zdumiewa się, mur widząc z kamienia drogiego,
Co karbunkułu jasność ćmi płomienistego;
Topi w dziwach myśl wielkich: »O, Dedalu nowy,
»Gdzieś jest — woła — coś zrobił dom ten promieniowy?
»Niech milczą siedmi dziwów pisarze uczeni:
»Tu, tu do wolej będą nad tem zabawieni«.

53

W świetnem progu u bramy domu szczęśliwego
Ujrzał Astolf z daleka męża szedziwego²¹⁵;
Czerwona zwierzchnia szata, biała spodnia była,
Ta szkarłat, druga mleko świeże przechodziła.
Włosy, jako śnieg, białe, broda roztrzęsiona
Po piersiach, siwusienka, w pół skędzierzawiona;
Twarz najwspanialsza oczy tak poważne miała,
Iż go obywatelem rajskiem wydawała.

54

Ten z ochotą przyjąwszy wielką Angielczyka,
Który uczciwość czyniąc, z swego zawodnika²¹⁶
Już był skoczył, w głos rzecze: »Witaj, pożądany
»Grofie, co z wolej Bożej nawiedzasz te ściany.
»Nie rozumiej, abyś miał wjechać bez przyczyny
»W ten kąt błogosławiony, w szczęśliwe krainy:
»Bóg tak chciał, Bóg tak przejrzał, który z arktyckiego
»Hemisferu przywiódł cię do miejsca świętego.

²¹³wodze — 4. przypadek 1m [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

²¹⁴krążyć coś (daw.) — okrążyć, otaczać. [przypis edytorski]

²¹⁵szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

²¹⁶zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

55

»A ty masz się nauczyć tu, jako Karłowi
»Pomódz trzeba przeciwko Maurom i Afrowi;
»Moją radą, rozumem wsparty szczerze będziesz,
»Wszystkiego się nauczysz, nim na zad odjedziesz.
»To jednak wiedz, iż nie moc, cnota, mądrość twoja
»Przywiodła cię do tego sług Bożych pokoja,
»Nie twój róg, nie lekkimi koń natkniony pióry,
»Aleć Bóg sam gościniec ukazał w te góry.

56

»O czem szerzej ci powiem czasu wolniejszego,
»Jako sobie postąpisz; teraz do dalszego
»Pódź, wesoly, mieszkania, a uciesz się z nami
»I precz niecierpliwy głód wyżeń potrawami«.
Tak mówiąc, prowadzi go wielkiej uczciwości
Godny starzec; ten, pełen serdecznej radości,
Wydziwić się nie może, zwłaszcza kiedy jego
Słyszcy imię, iż pisarz słowa jest Bożego,

57

On Chrystusowi swemu Jan tak ukochany,
Co w śmierci i w żywocie nie miał znać odmiany.
O czem za dziw to mając, uczniowie szemrali
I Piotra, aby Pana spytał, nalegali,
Co to jest, że do przyścia kazał mu tu swego
Czekać? Czy żądla śmierci nie uzna przykrego?
Choć Bóg nie rzekł »Nie umrze« słowy wyraźnemi,
Tylko, iż przyścia jego poczeka na ziemi.

58

Do świętej kompaniej tu jest przyłączony,
Gdzie Enoch²¹⁷, od anioła wprzód zaprowadzony,
Potem Heliasz przybeł na koniech ognistych,
Aby dni zażywali oba wiekuistych,
Dni rozkosznych, obfitych, gdzie wiosna szczęśliwa
W najdoskonalszych zawsze pogodach opływa,
Dotąd, aż Chrystus trąbić swem aniołom każe
I w białych się obłokach na sądzie ukaże.

59

W spólny pokój od świętych z wielką uczciwością
Przyjęty jest bohater, więc i koń z pilnością
Opatrzony pokarmem, jaki owe kraje
Rodzą żyzne i jaki raj wesoly daje.
Najsmaczniejszym owocem sam się karmi, który
Przyniesiono, urwawszy świeżo z jednej góry;
Je i godny być sądzi, iż dla smaku tego
Wypędzono Adama stąd niepostusznego.

60

Potem, gdy swój wczas skończył, trudem nademdlony,
W najszczęśliwszą godzinę Astolf urodzony

²¹⁷Enoch — ojciec Matuzala, miał się za życia dostać do raju. [przypis redakcyjny]

I rozmaitych skosztował, śpiąc, czując, rozkoszy,
Złote jutrzienka śliczna rozpuściwszy włosy,
Tytona na wysokim łożu opuszczała
I w liliowy wieniec skronie ubierała,
Wstał i wyniść z pokoju chce uzłoconego,
Alić w progu kochanka obaczy Pańskiego.

61

Ten go wzięwszy za rękę, krok z izby prostuje,
Tajemnice nieznanych rzeczy rozwęsuje.
»Wiedz — powiada — o synu, co czasy blizkiemi
»Stało się we Francyej za odjazdu twemi:
»Orland, wasz Orland mężny, pobożny, serdeczny
»Prowadzi płochy, głupi żywot niebezpieczny,
»Oszalawszy; tak Bóg zwykł barziej karać tego,
»Kto łaską i śwētęmi dary gardzi jego.

62

»Ty sam wiesz, jako śmiałość, potęga i siły
»Od urodzenia zaraz nadane mu były;
»Nadto najwyższy Sprawca górnych, dolnych rzeczy
»Kościół rzymski na pilnej zawsze mając pieczy,
»Dla obrony tak ciało twarde sprawił jego,
»Iż ranne od żelaza nie będzie żadnego;
»Samsonowi u Żydów dał to beł swojemu,
»Aby przeciw ludowi walczył niewiernemu.

63

»Za takie dobrodziejstwo Orland mało wdzięczny
»Już, już na żywot myślił udać się wszeteczny,
»W pogance utopiwszy zakochania swoje
»W ten czas, gdy najgorętsze wieść z pogany boje
»Winien beł; na ostatek, tąż zjęty miłością,
»Brata djabelską dla niej zdradzał nieszczerością
»I wielekroć okrutny krwią niewinną jego
»Srogie chciał skropić ręce, zgładzić z świata tego.

64

»Skarał go Bóg, odjąwszy rozum ubogiemu;
»Biega nagi i nędzę swą światu wszystkiemu
»Pokazuje, pamiątkę wszędy czyniąc srogą
»Swoich szaleństw, a ludzie rozeznac nie mogą,
»Jeśli to Orland dobry, co czasy przeszłemi
»Mężniejszy beł w obozie między przedniejszemi,
»Czy Nabuchodonozor, od Boga dotknięty,
»Siedm lat trawą i sianem z wołami karmiony.

65

»Ale iż mniejsze grzechy były Orlandowe,
»Dla tego swe karania Bóg nad niem surowe
»Przez trzy miesiące tylko chciał mieć rozciągnięte,
»Bo jego miłosierdzia są niepołączone,
»I ciebie tu w te kraje nie dla inszej sprawy,
»Niewiadomego rzeczy, Bóg posłał łaskawy,

»Jeno, żebyś sposób wziął, nauczył się tego,
»Jako Orlanda wrócisz do rozumu jego.

66

»Prawda to, iż jeszcze masz daleką stąd drogę,
»Której ja tobie z chęcią, nic nie wążp, pomogę:
»Na pierwszą sferę luno, do pierwszego nieba²¹⁸
»Prowadzić cię, Astolfie, dzisiaj mi potrzeba.
»Tam najpewniejsze najdziesz na mądrość straconą
»Lekarstwo z maścią, w jednym naczyniu zamkniętą.
»W nocy, jak Febe²¹⁹ wznidzie i srebrne zapali
»Promienie, my tam pojazd²²⁰ będziemy prostowali«.

67

Tak mówił wielki uczeń Boga najwyższego,
Tak Astolfa przychęcał do dzieła wielkiego;
Potem, kiedy w swe łono ocean przestrony
Słońce przyjął, a miesiąc z drugiej pędził strony
Swoje loty ogniste, wóz nagotowano,
Który dla niebieskich dróg umyślnie chowano,
Wóz, na którym Heliasz z oczu ludzkich więty,
W mieście wiecznych delicyj wdzięcznie jest przyjęty.

68

Cztery konie płomiennej barwy do dziwnego
Święty ewangelista zaprzęgił jarzma swego;
Potem usiadł z Astolfem i lec²²¹ w rece swoje
Wziąwszy, opuszcza rajskie szczęśliwe pokoje.
Pod obłoki się udał, ku niebu kieruje
Żartki bieg, ledwie rączych woźników wstrzymuje.
Lecą, jak wpadły w ogień wieczny, który gwałtem
Ustępuje się, żadnem nie szkodząc jem kształtem.

69

Całą sferę powietrznych ogniów wnet mijają,
A do królestwa luno rączo pośpieszają.
Takiej jasności miejsce to na wszystkie strony,
Iż przechodzi przedniejszy kruszec wygładzony;
Widzą, co do wielkości że równe ziemskiemu
Okręgowi, jaki jest w sobie szerokiemu,
Prócz morza, które świat ten wkoło opasało
I niezmierne swe wody daleko rozlało.

70

Im dalej rącze konie w lunę ich prowadzą,
Tym większe przestrzeństwa jej grofowi się zdadzą;
Nie może wzrokiem objąć srogiej okrągłości,
Choć się widzi, jak jakie dno, z naszych nizkości.
Wytrzeszcza oczy, ledwie z miejsca wysokiego
Poznawa ziemię na kształt punkcika małego;

²¹⁸pierwsze niebo — [tu:] księżyc. [przypis redakcyjny]

²¹⁹Febe — siostra Apollina-Febusa, Diana (Artemis). [przypis redakcyjny]

²²⁰pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

²²¹lec (daw.) — lejc, powódek [część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

Wydziwić się nie może, patrząc w onej dobie
Na to wszystko, co okrąg dolny nasz ma w sobie.

71

Inszą wodę, jeziora, rzeki, źródła, morze
Ma sfera, gdzie miesięczne zawsze świecą zorze;
Insze pola, równiny, góry z pagórkami,
Otoczone pięknymi nad podziw miastami.
Ma luna swe fortece, domy, budowania
Więtsze nad pomyślenie ludzkie i mniemania,
Gajów, lasów wesołych, puszczy dostatek wielki,
Gdzie Nimfy tańce wiodą i zwierz biją wszelki.

72

Nie mógł się Astolf dobrze napatrzeć możnego
Państwa dla biegu koni płomiennych żartkiego,
Który święty apostoł w dół między dwie góry
Kierował, pojazd²²² prędkie, pojazd czyniąc spory.
Tam wprzód ujrział, gdy w dziwach utkwiał bystre oczy,
Jako prędkie planety przedwieczna Myśl toczy,
Więc co lub niefortuną lub głupstwem, grzechami
Traci się albo czasem złem i zabawami.

73

Nie mówię o królestwach, państwach, majątności,
Bo to płocha fortuna ma w swej odmienności;
Ale do czego jej nic i na co jej siły
Próżno biją, me rymy, chcę, aby mówiły.
Sława w tem dole była, co ją czas drogami
Zjadł długimi i całej nie dał tu być z nami,
Więc nabożne modlitwy, śluby i przysięgi,
Które za grzech Bogu strach każe oddać tęgi,

74

Łzy gorące, wzdychania tych, co się kochają
W białej płci, a czas marnie w żartach utracają,
Lekkie myśli, nieuków gnuśne próżnowania,
W pohożych²²³ okazjach marne omieszkania;
Najdaremniejszy zamysł rozmaitych chciwości
Największe tam zastąpił miejsce w swej wielkości.
Nakoniec, co tu stracił kto na świecie kędy,
Wszystko tam jest, lub to cień próżny lub są błędy.

75

Tak postępując dalej po pagórkach onych,
Miedzy dołem z obu stron przykro wyniesionych,
Pyta Astolf, z pęcherzów ujrzawszy nadętych
Górę, w których zgiełk, tumult głosów, wrzasków wszczętych
Rozlegał się, coby to było; i wnet słyszy,
Że są korony dawnych monarchij, co w ciszy
I w cieniu pogrzebione wiecznym, giną, aby
Widziano, jako ziemski wasz dostatek słaby.

²²²pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

²²³pohoży (daw.) — pomyślny, nadarżający się. [przypis redakcyjny]

76

Podle zaś są ze złota i srebra szczerego
Wędy w kupie; były to dary wątpliwego
Ufania i nadzieje, co niemi królowie
Wielkich ludzi nęcić chcą, sług mniejszych panowie.
Widzi, jakoby w wieńcach sieci, sidła skryte
I słyszy, że pochlebstwa to są jadowite;
Wiersze koników głośnych podobieństwo mają,
Co je na chwałę książąt uczeni składają.

77

Węzły złote perłami usadzone łyka,
Które każdego serce wiążą miłośnika,
Zakrzywione pazury orła wspaniałego
Powaga jest, gdy ją wziął od pana mądrego
Godny sługa; miechy zaś znaczą obojętne
Fawory, łaski, słowa mądre, umiejętnie,
Co niemi Ganimedów swych łowią królowie,
Potem, gdy zaś strawili, trzymają na słowie.

78

Ruiny miast i zamków, które upadają
Z czasem, a ledwie pamięć w swych popiołach mają,
Są wszystkie i z skarbami; ale iż na spodzie,
Widzenia ich Astolfa chciwość mała bodzie.
Wnet mężów z panięńskimi obaczy twarzami:
To mincarzów²²⁴ złych znak beł i z rozbójnikami.
Kęś dalej widzi gęby, różno posieczone:
U dworów służby to są nędznych utrapione.

79

Kupę przy stronie tłustych potraw upatruje;
Co ważą, u swego się wodza dowiaduje.
Ten powie: »Jałmużny widzisz, synu miły;
»Po śmierci ich ręce je dobrych zostawiły«.
Tak rzekł i na pagórek wbiegł, kwieciem okryty,
Z którego zapach i smród wraz szedł jadowity.
Beł to dar, jeśli rzec się godzi, okazały,
Który dał Sylwestrowi²²⁵ Konstantyn²²⁶ wspaniały²²⁷.

80

Widzi lepia²²⁸ dostatek haniebny lgnącego:
Piękność wasza, o panie, znakiem była jego.
Ale gdybym te rzeczy oraz miał powiedzieć,
Grofowi ukazane, które trzeba wiedzieć,
Nie skończyłoby tysiąc mych wierszów wszystkiego,
Co do żywota zwłaszcza należy naszego.

²²⁴mincarz (daw.) — kujący monetę. [przypis redakcyjny]

²²⁵Sylwester — papież św. Sylwester I, któremu cesarz Konstantyn miał darować Rzym i okolicę. [przypis redakcyjny]

²²⁶Konstantyn — Konstantyn Wielki, cesarz rzymski (274–337). [przypis redakcyjny]

²²⁷dar [...] okazały, / Który dał Sylwestrowi Konstantyn wspaniały — mowa o darowiźnie Rzymu i okolicy papieżowi św. Sylwestrowi przez cesarza Konstantyna Wielkiego [rzekoma darowizna Konstantyna to fałszerstwo z VIII w., co udowodniono kilkadziesiąt lat przed powstaniem *Orlandy*]. [przypis redakcyjny]

²²⁸lepia (daw. forma: r.n.) — lep. [przypis redakcyjny]

Głupstwo wspomnię, choć Astolf widział go tam mało
Tu na świecie snąć mieszka, tu całkiem zostało.

81

Swoje też dni i swoje ujrzał przeszłe sprawy,
Gdy je na pamięć przywiódł przewodnik łaskawy,
Za którego pomocą, łaską i miłością
Ledwie rozeznał, dziwną odmienne różnością.
Potem blisko do jednej góry przyszedł progę,
Gdzie to jest, czem podobni zostajemy Bogu:
O zmyślech ludzkich mówię, które tam chowano,
Lecz z trudnością przystępu do nich pozwalano.

82

Na kształt olejku były najwyborniejszego
Albo soku, w naczyniu pięknem zamkniętego;
Te w większem, drugie w mniejszem, jako ukazuje
Potrzeba, zwyczaj i sam czas, co ich pilnuje.
Dopiero chciwe wlepił oczy Astolf śmiały,
Wszystkie z wielkiej radości żyły w nim skakały,
Gdy zmysł grabin obaczył, bo tak wydrożono
Na wierzchu: »Tu Orlandów rozum położono«.

83

Wszystkie insze naczynia pisma swoje miały
I wiadomość, czyj który beł, snadną dawały.
Patrzy Astolf, poznawa, że rozumu jego
Mało co w jasnej bańce jest zostawionego;
Więtsza część z niem, ale zaś dziwuje się temu,
Iż marnie dał mniemaniu uwodzić się swemu,
O niektórych tak tusząc, jakby mądrzy byli,
A oni przez lada co swój zmysł utracili,

84

Więcej go w ich naczyniach; więc zaraz poznawa,
Jako go który z nich zbył, jak się głupiem zstawa:
Ten zbytnią omamiony oszalał miłością,
Tego łakomstwo silną zaślepia chciwością,
Drugi próżne w książęta wetkawszy nadzieje,
Oszukany, gorzkie łyż, w cieniu siedząc, leje;
O, jak wielu chytrości djabelskie zdradziły,
Jak wielu astrologów kłamstwa usidliły!

85

Astolf za pozwoleniem Jana szedziwego²²⁹
Niesie swój i u nosa trzyma dwudziurego;
Potem czuje, iż w głowę przez meaty²³⁰ wchodzi
I jako nowy rozum znowu się w niem rodzi.
Jakoż i Turpin przyznał, księgi pisząc swoje,
Że grofowi odtychczas ostrych zmysłów zdroje

²²⁹szedziwy (daw.) — sędziwy. [przypis redakcyjny]

²³⁰meat (daw.) — otwór, kanał. [przypis redakcyjny]

Płynęły i beł mądrym długo, choć zaś potem
Upsnął się²³¹ z wielkiem żalem swoich i kłopotem.

86

Lecz najpełniejsza bańka i najwyższa była,
Co Orlandowę w sobie roztropność nosiła.
Wziął ją Astolf i schował z największą pilnością,
Aby grabię straconą obdarzył mądrością.
A kiedy już chciał na dół zniść z miejsca onego
Po słońcu, nad planety mniejsze jaśniejszego,
Zatrzymał go apostoł i w bok ukazuje
Pałac wielki, który w krąg rzeka opasuje.

87

Zdumiał się, ujrawszy w niem pełno Astolf śmiały
Wełny, której niewiasty jakieś pilnowały,
A każda inszą barwę, inszy kolor miała:
Ta szpetna, ta się w ludzkich oczach piękną zdała.
W pierwszym progu niewiasta, obciążona laty,
Wszystek miała w swej mocy towar on kudłaty;
Sama tak przędła, jak więc wieśniaczki ubogie,
Gdy na sprzedaj²³² najcieniej robią płótna drogie.

88

I co ta nagotuje z przędzenia swojego,
Druga do kołowrotu nosi najprędszego;
Trzecia nici obiera złe między dobremi
I w skok je nożycami ustrzyga ostremi.
»Co to za rzemiosło jest — Janowi świętemu
Mówi Astolf — bo się ja wy dziwować temu
»Nie mogę«. — Ten powie: »Widzisz stare baby,
»Co w rękach swych wasz żywot mdły mają i słaby.

89

»Póki nic trwa, póki jej Parka nie urzyna,
»W waszem wieku odmiana nie może być ina.
»Tu z przyrodzeniem sroga śmierć oko wlepiła,
»Aby godziny, kogo wziąć ma, nie chybiła.
»Piękne zaś przędze tej są od szpetnych różności,
»Trzeba wiedzieć, kto rajskie zasłużył radości;
»Bo czyje brzydsze widzisz wełny i kądziele,
»Tych w piekle straszne dusze cierpieć będą wiele«.

90

Powierzchowne tej różnej bawełny związania
Wszystkie miały imiona snadne do czytania,
Jedne z liter żelaznych, a drugie z srebrnego
Kruszcu, trzecie ze złota wyryte jasnego.
Te z kupy biorąc wielkiej nieupracowany
Jakiś starzec, wynosił w wieczór i w świt rany,
Wynosił ustawicznie i z onej roboty
Więtszej sobie dodawał bez trudu ochoty.

²³¹upsnąć się (daw.) — potknąć się, zjechać na dół. [przypis redakcyjny]

²³²przedaj (daw.) — sprzedaż. [przypis redakcyjny]

Tak był rączy, tak żartki staruszek zgrzybiały,
 Iż się zdało, jakby go dla zawociów dały
 Nieba na świat; ten z płaszczą w podółku szerokim
 Mając wielu imiona, sporem biegał krokiem.
 Gdzie je nosił, gdzie chodził, dlaczego to robił?
 Powiedzieć w drugiej pieśni, jużem się sposobił,
 Jeśli według zwyczaju słuchać mię będziecie
 Z chęcią, którą na twarzy swej pokazujecie.

Koniec pieśni trzydziestej czwartej.

XXXV. PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIĄTA

Argument

Historyków Jan dobry chwali z poetami.
 Bradamanta, wielkimi wślawiona dziełami,
 Króla z Sarce kopią z Frontyna zrzuciła,
 Co go jej przeszłych czasów panna utraciła,
 I w Arli go posyła Rugierowi swemu,
 Aby ku pojedynku gotów był przysłemu.
 On się nie wiedząc, kto go wyzywa, dziwuje;
 Ta męstwo nad inszemi zwykle ukazuje.

Allegorye

W tej trzydziestej piątej pieśni przez osobę Rodomontowę honor, który jest bojem wspaniałych animuszów, widzieć się znacznie daje; bo lubo to on poganinem będąc, wzgardzicielem wiary i Boga, wszystko na świecie lekcewazył sobie, nie chce jednak Bradamancie rycerskiem obiecaną słowem nie dotrzymać wiary. W Bradamancie, która konie wysadzonych z siodel rycerzów ludzko na zad wracała, widzisz jawny wizerunek serdecznych bohaterów, którem tak przystoi być mężnemi, jako niemniej ludzkiemi.

1. Skład pierwszy

Kto wnidzie, o biała płci, do nieba pierwszego,
 Aby rozumu bańkę przynieść chciał mojego?
 Bo jako z jasných oczu waszych bystre strzały
 Przeraziły mi serce, zmysły mi ustały.
 Nie skarżęć się ja na was ani mi żal tego,
 Jenó na potem cierpieć nie chcę nic takiego;
 Bo inaczej tak głupi, tak będę szalony,
 Jako Orland, do szczętu w rozum obnażony²³³.

2

A bych mądrość straconą znowu mógł mieć zasię,
 Nie potrzeba mi i piór i skrzydeł brać na się
 Ani do nieba luno, do rajó niższego
 Latać, bo tak wysoko niemasz zmysłu mego:
 W słonecznem wzroku waszem, w piersiach najpiękniejszych,
 W twarzy, nad śniegi bielszej, w ustach najwdzięczniejszych
 Został, zapomniawszy mię; zaczęm ja, strapiony,
 Przez całowanie ponno muszę mieć wrócony.

²³³obnażony w rozum (daw.) — pozbawiony rozumu. [przypis redakcyjny]

3

Gdy tak po pięknych gmachach grof chodził wspaniały,
A to tam, to sam bawił wzrok i słuch zdumiały,
Pilno na pierwsze naszych lat patrząc początki,
Które miały uporne w mocy swojej prządki,
W kącie jednym z przędzywa oczy jego chciwe
Uraził płomień, co go blaski niecierpliwe
Miotają; nigdy kruszec, ślicznie wygładzony,
Nie lśnił się, tak i perła z orientalskiej strony²³⁴.

4

Tem barziej mu się piękność wełny podobała,
Im wdzięczniejszą nad insze światłością błyskała.
Zaczem ewangelisty wnet pyta świętego,
Komu należy, hasłem żywota czyjego.
Ten mówi: »Kiedy, synu, dzień zjawi się taki,
»Z którym na świat wynikną złotych wieków znaki,
»Wszyscy w najrozkoszniejszym pokoju usiedą,
»A pisać do pięciuset lat dwadzieścia będą.

5

»W ten czas urodzi się mąż serdeczny i śmiały²³⁵,
»Mąż, przed którym odległe kraje będą drżały;
»Temu łaskawe nieba chęci swe gotują,
»Co naszemi, jako chcą, myślami kierują.
»Bo jako lubą insze jasnością przechodzi
»Ta przedza, z której płomień słoneczny wychodzi,
»Tak więc w ten czas fortuna szeroko na ziemi
»Szczęścia rozsieję, nędzny lud bogacąc niemi.

6

»Nad brzegiem, gdzie monarcha rzek²³⁶ wysokie rogi
»Wałów pienistych wznosi nie bez wielkiej trwogi
»Kraju, co z jedną stroną wkoło chałupkami,
»A z drugą otoczony kołem bagniskami,
»Przydzie czas rączem krokiem, przydą z niem i lata,
»Iż tam sławniejsze miasto²³⁷ u wszystkiego świata,
»Sławniejsze z przedniejszych miast stanie, które swe mi
»Przejdzie obłoki niższe mury wyniosłemi.

7

»To podniesienie prędkie i niespodziewane
»Nie przypadnie, trafunkiem od szczęścia nadane;
»Ale je sam Bóg zrządzi najwięcej dla tego,
»Aby męża, o którym powiedam, wielkiego
»Wydało; dopiero on dziwnymi cnotami
»Ozdobi je, a potem rozumem, naukami.
»Tak więc rzemieśnik złoto uczony gotuje,
»Gdy niem drogi dyament wkoło obejmuje.

²³⁴orientalska strona — orientalska, [orientalna], wschodnia. [przypis redakcyjny]

²³⁵W ten czas urodzi się mąż serdeczny i śmiały — Hipolit Esteński ur. w r. 1479 („a pisać do pięciuset lat dwadzieścia będą” 4, 8), któremu poeta poświęca strofy 5–8. [przypis redakcyjny]

²³⁶monarcha rzek — Pad. [przypis redakcyjny]

²³⁷sławniejsze miasto — [tu:] Ferrara. [przypis redakcyjny]

8

»Żadna dusza w tem ziemskim królestwie nie miała
»Śliczniejszej wełny, coby z jego porównała;
»Rzadko i barzo rzadko z nieba wysokiego
»Równy duch temu zstąpił do kraju naszego.
»O zacny Hipolicie, przedwieczna Myśl tobie
»Dała wszystko, co jeno człowiek życzy sobie;
»Bo Hipolitem z Estu ten będzie nazwany,
»Komu bogatej wełny, jak widzisz, dar dany«.

9

Tak mówił do Astolfa Jan błogosławiony,
Wodząc go po pałacach w te i owe strony.
Potem lekko wychodzą oba z wysokiego
Budowania, co moc ma żywota naszego,
I prosto się do rzeki piaszczystej udają,
W której ryby z czarnemi ptakami igrają.
Co imiona wynosił od Park w prędkim biegu,
Tam staruszka ujrzeli onego na brzegu,

10

Wicie o tem, nie wątpię, czerstwą starość jego
Wspomniałem w pierwszej²³⁸ pieśni czasu niedawnego;
Bo choć mu letnie czoło zmarszczki pooraly,
Choć bielsze nad śnieg włosy skronie okrywały,
Biegał przecię tak żartko na dół i do góry,
Jako strzała, lekkimi przyprawiona pióry,
I w rzece, którą Lete zowiemy, imiona
Topił, złupiwszy wełny różne i przedziona.

11

Bo skoro na brzeg wiru przyszedł czarnawego
Szcodry starzec, podolek²³⁹ rozpuszczał swojego
Płaszcz i w mętną wodę słowa wydrożone
Dobrowolnie upuszczał w brody nieprzebrnione.
Ginie bez liczby imion, piasek ich pożera,
Z którymi żywa pamięć zarazem umiera;
Ledwo ze sta tysięcy, co dna dosięgają
Samego, kilka liter po wierzchu pływają.

12

Wzdłuż i wszere rzeki wielkiej sępów gwałt²⁴⁰ latało,
Kruków, kawek i ptastwa inszego niemało,
A różne ich wołania, wrzaski, krzyki, głosy
Aż pod samemi słyszeć snadno mógł niebiosy.
Potem do łupu biegli żartko bogatego,
Który starzec wyrzucał z łona przestronego,
To w pyski porywając, to w paznokcie krzywe,
Choć tem nie nasycy się łakomstwo ich chciwe.

²³⁸pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

²³⁹podolek (daw.) — łono. [przypis redakcyjny]

²⁴⁰gwałt (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

13

Bo gdy już skrzydła podnieść na powietrze mają,
Moc ich ginie: ciężary liter przeszkadzają,
I muszą je upuszczać w wodę niebrodzoną
Z pamięcią, w niepamięci rzecznej pogrążoną.
Między tak wielą ptastwa dwaj łabędziów²⁴¹ było,
Ktorem łup i korzyść tę w pysk też chwytają miło;
A co w swe nosy biorą, to oba bezpiecznie
Precz biorą i chowają bez przeszkody wiecznie.

14

Tak przeciwko złej wolej starca upartego
Zostaje u nich, co on do wiru bystrego
Ciskał; lecz insze wszystkie zarazem przewiska
Zapomnienie pożera, wyrzucone z blizka.
Sanie cnoty bieludinię ptaków to sprawują,
Iż wolno pod obłoki z swemi ulatują,
Skąd zaś poblizu²⁴² rzeki na pagórek mały
Spuszczają się, kościółek gdzie jest okazały.

15

Miejsce to poświęcone snąc nieśmiertelności,
Które nimfa jakaś ma w swojej opatrności;
Ta, z ochotą wyszedzszy, z pysków bierze one
Od łabędzi²⁴³ imiona, w kruszczach wydrożone,
I zawiesza w pośrodku kościółka ślicznego,
Przy obrazie, który był z kamienia gładkiego;
Zawiesza, a ta praca bywa tak szczęśliwa,
Że ich pamięć na wieki zostaje tam żywa.

16

Ktoby był ten staruszek, czemu imionami
Karmił najbystrszą²⁴⁴ rzekę i z jej głębinami?
Co ptacy znaczą różni: szarzy, czarni, biali?
Dlaczego się do kruszczu z krzykiem uprzedzali?
Więc pagórek, z którego piękna dziewczka schadza,
A odbieraniem przezwisk łabędziom wygadza?
Chce Astolf dusznie wiedzieć i pyta swojego
Po wodnika; ten zaraz mówi tak do niego:

17

»Wiedz, iż się nic na świecie nie dzieje takiego,
»Coby znaku tu u nas nie miało swojego.
»Ledwie się liście²⁴⁵ ruszy na waszej nizkości,
»A my już w pierwszej wiemy o tem wysokości,
»Choć różniejszym sposobem: ten, co broda jego
»Suche piersi okryła do pasa samego,
»Podobieństwo roboty takiej odprawuje,
»Z którą się czas najprędzszy u was popisuje.

²⁴¹łabędź (daw.) — łabędź. [przypis redakcyjny]

²⁴²poblizu (daw. forma) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

²⁴³łabędź (daw.) — łabędź. [przypis redakcyjny]

²⁴⁴najbystrsza (daw. forma) — najbardziej bystra; najszybsza. [przypis redakcyjny]

²⁴⁵liście (daw.) — r.n. [tj. to liście]. [przypis redakcyjny]

18

»Nożycami ostremi nici ustrzyganie
»Tu od Park u was z duszą ciała jest rozstanie,
»Po którym mielibyście wieczną sławę pono
»Spraw swych na ziemi, choć z niej przez śmierć was wymkniono;
»Lecz jej nie dopuszczając rósć, czas lekko ściera,
»A tu zasię niepamięć w tej rzece pożera.
»Bo ten starzec, jak widzisz, już w wiecznym milczeniu
»Pograżywszy ją, szkodzi ludzkiemu plemieniu.

19

»A jako tu sępowie i kawki z krukami
»Z inszem ptastwem nad temi wiszą głębinami,
»Pilnując, aby z wiru mogły smrodliwego
»Wyrwać jaśniejsze kruszce z imionami jego,
»Tak na waszej nizkości zwodnicy, błaznowie,
»Łgarze, pochlebcy, co ich szanują panowie,
»Mażą imiona wielkie i sławę do szczęta,
»Gdy dobrzy w cieniu kędyś siedzą niebożęta.

20

»Co cięższa, są dworzany u nich przedniejszemi,
»Iż na złe pozwalają, iż trzymają z niemi,
»Dotąd w łasce pływając, póki sprawiedliwa
»Nici Parka i tego i tych nie urywa;
»Szalbierze najbrzydliwszy, gnuśni, lekcy, podli,
»Urodzili się na świat, aby godnych bodli
»Najadowitszem kłamstwem, a swój brzuch niesyty
»Tuczylili, pański jedząc obiad znamienity.

21

»A jako z chęcią biali łabędzie oddają
»Całe imiona, których w Lete nabywają,
»Tak dobrzy poeto wie wierszami swojemi
»Bohatyrom zaginąć nie dają na ziemi.
»Trzykroć, czterokroć mądrzy królowie, hetmani,
»Jeśli od nich godni są ludzie szanowani
»Kształtem Augusta, bo go oni uczynili
»Wiecznem i z niepamięci głuchej wyzwolili.

22

»Rzadko, o jako rzadko poetę dobrego
»Najdziesz teraz, rozumu co jest subtelnego:
»Niebo samo tak każe, niebo uradziło,
»Aby godnych niewiele tu na ziemi było,
»Dla panów najłakomszych, co za chciwościami
»Udawszy się, wielkimi gardzą dowcipami;
»Gardzą i cnotę cisną, aby wywyszszali
»Hultajów, których się dziś obrońcami zstali.

23

»Zaślepieni, Astolfie, od Boga dla tego,
»Straciwszy całą mądrość rozumu ostrego,
»Iżby z śmiercią ozdoby wszystkie ich ustały,

»Które za poezją na wieki trwać miały;
»Niegodni są abowiem przez swe liche cnoty,
»Wydzierstwa, zabijania, wszeteczne roboty
»Słodkiej sławy, choć ci też mało o nią dbają:
»Dość, kiedy przy pochlebcach bezwstydnym zostają

24

»Nie był nigdy tak duży²⁴⁶ Achilles u Trojei,
»Nie był tak doskonały w pobożności swojej
»Zdrajca Anchizyades²⁴⁷, Hektor, Troil²⁴⁸ śmiały,
»Aleksander serdeczny, Hannibal zuchwały;
»Przydano jem coś więcej, przydano dlatego:
»Byli dobrodziejami poety wielkiego.
»Miała godność zapłatę, nauka swoje dary:
»Miasta, zamki a podczas i boskie ofiary.

25

»Nie był tak Oktawian dobry i łaskawy,
»Choć nauczony Maro pisał jego sprawy.
»Wszystko to wdzięczność pańska sprawiła z hojnością,
»Zaczem on darowan też jest nieśmiertelnością.
»Ktoby był brzydkie zbrodnie wiedział Neronowe,
»Kto późniejszych cesarzów wszeteczeństwa nowe?
»Nie umieli szanować, ani czynić sobie
»Przyjaciół z mądrych ludzi w najmniejszym sposobie.

26

»Homer Agamemnona i z jego Grekami
»Uczył, Trojany lżąc mężne, zwycięzcami,
»Cnotą, wiarą małżeńską ozdobił czystości
»Penelopeą i jak najprzykrszej²⁴⁹ trudności
»W zalotach od rozmaitych mężów doznawała,
»Póki męża w królestwie sierocem nie miała.
»Prawdy szukaj: wnet doznasz, iż Troja zwalczyła
»Greków, a ta przeciwnie mniej cnotliwa była.

27

»Z drugiej strony słuchaj zaś, jako złupił onę
»Niesprawiedliwie Maro z cnoty jej Dydonę,
»Choć na swoje uczciwe tak się ogłądała,
»Iż dla niego śmierć obrać straszliwą wołała.
»Nie był jej przyjacielem: tu tego przyczyna,
»A przecię przy niej został grzech, przy niej i wina.
»Ty się nie dziwuj, iż słowa szerokiemi
»Chwałę pisma: pisarzem sam byłem na ziemi.

28

»I słusznie Chrystusowi dziękuję mojemu,
»Iż nie użyzył takiej mądrości drugiemu,
»Której tysiącletni wiek i śmierć zazdrościwa

²⁴⁶ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁴⁷ *Anchizyades* — syn Anchizesa, Eneasza. [przypis redakcyjny]

²⁴⁸ *Troil* — syn Priama, zmierzył się z Achillesem, lecz został pokonany. [przypis redakcyjny]

²⁴⁹ *najprzykrszy* (daw. forma) — najbardziej przykry. [przypis redakcyjny]

»Nie popsuje, póki świat, będzie trwała żywa.
»Lecz tych złych czasów ludzkość, iż wrota zamyka
»Uczonem, to mię boli, to mi serca tyka;
»Bo choć kołacą do nich, wyschli i zgłodzeni,
»Z swą sromotą bywają szpetnie odrzuceni.

29

»Cóż za dziw, jakom wspomniał niedawno przed tobą,
»Że cnota ginie u was i z swoją ozdobą.
»Mało godnych uczonych, coby ją chwalili:
»Niemasz baczenia na nie, niemasz, skądby żyli«.
Tak rzekł Chrystusów uczeń, Jan błogosławiony,
Srogiem na twarzy jasnej ogniem zapalony;
Z oczu płomień wynikał, lecz zasię wnet jego
Śmiech luby uweselił Astolfa dobrego.

30

Ale już niech zostaną tu oba tem razem;
Ja chcę gdzie indziej od nich poskoczyć zarazem
I udać się z pierwszego w nasz niższy kraj nieba:
Do pięknej bohaterki wrócić mi się trzeba,
Którą zawistna miłość do żywego kraje
I srogie w pól wnętrzości biednych rany daje.
Wiedcie, żem ją zostawił tam, gdzie trzej królowie
Zbici od niej kopią przy zamkowym rowie,

31

I jako do kasztelu²⁵⁰ wieczora późnego
Przybywszy, słyszała wieść dobrą od swojego
Gospodarza, który jej o bracie rodzonym
Powiedział, iż Agramant od niego zwalczonym.
Zaraz strapiona dziewczka, zaraz umyśliła,
Skoroby swe jutrenka ognie zapaliła,
Do Prowence obrócić, bo Rugiera swego
Spodziewa się oglądać w Arii dnia którego.

32

Jedzie najprostszą drogą, myśli w onej dobie
O swych zapalach: alic ujrzy przeciw sobie
Wdzięcznej twarzy dziewczynę; na koniu siedziała
Bieluchnem, twarz i oczy zapłakane miała,
Wzdychaniem wiatry miesza, wszystka zamyślona,
Głowa ku ziemi na dół jakby pochylona:
Ta to jest, co na moście Brandymarta swego
Zostawiła w więzieniu u króla dzikiego.

33

Po wszystkich biedna dziewczka krainach szukała
Bohatyra skądkolwiek, coby z niego miała
Pomoc w nieszczęsnym razie przeciwko srogiemu
Pohańcowi, który wziął wolność jej milemu.
Tę smutną Bradamanta jako prędko zoczy,

²⁵⁰ *kasttel* (daw.) — zamek. [przypis redakcyjny]

Do smutnej w bystrem biegu zarazem poskoczy
I ludzko ją pozdrowi, pyta, czemu swemi
Oczyrna na dół patrzy tak zapłakanemi.

34

Wzniosła wzrok Fiordylizi, zda się jej, że mówi
Z rycerzem, co może być zaraz pogotowi²⁵¹
Potrzebie jej; powie o przeszkodzie drogi
U mostu, na którym król mieszka z Sarce srogi,
Jak jej małżonka wydarł sposoby chytremi,
Nie mocą, nie siłami, zdrajca, bojowemi,
I jako już niejedyn został w sidłach jego,
Nie mogąc nigdy minąć mostu wążiuchnego.

35

Potem mówi: »Jeśli jest męstwo takie w tobie,
»Jaką pięknosc po twarzy znam i po osobie,
»Zemści się, namężniejszy rycerzu, mojego
»Żalu, wróc mi, bo możesz, męża straconego!
»Zemści się, abo dodaj takiej, proszę, rady,
»Za którą wetowałbym mogła przykrej zdrady,
»Bohatyra nalazszy gdziekolwiek takiego,
»Coby pohańca drzewem zrzucił z mostu jego.

36

»Uczynisz to nie jako z wrodzonej ludzkości,
»Co wielkiem ludziom, wielkiej przystoi śmiałości,
»Ale nadto oświadczysz te ochoty swoje
»Rycerzowi, którego szczerych ogniów znoje
»Stalej miłości grzeją i który cnotami
»Pod samemi wslawiony został niebiosami.
»AIE na cóż ta chwała, wielkie dzieła jego
»Na kształt Febusa świecą w południe jasnego?»

37

Wspaniała Bradamanta, której zawsze było
O krzywdę i zelżywość słabszych bić się miło,
Z chęcią pozwala, prosi, aby ukazała
Most tyrański, na którym strata ją potkała,
Tem barziej, tem ochotniej, im prędzej myśliła
Desperatka serdeczna umrzeć; tak zraniła
Miłość śmiertelnie duszę jej, iż lekce waży
Najstrasliwsze spotkanie, najprzykrzejsze razy.

38

»Co moje zmogą siły — łagodnemi słowy
Mówi jej — na usługę twą jestem gotowy.
»Czynić dla ciebie despekt twój każe mi wiele:
»Pójdę, nadobna dziewczko, do tych mostów śmiele.
»Wzruszyłby twój żal słuszny kamienne wnętrzości
»Dla tego, żeś jest z szczerych złupiona miłości.

²⁵¹pogotowi — [tu:] (w rymie) pogotowiu. [przypis redakcyjny]

»Ale to dziwy jakieś: zań nietrudno z wielu:
»Obrać jednego, coby kochał²⁵² w przyjacielu?

39

»Trudno obrać mężczyznę: zawsze odmienności,
»Zdrad pełni!« Po tej mowie z głębokich wnętrzości
Jak najcięższe westchnienie w obłoki puściła,
Iż najsroższą do żalu łwicęby wzruszyła.
Potem jedzie z nią żartko, aby dnia drugiego
Przybyć mogły za czasu do mostu srogiego.
Stanęły tam, straż woła i trąbką królowi
Dają znać, aby witał i rad był gościowi.

40

Jako ich prędko dojrzał, woła haniebnemi
Głosy, iż jem rękami wnet utnie własnemi
Szyje, jeżeli z dzielnych wprzód nie zsiadysz koni,
Zbrój z grzbietów swych nie dadzą i od boków broni;
Bo on je chce zawiesić u grobu wielkiego,
Aby ubłagał ducha błogosławionego.
Bradamanta, iż wszystkę sprawę już wiedziała,
Z gniewem Sarracenowi w skok odpowiedziała:

41

»O, wściekłem, rozbójniku, jadem zapalony!
»Jam umyślnie, nie wąż nic, przybyła w te strony,
»Abym ci ukazała, że ty masz krwią swoją
»Omyć to, co złą ręką popełniłeś swoją.
»Tyś zabił: czemuż karzesz, zdrajco, niewinnego,
»Kochane biorąc zdrowie, konie, zbroje jego?
»Milsza ofiara, wierz mi, temu ciału będzie,
»Gdy z rąk mych twoje brzydkie swej duszy pozbędzie.

42

»I tuszę ja, że wdzięczniej przymie pracę moję
»Duch jej dobry, gdy szyję utnę dużą²⁵³ twoję.
»Bom taką, jaką ona kiedyś panną była,
»Jej krzywda tu w te strony biedz mię przymusiła.
»Mam chęć, mam serce mścić się, lecz wprzód uczyniemy
»Postanowienie z sobą, nim się bić będziemy:
»Ty, jeśli mię pożyjesz i dokażesz tego,
»Wsadzisz, jako i drugich, do kasztelu²⁵⁴ swego.

43

»Jeśli zaś Bóg życzliwszy mnie będzie, jak wierzę,
»I nad tobą zwycięstwo chwalebne odzierzę,
»Zaraz konia masz mi dać i te jasne zbroje,
»Któremi otoczyłeś harde ściany twoje;
»Więźnie wszystkie wypuścisz, swobodą darujesz,
»Których przykrem więzieniem niewinnie mordujesz«.

²⁵²kochać w kimś (daw.) — [dziś:] kochać się w kim. [przypis redakcyjny]

²⁵³duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁵⁴kasztel (daw.) — zamek. [przypis redakcyjny]

»Słuszna — mówi Rodomont — ale z tych żadnego
»Nie mam tu: do królestwa odesłałem mego.

44

»Do Afrykim ich posłał, jednak obiecuję
»Rycerskim słowem, na co i rękę daruję,
»Stawić tu, jeśli z konia twojego zrzucony,
»Czarnej ziemi się dotknę, ty zaś z drugiej strony
»Na swoim się osiedzisz i wygrasz surowy
»Pojedynek, rzeczą się pobiwszy, nie słowy.
»Miesiąc to jeden sprawi: posłę ja rączego,
»Aby z Algieru przywiódł co do namniejszego.

45

»Lecz jeśli z konia chyżo ty będziesz zrzuciona,
»Bo przystojniejsza tobie pilnować wrzecziona,
»Ja nie pragnę tak zbroje, jako chwały z ciebie,
»Którą snadno w panińskiej otrzymam potrzebie:
»Anielską gładkość, coć jej użyczyły nieba,
»I przeraźliwe oko²⁵⁵, włos złoty dać trzeba.
»Albo cię, wdzięczna dziewczko, bez bitwy daruję
»Polem, bo już urody twej kształtnej żałuję.

46

»Bo tak jest niezrównana moc moja i siły,
»Jakie w żadnym rycerzu na świecie nie były.
»Zaczem wstydu nie będziesz stąd miała żadnego,
»Choć od mojej kopiej z konia spadniesz swego«.
Rozśmiała się, lecz z gniewem śmiech był zjednoczony,
Serdeczna Bradamanta, słysząc słowa ony,
I zaraz bojca²⁵⁶ dawszy w bok swemu koniowi,
Biegła z drzewem złożonem przeciwko Maurowi.

47

Nieleniwszy Rodomont Frontyna dzielnego
Zwarł mocno z drugiej strony mosteczka długiego.
Bieży, tętę²⁵⁷, co deszczki źle zbite dawały,
Głuszył wszystkich, o bliższe wstrącając się skały,
Barziej, kiedy kopią król złotą trafiony,
Spadł z konia, choć w rycerskim rzemieśle ćwiczony.
Na huk głosu góry się, lasy odezwały,
A ten dużemi²⁵⁸ członki most zastąpił cały.

48

Zaledwie Bradamanta ma rozpędzonemu
Miejsce dziwne, wężuichne koniowi swojemu;
Z niebezpieczeństwem zdrowia nie miałem swojego
O włos w rzekę nie wpadła do wiru wściekłego.
Ale Rabikan z wiatru, z ognia urodzony

²⁵⁵*przeraźliwe oko* (daw.) — [tu:] przenikliwe, bystre oko; [por. daw. *razić*: uderzać, dźgać, przesywać].
[przypis redakcyjny]

²⁵⁶*bojca* (daw.) — 4. przypadek [tj. B.] Im; zwykle *bojce*: bodźce. [przypis redakcyjny]

²⁵⁷*tętę* (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

²⁵⁸*duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Po samem kraju żartko deszczki przeszedł onej;
Nie dziw, bo tak z młodu był w ćwiczeniu surowem,
Iż snadno i po tylcu²⁵⁹ biegać mógł mieczowem.

49

Skoczy na zad do niego dziewczka urodziwa
I z najweselszą twarzą takich mów zażywa:
»Teraz snadno rozsądzisz i sam powiesz szczyrze,
»Kto wygrał, o najduższy²⁶⁰ kiedyś bohaterze!«
Ten przemówić nie może słowa najmniejszego,
Lubo nie chce, strętwiąły od wstydu wielkiego.
Gryzie się, serce żale ciężkie przerażyły;
W oczach męźnej panny tkwią nierównane siły.

50

Potem z ziemie cicho się jął podnosić smutny,
A twarz przykrego sromu płomień grzał okrutny;
Zrzucił tarcz, szyszak jasny, szablę od dużego²⁶¹
Boku co w skok odpasał najtwardszą swojego,
Zbroję zerwał gwałtownie, to wszystko o skały
Roztrącił, a wzrok gniewem i skronie pałały.
Więc żeby dość uczynił słowu rycerskiemu,
Po więźnie jechać kazał zaraz z swych jednemu.

51

Sam biegł wciąż i nic o niem nie wiemy inszego,
jedno, iż wszedł w jaskinią u lasu jednego.
Tem czasem Bradamanta na cmyntarzu onem
Przypatruje się zbrojom, wszędzie rozwieszonem,
Czyta pisma nad niemi, a którą poznała
Z rycerstwa Karłowego, zdjęć prędko kazała;
Pogańskiem daje pokój, wszystkie zostawuje,
Do inszych wkoło onej wieże postępuje.

52

Prócz tej, co była syna Monodantowego,
Widzi Sansonetowę, trzecią brata jego,
Olwierowę; ci wszyscy Orlanda szukali
I razem króla z Sarce w sidła powpadali.
Samych w prawdzie nie było: dwiema przed tem dniami
Do Algieru z swemi ich odesłał sługami;
Te męźna dziewczka z ściany wysokiej pobrała
I na wieży schowawszy, zamknąć rozkazała.

53

Miedzy temi widzi też zbroję tam jednego
Dziwnie piękną robotą króla pogańskiego,
Który za Rodomontem biegł dla Frontalina²⁶²
I złupion, jako drudzy, został tu chudzina.
Okrólu to cyrkaskiem powiedam wam, który

²⁵⁹*tylec* (daw.) — tylna część. [przypis redakcyjny]

²⁶⁰*duży* (daw.) — silny; *najduższy*: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

²⁶¹*duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁶²*Frontalin* — dla rymu zamiast: Frontalat. [przypis redakcyjny]

Po dość długiem błąkanu przez pola, przez góry
Przyszedł do mostu, aby konia wziął własnego,
Lecz pozbeł za jakiemsi²⁶³ nieszczęściem drugiego.

54

Tak pieszo i bez zbroje poszedł, wypuszczony,
Z niebezpiecznego mostu z żalem w swoje strony.
Bo Rodomont każdemu, lub młody lub stary,
Wolność dawał, jeśli beł tej, co on, wiary,
Prócz tego, iż się wracać już na zad nie śmieli
W obozy dla despektu, co od niego wzięli; j
Wstyd ich klól: że go stłuką, wszyscy się chwalili,
Kiedy przeciwko niemu od swych wychodzili.

55

Umyślił tedy — nowa chęć go jakaś grzała —
Kochanej dziewczki szukać, która niem władała;
Bo wiedział albo słyszał, nie wiem tam, od kogo,
Iż do państwa jechała z nowożenią²⁶⁴ swego.
Zaczem — miłość go gwałtem bodła przerażliwa —
Po niej biegł, choć nie była przy niem dusza żywa;
Obrócił krok do drogi świeżo bitej, nowej,
Ja też do córki idę znowu Amonowej.

56

Kiedy tak poganina złego okróciła,
Wiadomy okoliczny kraj wnet uczyniła
Przez listy, potem dziewczki pyta utrapionej,
Co do mostu i wieże z nią przybyła onej,
Gdzie się obróci stamtąd. Ta zlawszy hojnemi
Twarz łzami odpowiada, skłoniona ku ziemi:
»Najmniejszego dotąd mieć nie będę pokoja,
»Aż się dowiem gdzie rozkosz i pociecha moja.

57

»Do Arie nam pojechać wołą, stamtąd zasię
»Nalazszy łódkę jaką, co w najkrótszem czasie
»Ku Afryce przez morze prostowaćbym chciała,
»Abym się o małżonku mem gdzie dowiedziała.
»Tysiąc sposobów, tysiąc środków szukać będę,
»Aż go najdę, oglądam, do niego przybędę.
»Bo jeśli to są plotki, co Rodomont tobie
»Powiedział, pewnie umrę i zadam śmierć sobie«.

58

»Ja z tobą — Bradamanta ludzka do niej rzecze —
»Pojadę nieco, bo żal i ból mię twój piecze,
»Jeśli chcesz i do Arie, kędy z chęci swojej
»Aza²⁶⁵ i ty cokolwiek dla miłości mojej
»Uczynisz, spytawszy się o rycerzu jednym,
»U króla Agramanta w łasce niepośledniem;

²⁶³jakiemsi (daw., gw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

²⁶⁴nowożenia (daw.) — nowożeniec. [przypis redakcyjny]

²⁶⁵aza — pytajnik: czy też? przybiera znaczenie przysłówka może. [przypis redakcyjny]

»Temu chcę, gdy go ujrzysz, abyś dała tego
»Konia, com dzisiaj zabiła Sarracena z niego,

59

»Przydawszy to, iż rycerz jakiś doświadczony
»Umyślnie tu dla ciebie w te przybieżał strony,
»Chcąc to ludziom i światu ukazać wszystkiemu,
»Żeś, zdrajca, wiarę złamał, obiecaną jemu;
»Za co do pojedynku abyś się gotował,
»Ludzcejszy²⁶⁶, koniać tego przysłał i darował.
»Ty miej tarcz pogotowiu, szyszak, szablę, zbroję,
»Bo idzie o tve zdrowie, o uczciwość twoję«.

60

»Powiedz mu to, proszę cię; jeśliby co więcej
»Chciał wiedzieć, pódziesz z jego pokoju co pręcej,
»Nic nie mówiąc«. Wnet na to dziewczka utroskana
Odpowiada: »Twey wolej wszystkam ja oddana.
»Rozkaż, o najmężniejsza bojowniczo moja,
»Coć się podoba, bom ja niewolnica twoja,
»Zdrowie me dam dla ciebie«. Wtem Frontyna bierze,
Którego Bradamanta poleca jej wierze.

61

Tak mówiąc, jadą wespół nadobne dziewczyny,
Przykrych oszukiwając zapalów godziny.
Przyjechawszy do Arie, Bradamanta swego
Zastanowiła konia u wału miejskiego,
Gdzie morze brzegi tłucze, a straszliwe wały
Z haniebnem grzmotem wody najśłońsze mieszały,
Ażby czas Fiordylizi dosyć wczesny²⁶⁷ miała
Do oddania Frontyna, co mu go posłała.

62

Bezpiecznie²⁶⁸ piękna dziewczka do wzwodu²⁶⁹ samego
Jedzie, a w bramie z sobą wzięwszy świadomego,
Przybywa w stanowiska ręczo Rugierowe
I poselstwo zarazem sprawuje surowe.
Potem najdzielniejszego Frontyna oddała,
Ażeby się już więcej tam nie zabawiała.
To sprawiwszy, nie czeka żadnych odpowiedni,
Śpieszno do konia idzie i już na niem siedzi.

63

Rugier, w myślach głębokich wszystek utopiony,
Dziwuje się, zdumiewa na powieści ony:
Kto go wyzywa, kto jest poselstwem tak srogiem
Groźny, a kto zaś ludzki upominkiem drogiem?
Kto mu na oczy wiarę wymiata złamaną?
Przez kogo to ta zdrada ma być pokarana?

²⁶⁶ludzcejszy (daw. forma) — bardziej ludzki. [przypis redakcyjny]

²⁶⁷wczesny czas (daw.) — [tu:] sposobny czas. [przypis redakcyjny]

²⁶⁸bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

²⁶⁹wzwód (daw.) — most zwodzony. [przypis redakcyjny]

Nie wie, rozdwojony jest ani się spodziewa,
Aby to Bradamanta, co się nań tak gniewa.

64

Podejrzenie na króla ma z Sarce dla tego,
Iż z niem niedawno boju kosztował przykrego.
Lecz aby kiedy wiary nie dotrzymał jemu,
Nie czuje się, Bogu to zlecając samemu,
Chocia po kilka razów swary wspólne mieli
I krwawe rozpierania czynić z sobą chcieli.
Tem czasem najpiękniejsza żołnierka z Dordony
Wyzywa i trąbi w róg, złotem oprawiony.

65

Dano znać Marsylemu i Agramantowi,
Iż rycerz nieznajomy ku pojedynkowi
Co przedniej szych pragnie mieć. On na Serpentina
Kinął, któremu wojny były nie nowina;
Do tego jasną zbroją wszystek był okryty,
Miecz hiszpański u boku wisiał jadowity.
Wsiadł na koń, wziął kopią; młodzi, starzy, mali
Szli na mur, aby na bój straszliwy patrzali.

66

Skoczą żartko do siebie, lecz z siodła swojego
Serpentyn zaraz wypadł od grotu złotego;
Koń do miasta obraca nogi nieleniwe,
Tak ręczo, jakby skrzydła u nich miał pierzchliwe.
Ale go Bradamanta dobra zatrzymała
I do rąk sarraceńskich przywiódszy, oddała.
»Wsiadź — mówi — a odemnie prosz króla swojego,
»Aby tu wysłał w pole nad cię mężniejszego«.

67

Agramant taką ludzkość i mało słychany
Postępek widząc, z swemi zdumiewa się pany;
Wychwała bohatera, który po wygranej
Gniewom wodze²⁷⁰ i żądzy ujął niebłaganej²⁷¹.
Bo choć jej własny mógł być zwykłym prawem wojny
I koń i sam, co z niego spadł, bohater zbrojny,
Obom wolność darował. Tem czasem do swego
Hiszpan króla przyszedszy, mówił o drugiego.

68

Wnet z Wolterny Grandoni, pychą uniesiony,
Prosi, aby był po niem w pole wyprawiony.
Pozwala król, ten zaraz z ochotą wypada
I łając Bradamancie, duże drzewo składa.
»Wielka ludzkość, ktośkolwiek, nie pomoże tobie,
»Gdy cię zbiwszy, poimam na tej krwawej próbie,
»Abym szyje swą ręką nie miał uciąć twojej,
»Jeżelim dobrze świadom z mocą siły mojej«.

²⁷⁰wodza — r.ż. [część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

²⁷¹niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

69

Odpowiada mu dziewczka: »Grubiaństwo takie,
»Z chłopskimi obyczajami co ty masz jednakie,
»Nie wymoże, abym ja z wrodzonej ludzkości
»Twojej się sprzeciwiła²⁷² nikczemnej wściekłości.
»Raczej życzę, jedź na zad do wojska wielkiego,
»Póki nie stłuczysz ziober, z konia spadszy swego.
»Jedź, a powiedz, iż namniej ciebie się nie boję:
»Lepszy niechaj wyjadą, dla których tu stoję«.

70

Uszczypliwa przymówka serce uraziła
W poganinie i ogniem gniewu zapaliła.
Wzrok mu krwią bleszczy²⁷³, jadem źrzeńce²⁷⁴ ma pijane,
Obraca, nic nie mówiąc, drzewo hartowane
Ku Bradamancie prosto. Ta też z drugiej strony,
Grot złożywszy kopiej złoty ustalony,
W pół tarczy Sarracena trafiła hardego;
Ten lecąc, nogi w niebo wznosił z razu tęgiego.

71

Konia potem, gdy już, już ucieka, porwała
I za wodze ujawszy, do rąk podawała.
»Lepiej było poselstwo — mówi — sprawić tobie,
»Jakom upominała, niż stłuc boki sobie.
»Wsiadajże, a powiedz tak, proszę cię, królowi,
»Aby najdzielniejszemu kazał rycerzowi
»Stawić się, który męstwu porówna mojemu
»I sławę towarzystwu przywróci waszemu«.

72

Ci, co po murach białych i basztach siedzieli,
Aby chciwe spotkanie z obu stron widzieli,
Jeden drugiego pyta, ktoby był ten nowy
Bohater tak serdeczny, ludzki i surowy.
Iż jest Rynald, snadno się drudzy domyślają,
Brandymarta niektórzy zaś być powiadają;
Bo przypadek nieszczęsny grabie szalonego
Wiadomy był i w śródtku wojska pogańskiego.

73

Trzecie spotkanie aby syn mógł mieć Lanfuzy,
Życzą wszyscy, bo serce, moc, Gradyw mu służy.
Nie wymawia się i on, choć też mniej się śpieszy:
Spadniejnie go pierwszych dwu bynajmniej nie cieszy.
Atoli, dobry żołnierz, nie tak przecię stroni,
Aby do staj niej iść w skok nie miał, gdzie sto koni
Opatrowano własnych jego; między temi
Obrał najprzedniejszego z obroty gładkiemi.

²⁷²sprzeciwić się czemuś (daw.) — iść w zawód, starać się przewyższyć. [przypis redakcyjny]

²⁷³bleszczy (daw.) — błyszczący. [przypis redakcyjny]

²⁷⁴źrzeńca (daw. forma) — źrenica. [przypis redakcyjny]

74

I wypadł zaraz w pole, gdzie dziewczka czekała.
Którą on wprzód, ona go potem pozdrawiała,
Mile mówiąc: »Proszę cię, z rycerskiej ludzkości
»Podaj twoje do mojej imię wiadomości:
»Pragnę wiedzieć, coś zasz jest«. Ten się wiele prosić
Nie daje, odpowiada i czyni jej dosyć.
»Z chęcią — mówi mu znowu — z chęcią przymę ciebie,
»Choćbym inszego w tej mieć wołała potrzebie«.

75

»A kogo?« — spyta Ferat. Odpowieda ona:
»Zgadni, wszak dzielność jego u świata wstawiona.
»Bo i mnie, jako widzisz, wielkie jego dzieła
»Przymusiły, tem drogę w ten kraj przedsięwzięła
»I o żadną na świecie rzecz barziej nie stoję,
»Jeno, abym skruszyła swe drzewo o zbroję,
»O zbroję Rugierowę«. Ledwo domówiła,
Najpiękniejszą twarz wstydem wdzięcznem zrumieniła.

76

Znowu Ferat rzekł do niej: »Niechaj szczęścia tego
»Dziś doznam, żeby męstwa mógł być godny twego.
»Raz skoczywszy, rozsądzem snadniusieńko²⁷⁵ sami,
»Kto w rycerskiem potkaniu lepszy między nami.
»Jeśli mi się to przyda, co inszych potkało,
»Dopiero przydzie tobie poczekać tu mało,
»Aby niesławy naszej i mdłych sił poprawił
»Ten rycerz, co chciwości takiej cię nabawił«.

77

Gdy z Feratem serdeczna dziewczka rozmawiała,
Niebieskiej twarzy gładkość z hełmu ukazała.
Patrzy Hiszpan i już jest na pół zwyciężony,
Ostrych miłości strzałą w serce ugodzony.
Milczkiem sam w sobie mówi: »Prze Bóg, co za dziwy!
»W ludzkim ciele anioł to z rajy jest prawdziwy!
»Jeszcze kopia jego tarczy mej nie tknęła,
»A już mi oczu wdzięcznych jasność wzrok odjęła!«

78

Potem według zwyczajy z drzewem się rozwiodła
I Ferata uderzy tak, iż wypadł z siodła,
A konia uchwyciwszy, gdy ten z ziemi wstaje,
Łaskawa bohaterka w ręce mu podaje.
»Weź — mówi — lecz chciej pomnieć obietnicę twoję,
»Mów Rugierowi, iż tu ma ukazać swoją
Moc z sercem«. Ferat jedzie do swych, zawstydzony,
Powiedając, iż Rugier w bój jest zaproszony.

79

Rugier dotąd nic nie wie, w sobie się dziwuje,
Kto go wyzywa, kto go w pole potrzebuje.

²⁷⁵snadniusieńko (daw.) — łatwiusieńko; daw. snadnie: łatwo. [przypis redakcyjny]

Wesoły jednak i już zwycięstwa wielkiego
Pewny, zbroję z kruszcu wdział najwyborniejszego.
Nie trwoży go bynamniej, choć jednej godziny
Miał do strachu z zbicia trzech z siodel trzy przyczyny.
Jako na plac wyjechał i co się z niem działo,
Odpoczynawszy, pióro będzie wam pisało.

Koniec pieśni trzydziestej piątej.

XXXVI. PIEŚŃ TRZYDZIESTA SZÓSTA

Argument

Gdy srogi pojedynek Bradamanta z swoją
Czyni nieprzyjaciółką, jasną błyszcząc zbroją,
Obie wojska w zapędzie wielkiem się potkały
I krwie szarłatnej przykre zdroje wylewały.
Rugier z kochaną dziewczką na stronę uchodzi
Dla rozmów, lecz je przerwać Marfiza jem godzi.
Wtem usłyszą głos jakiś z grobu kamiennego,
Który ją czynił siostrą Rugiera dobrego.

Allegorye

W tej pieśni trzydziestej szóstej przez osobę Marfizy, Bradamanty i kuriera znać się daje, iż wszelakie podejrzenie, choć często dobrą przyjaźń w gniew, miłość w chciwy pomstę obraca, przecię Bóg i osobliwa łaska jego taką poda snadno okazyją, iż się prawda odkrywszy, do pierwszej miłości niezgodliwe przywiedzie serca.

1. Skład pierwszy

Tak musi być, jeśli kto serca wspaniałego,
Iż poszedł z najstarszej krwie domu przedniejszego;
A co od przyrodzenia wziął i od nalogu,
To zachowa do śmierci ostatniego proggu.
Tak musi być inszemi znowu zaś sposoby,
Iż serce grubiańskie swą złość każdej doby
Ukazuje ani go oduczysz krnąbrności
Do samego ześcia stąd w dojrzałej starości.

2

Ludzkich postępów częste bywały przykłady
Miedzy dawnem rycerstwem, twojemi pradziady;
Lecz ich gdzie indziej niemasz: wszyscy tyrańskimi
Pomazali swe serca dziełami brzydkimi
W tej wojnie, Hipolicie, coś ją miał, wiesz kiedy²⁷⁶,
Gdyś kościelne znakami natknął ściany wszędy,
Piętnaście galer wzięwszy oraz Wenetowi,
Których z korzyścią swemu zwierzył portowi.

3

Wszystkie nieprzyjaciela okrucieństwa twego
Przeszły złość Turka, Maura, Gety²⁷⁷ okrutnego,

²⁷⁶W tej wojnie, Hipolicie, coś ją miał (...) Piętnaście galer wzięwszy oraz Wenetowi — ma na myśli zwycięstwo kardynała Hipolita d'Este nad Wenecjanami, którym odebrał liczne galery. [przypis redakcyjny]

²⁷⁷Gety — Getowie, naród tracki, mieszkający nad dolnym Dunajem; tu trzeba rozumieć Tatarów. [przypis redakcyjny]

Nie z woląc to, trzymam ja, Wenetów, bo oni
Stróżami praw, ludzkości są postanowioni:
Najemny żołnierz srogi ręce jadowite
Rozciągnął na tve państwo żyzne i obfite.
O, jako siła ogień miast pięknych splundrował,
Któres dla swych pożytków i uciech zbudował!

4

Głupia pomsta, bo jeśliś ich Padwie dobywał
Z cesarzem, wielkiej zawsze skromności zażywał.
Wszystek świat wie, iż jedno tve staranie było,
Aby żołnierstwo bogactw cudzych nie ruszyło;
Ognia zaś jakieś bronił wszystkiemi siłami,
Tuszę, nieprzyjaciele powiedzą to sami;
Często zapalone wsi, miasta swą osobą
Gasileś z tej ludzkości, co urosła z tobą.

5

Ale zamilczę o tem ani powiem onych
Postępków, okrutnością takową zelzonych;
Ten wspomnię, co wycisnie lzy z najtwardszej skały,
Bo tak żałośliwego wieki nie widziały.
Tego dnia, gdyś na wojnę krew swą wyprawował²⁷⁸,
Aby przy niej lud mężny twój Marsa próbował,
Za nieszczęściem wojska ich tam się wprost udały,
Kędy nieprzyjacielskie mocny obóz miały.

6

Jako kiedyś z Eneą Hektor urodziwy
W szrodek greckich naw wpadał, prędkiej pomsty chciwy,
Tak Herkul z Aleksandrem, serdeczną wzruszeni
Śmiałością, jadą na nich; oni wylęknieni
Uchodzą, na zasadki²⁷⁹ przywodząc zdradliwe.
Ci, przed wszystkiemi konie puściwszy pierzchliwe,
Lecą w przód, aż nakoniec tam, nędzni, wpadają,
Gdzie pomocy od swoich najmniejszej nie mają.

7

Ferrufin²⁸⁰ przecię uszedł; Herkul poimany
Sercu biednego ojca srogie zadał rany,
Kiedy staruszek patrzył oczyma smutnemi,
Jak syna okrywano szablami ostremi,
A potem związanemu, zdjąwszy szyszak lity,
Kazano, aby miecz wziął głowę jadowity.
Dziw, żeś, nieszczęsny ojcze, z widowiska tego
Nie wytchnął współ z synem ducha ostatniego!

²⁷⁸ *Tego dnia, gdyś na wojnę krew swą wyprawował (...)* — strofy (5–9). Wenecjańska flota płynęła w górę Padu ku Ferrarze; ostrzeliwana z lądu skutecznie przez Alfonsa, wysadziła wojsko na ląd, które się oszańcowowało na brzegu. Hipolit posłał do szturm na szanie silny oddział pod dowództwem Herkulesa Kantelmo, syna księcia Sory, i Aleksandra Ferrufina. Szturm się nie udał; Ferrufin uszedł, Aleksander dostał się w ręce najemników słowiańskich, którzy nie mogąc się między sobą zgodzić na to, do kogo jeniec ma należeć, pozabawili go życia. [przypis redakcyjny]

²⁷⁹ *zasadka* (daw.) — zasadzka. [przypis redakcyjny]

²⁸⁰ *Ferrufin* — Aleksander Ferrufino, dowódca oddziału kardynała Hipolita w nieudalym szturmie na szanie wenecjańskie. [przypis redakcyjny]

8

Srogi nieprzyjacielu! gdzieś nawykł tej złości?
W Scytyej — rzeczesz — gdzie są wszystkie okrutności?
Wątpię, bo i poganie więźnia związanego,
Broń mu samę odjąwszy, chowają żywego.
Iż ojczyzny ratował, to cię uraziło?
O słońce, jakoś w ten czas na ten grzech patrzyło!
Przekłęty wieku, coś tak Atreusów siła
Narodził, a ludzkość ci z dzielnością niemiła!

9

Uciałeś serdecznemu głowę młodzianowi,
O którego dzielności późnemu wiekowi
Słodka napisze sława w ten kraj, kędy wschodzi
Płomienisty Apollo, i w ten, gdzie zachodzi.
Rozkoszne jego lata, twarz pełna wdzięczności
Odejmowały dzikie Gigantom srogości:
Ty, okrutniejszy nad nich, zły, nieuproszony,
Przeszedłeś Polifema, krwawe Lestrygony²⁸¹!

10

Takowego przykładu między dawniejszemi
Nie najdziem, upewniam was, ludźmi rycerskimi.
Ich jedyne staranie po wszystek czas było
Tak z inszemi poczynać, jako samem miło.
O zacna bohaterko! słusznie twemi tory
Ludzie mężni iść mają, biorąc z ciebie wzory;
Jaka ludzkość: oddajesz Sarracenom konie,
Z którycheś ich zrzuciła z kopią w obronie!

11

O tej nadobnej dziewce jużście słyszeli,
Jako razy najtęższe od jej drzewa wzięli
Trzech Hiszpanów i jako zwycięzca²⁸² łaskawa
Dzianety²⁸³, z których zbici, sama jem podawa,
Grandoniego z Wolterny, Ferata dzielnego
I Serpentina prosząc, by do niej czwartego
Rugiera, co nań chętkę ma, zaraz wysłali,
A rycerską jej wiarę w tem swą pokazali.

12

Przymuje pojedynek Rugier odważony,
Hełm, bo już we zbroi beł, wdziewa doświadczony.
Po wojsku zaś szerokiem to szemranie było,
Co żywo żołnierza znać nowego życzyło,
Który tak najstraszniejszem dobrze drzewem władnie,
Iż przednich bohaterów z siodel zrzuca snadnie;
Wszyscy o niesłychanem męstwie rozmawiają
I Ferata, jeśli go zna kędy, pytają.

²⁸¹ *Lestrygony* — Lestrygonowie, bajeczny naród ludożerców (Homer, *Odyseja*, X). [przypis redakcyjny]

²⁸² *zwycięzca* (daw.) — r.ż. [tj. *ta* zwycięzca; dziś: zwycięzca]. [przypis redakcyjny]

²⁸³ *dzianet* — rumak. [przypis redakcyjny]

13

Odpowiada jem Ferat: »Wiedzieć pewnie macie,
»Iż się w mniemaniu znacznie swem oszukiwacie.
»Nie jest Rynald, Brandymart: z wejrzenia wdzięcznego
»Poznawam, którym widział z hełmu otwartego.
»Rzekłbym na Ryciardyna, gdyby jego siły
»Nie wiadome mi dobrze w różnych wojnach były;
»Siostra bez chyby jego większej nadeń mocy,
»Ale twarz właśnie taką ma, jak on, i oczy.

14

»Tak o niej powiedają, że równa mężnemu
»Dzielnością Rynaldowi bratu rodzonemu;
»Lecz ja z niebezpieczeństwem doznałem dziś tego,
»Iż przeszła i Orlanda i Rynalda swego«.
Jako przed wschodem słońca ślicznie się rumieni
Złota zorza, gdy czarne światło w mroki mieni,
Tak Rugier, słysząc słowa nad mniemanie ony,
Drży wszystkim, spłonął wstydem, stoi zapomniony.

15

Niespodzianą w pól serca nowiną przebity,
Kędy kochanej dziewczki obraz ma wryty,
Pała ogniem miłości wewnątrz, a mróz srogi
Kości objął, co jakieś wzbudzały go trwogi;
Trwogi, które gniew przykry zaraz w niem zgasiły,
A miłość samą tylko w piersiach zostawiły.
Myśli, jeśli mu wynieść, czy z sławą niecałą
Zostawszy, na inszy dzień bitwę zwlec wspaniałą.

16

Na ten czas i Marfiza niedaleko stała,
Która do pojedynku chciwość wielką miała,
W zupełnej zbroi według zwyczaju dawnego,
Bo i sypiała rzadko bez blachu przedniego.
Widząc, że się wybiera Rugier, żartko skoczy,
Chcąc z nowem bohaterem swej probować mocy;
Tuszy, iżby ją chwała zwycięstwa chybiła,
Gdyby Rugierowi iść pierwej dopuściła.

17

Na konia, jak szalona, wpadła i bojcami
Zwiera, prosto tam lecąc, kędy za murami
Amonowa nadobna rycerka czekała,
A po szerokich polach Rugiera patrzyła;
Serce jej skacze, gniewem, miłością ujęte,
Myśli, gdzie go uderzyć, aby razy wzięte
Od niej mniej mu szkodziły. Tem czasem wychodzi
Marfiza z brony i swe drzewo składać godzi.

18

Feniksa ma na hełmie jasnym jedyne,
Podomno uniesiona pychę, a dla tego,
Iż się za bohaterkę przednią rozumiała,

Której męstwu żadna moc porównać nie miała.
Bradamanta się piękna pilno przypatruje,
Lecz poznawszy, iż nie jest ten, co go miłuje,
Zaraz pyta o imię i słyszy chudzina,
Iż stąd przykrych jej żalów urosła przyczyna,

19

Poznawa dziewczkę, co ją, jak ona wierzyła,
W miłości niecierpliwiej chytrze podchodziła.
Z oczu jej płomień leci, tak ją serce boli,
Iż umrzeć, niż nie mścić się krzywdy jawnej, woli.
Obróci koniem, sroga, z gniewami wielkimi,
Nie tak dlatego, by ją widziała na ziemi,
Jako same przepędzić chcąc piersi kopia,
A z głowy wybić sobie tem melankolią.

20

Od najtęższego razu Marfiza musiała
Stłuc się gwałtownie, z konia gdy przykro zleciała;
A iż jej, jako żywo, tak się nie przydało,
Ledwie ciężkie od żalu serce nie szalało.
Jeno ziemie dopadła, zaraz w mgnieniu oka
Najostrzejszej dobywa swej szable od boka.
Krzyczy druga: »Co czynisz? Stój! Darmo szermujesz
»Więźniem mojem jesteś już, tem się nie ratujesz.

21

»Bo choć zwykłej zażywam z inszemi ludzkości,
»Z tobą nie chcę: twoje mię odwodzą hardości
»I grube obyczaje, com o nich słychała
»Częstokroć, pókim sama ciebie nie poznała«.
Na te słowa Marfiza jady szalonemi
Gore, ząb o ząb zgrzyta; tak nieściągnionemi
Morze wichry wzruszone burzy się, a skały
Z gruntu trzeszczą, kędy ich wściekle tłuką wały.

22

Z gęby niezrozumiana mowa jej wypada;
Bliżej ku Bradamancie z bronią swą przypada,
Chce lub sarnę lub konia gdziekolwiek ugodzić.
Lecz ta rączemi skoki umie go uwodzić,
Potem kopia złotą znowu w nią zawadzi
I na piasek żółtawy haniebnie wysadzi,
Pałając niewymownem gniewem i zazdrością,
Gryzie ją zdrada srodze z zawistną miłością.

23

Zaledwie się pod koniem Marfiza ujrzała,
Wstając rączo, mocno ciąc Bradamantę chciała.
Znowu drzewo hartowne ona na nią złoży
I na ziemi trzeci raz szkaradnie położy.
A choć to Bradamanta dosyć silna była,
Moc jej Marfizie przecię nie takby szkodziła,

Aby za każdym razem obalić ją mogła:
Szarowana kopia wiele jej pomogła.

24

W ten czas właśnie niektórzy z rycerstwa naszego,
Gdy się ten odprawował czyn Marsa krwawego,
Iż w półtoru mil²⁸⁴ tylko stanowiska mieli,
Umyślnie dla tej spórki²⁸⁵ kupą przybieżeli.
Widząc zwłaszcza tę dzielność, którą ukazował
Ich bohater, co z kilka pogan się próbował,
Aby jednego wzgarda z jaką zelżywością
Nie potkała, przestrzegać chcą z wielką pilnością.

25

Więc dojrzeli z daleka i króla samego,
Jako do wału z ludźmi przednimi miejskiego
Przybliżał się; żołnierstwu kazawszy drugiemu
Niebezpieczeństwu w mieście zabiegać wszelkiemu,
Sam za przekop głęboki wciąż szedł i za mury,
Jeśli gdzie jakiej w starszem nie postrzeże dziury.
Miedzy niemi był Rugier, co mu ukwapliwa
Marfiza z Bradamantą potrzebę przerywa.

26

Zapalczącej miłości ogniem młodzian zjęty,
Patrząc na pojedynek, chwilę dobrą wszczęty,
Kręci się, serce z wielkiej bojazni drży jego,
Świadom męstwa Marfizy niewymówionego.
Zaczem niepodobna rzecz zrazu mu się zdała,
Aby kochana jego wygrać dziewczka miała;
Lecz zaś ujrawszy, jako szczęście jej zdarzało,
Zdumiewa się, wesele wzrok opanowało.

27

Potem, kiedy zażarta gniewami srogimi,
Nie kończyła ludzkością bitwy, jak z drugimi,
Ciężkie z głębokich piersi posyła wzdychanie,
Jużby nie życzył patrzeć, by mogło być, na nie;
W obu się kochał, życzył obiema dobrego,
Choć różne ma przyczyny, różna miłość jego:
Tę jako przysłą żonę serdecznie miłuje,
Drugiej cnoty i męstwa wrodzone szanuje.

28

I myślił rozwieść spórkę²⁸⁶ straszną onej doby,
Jakiemi jeno kolwiek zdołałby sposoby;
Ale tem czasem mężna kompania jego,
Widząc, iż rycerz przodek ma z wojska naszego,
Skoczą żartko miedzy nie i w skok pomieszali
Gniewy ich, a rozeznać, kto wygrał, nie dali;

²⁸⁴w półtoru mil (daw.) — o półtorej mili. [przypis edytorski]

²⁸⁵spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

²⁸⁶spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Nie leniwsza, widząc to, chrześcijańska strona,
Do obrony swojemu z chęcią nachylona.

29

Po obudwu obozach na pomoc wołają:
Ci w pole lecą, ci się w zbroję ubierają;
Swych chorągwi i znaków co żywo pilnuje,
Trąba wojenne rymy z surmą przyśpiewuje.
We wszystkie Sarraceny wraz biją muzyki,
Pod niebem mieszają wiatr głośne końskie kwiki.
Sercu sława najśodsza dodaje otuchy,
Różne głosy, przykry wrzask wydzierają słuchy.

30

Krwawa się bitwa wszczęła, sroga, niesłychana;
Już pola nie znać, już krew z piaskami zdeptana
Nędzne czyni widziadło: ranni umierają,
Drudzy do wściekłych robót Marsa przybywają.
Najmężniejsza zaś dziewczka żałuje serdecznie,
Że jej nie pozwolono pomścić się koniecznie,
Wzdycha, gryzie się, bystry koń wszędy obraca,
Aż gdziekolwiek Marfizę z Rugierem namaca.

31

Poznała go po białem orle w tarczej jasnej,
Gdy między chrześcijany krew lał w kupie ciasnej,
I strętwiała oczyma patrzy utkwionemi
Na twarz najrozkoszniejszą z piersiami kształtnemi;
Widzi nieporównaną urodę, wzrok śliczny,
Co dla niego cierpi ból w sercu ustawiczny;
Widzi stan²⁸⁷ najśliczniejszy, wdzięczne obyczaje
I tak jadem ruszona, zaraz sobie łaje:

32

»Jaż dopuścić mam, aby te wargi rumiane
»Dla całowania inszej były zachowane?
»Ja mam dopuścić, biedna? Nie wierz, nie wierz temu:
»Nie będzie ten, Marfizo, panem sercu twemu;
»Pierwej, niżli od żalu garło dam przez dzięki²⁸⁸,
»Pozbędzie on swojego od mej własnej ręki.
»Tak wolę, bo sposobem chocia go tem stracę,
»U podziemnych zaś duchów znowu się z niem zbracę.

33

»Więc i pospolite mieć zawsze prawa chciały,
»Mężobójców dekretem aby zabijały;
»Ma sam umrzeć koniecznie, kto śmierć drugim daje:
»Takie sprawiedliwości świętej są zwyczajne.
»Co więtsza, ja niewinnie zdrowie dziś dać muszę,
»Ale on dobrem sądem chytrą wytchnie duszę.

²⁸⁷stan (daw.) — budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

²⁸⁸przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

»Co zabija, niestetyż, ja zabiję tego,
»A Rugier przyjaciela bezwierny²⁸⁹ szczerego!

34

»Pomóż, o moja ręko, gniewowi słusznemu,
»Otwórz dziś grotem serce zdrajcy wierutnemu,
»Co mi rany śmiertelne pod płaszczem miłości
»Zadaje, pełen figłów, zrad, obłud, chytrności!
»Bądź śmiała: widzisz, jako utrapienie moje
»Śmiechem u niego, śmiechem i lez ciepłe zdroje!
»Zemści się tysiąc śmierci moich w jednej jego,
»A pokaż, iżes wiernem członkiem pana swego!«

35

Tak rzekszy, konia mocno zewrze ostrogami,
Lecz wprzód temi poprzedza natarcie słowami:
»Strzeż się, o, strzeż się, zdrajco, obłudny Rugierze,
»Coś słowa nie dotrzymał przysiężonej wierze:
»Nie dopuszczę, wiedz pewnie, jeśli moje siły
»Wydolają, abys był inszej dziewce miły!«
Poznał głos Rugier żenin, który miał w pamięci
Odtąd, jako miłością pierwszą są ujęci.

36

Zrozumiał i to, czego chce surowa mowa,
Widzi być słuszne skargi, co je biała głowa
Oszukana powtarza, bo według umowy
Nie stawwszy się, rzeczą zdradził ją i słowy.
Zaczem chce się wymówić, ręką ukazuje,
Iż jej zwykłym sługą jest, iż z serca miłuje.
Próżno, bo ta wściekłemi pałając gniewami,
Hełm spuszcza, z ostatnimi bieży nań siłami.

37

Ten zaś, kiedy ją postrzegł zajątrzoną srodze,
Swemu w miarę wypuszcza²⁹⁰ Frontynowi wodze²⁹¹;
Drzewo trzyma w bok prawy trochę nachylone,
Aby ludzkością jady zgasić mógł wzniecone.
I wskurał, bo jej serce i umysł wspaniały
Nie mógł natrzeć na tego, co się zdał nieśmiały
Jako blisko przybiegła, pojrzy łagodnemi
Oczyma i już nie chce widzieć go na ziemi.

38

Tak drzewa obie skutku nie wzięły żadnego.
I słusznie, bo już miłość, używszy małego
Dzieciny, słodkiem piersi ich poprzebijiała
Grotem, kiedy dwie serca w jedno złączyć miała.
Bradamanta, gdy przenieść nie może na sobie
Z Rugierem się potykać więcej w onej dobie,

²⁸⁹ *bezwierny* (daw.) — wiarołomny. [przypis redakcyjny]

²⁹⁰ *wypuszczać wodze [koniowi]* — ruszyć biegiem. [przypis redakcyjny]

²⁹¹ *wodze* — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: *wodza*; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

Czyni dziwy tam, gdzie, wie, najgęstsza potrzeba,
Które trwać będą, póki kołem pójdą nieba.

39

Raz trzysta uzłoconem drzewem zrzuca z koni,
Drugi raz jeszcze więcej; żaden się nie broni.
Sama ona tak straszną potrzebę wygrała,
Sama murzyński szablą lud wyzabijała.
Rugier to tu, to owdzie na swem koniu skoczy,
Aby jej w ciasnem miejscu mógł gdzie zabiedzwozcy,
Woła: »Serdeczna dziewczko! patrz, umrę przed tobą,
»Jeśli mi nie pozwolisz teraz mówić z sobą«.

40

Jako południowy wiatr i sopłe i lody
Ciepłem wianiem obraca prędko w mokre wody,
Harde rzeczki zebrawszy, w najbystrzejszem biegu
Straszą, gdy się kra ściera z umarzonego śniegu:
Tak prośby i lamenty, narzekania smutne
Miękcza serce zajadle, gniewliwe, okrutne,
Miękcza wnet w Rynaldowej siostrze, a co była
Niedawno twardy marmur, ludzką się stawiła.

41

Wprawdzie mu odpowiedzi tam żadnej nie daje,
Ale na Rabikanie swem w bok się udaje;
Potem nań ręką kiwa, aby do onego
Biegł miejsca, gdzie go czeka sama, bezludnego.
Małuśka szła tamtędy od wojska dolina,
Którą opasowała pomierna równina;
W pośrodku gaj z cyprysów ciemnych niewesoły,
Jeno przegrodzon, jakby umyślnie, na poły.

42

W tem lasku beł z marmuru grób wygładzonego,
Dochodził swą kształtnością drzewa najwyższego.
Kto leżał, krótkiem wierszem wydrożone było,
Snadno się mógł dowiedzieć, komu czytać miło.
Tam Bradamanta piękna przybywszy, czekała,
Ale starania wiedzieć, ktoby beł, nie miała.
Rugier za nią obraca konia i w bok kole
Bojcami, aż jej dopadł równiną przez pole.

43

Ale się do Marfizy wróćmy, co wsiadała
Już tem czasem na swój koń i chciwie szukała
Nieprzyjaciółki, która drzewem ustalonom
Zrzuciwszy ją, na błocie odeszła zgęścionem.
Widzi, kiedy wzrok w stronę bystry obróciła,
Iż się daleko od wojsk obu odłączyła,
A Rugier jej dopada; zaczem jest tych myśli,
Iż umyślnie dla bitwy wspólnej znowu wyszli.

44

Skoczy rąco, na prost się za niemi puściła
I u cyprysowego lasku dogoniła.
Jako nie w smak obojgu było jej przybycie,
Snadno się, choćbym milczał, sami domyślicie.
Bradamancie skry lecą z twarzy i ze wzroku;
Widzi nieszczęsna dziewczka podle swego boku
Przyczynę wszystkich żalów, bo pewnie, wierzyła,
Iż Rugierowa miłość tam ją przypędziła.

45

Dopiero rozgniewana swe jady odkrywa,
Najobludniejszym znowu Rugiera nazywa,
»Aza nie dosyć — mówiąc — o mój zdrajco, tobie
»Krom oczu ze mnie biednej czynić śmiechy sobie?
»Czemuż, o wiarozmienny²⁹², przed żrzenice²⁹³ moje
»Stawiasz jeszcze kochania i miłości twoje?
»Ja chcę umrzeć, wiedz pewnie; ale wprzód dokażę,
»Że was dzisiaj oboje z słodkich pociech zrażę«.

46

To rzekszy, jadowitsza, niż surowej zmije
Potomstwo, Marfizę w tarcz niedaleko szyje
Groźnem drzewem w zapędzie mocno uderzyła;
Ta lecąc w znak, na ziemię szyszakiem trafiła,
I co się chce poprawić, siodła pragnąc swego
Dopaść, znowu upada z razu okrutnego.
Jasnym hełmem rysuje w piasku, a swojemu
Nie może prędko pomódz spadnieniu ciężkiemu.

47

Amonowa zaś córa, co już umyśliła
Sama umrzeć, byle wprzód Marfizę zabiła,
Z konia skoczywszy swego, nie chce drzewem więcej
Być srogą, ale życzy łeb uciąć co pręcej,
Łeb Marfizin; odrzuca kopią staloną,
Szablą, jako piorunem, błyska wyostrzoną.
Leci, niewymowionem gniewem pobudzona,
Gdzie się z swem koniem biedzi Marfiza zrzuciona

48

Na jej szczęście wprzód nogi z strzemion ratowała,
Niż druga z krwawą bronią do niej przybieżała;
Ale tak jady gore nieporównanemi,
Widząc się już piąty raz na piaszczystej ziemi,
Że Rugierowe prośby próżne i wołania,
Próżne najśłodsze mowy, rady, hamowania.
Wściekle gniewy obiedwie dziewczki zaślepily,
Pojedynek swój na kształt szalonych czynily.

²⁹²wiarozmienny (daw.) — niedochowujący wiary, niedotrzymujący słowa. [przypis edytorski]

²⁹³żrzenica (daw.) — żrenica. [przypis redakcyjny]

49

Ściawszy się kilka razy szablami srogimi,
Hardością uniesione, siłami dużemi²⁹⁴,
O tem myślą, to jedno chcenie ich wspaniałe,
Aby się w pół ujęły; bohaterki śmiałe
Bronie z ręku puściwszy, które wybornemu
Nie tak szkodziły, jak chcą, żelazu ostremu,
Żelazu na szyszakach, krótkich dobywają
Puinałów i na się, jak ślepe, wpadają.

50

Rugier widząc, że prośby jego w lekkiej cenie,
Na tem ostatnie musiał swe założyć chcenie,
Aby ich mocą rozwiódł, krótkie z ręki bronie
Wydarszy, które w gaju położył na stronie.
Te zaś, gdy sobie szkodzić nie mogą żelazem,
Pięściami się, nogami jęły tłuc zarazem.
Grozi jem Rugier srodze raz, a drugi prosi,
Próżno, skutku staranie jego nie odnosi.

51

Nie przestaje on przecię: tę sobą zawiera,
Drugiej ręce trzymając, siłami odpiera
Tak długo, aż nakoniec gniew niewymówiony
Marfizin wzruszył na się, która ten przestrony
Wszystek świat lekce waży i na przyjaźń jego
Mniej trwa; zaczem do miecza rzuci się swojego,
Opuszcza Bradamantę, a ku Rugierowi
Skoczywszy, takie słowa, gniewem zjęta, mówi:

52

»Grubo i głupie²⁹⁵ czynisz, Rugierze nikczemny,
»Nie obyczajnie nasz bój rozwodząc wzajemny;
»Ale ja wnet pokażę, żeć będzie żal tego:
»Zstanie mi, nie frasuj się, z sercem męstwa mego
»Na was obu«. Rugier zaś najludzcejszy²⁹⁶ swemi
Błaga ją, jako może, słowy łagodnemi;
Lecz ta nie słucha, wściekłość ją opanowała,
Śmiertelną broń na jego tarcz już, już spuszczała.

53

Dobyc i Rugier musi rączo szable swojej,
Znać mu gniew na jagodzie czerwonej obojej.
Wierzę, iż komedyej w Atenach nie było
Tak sławnej, na którąby pospólstwo życzyło
Z większą uciechą patrzeć, jak się radowała
Zawisna Bradamanta, gdy ten swar ujrzała.
Żal w niej taje pomału, radość wyszła z miary
I już lepszej o swoim Rugierze jest wiary.

²⁹⁴duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

²⁹⁵głupie (daw. przysłówek) — głupio. [przypis redakcyjny]

²⁹⁶najludzcejszy (daw.) — najbardziej ludzki. [przypis redakcyjny]

54

Bierze broń swą powolej z ziemi i na stronę
Umknąwszy się, chce zwadę z chęcią widzieć onę;
Zda się jej, iż na boga wojn²⁹⁷ patrzy samego:
Tak jej miłe męstwo jest Rugiera dobrego.
Jędzę z piekła być mniema Marfizę gniewliwą,
Gdy swój wzrok nań obraca i twarz zapalczywą;
A lub to kilka razy przykrych mu zadała,
Przecię do swej obrazy długo nie wzruszała.

55

Wiedział bowiem moc szable swojej niesłychaną,
Która najtwardszą zbroję, trzykroć szarowaną,
Jako papieru kartkę, snadno przecinała,
Gdzie jeno kolwiek lub w tarcz lub w blach zajmowała;
Rzadko odszedł, kogo nią Rugier ciał, bez rany,
Kruszył się namocniejszy szyszak, jako śklany.
Dla tego jej tak cierpiał, lecz nakoniec ona
Przywiodła go do pomsty złość jej zajątrzona.

56

Bez wszelakiego względu tęgi, niepojęty
Raz mu dała, gdzie karku obojczyk przypięty
Strzegł pilno; ten tarcz rączo wznosi dla obrony,
Na którą miecz haniebnie spada wyniesiony.
W prawdzie orła, który był w pośrodku nie psuje,
Bo uczarowana stal moc mu odejmuje;
Ale ramię tak tłucze, iż gdyby nie zbroja,
Upadłaby, Rugierze, z niem i ręka twoja.

57

A stamtąd pewnieby się i głowie dostało:
Tak ciąc surowej dziewce w ten czas się udało.
Ledwie wzniesć Rugier może ramienia lewego,
Ledwie dźwiga w puklerzu znak orła białego;
Zaczem, mając kolera²⁹⁸ serce poruszone,
Z oczu płomienie ciska, gniewem rozżarzone,
I z jak największą siłą sztych podał w tę stronę,
Gdzie prędko przyść nie mogła druga na obronę.

58

Tu powiedzieć nie umiem, jako nalazł srogi
Raz nie tam, gdzie Rugier chciał, insze sobie drogi;
Bo w pniak miasto Marfizy cyprysa jednego
Wpadła najstrasliwsza broń na piądz dobrą jego.
Tem czasem on przygórek²⁹⁹ z równinami swemi
Zadrzał, iż mało wszyscy nie byli na ziemi;
Zadrzał przykro, a z grobu głos — o jakie dziwy! —
W ocemgnieniu wychodził okropny, straszliwy:

²⁹⁷wojn (daw.) — [forma] 2. przypadku [tj. D.] Im [od M.Ip wojna]. [przypis redakcyjny]

²⁹⁸kolera (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

²⁹⁹przygórek (daw.) — pagórek. [przypis redakcyjny]

59

»O, dajcie zwadom pokój, przykrem, dzieci moje:
»Lube bratu i siostrze należą pokoje.
»Co za słuszność, prze Boga, aby rodzonego
»Siostra zabijać miała, wyszedzsy z jednego
»Żywota; i brat siostrze nie ma śmierci dawać,
»Póki z sobą będą żyć i spólnie przestawać.
»Wierz, Rugierze, i ty wierz, Marfizo, bezpiecznie³⁰⁰,
»Iż, bliźnięta, z jednej krwi poszłicie koniecznie.

60

»Wtóry Rugier wasz ojciec, matka zasię była
»Galaciella³⁰¹, co razem obu urodziła.
»Tej bracia zdradą męża zabiwszy dobrego,
»Pomazali złe ręce krwią niewinną jego,
»Nie mając względu, że was w swem w ten czas nosiła
»Żywocie i najbliższą onych siostrą była.
»Samę potem, okrutni, w pół zimy na morze
»Pchnęli w starem czólnisku, gdy już gasły zorze.

61

»Ale szczęście, choć jeszcze na świat was nie dało,
»Iż do dzieł najślawniejszych od wieków przejrzało,
»Bat do brzegu przybiwszy pustego dziurawy,
»Port waszej matce czyni nieszczęsnej łaskawy;
»Gdzie potem urodzonych skoro oglądała,
»Radością nakarmiona, z światem się rozstała.
»A jako Bóg chciał, co strzegł żywota waszego,
»Ja trafunkiem do miejsca przyszedłem onego.

62

»I pozbierawszy z żalem lichej drewna fusty,
»Dałem jej pogrzeb, jaki kraj pozwolił pusty.
»Was w suknią uwinione biorę i i krok spory
»Czyniąc, niosę zarazem na Kareńskie góry.
»I kiedy ciałka kąpię biedne, z najbliższego
»Lwica lasku wypadła od płodu swojego;
»Ta dwadzieścia miesięcy swojemi piersiami
»Karmiła was, wzrok czyniąc wesoły nad wami.

63

»A potem jednego dnia odszedłem trafunkiem
»Z chałupki, chcąc i wam być i sobie ratunkiem
»W nabywaniu żywności, gdyście już podrośli
»I ponno na igranie w głębszą puszcza poszli,
»Kiedy rota arabskich zbójców was zoczyła
»I Marfizę, choć prosząc, twarz łzami zmoczyła,
»Poimali; lecz Rugier chyży uciekł rączo,
»Któregom, po szkodzie mądr, pilnował gorąco.

³⁰⁰bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

³⁰¹Galaciella a. Galacya — córka Agolanta, matka Rugiera i Marfizy. [przypis redakcyjny]

64

»Masz to pomnieć, Marfizo, i ty masz własnego,
»Rugierze, znać Atlanta mistrza zgrzybiałego.
»Jam wiedział z gwiazd — życziwe nieba mi to dały —
»Iż cię umorzyć zdrady chrześcijańskie miały;
»Więc aby skutku wróżka³⁰² zła nie wzięła swego,
»Różnych sztuk probowałem, starania dziwnego.
»Niestetyż, nie mogąc nic pomódz, tu z żalości
»Umieram, głuche w grobie tem schowawszy kości.

65

»Bo przed śmiercią widziałem duchem wieszczem mojem,
»Żeście się tu rozpierać krwawem mieli bojem,
»Tu w tem gaju; dlatego djabłów z otchłań niskich
»Przymusiłem, aby skał naniózszy z gór blizkich,
»Ten piękny, jak widzicie, grób mi zbudowali,
»A z niego dusze mojej aż dotąd nie brali,
»Pókiby się przejrzana zwada nie zaczęła
»Dwojga rodzonych, teraz co już koniec wzięła.

66

»Tak po tem ciemnem lasku duch mój długo chodził,
»Jakby ciało miał, a ja znowu się urodził,
»Na wasz przyjazd czekając. Ty zaś — mówię tobie,
»Bradamanto — zawisną nie kraj serca sobie
»Miłością: Rugier twój jest. Lecz już czas, iż moje
»Mowy zmiłkną: osiągnie cię mieszkania swoje«.
Tu głos ustał, po którym strach niewymówiony
Nastąpiwszy, bojaźnią strwożył pola ony.

67

Z wielką radością Rugier za siostrę przymuje
Marfizę, obłapia ją, ściska i całuje;
Niemniej ona cieszy się, że na serdecznego
Brata patrzy, ozdobę co jest wojska swego.
Tak gdy jem serce pała wrodzoną miłością,
Przypominają, co się z pierwszą ich młodością
Działo przedtem i widzą dowody słusznemi,
Że to prawda, jako duch powiedział przed niemi.

68

Na ostatek wynurza przed nią i nie kryje,
Iż jedna Bradamanta w sercu jego żyje,
Jako mu siła dziwnych dobrodziejstw czas długi
Czyniła, którem żadne nie zdolą postugi.
Prosi, aby przyjąwszy najsluszniejszą radę,
Odmieniła w skuteczną miłość przeszłą zwadę.
Ta słucha i już w niej gniew niezgodliwy taje,
Obląpić Bradamantę rączo z miejsca wstaje.

69

Prosi potem Rugiera, aby jej powiedział
Stan ich ojca, bo o tem od Atlanta wiedział,

³⁰²wróżka (daw.) — wróżba. [przypis redakcyjny]

Kto śmierci był przyczyną i zabicia jego,
Czy w szturmie, czy w potrzebie pozbył zdrowia swego,
Tyrąńskim sercem kto zaś matkę utrapioną
Na morze puścił, aby była utopioną;
Bo choć w dziecinnych lecjach kęś o tem słyszała,
Lecz do szczętu wszystkiego z czasem zapomniała.

70

Mówi Rugier: »Wiedz siostrze, iż od trojańskiego
»Nasz przodek idzie wodza, Hektora dużego³⁰³.
»Bo jako Astyanaks najchytrzych³⁰⁴ srogości
»Uszedł Ulissesowych w słabiuchnej młodości,
»Podrzuciwszy dziecinę podobnego sobie,
»Który w ojczystem zań legł, udawiony, grobie,
»Sam po długim błakaniu, kędy go wiatr żenie,
»Nakoniec w Sycylij panował Messenie.

71

»Jego zaś potomkowie część opanowali
»Kalabryej, a gdy się gęściej rozradzali,
»Do miasta, gdzie Mars krwawy ulubił mieszkanie³⁰⁵,
»Jechali, kochając się w tamtej miejsc odmianie.
»A nie darmo, bo byli wielcy cesarzowie
»Byli z nich — snadno dojdiesz z historii — królowie,
»Począwszy od Konstansa i od Konstantyna,
»Aż do Karła, co synem króla był Pipina.

72

»Z tych Rugier pierwszy wyszedł, Dziambar, Rambald śmiały,
»Rugier wtóry, któremu równego nie miały
»Przeszłe wieki; z niem, jakoś porządnie słyszała
»Od Atlanta, matka nas dwoje bliźniąt miała.
»Opuszczam inszych wiele, których zawołane
»Dzieła opowiadają kroniki pisane.
»Tam się doczytasz, jako z królem Agolantem
»Almont przyszedł i Trojan z synem Agramantem.

73

»Z niemi nadobnusiénka wespół dziewczka była,
»Agolantowa córa, której tak służyła
»Siła, serce i męstwo, iż w oczach wszystkiego
»Wojska zbiła kopią męża niejednego.
»Potem w Rugierze z jego cnót się zakochała,
»Dla krztu i małżeństwa z niem od ojca zjechała«.
Tu wspomniał Rugier siostrze Beltramowe³⁰⁶ złości,
Jako w pokrewnej topił swe żądze miłości³⁰⁷;

³⁰³ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

³⁰⁴ *najchytrzy* a. *nachytrzy* (daw. forma) — najbardziej chytry. [przypis redakcyjny]

³⁰⁵ *Do miasta, gdzie Mars krwawy ulubił mieszkanie* — do Rzymu. [przypis redakcyjny]

³⁰⁶ *Beltram* — brat Rugiera, a stryj Rugiera II i Marfizy. [przypis redakcyjny]

³⁰⁷ *Jako [Beltram] w pokrewnej topił swe żądze miłości* — tj. pożądał żony swego brata Rugiera, Galacjelli, matki Marfizy i Rugiera. [przypis redakcyjny]

74

Jako zdrajca ojczyznę, ojca, braty swoje
Wydał, gdy wściekłych ogniów paliły go znoje,
Rysę³⁰⁸ otworzył, w moc dał nieprzyjacielowi,
Co mogła najtęższemu odeprzeć szturmowi;
Jako Agolant z synmi najokrutniejszymi,
Brzemiennej Galacielle nie chcąc mieć w swej ziemi,
Na morze w złem czólniku wyprawił bez wiosła,
Aby ją na pewną śmierć wzdęta woda niosła.

75

Długo z wesołą twarzą Marfiza słuchała
Brata swego i powieść w sercu rozbierała;
Cieszy się niewymownie, słysząc znakomite
Dzieła wielkich pradziadów, o których obfite
Wszędy z nasłodszą sławą idą wiadomości,
Gdzie Mongrana³⁰⁹ i Jasnej Góry³¹⁰ leżą włości.
Widzi, iż z najwięszymi zawsze porównali
Bohatyrami, co tu kiedyś przemieszkali.

76

Nakoniec, kiedy Rugier powiada jej, jako
Trojan z dziadem i stryjem zdradą ładajako
Ojca ich zamordował, a matkę ubogą
Wypchnął na morską wodę straszliwą i srogą,
Nie może dalej ścierpieć, przerywa mu mowy,
Odpowieda, wzdychając ciężko, temi słowy:
»Odpuść, bracie, słusznie cię każdy będzie winił,
»Iżes dotąd nad nimi pomsty nie uczynił.

77

»Jeśli w Almontowej krwi serca zażartego
»Omieszkales zaprawić, nim zszedł z świata tego,
»Synom potrzeba było to oddać koniecznie,
»Bo zmaza ta na tobie musi zostać wiecznie.
»Żyje Agramant, żyjesz i ty, a swojemu
»Powinności nie dajesz ojcu kochanemu;
»I nie jenoś nie zabił jeszcze króla złego,
»Ale na większą mieszkasz zelżywość u niego.

78

»Ja obietnice takie z przysięgą oddaję
»Chrystusowi, co dzisiaj do niego przystaję,
»Iż szable nie odpaszę od boku mojego,
»Póki śmierci nie zemszczę ojca zabitego.
»Wszystkie siły i wszystkie dam na to starania,
»Aby się z niewinnej krwi nie cieszył przelania
»Zły naród i ty, maszli rozum, myślić będziesz
»O tem, jako mu wprędce na garle usiędziesz«.

³⁰⁸Rysa — miasto Reggio w Kalabrii (w pld. Włoszech). [przypis redakcyjny]

³⁰⁹Mongrana — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

³¹⁰Jasna Góra — Clermont. [przypis redakcyjny]

O, jako z wielką tych słów słuchała radością
 Bradamanta! Serce jej gorącą miłością
 Przeciw Marfizie pała, bliżej przystępuje,
 Aby tę radę przyjął, prosi, usiłuje.
 »Poznaj — mówi — Rugierze cesarza naszego,
 »Który o wielkiej sławie wie ojca twojego.
 »Przyjedź, a ujrzysz, jako on poważa sobie
 »Twą dzielność, nad inszych ją przypisując tobie«.

Odpowiada jej Rugier: »Dziewko piękna moja!
 »Wielkiej wagi być musi u mnie wola twoja.
 »Wiedz pewnie, żem ja dawno, dawno myślał o tem,
 »Abym poświęcił żywot swój liliom złotem.
 »Atom zamieszkał trochę; ta przyczyna tego
 »Że mię zdrowia uczynił król rycerzem swego
 »I sam mi miecz przypasał; zaczęłam złości zażyć
 »Tej nie mogę, abym miał na krew jego ważyć.

»Wszak z mów i z listu mogłaś wyrozumieć mego,
 »Iż słusznej okazyjej, czasu sposobnego
 »Szukać chcę, abym z moją stamtąd uczciwością
 »Wymknąwszy się, twą siebie cieszyłem grzecznością.
 »Bitwa wprzód z Tatarzynem dużem przeszkodziła,
 »O której, że cię pewna wieść uwiadomiła,
 »Nie wątpię; potem insze zabawy, kłopoty
 »Nadplenili³¹¹ tej we mnie z mem żalem ochoty«.

Z chęcią tę Bradamanta wymówkę przymuje,
 Ledwie łzy w oczach jasnym wilgotne hamuje.
 Nakoniec najpiękniejsze bojowniczkę obie
 W tysięcznym zaklinają Rugiera sposobie
 I przysięgą stwierdzają, to postanowiwszy,
 Aby bez żadnej zwłoki, swój czas upatrzywszy,
 Do cesarza przyjechał; choć teraz swojemu
 Ukazać się jeszcze ma królowi pierwszemu.

Cieszy Marfiza smutną Bradamantę swoją:
 »Nie bój się, siostrze, i wierz, na uczciwość moją,
 »Iż się w kilku dniach Rugier znowu do nas wróci,
 »A z tęsknicą żal spólny w dobrą myśl³¹² obróci,
 »I musi nie znać odtąd za pana swojego,
 »A to mu w oczy mówię, zdrajce afryckiego«.
 Rugier pozwala, potem i siostrę i żonę
 Obląpiwszy, już konia nawiódł w inszą stronę.

³¹¹nadplenić — nadpsuć, zmniejszyć. [przypis redakcyjny]

³¹²dobra myśl (daw.) — wesołość. [przypis redakcyjny]

Ale wtem narzekanie i płacz żałościwy
 Z bliższych rowów o ich słuch uderzył się chciwy.
 Na głos lamentów przykrych, które napelniają
 Powietrze, cicho stojąc, uszu nadstawiają.
 Zda się jem, białogłowskie jakby wrzaski były,
 Politowania godne, co się precz szerzyły. —
 Lecz o tem w drugiej pieśni, bo już strony moje
 Nademdlawszy, zwykle chcą mieć na czas pokoje.

Koniec pieśni trzydziestej szóstej.

XXXVII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA SIÓDMA

Argument

Smutny głos ciężkich żalów z narzekaniem biednym
 Kompania serdeczna w rowie słyszy jednym.
 Skoczą i swe prostują konie wyćwiczone
 W padole, gdzie trzy dziewczki najdą obelżone
 Od Marganora zdracę; ten z oberznionemi
 Szatami, w poły nagie, porzuca w swej ziemi.
 Mszczą się krzywdy widomej; Marfiza stanowi
 Nowe prawo, druga śmierć daje Marganowi.

Allegorye

W tej trzydziestej siódmej pieśni znaczny jest przykład statecznej miłości, wiary, męstwa, rozumu, którego czasem natura dla jakiejsi uciechy swojej wspanialszem udziela białym głowom; w Marganorze zaś zwierciadło osobliwej pomsty, iż Bóg sprawiedliwy albo rzadko albo nigdy bez karaniam nie puszcza tych, którzy lub słowy wszetecznymi lub uczynkami niepobożnymi poszpeceni, poprawy przyszłej żadnej nie dają nadzieje.

Skład pierwszy

Gdyby, jak obracają swój rozum wspaniały,
 Aby od przyrodzenia dar wymyślny miały,
 Pracując we dnie, w nocy z wielką cierpliwością,
 I o to z ostatnią się biedziły pilnością
 Zacniejsze białe głowy, żeby pamięć jego
 Nie zaginęła, póki świata zostanie tego,
 Do tych nauk się udawszy, co śmiertelne cnoty
 Nieśmiertelnymi czynią przez piękne roboty:

2

Same bez chyby, same mogłyby dać wieczną
 Swem dzielnościom dojrzałość i sławę bezpieczną,
 Nie żebrząc od pisarzów ratunku żadnego,
 Których serce zazdrość zrze i pochlebstwa złego
 Brzydkie kłamstwo zaślepia; zaczem dobre sprawy
 W milczeniu topią, a złe są pism ich zabawy.
 I rosłoby mem zdaniem imię ich tak wielkie,
 Żeby zaćmiły mężczyzn wnet odwagi wszelkie.

3

Nie dosyć było komu pracą zmysłu swego
 Oddać wiecznej pamięci męża serdecznego,

Ale jeszcze postęпки, co skryte być miały
Białej płci, z ich zelżeniem przezeń światło brały,
A to dla tego, żeby nie były tak snadno
Chwalone, raczej poszły z zapomnieniem na dno.
Inaczej sprawy wielkie, dowcip ich wysoki
Kryłby męzczyńskie³¹³ dzieła, jak słońce obłoki.

4

Ale tak wielkiej wagi i język łagodny
I pióro nie może mieć i rozum swobodny,
Choćby się najwścieklejszem jadem złość pukała,
Choćby najbarziej cnocie zazdrość ujmowała,
Aby ich najawniejsze chcąc zatłumić chwały,
Jakiejkolwiek zostawić części nie musiały,
Części, lub to niespełna, która jem należy,
A trwać będzie, póki dzień wciąż za dniem pobieży.

5

Nie pierwsza Harpalice³¹⁴ i Tomirys³¹⁵ była,
Co wojsk nieprzyjacielskich kilka poraziła;
Wiele przed Orytyą³¹⁶, przed Kamillą³¹⁷ żyło
Panien, którem garło dać za ojczyznę miło.
Kto mądry nie pochwali sydońskiej Dydony³¹⁸,
Iż traci dla czystości żywot ulubiony.
Kto się nie podziwuje wielkiej Zenobiej³¹⁹,
Kto Semiramidzie, zwycięzcy³²⁰ w Syryej?

6

To te przez szablę sławne; a drugich czy mało
Oko śmiertelne w Rzymie, w Grecyjej widziało,
U Indów i tam, kędy Febus złote włosy
Topi, noc z czarnych mroków miecąc na niebiosy,
Co czystością; naukami, wiarą tak świeciły,
Iż najślawniejszych mężów w zad precz zostawiły?
A wždy z tysiąca jedna ledwo się mianuje:
Kłamstwo złych historyków wszystko jem ujmuje.

7

Nic to, o zacny staniej przecię ty swojemu
Czyń dosyć zamysłowi, nie ustępuj złemu.
Rób dobrze, niech cię bojaźń namniej nie hamuje,
Że wielka cnota wielkiej płacej nie zyskuje.
Przydzie ten czas, uwierz mi, przydą takie wieki,

³¹³męzczyński (daw.) — męski, właściwy mężczyznom. [przypis edytorski]

³¹⁴Harpalice — królowa tracka, pobiła syna Achillesa, Neoptolema, i wypędziła go z Tracji. [przypis redakcyjny]

³¹⁵Tomirys — wojowniczka królowa Massagetów, miała według Herodota pokonać i zabić Cyrusa starszego. [przypis redakcyjny]

³¹⁶Wiele przed Orytyą (...) żyło — w oryg. „Non fu chi Turno, non chi Ettor soccorse”. Otóż tą wojowniczką, która „Hektorowi przybyła na pomoc”, nie była Orytia, jak wyłożył tłumacz, lecz Pentezylea, królowa Amazonek. [przypis redakcyjny]

³¹⁷Kamilla — rycerka w *Eneidzie* Wergilego. [przypis redakcyjny]

³¹⁸Dydona — królowa kartagińska, opuszczona przez Eneasza, zakończyła samobójstwem. [przypis redakcyjny]

³¹⁹Zenobia — wojowniczka królowa Palmiry, pokonana w r. 273 przez Aureliana. [przypis redakcyjny]

³²⁰zwycięzca (daw.) — r.ż. [tj. ta zwycięzca; dziś: zwycięzca]. [przypis redakcyjny]

Iż godność pyszną głowę musi wzniesć przez dzięki³²¹,
A jeśli pióro przedtem nie służyło tobie,
Teraz musi: twa dobroć zwycięży go sobie.

8

Ato już masz Pontana³²² i Marulla³²³ swego:
Oni pismem do wieku dadzą cię późnego,
Dwaj Strozzów³²⁴, ociec z synem, Bembus³²⁵, Kapel³²⁶ z niemi,
Co wydał z obyczajmi dworzanina swemi³²⁷,
Więc Ludwik z Alamanem³²⁸, Marsowi podobni³²⁹,
Do szable i do pióra nad podziw sposobni,
Ze krwie tej, która rządzi ziemię, co ją wspiera
Menzo³³⁰, a jezior kilka głębokich zawiera³³¹.

9

Z tych jeden czci twoją pieć z natchnienia własnego
I godną być powie nieba wysokiego:
Już Parnas brzmi, już w Cyncie³³² sława się rozlega
Twojej wiary i samych obłoków dosięga!
Miłość serdeczna, umysł stały, niewzruszony,
Co żadnymi groźbami nie był zniewolony,
Wspaniałej Izabelle³³³ dodaje mu chęci,
Aby cię prędko z głuchej wyrwał niepamięci.

10

A tak mu lube te są codzienne roboty,
Iż ze wszystkiej czyni to bez trudu ochoty.
Próżno twych nieprzyjaciół pióro zazdrościwe
Lży cię: przytępi je wnet pismo jego mściwe.
Nie ma świat bohatera, coby zdrowia swego

³²¹przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

³²²Pontan — Giovanni Pontano, rodem z Umbrii, był sekretarzem na dworze aragońskim w Neapolu; mąż uczonej, poeta, statysta [daw.: mąż stanu, polityk] niepospolity; zm. 1503 r. [przypis redakcyjny]

³²³Marull — Michele Marullo Tarcagnola, z pochodzenia Grek, układał epigramy łacińskie na wzór Marcialisowych, zm. 1500. [przypis redakcyjny]

³²⁴Dwaj Strozzów, ociec z synem, — ojciec Wespazjan (1422–1505) i syn Herkules (1471–1508), obaj poeci. [przypis redakcyjny]

³²⁵Bembus — Bembo Pietro (1470–1547), Wenecjanin, był najprzód sekretarzem Leona X, później kardynałem; jeden z najświetniejszych autorów włoskich XVI w., pisał z równą biegłością po włosku i po łacinie. [przypis redakcyjny]

³²⁶Kapel — Bernardo Cappel, statysta [daw.: mąż stanu, polityk], poeta liryczny włoski, jeden z najlepszych XVI w. (1504–1565). [przypis redakcyjny]

³²⁷Co wydał z obyczajmi dworzanina swemi — hrabia Baltazar Castilione, autor dzieła *Dworzanin (Il cortegiano)*, na którym się wzorował nasz Górnicki, pisząc swego *Dworzanina*; [odnośnie budowy w. 3 i 4:] co nie ściąga się na wyraz [tj. nie odnosi się do wyrazu] „Kapel”, lecz na domyślny zaimek „ten” [a. „ten, co” i zastępuje nazwisko autora *Il cortegiano*]. [przypis redakcyjny]

³²⁸Alaman — Ludwik Alaman (1495–1556), poeta; wygnany z Florencji przez Medyceuszów, schronił się do Francji, gdzie się cieszył łaską Franciszka I i Henryka II. [przypis redakcyjny]

³²⁹Ludwik z Alamanem, Marsowi podobni... — w 4 ostatnich wierszach tej stancy popełnił tłumacz dwa błędy: 1) Nie Ludwik z Alamanem, lecz Ludwik Alaman, (gdyż to jedna osoba i w oryg. wyraźnie: „*Ce un Luigi Alaman*”). 2) Drugi błąd, nie wiedzieć, rzeczowy czy gramatyczny, a raczej stylistyczny, polega na tym, że zwrot „Marsowi podobni” wygląda bardzo na przydawkę do *Ludwik z Alamanem*, gdy tymczasem ma to być osobne ogniwo w łańcuchu wyliczonych postaci i przez owych „Marsowi podobnych” bohaterów rozumieć należy dwóch Gonzagów: Ludwika, hrabiego Sabioneto i Gazolo, zwanego Rodomontem, i Franciszka II, margrabiego mantuańskiego, który w r. 1490 zaślubił sławioną przez Ariosta Izabellę Este (według innych trzeba tu rozumieć Ludwika Gonzagę di Castel Giuffredi). [przypis redakcyjny]

³³⁰Menzo — rzeka Mincio, lewy dopływ Padu (tak nazywana w narzeczu miejscowym). [przypis redakcyjny]

³³¹ziemię, co ją wspiera / Menzo, a jezior kilka głębokich zawiera — Mantuę. [przypis redakcyjny]

³³²Cynt — Cynos (Kyntos), góra na wyspie Delos. [przypis redakcyjny]

³³³Izabella — Izabella Kolonna, narzeczoną Ludwika Gonzagi, mimo gróźb papieża Klemensa VII, który się sprzeciwiał temu związkowi, dotzymała mu wiary. [przypis redakcyjny]

Mniej ważył na obronę cnót i uczciwego;
Sam sobie materyą jest, a piękna praca
W zysk wieczny i jemu się i drugim obracaj

II

I zaprawdę słuszna rzecz, aby tak serdeczna
Biała głowa w przyjaźni była swej stateczna
Przeciwno niemu dotąd, póki w zimnem grobie
Nie odpoczynię próżne ducha ciało sobie,
Dotrzymawając szczerze wiary niewzruszonej
I chęci, węzłem słodkich miłości ściśnionej.
Godzien on jej, godna go bez chyby i ona:
O, jak szczęśliwem losem ta para złączona!

I2

Nowy tryumf na brzegu Ogliej³³⁴ stawiajcie,
Którym niezapomnioną ludzkość wystawiajcie
Zacnego stadła; ognie, żelaza i wody.
Niech mu nie szkodzą, wiecznej niech dozna pogody!
Podle tego Bentywol³³⁵, Herkules nazwany,
Chwali twe cnoty, nigdy nie upracowany;
Po niem Renat³³⁶ z Trywulcem³³⁷, Gwido³³⁸ Molza stary³³⁹,
Co od Feba, iż pisał o tobie, wziął dary.

I3

Nuż i książę z Karnutu³⁴⁰, syn pana mojego,
Skrzydła na kształt łabędzia rozciąga białego,
Aby słodkiem śpiewaniem imię wielkie twoje
Uczynił, zabawiając nad niem głosy swoje,
I wznosi je pod niebo. Nie dosyć mu na tem,
Że pisał o Atenach i Rzymie bogatem:
Uczciwszą pracą mniema, gdy rymy swojemi
Wieczną uczyni sławę białej płci na ziemi.

I4

Prócz tych i inszych wiele, co przez nauki swoje
Wywyszszają ozdoby ustawicznie twoje,
Sambyś, o zacny stanie, sambyś zdołał temu,
Nie ustępując czerstwem dowcipem żadnemu;
Chciej tylko igły na czas zapomnieć z kądziela,
A w źródle Aganippy³⁴¹ kochać się z niewielą,
Z niewielą wielkich ludzi: o, jak w skok dziwnemi
Pismy zetrzeć się będziesz mógł z najuczeńszemi!

³³⁴*Oglia* — rzeka Oglio w Lombardyi, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

³³⁵*Bentywol* — Ercole Bentivoglio z Bolonii, poeta włoski, wygnany przez Juliusza II. [przypis redakcyjny]

³³⁶*Renat* — Renato Trivulzio, mniej znany poeta włoski. [przypis redakcyjny]

³³⁷*Renat z Trywulcem* — pomyłka tłumacza, zamiast: *Renat Trywulcy*; w oryg. *Renato Trivulzio*. [przypis redakcyjny]

³³⁸*Gwido* — raczej Guidetti Francesco, Florentczyk, literat, prezes tamtejszej akademii. [przypis redakcyjny]

³³⁹*Molza stary* — Molza Francesco z Modeny, poeta liryczny, pisał po łacinie i po włosku; tłumacz dał mu przydomek „stary”, nie bacząc, że w roku wydania (1516) Orlanda miał Molza dopiero lat 27 (ur. 1489, um. 1544). [przypis redakcyjny]

³⁴⁰*książę z Karnutu* — Herkules II, syn Alfonsa I d'Este, mąż Renaty, córki Ludwika XII, miał tytuł księcia Chartres (w starożytności siedzieli w tej okolicy Carnutes). [przypis redakcyjny]

³⁴¹*źródło Aganippy* — chłodny źródł na Helikonie w Grecji, darzył pijących zeń natchnieniem poetyckim. [przypis redakcyjny]

15

Były pierwszego wieku mądre białe głowy,
Na których rozum komuż stałoby wymowy?
I niebo pierwiej ponno z prędkimi obroty
Wsteczby poszło, niż wszystkich zliczylbym mógł cnoty.
Kilka zaś pochwałę-li: wnet na się zazdrości
Wzruszę drugich z gniewami oprócz wątpliwości.
Cóż wždy mam czynić? Milczeć o każdej, czy sobie
Wziąć jedną, abym godność jej chwalił w tej dobie?

16

Próżno: obierę jedną, a obierę taką,
Co swem rozumem bystrość zaćmiła wszelaką
Krętych łbów; ani drugie będą za złe miały,
Choć ją wspomnię, bo jej to zawsze przyznawały.
Ta nie jeno już, już się sama uczyniła
Nieśmiertelną swem pismem, co je w świat puściła,
Lecz i teraz sprawi to, o kim mówić będzie,
Iż go, wyjąwszy z grobu, w żywych stawi rzędzie.

17

Jako na piękną siostrę Latoides³⁴² śmiały
Milej patrzy, gdy w morskie ma zapadać wały,
I promieńmi zdobi ją w ten czas jaśniejszemi,
Niż Wenerę lub Maję³⁴³, co się błyszczą z niemi:
Tak wymowa wszystkie swe natchnęła wdzięczności
W język tej, którą waszej podam wiadomości,
Taką pozwoliwszy moc słowu najśłodszemu,
Iż subtelnością w mowie równa Merkuremu.

18

Wiktorya³⁴⁴ jej imię, a słusznie, bo tego
Czasu urodziła się, kiedy wesołego
Zwycięstwa wielkich wiele tryumfów stawiano
I za jej zdrowie bitwy przykre wygrawano;
Druga Artemizya, co dziwną swojemu
Mauzolowi oddała miłość kochanemu,
Tem węższą, im słodsze są nad cukier jej słowa,
Które pogrzebionych ożywiać gotowa.

19

Jeśli Laodamia³⁴⁵ i Brutowa żona³⁴⁶
Na miecz z kochanem mężem była odważona,

³⁴²*Latoides* — „syn Latony”, Apollo. [przypis redakcyjny]

³⁴³*Maja* — matka Merkurego, tu zamiast planety Merkurego. [przypis redakcyjny]

³⁴⁴*Wiktorya* — Wiktoria Kolonna, małżonka Franciszka, margrabięgo Peskary, której pośród poetek włoskich pierwsze przyznają miejsce; najlepsze jej utwory są te, w których opiewa śmierć małżonka. [przypis redakcyjny]

³⁴⁵*Laodamia* — żona Protezylaosa, króla Fylaki w Tesalii, co pierwszy z bohaterów greckich, zginął pod Troją. Laodamia wyprosiła sobie u bogów powrót małżonka z podziemia na trzy dni, a potem razem z nim umarła. [przypis redakcyjny]

³⁴⁶*Brutowa żona* — Porcia, żona Marka Brutusa, który sobie sam śmierć zadał po przegranej pod Filipami [Filippi, 42 p.n.e.]; odebrała sobie życie na wieść o śmierci małżonka. [przypis redakcyjny]

Jeśli Arrya³⁴⁷ jeśli Argia³⁴⁸ z Ewadną³⁴⁹
Dla wspólnej wiary śmiercią zginęły szkaradną,
Jak wielką, Wiktorya, zjednałaś ty sobie
Sławę, co nie jeno ledz chcesz z małżonkiem w grobie,
Ale rymy go bierzesz w jednej roku ćwierci
Na złość upartem Parkom jadowitej śmierci.

20

Jeśli Meońska księga³⁵⁰ zazdrość poruszyła
W Macedonie³⁵¹, iż dzieła przeważne chwaliła
Achillesa dużego, o jak Frańciszkowe
Bodłyby go, gdyby żył teraz, męstwa nowel
Tem barziej, im subtelniej pisma najmędrszemi
Żona jego z laty je złączyła wiecznemi;
Zaczem tak głośne już jest imię jego wszędzie,
Iż potrzebować trąby on inszej nie będzie.

21

Ale gdybym, jak trzeba, godne białe głowy
Tu w tej księdze chciał zamknąć choć krótkimi słowy,
Pełne wielkich byłyby imion moje karty,
A zamysł skutku przecię nie wziąłby uparty.
Więc i Marfiza głucho musiałaby zostać
Bo oraz dwiema wielkiem trudno rzeczom sprostać,
Marfiza, której dzieła, u świata wślawione,
Do przyszłego nie będą wieku zapomniane.

22

Wracam się tedy do niej według obietnice,
Abym wam, co słuchacie, ulżyć mógł tęsknicę,
O męstwie powiadając serdecznem, którego
Uczeńką jest córą Amona wielkiego.
To wszystko, o zacna płci, chcę dla ciebie czynić,
Aza³⁵² przyczyn nie najdziesz łącać mię i winić;
Odkryję nieba godne obu dziewczek sprawy,
Którem Bellona siostrą, bratem zaś Mars krwawy.

23

Już Rugier, jakom przedtem pisał, na rączego
Wsiadał konia, chcąc jeszcze zraz nawiedzić swego
Agramanta, i siostrę z Bradamantą wdzięczną
Żegnał, miłość jej szczerze poprzysiąwszy wieczną,
Kiedy płacz żałośliwy z lamenty przykreml
Odezwał się padoły między co bliższemi.
Zastanowi się zaraz i dwiema pannom radzi,
Aby szły na ratunek tam, gdzie głos prowadzi.

³⁴⁷Arrya — małżonka zawiązanego w spisek przeciw Klaudiuszowi (r. 42) Cecyny Petusa; słynne są jej słowa: „*Paete, non dolet*”, które wyrzekła, przebiwszy się pugiuałem, ażeby zachęcić męża do samobójstwa. [przypis redakcyjny]

³⁴⁸Argia — żona Polinika, syna Edypa, która nie chciała przeżyć śmierci męża. [przypis redakcyjny]

³⁴⁹Ewadna — żona jednego z siedmiu bohaterów dobywających Teb, Kapaneusa, kazała się razem z jego zwłokami żywcem spalić. [przypis redakcyjny]

³⁵⁰Meońska księga — *Iliada*, epepeja Homera, który według jednego podania miał pochodzić z Meonii. [przypis redakcyjny]

³⁵¹Macedon — Aleksander Wielki, król macedoński. [przypis redakcyjny]

³⁵²aza — pytańnik: czy też? przybiera znaczenie przysłówka *może*. [przypis redakcyjny]

24

Porwą się, a im bliżej w one przyjeżdżają
Doliny, tem rzetelniej krzyk rozumiewają.
Przypadszy, wnet trzy nagie zoczą białe głowy,
Co tam najsmutniejszymi wrzask wznawiają słowy;
Tem pod same piersi ktoś zły, nieludzki, srogi,
Urznął szaty i nago opodał u drogi
Zostawił; ony biedne na ziemi siedziały,
A siebie, jakokolwiek mogąc, zakrywały.

25

Jako kiedyś Wulkanów syn³⁵³, z prochu samego
Urodzony, nogi miał smoka najbrzydszego,
Które bezpieczna chciwie Aglauros³⁵⁴ ujrzała,
Choć jej Pallas patrzyć nań srodze zakazała,
A on krzywe pazury i stopy plugawe.
Udami jak najmocniej, co były białawe,
Przyciskał: tak trzy panny swe dziewcze skrytości
Zasłaniały, od wielkiej w pół żywe żalości.

26

Sprośne widziadło, wszelkiej próżne uczciwości,
Obiedwie bohaterki do słusznej litości
Przywiódszy, gniew w nich budzi, twarz pała wstydam;
Tak w pesteńskich ogrodach³⁵⁵ róże z fiołkami
Czerwienieją, tak Febus dzień światłem pleciony
Rumieni, na wschodowe gdy wóz pędzi strony.
Poznawa Bradamanta postać Ulaniej³⁵⁶,
Co obrana do Karła posłem z Islandyjej.

27

Poznawa i dwie panny, które przy niej były,
Gdy w zamku Trystanowem pospołu patrzyły
Na obrazy Francuzów bitnych i żałuje,
Że ją w takim nieszczęściu widzi i najduje.
»Kto — mówi — o kochana dziewczko, tak złośliwy,
»Kto tak ludzkości próżen i nielitościwy,
»W kim jad, wkiem zapalczywość, prze Bóg, tak straszliwa,
»Iż śmiał odkryć, co sama sromota zakrywa?«

28

Bradamancie się swojej gdy przypatrowała
Ulania, płaczem wzrok hojnym zalewała;
Widzi, że ta jest własna, co trzech królów srodze
Drzewem z koni zrzuciwszy, odbiegła na drodze.
Powieda jej, iż w zamku, co wierzch widać jego,
Najwścieklejszy lud mieszka serca niedźwiedzego³⁵⁷;

³⁵³ *Wulkanów syn, z prochu samego urodzony...* — Erechtheus, król ateński. [przypis redakcyjny]

³⁵⁴ *Aglauros* — właśc. *Agraulos*, córka Kekropsa. Atena powierzyła jej (i jej siostrze) Erechtheusa w zamkniętej skrzyni, której otwierać nie miały. Przekroczywszy zakaz, zobaczyły potwora: pół człowieka, pół węża i oszalały na ten widok, rzuciły się w morze, lub też zostały przez Erechtheusa zabite. [przypis redakcyjny]

³⁵⁵ *Tak w pesteńskich ogrodach róże (...)* czerwienieją — miasto Paestum w południowej Italii słynęło z hodowli róż. [przypis redakcyjny]

³⁵⁶ *Ulania* — poselkini od królowej islandzkiej z złotą tarczą do Karola Wielkiego. [przypis redakcyjny]

³⁵⁷ *niedźwiedzi* (daw. forma) — dziś: niedźwiedzi. [przypis redakcyjny]

Ten z szat ją zdarł, despekty nakarmił różnemi,
Nakoniec tarcz złotą wziął z klejnoty inszemi.

29

Ale najmniejszej sprawy dać nie umie o tem,
Gdzie ją podzieli i co zostało się z nią potem;
Ani o trzech rycerzach, którzy w kompaniej
Umyślnie przez wiele ziem biegli do Francyej,
Nie wie, jeśli zabici, czy siedzą w więzieniu.
Ona szukać ratunku chce w swem obelżeniu
U Karła, nic nie wątpiąc, iż powaga jego
Zgani dzikie postęпки ludu tyrańskiego.

30

Najserdeczniejsze dziewczki, których pobożnością
Piersi zawsze pałały, niemniej jak dzielnością,
Gryzą się, widząc srogą rzecz i niesłychaną;
Twarzy nadobne farbą spłoniały rumianą,
Serce ich nie może się zmieścić samo w sobie,
Skacze. Zaraz chcą pomstę czynić w onej dobie
I nie czekając prośby panny utrapionej,
Biorą drogę, kwapiąc się, ku fortecy onej.

31

Lecz wprzód zelżonem gościom, których żalowały,
Zdjawszy zwierzchnie odzienie z siebie, darowały,
Żalem ujęte, słuszną wzbudzone ludzkością,
Nie chcąc, aby błyskały więcej swą nagością.
Bradamanta, postrzegszy barzo zmordowaną
Ulanią, łaskę jej czyni niezrównaną:
Na konia za się bierze; Marfiza zaś drugą,
Trzeciej Rugier takowąż wygadza posługą.

32

Jadą śpieszno, gościniec przednia ukazuje
Do zamku, a gdzie bliżej, tam konia kieruje.
Kompanią Marfiza cieszy nieszczęśliwą,
Upewniając, iż pomstą swe oczy straszliwą
W okamgnieniu napasie, a co w koniu siły
Lecą; przecię już krzywy wąż opuścili.
Więc choć słońce w ocean swe promienie skryło,
Te swą drogę konają, pracować jem miło.

33

Aż poblizu³⁵⁸ wiosieczkę małą obaczyły,
Na górze, z której skały ostre wychodziły.
Tam mrokiem przymuszone, na noc się udają
I z wieczszą gospódkę nienagorszą mają.
Dziw jednak wszystko troje wielki opanował,
Gdy w różne strony wzrok swój każdy z nich prostował,
Iż mężczyzny w tem domu nie widzą żadnego,
Niewiasty same panem i dozorcą jego.

³⁵⁸poblizu (daw. forma) — w poblizu. [przypis redakcyjny]

34

Nie był zdumiały barziej Jazon doświadczony,
Kiedy z Argonautami w cudze jadąc strony,
W Lemnie³⁵⁹ ujrzał białą płeć waleczną przed laty,
Która pobiwszy męże, syny, ojce, braty,
Łukiem i szablą groźna, wyspie panowała,
A mężczyzny³⁶⁰ namniejszej z sobą mieć nie chciała,
Jako Rugier na ten czas i dwie dziewczki one,
Wspaniałem na swych twarzach gniewem zasępione.

35

Wprzód po tych białych głowach, co wespół mieszkaly,
Mieć chcą, aby trzech sukien dla nagich dostały,
Choćby podłe i nie tak wyśmienite były,
Jakich jem trzeba właśnie i one życzyły.
A Rugier zaś najstarszej zawoławszy sobie,
»Niech to — mówi — nie wzrusza żadnych gniewów w tobie,
»Iż śmiem pytać, czemu tu rycerza żadnego
»Niemasz«. Ta odpowiada wnet na słowa jego:

36

»Dziw, widzę, w tobie jakiś, o gościu, się rodzi,
»Że żaden po tem domu mężczyzna nie chodzi.
»Co mniemasz, jeśli nam serc ból wskrós nie przejmuję,
»Gdy wspomniem, jak tu dawno każda pokutuje
»Bez kochanych przyjaciół, wygnanka uboga,
»Skoro ją potępiła zapalczywość sroga
»Nieludzkiego tyrana, co męże i syny
»Wydziera biednem żonom prócz najmniejszej winy.

37

»Z naszej ziemi, która stąd leży o dwie mili,
»Gdzie i my i powinni naszy się rodzili,
»Wypędził nas okrutnik w puste pogranice³⁶¹
»Dla przykrych żalów, cięższej nad żale tęsknice,
»Zagroziwszy pod śmiercią najstraszliwszą srogo,
»Abyśmy w ten dom z mężczyzn nie brały nikogo.
»Nie mniemaj, by to plotki: wściekle jego jady
»Mizerne przelanej krwi dały nam przykłady.

38

»Wszystkich niefortun życzy naszemu stanowi³⁶²,
»Nie stawia się tak srogo nieprzyjacielowi.
»Strzeż Boże, abyśmy co gadać z swemi miały,
»Chociaby ich w te kąty nasze łyzy przygnały.
»Patrz, gościu: już dwie lecie drzewa okazałe
»W pięknych sadach wydały owoce dojrzałe
»Odtąd, jako przykry pan swoje sierzystości³⁶³
»Rozciąga nad ubogiem ludem różnych włości,

³⁵⁹ *Lemna* — *Lemnos*, wyspa na morzu Egejskim. [przypis redakcyjny]

³⁶⁰ *mężczyzna* (daw. forma) — r.ż. [tj. *ta* mężczyzna]. [przypis redakcyjny]

³⁶¹ *pogranica* (daw.) — pograniczna okolica; [dziś: pogranicze]. [przypis redakcyjny]

³⁶² *naszemu stanowi* — [chodzi o] stan niewieści; płeć. [przypis redakcyjny]

³⁶³ *sierzystość* (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

39

»A jeszcze się nikt nie mści, podomno dla tego,
»Iż w okolicy nadeń niemasz mocniejszego.
»Więc niewymowną weń złość przyrodzenie wlało
»I z olbrzymami ciało duże³⁶⁴ porównało:
»Fraszka sto terażniejszych ludzi przeciw niemu.
»Wzrok ciska ogień, równy w piekle djabelskiemu,
»Co cięższa, nie jeno swem krzywdy działa takie,
»Lecz różnem lży sposobem i goście wszelakie.

40

»Jeśli swój żywot, jeśli sławę tych miłujesz,
»Które w swej kompaniej mając, tak szanujesz,
»Nie jedź, prze Bóg cię proszę, nie jedź do krwawego
»Zamku, trzymaj się, radzę, gościńca inszego.
»Z większą i to ochroną zdrowia twego będzie,
»Gdy i stąd precz pobieżysz, póki nie przybędzie
»Szpieg jaki, co wydaje cicho biednych gości,
»Aby zwykłej nad niemi pan zażywał złości.

41

»Marganorem³⁶⁵ go zową; o, jak tyran srogi!
»Wszystkich nabawia sąsiad niewymownej trwogi.
»Nigdy Nero, lub jeśli kto sroższy był jeszcze,
»Co go pióro dawniejszych wieków tknęło wieszczę,
»Nie był tak jadowity, nieuhamowany
»Na krew ludzką, na srogie i śmiertelne rany.
»Lecz barziej białogłowskiej pragnie; tak wilk głodny
»Stado pode mgłę dusi mdle w dzień niepogodny«.

42

Czemuby okrucieństwa zażywał takiego,
Rugier i kompania wiedzieć pragnie jego;
Proszą swej gospodyniej, aby powiedała
Sarnę rzecz, jako w sobie z początku się miała.
»Był pan tych wszystkich — ona wnet zaczyna — włości
»Zawsze nieokrócony, hardy, bez ludzkości;
»Jeno tak chytrze umiał gniew z jadem pokrywać,
»Iż się zdał, jakby przez gwałt wielki, nań zdobywać.

43

»Bo póki z niem pospołu dwaj synowie byli,
»Którzy się od postępów dzikich wyrodzili,
»Mądrzy, wspaniali, dobrzy, rozkoszni, serdeczni,
»Gościom wolny był przejazd, bywali bezpieczni.
»Kwitnęły obyczaje, ludzkość zostawała
»W powadze, szczodroblliwość swój owoc dawała;
»A ociec, choć był skąpy, przecież rad wygadzał
»Dobrem synom i wolej słusznej nie przeszkadzał.

³⁶⁴duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

³⁶⁵Marganor — ojciec Cylandra i Tanakra, wróg i prześladowca kobiet. [przypis redakcyjny]

44

»Jeśli się trafił kiedy gość, co jechał tędy,
»Lub umyślnie lub jakie zaniosły go błędy³⁶⁶,
»Tak wdzięcznie był przyjęty, tak uszanowany,
»Iż chęć obu rodzonych w sercu jego rany
»Pamiętnej wnet musiała uczynić miłości,
»Tem barziej, im wspominał częściej ich ludzkości.
»Cylander był nazwany jeden, a drugiego
»Mianowano Tanakrem u chrztu zwyczajnego.

45

»Oba kawalerowie kształtni, gładcy, śmiali,
»Czci wiecznej godni, gdyby uwieść się nie dali
»Tem błazeństwom, które my miłością zowiemy
»I z dobrej drogi dla nich często zstępujemy
»W labirynty tak sztuczne, w ścieżki tak wątpliwe,
»Że nas wyrwać stworzenie nie wydoła żywe.
»Tak się jem zostało właśnie, tem kształtem swe cnoty
»Zmazali: męstwo, dzielność, domowe ochoty.

46

»Przyjechał do kasztelu³⁶⁷ ich czasu jednego
»Bohater ode dworu cesarza greckiego
»Z nadobną dziwnie żoną, rozkosznej gładkości.
»W tej Cylander swe zaraz utopił miłości,
»Pała srogiem płomieniem i jeśli ratunku
»Nie weźmie, przydzie mu dać garło w tem frasunku;
»Bo gdy swój odjazd przed nim kiedy wspominała,
»Serce mu z nędznych piersi gwałtem wydzierała.

47

»A widząc, iż nie mają miejsca prośby jego,
»Desperacko sposobu kusi ostatniego:
»Mocą dostać jej myśli, wdziewa twardą zbroję,
»Rozsyła w różne drogi kompanią swoją.
»Sam na pewnej pilnuje; ogień, co go grzeje
»Wewnątrz, wątpliwe w sercu mdłym wskrzesza nadzieje.
»Czeka, zakryty w lasku, potem nań wypada,
»Postrzeższy, gdy już jechał, i swe drzewo składa.

48

»Za pierwszym starciem iż go rozciągnie na ziemi,
»Tak tuszy i tak hardy jest z siłami swemi;
»Lecz rycerz, co mu wojny nie nowina były,
»Przepędził grotem przedni blach z najtęższej siły,
»Tarcz wprzód, jak szkło, skruszywszy; temu z wielkiej rany
»Krew pryska, już nią wszystek mizernie spluskany.
»Niosą ojcu z lamenty trupa żałosnemi,
»Który go pogrzebł, rzewno płacząc, z dziady swemi.

³⁶⁶błędy (daw.) — złudzenie. [przypis redakcyjny]

³⁶⁷kasztel — zamek. [przypis redakcyjny]

49

- »Lecz tem przypadkiem dawnej ochoty, ludzkości
- »Nie ubyło młodszemu; z taką chęcią gości
- »Przymował, jaką starszy za żywota swego
- »Oświadczał, gdy się trafił kto w kasztelik³⁶⁸ jego.
- »Aż znowu tegoż roku z dalekiej krainy
- »Z żoną przyjechał tu grof niespodzianie iny.
- »Sam grzeczny, mądry, siły do Marsa sposobnej;
- »Sama nad podziw twarzy wdzięcznej i nadobnej.

50

- »Każdy rozumiał, iż ich umyślnie złączyło
- »Przyrodzenie: tak równe jedno z drugim było;
- »Sercem, urodą, dworstwem, rozumem, ludzkością
- »Ten kwitnął, ta zaś cnotą, wiarą i miłością.
- »Oboje godne siebie, obiema panował
- »Równy płomień i skutki równe w nich sprawował.
- »Olindrem bohatera zwano z Longawille,
- »A ona imię na krzcie odniosła Druzylle³⁶⁹.

51

- »Skoro jej dojrzał Tanakr, skoczywszy, przywita
- »I zaraz ogniem splonął; tak więc ręczo chwyta
- »Płomień nasuszszą słomę, gdy kto pieca blisko
- »Kładzie ją, aby z perzyn uczynił igrzysko.
- »Zapomniał przygód bratnich, ledwie myśli o tem,
- »Iż z miłości przypłacił zdrowiem, krwią, żywotem;
- »Wzdycha, twarz swoją w sercu jego wykowała
- »Piękna gościa, nowy żal, nowy ból zadała.

52

- »Ostrożniejszym jednak być chce, bo strach ma oczy,
- »I w głowie swej uknował zastąpić mu w nocy
- »Z taką kupą żołnierzy swych, żeby z to siły³⁷⁰
- »Olinder mścić się nie miał, gdy go będą biły
- »Bronie wszystkich: tak lekko gaśnie ludzkość ona
- »Wrodzona dla miłości, co w niem tkwi wpojona.
- »Poczyna tonąć w brzydkich występkach i swego
- »Powoli naśladuje ojca okrutnego.

53

- »Milczkiem wyjeżdża z zamku, a z sobą prowadzi
- »Pod trzydzieści³⁷¹ we zbrojach najtwardszych czeladzi
- »I blisko od gościńca w jaskinią ich kryje;
- »Sam, miłością zraniony, ledwie tchnie i żyje.
- »Tem czasem Olindr jedzie i widzi, że drogi
- »Z ścieszkami opanował nieprzyjaciel srogi;
- »Dobywa ręczo szable, ale oskoczony
- »Od wielu, ze krwią leje żywot ulubiony.

³⁶⁸ *kasztelik* — zameczek. [przypis redakcyjny]

³⁶⁹ *Druzylla* — bohaterka noweli w tej pieśni opowiedzianej. [przypis redakcyjny]

³⁷⁰ *z to siły* (daw.) — tyle, ile trzeba siły; dość siły. [przypis redakcyjny]

³⁷¹ *pod trzydzieści* (daw.) — około trzydzieści. [przypis redakcyjny]

54

»Zabit Orlander; żonę najpiękniejszą jego
»Bierze zdrajca do zamku poniewoli swego.
»Ta drapie niebieską twarz, tłucze piersi białe,
»Żrzenice zatopiła w płaczu okazałe;
»Życ nie chce, spuszcza na dół pochyloną głowę,
»Mdleje nieszczęsna wdowa i zamyka mowę.
»Potem z mostu do rzeki wysoko skoczyła
»I srodze o róg skały ciemię uderzyła.

55

»Nie mogła zaraz umrzeć; tak na poły żywą
»Niesiono, ale skargą przykrą, żałośliwą
»Najtwardszy krzemień, lwicę najsroższą wzruszała
»I w samej śmierci rozkosz z pociechami miała.
»Próżno, bo smutny Tanakr sam chorej pilnuje,
»Nie śpi, lekarzów prosi, siłą obiecuje.
»Za żonę ją już mieć chce, widząc cnotę taką,
»I poprzysięga wiarę, uczciwość wszelaką.

56

»Tego pragnie, tego chce Tanakr bólem zjęty,
»Aby prędko swój skutek odniósł zamysł wszczęty;
»Jako może, błaga ją, na się zwała winę,
»Miłością się wymawia, co dała przyczynę.
»Darmo, bo im ją barziej, nieszczęsny, miłuje,
»Im rychlej wkraść się w łaskę gwałtem usiłuje,
»Tem cięższe w utrapionem sercu bole wzrusza,
»A jakby na śmierć swoją jątrzy i przymusza.

57

»Lecz to sztucznie chce czynić mądra biała głowa,
»Stokroć umrzeć dla swego Olindra gotowa:
»Weselszy wzrok prostuje na Tanakra, słowy
»Łagodnemi uśmierza żal jego surowy.
»Leczyć ranę lekarzom różnem z chęcią daje,
»Na wszystkim, co oni chcą i każą, przestaje;
»Przysięga, iż już starej miłości skutecznie
»Zapomniała, a z nowej cieszyć się chce wiecznie.

58

»Pokój zmyśla po wierzchu, ale pomstę knuje
»W sercu i wszystką siłą do niej się gotuje.
»Różne rzeczy rozbiera w myślach rozdwojonych,
»W powiekach nie postoi sen, łzami zemdlonych;
»Na ostatek dać garło sama umyśliła,
»Byle wprzód przed swą śmiercią Tanakra zabiła.
»Umrzec chce, rozumiejąc zginienie szczęśliwe,
»Jeśli pomstą nasyci oko żałośliwe.

59

»Tak gniew morzy, wesołą wnet twarz ukazuje,
»Wstawa rączo z pościeli, zdrowszą się być czuje;
»Na Tanakrowę wolą przypada i ono

»Wesele, prosi, aby co rychlej kończono,
»Ubiera się nad zwyczaj pięknie, głowę stroi.
»Tanakr trosk zapomina rad, już się nie boi;
»Jeno chce mieć Druzylla, aby ślub dawano
»Tem sposobem, jaki w jej ojczyźnie chowano.

60

»Lub to była prawdziwa rzecz, lubo nie była —
»Bo i ja mniemam, iż ten figiel wymyśliła
»Najutrapieńsza wdowa, aby swych żałości
»Pożądaną nagrodę wzięła bez trudności —
»Atoli to natenczas mieć chce i tak tuszy,
»Że Olindra swojego najkochańszej duszy
»Wdzięczną pośle ofiarę, zabiwszy srogiego
»Młodziana, co mu wydarł żywot z żoną jego.

61

»»Wdowa — mówi — co bierze małżonka nowego,
»» Po winna wprzód, nim wnidzie do łóżnice jego,
»»Błagać cię pierwszych mężów, których obraziła
»»Tem samem, iż za mąż iść znowu pozwoliła,
»»W kościele, kędy głuche ich schowano kości;
»»A to śnać ma jem pomódz do wyścia z ciemności,
»»Jeśliby w jakiej byli na czas zatrzymani
»»Od Boga za występki i grzech swój skarani.

62

»»A przy ślubie zaś z drugim kapłan wyniesione
»»Wino ma święcić, mówiąc modły zwyczajone,
»»Potem, kiedy przemieni wieńce na ich głowy,
»»Pierścienie złote odda, wnet kubek gotowy
»»Poda do rąk małżonki naprzód, aby piła
»»Jedną część, a mężowi drugą zostawiła.
»»Taką powinność, takie prawo ustawili
»»Przodkowie naszych krajów, kiedy je rządzili«.

63

»Tanakr, co mniej trwa³⁷² o to, choć według nowego
»Zwyczaju odprawi się ślub w kościele jego,
»Byle mu się czas krócił, byle nie trudniono
»Chciwych zamysłów, kazał, żeby gotowiono³⁷³
»Wszystko co prędzęj; nie wie nędznik oszukany,
»Że na jawną śmierć tem jest przemyślem wydany.
»Bo tak bodzie serce żal w troskliwej sierocie,
»Iż chce najprędzęj czynić skutek w złej robocie.

64

»Miała z sobą Druzylla białą głowę starą,
»Co z dziecinnych lat szczerą przysięgła jej z wiarą;
»Tej zawoławszy, sobie szeptu najciszzemi
»Rozkazuje napełnić jady śmiertelnemi
»Kubek z winem i schować do czasu pewnego,

³⁷²*trwać o coś* (daw.) — dbać o coś. [przypis redakcyjny]

³⁷³*gotować* (daw.) — przygotować. [przypis redakcyjny]

»Ufając, że sekretu nie wyda wielkiego.
»Bo tem sposobem żywot chce odjąć srogiemu
»Mężobójcy, synowi Marganorowemu.

65

»Bieży baba z największą, jak może, ochotą
»A maże nieszczęśliwą swe palce robotą;
»Przyprawia wnet truciznę, wina kandyjskiego³⁷⁴
»Przymieszawszy do soku najjadowitszego.
»Potem się do pokoju bez odwłoki wraca,
»Daje paniej; ta patrzy i w rękach obraca
»Przyczynę śmierci przyszłej, a zlawszy twarz łzami
»I napiękniesze piersi, miesza żal z gniewami.

66

»Przyszedł dzień i godzina, ślubowi oddana,
»Alic w kosztownych szatach Druzylla ubrana
»Idzie w kościół; muzyka przed nią wdzięczna brzmiała
»I dźwiękiem słodkim smutek zewsząd wygnąć chciała.
»Już nabożeństwo zwykłym trybem poczynają
»Wszyscy po wschodach, gankach, oknach ją wieszają.
»Weselszy, niż kiedy, był sam Marganor stary,
»Bogate ciska z synem na ołtarz ofiary.

67

»Jak prędko nabożeństwo odprawili swoje
»Księża, stanęło obok ludzi pięknych dwoje.
»W złotem naczyniu kapłan wino poświęcone
»Przyniósł; to do pięknych ust Druzylla przytknione
»Pije śmiało tak wiele, jako rozumiała
»Po truciinie, iż skutek swój w niej sprawić miała.
»Potem młodemu panu najweselsza daje;
»Ten z taką chęcią wypił, iż nic nie zostaje.

68

»A oddawszy precz kubek, ręce ściągnął obie,
»W najściślejszem aby ją obłąpił sposobie.
»Lecz ta prędko w straszną się postać odmieniła,
»Wściekłość miasto dobroci z gniewem nastąpiła:
»Trąci go, twarz jej gore, w źręczcach³⁷⁵ strach surowy
»Gniazdo usłał, nakoniec tej zażywa mowy:
»»Odstęp, o odstęp, zdrajco przemierzły, odemnie:
»»Nieprzyjaciela odtąd głównego masz ze mnie.

69

»»Cóż, słodkich pociech szukasz — jakie głupstwa twoje! —
»»U tego, któremuś wziął radość i pokoje?
»»Takżeś prędko zapomniał, żem ja z tej złej ręki
»»Nieszczęśliwy początek wzięła mojej męki!
»»Atoć płacę: bierzesz śmierć, ale mię to boli,
»»Iż bez morderstwa będziesz umierał powoli.

³⁷⁴wino kandyjskie — z Kandii, tj. z Krety. [przypis redakcyjny]

³⁷⁵źrzeńca (daw.) — żrenica. [przypis redakcyjny]

»»Bo choćby się tyraństwa wszystkie zgromadziły
»»Na cię, jeszcze twej złości równeby nie były!

70

»»Żałuję, żem obietnic inszych nie spełniła,
»»Póki się dusza z ciałem tem nie rozdzieliła.
»»Nic to: była chęć, była wola dostateczna,
»»Przyjmie ją, nie wątpię ja, przyjmie Myśl przedwieczna.
»»Niedostatek wymawia zawsze ubogiego:
»»Z jakim sercem dał, z takim brać trzeba od niego.
»»Dość na tem, żem ci zdrowie dziś własne odjęła,
»»Jakom chciała, myśliła i zawsze pragnęła.

71

»»A choć według występków nie bierzesz karania
»»Tu na świecie za twego i mego mieszkania,
»»Ufam, iż duch pocierpią w piekielnej ciemności,
»»Ja na to patrzeć będę z jasnych wysokości.«
»»To rzeksz, wzniosła wzgórzę żałośliwe oczy
»»I płaczem najhojniejszym twarz nadobną moczy,
»»Przymi — wołając — proszę, Olindrze kochany,
»»Dar, od najniezwyklejszej żony zgotowany«.

72

»»Przymi, a uproś zaraz zbawiciela swego,
»»Abym z tobą dziś mogła być w królestwie jego.
»»Jeślić rzecze, iż dusze, co zasług nie mają,
»»Próżno się do niebieskich gmachów napierają,
»»Powiedz, iż znamienite mam korzyści z sobą,
»»Z którymi przed najświętszą stanąć chcę osobą:
»»Bo zaż więtsza może być przysługa na ziemi,
»»Jako gubić bezbożnych z grzechami brzydkimi?«

73

»»Ledwie tych słów ostatnich z płaczem domówiła,
»»Ducha z najkształtniejszego ciała wypuściła,
»»Nie utraciwszy pierwszej bynajmniej gładkości,
»»Wesoła, iż się znacznie zemściła srogości
»»Tanakrowej, bo umrzeć on musiał tem pręcej,
»»Iż z ochoty nieborak trucizny pił więcej.
»»Biało, jako lilia najpiękniejsza, bladła
»»I niedaleko trupa zdrajce swego padła.

74

»»O, jak żalem nieznośnem został przerażony
»»Marganor, sprawy widząc z nagła dziwne ony!
»»Z niewymówionej nędznik umrzeć chce żałości,
»»Co mu niespodziewanie przeraża wnętrzości.
»»Dopiero dziatki widział, a teraz czas mały,
»»Jako mizerny ociec jest osierociał.
»»Więc przyczyny żalosnych śmierci go przejmują:
»»Dwie białe głowy dwóch mu synów odejmują.

75

»Razem go zdrada gryzie, miłość, żal, sromota,
»Gniew wściekły i białej płci najchytreszej³⁷⁶ niecnota;
»Burzy się na kształt morza, kiedy go ruszyły
»Wiatry, co je w dzień chmurny grady pobudziły.
»Pomsty chce, lecz w tej mierze próżna jest otucha:
»Sam widzi Druzylline ciało, próżne ducha.
»Nic to przecię: on jadem surowem ruszony,
»Kole bezduszne piersi przez obiedwie strony.

76

»Tak pełna trucizn żmija żądło pomsty chciwe
»Topi w kiju, którym ją chłopczyśko gniewliwe
»Przyciska; tak pies wściekły sierć na grzbiecie jeży,
»Gdy za ciśnionem na się kamieniem w skok bieży,
»Aby go kąsał darmo kłem nielutościwem,
»Jakoby on był winien, jakoby był żywym,
»Ani może uśmierzyć swych jądów i złości,
»Aż go ktokolwiek sprzątnie z nieznamomych gości.

77

»Ale gdy się nie mogły napaść jego oczy
»Tą pomstą, jak szalony, w pośrzodek nas skoczy;
»Żadnego nie ma względu na stan, na włos siwy,
»Wiele zabił białych głów różnych, zapalczywy;
»Nie inaczej chłop kładzie kosą wyostrzoną
»Na ziemię trawę z kwieciem barwistem zieloną.
»My, nędzne, nie broniam się; mniej, niż w pół godziny,
»Ze sto ranił, z pięćdziesiąt zabił bez przyczyny.

78

»Ludzie bojaźń objęła, włosy z strachu wstały,
»Jedni wrzeszczą, a drugich słowa odbieżyły;
»Ucieka z podłem gminem i stan wynieśleszy,
»Nakoniec z rady jego skoczyli przedniej szy
»I szaloną porywczosć według sił hamują
»Prośbami, swą powagą, broń z ręki wymują.
»Tak zostawiwszy i płacz i krwie potok cały
»W kościele, wszedł do zamku na sam wierzch tej skały.

79

»Gniew jednak w niem nie umarł: dekret dał surowy,
»Aby z państwa wygnano wszystkie białe głowy,
»Bo kochańszy z przyjaciół ledwie uprosili,
»Iż ostatka żołnierze srodzy nie pobili.
»Zaczem wszystka płeć nasza, gdy był nakloniony
»Dzień do zmierzku³⁷⁷, uciekać musi w cudze strony
»Z tem zakazem, aby już, póki zstawa świata,
»Żadna nie oglądała męża, syna, brata.

³⁷⁶najchytreszej (daw. forma) — najbardziej chytrze. [przypis redakcyjny]

³⁷⁷zmierek (daw.) — zmierzch. [przypis redakcyjny]

80

»Tak od żon oderwano mężów ulubionych,
»Tak i od matek w naukach synów wyćwiczonych,
»A żaden z nich nawiedzić nie śmie, gościu drogi,
»Tych progów: wielką bojaźń wlał w nich tyran srogi.
»I nie dziw: najsroźszemi pokarał mękami
»Wielu, co malusieńki czas tu byli z nami.
»Więc i do kasztelu³⁷⁸ wniósł tak przykre zwyczaje,
»Iż gorszych nie słychały nigdy dzikie kraje.

81

»Biała głowa, co tędy umyślnie pojedzie,
»Lub trafunkiem przygnana, pokarmować³⁷⁹ będzie,
»Prawo tak chce, aby grzbiet, nędzna, nagi dała
»Pod miotły z orszakiem swem, będzili go miała.
»Potem, kiedy ją wygnać z miasta będą chcieli,
»Trzeba, żeby jej szaty po piersi urznąli:
»Niech u niej widzą wszyscy, co natura kryje;
»A żołnierstwo zaś męczyzn, będąli, pobije.

82

»Bohatyrów jeśli też trafi się tu który,
»Sam go poimać każe, zaraz zbiegszy z góry,
»I jak ofiarę jaką na cmyntarze one
»Prowadzi, gdzie są ciała synów pogrzebione.
»Zdziera zbroję swą ręką, zsiadać każe z koni,
»Odpasuje od boku doświadczone broni;
»Potem w turmę straszliwą, pełną smrodów wpycha,
»Gdzie ostatniego ducha większa część wydycha.

83

»Nadto powiem ci jeszcze: jeśli który będzie
»Tak szczęśliwy, iż jego cnotą się uwiedzie,
»Wypuszcza go z tarasu³⁸⁰, lecz na święte księgi
»Ewangeliej musi te czynić przysięgi,
»Iż póki dusza w żywym będzie trwała ciełe,
»W domu, w polu, na morzu, w lesie i w kościele
»Z najokrutniejszym gniewem wszystkie białe głowy
»Ma prześladować zawsze szablą, piórem, słowy«.

84

Tak mówiąc, bohaterki śmiałe rozdrażniła
I wielkomyślne serca w gniewy zaprawiła.
Gryzą się, iż nierychło mijają noc i łaję,
Ledwie na sen powieki ciężkie pozwalają.
A gdy jutrenka biała na wschód podawała
Rany świt i dać miejsce bratu Febejniąta,
Porwawszy się, żelazne odzież wdziewały
I na konie ochoczo najrętsze wsiadały.

³⁷⁸kasztel — zamek. [przypis redakcyjny]

³⁷⁹pokarmować (daw.) — popasać. [przypis redakcyjny]

³⁸⁰taras (daw.) — [tu:] więzienie. [przypis redakcyjny]

85

Ledwo ze wrót pomkną się trzy lub cztery kroki,
Ujrzą, ano z kurzawy gęstej dym wysoki
Z tyłu jem się ukazał, a tęten³⁸¹ prędkiego
Poskoku jazdy sporej zagłuszał każdego.
Obróć wzrok, gdzie prochy mgłą wzbudzają ony
Tak daleko, jak zasiądz może wyciśniony
Kamień, i wnet we zbrojach dwudziestu postrzegli,
Co na koniach w pochyły wawóz pędem wbiegli.

86

W pośrodku prowadzili wiekiem obciążoną,
Na szkapsku białą głowę z twarzą pochyloną;
Tak zbrodnia³⁸² do szubienic na katowskie męki
Najczujniejsza straż zwykła wlec z miasta przez dzięki³⁸³.
Tej gospodyni biedna gdy się przypatruje,
Zbladszy, jako trup, gościom zaraz ukazuje
I powie, że »to jest Druzylle kochana
»Sekretarka, dziś na śmierć haniebną skazana.

87

»Sekretarka, co oraz poimana była
»Od Tanakra i której pani poruczyła
»Jad śmiertelny gotować; ta w kościół chudzina
»Wniść dla podejrzanego strachała się wina.
»Potem gdy ją wieść przykra w pól serca trafiła,
»Iż desperacko pani zdrowie utraciła,
»Wypadła z miasta chyżo w minucie godziny,
»Chcąc opuścić przemierze złych ludzi krainy.

88

»Ale Marganor zdrajca wszędzie rzucił szpiegi
»Na ląd i tam, gdzie morza tłuką swoje brzegi,
»Różnych sposobów, różnej próbując chytrności,
»Jakoby jej dostać mógł i napaść srogości.
»Nakoniec czegoż brzydkie łakomstwo nie sprawi?
»Grof jeden, u którego staruszka się bawi,
»Wydał ubezpieczoną pokojem za dary,
»Których dosyć Marganor obiecał mu stary.

89

»I pod samą Konstansę³⁸⁴, mocno przywiązaną
»Do konia, odprowadził, nagą, roztarchaną.
»O czem dowiedziawszy się nasz pan jadowity,
»W domek opodał drogi, od ludzi zakryty,
»Wsadzić kazał nieszczęsną, aby oczy jego
»Nie widziały przyczyny żalu najcięższego.
»Dziś zaś, jako ja tuszę, babę utrapioną
»Już chce zabić i śle z nią zgrają zajątrzoną.

³⁸¹tęten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

³⁸²zbrodzień (daw.) — zbrodniarz. [przypis redakcyjny]

³⁸³przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

³⁸⁴Konstansa — miasto Constanti w Hiszpanii, w prowincji Tarragona. [przypis redakcyjny]

90

Jako rzeka³⁸⁵, którą śle Wesulus³⁸⁶ wysoki,
Gdy się z nią Tyczyn³⁸⁷, Adda³⁸⁸, Lambr³⁸⁹ zedzie głęboki,
W nieokróconem pędzie domy wywalone
Hardsza kruszy, most każdy rwą wiry szalone:
Tak Rugier, słysząc coraz większe okrutności
Marganarowe, serce zapala w śmiałości,
Tak bojowniczkę obie goreją gniewami
I pomstę obiecują swemi wziąć szablami.

91

Nie mogą się wydziwić brzydkiem złościom jego,
Barziej, jako jem cierpiał Bóg do czasu tego.
Potem nadobne dziewczki wespół uradziły,
Aby bez żadnej zwłoki zdrowia go zbawiły;
Jeno dać zwyczajną śmierć zda się jem nie grzeczny
Temu, co bestyalski żywot, nie człowieczy
Prowadzi: przez tysiąc mąk, tysiąc zelżywości
Przeklętą duszę posłać w nizkie chcą ciemności.

92

Ale niż jem to przydzie, co myślą, odprawić,
Najutrapieńszą babę wprzód skoczą wybawić.
Skoro broni dobyli ostrych w mgnieniu oka,
Zaraz z najstrasliwszych ran leje się posoka.
Przykrzejszego zapędu, jako rozum wzięli,
Marganorowi na się hultaje nie mieli;
Uciekając, ciskają puklerze, szyszaki,
A ci w tyły sromotne sieką nieboraki.

93

Tak wpada na zjadłych psów kiel nieuchroniony,
Kiedy się nabarziej zda być ubezpieczony,
Rozbójca wilk, z obłowem co śmieie kradzionem
Szedł do jamy dać pokarm szczennikom³⁹⁰ zmorzonym,
A widząc, iż o zdrowie idzie ulubione,
Puszcza zdobycz, sam w gaje uchodzi zgęścione
I niedościgną stopę takim pędem niesie,
Że go chciwość myśliwca darmo szuka w lesie.

94

Potem nie tylko swych zbrój i baby ubogiej
Odbiegli, rozum z trwogi utraciwszy srogiej,
Lecz z własnych posiadali jak najprędzej koni,
Widząc, iż najuszony zwycięzca ich goni,
I w jaskinie co bliższe gwałtem się wcisnęli,
Które w chróstach najgęstszych przed sobą widzieli,
Zacna zaś kompania dziewczki utroskane
Z chęcią wielką na konie wsadza odbieżane.

³⁸⁵rzeka, którą śle Wesulus wysoki — Pad. [przypis redakcyjny]

³⁸⁶Wesulus — góra Monte Viso, gdzie źródło Padu. [przypis redakcyjny]

³⁸⁷Tyczyn — rzeka w pń. Włoszech, dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

³⁸⁸Adda — rzeka w górnych Włoszech, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

³⁸⁹Lambr — rzeka w pń. Włoszech, lewy dopływ Padu. [przypis redakcyjny]

³⁹⁰szczennik (daw.) — wilczątka. [przypis redakcyjny]

95

I w najbystrzejszym skoku bieżą ku srogiemu
Zamkowi prostsza drogą Marganorowemu.
Chcą z sobą wziąć staruszkę, lecz ta, strachem zjęta,
I pojrząc w ten nie może ką, gdzie złość przekłeta
Tyrąńskich ludzi mieszka: krzyczy, płacze, prosi;
Ale ją Rugier dobry na konia podnosi
I za sobą bezpiecznie siedzieć rozkazuje,
Ażby pomstę ujrziała, którą obiecuje.

96

Przypadli w mgnieniu oka na miejsce, z którego
Widzą kształt z wielu kamień³⁹¹ rynku bogatego;
Nie miał przekopu, muru, nie strzegły go wały,
Wkoło tylko kamienie przykre opasały.
A w pośrodku stał pałac, pięknie wyniesiony,
Grzbiet na skale swej trzymał dużej umocniony.
Tam swe wodza³⁹² kierują z wielkiem ukwapianiem,
Tuszając, Marganorowem iż on jest mieszkaniem.

97

Zaraz, jak wpadli w rynek, straż oczy straszliwe
Obraca i ręce nieść chce, na korzyść chciwe;
Pytają przyczyn weścia i co zaczby byli,
W który sposób w dziedzictwo pana ich przybyli.
Wtem sam Marganor wyszedł rączo z niektórymi
I słowy jem powiada zaraz gniewliwemi
Prawo złe swojej ziemi i ustanowiony
Zwyczaj na gościa, który trafi się w te strony.

98

Wnet Marfiza serdeczna konia ostrogami
Jako najmocniej zwarwszy, nie chce nowinami
Bawić tyrana złego, prędkiej pomsty chciwa,
I kopiej nie składa, szable nie dobywa,
Ale pięścią w wierzch hełmu z tej mocy i siły,
Które jej z przyrodzenia w ciało wlane były,
Tak okrutnie Margana zdrajcę uderzyła,
Iż na poły martwego w siedle zostawiła.

99

Za Marfizą nadobna żołnierka z Dordony
Bieży, a przy niej Rugier, gniewem zapalony,
I zaraz między brzydką zgrają się zawiera,
Sześciu jednym kopiej złożeniem zabija:
Pierwszemu brzuch, a dwiema piersi srodze skrwawił,
Czwarty szyje, piąty łba trafunkiem nadstawił;
Szóstemu o tył duży drzewo się spadało,
Żeleńce sztych śródkiem zbrój krwawy ukazało.

³⁹¹kamieńc (daw. forma) — 2. przypadek [tj. D.] lm.; kamienic. [przypis redakcyjny]

³⁹²wodza — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

100

Córka zaś Amonowa w kogo uzłocony
Grot wymierzy, ziemię się chwyta, obalony,
Równa piorunom, które strzela z pochmurnego
Obłoku błyskawicadnia niepogodnego,
A w co jeno zawadzi, kruszy, łamie, psuje,
Dęby ścina, krzemienie najtwardsze rysuje.
Ucieka, kędy może, żołnierz wylękniony,
Kto w kościele, kto w domu tai się, zamkniony.

101

Marfiza Marganowi ręce powięzała
Opak i Druzyllinej słudze w moc oddała.
Ta rada, niewymownie cieszy się, ślubuje,
Iż krzywdy paniej swojej znacznie powetuje.
Potem radę zarazem spólną uczynili,
Aby zamek tyrański do szczytu spalili,
Jeśli lud nie pozwoli na ich prawa nowe,
Które dać bojowniczką zaraz jem gotowe.

102

Lecz najmniejszej wola ich w tem nie ma trudności:
Wszyscy nad złoto droższej pragnęli wolności.
Nie trzeba miasta palić, mieszczan bić, bo oni
Dawno najostrszych³⁹³ dobyć myśleli nań broni
I tak panu życzyli źle, jak prawom jego,
Jeno czasu musieli czekać sposobnego,
Posłuszeństwa oddając dotąd przymuszone,
Póki pomsty nie wezmą gniewy zajuszone.

103

Więc nieufność na wielkiej bywała przeszkodzie:
Niezgodni są, każdego podejrzenie bodzie.
Tem czasem wyzabijał jednych tyran srogi,
Drugich na wyspy posłał, za morskie odnogi,
Aż nakoniec, choć serce milczało strwożone,
Łzy nieba przeraziły, gwiazdami natknione,
Zwabiwszy na szeroki krąg ziemski gniew boży,
Który im jest późniejszy, tem surowszej grozy.

104

Bo za tą okazyą on lud utrapiony
Wylewa na Margana jad wewnątrz tajony:
Tłucze, bije, włosy rwie, lży słowa szpetnemi.
Pełni się to, co czasy rzeczono dawnemi,
Iż na pochyłe skaczą drzewo biedne kozy,
A na nieszczęśliwego co żywo się sroży.
Słusznie przykład królowie stąd wezmą, a swemu
Źle panować nie będą pospółstwu biednemu.

³⁹³najostrszy (daw. forma) — najbardziej ostry. [przypis redakcyjny]

105

Ci zaś, którem przykry pan córki, siostry, żony
Pobił, widomy niosą gniew i odważony,
Zabić chcą okrutnika, cisną się z szablami;
Lecz bohaterki obie skoczywszy, broniami
Okryły go, a z drugiej strony Rugier śmiały,
Nie chcąc, by lekko z świata tyran zszedł zuchwały;
Bo jeszcze zrazu spoinie tak postanowili,
Aby go tysiącem mąk różnych nakarmili.

106

Obnażonego tedy w pól wnet porywają
I słusznem zjętej gniewem znowu starce dają,
Wprzód krętami związawszy dużo³⁹⁴ powrozami,
Iż najmniejszymi ruszyć nie zdołał członkami.
Tak sługa Druzyllina, zajętrzona srodze,
Wodzi skrępowanego po rynkowej drodze,
Wodzi, a bojcem, który z drzewa kończatego
Uczyniła, krwawi brzuch, piersi, boki jego.

107

Ułania też z swemi we spółek pannami
Miedzy ciskaniem błota, miedzy kamieniami
Bieży, ręce do góry wzniesione trzymając
I dotkliwemi z niego słowy przesydzając.
»Gdzie teraz twoja srogość — woła — gdzie sierdzi te;
»Zamysły, gdzie panińskiej krwi serce niesyte?«
Potem mu tłucze głowę, twarz kasa zębami,
Drugie ostrem paznokciem drą, kolą szpilkami.

108

Jako ojczysty potok, co go uczyniły
Niezmiernem deszcze, lody, śniegi, gdy puściły,
Leci z najstraszliwszem z gór szumem, rwie kamienie,
Chałup, brogów, drzew wielką moc do morza żenie;
A kiedy zaś ustały głębokie powodzi,
Znowu malusieńki jest, nikomu nie szkodzi,
Pychy zapomniał pierwszej, wązkość brodów jego
Bez zapędów przeniesie krok chłopca małego:

109

Tak Marganor niedawno krajom okolicznem
Beł straszny swem tyraństwem srogiem, ustawicznym;
Teraz czas przyszedł, w który rogów mu utarto
I w garści mdłej białej płci moc dziką zawarto.
Biedne dziecka³⁹⁵ pastwią się, plugastwem ciskają,
Gęby krzywią, plują nań, w błota popychają.
Rugier zaś z kompanią porwawszy się swoją,
Do pałaców pobiegli, co na skale stoją.

³⁹⁴dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

³⁹⁵dziecka (daw.) — 4. przypadek [tj. B.] Im [od M.lp: dziecko]. [przypis redakcyjny]

II0

Prócz wszelakiej trudności w zamek ich puszczono,
 W którym skarbów, klejnotów siłaaleziono;
 Część biorą, część rozdają gościom ukrzywdzonem,
 Więc i tarczą naleźli złotą w miejscu onem —
 Rada jej Ułania — a potem szukają
 Trzech królów; kłódki u turm wszystkich odbijają
 I widzą, iż do kłoców, blachą okowanych,
 Przywiązani są mocno w sukniach oszarpanych

III

Bez szabel; bo jako są zrzuceni z swych koni
 Od Bradamanty, nie mieć poprzysięgli broni,
 Ażby znacznej niesławy, znacznej zelżywości
 Zmazę plugawą znieśli i skutek dzielności
 Szczęśliwszej kędykolwiek otrzymali, swemi
 Zdarszy zbroje najtwardsze rękami dużemi³⁹⁶,
 U rycerzów przedniejszych, których w onej stronie
 Potkają i zwyciężą w Marsowej obronie.

II2

Wynieść każą z więzienia wszystkim trzem ciężkiego,
 A same, nim odjadą do kraju inszego,
 Obywatelom tamtem przysiądz rozkazują,
 Aby, jeśli się w słusznej powinności czują,
 Żony, mężom w swem mieście pobrane, oddali,
 A z dalszych wzięte krajów bez zwłok odesłali;
 Inaczej srogą pomstą grożą i karaniem,
 Nie pójǳą za wolą tą i rozkazaniem.

II3

Nadto jeszcze chcą, żeby i to obiecali,
 Iż gdyby w te odległe kąty przyjechali,
 Lubo rotmistrze sami lubo roty jakie,
 Będą powinni przysiądz wprzód na punkta takie
 Przez Boga i przez świętych, albo jeśli mają
 Srozsze klątwy w tem mieście, co ich zażywają,
 Że wielkimi białej płci przyjaciółmi będą,
 A ich nieprzyjaciółom na garle usiędą.

II4

Więc i z przedniej szych domów wszyscy małżonkowie
 Swych żon, gdy zwłaszcza która co do rzeczy powie,
 Słuchać koniecznie będą, bo tak snadno rady
 Białogłowskie wielkimi wślwią się przykłady.
 Ażeby to w swej klubie, co mówią, zostało,
 Marfiza wrócić się chce, nim rok zbieży cało,
 I jeśli zwyczaj nie ten, lecz zastanie iny,
 Lud wyścina, a miasto obróci w perzyny.

II5

To sprawiwszy, ukazać miejsce każą sobie,
 Gdzie Druzylline ciało w sprosnem leży grobie.

³⁹⁶duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

To biorą, splugawione, z jej mężem pospołu
I do jednego kładą w jednej trunnie dołu
Z takim dostatkiem, z taką pompą i żalością,
Jaka za małą czasu mogła być krótkością.
Tem czasem starka biedna Marganora swego
Trapi i dojmuje mu bojcem do żywego.

116

Potem wspaniałe dziewczki przy jednym kościele
Słup widzą, co pismo niósł, wyryte na czele
Prawa, które sam tyran stanowił bezpieczny,
Gdy obchód Tanakrowi czynił ostateczny.
Na tem Marfiza dobra tarcz, hełm, zbroję jego
Zawiesiwszy, znak dała tryumfu wielkiego
I wydrożyć kazała z wierzchu literami
Żywot srogi, bezbożny z złemi postępkami.

117

A na drugiej zaś stronie swoje prawa nowe,
Przeciwnie temu, co jest złe, dzikie, surowe
Z strony niewinnych dziewcząt, wyryć rozkazuje;
Pierwsze do szczętu niszczy, maże, skrobie, psuje.
Islandka zaś dla inszych szat się odłączyła,
Które jej wierna sługa swą ręką robiła;
Bo wstyd wielki rozumie, zelżywość niemałą
Przyść w Karlów dwór tak marną, tak nieokazałą.

118

Zostaje tedy w mieście z biednym Marganorem,
Który aby ludziom był przykładem i wzorem
Karanja za swe złości, nie mordując więcej
Białej płci, na wieżę go prowadzić co pręcej
I z najwyższego ganku każe, aby skoczył.
Ten, ledwie spadł, haniebnie krwią swą ziemię zboczył.
Ale już o niej dosyć; o tych, co się śpieszą
Do Arie, wiersze moje coś nowego wniesą.

119

Cały ten dzień i cztery godziny drugiego
Jechali do gościńca śpieszno dwoistego:
Jeden w obozy nasze drogę ukazywał,
Drugi ścieszkę do morza ku Arii prostował.
Zsiadszy kochana para, gdy nie ma przekazy³⁹⁷,
Oblapia się, żegnając, do tysiąca razy.
Potem Rugier w swą drogę biegł; te się udały
W obóz — moje też wiersze wytchnąć będą chciały.

Koniec pieśni trzydziestej siódmej.

³⁹⁷przekaza (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

XXXVIII. PIEŚŃ TRZYDZIESTA ÓSMA

Argument

Jedzie Rugier do Arie, Marfiza do Karła,
Krztu pragnie, w naszej wierze chcąc, aby umarła.
Astolf raj opuściwszy, przybył w ziemskie strony
I wraca Synapowi wzrok przedtem stracony;
Potem z swem wojskiem w państwo króla afryckiego
Wpada nagle i żyzny kraj pustoszy jego.
Karzeł z Afrem pozwala, aby się dwaj bili
Rycerze i burdom kres krwawem uczynili.

Allegorye

W tej trzydziestej ósmej pieśni przez Astolfa, który cudownie skały przemieniał w konie, poznasz snadno, jako rzeczy niemasz tak niepodobnej, którejby ten, kto miłosierdziu ufa boskiemu, snadno otrzymać nie mógł. Przez radę Agramantową, która się w Marsy-lem i Sobrynie doskonalsza znajduje, uważć możesz, jako szkodliwa rzecz jest na perswa-zye spuszczać się cudze, zwłaszcza gdy różne w różnych głowach rozpierają się dowody.

1. Skład pierwszy

Nasławniejsza biała płci przez swe dzielne sprawy,
Co rymom dajesz mojem wzrok i słuch łaskawy,
Wiem ja, iż odjazd nagły Rugiera zacnego
Gwałtem cię do mniemania wzbudza opaczego,
Rodząc frasunek w sercach, jaki smutna miała
Bradamanta, kiedy go na drodze żegnała;
Bo któżby nie rozumiał, że jego wnętrzości
Kłamiwy palił ogień nieszczerych miłości?

2

Gdyby insza przyczyna nad wolą kochanej
Wypędziła go dziewczki smętnej, uplakanej,
Lub to skarbów tak wiele, któremi samemu
Zrównaćby mógł Krezowi z Krasem³⁹⁸ bogatemu,
Ja sam trzymałbym, że mu serca nie zraniła
Miłość, choć w same piersi swą strzałą trafiła;
Bo jej rozkoszy słodkie z lubemi żartami
Przewyszają nadroższe kruszce z klejnotami.

3

Ale iż uczciwemu kwoli swemu drogę
Przed się wziął, snadno, snadno wymówić go mogę;
I jeszcze to powiadam, iż stąd osobliwej
Godzien chwały i sławy, w przyszłe wieki żywej;
A gdyby najkochańsza tego mu broniła
Bradamanta, słusznieby taki głos³⁹⁹ puściła
O sobie, że rozsądku lub to jest mialkiego,
Lub serdecznie Rugiera nie miłuje swego.

³⁹⁸*Kras* — Krassus, jeden z triumwirów, słynny bogacz. [przypis redakcyjny]

³⁹⁹*głos* (daw.) — pogłoska, wieść. [przypis redakcyjny]

4

Bo jeśli przyjaciela przyjaciel prawdziwy
Ma tak szanować, jako swój żywot właściwy,
Cóż rozumiecie o tych, co szczerą miłości
Nierozzerwanem związkiem spięci od młodości?
Nad rozkosz, której jedno udziela drugiemu,
Powinni pierwsze miejsce dawać uczciwemu
Tem ochotniej, im pewniej wiedzą, iż przechodzi
Sława żywot, co się tak z wielką pracą rodzi.

5

Słusznie tedy do króla jedzie Rugier swego,
Aby nie mazał w żadnej sprawie uczciwego.
Bo odjazdu namniejszej nie mając przyczyny,
Trudnoby uść miał płochęj porywczosci winy.
Więc jeśli Almont ojca jego zamordował,
Nie jeno się kilkakroć Agramant sprawował⁴⁰⁰,
Lecz łaski pańskiej kładł nań różne często znaki
Życząc, aby dostatek z sławą miał wszelaki.

6

Słusznie i Bradamanta na to przypadała,
Choć obraz jego wdzięcznej twarzy w sercu miała.
Słusznie prośbą, słusznie go łzami nie wstrzymywała,
Które bielsze nad śnieg jagody umywa;
Wie najwdzięczniejsza dziewczka, iż jej to nagrodzi,
W krótkim przybywszy czasie, choć teraz odchodzi,
A gdyby na uczciwem wziąć miał zmazę jaką,
Nie nagrodziłoby lat sto z liczbą dwojaką.

7

Przyjechawszy do Arie, gdzie Agramant swego
Ludu ostatki zbierał z pogromu pierwszego,
Myśli różne nadzieją ustawiczną wspiera,
A od świeżych zaledwie tęsknic nie umiera.
Bradamanta zaś serce Marfizie kochanej
Wylawszy, do obozu z nią za zorze ranej
Przybyła, kędy Karzeł wszystkimi siłami
Spustoszenia Francyej mścił się nad Maurami.

8

Co żywo się raduje, drogę jej przebiega,
Winszowania różnego huk, głos się rozlega;
Ten wita, ów pochwała przyjemnymi słowy,
Ona każdemu schyla najwspanialszej głowy.
Sam Rynald przeciwko niej z stanowiska swego
Bieży, mając Ryciarda z sobą rodzzonego;
Mile ją obłapiwszy, wesoło przymują,
W twarzy ochotnej szczerą miłość ukazują.

9

A skoro po obozie ta wieść się rozeszła,
Że Marfiza w namioty z nią pospołu weszła,

⁴⁰⁰ sprawować się (daw.) — usprawiedliwiać się. [przypis redakcyjny]

Marfiza, co od granic Kataju żyznego
Po same oceanu brzegi niezmiernego
Niewymówionemi się dziełami wślawiła,
Najmniejsza dusza z kotar⁴⁰¹ swoich wychodziła;
Pragną ją widzieć wszyscy, ten tego popycha,
Ledwie już w najgęściejszej ciżbie drugi dycha.

10

Dła witania zaś kiedy do Karła przybyła,
Pisze Turpin, iż nizki pokłon uczyniła,
Na kolana upadszy: dla cnót, dostojności
Sam Karzeł godny się jej zdał tej uczciwości.
Bo jako na okrągły świat się urodziła,
Tak schyłonej pokory nigdy nie czyniła
I sarraceńskiem królom i tem, co panują
W chrześcijaństwie, a wszystkich możnością celują⁴⁰².

11

Wyszedszy z swych namiotów, chęć jej ukazuje
Cesarz wzajem i obok siedzieć rozkazuje
Wyszej królów i książąt, co mu hołdowali,
A dla niego w tej wojnie krew swą rozlewali.
Potem ustąpić zaraz pospólstwu kazano,
Przedniejsze urzędniki ledwie zostawiono.
Biorą swe miejsca, pełni wesołej ochoty;
Gmin podły dla przestrzeństwa wyszedł za namioty.

12

Marfiza wesoły wzrok w twarzy utopiła
Cesarskiej i tak usta słodkimi mówiła:
»O, jeden między królmi godny należony,
»Którego dźwięk głośnych spraw niezastanowiony
»Od tyrreńskiej odnogi u Scyty białego
»Nie został, ale przeszedł Murzyna brudnego,
»Twego krzyża się wszystek świat nie darmo lęka,
»Bo sprawiedliwym sądem zwycięstwo cię czeka.

13

»Ta sława z ostatecznych kątów świata tego
»Przygnała mię, o królu, do ciebie samego,
»Niemniej i zazdrość, jeśli przyznam prawdę tobie,
»Bom w głowie fantazją tę uprzedła sobie:
»W okrutnem przelewaniu krwi bić się z twojemi,
»Chcąc, aby przedniejszy pan między europejskimi
»Różnej nie szczepił wiary; alic patrz odmiany:
»Dziś dla ciebie do boku mam miecz przypasany.

14

»Bo kiedym ci najbarziej i twem szkodzić chciała,
»Żem córką Rugier ową, trefniem⁴⁰³ usłyszała,
»Którego bezecny brat zabił w niewinności,

⁴⁰¹kotary (daw.) — [tu:] namiot. [przypis redakcyjny]

⁴⁰²celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

⁴⁰³trefnie (daw.) — [tu:] przypadkiem. [przypis redakcyjny]

»Gdy matka napelnione mną miała wnętrzości,
»Matka trzykroć nieszczęsna, na morze wypchniona,
»Gdzie z wylaniem hojnych łez jam jest urodzona.
»Chował mię czarnoksiężnik siedm lat przy krynicy,
»Temu zaś arabscy mię wzięli rozbójnicy

15

»I w Persyej królowi przedali jednemu.
»Lecz ja musiałam głowę, jako swowolnemu,
»Uciąć, bo skazcą⁴⁰⁴ być chciał niewinnej czystości;
»Potem i naród⁴⁰⁵ jego w podziemne nizkości
»Posławszy, samam wielkie królestwo rządziła,
»A tak fortuna cnocie mej życzliwa była,
»Iż w osimnastem lecie wieku panieńskiego
»Sześć królestw przyłączyłam do państwa mojego.

16

»Sławy potem zazdroszcząc, jakom powiedziała,
»Tobie, tum się umyślnie w te kraje udała,
»Abym wyniosłość wielkich dzieł i męstwa twego
»Zniżywszy, popsowała do szczętu samego.
»Lubo to były dobre lubo złe zamysły,
»Ty sam sądz, jeśli z brzegów przystojności wyszły.
»Ato memu opadły skrzydła już gniewowi:
»Dość, zem tak wielkiemu krwią blizka jest królowi.

17

»A jako ociec mój był sługą krewnem tobie,
»Toż, o królu, obiecuj i po córce sobie.
»Tych zazdrości, tych jądów nieuhamowanych,
»Chciwości do lania krwi niewypowiedzianych,
»Krwie, mówię, chrześcijańskiej zapominam, ale
»Na Agramanta wszystko zachowam to wcale
»I na jego potomki, stryję, bracią, sługi:
»Śmierć ojcowiska z myśli mi nie zejdzie czas długi«.

18

Dalej mówi, iż pragnie prędko krztu świętego,
Po którym Agramanta zabiwszy hardego,
Do swoich państw wrócić się chce znowu wschodowych,
Aby poddane wiary i obrzędów nowych
Nauczywszy, królestwo szerokie okrzciła,
A stamtąd świeże wojsko zaś wyprowadziła
Na tych, którzy Makona⁴⁰⁶ z Trywigantem⁴⁰⁷ chwałą,
Jeśli meczetów brzydkich zaraz nie obalą.

19

Cesarz, co był wymowny nie mniej, jak waleczny,
Chwali początki pierwsze i zamysł serdeczny;

⁴⁰⁴skazca (daw.) — gwałciciel, łamca. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁵naród (daw.) — ród. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁶Makon — wyraz skrócony z *Mahomet*, prorok i założyciel Islamu. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁷Trywigant — zmyślone przez romantyków [?] bóstwo mahometaniskie, zapewne od *Trivia*, przydomku Diany, bogini księżycy, który jest, jak wiadomo, godłem Mahometan. [przypis redakcyjny]

Ojca jej przypomina sprawy znakomite
I wszystkiego domostwa⁴⁰⁸, które on wyryte
Na swem sercu teraz ma i dotąd mieć będzie,
Póki ostatniem dusze ciało tchem nie zbędzie.
Nakoniec przysięgli tak zamyka słowy,
Iż ją za własną córkę przyjąć jest gotowy,

20

I powstawszy, znowu ją obłapia, całuje;
Lud wszystek uprzejmie się weseli, raduje,
Ci zwłaszcza, co z Mongrany⁴⁰⁹ są i z Jasnej Góry⁴¹⁰,
Ledwie z ochoty wielkiej nie wyskoczą z skóry.
Jaką jej Rynald czyni uczciwość wspaniałą,
I twarz i oczy same snadno wyświadczały,
Tem ochotniej, im częściej jej śmiałość cudowną
Niedawno pod Albraką widywał budowną⁴¹¹.

21

Długobym musiał pisać, jak jej Gwidon duży⁴¹²
Rękę całuje mężną, z wielką chęcią służy.
Akwilant z Sansonetem, Gryfon urodziwy
Pomni ją w mieście, dekret gdzie mężczyzn straszliwy
Zabijał, pomni Ryciard, Wiwian w tej stronie,
Kiedy przeciw Maganzom była ku obronie,
Stryjecznego odbiwszy brata Bertolowi,
Który zapłacił go biał drogo Hiszpanowi.

22

Na jutrzejszy dzień tedy sam cesarz gotować
Miejsce kazał, gdzie się krztu miały odprawować
Święte ceremonie, z królestwa całego
Przywoławszy biskupów do aktu wielkiego
I najuczniejszych w wierze doktorów z księżzami,
Co celują⁴¹³ bystremi inszych rozumami
Aby dobrej Marfizie, skoro ją okrzčili,
Tajemnice w zakonie skryte wynurzyli.

23

Przyszedł poważny Turpin w biskupiem ubierze
I najpierwsze początki robi w świętej wierze.
Karzeł z pompą, z wielkimi ceremoniami
Podnosi od zbawiennej wody, a prośbami
Boga błaga rzewnemi — ale o tem skróćę,
A do zmysłu się znowu grabinego wróćę,
Z którym zstępował Astolf z nieba wysokiego
Na wozie, Heliasza co porwał wielkiego.

⁴⁰⁸domostwo (daw.) — dom, rodzina. [przypis redakcyjny]

⁴⁰⁹Mongrana — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁰Jasna Góra — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

⁴¹¹jej [Marfizy] śmiałość cudowną / Niedawno pod Albraką widywał [Rynald] budowną — w czasie długiego oblężenia Albraki (Bojardo Ks. I i II) walczyli Rynald i Marfiza najczęściej razem po stronie oblegających. [przypis redakcyjny]

⁴¹²duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁴¹³celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

24

Już zjeżdżał z jasnej sfery z naczyniem szczęśliwym
Grof na ziemię pospołu z prorokiem prawdziwym,
Aby rozum mistrzowi wojn⁴¹⁴ krwawych wielkiemu
Wrócił, co głupstwem czyni strach światu wszystkiemu,
Gdy mu ziółko ukazał mocy doświadczonej
Apostoł na dolinie przykro pochylonej
I kazał, aby oczu tknął niem Synapowi,
Bo tak ku pierwszemu go przywróci wzrokowi.

25

A on tak za tę, jako za pierwsze posługi,
Których mu czas zapomnieć i wiek nie da długi,
Ma przebranego ludu pozwolić tak wiele,
Z którym Bizertę mocną zdoła obledz śmieie;
Z temi zaś jako miejsca puste z Murzynami⁴¹⁵
Przejdzie, aby zasuty nie zginął piaskami,
Jako mu prędkich wichrów wściekłość nie dokuczy,
Najświętobliwszy starzec powieida i uczy.

26

A potem go do konia prowadzi rączego,
Co Rugierów był przedtem i wieszczka starego.
Żegna grof święte kraje, odpuszczenia prosi
I na swem hipogryfie wzgórcę się podnosi.
Bok o bok z Nilem bieży⁴¹⁶ i swą tam prostuje
Bestyą, gdzie obłoki niższe upatruje;
A poznawszy Nubią, powolnemi loty
Spuszczal się prosto w pałac do Synapa złoty.

27

O, jako z niewymowną chęcią go przymuje,
O, jak ochoty dziwne w twarzy ukazuje!
Dobroczynności mu tkwią w sercu znamienite,
Pomni, iż z państwa wygnał ptastwo jadowite;
Ale skoro grof dobry moc ziela drogiego
Powiedzial i przycisnął na źrzenice jego,
Dopiero się król wielki, przejrzawszy, raduje,
Dopiero go, jak Boga, czci, chwali, szanuje!

28

I nie jeno tak wiele dał wojska swojego,
Co Bizertę wywróci z gruntu ostatniego,
Lecz sto tysięcy nadto wybrać rozkazuje,
Z którymi sam bez zwłoki jechać obiecuje.
Ledwie lud wszystek stanął w polu zgromadzony,
Zaraz szerokie łąki, pola okrył ony.
Prawda, iż pieszo byli, bo w tamecznej stronie
Wielbłądy tylko same rodzą się i słonie.

⁴¹⁴wojn (daw.) — [forma] 2. przypadku [tj. D.] Im [od M.1p wojna]. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁵Murzynowie — Nubowie, mieszkańcy Nubii (Abisynii). [przypis redakcyjny]

⁴¹⁶bok o bok (...) bieży — wzdłuż. [przypis redakcyjny]

29

Tej nocy, co z Nubiej wyjazd poprzedzała,
Taka grofowi rada najlepsza się zdała,
Aby na hipogryfie góry południowe
Oglądał, gdzie są lochy głębokie Austrowe⁴¹⁷,
Z których z najprzykrszym szumem swe wydyma gniewy,
Skały, drzewa porywa, jako letsze plewy.
Uczył tak, jaskinią nalazł, miejsce potem,
Skąd na morza wściekłość śle z żeglarskiem kłopotem.

30

A iż w pamięci Jana najświętszego chował
Nauki, pęcherz z niemalej skóry nagotował;
I kiedy srogi Notus⁴¹⁸ spał po pracy w dziurze,
On na cienkim, nachytrzy⁴¹⁹, zawiesił go sznurze
Na kształt sidła jakiego tuż przy samem wietrze,
Aby, skoro się porwie rano trząść powietrze,
Wpadł w miech niespodziewanie i tam zawiązany
Z hańbą szaleniec wielką dyszał, poimany.

31

Sprawił to; potem z łupu już uweselony,
Przybieżał do Nubiej w etyopskie strony
I tegoż dnia puścił się w drogę z wojski swemi,
Żywności z potrzebami wzięwszy wojennemi.
Idzie obok Atlanta najwynieślejszego,
Który Maurytanią od słońca przykrego
Zasłania, środkiem piasków, co już żadnej szkody
Nie czynią, gdy Austrowe milczą niepogody.

32

I wszedźszy na część góry, oczyma bystremi
Upatruje z wodami równinę morskimi.
Potem mężniejszych z ludu obiera swojego,
Którzy są sposobniejszy do Marsa krwawego,
I z nimi idzie w górę barziej wywyszszoną,
Co się w końcu z doliną dzieli rozciągnioną;
W tem miejscu, iż szerokie, wszystkich zostawuje,
A sam na trochę wyszszy pagórek wstępuje.

33

Tam upadł na kolana swe, zachwyconemu
Podobny, i modlił się mistrzowi świętemu;
A tusząc, iż przyjęte będą prośby jego,
Ciskał na dół moc wielką kamienia twardego.
Ojak, kto ma nadzieję w Bogu, zyskał siła!
O, jak szczęśliwy, wiara kogo uzbroiła!
Z skał wywalonych mocą, konie w mgnieniu oka
Zstały się, które i sam grof widzi z wysoka,

⁴¹⁷*Austrowe* — od: *Auster*, wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁸*Notus* — wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

⁴¹⁹*nachytrzy* (daw. forma) — najbardziej chytry. [przypis redakcyjny]

34

Gdy z wesołemi krzyki po pagórkach onych
I po polach, w szerokim placu rozwiedzionych,
Zawód wielki biegały, ten szpakowatemu
Podobny, ten cisawy, ten jasno-siwemu.
Murzynowie, co niżej w równinie czekali,
Skoro dzielne bez prącej konie połapali,
Najrętszy dziwnie prędko strzemion dopadają,
Koła jak najcieńsze dla próby działają.

35

Sto ośmdziesiąt tysięcy grof wojska pieszego
Wsadził we dwie godzinie na konia rączego
I obegnał afrycki lądem kraj wokoło,
Wyborniejszych na samo postawiwszy czoło.
Pali żołnierz, plundruje, uwodzi korzyści,
Choć powierzonych fezki król pilnuje włości
I Branzard⁴²⁰ z poruczenia Agramanta swego;
Cóż potem: nie mogą znieść sił wojska wielkiego.

36

W łodzi lekkiej, którą nieść zwykł żagiel przez wały
Tak żartko, iż nie jest ptak lotów prędszych śmiały,
Posłali, oznajmując swojemu królowi,
Że nie jeno wytrzymać polem Murzynowi
Nie mogą, ale odbiedz muszą i Afryki:
Tak jem potężne wojska coraz myślą szyki.
Poseł przybiegszy, króla w pół obleżonego
Zastał w Arii; sam Karzeł z wojskiem szedł do niego.

37

Dopiero na nowinę taką zadumiały,
Gryzie się, żyły z strachu i z gniewu skakały;
Widzi, iż nabywając królestwa cudzego,
Bez mała nie utraci w kilku dniach własnego.
Królów, książąt pogańskich zwołać rozkazuje;
Czoło marszczy, brwi krzywi, smutną ukazuje
Postać, na Marsylego z Sobrynem pogląda,
Których rady w najgorszych raziech zawsze żąda.

38

Potem rzekł: »Wiem ja dobrze, iż boskie wyroki
»Mieczę czasem strzały swe bez żadnej odwłoki,
»Skąd jeśli szkoda jaka przydzie człowiekowi,
»Mniej winien ani się to ma nierozumowi
»Słusznie przyczytać jego; lecz kto wiedząc, błądzi,
»Sam sobie przyczyną jest, sam się niechaj sądzi.
»Zgrzeszyłbym, zostawiwszy Afrów bez obrony,
»Gdybym się beł spodziewał wojsk z nubijskiej strony.

39

»Ale któż jest tak mądry prócz Boga samego,
»Coby wiedział pewny czas nieszczęścia przyszłego?

⁴²⁰Branzard — król budziański (Bugia), namiestnik króla Agramanta w Barbarii (Tunis). [przypis redakcyjny]

»Kto to kiedy rozumiał, aby lud daleki
»Chciwej używać myślił na me państwo ręki?
»Lud, co go nieprzejrzane piaski dzielą z nami,
»Grób i śmierć najpewniejsza, gdy igra z wiatrami,
»Ato obiegl Bizertę, wszecz, wzdłuż ziemię psuje,
»Pustoszy, w mieście, w polu leje krew, morduje«.

40

»Na tak pochyłe rzeczy ratunku zdrowego
»Proszę: mamli stąd jechać, zamysłu chciwego
»Nie natkawszy, czy czekać, ażby w łkach moich
»Beł Karzeł, a z koroną postradał państw swoich,
»Albo jakobym wraz mógł i swą wyswobodzić
»Stolicę i królestwu tutecznemu szkodzić?
»Kto co wie, niechaj mówi: na moje sumnienie
»Uslucham, bo nas, widzę, gubi to milczenie«.

41

Tak rzekł król; a gdy żaden nic nie odpowiedział,
Pojrzał na Marsylego, który bliżej siedział,
Dając znać, iż to właśnie należało jemu,
Zaczem dosyć ma czynić powołaniu swemu.
A ten też zaraz powstał, kolana i głowę
Wprzód skłoniwszy, szanując króla, potem mowę
Zaczął, gdy znowu na swem siadł królewskim tronie,
A najbielsze koroną złotą okrył skronie:

42

Lubo dobre przynosi lub złe sława wieści,
»Zwyczaj ma, królu, swoich przyczyniać powieści;
»Diategom ja beł zawsze serca jednakiego,
»Choć żal dręczył, choć rozkosz lała z brzegu swego,
»W tej wadze mając strachy, w której i nadzieje,
»Bo dziś przeciwna smęci, a jutro się śmieje,
»Wesoła; lecz gdy samej prawdy dojedziemy,
»Iż język siła przydał, snadno się dowiemy.

43

»Słusznie mu mniej potrzeba wierzyć w każdej rzeczy,
»Zasadziwszy zmysł, rozum przeciwko człowieczy.
»Bo co za podobieństwo i teraz, słyszemy,
»Aby z ludimi Afrykę tak niezliczonemi
»Jeden król miał najechać hardzie, srogo, śmieie
»Przez piasek niebezpieczny, przez królestw tak wiele,
»Przez piasek, który wojska wielkie Kambyzowi
»Pożarł, gdy głupi wierzył głupszemu wieszczkowi?

44

»Podobna to, iż zbójcy wpadli Arabowie,
»Gór mieszkańcy, co swoje łupem tuczą zdrowie;
»Podobna, iż cokolwiek spalili, plon wzięli,
»Jeśli przeciwko sobie nikogo nie mieli.
»Zaczem Branzard, na miejscu coś go swem zostawił,
»Umyślnie z tem poselstwem do ciebie wyprawił,

»Strach czyniąc, aby snadniej wymówione było
»Niedbalstwo, przez które się w Afryce zgrzeszyło.

45

»Jeszcze pozwalam, że są Nubowie, i tego:
»Niech to z deszczem cudownie z nieba wysokiego
»Pospadali, niech przyszli, zakryci obłokiem,
»Bo ich nikt, gdy w drodze szli, swem nie postrzegł okiem.
»Cóż, tuszysz tak, aby lud, kradzieństwu oddany,
»Sprawił co, gdy nie będzie prędko ratowany?
»O, jak będą obrony twe za fraszkę stały,
»Gdy się mdłych, nagich, marnych, brzydkich Maurów bały!

46

»Pośli, usłuchaj rady, kilka statków wodnych
»Z równem ludzi swych poczem, do potrzeby zgodnych..
»Ledwie chorągwie, ledwie znaki ujrzą twoje,
»Nogom poruczą prędkiem zaraz zdrowia swoje
»Ci, lub to są od granic dalekich, Nubowie,
»Lub rozbójnicy z bliższych lasów, Arabowie,
»Którzy wiedząc, żeś odszedł za morze z wojskami,
»Przerywają wspaniale zamysły z pracami.

47

»Masz teraz czas, gdy wnuka Karzeł nie ma swego,
»Wnuka, co murem wojska słusznie jest wszystkiego,
»Snadno twych pomścisz się krzywd: któż rycerstwu twemu.
»Wydola w ustawicznych bitwach zaprawnemu?
»Na pilności należy: tej przyłóż, a potem
»Ujrzysz, iż cię zwycięstwo wieńcem uczci złotem.
»Inaczej goły z hańbą tył łapać będziemy
»Po czasie, gdy za włosy szczęście brać nie chcemy«.

48

Tak rzekł Hiszpan i słowy znacznemi przywoził
Króla, aby z Francyej żyznej nie wychodził,
Z królestwy, na wygnanie posławszy samego.
Póki Karłowi sceptra nie wydrze złotego
Lecz w mądrości i w radzie Sobryn doświadczony
Postrzegł, że chciwością jest Marsyl uwiedziony;
Widzi, do czego zmierza, własny go przejmując
Pożytek, mniej o spólny trwa, złe rady knując.

49

Wstawszy, mówi: »Przed czwartem lubo trzeciem rokiem
»Obym, królu, fałszywem był raczej prorokiem,
»Albo, jeśli me słowa prawdę powiedały,
»Czemuż wiary dotychczas odnieść nie zdołały?
»Ufałeś, odpuść, proszę, Martanozynowi,
»Ufałeś z Marbolustem i Rodomontowi;
»Na tych dziś — prawe szczęście gdyby zdarzyć chciało —
»Moje oko rado by przy tobie patrzyło.

50

»Wymówiłbym, a zwłaszcza z Algieru królowi,
»Co Francją równą być mówił kryształowi
»I stłuc ją, jako szkło, miał, dlaczego nie wzięły
»Skutku słowa pierzchliwe, lecz wiatrem puknęły.
»Chciał przedtem na dno skoczyć piekła głębokiego,
»Gdybyś kazał, chciał nieba dobywać samego:
»Teraz gdzieś próżnowaniem brzuch tuczy, a owi,
»Coć się tchórzami zdali, dziś umrzeć gotowi.

51

»Z temi ja wiary tobie z mojej powinności
»Dotrzymam, chociaż się to skrzywił od starości,
»Poświęćć zdrowie moje, staruszek zgrzybiały.
»By też olbrzyma wojska Karłowe wysłały
»Przeciwko mnie, mam jeszcze siłę, ręce obie,
»Jeszcze i czerstwość, żywe serce czuję w sobie.
»Nie zgani, da Bóg, spraw mych ten, co chlubą robi,
»Prawda, męstwo, cnota mię u świata ozdobi.

52

»Nie rozumiej, aby ta śmiała moja mowa
»Hardość, butę i próżne miała tylko słowa;
»Nie z płochego, uwierz mi, serca to pochodzi,
»Ale co miłość szczerą, co życzliwość rodzi.
»Ja radzę co najprędzej, abys do swojego
»Biegł królestwa i wygnał Nubów z granic jego:
»Głupi, co państwa chcąc brać cudze przez swe męstwo,
»Traci tem czasem z hańbą ojczyste królestwo.

53

»Trzydzieści dwaj nas królów w swej własnej osobie
»Od portu na tę wojnę pchnęło się przy tobie;
»Teraz, każeszli znowu po głowie rachować,
»Trzej zaledwie tu w Arii mogą się znajdować.
»Bóg niech strzeże ostatka, ale się ja boję,
»Bo będieszli upartość zwykłą trzymał twoję,
»Pomrą i ci bez chyby, a potem surowy
»Miecz ostatkom biednego gminu zdejmie głowy.

54

»A iż Orlanda niemasz, nie to już wygrana:
»I nasz obóz i nasza strona odbieżana,
»Odbieżana od wielu; tem nie umniejszemy
»Niebezpieczeństw, nad głową które już widzimy.
»Bo Rynald serdeczny jest, Rynald, co siłami
»Dał próbę, iż się potkać może z olbrzymami,
»I ukazał, że nie jest podlejszy od swego
»Orlanda z naszą szkodą, brata stryjecznego.

55

»Nuż inszych grofów aza mało we Francyej,
»Co z namężniejszych poszli rycerzów liniej?
»Mają — odpuść mi, królu, iż to szczerze, co wiem,

»Chwaląc nieprzyjacioły, dzisiaj tobie powiem —
»Brandymarta w obozach swoich najśmielszego,
»I ten w oczach wojsk naszych sprzątnął niejednego;
»Nakoniec, choć Orlanda dawno swego zbyli,
»Przecię niezapomniane żale porobili.

56

»Nam wypadł z wielką szkodą Mandrykard serdeczny,
»Gradas ponno, aby był w królestwie bezpieczny,
»Ujechał: sprzykrzył mu się niewczas; więc i ona
»Opuściła nas męstwem Marfiza wślawiona,
»Nad którą bohaterki ja oczyma memi
»Nie widziałem wspanialszej między wojski temi,
»Król z Algieru do tego, co okrom zazdrości,
»By był wiary dotrzymał, przeszedł nas w dzielności.

57

»Prócz tych, jeno się pilno sam chciej dowiadować,
»Jako wiele tysięcy daliśmy pochować
»Podlejszych dusz, co byli u nas zaniedbani;
»Patrzyłeś sam, gdy nędzni i odżałowani
»Hurmem we krwi tonęli swej: ato późniejsze
»Posiłki były twoje w czasy terażniejsze.
»U nich co dzień przybywa z różnych stron pomocy,
»Twoje jakoś szwankują i słabieją mocy.

58

»Wiesz ponno, jakiej Gryfon i Gwido jest siły,
»Bo to ich szable w ludzkie twojem oświadczyły,
»Sansonet z Akwilantem, co sobie równego
»Nie mają prócz z Rynaldem Orlanda samego.
»Tych ja boję się barzo, ci swe ostre bronie
»Napoją we krwi naszej i podbrodzą konie.
»Bodajem sny powiedział, bodaj słowa moje
»Na nich jad swój wylały, nie na wojska twoje!

59

»Ileś razy wychodził do potrzeby w pole —
»Niech cię, proszę, nie gniewa, niech w oczy nie kole
»Prawda szczerą — lubo tył zawsześ musiał dawać,
»Lub zwyciężony z wielką sromotą zostawać.
»Jeżeli plac tak często Afryka traciła,
»Kiedy szesnastu na ośm z rycerzów puściła,
»Co rzeczesz, wielki królu, słysząc, iż na twoje
»Nieszczęście narody się już sprzysięgły troje,

60

»Włoch, Niemiec z Angielczykiem? Wątpić nie potrzeba,
»Iż zwycięstwo z samego popłynie jem nieba.
»Tak wojska tu, w ojczyźnie królestwo utracisz,
»Jeśli się z tem, co szkód tych przyczyną jest, zbracisz
»I jeśli przy Marsylem z uporu zwykłego
»Zostawszy, bronić państwa nie pobieżysz swego.

»Tu masz jedno lekarstwo: z Karłem pokój sobie
»Uczyn; uczyni go on i pozwoli tobie.

61

»Zdalić się też, iżby to z twą nieuczciwością
»Było przymierza prosić z jakąś lękliwością
»U Karła, od którego jesteś ukrzywdzony,
»A Mars ci opanował serce zajętrzony
»I bardziej wojnę lubisz: słuchajże wždy mojej
»Porady, którąć podam z powinności dwojej:
»Spuść na rycerza krzywdy i żale jednego;
»Nie bój się: masz Rugiera na to sposobnego.

62

»Ja wiem i ty wiesz dobrze, iż jest Rugierowe
»Nie mniejsze u nas męstwo, jako Orlandowe
»U chrześcijan; bezpiecznie podufaj jednemu
»Sławej swej, wysławszy go przeciw najduższemu⁴²¹
»Z bohaterów. Jeśli też nie ruszy to ciebie
»I w walnej jeszcze szczęścia chcesz kusić potrzebie,
»Zgubiłeś go, wiedz pewnie, choć masz wielkie siły:
»Lwa czasem kły kondysów wielu udawiły.

63

»Wypraw, jeśli się to zda, dziś posła swojego
»Do cesarza, wszak w mili jest, chrześcijańskiego
»Z tem, iż nie życzysz, aby więcej się łać miała
»Krew z obu stron z ludzkiego hojną rzeką ciała;
»Słusznie tedy spuścić ma spórkę⁴²² na jednego,
»Wszak w wojsku swoim snadno najdzie tak dzielnego,
»I dwa dokończą wojny i sprawią pokoje
»Przez najstrasliwsze w krwawem pojedynku boje,

64

»Z tem dokładem: który z nich na placu zostanie,
»Tęgo król ma doroczne na czas zsyłać danie
»Zwycięzcy. Zaczem tuszę, że i Karzeł na ty
»Przypadnie kondycy, nie bojąc się straty.
»Ale i my nadzieję mieć w naszym możemy,
»Przy wygranej, wiedz królu, da Bóg, zostaniemy;
»I słusznie, bo jest taka dzielność Rugierowa,
»Iż bez chyby zgłaszy przy niej Gradywowa«.

65

Sobryn tak poważnemi sprawił, co chciał, słowy:
Już Agramant do Karła wyprawić gotowy;
Obrano zaraz posłów, którem polecają
Wszystkę uważnie sprawę, jako mówić mają.
Słyszac Karzeł, nie przeczy, ufa serdecznemu,
Którego sił próbował, rycerstwu swojemu.

⁴²¹duży (daw.) — silny; najduższy: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

⁴²²spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Włożono na Rynalda wojn⁴²³ brzemień uczciwe;
Temu skacze z radości serce, sławy chciwe.

66

Wojska obiedwie w wielkiej cieszą się radości:
Pozbawiono ich bólu i strasznej trudności;
Wszystkich prace i wszystkich wszystkie mordowania,
Które z potem i ze krwią lali do skonania,
Dwaj na się tylko wzięli, a oni już będą
Odpoczywać i w lubem pokoju usiedą.
Bo jem tak w wściekłych bitwach rany się znać dały
Po ten czas, iż ledwie mdłe w nich dusze zostały.

67

Rynald, znając tak wielką łaskę pana swego,
Przez którą wybawienie cesarstwa całego
W moc mu dał, najweselszy, z chęcią się gotuje,
Zdrowia dla pospolitych potrzeb nie żałuje.
I już zwycięstwa pełen, nieomylnie wierzy,
Że bez wielkich trudności snadno je odzierzy;
Lekce waży Rugiera, choć przeszłemi czasy
Przerwał Mandrykardowi, zabiwszy go, wczasy.

68

Z drugiej zaś strony Rugier, lub to upatruje
Nieśmiertelną stąd sławę, co go naśladuje⁴²⁴,
Lubo widzi w jakim jest u swych rozumieniu,
Którzy najmeźniejszemu rąk jego czynieniu
Wszystkę rzecz pouczyli, przecię mu jagody
Bledną, w oczach jawne znać żalów niepogody;
Nie z strachu, bo nie jeno Rynalda dużego⁴²⁵
Nie boi się, lecz przy niem Orlanda samego.

69

Ale widzi, zna dobrze, że jest bratem onej
Najserdeczniejszej dziewczki jego ulubionej,
Która codziennem pismem wzrusza go i bodzie,
Aby z Rynaldem zawarł przyjaźń, mieszkał w zgodzie;
Teraz — jaki trafunek! — wadzić się z niem musi.
Spólna potrzeba, własne uczciwe go dusi
I jeśli szczęście zdarzy, że go zdrowia zbawi,
Gniew pozyszcze, straconej łaski nie naprawi.

70

Tak się milczkiem zrze, gryzie, drogi nie znajduje
Wyńskić z ciężkiego żalu, który go przejmuje.
Tem czasem Bradamanta, gdy się dowiedziała
O nieszczęśliwej zwadzie, co raz omdlewała;
Tłucze najbielsze piersi, złoty włos rwie gwałtem,
Drapie twarz, krwią farbuję szalonego kształtem,

⁴²³wojn (daw.) — [forma] 2. przypadku [tj. D.] Im [od M.1p wojna]. [przypis redakcyjny]

⁴²⁴naśladować (daw.) — następować; [iść śladem]. [przypis redakcyjny]

⁴²⁵duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Znowu w najżałośliwszej smutnych skarg ponowie⁴²⁶
Rugiera swego wiary chytrólamcą⁴²⁷ zowie.

71

Bo jakikolwiek weźmie koniec zapalczywa
Bitwa, onę zabija boleść przeraźliwa⁴²⁸:
Umrzeli Rugier, umrą wszystkie jej radości,
Sercu przydzie rozpaść się od wielkiej żałości,
A skargi zostawiwszy duch niewymówione,
W grób zimny ciało wpędzi smutne, utrapione;
Pożyjeli też Rugier Rynalda dobrego,
Taż szkoda, ten ból z zdrowia złupi ją własnego.

72

Nie mogłaby bez wielkiej swojej zelżywości
Korzystać już w niem samem i w jego miłości.
Coby rzekli powinni, co zacna rodzina?
Opacznych mów jawnaby urosła przyczyna.
Źle zewsząd, z bojaźni drży serce wylęknione,
Mars wątpliwy ją trwoży, oczy utopione
W gorzkim płaczu pozwolić nie mogą na spanie,
Dzień i noc z głębokich śle wnętrzości wzdychanie.

73

Ale ta, co ją we złych zawsze wspomagała
Raziech, nagle się przed nią w wieczór ukazała,
Melissa, wiedma stara, i zemdloną swemi
Cieszy, boleść uśmierza słowy łagodnemi.
»Darmo — mówi — przyszłego boju niewytrwany
»Kole cię strach, najprzykrsze⁴²⁹ w sercu czyniąc rany.
»Przestań, kochana dziewczko: moje to staranie,
»Bezpiecznie na mój rozum spuść się i na zdanie«.

74

Tem czasem Rugier mężny, Rynald doświadczony
Gotują się porządnie na bój odważony.
Jaką się bronią w bitwie tej rozpierać mieli,
Aby Rynald obierał, wszyscy po niem chcieli.
Ten, iż utracił konia trafunkiem dobrego,
Ślub uczynił do czasu nie wsieść na inszego
I piechotą się bić chce, w rękę niepożyty
Berdysz⁴³⁰, puinał mając, sam zbroją okryty.

75

Lubo to był trafunek lub Malagizego
Sztuka, co rozumu był nad inszych ostrszego⁴³¹,
Ja nie wiem; on znał dobrze, jak dziwną moc miała
Balizarda, gdy gwałtem na zbroję spadała.

⁴²⁶ponowa (daw.) — ponowienie. [przypis redakcyjny]

⁴²⁷chytrólamca (daw.) — wiarołomca. [przypis redakcyjny]

⁴²⁸boleść przeraźliwa (daw.) — dotkliwa boleść; [por. daw. *razić*: bić, uderzać, przeszywać]. [przypis redakcyjny]

⁴²⁹najprzykrszy (daw. forma) — najbardziej przykry. [przypis redakcyjny]

⁴³⁰berdysz — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

⁴³¹ostrszy (daw. forma) — ostrzejszy; tu: bystrzejszy. [przypis redakcyjny]

Zaczem, aby bez szabel krzywych się silili,
Duchem jakiemi⁴³² snadno wszyscy pozwolili.
Plac niedaleko miasta naznaczono mały,
Gdzie starej Arie mury zwątłone leżały.

76

Ledwie czujna jutrzienka w sam brzask od Tytona
Wyszła, siejąc lilie z różanego łona,
A na wschodzie uprzedzał Febusa świt rany,
Gdy w niezliczonej kupie nieuhamowany
Gmin bieżał, przedniejszy zaś z wojska obojego
Namioty rozbijali w pół placu onego;
Od których niedaleko ołtarz postawili
I do swych, to sprawiwszy, znowu się wrócili.

77

Potem po małej chwili pięknie zszykowane
Wojsko pogańskie wyszło, w łuki opasane;
W pośrzedku się od złota świecił najstrojniej szy
Król, a koń go wyprawny⁴³³, gniady, najdzielniejszy
Niósł lekko, z czarną grzywą, z odmianą na czele,
Tak żartki, że i z wiatry biedz zawód mógł śmieie;
Obok Rugier, któremu Marsyli wspaniały
Służy chętnie, niosąc hełm za niem okazały.

78

Hełm, który on z przelaniem krwi swojej niemałem
Wygrał na Tatarzynie surowem, zuchwałem,
Hełm, co go namężniejszy Hektor wprzód próbował,
Kiedy przed tysiącem lat z Grekami wojował.
Inszy książęta, inszy baronowie zasię
Insze posługi z chęcią wielką wzięli na się:
Ten nabijany puklerz złotem, ten ostrogi
Niesie, które ozdobił zewsząd kamień drogi.

79

Z obozów zaś wychodził Karzeł z drugiej strony,
A jako do potrzeby lud miał uzbrojony,
Porządkiem najpiękniej szem pułki za pułkami
Szły, a tarcze blask słały, bite promieniami.
Przedniej szy go z rycerzów wkoło otoczyli
I jakoby jaką straż nieznacznie czynili;
Rynald z niem w całej zbroi, szyszak Ugierowi
Nieść kazano, który on wydarł Mambrynowi.

80

Jeden książę z Namu miał w ręku berdysz srogi,
Drugi, co u brytańskiej panuje odnogi,
Król Salomon piastował; potem swych kieruje
Karzeł ręką i w prawy bok iść rozkazuje.
Toż czyni król Agramant, zawraca wojsk rotę
I za pierwsze kęs każe ustąpić namioty

⁴³²jakiemi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

⁴³³wyprawny koń (daw.) — ćwiczony, sprawny, zwinny. [przypis redakcyjny]

Dła uwolnienia placu, jako chce surowy
Wyrok, bo ktoby tam wszedł, wnet pozbywał głowy.

81

Potem, gdy wszystkie rzeczy w swojej klubie były,
Jak się między oboją stroną umówiły,
Wszedł kapłan w ubierze poważnem, a księgi
Trzymał ewangeliej dla strasznej przysięgi.
Z namiotów też pogańskich posłano drugiego
Z alkoranem, do takich usług sposobnego;
Przy tem Agramant stanął, pełnić ślub gotowy,
Przy swem Karzeł, świętami jego zmocnion słowy.

82

Stanąwszy u ołtarza, który księza jego
Postawili, wzniosł Karzeł do nieba jasnego
Dwa palca i rzekł głosem: »Boże miłosierny,
»Coś grzenadroższą lud twój krwią okupił wierny,
»I ty, naświętsza Matko, któraś taką miała
»Łaskę, iż Chrystus ciało wziął z twojego ciała,
»Chrystus, najdziwniejszy twych mieszkaniec wnętrzości
»Bez skazy po wszystek czas panieńskiej czystości,

83

»Bądźcie mi, proszę, bądźcie tu dzisia świadkami,
»Że ja chcę i przyrzekam z memi potomkami
»Królowi afryckiemu i kto w pierwszym rządzie
»Po niem na jego państwo chwalebne usiedzie,
»Dać pewny trybut i dań od złota szczerogo,
»Jeśli dziś jego rycerz pożyje mojego;
»Nad to wieczne przymierze chować mam i zgodę,
»Więżniom pogańskiem dawszy najslodszą swobodę.

84

»A jeślibym nie strzymał tej wspólnej umowy,
»Niechaj mię gniew z dziatkami zabije surowy,
»Gniew Stworzyciela mego, aby ludzie znali,
»Żem winien, że mię słusznie za mój grzech skarali.«
Tak pan najpobożniejszy rzekł, zapłakanemi
W niebo patrząc pogodne oczyma swojemi;
Na księgach trzymał pisma świętego swą rękę,
A kapłan Bogu winną głosem czytał dziękę.

85

Do ołtarza stamtąd się drugiego pomknęli,
Który Sarracenowie w swem namiecie mieli.
Tam król przysiągł, iż na zad do królestwa swego
Popłynie, jeśli Rugier przegra dnia onego,
I trybut da Karłowi, spólnie umówiony,
Nim się ruszy z wojskiem swem w afrykańskie strony,
Przymierze wieczne strzyma, przywróci wolności
Więżniom wszystkim, co ich jest, zaraz bez trudności.

86

Potem słowy głośnemi do świadectwa tego
Mahometa Agramant król wzywał swojego.
Mufty⁴³⁴ alkoran trzymał w rękach wyniesionych
Przy ołtarzach, pogańską pompą ustrojonych.
To sprawiwszy, do wojsk swych sporem poszli krokiem,
Które po łąkach stały obozem szerokiem.
Zacna zaś bohaterów para do przysięgi
Szli we zbrojach, a strach lud obejmował tęgi.

87

Pierwszy Rugier przed wszystkim ludem obiecuje
I klątwami srogimi klątwę zawięzuje,
Iż rycerzem nie będzie więcej swego króla,
Przeszkodzili mu bitwę i ześć każe z pola.
Po niem przysięgę Rynald zaraz czyni taką,
Że dali Karzeł z strony swej przyczynę jaką
Do rozerwania boju, póki końca swego
Nie weźmie, on do śmierci sługą nie jest jego.

88

Gdy tę ceremonią oba odprawili,
Do roboty wściekłego Marsa pokwapili⁴³⁵.
Trąba wojenna bitwy znak okropny dała,
A głos w przyległych górach Echo powtarzała.
Już się starli, już rękę, bystre oko, nogę
Jak najostrożniej niosą, coraz nową drogę
Do nowych ran najdując; z berdyszów straszliwych
Skry lecą, gniewy w piersiach serc sięgają żywych.

89

To ostrzem, to obuchem zmierzają do głowy
Z taką umiejętnością, aż berdysz surowy
Miga się tylko w rękach; raz w zad pomykają
Kroków, czasem ostrożnie sobie dowierzają.
Ma jednak na Rynalda wzgląd Rugier śmiałego,
Miłość i gniew serce mu bodą do żywego.
Najokrutniejszą bronią powoli obraca,
Gdzie haniebny raz mógł dać, ledwie kęs pomaca

90

I traci tem poniekąd dobre rozumienie.
Na tak nagłe zmartwieli wszyscy odmienienie;
On się rozdwoją w myślach: umrzeć od swej ręki
Nie życzy Rynaldowi, sam też chce przez dzięki⁴³⁶
Żyw zostać; tu zakład tkwi wielki w oczach jego,
Tu zapaly serdeczne trapią nieszczęsnego —
Ostatek w drugiej pieśni, jeśli chcecie wiedzieć,
Odpoczynawszy teraz, mam wolą powiedzieć.

Koniec pieśni trzydziestej ósmej.

⁴³⁴mufty — kapłan mahometański. [przypis redakcyjny]

⁴³⁵pokwapić (daw.) — pospieszyć się. [przypis redakcyjny]

⁴³⁶przez dzięki (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

XXXIX. PIEŚŃ TRZYDZIESTA DZIEWIĄTA

Argument

Rwie umowę Agramant i w szczyt porażony,
Do Afryki uchodzi, gwałtem przyciśniony.
Astolf ściska Bizertę, dniem, nocą szturmuje,
Mury tłucze, drabiny długie przystawuje.
Orland jakimś⁴³⁷ szczęściem przypadł tam szalony
I bierze od grofa zmysł, marnie utracony.
Agramant, gdy bezpiecznie morskie siecze wały,
Wpadł na naszych: gromi go, wstrąca Dudon śmiały.

Allegorye

W tej trzydziestej dziewiątej pieśni przez Agramanta, który rwie przysięgę, potem porażony ucieka, przypomina się, jako w każdej religii Bóg jest surowy mściciel złamanych przysięg; przez Orlanda, który dla zbytnej oszalałszy miłości, z nieba ratunku szukać musiał, wiedzieć się daje, jako w ważniejszych potrzebach naszych, co się tknie dusznych i cielesnych, nieuleczonych rozumem ludzkim chorób, zawsze ci prędką od Boga pomoc odnoszą, którzy jedyną w Niem pokładają nadzieję.

1. Skład pierwszy

Frasunek przykry, srogi, tęgi, niepojęty,
Którem najutrapieńszy Rugier dziwnie zjęty,
Przechodzi insze wszystkie kłopoty mem zdaniem,
Serce w niem drży, haniebnem przejęte lękaniem,
Miedzy dwiema śmierciami; jednej się wziąć boi,
Wielkooki strach myśli najsmutniejsze dwoi:
Zabijeli go Rynald, króla sławę straci;
Pożyjeli Rynalda, z żoną się rozbraci.

2

Lecz zaś Rynald przeciwnem sposobem serdeczny
Gwałtem zwycięstwa pragnie, berdysz niebezpieczny
Topiąc w twardej odzieży Rugiera dobrego,
Rąbie tarcz, psuje nity hełmu stalonego.
Ten się umyka rączo, krok krokiem zakłada,
Najokrutniejszym razem tylko co się składa;
A jeśli uderzyć chce, tak to czyni bacznie,
Iż drugiemu nie szkodzą cięcia jego znacznie.

3

Część pogańskich hetmanów większa, co patrzyli
Na bój srogi, o państwie afryckiem zwątpili:
Szczerze swą bronią robi Rynald odważony,
Rugier jakoś słabiej, zda się, nademdlony.
Wzdycha ciężko Agramant, z bojaźni bledniej,
Różny koniec tuszy wziąć od wszczętej nadzieje;
Sobrynowi staremu wszystkę winę daje,
Rady jego przeklina, grozi, fuka, łaje.

4

Tem czasem okropnych gusł źródło i studnica,
Najdoskonalsza wieków owych czarownica,

⁴³⁷jakiemi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

Melissa, stara baba, króla algierskiego
Wziąwszy postać, przybiegła do wojska swojego.
Wszyscy Rodomontowę twarz widzą i oczy,
Wszyscy znają na piersiach twardy łupież smoczy;
Jego własną do boku szablę przypasała,
Jego paiz⁴³⁸ na lewe ramię przywiązała.

5

Potem w oczach stanąwszy króla afryckiego,
Co pojedynku czekał skończenia onego,
Wyniosłem głosem, krzywiąc brwi z czołem, mówiła:
»Królu, czyja cię kolwiek rada przymusiła,
»Abyś ciężar państw twoich młodzikowi temu
»Zlecił, w surowych wojnach mniej jeszcze biegłemu,
»Bez chyby przyjacielem nie bę i on tobie
»I ty w tak ważnych sprawach płochoś począł sobie.

6

»Przeto broń i nie daj brać spórkom⁴³⁹ skutku swego,
»Które za sobą ciągną całość państwa twego;
»Niech się wojska uderzą, nie dbaj na umowy:
»Dziś Rodomont za sławę twą umrzeć gotowy,
»Rodomont, który tysiąc Rugierów przechodzi,
»A we krwi chrześcijańskiej, gdy jeno chce, brodzi«.
Ledwie to rzekła wiedma, wnet w gwałtownym skoku
Uderzył się Agramant o nasz obóz z boku.

7

Mniema, że król z Algieru w tropy za niem bieży
W najtwardszej afryckiego robaka odzieży.
Tak mu ufał, tak wielce ważył jego siły,
Iż przymierze stargane za fraszkę ważyły.
Leci co żywo z królem do wścieklej roboty,
On jem drogę toruje, sam pełen ochoty.
Melissa, skoro burdy znowu sporządziła,
Znika zaraz i w lekki wiatr się obróciła.

8

A zacna bohaterów para, gdy postrzegli,
Iż z wojskiem swem hetmani przeciw sobie biegli,
Ręce hamują żartkie, na broniach się wsparli
Według postanowienia, które wspólnie zawarli,
I wszystkie winy oraz sobie odpuszczają
Ani się przy swych paniech wiązać dotąd mają,
Póki by nie wiedzieli, świętej związek wiary
Kto stargał: czyli Karzeł, czy Agramant stary.

9

Nadto przysięgą nową na placu stwierdzili,
Aby nieprzyjacieli wraz obadwa byli
Łamcy⁴⁴⁰ przymierza, co ich w hańby podał takie,

⁴³⁸ *paiz* (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁴³⁹ *spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁰ *lamca* (daw.) — wiarołomca, krzywoprzysięzca; por. kłamca. [przypis edytorski]

Skąd osławy i sromu zmayı są dwojakię.
Tem czasem obie wojska cieńniej się mieszają
I krew z najstraszliwych ran hojnie rozlewają.
Próżne niemal obozy obadwa zostały,
Na gwałtowną potrzebę i słabszych wysłały.

10

Jako urodziwy chart, kiedy zwierza zoczył,
A on przed kupą gończych psów w bliższy chróst skoczył,
Wydziera się, targa smycz, na miejscu nie stoi,
Oczy jadem pałają, gniew w niem wściekłość dwoi;
Próżno grozi myśliwiec, daremnie hamuje,
Bo ten całą wydrzeć się mocą usiłuje:
Tak najwspanialsze w ten czas bojowniczkę obie,
Iż krwie nie rozlewały, dziwnie tęsknią sobie,

11

Gryzą się, serca bodzie gniew niewymówiony.
W pokoju jem każe być pokój umówiony:
Te, próżnować niezwykle, i ich ostre bronie
Pragną wojny, lub w cieśni lub w placu na stronie,
A przymierze ich trzyma. Lecz gdy bystrem okiem
Postrzegły, iż się w polu lud kupi szerokiem,
Ledwie najrętszych koni, jak wściekle, dosiadły,
Zaraz, gdzie najgorętsza bitwa wrzała, wpadły.

12

Trzech Marfiza swem drzewem oraz położyła,
Trzem przez hełmy do zębów głowy rozczepiła;
Żaden szyszak nie strzyma szable jadowitej,
Żadnej niemasz obrony w tarczy niepożytej:
Wszystko to ona kruszy, jak szkło, wszystko psuje,
W ocmgnieniu najduższem Maurom łby zdejmuję.
Bramanta, w kogo swą kopią zawadzi,
Lub zabije lub z konia w pół martwego zsadzi.

13

Tak różnem zapalone jadem w tej potrzebie,
Afrów gromią po obu stronach blisko siebie.
Potem w różne strony szły, gdzie podaje tyły
Pogaństwo i gdzie pułki nachylone były.
Któż pomnieć może wszystkich, co od uzłoconej
Kopiej brali tęgi raz w pogoni onej?
Abo kto zliczy głowy, które rozłączała
Srogą szablą Marfiza od własnego ciała?

14

Widział kto, kiedy deszcze i wiatry szalone
Pobudziły potoki dwa z Tatr niezbrodzone,
Jako straszliwie lecą, jak najduższe⁴⁴¹ skały
Z gruntu rwie i precz niesie z sobą wir zuchwały;
A choć te różne drogi obie mają wody,
Przecię haniebnie ludziom biednem czynią szkody,

⁴⁴¹duży (daw.) — silny; *najduższy*: najsilniejszy. [przypis redakcyjny]

Wszystko z pól żyznych bierze powódź zapalczywa,
Chałup, obór, różnego bydła mnóstwo pływa:

15

Tak bohaterki, gniewem zagrzane wspinałem,
Sieką brodate twarży Sarracenom śmiałem;
Gdzie jeno najbystrzejsze swe kierują konie,
Pełno ran, trupów, śmierci i krwi w tamtej stronie.
Uciekają wciąż wszyscy; próżno ich hamuje
Agramant, darmo sławę z zyskiem obiecuje.
Nakoniec strachem zjęty, sam pogląda wszędy,
Azaby Rodomonta mógł upatrzeć kędy.

16

Na słowa, chluby pełne, hardą mowę jego
Stargał związki przymierza poprzysiężonego,
A teraz go nie słyhać, gdy ratunku trzeba,
Z wiatry cień próżny poszedł między niższe nieba.
Co cięższa, i dobrego nie widzi Sobryna,
W żywe oczy gdzieś zgubił z Bulardem Gradyna.
Zaczem go blada bojaźń zrze, a ci już byli
Do Arie dla złamanej wiary powrócili.

17

Uciekł i sam Marsyli, śluby niestrzymane
Krają mu do żywego serce utroskane.
Dopiero swe upory król afrycki wini,
Dopiero mu w sercu ból płochosć głupia czyni.
Tem czasem jadą na niem roty odważone
Z Niemców, z Włochów, z Anglików, Francuzów skupione.
Miedzy temi przedniej szych grabiów samo czoło
Świecą, jak tkana szata dyamenty wkoło.

18

Kto wychwalić będzie mógł serce niestrwożone
Gwidona, kto odwagi, sławą zapalone,
Oliwierowych synów, gdy świeżą moczyli
Krwia piaski, a przekopy trupami tłoczyli?
Siły z parą żołnierek złączywszy waleczną,
Odjęli Afrom drogę ucieczki bezpieczną
I tak wiele poganów mężniejszych pobili,
Iż mosty na głębokich rzekach z ciał czynili.

19

Ale odłóżmy na czas bój ten zapalczywy,
Bo nas Astolf do siebie ciągnie, szturmu chciwy;
Astolf którego dzieła i roboty śmiałe
Wszelkiego świata kraje napęłniły całe.
Jakie mu rady dawał Jan błogosławiony,
Jak go z raju wyprawiał w afrykańskie strony,
Wiecie o tem, więc jako Branzard swoje roty
Przeciw niemu gotował do krwawej roboty.

20

Cokolwiek Afryka mieć ludzi mogła w sobie,
Wszystkich zbiera z Algazrem⁴⁴² Branzard w onej dobie;
Nie może się w dojrzałej wymówić starości
Późny wiek, nie okupią młodych majątności.
Bo tak barzo w Afryce ludzi się przebrało,
Iż prócz letnich a dzieci mdłych nic nie zostało.
Dwakroć na głowę stamtąd król wojska wywodził,
Gdy przez szturm, ogniem, szablą Paryża dochodził.

21

Zaczem tego motłochu ostatki strwożone,
Ledwie pułki ujrzwały Nubów uzbrojone,
W rozsypkę się udały, nogom polecają
Swe zdrowie, a do zwrotu nadzieje nie mają.
Goni serdeczny Astolf, Astolf niebłagany⁴⁴³
I szkaradne zadaje w sromotny tył rany.
Padł trup gęsty, Bucyfar draba podlejszego
Został więźniem, gdy bronił Branzarda swojego.

22

O, jako ciężkiem żalem Branzard jest ujęty,
Postrzęszy, Algazeru iż król w łyka wzięty:
Bizerta wielka w sobie wielkich potrzebuje
Obbron, które bez niego daremne gotuje.
Myśli się różne roją w sercu do gromady,
Napředce subtelniejsze biedny zbiera rady,
Na ostatek przypomniał, iż chrześcijańskiego
Ma więźnia, co krwią dosięgł króla francuskiego.

23

Beł to Dudon, w książęcem domu urodzony,
Wpadł w sidła, gdzie król z Sarce miał swój most ściśniony⁴⁴⁴,
I tak siedział w bizerskiej⁴⁴⁵ ciemnicy chudzina,
Gdy o niem dowiedzieć się nie mogła rodzina.
Tego w zamianę puścić Branzard usiłuje
I posły do Astolfa zaraz wyprawuje;
Jeśli się to nie uda, insze we łbie kręci
Przemysły: tak go strata towarzyska⁴⁴⁶ smęci.

24

Wysłuchawszy poselstwa grof dobry onego,
Rad z dusze, iż wybawi więźnia tak zacnego,
Z Branzardem wolej jednej jest, użyć się daje,
Bucyfara wypuszcza, a na swem przestaje
Dudonie. Ten stanąwszy przed niem, wyzwolony,
Dziękuję za staranie, prace i obrony;

⁴⁴²Algazer — miasto w płn. Afryce (w Maroko). [przypis redakcyjny]

⁴⁴³niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁴(Dudon) upadł w sidła, gdzie król z Sarce miał swój most ściśniony — w oryginale jednak „pojął go pod Monakiem król z Sarcy przy pierwszej przez morze przeprawie”. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁵bizerski — przymiotnik od nazwy miasta Bizerta (starożytna Utica) w płn. Afryce w krainie Tunis. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁶towarzyska strata (daw.) — strata towarzysza. [przypis redakcyjny]

Potem do wojennych spraw oba się udali,
Lud na okręty z lądu trwalszy przebierali.

25

Tak wielkie w ten czas wojsko Astolfowe było,
Iżby się oraz Afryk sześć nie obroniło;
Więc pomniąc wszystko dobrze, co mu rozkazał
Apostoł, na tę wojnę gdy się wyprawował,
Chce żyzną Sarracenom odjąć Prowincją,
Skąd czaty⁴⁴⁷ naszych często mordują i biją.
Zaczem część jedną pułków na morze gotuje
I Dudona wyprawić z niemi obiecuje.

26

Gdy to w swej zamknął myśli, stanął nad wodami,
Napełniwszy swe dłonie obie gałązkami
Z cedru, z oliwy, z lauru; to razem na wody
Wyrzucił w najpiękniejsze zaranne pogody.
O, jak szczęśliwe dusze i błogosławione,
Co są miłości Bożej chęcią zapalone!
Patrz dziwu, co stąd urósł, patrz niesłychanego:
Ledwie różgi dopadły morza głębokiego,

27

Alić tak wiele zaraz okrętów się rodzi,
Więtszych, średnich i mniejszych zakrzywionych łodzi,
Jako sama na ten czas potrzeba mieć chciała,
Co grofowi dzień i noc troski zadawała;
Maszty tkwią pod samemi długie obłokami,
A żagle rozpuszczone igrają z wiatrami.
Wszyscy na oczywisty cud się zdumiewają,
Wszyscy przedziwne sprawy boskie wychwalają.

28

Bo któżby się spodziewał, aby z różg urwanych
Taki gwałt⁴⁴⁸ miał być galer pięknie zbudowanych!
Kto śmiał tuszyć o wiosłach, kotwicach z linami,
Iż w okamgnieniu staną gotowe z batami?
Nadto, kto by tem rządził i wiatry szalone
Ujeżdżał, miał już na to grof mistrze ćwiczone:
Z Balearyckich wyspów i z blizkiej Korsyki,
Z Sardyniej pobocznej przybrał wnet sztyrniki.

29

Ci, jak prędko w okręty swoje powiadali,
Ku Prowincyjej pojazd⁴⁴⁹ prosty gotowali.
Dwadzieścia sześć tysięcy do boju godnego
Dał Astolf ludu z niemi, a Dudona swego
Hetmanem postanowił, moc, serce i męstwo
Znając, gdy przedtem z Maurów odnosił zwycięstwo.

⁴⁴⁷ *czata* (daw.) — kryjoma wyprawa. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁸ *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

⁴⁴⁹ *pojazd* (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

Jeszcze armata w brzegu na wiatry czekała,
Gdy z daleka powiewną łódź płynąc widziała⁴⁵⁰.

30

Siedziało w niej rycerzów przedniej szczyh niemało,
Którem się króla z Sarce w ręce wpaść dostało
U wążuchnego mostu, przy kościółku onem,
Zbrojami różnych mężów w koło zasłonionem.
Beł powinny Astolfów, Sansonet związany,
Brandymarte, od swojej dziewczki oplakany,
Nuż inszych wielka liczba ze Włoch, z Gaszkonjej,
Z Niderlandu, z niemieckiej ziemie i z Anglij.

31

Iż starszy jeszcze dotąd nie miał wiadomości,
Iż na niespodziewane natrafi tu gości,
Zaczem w porcie odpocząć myślił i swojego
Półokręcia⁴⁵¹ polatać do świtu ranego.
Bo od potężnych wiatrów kęs beł nadwątlony,
Gdy go w przeciwne gnały pod Bizertę strony;
A widząc na łądzie lud, tak śpiesznie do niego
Biegł, jak zwykła jaskółka do gniazda swojego.

32

Rozumiał ich za swoje; ale skoro znaki
Cesarskie zoczył z ptakiem, co ma leb dwojaki⁴⁵²,
I lilie francuskie, pardy z kły ostremi⁴⁵³,
Zbladł i chciał na zad cofnąć z więźniami swojemi.
Tak pasterz nieostrożny, gdy węża śpiącego
W trawie zdeptał, w skok kroku pomyka rączego
I w pół martwy uchodzi w stronę nie bez trwogi,
Gdy ten wzdyma modrawy brzuch, wznosi grzbiet srogi.

33

Obstąpiwszy go naszy, snadnie poimali
I Astolfowi wespół z więźniami oddali.
Wesół grof niewymownie, całuje starego
Oliwiera, obłapia Brandymarta swego;
Sansonetowi wszyscy chęć swą ukazują
I z niem pospołu wszystkich zaraz rozwiązują,
A Maurowi zapłatę aby słuszną dali,
Co ich przywiózł, do wiosła w poły przykowali.

34

Potem wspaniały Astolf bohaterów onych
Do stołów potrawami bierze obciążonych..
Przy obiedzie szatami wszystkich opatruje,
Zbrój, koni, szabel wielki dostatek daruje.
Dudon zaś dla miłości dawnych przyjacieli
Odłożył żeglowanie, bo się nie widzieli

⁴⁵⁰łódź płynąc widziała — [daw. forma imiesłowu] zamiast: *płynącą*. [przypis redakcyjny]

⁴⁵¹półokręcie (daw.) — mały okręt. [przypis redakcyjny]

⁴⁵²z ptakiem, co ma leb dwojaki — z orłem dwugłowym. [przypis redakcyjny]

⁴⁵³pardy z kły ostremi — tj. leopardy, herb angielski. [przypis redakcyjny]

Przez czas długi, i życzy w tej szczęścia wygodzie
Nieco, się z niemi cieszyć, niż będzie na wodzie.

35

Różne o wojskach swoich wznawiają powieści,
Coby się z Karłem działo, jako mu się szczęści,
Co za skutki swych trudów odnosi Francya,
Jeśli ją ratowała w złem razie Anglia.
Gdy to mówią, gdy jeden powieida drugiemu,
Co wie, rozruchowi się zdziwili srogiemu,
Rozruchowi, co wrzaskiem tak głużył ich uszy,
Iż każdy coś dziwnego w obozie być tuszy.

36

Syn Otonów i luba kompania jego,
Jako pospołu beli, na konia swojego
Každy z nich wsiadł, więc zbroje już zupełne mieli,
Prosto na głos gwałtownych huków pobieźeli.
Kierują bystre konie, skąd. straszliwe krzyki
Wychodzą i gdzie widzą rot gęściejsze szyki,
Aż w pół obozu właśnie zoczyli z daleka
Z najokrutniejszym kijem nagiego człowieka.

37

Szermował niem z obu rącz, a jeśli którego
Dosiągl z blizka, wnet duszę wystraszył z biednego.
Co raz jednym mniej, kędy swe kroki prostuje,
Już za niem więcej, niż, sto, trupów się najduje.
Wszystkich trwoga objęła, co żywo się boi,
Nikt nie natrze, od strachu wstyd zwyciężon stoi.
Z boków tylko Nubowie trzcinaami ciskali,
Ale blizko do niego nie przystępowali.

38

Niewymownie się wszyscy długo dziwowali
Najsroźszej mocy, skoro bliżej przyjechali
Astolf, Dudon, Oliwier; wtem na pięknem koniu
W czerni pannę jadącą ujrzeli po błoniu;
Prosto bogate wodze⁴⁵⁴ do nich obracała,
Najwdzięczniejszą twarz w płaczu zatopioną miafa.
Ta zaraz Brandymarta poznawszy, całuje,
Wita, rękoma ścisło szyję opasuje.

39

Fiordylizi to, której najprzykrsze⁴⁵⁵ żałości
Nie mogą namniej ulżyć niezmiernej miłości;
Tak jej serce codziennem ogniem rozpalala,
Iż na śmierć niefortunna dziewczka pozwalala
Od tego czasu, jako Rodomont surowy
Na jej kochanka włożył u mostu okowy.
Teraz wzięwszy wiadomość, iż siedzi w Algierze,
Umyślnie wyzwolić go w tamten kraj się bierze.

⁴⁵⁴wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁵najprzykrzy (daw. forma) — najbardziej przykry. [przypis redakcyjny]

40

Do Marsyliej jadąc, okręt natrafiła,
Co go od wschodu burza gwałtowna przybiła;
Miał w sobie bohatera w lecjach podeszłego,
Który z królestwa płynął Monodantowego,
Od najsmutniejszej z prośbą rodzice w te strony
Dla Brandymarta morzem śpieszno wyprawiony.
Szukał go w różnych państwach, aż też do Francyej
Wybierał się nakoniec z grubej Barbaryej.

41

Poznała Fiordylizi Bardyna⁴⁵⁶ starego,
Co ukradł Brandymarta ojcu maluśkiego
I na Sylwańskiej pilno fortecy go chował⁴⁵⁷,
Nim się do dzieł mężniejszych z laty przygotował.
A zrozumiawszy drogi tak pilnej przyczynę,
Siebie klnie, sobie daje, nieszczęśliwa, winę,
Powiedając, jako go w więzienie wprawiła,
Gdzie srogość króla z Sarce przeprawy broniła.

42

Tak wsiadły z sobą w okręt, na zad powrócili
Do Afryki i ledwie ziemie się chwycili,
Mają wieść, iż Bizerty grof mocno dobywa,
Gdzie i Brandymarta chęć trzyma, sławy chciwa.
Atoż, jako w niem prędko bystry wzrok utkwiała,
Zaraz gorącą swoją miłość oświadczyła
I jawnie z pewnych znaków taką ukazuje
Ochotę, co z kłopotem żal przeszły celuje⁴⁵⁸.

43

A Niemniej syn Monodantów najkochańszej żenie
Rad wielce, którą w większej ma, niż zdrowie, cenie;
Trzykroć ją ściska, trzykroć obłapia, całuje,
Tysiąc pociech w tak nagłych pociechach najduje;
Ledwie dowierza sobie oko ukwapliwe,
Choć patrzy na rozkoszy bez zasłon prawdziwe.
Potem na pierwsze poznał Bardyna wejźrzenie,
Bo z pieluch zaraz bierał od niego ćwiczenie.

44

Już swe wyciągnął ręce, aby go obłapił,
Chcąc spytać, po co w ten kraj z domu się pokwapił,
Alić srogi szaleniec niezrównanej mocy
Z kijem śmiertelnem bliżej przeciwko niemu skoczy
I czyni skrwawiony tór przez długie obozy,
Rwie namioty, tłucze lud, zbroje, konie, wozy.
Ledwie go Fiordylizi nadobna dojrzała,
Głosem: »Awoż Orlanda macie!« zawołała.

⁴⁵⁶*Bardyn* — sługa króla Monodanta, który wykradł jego syna, Brandymarta. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁷*ukradł Brandymarta ojcu maluśkiego i na Sylwańskiej pilno fortecy go chował* — (Sylwańska forteca: *Rocca Silvana*); Bardyn, sługa Monodanta, króla Dammogiru, obrażony przez niego, wykradł mu z zemsty syna Bramadora, którego przeważał Brandymartem, i sprzedał go panu na *Rocca Silvana*. Później, żalując swego postępku, pozostał przy dziecku jako wychowawca. [przypis redakcyjny]

⁴⁵⁸*celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

45

Poznawa go i Astolf; od Jana świętego
Słyszał w raju, iż patrzeć miał na tak wściekłego,
Skutecznie mu opisał postępkę i sprawę
Apostoła, które kilka miesięcy trwać miały.
Inaczej nigdyby był sam swemu wzrokowi
Nie wierzył: tak twarz wyschła nędznemu grofowi.
Zarosły łeb, kosmate piersi, broda, nogi
Dają znać, iż nie człowiek, lecz zwierz z niego srogi.

46

Niewysłowioną Astolf ruszony litością,
Łez hamować nie może, serce mu żalością
Przykrą boleść przejmując; mówi do swojego
Oliwiera, najbliższy co stał obok niego:
»Patrz, dla Boga, patrz bracie, jakie nieszczęśliwy,
»Cale rozumu zbywszy, Orland broi dziwy!«
Ten z Dudonem wzrok wznosi i z dusze żaluje
Iż go nikt w oplakanej biedzie nie ratuje.

47

Wszyscy z najgłębszych ciężko wnętrzości wzdychają,
Wszyscy nieutulone płacze wylewają.
Potem do kompaniej dobry Astolf rzecze:
»Lament, żal, narzekanie nigdy nie uciecze:
»Opatrzania tu pierwej trzeba i pomocy«.
Tak mówiąc, sam ku niemu w przód rączy poskoczy,
Za niem Oliwier, Dudon, Sansonet w też tropy,
Pilnują Orlandowych kroków, dużej stopy.

48

Ten widząc, iż nakoło kilka ich zachodzi,
Njelutościwem kijem śmierć jem zadać godzi;
I Dudona, co pierwszy do niego przybywał,
A tarczą wyniesioną swą głowę nakrywał,
Tak gwałtownie uderzył, iż gdyby tem razem
Nie złożył go Oliwier najtwardszem żelazem,
Szkaraadny raz, raz tęgi, przykry i surowy
Roztrąciwszy hełm z tarczą, wylałby mózg z głowy.

49

Skruszył jednak tarcz w niwecz, a w łeb tak uderzył,
Że Dudon na ziemię padł i sobą ją zmierzył.
W ten czas dobywszy szable od boku swojego,
Sansonet uciął kija dwa łokcia krwawego.
Zaczem śmielszy Brandymart porwał go dużemi⁴⁵⁹
Rękoma, pragnąc z tyłu rozciągnąć na ziemi.
Pomaga Astolf dobry, nogi obejmuje
I którąkolwiek podnieść wzgórcę usiłuje.

50

Tak mocno Orland sobą zatrząsnął szalony,
Iż Astolf na sześć sążni leciał przez zagony,

⁴⁵⁹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Lecz go przecię Brandymart z ostatnią gromadą
Sił swych trzyma, jak zrazu wziął za plecy zdradą.
Zgrzyta grabia zębami, a potem letniego
Oliwiera w wierzch trafił szyszaka jasnego,
Trafił ogromną pięścią; ten padszy, blednieje,
Z uszu, z nosa, z gęby krew strumieniami leje.

51

I by beł hełmu nie miał najdoskonalszego,
Nie wstałby już beł, nie wstał od razu dużego⁴⁶⁰;
Bo i tak zapomniał się ani zbyt głośno
Otrzeźwiły go, które szły z hukiem w niebiosy.
Tem czasem Dudon, Astolf wraz obadwaj wstali
I Brandymarta swego znowu ratowali.
Przypada i Sansonet, co piękny raz sprawił,
Gdy najostrzejszą szablą kija grabię zbawił.

52

Skoczy do Brandymarta Dudon w tył śmiałego
I z niem wespół w pół wzięwszy Orlanda głupiego,
Pokłada swe golenie między miąższe nogi,
Aby na ziemię prędzej padł szaleniec srogi.
Ten się miece, wydziera, ciska, pomsty chciwy;
Tak więc w polu przy kupie łowców byk straszliwy,
Gdy kły w uszach brytani jego utopili,
Rycząc włóczy ich tam, sam, jakby z słomy byli.

53

Włóczy ich, lecz go oni przecię nie puszczają,
Raczej, co raz na większą moc się zdobywają.
Już też Oliwier, nieco przyszedzszy do siebie,
Po nienadanej oczy przecierał potrzebie;
Porywa się i bieży, gdzie Astolf pracuje,
A widząc, iż w ten sposób darmo usiłuje,
Szalonego obalić inszy szrodek chwali,
Tylko chce, jak starszego, aby usłuchali.

54

Kazał powrozów przynieść w skok mocno plecionych,
Lub miąższych lin od masztów, wzgórcę wyniesionych;
Te na duże golenie, mocne barki jego
Z węzłami sztucznie kładzie i między każdego
Dzieli końce, sam z niemi ciągnie w różne strony,
Aż nakoniec grabia padł, gwałtem obalony;
Tak kował umiętny konia upartego,
Tak wali rzeźnik wołu u jatek dużego⁴⁶¹.

55

Nie mógł i Orland strzymać, na ziemię upada;
W tym razie Dudon na grzbiet szeroki mu wsiada,
Drudzy ręce i nogi twarde sznurami
Ściśle wiążą; tego moc już próżna z siłami,

⁴⁶⁰duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁴⁶¹duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Daremnie się dobywa. Potem, go ruszyli
Z miejsca i z wielkim żalem długo nań patrzyli.
Nakoniec mądry Astolf wieść go rozkazuje
Do morza i lekarskie potrzeby gotuje.

56

Sześć razy zanurzywszy, sześć razy go myje,
Brud miąższy z chudej twarzy zgarnia precz i z szyje;
A drudzy ogorzałe członki wycierają,
Najeżony łeb czeszą, brodę, wus muskają.
Astolf zielonej trawy i kwiecica różnego
Garść wzięwszy, uślinioną zatkał gębę jego,
Bo tak chce, aby oddech, wprzód w ustach ściśniony,
Do samego beł tylko nosa obrócony.

57

To sprawiwszy, naczynie dziwne nagotował,
W którym najsubtelniejszy zmysł Orlandów chował,
I jak najbliżej nosa przytknął dwudziurego⁴⁶².
Ten tchem mocnem porwał go dziwnie w się samego
— O cudo niesłychane! — a słoik drożony
Został we mgnieniu oka razem wypróżniony.
Wrócił się rozum na zad do głowy schorzałej,
Wrócił się i rozsądek przy mądrości całej.

58

Jako więc dziecko liche, snem twardem zmorzone,
Widzi straszdyła, w brzydką postać obleczone;
Idą na oczy jego ćmy blade i larwy,
Chimery ksykające, sfingi szpetnej barwy;
Dziwuje się z bojażnią niewidomej sprawie,
Chocia go sen opuścił, choć już jest na jawie:
Tak pozbywszy szaleństwa, gdy przyszedł do siebie.
Utkwił źrzenie⁴⁶³ zalane łzami Orland w niebie.

59

Utkwił, słowa nie mówiąc, zadumiały siedzi,
Z myślami tylko swemi sam milczkiem się biedzi.
Potem na Brandymarta pojrzał kochanego
I na Astolfa, rozum co przywrócił jego.
Nie wie, jako tam przyszedł, jak się trafił⁴⁶⁴ z niemi,
Po stronach tylko patrzy oczyma smutnemi,
A nade wszystko to w niem wstyd wielki sprawuje,
Iż nagiem, iż związanem być się upatruje.

60

Nie wytrwał i pierwsze rzekł najbiedniejszy słowa,
Jako Sylen⁴⁶⁵ niekiedy, co mu jeszcze głowa
Winem mdleje wczorajszem: »Co to są za węzły,
»W których boki, ramiona, nogi me uwięzły?

⁴⁶²*nos dwudziury* (daw.) — nos o dwu dziurkach. [przypis edytorski]

⁴⁶³*źrzenie* (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁴*trafić się z kimś* (daw.) — spotkać się z kim. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁵*Sylen* — wychowawca i nieodstępny towarzysz Bachusa, starzec rzadko kiedy trzeźwy. [przypis redakcyjny]

»Rozwiążcie je, dla Boga!« Ci zaraz skoczyli
Rzną stryczki, potem szaty nowe nań włożyli;
Widzą, iż jadowity wzrok, co wynikała
Wściekłość niedawno z niego, dobroć w swą moc brała.

61

Tak wnet Orland do pierwszej wrócił się mądrości
I nadto zapomina bezecnej miłości;
Dziewkę, w której rozkosze utopił kochania,
Lekce waży, już nie chce o nią mieć starania.
A co przedtem nad insze piękniejsza się zdała,
Teraz tak brzydka w oczach i szpetna została,
Iż o tem tylko myśli, aby jej koniecznie
Zapomniał, przeszłych błędów wetując skutecznie.

62

Bardyn Brandymartowi zaś powie swemu,
Że Monodant ustąpił przez śmierć państwa jemu,
Na które najszlachetniej szem prawem wprzód rodzony
Wzywa go, a potem lud, w jedno zgromadzony;
Lud, co w odległym mieszka królestwie wschodowem
Po wyspach siebie blizkich na powietrzu zdrowem,
Pełen rozkosznych bogactw, złota przedniejszego,
Bydła, ptactwa, ryb dziwnych, zwierza rozmajtego.

63

Namawia go i słowy wdzięcznemi przychęca,
Ojczyzny słodkiej lube uciechy zaleca.
»Porzuć — mówi — podaruj żywot terazniejszy
»Biegunom⁴⁶⁶: już ci na wczas radzi wiek późniejszy«.
Odpowiada Brandymant, iż zdrowie Karłowi
Poświęcił, póki rogów nie przytrze Afrowi;
Jak prędko wojnę skończy za pomocą Boga,
On też do ojczystego w skok pośpieszy proga.

64

Nazajutrz swą armatę Dudon wyprawuje,
Czas weścia w Prowincję z pogody miarkuje.
Z Astolfem ku Bizercie Orland się udaje,
Gdy ranego Febusa złoty promień wstaje,
Pytając go o wojnie, jak się w sobie miała,
Dawno młódź Nubów mężnych miasto obegnała
Powie grof i zaraz słucha jego rady,
Którą ostrą być wiedział przez różne przykłady

65

Jako się straszny zaczął szturm i dnia którego
Wielką wzięto Bizertę, z gruntu ostatniego
Wywróciwszy ją srodze, komu szczęścia sławy
Najpierwej w tej potrzebie Bóg życzył łaskawy,
Jeśli zamilczę teraz, niech was nie obchodzi:
Kęs w inszą stronę skoczyć moje pióro godzi.

⁴⁶⁶biegun (daw.) — [tu:] włóczęga, tułacz. [przypis redakcyjny]

Powiem tem czasem, jako Francuzowie dali
Maurom krwawą pamiątkę, kiedy uciekali.

66

W tak złem razie Agramant od swych opuszczony,
Słabiej e i ledwie się broni przymuszony.
Wielką część Sobryn ludu, większą wziął Marsyli,
Gdy do armaty oba żartko uchodzili;
Do której przyśpieszywszy, zarazem wsiadają,
Bo lądowi i murom w Arii nie dufają.
Z niemi niemało wodzów, żołnierstwa lepszego
Przybiegło, w trwodze króla zostawiwszy swego.

67

Sam Agramant na sobie przykre trzyma razy
W najtwardszej zbroi, która nie bała się skazy.
Potem gwałt widząc wielki, tył sprosny podaje
Do bramy, co mu weście, otworzona, daje.
A Bradamanta kole pierzchliwemu boki
Rabikanowi, aby żartkie czynił skoki;
Chce, dogoniwszy, sroga dziewczka króla złego
Ściąć zaraz, iż jej bawi Rugiera dobrego.

68

W tropy za nią Marfiza leci odważona:
Śmierć niewinna ojcowska, śmierć niezapomniona
Serce jej kruszy mężne; swego konia, który
Z najlekcejszemi biegiem porównać mógł pióry,
Bojcami ustawicznie wzbiera i morduje.
Ale cóż, próżno robi, daremnie pracuje:
Uniosło Agramanta szczęście wprzód, niż one
Przypadły jedną pomsty chęcią zagonione.

69

Jako para sierzystych tygrysic się wstydzi,
Kiedy po bok tłustego zwierza idąc, widzi,
Jeśli za pierwszym razem, puściwszy się z góry,
Nie połapią go w ostre kły, krzywe pazury;
Idą nazad, i gniewem i sromem ujęte,
A oczy skry ciskają, z jadów słusznych wszczęte:
Tak obie bohaterki, iż nie przebieżały
Drogi Agramantowi, gryzły się, wzdychały.

70

Nie zatrzymały przędę koni swych dla tego,
Ale w pojszrodek gminu uciekającego
Wpadszy, gniew po staremu swój zwykły chowają,
Śmiertelnie głowy, piersi, grzbiety rozcinają.
Walą się gęsto trupy szkapie i człowiecze,
Niewstrąconem potokiem krew z ran srogich ciecze.
Więc Agramant, lub z głupstwa lub z strachu wielkiego,
Zamknąć bronę od pola kazał przestronego

71

I wszystkie mosty znosić na bystrem Rodonie
Z przepawami, których dość trudnych w tamtej stronie;
Tak ludzie nieszczęśliwi marnie garła dają,
Jak bydło, które na rzeź umyślnie chowają.
O, jako w rzece siła i w morzu ich tonie!
O jak wielom łby strzygą nieuchronne bronie!
Ściekły piaski posoką, a hartowne zbroje
Huczały z tęgich razów, jak grom w letnie znoje

72

Srogiej potrzeby, w której tak siła zginęło
Ludzi prócz tych, co w bystrych wirach potonęło,
Są dotychczas ogromne znaki w kącie onem,
Gdzie Rodon nurtem tłucze w brzeg nieokróconem:
Blizko murów budownych Arie wyniesionej
Mogily nieprzejrane aż do wody słonej,
Twoich rąk, Bradamanto, robota straszliwa,
Której szczerzeć pomogła Marfiza gniewliwa.

73

Król zaś uciekszy w miasto, okręty gotuje
I na morze głębokie z portu wyprawuje;
Zostawił jednak nieco tem, co po zad byli,
Lżejszych, aby swe zdrowie prędzej unosili.
Sam dwa dni zmieszkać myśli, ażby się zebrały
Ostatki niedobitków biednych, co zostały.
Trzeciego wnet rozpuścił żagle i do swego
Nakierował bez zwłoki państwa afryckiego.

74

Niemniejszy Marsyłego strach gryzie, przejmuje:
Tuszy, iż Hiszpanią, Karzeł wnet starguje,
A on sam płacić będzie musiał cło swojego
Uporu, gdy zgasła moc króla afryckiego.
Do Walencyj tedy bieży, jak szalony,
Miasta mocni, fortem przyczynia obrony;
To sprawiwszy, odnowił wojnę, która wzięła
Zły koniec, bo nadzieja z szczęściem się minęła.

75

Agramant ku Afryce płynie po staremu
I łaje, najsmutniejszy, szczęściu opacznemu;
Zdumiewa się, w okrętach widząc lud tak rzadki,
Cieszy, sam utrapiony, mizerne ostatki.
Cieszy, lecz ci w sercu swem myślą co inszego:
Pyszmem, okrutnem, głupiem cicho króla swego
Nazywają najwięcej stąd, iż nie ratował
Tych, co po zad zwycięzca surowy mordował.

76

Jeden drugiemu, wierni zwłaszcza przyjaciele,
Zwierza się tego jadu tajemnego śmieie
I pospołu gniew wielki, słuszny, sprawiedliwy

Wynurzają z serc swoich przez język dotkliwy.
Agramant, iż nie słyzy tego w swoje uszy,
O ich przeciwko sobie wierze dobrze tuszy,
To dla tego, że twarzy wszyscy mu zmyślone
Pokazują, pochlebstwa, zdrady mówiąc płone.

77

Nakoniec postanowił w głowie i uradził,
Aby swych w port bizerski ludzi nie prowadził:
Miał od szpiegów wiadomość pewną i przestrogi,
Iż Nubowie wszystkie w moc wzięli łądem drogi.
Tak milczkiem dalej żagle puścić rozkazuje
I opodal Bizerty w bok zsiść usiłuje,
Chcąc, sporządziwszy wojska ostatek na ziemi,
Niespodziewanie przypaść i zetrzeć się z niemi.

78

Dobra rada, ale ją los wywrócił płochy
I zabronił cieszyć się z tej, co zbywa, trochy.
Z armatą, która śpieszny lot swój prostowała
Do Prowincyje, aby brzeg jej w mocy miała,
Potkał się, gdy noc wyszła z progu podziemnego,
Okrywszy czarnem skrzydłem krąg świata wszystkiego,
Noc niepodobnie ciemna, chmurna, niepogodna,
Do wykonania śmiałych zamysłów wygodna.

79

Nie miał jeszcze Agramant o tem wiadomości,
Aby pływał po morskiej Dudon głębokości
Z swem wojskiem ani ponno uwierzyłby temu,
Iż sto okrętów różne różgi dały jemu.
Dla tego bez bojaźni pruł morze bezpiecznie,
Żadnych trwóg w myśli swojej nie mając koniecznie;
Prócz straży i prócz szpiegów biegł w domowe strony,
Wysoką fantazją swą ubezpieczony.

80

Tak okręty, które miał od Astolfa swego
Dudon z niemałą liczbą żołnierstwa dobrego,
Wpadły nań niespodzianie i wnet się mieszają;
Lecz jak prędko po mowie Maurów poznawają,
Żelaz dobywszy krzywych, na to Dudon godzi,
Aby niemi zatrzymał budowne ich łodzi;
Krzyk mężów zapalczywych, chrzęst zbrój i dźwięk broni
Wydziera słuch każdemu i wiatr lekki goni.

81

Skoro w zapędzie mocnem wraz w się uderzyli,
Królewskich kilka galer stłukszy, utopili.
Więc iż po naszej stronie Mars służył życzliwy,
Za najpierwszem zdarzeniem lud nasz, boju chciwy,
Zaraz oszczepy, strzały i ognie ciskają,
Zaraz pogan strwożonych wiele zabijają.

Już morze krwią spłynęło, okryte trupami,
Już pożera szyszaki, szable z puklerzami.

82

Przyszedł czas, aby skarał Bóg pogańskie złości,
Pychę, krzywoprzysięstwo, chciwe wszeteczności;
Zaczem bohaterowie, co z Dudonem byli,
Snadno ich w słonem morzu, gdy On chciał, grążyli.
I z daleka tak dają raz nieuchroniony,
Że ledwie sam Agramant, nieszczęściem zemdlony,
Cał dotąd; chmura na nich strzał pada, a z boku
Insze pociski lecą, niedościgłe oku.

83

Z machin ciężarów wielkich wyciśnione skały
Wszystko z wielkiem poganów strachem druzgotały;
Skałubami⁴⁶⁷ leje się szerokiemi woda,
Lecz przez ogień daleko nieznośniejsza szkoda,
Przez ogień, który jako prędko się zajmuje
Z małej skry, wszystko niszczy, gubi, trawi, psuje.
Niefortunny gmin to w ten, to w ów kąt ucieka,
Bólem, strachem ujęty, ledwie się nie wścieka.

84

Ci o zdrowiu zwątpiwszy, w morze się ciskają,
Ci na pomniejszych batakach w stronę uciekają;
Tonie ich niezmierna moc, mroki niewidome
Ciałmi ludzkimi wody karmiły łakome,
Gdy razem szkody, śmierci, rany i dzielności
Okrywała noc czarna płaszczem swych ciemności.
Więc i pomniejsze barki, jak znosić nie mogły
Ciężaru, do zginienia nędznikom pomogły.

85

Ci, co darskiem⁴⁶⁸ pływaniem śmierć oszukać chcieli,
Nadmordowawszy sobie, gdy już tonąć mieli,
Znowu do swych okrętów na zad powracają,
Które ogniem gwałtownem haniebnie pałają.
Strach utonięcia przykry, aby gardł na wodzie
Nie dali, tak ich dusi, przymusza i bodzie,
Iż gorające drzewa biedni obłapiają
I we dwu mękach jakby dwakroć umierają.

86

Siła ich, co pociskom gdy się umykali,
W nienasyconą morską głębokość wpadali;
Tak jednej chcąc się ustrzedz, wnet śmierć biorą drugą —
Ale żebym was razem nie zabawiał długą
Powieścią jednej rzeczy, odmieniwszy strony,
W inszej pieśni napiszę rym niedokończony.
Tuszę, iż na to z chęcią sami pozwolicie,
Bo coraz świeższe słyście nowiny wolicie.

⁴⁶⁷skatuba (daw.) — otwór, dziura. [przypis redakcyjny]

⁴⁶⁸darski (daw.) — dzielny, dziarski. [przypis redakcyjny]

Koniec pieśni trzydziestej dziewiątej.

XL. PIEŚŃ CZTERDZIESTA

Argument

Gdy nieuczciwy morzem Afēr tył podaje,
Z daleka swe zniszczone widzi ogniem kraje,
Wysiada smutny na ląd, gdzie Gradās serdeczny
Namawia go z Orlandem na bój niebezpieczny
I chce mieć, aby wyzwiał choć samotrzeciego⁴⁶⁹,
A on w starciu łeb uciąć obiecuje jego.
Rugier zwodzi z Dudonem pojedynk srogi,
Pragnąc z oków wyzwolić siedmi królów nogi.

Allegorye

W tej czterdziestej pieśni, pełnej pamięci godnych przykładów, poznać możesz przez szturm bizerski doskonały sposób dobywania miast, ziemią i morzem umocnionych; z Agramanta przykład weźmiesz mądrego, serdecznego i mężnego pana, z Sobryna szczerego i roztropnego poradnika, w Gradāsie prawdziwego i jednakiego w obojem szczęściu poznasz przyjaciela; w Dudonie i Rugierze niemniej ludzkich, jako i wspaniałych dwóch bohaterach, sercem wielkiem i poważną skłonnością świecących, ujrzysz chwały godny pojedynk.

1. Skład pierwszy

Gdybym różne przykłady boju straszliwego
Pisać miał, zacny synu Herkula⁴⁷⁰ wielkiego,
Sowy do Aten⁴⁷¹ według dawnej przypowieści,
Krokodyle zdałbym się nieść w egipskie włości.
Darmo do Samu⁴⁷² z inszych państw kryształ przychodzi⁴⁷³,
Nie trzeba w las nosić drew, bo się to tam rodzi.
Ciebie miały hetmanem wojska zagniewane,
Ja śpiewam z historyków krwie dawno przelane.

2

Widział twój lud przez mury i brony otwarte,
Gdy żagle nieprzyjaciół hardych rozpostarte
Najłakomszy ogień żarł wespół z galerami,
A łby, dziwnie ostremi ucięte szablami,
W piaskach pogrzeb nalazły. O, jak ogłuszały
Przeraźliwe wrzaski świat i wiatry mieszały!
Padus krwią zafarbował wiry zrumienione,
Kręciły maszty sztyry, na poły spalone.

⁴⁶⁹*samotrzeci* (daw.) — dwaj towarzysze i sam trzeci [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁰*zacny synu Herkula* — Kardynał Hipolit Este; o jego zwycięstwie nad Wenecjanami (strofa 2) była już mowa 3, 57. [przypis redakcyjny]

⁴⁷¹*Sowy do Aten (nieść)* — przysłowie na oznaczenie zbytecznej i niepotrzebnej czynności: w Atenach na pomnikach i monetach pełno było sów, ptaków bogini Ateny, opiekunki miasta. [przypis redakcyjny]

⁴⁷²*Sam* — wyspa Samos; słynęła w starożytności z wyrobu waz i w ogóle artystycznych naczyń glinianych. [przypis redakcyjny]

⁴⁷³*Darmo do Samu z inszych państw kryształ przychodzi* — w oryg. *vasi*, a więc gliniane naczynia, wazy, nie kryształ. W Samos wyrabiano wazy na wywóz; cały zwrot ma więc to samo znaczenie, co „sowy nieść do Aten” lub „krokodyle do Egiptu”. [przypis redakcyjny]

3

Przyznam, swemi oczyma nie widalem tego,
Bo dnia przed tą szczęśliwą porażką szóstego
Do Rzymu kazales mi, abym święte nogi
Pocalowawszy, twoje opowiedzial trwogi
I ratunku wraz prosil; lecz cóz po tem bylo?
Po odjeździe mem wszystko dobrze się zdarzyło:
Takeś przytępil ostrych pazurów zjadłemu
Lwowi, iż szkodzić państwu już nie myśli twemu.

4

Ale Alfonsyn, Trotto, co był w tej potrzebie
Z Morem, z Afraniem⁴⁷⁴, zdrowie swe kładąc dla ciebie,
Więc Annibal, Zerbinet, trzej Aryostowie,
Bania⁴⁷⁵ laty zeszłego dorosli synowie,
Powiedzieli mi samą rzecz, potem znak dały
Chorągwie, które w wielkim kościele wisiały,
Niemniej piętnaście galer u portu z więźniami,
Co ich między gęstemi wiazano śmierciami.

5

Kto te haniebne ognie i śmierci bladawe,
Kto wyroki złych losów widzial nielaskawe,
Które się naszych domów popalonych mściły,
Gdy z ciał zimnych z jelity dusze się toczyły,
Może snadno swą objąć myślą i ten twardy
Stos⁴⁷⁶, co go wziął na morzu król afrycki hardy,
Kiedy Dudon serdeczny, Dudon zapalczywy
We krwi jego chcial gasić swój gniew, pomsty chciwy.

6

Noc była nazbyt czarna, tak, iż dla brudnego
Cienia nie widzial jeden w okręcie drugiego,
Ale kiedy się srogie zabijania wszczęły,
A ognie siarką, smołą przyprawione, jęły,
Płomień żartki wybuchnął, w popiół i w perzyny
Obracając galery w minucie godziny.
Zaraz gęste ćmy z nagła uciekły, a wkoło
Blask z nocy dzień uczynił, wzrok ciesząc wesoło.

7

Dopiero najbiedniejszy król widzieć mógł siły,
Które jego potęgę słabszą przechodziły.
Trwoży, bojaźń za boki blada go chwytala
I strach w żyły, krwie próżne, okropny wlewała.
Bo póki nieprzejrzane mroki noc czyniły,
Póki mdle ognie góry z dymów nie wybiły,
Lekce ważył ten rozruch i tak mu się zdało,
Iż wojsko jego snadnie uskramiać go miało.

⁴⁷⁴Afrani — Afranio, dworzanin ferarski, przyjaciel Ariosta. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁵Banio właśc. Bagnio — Ferarczyk, poświęcił mu Ariost jedną z swych satyr. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁶stos (daw., z niem.) — raz, cios. [przypis redakcyjny]

8

Potem rzeczy mizerną postać obaczywszy,
A Sobrynowi swemu tylko się zwierzywszy,
Przesiadł się, troską zjęty, dziwnie skłopotany,
Gdzie skarby i Bryljador jego był kochany.
Tak cichuchno na małej, lecz sposobnej łodzi,
Zostawiwszy nieszczęsne swe ludzie, uchodzi;
Którem woda, płomień, szabla dokuczała,
A śmierć w trojkiej męce jeden żywot brała.

9

Ucieka król, a mając przy sobie Sobryna,
Na widome nieszczęście narzeka chudzina;
Łzy gęste z oczu pędzi, dziwnie mu żal tego,
Iż rady, jako boskiej, nie usłuchał jego.
Niech się zrze; do Orlanda my się nawróciemy,
Który radami grofa nalegał zdrowemi,
Aby Bizertę z ziemią zrównał, nim w obrony
Nowe będzie skąd inąd Branzard opatrzony.

10

Tak jawnie po obozie wszystkim wytrąbiono,
Iż dla szturmu trzeci dzień pewny naznaczono;
Statki wodne, co jeno jeszcze ich zostało,
Astolf Sansonetowi i wojsko w moc dało,
Sansonetowi, co jest rycerz doświadczony,
Lub morzem lubo lądem krwie nienasycony
Mars swoje próby czyni; ten w mili niemałej
Od portu ku Bizercie stanął okazałej.

11

Jak dobrzy chrześcijanie, surowo kazali
Orland z grofem, aby post wszyscy zachowali:
Wiedzą, że każde sprawy od Boga zaczęte
I koniec dobry muszą mieć i skutki święte;
Nadto porządkiem obóz cicho obwieszczają,
Iż trzeciego dnia kusić o mury się mają.
Zaczem na odpoczynek wolno iść każdemu
Dla obmyślenia pociech sumnieniu swojemu.

12

Gdy takowem porządkiem toczyły się rzeczy,
A zmysł w bogobojnościach utonął człowieczy,
Powinni, przyjaciele, bracia się starali,
Aby pospołu z sobą przez on czas mieszkali;
Zajadłe morzą gniewy i wszelakie winy,
Choć to z największej kiedyś urosły przyczyny,
Oblapiają się wespół, łzy każdy z nich leje,
Jakby traciłi wspólnej miłości nadzieje.

13

W obleżonej Bizercie do meczetnych progów
Biedny lud pośpiesza się głuchych wzywać bogów;
Tłuką piersi chudzięta, a głosy smutnemi

Na Makona wołają, aby swą nad niemi
Litość pokazał prędką; o, jak ślubów wiele
I darów znamienitych wieszają w kościele,
Pamiętkę niefortunnych trosk, płaczu gorzkiego,
Najnieszcześniejszych żalów, strachu widomego!

14

A gdy błogosławieństwo od każdego mieli,
Zbroje wdziawszy, do murów wyniosłych bieżeli.
Jeszcze jutrzienka nazbyt mdły słała i mały
Dzień, jeszcze mroki ciemne wszystko okrywały,
Kiedy z jednego boku z ludźmi przebranemi
Grof stanął, a Sansonet z swojemi.
Potem głos usłyszawszy trąb krzykliwych, który
Chętne serca zapalał, skoczyli pod mury.

15

Morze głębokie ze dwu stron Bizerta miała,
Ze dwu drugich na suchej równinie siedziała.
Starą robotą wały, ale mur północny,
Gdzie woda nie zachodzi, nad podziw ma mocny.
Przekopy zaniedbane, bo do ich poprawy
Czas ścisły Branzardowi bronił i zabawy
Naglejsze; więc o cieśle przytrudniejszym⁴⁷⁷ było:
Co żywo się za wojskiem hultajską włóczyło.

16

Astolf z najprzedniejszych skoczył Murzynami,
Którzy łukiem groźni są, kuszą i procami;
Lekce ważą śmierć, pełni wesołej ochoty,
Tak w letszych zbrojach jazda, jako i piechoty;
I już się do przekopów ręczo przymykali,
Aby je równo z murem miąższem wyrównali,
Już gwałt⁴⁷⁸ chróstu, kamienia, ziemie, drzewa na dzień:
Idzie z rąk nieleniwych pilna praca snadnie.

17

Pomogło niemniej i to, iż wodę odjęli
Dniem przedtem, niż do szturmu lud przypuścić mieli.
Tak, choć się zbyt głębokie same w sobie zdały,
Wypełnił je i dobrze i w skok Murzyn śmiały;
Zaledwie się haniebne murów nie tykają
Kupy skał, które gęste ręce w rów ciskają.
Astolf, Orland, widząc to, ludzie zgromadzone
Bez odwłoki na mury wiodą wywyszczone.

18

Więc i sami Nubowie, dawno ukwapliwi
Na zysk i zdobycz, której tuszą dostać chciwi,
Z wielką ochotą, tarcze niosąc nad głowami,
Skoczyli z rozwitemi na prost chorągwiemi.
Ci ze spodu mur duży, wałą, wywracają,

⁴⁷⁷przytrudniejszym — (przysłówek:) trudniej, zbyt trudno. [przypis redakcyjny]

⁴⁷⁸gwałt (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

Ci naczyniem sposobnem brony wyważają;
Daje srogi, śmiertelny raz, niewytrzymały
Tram ścienie, wielką mocą wzdłuż rozkołysany.

19

Na zjednoczone siły Afrowie strapieni
Race, wieńce, gromadę spychają kamieni.
Ktokolwiek ukaże się z naszych, murów blizki,
Ognie, żelaza, różne nań lecą pociski;
Ciężkie drzewa, gwałtownie z obłamków⁴⁷⁹ spuszczone,
W trzaski kruszą zasłony, wzgórcę wyniesione,
Kruszą i niejednemu zdruzgotały czoło
Przez szyszak; piasek mózgiem, krwią skropił się wkoło.

20

Dodaje serca, otuch Orland niecierpliwy,
Ze wszystkich stron odnawia bój i szturm straszliwy.
W port z armatą Sansonet swoją wpadł bez zwłoki
I uderzył się o mur narożni szeroki,
Na który wojska z chęcią pną się natarczywe;
Szablami błyszczą, łuki wyciągają krzywe,
Dardy⁴⁸⁰, proce i długie drabiny gotują
I z przewagą ostatnią pod sam wierzch wstępują.

21

Oliwier z Brandymartem z drugiej także strony
I Astolf jedną ścieszką idzie odważony;
Krwawą bitwę wznawiają, wzrok podnoszą srogi,
Bezpieczniejsze do weścia upatrując drogi.
Raz bron patrzą spiżanych⁴⁸¹, prędkimi nogami
Obbiegając mocny mur z dużemi⁴⁸² basztami;
Potem, kędy wre bitwa najniebezpieczniejsza,
Wpadają, nie trwoży ich strzelba⁴⁸³ najgęściejsza.

22

Widome być odwagi każdego musiały,
Sława najśłodsza, sromy serca dodawały;
Świadkiem dzielności jeden zostawał drugiego,
Snadno rozeznac gnuśnych od męża dobrego.
Ale wysokie wieże, gdy postępowały
Na kołach, Sarracenom najsroźsze się zdały,
Niemniej słonie, co wielkie na swych grzbietach mają
Czyny⁴⁸⁴ wojenne, a wzwyż z murem podolają.

23

Najpierwszy, choć kamienny grad nań z wierzchu spadał,
Brandymarte z drabiną do muru przypadał,
Czem w sercach mężnych chciwe rozpała ochoty;

⁴⁷⁹ *oblamki* (daw.) — wieża. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁰ *darda* (daw.) — broń piechoty, włócznia, oszczep. [przypis redakcyjny]

⁴⁸¹ *spiżany* (daw.) — spiżowy. [przypis redakcyjny]

⁴⁸² *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁴⁸³ *strzelba* (daw.) — [tu:] strzelanie. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁴ *czyn* (daw.) — [tu:] machina wojenna. [przypis redakcyjny]

Bieżą z niem serdeczniejszy do pięknej roboty.
Nie dba na srogie strzelby, namniej się nie wzdryga
Pocisków, jedną ręką tarcz na sobie dźwiga,
A drugą już oblał mury uchwycone
I zabija pogany, na się zgromadzone.

24

Nogami i rękami przy wysokiej wieży
Pracuje, na mur chcąc wnieść, choć nań zewsząd bieży
Nieprzyjaciół zajadły, szabla kole, siecze,
Kaleczy; krew z ran srogich wzdłuż po morze ciecze.
Tem czasem drabina znieść ciężaru wielkiego
Nie mogąc, u wierzchu się złamała samego:
Wszyscy prócz Brandymarta w przekopy wpadają
I haniebne stłuczenia z miejsc wysokich mają.

25

Nie tracąc serca, oślep zaczętej dowodzi
Przewagi i już murów wysokich dochodzi.
Proszą, wołają wszyscy, aby opuszczony
Od swych, na zad obrócił krok swój ukwapiony.
Nie słucha ten, straszliwą twarz, oczy gniewliwe
W miasto niósł: w Maurach wnętrza topnieją lękliwe,
I z muru na trzydzieści łokci wysokiego
Wskoczył w samy pośrzodek gminu afryckiego.

26

Jakoby na słomę padł lub na miękkie pierze,
Nie stłukł się: taka chciwość w wielkiem bohaterze
Sławy serce paliła; potem rozgniewany,
Rwie gęsty lud i srogie zadaje mu rany;
Surowem grozi wzrokiem, tłucze i morduje,
Niezmierny strach w poganach wspanialszych sprawuje.
Naszy, co kiedy wskoczył, widzieli na oko,
Wzdychają, żalem zjęci, ciężko i głęboko.

27

Po szerokim obozie wprzód ciche szemranie
Wieść rodzi świegotliwa, a potem lękanie;
Wszyscy zdumiałych uszu szeptom nadstawują,
Wszyscy jego śmiałości bystrej się dziwiają.
Sława, co zwykła płonne rzeczy i prawdziwe
Roznosić, bodzie w grabi serce nieszczęśliwe,
Ani wprzód żartkiem skrzydłom odpoczynąć dała,
Aż Dudonowi z grofem wszystko powiedziała.

28

Na nowinę nieszczęsną zarazem pobladli,
Chcąc go ratować prędko, jak piorun, wypadli;
Drabiny co najwyższe do muru stawiają,
A tarcze nad głowami złożone trzymają.
I już się ku wysokiej podemknęli ścianie;
Nie trwożą ich pociski, oszczepy, kamienie,

Nienasyconą chciwość mordów ukazują
Przez oczy, z których szczere ognie wyskakują.

29

Tak więc, gdy wściekle wichry morze poruszyły,
W ocmgnieniu na gniew się zdobędzie i siły;
Grożą, śmierć niosąc mokrą, najstraszliwsze wały,
W żeglarzach martwe serca od strachu strętwiąły;
Maszty trzeszczą, żagle rwie wiatr nieokrócony
I krzyk nieszczęsnych topniów⁴⁸⁵ pędzi w różne strony,
Bo skoro wzdęta woda w bok łodzi przypadnie,
Kruszy ją, wszystko z niej zrze i polyka snadnie.

30

Kiedy na mur skoczywszy ci trzej w onej chwili,
Sarraceńskie zastępy, jak bydło, pędzili,
Drudzy bezpiecznie w miasto wpadali bronami,
A miecz nieuchroniony karmił się śmierciami.
Krew ciepła prędkiem ciekła strumieniem, wrzask srogi
Napełnił domy, rynki, ulice i drogi;
Trupy lub wznak lub leżą twarzami ku ziemi
I zębami ją kęsać chcą rozniewanemi.

31

Nie z takim pędem leci, gdy Wisła wylała
I brzegi najwścieklejszą mocą rozerwała,
Choć nowe drogi łaką przestroną najduje,
Poła pustoszy, domy bierze, zboża psuje;
Nie mogą strzymać gwałtu obory zamknięte,
Niosą ich z biednym stadem potopy szalone,
Psi z pasterzami toną, a gdzie gniazda liche
Ptak miał, przez wierzchy dębów ryby płyną ciche:

32

Z jakim gwałtem zwycięzca bieżał ukwapliwy
Na dźwięk trąby, co hasło daje, przeraźliwej;
We wszystkich miasta kątach szerzy się miecz srogi,
Z roztarchanemi matki włosami niebogi
Do piersi nieszczęśliwych dziecka przyciskają,
Oczy łzami ku niebu zalane wznaszają,
Przeraźliwemi prosząc zlitowania słowy
U zwycięzce, co swój jad krwią karmi surowy.

33

Któż srogie razy, różne śmierci dnia onego
Wypowie, kto twarz⁴⁸⁶ nędzną miasta dobytego?
Kształtem jezior szerokich krwią ziemia opływa,
Pomsta boża najmiętsze serca zatwardzywa⁴⁸⁷;
Okropny strach trup czynił i pobojuwiska,
Kiedy kto bystrem okiem pojrzał na nie z blizka.

⁴⁸⁵ *topień* (daw.) — topielec. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁶ *twarz* (daw.) — [tu:] postać. [przypis redakcyjny]

⁴⁸⁷ *zatwardzywa* (daw.) — dziś: zatwardza. [przypis edytorski]

Zrze pałace wyniosłe płomień niezgaszony,
Gorzkich płaczów głos smutny w różne leci strony.

34

Ciężki łupem bogatem miasta przedniejszego,
Do obozu odchodzi mężczy Murzyn swego,
Łakomem w pokarm ogniom zostawiwszy mury,
Które przez gęste dymy buchają do góry.
Idą żalosne matki na długie więzienie;
O, jako jem wnętrzości przykre utrapienie
Srodze rani, oczyma gdy patrzą mokremi,
Co zwycięzca z córkami broi ich własnymi!

35

Swą ręką Bucyfara Oliwier serdeczny
Zabił, kiedy w pół szturmu trwał bój niebezpieczny;
Zaczem Branzard, straciwszy wraz wszystkie nadzieje,
Własną przebity ręką, duszę ze krwią leje.
A Folwina poimał i chciał mieć żywego
Astolf, ale okowy nogom sprawił jego.
Tem trzem, kiedy odjeżdżał z wojskiem do Francyej,
Polecił rząd Afryki król i Barbarye⁴⁸⁸.

36

Który przez morze, gdzie go najtwardszy mus wiedzie,
Z Sobrynem opuściwszy biedne wojsko, jedzie;
Wzdycha, z oczu obfite lzy się dobywają,
Widzi, jako wyniosłe płomienie pałają.
Zwątpił o swej Bizercie, zaledwie na brzegu
Usiadł, alic w najprędzszym ma posłańca biegu
Z przykrą wieścią; dopiero nieszczęściem zwątlony,
Chce mieczem piersi przebić na obiedwie strony.

37

Broni Sobryn i oczu swych nie spuszcza z niego.
»Tak to — mówi — pociechę z przypadku srogiego
»Zostawić chcesz Karłowi, który wszystkie siły
»Waży, aby twe państwa w mocy jego były?
»Wie on, iż póki żyjesz, póki w ręce twojej
»Szablę masz, on chciwości nie utuczy swojej.
»O, jakby mu sprawiła wesołe nowiny
»Śmierć, którą zadać sobie myślisz tej godziny!

38

»Wszystkich poddanych oraz zbawiłbyś nadzieje,
»Którą jem z męstwem ludzkość twoja w serce leje.
»Przetrwaj szczęście opaczne; tak na świecie bywa:
»Rozkosz nędzą, weselem żal się przeplatywa.
»Nie czyń więźniami wolnych, bo za śmiercią twoją
»Z wolnościabyśmy żegnać musieli się swoją.
»Żyj dla nas i dla swojej Afryki, prosimy,
»Albo, lubo to nie w smak, twem torem pójdziemy!

⁴⁸⁸ *Barbarya* — kraina w płn. Afryce, Tunis. [przypis redakcyjny]

39

»Porzuć niewymówioną troskę i frasunki:
»A to i od zoldana⁴⁸⁹ możesz mieć ratunki.
»Da on ludzi, tuszę ja, i pieniędzy tobie,
»W przyszły czas zachowując twoje chęci sobie.
»Więc Noradyn⁴⁹⁰ aza tak w gwałtownej potrzebie
»Nie odważy dostatków i samego siebie?
»Masz Turki, masz Arabi, Persy i z Medami:
»Ci świeżemi wszyscy cię posilą wojskami«.

40

Tak najmądrzejszy starzec poważnemi słowy
Usiłuje kłopoty ciężkie wybić z głowy,
Czyni dobrą nadzieję, iż prędko Afryka
Stanie w zwykłej ozdobie, zbywszy przeciwnika.
Ten słucha, a serce w niem taje żałośliwe;
Trwożą go zebranych trosk skutki nieszczęśliwe,
Widzi, jak to ostatnia, gdy sił swych nie staje,
W postronnie dla ratunku udawać się kraje.

41

Tkwią w głowie wizerunki dawniejszych przykładów,
Jako to niebezpieczna potężnych sąsiadów
Wzywać na wsparcie rzeczy państwa lecącego:
Łakomy był zawsze scepter i powaga jego.
Tak Murzyn Sforca zginął w terażniejsze wieki,
Gdy go wziął Ludwik na ślub do swojej opieki.
Słusznie trzykroć za błądza mądrzy mają tego,
Co szczęścia cudzem rękom powierza własnego.

42

Myślał to, a kierować kazał ku wschodowi
Okręt, wsiadwszy na morze, swemu sztyrnikowi.
Ten zaledwie opuścił port, gdy wicher srogi
Zatrząsnął blisko od nich pomniejsze odnogi,
I krzyknął głosem wielkiem, wzniówszy wzgórcę oczy:
»Widzę — lecz próżne siły, próżne i pomocy
»Upatruję być nasze — nagle niepogody,
»Które z gruntu poruszają te pod nami wody.

43

»Jeśli mojej usłuchać zdrowej rady chcesz,
»W lewej ręce wyspę tu mieć małą będziecie;
»Tam ja obrócić życzę, ażby wściekle wały,
»Skoro wiatry ucichną, srożyć się przestały«.
Pozwala król Agramant, pędzić rozkazuje,
Gdzie bezpieczniejszy sztyrnik miejsce upatruje.
Tak leci i do wyspu⁴⁹¹ żagle wielkie miecie,
Co wszerez Afrykę, wzdłuż ma Wulkanowe piecie.

⁴⁸⁹zoldan — sultan. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁰Noradyn — zoldan (sultan) egipski. [przypis redakcyjny]

⁴⁹¹do wyspu żagle wielkie miecie, / Co wszerez Afrykę, wzdłuż ma Wulkanowe piecie — poeta ma tu na myśli zapewne wyspę *Limosa*, prawie w połowie drogi z Afryki do Sycylii, gdzie w Etnie są „wulkanowe piecie”. [przypis redakcyjny]

44

Pusty wysep⁴⁹² po prawdzie, lecz czynią wesoły
Różne drzewa i łąki z pachnącymi zioły.
A iż tam rzadko łodzie stania swe miewały,
Kochał się w miejscu jeleni, sarna, zając mały;
W miejscu wolnem, bo tylko sami rybitwowie,
Spracowani po długiem w letni znój obłowię,
Sieci swe rozwiesiwszy, w skok się przespiają,
Ryby w morzu tem czasem bezpiecznie igrają.

45

W port przyjechawszy, kilka inszych widzą łodzi,
Które zegnały w ten kąt przeciwnie powodzi;
Bohatyra wielkiego przy nich poznawają,
Co mu hołd serykańskie królestwa oddają.
O, jak wesołe czynią wszyscy trzej obrady,
Widząc, iż samo szczęście do onej gromady
Trafunkiem ich złączyło! Wraz się obłapiają,
Spólne trudy paryskich szturmów wspominają.

46

Ale skoro początek nieszczęścia przykrego
Wlał w uszy przyjaciela Agramant swojego,
Tak w niem pobudza żale, z gniewem zjednoczone,
Iż chce kwoli niemu dać garło odważone.
W egipską ziemię, która z dawna słynie zdradą,
Zabrania jechać mądrą i poważną radą.
»Wiesz — mówi — jako chytry król wodza rzymskiego
»Zabił, gdy uszedł z bitwy przegranej do niego.

47

»Z strony Synapa mniejsza trudność jest czarnego,
»Co ludu, jak powiesz, do boju godnego
»Grofowi dał, twe państwo, nie mając przyczyny,
»Popustoszył, Bizertę obrócił w perzynę;
»Weźmie on swą nagrodę, lecz to u mnie dziwy:
»Snać tu z niemi jest Orland, on Orland prawdziwy,
»Który statecznie zbywszy niedawno mądrości,
»Wszędy znak czynił srogi wścieklej okrutności.

48

»Gorsza to, ale cóż rzecz? Za hojne łyzy twoje
»Żywot własny poświęcę ja i siły moje:
»Pojedynkiem go wyzwę, choćby był z szczerzego
»Żelaza, z dyamentu lubo najtwardszego.
»Co wilk owcy, kiedy jest długo przemorzony,
»Co chart, gdy kiel w zającu utopił skrzywiony,
»Zwykł czynić, tak postąpię z niemi; ci zaś Nubowie
»Przez straszny mord zostawią w twej Afryce zdrowie.

49

»Na ostatek ich naród ruszę, co z tę stronę
»Nilu mieszka, a w szabli położył obronę,

⁴⁹²wysep (daw.) — [dziś r.ż.:] wyspa. [przypis redakcyjny]

»Różny wiarą, językiem; bliższych Arabami,
»Trochę zaś odleglejszych zową Makrobami⁴⁹³;
»Ci bogatego złota gwałt⁴⁹⁴ mają i słoni,
»Tamtem stada wojennych rodzą siła koni.
»Pod mem sceptrem posłuszni, ja jem rozkazuję
»I z nich prędką Nubowi pomstę nagotuję«.

50

Z płaczem król, obłapiwszy Gradasa, całuje;
Iż mu chęć swą w zginionych rzeczach ofiaruje,
Szczęściu chce być powinien, które go w te strony
Przywiodło, gdzie przyjaciel tak jest ulubiony.
Ale pojedynku zaś co się tknie przykrego,
Na zdanie nie przypada i na radę jego;
Znaczną stąd na uczciwem zmaczę ukazuje,
Gdy cugu⁴⁹⁵ w sprawie takiej inszem ustępuje.

51

»Jeśli — mówi — w złem razie fortuny surowej
»Na śmierci nam należy siła Orlandowej,
»Czemuż ja sam za krzywdę swą zdrowia własnego
»Ważyc nie mam, na Boga spuściwszy się mego?«
»Prawdę mówisz — rzeki Gradas — więc insze sposoby
»Podam, co zachowają wcale tve ozdoby.
»Daj grabi znać, kogo chce, aby przybrał sobie,
»Bo jutro będziem się bić dwaj z niem o tej dobie«.

52

»Temu nie przeczę — rzekł król, jakby kęs wesoły —
»I ja i on niegłodzien, tuszę, w przyjaciół.
»Niech będzie, co chce: nie dbam, kiedy w tej potrzebie
»Doświadczonemu mam mieć pomocnika z ciebie«.
Gdy tak postanowili, Sobryn z drugiej strony
Boleje, wzdycha, iż jest od nich wyłączony.
»Starość — mówi — jeszcze mi nie zwątlila siły,
»A lata biegły w rzeczach rozum zaostrzyły«.

53

Jakoż duży⁴⁹⁶ był jeszcze staruszek i w ciało
Serce męskie czerstwości ochocze wlewało;
Siwy włos, wojenny trud, prace nie wadziły,
Żywe oczy za śmiałość serdeczną ręczyły.
Tak widząc słuszną prośbę i żądania jego,
Pozwolili, aby był z niemi za trzeciego,
I zaraz Orlandowi znać przez posły dają,
Iż trzech samotrzeciego⁴⁹⁷ w pole wyzywają.

⁴⁹³ *Makrobowie* — „Długoletni” (gr. μακρός i βίος); naród w głębi Afryki. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁴ *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁵ *cugu* (daw.) — [tu:] pierwszeństwo. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁶ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁴⁹⁷ *samotrzeci* (daw.) — dwaj towarzysze i sam trzeci. [przypis redakcyjny]

54

I chcą, aby się stawił na wyspie rzeczonej
Lipaduza⁴⁹⁸, w bok prawy trochę naklonionej;
Morze ją ze wszystkich stron jedno opasuje,
Lecz bezpieczny i wolny przejazd zostawuje.
Bieżą posłowie, żagle prędkie rozwinęli,
Już połowicę drogi kwapliwej minęli.
Przypadszy, widzą grabię, a on między swoje
Dzieli złoto i srebro, więźnie, konie, zbroje.

55

O, jak ich wdzięcznie przyjął Orland zawołany,
Ogień śmiałości serce nieuhamowany
Rozpala; mile z niemi rozmawia, szanuje,
Upominki bogate posyła, daruje.
Słyszał od towarzystwa w tych czasach swojego,
Iż Gradasa Duryndanę u boku dużego
Nosił, po której takie żarły go tesknice,
Iż za indyjskie dla niej biecze chce granice.

56

Tuszył, iż tam Gradasa zadybie dużego⁴⁹⁹,
Bo o wyjeździe wiedział z państw francuskich jego.
Teraz, że tu poblížej zasiągnął o niem wieści,
Serce dla niepojętej skakało radości.
Więc Almontów róg piękny, róg złotem sadzony
Smakuje⁵⁰⁰ mu wyzwania niepodobnie ony,
W tąż⁵⁰¹ Bryljador, co jako więźniem był chudzina
W stajniej Trojanowego, zbywszy grabie, syna.

57

Obiera kompanią bez wszelakiej zwłoki —
Godziny zdadzą mu się, jak najdłuższe roki —
Brandmarta z Oliwierem: wie, jak jem dzielnością
Rzadki zrównał, serca zaś wszystkich trzech miłością
Jednaką zjęte były. Potem w onej chwili
Tarcz, zbrój, szyszaków szukać przednich umyślili,
Koni, szabel i kopij: świadomości tego,
Iż z tych rzeczy z sobą nic nie mieli własnego.

58

Orland, szaleństwem zjęty, porozrzucił swoje,
A tem drugim Rodomont przez surowe boje
Zdarł gwałtem, zastąpiwszy na ciasnej mościźnie,
Gdzie niewstrąconem rzeka straszna pędem płynie.
Afryka nic nie miała, król ją ze wszystkiego
Złupił, kiedy Paryża dobywał wielkiego;
Więc w szturmie blisko przeszedłem łakome płomienie
Brały z wiela rynsztunków, zrząc ich, pożywienie.

⁴⁹⁸ *Lipaduza* — mała wysepka na pld. od Sycylii; są tam ruiny starej wieży, którą nazywają wieżą Orlanda.
[przypis redakcyjny]

⁴⁹⁹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁰ *smakować* (daw.) — dodawać smaku, cukrować. [przypis redakcyjny]

⁵⁰¹ *w tąż* (daw.) — również. [przypis redakcyjny]

59

Zbiera po trosze Orland, gdzie może, dostaje,
Zardzewiałe co prędzej polerować daje.
Sam tesknice niecierpliw, nad brzegiem z swojemi
Chodzi, o pojedynku rozmawiając z niemi.
Gdzie skoro na morze wzrok wznieść mu się przydało,
Postrzegł, iż się łodzisko jakieś przybliżało
Ku miastu właśnie na prost; w żagle rozwinięte
Wiatry dmuchały prędkie, niezastanowione.

60

Bez sztyrnika, bez inszych żeglarzów po wodzie
Biegła łódź w różnej wiatrów swowolnych niezgodzie.
Potem niedaleko tych, co się przechadzają,
W miłkiem miejscu stanęła, piaski ją trzymają.
Lecz tą razą o tem dość; Rugierowe cnoty
Wołają mię do siebie: ja z zwykłej ochoty
Idę i powiem, jako dwaj bohaterowie
Po uczynionem ślubie stoją przy swem słowie.

61

Stoją; gniew, żal ich serca objął przykry, tęgi,
Ujrzawszy potargane umowy, przysięgi,
Kiedy w zapędzie żartkiem lud obojej strony
Gasił w strumieniach krwawych gniew niewymówiony.
Chcą wiedzieć, kto przyczynę podał do srogięgo
Rozruchu, kto przymierza skażcą⁵⁰² jest ścisłego;
Bo tem bardziej dręczy ich nagła mieszanina,
Im mniej wiedzą, na kogo ściągać się ma wina.

62

Tem czasem jeden sługa Rugiera dobrego,
Mądry, wierny, tajemnic wiadam pana swego,
Przebiwszy się przez wojsko, konia mu dodaje,
Gdy on tak skłopotany, gdy frasunek kraje
Serce biedne, a potem szablę wyostrzoną
Na jego bok przypasał, złotem oprawioną,
W tę bez chyby nadzieję, aby uzbrojony
Dodawał swoim, wpadłszy między nie, obrony.

63

Nie myśli on; jechać chce, lecz wprzód obiecuje
Rynaldowi, iż jeśli króla poszlakuje
Łamcą⁵⁰³ wiary swojego, tej zaraz godziny
W zad cofnie⁵⁰⁴, aby nie dał najmniejszej przyczyny
Do zgwałcenia przysięgi; potem wiarę jego
Złą porzuci, a do krztu uda się świętego.
Tak rzekł i do swej Arle drogę na prost bierze,
Jadąc, pyta, kto stargał, bezecny, przymierze.

⁵⁰²skażca (daw.) — gwałciciel, łamca. [przypis redakcyjny]

⁵⁰³łamca (daw.) — wiarołomca, krzywoprzysięzca; por. kłamca. [przypis edytorski]

⁵⁰⁴cofnąć (daw.) — [dziś:] cofnąć się. [przypis redakcyjny]

64

Co żywo odpowiada, iż król uwiedziony
Próżną jakąś nadzieją, wszczął bój zabroniony.
Strętwiał, ciężkie z wnętrzości posyła wzdychanie,
Widzi, iż pewnie musi dość z królem rozstanie.
Nie jeno się w niem kochał, lecz i srogie znaki
Niefortun rodzą w sercu jego żal dwojaki:
Coś nie grzeczy, gdy szczęście mieni swe obroty,
Mienić miłość ku panu i spuszczać z ochoty.

65

Różne dyskursy w głowie, różne myśli knuje,
Co godzina się biedzi, dzień i noc frasuje,
Czy jechać ma, czy zostać: tu mus niepożyty
Uczciwego biedz każe, tu zaś ogień skryty
Serdecznej Bradamanty na powinność jego
Munштuk kładzie i gwałtem wstrzymuje biednego.
Niemniej przysięga grozi, serce trapi, bodzie
I niemądrą powieda roztropność po szkodzie.

66

Z drugiej strony czujne go starania mordują
Sławy i najostrszemi⁵⁰⁵ bojcami przejmują
Bojaźń, strach: serceby mu przyznano lękliwe,
Jeśli zjedzie pod ten czas, kiedy nieżyczliwe
Szczęście pogan zrzuciwszy z wierzchu najwyższego
Pociech, do dna niefortun posyła samego;
Więc takich wiele będzie, co z kłątwą umowy
Słuszne nazwą, gdy tłumy Mars swoich surowy.

67

Tak cześć, sława i miłość gryzie ustawicznie
Serce w niem ani wytchnąć dopuszcza koniecznie.
Wątpliwe myśli rzuca na rozmaite strony,
Nie przychodzi do siebie, jako obłądzony.
Nakoniec postanowił, umyślił sam w sobie
Powrócić do Afryki rączo w onej dobie.
Siła mogła w niem miłość najgorętsza, ale
Uczciwe z sławą pragnie, aby było wcale.

68

Puścił wodza⁵⁰⁶ do Arle, mniemania jest tego,
Iż jeszcze jaki okręt zdybie króla swego.
Przybiegł i swój po brzegach wzrok obraca chciwy;
Nie widzi nic prócz trupów, co je zapalczywy
Miecz chrześcijański złożył; tu dopiero nowe
Sklóły żale wnętrzości wskróś bohatyrowe.
Myśli, twarz schylił smutną, potem ze wszystkiego
Pędu ku Marsylię puścił konia swego.

⁵⁰⁵najostrszy (daw.) — dziś: najbardziej ostry. [przypis edytorski]

⁵⁰⁶wodza — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprzęży]. [przypis redakcyjny]

69

Tuszy, iż tam przybiegszy, troską obciążony,
Przeprowi się na tamte co najprędzej strony,
Lub przez prośbę lub przez gwałt, w czyjejkolwiek łodzi
Takie w niem ciężka żałość myśli dziwne rodzi.
Już też pod Marsylią w port wszedł Dudon śmiały,
Skoro okręty nasze wstręt poganom dały,
I na miłą od brzegu morze zastąpiła
Armata jego i co Afrom wzięta była.

70

Wszystkie nawy pogańskie, co ich jeno zbyło
W ten czas, gdy ogień drugie żarł, morze gążyło,
Wszystkie pod Marsylią Dudon w porcie stawił,
Potem korzyści dzielił, z więźniami się bawił.
Miedzy którymi znalazł stanu przedniejszego
Siedmi królów udatnych, wzrostu wysokiego;
Ci z swemi poddawszy się okrętami, stali
Na brzegu, a ku ziemi wzrok smutny trzymali.

71

Dudon, iż witać Karła miał wolą dnia tego,
Przywodził plon⁵⁰⁷ i więźnie do porządku swego,
Aby gdy z pompą wnidzie w miasto lud ochoczy,
Swoją wzrok w nowem tryumfie utopił i oczy.
Zaczem więźnie wywiódszy na brzeg, rozkazuje
Swych urzędów strzedz wszystkim, kto czego pilnuje.
Nubowie wkoło niego wrzaski wyniosłemi
Zwycięstwo krzyczą, głos swój Echo śle za niemi.

72

Ujrzał z daleka Rugier morze, co pianami
Toczyło, ujrzał brzegi, zakryte wiosłami,
Rad: tuszy, iż armata króla jego była,
Lecz dla pewnych w te kąty przyczyn powróciła.
Natrze żartko, alic wprzód króla z Nasamony
Poznał, widzi, łańcuchem iż w pól jest ściśniony;
Potem Balstra z Manlardem, więc i Faruranta,
Bambiraga, Rymdonta, swego Agrykanta.

73

Zdumiał się, a z dusze ich miłując, takiego
Przypadku znieść nie może: rozpusza swojego
Konia i w najbystrzejszem, jako piorun, skoku
Sklada drzewo, gniew niesie w zapalonem oku
I wprzód tego, co ich wiódł, uderzywszy srodze,
Na ubitej bez dusze zostawuje drodze;
Potem szable dobywa, a w onej gromadzie
Więcej trupów, niżli sto, dziwnie prędko kładzie.

74

Słyszy Dudon różnego tumultu niezgody,
Widzi krwie potok srogi i śmiertelne szkody;

⁵⁰⁷ *plon* (daw.) — [tu:] zdobycz. [przypis redakcyjny]

Tył pierzchliwi podają, wszyscy nogi ręce
Ku okrętom prostując przez piaski gorące.
Woła tarczej, na głowę szyszak bierze lity,
Bo już twardą na piersiach zbroją beł okryty;
Kopią, jako wściekły, pędem wielkiem chwyta,
Gniew i chciwość na krew go podwodzi niesyta.

75

Konia, włożywszy mu w bok ostrogi, kieruje
Na głos, a lud się w stronę rącho ustępuje.
Tem czasem namężniejszy Rugier tyło dwoje
Zabija Nubów, kruszy tarcze, hełmy, zbroje;
A zoczywszy Dudona, iż w te, zapędzony,
Kędy on ludzie biedne siecze, bieżał strony,
Ma za to⁵⁰⁸, że ich jest wódz, i prosto do niego
Z wielką chciwością konia obraca rączego.

76

Postrzegł Dudon, iż nie ma kopiej w swem toku;
Cisnął swoją, końskiego zatrzymawszy skoku,
Ani się słusznem gniewom daje tak uwodzić,
Aby miał w pierś rycerza tą bronią ugodzić,
Której on nie zażywa wzajem przeciw niemu.
Zaczem Rugier sercu się dziwuje wielkiemu,
Tuszy, postępkem jego pięknem zwyciężony,
Iż pewnie jest bohater jakiś doświadczony.

77

I myśli wprzód: »O, gdyby jeszcze z tej ludzkości
Chciał podać imię swoje do mej wiadomości!«
A potem prosi o to. Wnet Dudon wspaniała
Powiada, iż jest tej krwi, co i Rynald śmiały,
Syn księżęcia Danesa⁵⁰⁹; ale zaraz tego
Życzy, aby nie tał i on stanu swego.
Pozwala z chęcią Rugier; a gdy już wiedzieli
Swe imiona, do krwawej zabawy lecieli.

78

Groźny beł Dudon swoją buławą staloną,
Która w tysiąc potrzebach sławę niezginioną
Dała mu i z którą się tak dobrze sprawował,
Iż snadno stąd wysoką swą krew ukazował.
Niemniej szablą, co psuje hełm, najtwardszą zbroję,
Oświadczał namężniejszy Rugier dzielność swoją,
Gdy jej dobywszy, dał znać jawnie Dudonowi,
Jakiem w boju potrzeba być bohaterowi.

79

Ale, iż miał tę wolą najkochańszej żony
Nie gniewać nigdy, by też gwałtem przymuszony,
Nie chce, od Dudona się dowiedziawszy tego,

⁵⁰⁸mieć za to (daw.) — uważać, miarkować. [przypis redakcyjny]

⁵⁰⁹[Dudon] syn księżęcia Danesa — w oryg.: „Era Dudon figliuol d’Uggier Danese”, „Był Dudon synem Ugiera Duńczyka”, z czego tłumacz przez nieuwagę zrobił „księżęcia Danesa”. [przypis redakcyjny]

Iż jej bratem jest, gniewu nań wylewać swego.
Więc i sam we Francyej miał te jeszcze wieści,
Gdy przedniejszych familij złączenia po części
Chciał wiedzieć, jako siostrą Beatryce była
Armeliny, Dudona która porodziła.

80

Z tej przyczyny, jak nie chcąc, swoją szablą kręci:
Tkwi mu wdzięczna Bradmanta w głębokiej pamięci.
Nigdy nie tnie, gdzie niegdzie płazą⁵¹⁰ tylko zmierza,
Sam się buławie srogiej składa, nie dowierza.
Pisze Turpin, iż w ten czas mógł snadno mężnego
Dudona pożyc, gdyby wola była jego;
Ale miłość gorąca gniew, ręce wiązała,
Cięcia srogie, śmiertelne sztychy hamowała.

81

Płazą⁵¹¹ jednak, aby się nie zdał być nikczemny,
Dudonowej oddaje sile raz wzajemny
I tak ciężko na szyszak spuszcza ustalony
Szablę swą, iż zostaje zaraz ogłuszony.
Oczy mgła ćmi, pamięć w niem ginie w onej chwili,
Sam na przykre spadnienie z konia już się chyli.
Koniec bitwy do drugiej pieśni odłożemy,
A teraz jakikolwiek czas odpoczniemy.

Koniec pieśni czterdziestej.

XLI. PIEŚŃ CZTERDZIESTA PIERWSZA

Argument

Dudon więźnie z ochotą Rugierowi daje,
On z niemi w afrykańskie morzem bieży kraje.
Giną burzą straszliwą, samego łaskawa
Woda na skałę wnosi, gdzie przez chrzest poznawa
Drogę zbawienia pewną, gdy pustelnik stary
Rozwiązał mu prawdziwej tajemnice wiary.
Srogą bitwę samotrzeć⁵¹² Orland odprawuje,
Łby uciawszy dwom królom, zdrowie odejmuje.

Allegorye

W tej czterdziestej pierwszej pieśni z Agramanta, który wzgardziwszy mądrą i roztropną Brandymartową radą, garło dał i królestwo stracił, przykład masz, jako szkodliwy ludziom wszelkiem, gdy mu się w korzyść dają, jest gwałtowny upór. Przez Rugiera, który już, już tonąc na morzu, przysięgę obiecaną i śluby iści, Panu Bogu poświęcone, zaczem i zdrowy wypływa cudownie i krzci się u pustelnika, znać się daje wielka i nieskończona łaska Boga naszego przeciwko tem, którzy lub to z prostoty grzeszą lub szczerą tknieni skruczą, poprawę obiecują.

⁵¹⁰płazą (daw.) — [dziś:] płazem. [przypis redakcyjny]

⁵¹¹płazą (daw.) — [dziś r.ż.:] płazem; [tj. nie ostrzem]. [przypis redakcyjny]

⁵¹²samotrzyć (daw.) — (przysłówek: jak?) z dwoma towarzyszami i sam trzeci. [przypis redakcyjny]

1. Skład pierwszy

Najrozkoszniejszy zapach, w którym lub to szaty
Lub swój pieszczony zmaczał włos młodzian bogaty,
Młodzian, co go trwożliwa miłość często ludzi,
Gdy wewnętrznych ogniów zapał zmysły słabe trudzi,
Jeśli przeciągiem czasu długiem nie zwietrzeje
Jego wonność i jeśli moc nie osłabieje,
Widomemi snadno to ukazuje znaki,
Iż cena jego dobra i skutek jednaki.

2

Wiecznej pamięci godnych Estensów krwi sławna,
Której i starożytność wieków przeszłych dawna
Ludzkości nie zwątliła, świecisz, jako złoty
Febus, gdy blask ciskają płomienne obroty
W najjaśniejsze południe; nie dziw, bo z takiego
Przodka idziesz, co nie ma porównania swego;
Nie migoce tak luna między drobniejszemi
Planety, gdy swój srebrny wóz złączyła z niemi.

3

Zawsze miewał w potrzebach wielkich Rugier śmiały
Przy męskim sercu umysł wielki i wspaniały;
Zawsze jednaką ludzkość i powagę chował,
Lub pieszo lub na koniu wojn⁵¹³ krwawych próbował.
Zaczem i Dudonowi jawnie pokazuje,
Iż do zwycięstwa chromem krokiem postępuje;
Zmyśla mdłych członków słabość, siły przyrodzonej
Tłumi pożar, litując grofa w bitwie onej.

4

Widzi Dudon i przyznać namniej się nie wzbrania,
Iż go zabić nie myśli, iż go sam ochrania;
Widzi, jako wielekroć daremny raz jego
Wiatr tylko próżny siecze powietrza lekkiego.
Tak niewymowną zaraz ujęty ludzkością,
Chce onę miłość oddać wzajemną miłością,
Tem barziej, iż pomniejsze poznawa swe siły,
Które już od Rugiera nadwątlone były.

5

Krzyczy: »Pokój, dla Boga, pokój, o serdeczny
»Bohatyrze, uczynmy między sobą wieczny!
»Widzę jawnie wielką chęć twoją przeciw sobie
»I niezrównaną ludzkość w poważnej osobie«.
Odpowieda mu Rugier: »Przymierza lubego
»I ja chcę, lecz umowa ta niech będzie jego,
»Obowiąż mię do usług, mężu doświadczony:
»Daruj wolnością, wypuść z oków więźnie ony!«

6

Tak rzekł i ukazuje więźniów utrapionych,
Którzy w żelazie nieśli i w stryczkach kręconych

⁵¹³wojn (daw.) — 2. przypadek [tj. D.] Im [dziś: wojen]. [przypis redakcyjny]

Pokrępowane nogi, ręce, szyje, boki.
Tych zaraz dobry Dudon bez wszelakiej zwłoki
Z chęcią oddaje, jechać pozwoliwszy z niemi,
Kędy chce, morzem, lądem, lasy zgęścionemi;
Nadto co lepszy okręt wybrać rozkazuje!
I wnet go Rugierowi ludzkiemu daruje.

7

Puszcza się ku Afryce Rugier odważony,
Bierze wiatr w swą moc żagle, w obłudach ćwiczony,
Rozbójca wiatr, i wprzód dmie wolnemi siłami
W gęste płótno, aby tak przyłudzil zdradami
Snadniej żeglarzów biednych; brzeg się z nagła kryje
A morski rosół⁵¹⁴ nawę chwiejąc gładką myje.
Aliści w mgnieniu oka słońce jasność traci,
Eurus⁵¹⁵, Auster⁵¹⁶ i Korus⁵¹⁷ z sobą się rozbraci.

8

Dają jawny znak niezgód wichry zapalczywe,
Poprzecznem dęciem czynią upory straszliwe.
Okręt lata samopas, najeżone wały
Gwałtem on swoje wściekle jady roztrącały.
Chmury wzrok wydzierają, ciemność nieprzejrzana
Dzień bierze, śmierć zginieniem grozi niebлагana⁵¹⁸,
Zginieniem oczywistem; sztyr, wiosła i żagle
Nie czynią powinności swej, ustają nagle.

9

Ryczy okropnem głosem, wydawszy się z wody
Dziw morski, stado brzydkie Proteowej trzody;
Szum gwałtowny rwie wszystko, trzeszczą wyniesione
Maszty, a w łódź powodzi wdzierają się słone.
Dziwnie twarz sztyrnikowi zbladła złąknionemu,
Wzdycha ciężko, strach przykry sercu nieszczęsnemu
Dojmuje; raz rękami swem szyprom znak daje,
Raz najsmutniejszy woła, co mu garła staje.

10

Próżno, nie pomaga wrzask, daremny krzyk jego:
Niesie wiatr głosy w stronę powietrza czarnego.
Skwierk najbiedniejszych ludzi Echo szczebietliwa
Powtarzając, w odległych górach się ożywa;
Łamię o się wspólną moc powodzi gniewliwe,
Huczą z razów gwałtownych skały, brzegi krzywe;
Odjęła niepogoda słuch na wszystkie strony,
Uszy tylko napelnia płacz nieutulony.

⁵¹⁴rosół (daw.) — [tu:] słona woda. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁵Eurus — wiatr wschodni. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁶Auster — wiatr południowy. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁷Korus — wiatr północno-zachodni. [przypis redakcyjny]

⁵¹⁸niebлагany (daw.) — nieubлагany, srogi. [przypis redakcyjny]

II

Żartkość wichrów szalonych między skałubami⁵¹⁹
 Gwizd najstraszniejszy czyni, błyski z piorunami
 Niewymownych trwóg dają przyczynę, a srogi
 Szturm w obadwa okrętu tłucze przykro rogi.
 Już go zwątlili, już wały, gdzie chcą, niem ciskają,
 Już władzej marynarze strętwieli nie mają.
 Poprzeczne wiatry w deszczki ustawicznie biją,
 A te wierzchem i spodkiem morską wodę piją.

I2

Oto świszcząc haniebna burza wnet przypadnie,
 Którą Akwilo wzruszył, i raz wraz szkaradnie
 Targa żagle, niosąc je na wieżate⁵²⁰ wały,
 Które swą wysokością nieba dosięgały.
 Łamie zła niepogoda wiosła, sztyr urywa,
 Dusze ostatniej sztyrnik ledwie nie pozbywa,
 W bojaźni utopiony sam sztyrnik ubogi,
 A włosy mu strach zjeżył na łbie skrzydłonogi⁵²¹.

I3

Okrętu prawa strona tonie stłuczonego,
 Dziury się rozdziwiły u oderwanego
 Sztyru: wrzask w niebo leci, boskiej Opatrzności
 Co żywo się poleca, swych nie tając złości.
 Idzie ich na dno siła, zdrowia pozbywają,
 A żywi na przeciwne szczęście narzekają.
 Już odpierać nie może nawa skolatana
 Krętem wirom, grąży ją woda, w wał zebrana.

I4

Już najbystrzejsza burza i szturm jadowity
 Zgubę niósł wszystkim jawną i strach nieukryty;
 Zda się, iż głowami nieba dosięgają,
 Gdy łódź wały szalone wzgóre wymiatają;
 Zda się, iż w piekielne zaś upadła ciemności,
 Gdy ich znowu spuszczają w niezmierne nizkości.
 Żadnej nadzieje niemasz, coby ręczyć chciała
 Za zdrowie, śmierć się zewsząd mokra dobywała.

I5

Całą noc w onem strachu chudzięta pływali,
 Całą noc żale przykre z lamenty mieszały,
 Jeżdżąc po rozgniewanem morzu, gdzie ich srogi
 Wiatr pędził, pełen grozy surowej i trwogi.
 Ledwo się dzień ukazał na wschodzie białawy,
 Rozpuszczał zaś swe jady wicher niełaskawy
 I do blizkiej ich poniósł z wielkiem pędem skały,
 Której wody nadęte w pół nie zakrywały.

⁵¹⁹skatuba (daw.) — otwór, dziura. [przypis redakcyjny]

⁵²⁰wieżaty (daw.) — wysoki, jak wieża. [przypis redakcyjny]

⁵²¹skrzydłonogi strach — strach pobudzający do szybkiej ucieczki. [przypis edytorski]

16

Po trzy i po czterykroć naukler⁵²² wylękniony
Duszenie chce minąć miejsca niebezpieczne ony;
Nawraca w stronę okręt, według sił kieruje,
Cóż po tem: próżno robi, daremnie pracuje
Bez sztyru, wiatry mają żagle w swojej mocy,
Nie może jem ratunku przybrać i pomocy.
Leci okręt, podobny żartkiem orlem piórom,
Z niewymówionem strachem ku skalistym góróm.

17

Tu dopiero o zdrowiu wszyscy swem zwątpili,
Gdy na widome nawy rozbicie patrzyli;
Lamenty, narzekania błada bojaźń dwoi,
Cisną się w bat, przy słabem co okręcie stoi,
I wnet go wielkiem gwałtem zaraz obciążają,
Ledwie weń bystre przez wierzch wody nie wpadają;
Tak strach, rozsądku próżen, gdy się nie odważa,
Tuszając, iż śmierci ujdzie, prędzej się naraża.

18

Postrzegł Rugier, w okręcie iż niemasz samego
Szyrnikę, bo już był wpadł do batu małego;
Tarcz, zbroję zdjął, odpasał szablę swą od boku
I w rześkiem tam do niego puścił się też kroku.
Lecz bat przez zbytń ciężar snadno przemagała
Sroga powódź i na dno morskie pociągala;
Pacierze w każdym kącie z płaczem pomieszane
Przebijają gwiazdami sfery osypane.

19

Poszła nieszczęsna łódka, jako olów, z temi
Na dół, których ma w sobie, utonąwszy z niemi.
Pomocy nie mógł nikt dać: żałośliwe głosy
Nieunoszony pędził wicher pod niebiosy.
Ostatek najłakomsze morze połykało,
Głuche morze, smutnych próśb co przyjąć nie chciało.
Już skarg więcej nie słyhać, usta spracowane
Musiały pić przez dzięki⁵²³ wody rozgniewane.

20

Ten w głębokości morskiej bez dusze zostaje,
Ten rękę, aby mógł mieć ratunek, podaje;
Ten kilkakroć ukazał głowę z ramionami,
Ten jedną nogą bosą robi pod wodami.
Rugier, jak skoczył, gdy już tonąc miała, z łodzi,
Na wszystkie strony wzrok wzniośl przez one powodzi
I zaraz się udaje, bo najbliżej była,
Do skały, kędy okręt nawałność pędziła.

⁵²²naukler (daw.) — żeglarz. [przypis redakcyjny]

⁵²³przez dzięki — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

21

I z mocy, na jaką się mógł zdobyć, pracuje,
Wąły nieubłagane ramionmi przejmuję.
Krople wzgórz przyskają, uchodzi częstemu
Woda tknieniu, on przecię wygada swojemu
Z odwagą przedsięwzięciu. Tem czasem szalony
Wicher ciskał po morzu okręt opuszczony,
Opuszczony od ludzi nieszczęsnych, co z niego
Do batu, jak na pewną śmierć, uszli mniejszego.

22

O, głupia zjętych strachem topielców ufności!
Patrzcie: bezpiecznie nawa uszła surowości
Niegodnych Akwilonów, gdy sztyrnik z swojemi
Uciekł do nich szyprami i z ludźmi wszystkimi,
Bez rządu puściwszy ją; bo wnet, jak na znowie,
Ucichł gniewliwych wiatrów szum i dał jej zdrowie.
Nastąpiła pogoda, która w inszą stronę
Obraca próżny okręt, biorąc go w obronę.

23

Tak leci bez wszelakich rządów ludzkich, wolny,
Gdzie go lekkim dmuchaniem żenie wiatr swowolny,
Jakoby ku Bizercie na prost rozwalonej,
Dwie lub to trzy mile w bok od krainy onej,
Którą Nil żyzny moczy; w tem miejscu utkniony,
Został, jakby umyślnie, w piasku zostawiony.
W ten czas właśnie po brzegu Orland urodziwy
Przechadzał się z swojemi, tesknic niecierpliwy⁵²⁴,

24

Jakom przedtem powiedział; a chcąc wiadomości
Dość, coby za łódź była, jakich niesie gości,
Wziął z Oliwierem wespół Brandymarta swego
I w lekkim czólnie bieżał do miejsca onego.
Przyjechawszy, wysiedli, ale się dziwują,
Iż żywej dusze w żadnem kącie nie znajdują
Prócz Frontyna dobrego, zbroje ustalonej,
Szable, na wybór kształtnej, dziwnie wyostrzonej.

25

Rugierów to ryszunek był, odbiegł którego,
Gdy uchodził przed burzą do batu małego.
Przypatruje się Orland szabli i z radością
Poznawa Balizardę, którą swą dzielnością
Przeszłych czasów wydarł był wiedmie⁵²⁵, gdy jej psował
Pyszny ogród i ręce we krwi zafarbował,
We krwi pogan obrzydłych; jako ją zaś potem
Ukradł mu chytry Brunel, czytaliście o tem.

⁵²⁴niecierpliwy tesknic — nie mogący znieść. [przypis redakcyjny]

⁵²⁵[Orland szablę] wydarł był wiedmie, gdy jej psował / Pyszny ogród — Wiedźma Faleryna, królowa Organi, sporządziła czarodziejską szablę, którą miała zabić Orlanda; ten jednak zabrał jej wyczarowany miecz i zniszczył nim zaczarowany jej ogród. [przypis redakcyjny]

26

I jako pod wysokiej Kareny górami
Rugier dobry z inszemi wziął ją podarkami,
Co za mocy, dobroci, co za kuźnie była,
Jako krew ludzką pijąc, zbrój gwałt⁵²⁶ pokruszyła,
Wiedział grabia; zaczem wzrok wzniówszy zapłakany,
Nizko przypadł do ziemie swojemi kolany,
Mówiąc: »Tak to wygadasz dziś mojej potrzebie,
»O dobrotliwy Panie, który mieszkasz w niebie!

27

»Wielkiej mojej potrzebie, bo za święte twoje
»Imię jutro odważę z chęcią garło moje«.
Tak rzekł niedarmo, wiedząc, iż król z Serykany
Beł panem namocniejszej szable Duryndany
I Bajarda miał w mocy. Inszego rynsztunku
Nie chciał brać dla jakiego piersi swych warunku;
Lekce waży, choć złotem nabijana była,
Zbroję, i od drogich się kamieni bleszczyła⁵²⁷.

28

Dał ją Oliwierowi; broń tylko do swego
Przypiął, pełen radości, boku cierpliwego;
Konia Brandymartowi pozwala swojemu,
Aby beł sposobniejszy na niem ku przyszlęmu
Pojedynekowi; dzieli bohater wspaniały
Miedzy swe zdobycz drogą i łup okazały.
Serce wielkie nie chce być samo ucześnikiem
Tych fortun, do których ma Boga przewodnikiem.

29

Wróciwszy się, do nowej potrzeby mieć chcieli
Nowe szaty, w którychby na koniach siedzieli.
Wysoką Orland wieżą na teleju⁵²⁸ swoim
Dał haftować, co ją Bóg zniósł piorunem trojem,
Oliwier psa w pancerzu, na którym gotowa
Obróż jest, a na tej zaś szyte w ten kształt słowa:
»Męstwu przy roztropności każdy ustępować
»Musi, chyba żeby chciał sromotnie szwankować«.

30

Brandymarte dla ojca swojego miłości,
Co szerokich, umarwszy, swoich odbiegł włości,
Nie chce, jeno czarny mieć strój na jasnej zbroi,
Listwa tylko białych go aksamitów dwoi
Po samym kraju, który dziwnie jest bogaty,
Bo go w różne perłami usadziła kwiaty
Nadobna Fiordylizi, złączywszy niemało
Dyamentów, od których blask słońce miotalo.

⁵²⁶ *gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

⁵²⁷ *bleszczyła* (daw.) — błyszczła. [przypis redakcyjny]

⁵²⁸ *telej* — gatunek materyi kosztownej. [przypis redakcyjny]

31

Swą ręką najwdzięczniejsza dziewczka to robiła
Tak szeroko, że szata i zad zasłoniła,
Po zbroi się zemknąwszy, konia wspaniałego,
A z przodu subtelny włos miękkiej grzywy jego.
Ale od pierwszego dnia tej swojej roboty,
Co był znak zły, lubego śmiechu i ochoty
Żaden po niej nie postrzegł: zawsze smutna była,
Zawsze melankolia jakaś ją dręczyła.

32

Lękanie jej nad podziw przejmując wnętrzości.
Świadoma odwag pięknych i dziwnej śmiałości,
Brandymarta swojego często widywała,
Gdy go we stu Fortuna prawa pilnowała,
We stu potrzebach przykrych; boi się odmiany,
Strach do tego srogi ją, z trwogą pomieszany,
Co raz trapił, a z onej nowej zaś bojaźni
Dwoją w niej bojaźń dwojem strachem serce drażni.

33

Już sporządziwszy wszystko, bohater serdeczny
Rozwinął żagle na wiatr, pogodny, bezpieczny,
A Sansonet z Astolfem u wielkiej zostali
Bizerty, którą świeżo z ziemią porównali.
Fiordylizi gęstemi oczu łzami psuje,
Nieba śluby obciąża, moc ich obiecuje;
Póki dojrzeć okrętu może najprędzszego,
Trzyma w niem wzrok, z brzegu się nie da brać krzywego.

34

Zaledwie dobry Astolf z mężnem Sansonetem
Od morza ją z niemałym odniósłszy kłopotem,
Przyprowadzili do jej pokoju własnego,
Gdzie utrapiona dziewczka dopadłszy swojego
Łoża, ciska się na nie, przykremsi skargami
Wznawiając ból, głęboko co tkwi pod piersiami.
Tem czasem trzech rycerzów przyniósł wiatr życzliwy
Na wyspę, pojedynek gdzie ma być straszliwy.

35

Wysiadszy najmężniejszy Orland i z swojemi,
Pod namioty na brzegu stanął rozbitemi;
Ku wschodowi przedniejsze miejsca zastępuje,
Należące do bitwy potrzeby gotuje.
Tęgoż dnia król Agramant i teje godziny
Przy płynął i obrął plac naprzeciwko iny;
A iż z wieczorem zorza już się nakłoniła,
Wszystkich zgoda do rana bitwę odłożyła.

36

I z tej i z owej strony nocną odprawuje
Straż żołnierz i hetmanów swych zbrojny pilnuje.
Dobry Brandymart, gdy już w noc była godzina,

Szedł do Trojanowego sam umyślnie syna
Z pozwoleniem Orlanda, bo się przedtem znali
I przodkowie ich sobie sąsiady bywali;
Sam Brandymart, od ojca wyprawiony swego,
Do Francyej z niem wjechał pod znakami jego.

37

Po spólnem przywitaniu siła rozprawuje
Z Agramantem, przyczyny ważne ukazuje,
Które do pokoju kierował lubego
Z tej miłości, co ją ma z dzieciństwa do niego.
Od Nilu, kędy płynie najszerzej trojaki,
Po same Herkulesa najduższego⁵²⁹ znaki
Ofiarował mu kraje, jeśli brzydkie błędy
Porzuciwszy, Chrystusa chce wysławiać wszędy.

38

»Gdybym, o wielki królu, nierad służył tobie,
»Gdybym — mówił mu — krwie twej nie poważał sobie,
»Zamknąłbym usta słowom mojem, takowego
»Nie przynosząc ci szczęścia dziś osobliwego.
»Sprobowałem ja stokroć, jakie są przysady
»Szalbierskie w Mahomecie, jakie jego zdrady:
»Uwierz w Chrystusa, proszę, a doznasz sam snadnie,
»Iż ci wnet lepsze szczęście i twem wszystkim padnie.

39

»Tu zawisła fortuna i uciechy twoje:
»Przymi, o przymi rady i żądania moje!
»Co wskórasz, lub pożyjesz Orlanda mężnego?
»Jeszcze nie upatruję ja stąd dobra twego:
»Sławę niebezpieczeństwo, sam widzisz, przechodzi,
»Która twe serce na ten srogi bój podwodzi.
»Bo jeśli Mars życzliwy będzie z naszej strony,
»Szyje, przyjaciół, królestw zbędziesz i korony.

40

»Położyli też grabia tu zdrowie i z nami,
»A wy trzej zwycięzcami zostanieie sami,
»Twoje rzeczy nie będą tak ugruntowane,
»Jakoć porady z różnych głów tuszą zebrane,
»Ani Karłowa weźmie potęga odmiany,
»Chociabyśmy przez piękne zginęli tu rany.
»Sam wiesz, o zacny królu, jakich w wojsku swoim
»Ma hetmanów, bo nieraz dali się znać twojem«.

41

Tak rzekł serdeczny młodzian i jeszcze miał więcej
Przydać, ale gniewliwy Agramant co pręcej
Przerywa; ogniem mu twarz i skronie pałają,
Oczy szczere płomienie na wierzch wymiatają.
»Upór — mówi — z głupstwem jest w tobie pomieszany,
»Wrywasz się w rzecz, do której nie jesteś przyzwany;

⁵²⁹duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

»Bo któż twej rady pragnął? Skądęc to urosło,
»Że cię politowanie tu jakieś przyniosło?

42

»Rada, którą mi dajesz, jeżeli pochodzi
»Z miłości, co ją w sercu twem życzliwość rodzi,
»Ja nie wiem; lecz z Orlandem ponieważ cię widzę,
»Tak tą, jako i tobą samem się już brzydę.
»Djabłom, którzy duszę zrzą, żeś siebie samego
»Głupie⁵³⁰ oddał, więc i mnie życzysz szczęścia twego?
»Zachowaj je dla siebie: już tak w piekło zatem
»Bezemnie wędruj, proszę, z chrześcijańskim światem.

43

»Przegram — wygram, dostanę nazad państwa mego,
»Lub, wygnaniec ubogi, wieku mizernego
»Dokończę: mądrość twoja podomno nie zgadnie.
»Bóg sam wie, skąd w przyszły czas śmierć na nas przypadnie.
»Ale niech będzie, co chce: ja zawołanemu
»Nie uczynię, wiedz pewnie, urodzeniu memu
»Namniejszej hańby i dać jeśli garło przydzie,
»Upewniam, na męstwie mi, na sercu nie zydzie.

44

»Idźże precz, a poranku raczej jutrzejszego
»Szablą ostrą chćiej poprzeć dzieła wspanialszego;
»Bo za fraszkę nie ważą u mnie rady twoje:
»Jam krwią rozstrzygnąć sprawy postanowił moje«. —
Te ostatnie choć wielkiem głosem wyrzekł słowa,
Ledwo mu przecię z ust szła zrozumiana mowa:
Tak gniewem wściekłem pałał. Potem się rozeszli
A swem świeże nowiny nowych mów przynieśli.

45

Nazajutrz, skoro wyszła z morza głębokiego
Jasna zorza, wszyscy trzej do umówionego
Pojedyńku się kwapiają, wyborną robotą
Najdoskonalsze zbroje wdziewają z ochotą.
Zjechawszy się, namniejszych zabaw nie czynili,
Zaraz najokrutniejsze kopie złożyli. —
Ale wprzód do Rugiera wróć się dobrego,
Bo w morzu nie zda mi się odbiedz tonącego.

46

Rękami i nogami tłukł bohater śmiały,
Siląc się bez przestanku, nieużyte wały.
Suknie przemokły na niem, z trudem mu przychodzi
O najmniejbezpieczniejsze kusić się powodzi.
Wzdycha, chęć serce grzeje do prawdziwej wiary,
Widzi, jak trudno ma uść pomst boskich i kary.
Bo iż nie chciał, gdy czas był, w wodzie poświęconej
Krzcić się, musi podomno w tej gorzkiej i słonej!

⁵³⁰głupie (daw.) — przysłówek: głupio. [przypis redakcyjny]

47

Więc mu i związki w oczach tkwią przysięgi trojej,
Którą pięknej uczynił Bradamancie swojej,
Nuż Rynaldowi danie ręki, że przyjedzie
Do Karła, gdy na jego króla kto dowiedzie
Starganie bitwy wspólnej; tak myśląc, ślubuje
Zostać chrześcijaninem, jeśli go ratuje
Bóg od widomej śmierci, w brzegu pożądanem
Pozwoliwszy stawić się nogom spracowanem,

48

I szable nie dobywać na pomoc brzydkiemu
Narodowi, co kłamcy wierzy przekłębemu,
Ale zaraz do Karła wróci się i jego
Sługą będzie, aż z ciała duch pójdzie zimnego.
Bradamancie nadobnej ślub spełni rzeczony,
Zapał w słusznej miłości zgasiwszy wzniecony.
Patrzcie cudu! Zaledwie to rzekł, wnet mu mocy
Przybywa, nowe siły, nowe zna pomocy.

49

Nową rzeźkość i serce niestrwożone czuje:
Dopieroć, pełen nadziei, z ochotą pracuje.
Nieuśmierzonem wichrem wyniesione wody
Same go wynosić się zdały z tej przygody.
Szeroko ramionami wał przez wał przejmuje,
Aż nakoniec na piasek żółtawy wstępuje
I z tej strony, gdzie kopiec widzi pochylony,
Idzie ku skale równią, do szczętu zmoczony.

50

Inszy wszyscy od morza groźnego połknieni,
Strasliwą burzą, gdy on patrzył, zwyciężeni;
On sam tylko, bo się tak Bogu podobało,
Wyszedł nienaruszony, zdrowy, czerstwy, cało.
I gdy przy onej skale pustej i odludnej
Po równinie niewielkiej chodził, ale cudnej,
Nowy strach zejmuje go, nowa bojaźń dusi,
Iż tu na tem wygnaniu umrzeć głodem musi.

51

Lecz serce niestrwożone przychodzi do siebie,
W skok zatopione łzami oczy utkwil w niebie,
»Cierpieć, cierpieć gotów — mówiąc — Boże prawy,
»To wszystko, co twój dekret rozkaże łaskawy«.
Wtem chęć jakaś, która się w sercu dobrem rodzi,
Aby na wierzch skały wszedł, znowu go podwodzi.
Idzie i pojrzy w górę, alić siwiuchnego
Zoczy człowieka, na prost co idzie do niego;

52

Odzież ma pustelniczą. Ten wnet przerażliwym
Krzyknął głosem: »Czemuś tak, Szawle, uporczywem?
»Czemu Chrystusa wiarę świętą prześladowiesz?

»Krew toczysz chrześcijańską, lud dobry mordujesz?
»Tuszyłeś ponno morze, cła nie płacąc na niem,
»Przepłynąć za swem z wielką odwagą staraniem:
»Ale, patrz, jako ręka daleko dosięga
»Boska, patrz, jak się żaden przed nią nie wybiega«.

53

Miał świątobliwy starzec to o niem widzenie,
Iż mu go boskie stawić miało opatrzenie,
Wyrwawszy z niebezpiecznych szturmów i powodzi
Bez ludzkiego ratunku, pomocy i łodzi.
Nadto przyszłych spraw jego obraz Bóg swojemu
Ukazał słudze i śmierć naznaczoną jemu,
Syny, wnuki, więc wszystkie linią krwi jego,
Jak urosną, jak będą wielcy czasu swego.

54

Zaczem zaraz gromi go na pierwszym wejźrzeniu,
Aby zranionemu dał plastr zdrowy sumnieniu.
»Czemu — mówi — odkładasz? Czemu karku swego
»Pod słodkie jarzmo Boga nie schyłasz mojego?
»Któremu nie tak miły mus: usty wolnemi
»Imię jego wyznane tu ma być na ziemi.
»Tyś był łaski niewdzięczny: cóż za dziw, iż twemu
»Dał munsztuk uporowi tak wyuzdanemu?«

55

To rzekł najpobożniejszy mąż, a potem słowy
Łagodniejszymi daje ratunek gotowy:
»Ufaj, dobry Rugierze: Chrystus nasz przymuje,
»Choć kto zrazu leniwo za niem postępuje«.
I wnet o robotnikach powie mu onych,
Na godziny od Pana różnie zgromadzonych
Do obfitej winnicy, a ucząc go wiary
Idzie z niem lekko w górę ku skale mnich stary.

56

Na której samem wierzchu był kościółek mały
Ku wschodowi, o który wiatry gniew wstrzącały;
Trochę niżej z jałowcu, z lauru gaj wesoly,
Żyznemi przeplatany palmami na poły.
Krynic żywych moc wielka, które zasłaniają
Mirty, gęste, a ptacy z nich się ożywają
Najuciesniejszym głosem; szrodkiem rzeczki małe
Bieżą i odżywiają trawy zagorzale.

57

Mało nie czterdzieści lat brat błogosławiony
Na onej skale mieszkał, jakby rozłączony
Z światem i z rozkoszami jego, żywot święty
Prowadząc, dóbr niebieskich miłością ujęty.
Sam Bóg najdobrotliwszy miejsce to zbudował,
Sam żywność z palmowego drzewa nagotował,

Którą on, wypędzając głód, przy jasnym wzroku
Ośmdziesiątego dognał, zdrowy, czerstwy, roku.

58

W komórcie niskiej ogień z pilnością gotuje,
Suknie, włosy gościowi suszyć rozkazuje.
Przychodzi biedny Rugier do siebie z przestachu,
Odżywia się owocem w najuboższym gmachu⁵³¹.
Tem czasem subtelniejsze wiary tajemnice
Otwiera mu, z niebieskiej daje pić krynice.
Słucha Rugier nauk zdrowych, dziwnie się buduje,
Drogę prostą zbawienia i prawdy smakuje.

59

Drugiego dnia krzest święty przyjmawszy z radością,
Już nie tak tesknicami, już nie tak żalnością
Związane czuje serce, bo mu troski z głowy
Ustawicznie wybijał pustelnik surowy.
Obiecuje, iż za dni kilka do własnego
Odeśle go niechybnie kraju ojczystego;
Raz o wiecznym bawi go niebie powieściami,
Raz, jako wnuki ma mieć zacne z potomkami.

60

Wiedział to on: skrytości Bóg co zna łaskawy,
Tak przeszłe, jako przyszłe objawił mu sprawy
Rugiera wspaniałego i jak nieszczęśliwy
Od przyjęcia krztu sześć lat tylko będzie żywy.
Zdradą dla Pinabella, w chytrnościach mistrzowie,
Przyprawia go o nagłą śmierć Magazenzowie,
Dla Pinabella, który serdecznej dziewice
Poległ szablą, rozcięty u jednej krynice.

61

Co większa, tak to cicho sprawi złość przeklęta,
Iż namniejsza wiadomość nie będzie przejęta
Rozlania krwi niewinnej, bo przekłóte ciało
W tem miejscu sztucznie skryją, gdzie ducha wylało.
Zaczem żona i siostra rychłą pomstą swego
I gniewem nie nasycą serca zażartego.
O, jak siła dróg, aby była pocieszona,
Odprawi Brandamanta, płodem obciążona!

62

Między Brentą, Adygiem⁵³², w końcu gór wysokich⁵³³,
Gdzie Antenor⁵³⁴ władzą miał swoich państw szerokich,
Gdzie tak rozkosznych wiele po łące zielonej
Rzek płynie, kędy w gajach niemasz zamierzonej
Uciechy, wyszła z kresu, a znać, gdyby znała
Wenus miejsce, z chęciąby Cypr frymarkiem dała,

⁵³¹ *gmach* (daw.) — [tu:] pokój. [przypis redakcyjny]

⁵³² *Adyg* — Adyga, rzeka w płn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁵³³ *w końcu gór wysokich* — [tj.] Gór [właśc. Wzgórz] Euganejskich w płn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁵³⁴ *Antenor* — Trojanin, miał po zburzeniu Troi przybyć do Italii i założyć miasto Padwę. [przypis redakcyjny]

Nakoniec skłopotaną, trudem nademdloną
Rozwiąże Bóg, dziecinę dawszy ulubioną.

63

Ta torem bitnych dziadów męstwę kwitnąć będzie,
Krwia najzacniejszą dawnych Trojan słynąc wszędzie.
Potem, podrószszy sił swych, z odwagą Karłowi
Da ratunek przeciwko złemu Lombardowi⁵³⁵
I otrzyma margrabstwa tytuł zawołany,
Pan na Eście szerokich dzierżaw uczyniony;
Wiedział, jakim sposobem mścić się miała swego
Rugiera Bradamanta zamordowanego.

64

Wiedział, iż się jej, gdy świt powiedzie białawy
Febusa, przebodziony ukaże i krwawy,
I o śmierci, jak mu ją zdradziecko zadano,
Powie i kędy ciało martwe pochowano.
Zaczem żalem ujęte bojowniczkę obie,
W tysiącnym mścić się będą swych żalob sposobie;
Pontygier⁵³⁶ ogniem, szablą zniszczą, potem młody
Niewymowne Maganzom Rugier zada szkody.

65

Alberta, Adzia, Borsa, z któremi Obidzi
Obok stoi, Alfonsa, Hipolita widzi
Wieszczem wzrokiem pustelnik święty i Nikola⁵³⁷,
Izabellę⁵³⁸, a przy niej na końcu Herkola⁵³⁹.
Lecz język za zębami ma i tai tego,
Co milczeć rozkazano z nieba wysokiego;
Nic mu o przyszłej śmierci nie powie, ani
Jako się jej wnukowie zemszą rozgniewani.

66

Tem czasem z Brandymartem swoim Orland śmiały
Zbroję, od której blaski promienie ciskały,
Wdziawszy, do pogańskiego Marsa drzewo składa.
Z drugiej strony Agramant z markiezem wypada,
Dobry Sobryn z Brandymartem i groty stalone
Zniżywszy, mierzą w piersi, tarczą zasłonięte.
Od najbystrzejszych brzegi poskoków zdrząły,
Morze szum większy dało, góry się ozwały.

⁵³⁵ *Karłowi / Da ratunek przeciwko złemu Lombardowi* — Karolowi Wielkiemu przeciw Longobardom. [przypis redakcyjny]

⁵³⁶ *Pontygier* — zamek Poitiers we Francji, własność rodziny Maganca. [przypis redakcyjny]

⁵³⁷ *Nikolo* — Nikolo d'Este, ojciec Herkulesa. [przypis redakcyjny]

⁵³⁸ *Izabella* — Izabella d'Este, córka Herkulesa I, księcia Ferrary, a małżonka Franciszka Gonzagi, księcia Mantuy. [przypis redakcyjny]

⁵³⁹ *Herkol* — Herkules I d'Este, książę Ferrary, ojciec Alfonsa i Hipolita; pozbawiony tronu i wygnany z Ferrary przez brata swego, bękartą Mikołaja I, Leonella, bawił na dworze Alfonsa I, króla Neapolu, („króla Katalony”), gdzie zostawił pamięć swych dzieł rycerskich; powrócił z wygnania i objął rządy w Ferrarze dopiero po śmierci Borsy, brata Leonella. [przypis redakcyjny]

67

Sześć kopij, jakby z lodu urobione były,
Do samych gałek w drobne trzaski się skruszyły.
Głosy rozlegających huków usłyszała
Francya, gdzie je Echo w lasy posyłała.
Zwarł się Orland z Gradasem; oczy jem pałają
Najwspanialszą kolerą⁵⁴⁰, zębami zgrzytają
I mogli sobie zrazu równi być dzielnością,
By beł Bajard drugiego nie przeszedł dużością.

68

Tak konia grabinego piersiami swojemi
Trącił, iż się rozciągnął, upadszy, na ziemi
Ani się mógł pokrzepić więcej od tęgiego
Razu, choć się dobywał z piasku chropawego.
Po trzy, po cztery razy bohater surowy
To mu do pochylonej sięga pięścią głowy,
To zaś bez cierpliwości, bez namniejszej zwłoki
Ostrem bojcem obadwa juszy mocno boki.

69

Próżno robi, wyskoczyć musi z siodła swego,
Chyżo szable dobywszy od boku dużego.
Z Oliwierem Agramant wraz w się uderzyli
I równem męstwem tarcze obiedwie przeszli.
Lecz Sobryna Brandymart tak za pierwszym razem
Ugodził, iż go z strzemion wysadził zarazem:
Lub to końska lub jego pomniejszych sił wina,
Atoli wnet na ziemi ujrzał się chudzina.

70

Nie bawi się Brandymart nad niem, do wściekłego
Serykana prostuje Frontyna rączego,
Widząc, iż jego Orland, Orland ukochany
Z koniem upadszy, odniósł raz niespodziewany.
A między markiezem zaś i Afryki panem
Wszczyna się bój, wzruszony gniewem niesłychanem;
Po zdruzgotaniu kopij szabel dobywają,
Srogie cięcia, śmiertelne sztychy wymyślają.

71

Orland, widząc Gradasa w potrzebie dużego
Z Brandmartem, już się więcej nie wraca do niego;
Bo ten ma dość mocy zeń⁵⁴¹ i tak niem kieruje,
Iż się prędko Serykan upoci, zmorduje.
Tak w najrzeźwiejszem skoku do Sobryna bieży,
Co beł pieszo, jako on, w żelaznej odzieży;
Na grzmot stopy pierzchliwej góry się ozwały,
Niebo grzmi, huczą brzegi, jęczą lasy, skały.

⁵⁴⁰kolera (daw.) — gniew. [przypis redakcyjny]

⁵⁴¹ma dość mocy zeń (daw.) — na niego, (tj. tyle, ile on). [przypis redakcyjny]

72

Niestrzymany raz na się rzeźwy starzec czuje,
Chowa piersi pod paiz⁵⁴², zasłania, ratuje;
Tak mało spodziewane na morzu odmiany
Widząc szyper, chce sztuką uść wściekle bałwany,
Obraca sztyr i żagle do blizkiego brzegu,
Gdzie się bezpieczniejszego spodziewa noclegu.
Podnosi tarcz na srogi raz, nieuchroniony,
Sobryn, który nań Orland spuszcza rozdrażniony.

73

Lecz doskonałych hartów Balizarda była,
Weścia jej namocniejsza zbroja nie broniła,
Zwłaszcza w ręku grabinych, w ręku doświadczonych,
Co dużością⁵⁴³ równały moc Gigantów onych.
Rznie tarcz broń nieuchronna, przepada kręczone
Kolca⁵⁴⁴ i luski, z stali szczerzej zjednoczone;
Rznie tarcz do samych gruntów, potem jasnej zbroje
Blach kruszy i przecina ramiona oboje.

74

Nie dał żadnej pomocy obojczyk sowity⁵⁴⁵
I telej⁵⁴⁶ atlasowy, jedwabiem przeszyty;
Otwiera się szeroka rana, a onego
Krew uchodzi i zlewa ziemię w koło niego.
Oddaje wzajem Sobryn, wściekłością zażarty,
I chce mieć u mężnego grabie bok otwarty.
Próżno, bo i z przejrzenia i daru boskiego
Żadna broń nie jęła się twardej skóry jego.

75

Powtarza srogie cięcia Orland zajuszony,
Aby mu zniósł z łopatek kark, krwią pobroczony.
Widzi to mądry starzec, widzi i zna wielką
Moc Balizardy, szablę co przechodzi wszelką,
Zna i grabię dużego⁵⁴⁷. Zaczem chyżem krokiem
W zad cofa⁵⁴⁸; niedościgły tak więc pod obłokiem
Błysk leci. Lecz go przecię końcem w samo czoło
Dosiągnął grabia; ten, nędznik, zwinął się wnet w koło.

76

Zwinął się, od tęgiego razu ogłuszony,
Choć płazą⁵⁴⁹ w szyszak trafił Orland zapędzony;
A tusząc, iż go odbiegł duch, iż już nie wstanie,
Pojrzawszy, gdzie się siłą dwaj duży⁵⁵⁰ poganie,
Skoczył i do Gradasa bieg z żartkością dwoi.
Idzie mu o Brandmarta, dziwnie się oń boi;

⁵⁴²paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁵⁴³dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁴kolco (daw.) — kółko. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁵sowity obojczyk — podwójny. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁶telej — gatunek materii kosztownej. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁷duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁸cofać (daw.) — [dziś:] cofać się. [przypis redakcyjny]

⁵⁴⁹płazą (daw.) — płazem [tj. nie ostrzem]. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁰duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Wie, jako zbroją, szablą, koniem doświadczonem
Przechodzi go Serykan w pojedynku onem.

77

Lub to syn Monodantów na dzielnem Frontynie
Siedział, co swą żartkością na wszystek świat słyńie
I którego był własnem panem Rugier śmiały,
Póki między szalone nie wyskoczył wały,
Ma jednak z poganinem co czynić, bo jego
Niepożyta jest zbroja z kruszcu wybornego,
On zaś ma słabszą; zaczęłam rączy uskakuje,
Gdy ów szkaradne cięcia na szyszak miarkuje.

78

Niemasz na świecie konia mem zdaniem drugiego,
Coby lepiej rozumiał wolę pana swego;
Skądkolwiek Duryndana przypada straszliwa,
Jego noga unosi w drugi bok pierzchliwa
Jeźca z razów śmiertelnych. W kącie inszem zasię
Agramant z Oliwierem nacierają na się
I tak zapalczywy bój, gniewliwi, staczają,
Iż ich za bohaterów przednich słusznie mają.

79

Odbiegł na ziemi, jakom powiedział, Sobryna
Orland i do srogięgo bieżał poganina,
Chcąc dać Brandymartowi pomoc, a gdy spory
Krok czynił, ujźrzał konia w środku pola, który
Piasek kopyty siejąc, biegł wciąż z wielkiem pędem,
Osiodłany i drogiem ozdobiony rzędem.
Sobrynow był; udał się za niem grabia śmiały,
Tęten⁵⁵¹, grzmot z biegów żartkich pola ogłuszały.

80

Nie długi czas, jako go rączy grof dopada
I jednym skokiem w jarczak⁵⁵² ułożony wsiada;
W prawej mu ręce bleszczy⁵⁵³ szabla wyostrzona,
A w lewej od nagłówka⁵⁵⁴ jest wodza ściśniona.
Postrzegł Gradass Orlanda, imieniem go woła,
Tuszając, iż w srogiem boju obiema wydoła.
»Pódź — mówi — pódź, Orlandzie, abyś nieprzespaną
»Wziął noc z mych rąk, nim zorze wieczorne nastaną«.

81

Tak rzekł i zaraz konia obraca rączego,
Opuściwszy Brandmarta, do grabie dużego
I sztych gwałtem prostuje srogi, jadowity
Do boku między słabsze i przęczi i nity.
Ale się oszukiwa, bo z twardego ciała
Broń ostra krwie wytoczyć rumianej nie chciała.

⁵⁵¹tęten (daw.) — tętent. [przypis redakcyjny]

⁵⁵²jarczak — rodzaj siodła. [przypis redakcyjny]

⁵⁵³bleszczy (daw.) — błyszcz się. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁴nagłówek — część uzdy, przypadająca na głowę końską. [przypis redakcyjny]

Zaś Balizardę spuszcza grof; ta tarcz, przyłbicę
Skruszywszy, twarzy męskiej ścina połowicę.

82

Potem zbroję przenika, pierś, kolana srodze
Rani Serykanowi, krwi dając dwie drodze.
Ten pobladł, zdumiewa się i barzo dziwuje,
Iż szarowany jego blach ran nie hamuje;
Uważa raz szkaradny, ciężki, niesłychany,
Co go dopiero Orland zadał niebłagany⁵⁵⁵,
Bo, by była kęs większy szabla uczyniła
Pochop, główęby i brzuch razem rozdzieliła.

83

Tak nie chce ufać stali, widząc próbę taką,
Raczej najbystrzem⁵⁵⁶ okiem, pilnością wszelaką
Umyka razem srogiem, rozumem sprawuje
Wzrok, rękę, nogę, tarczą miejsc słabszych ratuje.
Brandymart widząc, iż mu grabia zajątrzony
Z ręki bój wydarł, stanął z szabłą z drugiej strony
W pośrodku tej i owej pary, aby swoim
Dawał pomoc, jeśli mdleć będą Marsem trojem.

84

Gdy tem kształtem straszliwa bitwa się toczyła,
Sobryn, co go na ziemi już krew uchodziła,
Po małej chwili z lekka przychodzi do siebie,
Trzyma oczy z stłuczonym czołem w jasnym niebie.
Potem to w ten, to w ów bok patrzy mglistem wzrokiem
I ociężałem z ziemi podnosi się krokiem,
Widzi, iż w onej bitwie słabszy jest król jego;
Zaczem przybiega milczkiem na pomoc do niego.

85

Przybiega i markieza, co ma oczy swoje
W Agramancie, gdy srogie z sobą wiedli boje,
Obala surowy dziad gwałtem w onej dobie,
Swą przeciąwszy koniowi szabłą nogi obie.
Upada z wielkiem grzmotem Oliwier na ziemię,
A nogę mu przyciska lewą twarde strzemię,
Której z pod konia dobyć próżne prace były,
Bo mu nie pozwalają wstać podcięte żyły.

86

Sieczte tem czasem Sobryn szabłą wyostrzoną
Markieza i przyłbicę psuje ustaloną;
Chce mu jednym zamachem szyję odciąć, ale
Broni zatylek⁵⁵⁷ mocny i chowa ją wcale;
Zatylek, co go Wulkan zrobił, Hektor zasię
Na razy niebezpieczne z hełmem wdziewał na się.

⁵⁵⁵niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁶najbystrzy (daw.) — dziś: najbardziej bystry. [przypis edytorski]

⁵⁵⁷zatylek (helmu) — część tylna. [przypis redakcyjny]

Bieży na pomoc Brandmart, co jest siły w koniu,
I strąconego starca zostawia na błoniu.

87

Lecz ten porywa się w skok i znowu koniecznie
Nie chce dopuścić, aby markiez wstał bezpiecznie;
Posłać go na drugi świat myśli, zaskakuje
Stąd zowąd, na śmierć prędszą miejsca upatruje.
Oliwier, iż ma rękę wolną, gdzie przypada
Sobryn, wyciąga szablę i rączo się składa;
Raz tnie, drugi raz sztych da i jak jest broń jego
Długa, tak ów daleki musi być od niego.

88

Spodziewa się, gdyby kęs miał w on czas pokoju,
Nogi z strzemięcia dobyć, siebie z błota, z gnoju;
Widzi ściekłego starca krwią, którą tak leje,
Iż we mdłych siłach wściekły gniew jego niszczeje.
Gdzie stąpi, czerwony deszcz wychodzi strumieniem,
Słabo siecze i macha rozciętem ramieniem.
Snadnoby go mógł pożyc markiez, zaczem kusi
Sposobów uść z pod konia, co go ścierwem dusi.

89

Do Agramanta w lot biegł Brandymart serdeczny
I dał mu w sam szyszaka wierzch raz niebezpieczny;
Obraca się na koniu rączem w pełnym skoku,
To w piersi tnie, to zasię dziurę czyni w boku;
Frontyn, jak żartka cyga⁵⁵⁸, ciasne robi koła.
Już Agramant nadpocił, uskakując, czoła,
Choć też niepośledniejszy jest Bryljador jego,
Co Mandrykarda Rugier zrzucił przedtem z niego.

90

Ale doskonalszą zaś ma Agramant zbroję;
Ów porwał w prędkim razie służebną, nie swoją,
Z niewymowną się chęcią kwapiąc do przyszłego
Boju, aby nie wydał⁵⁵⁹ grabie kochanego.
Złą ma zbroję, lecz serce wielkie, niestrwożone,
Co przechodzi najtwardsze odzieży stalone.
Bo choć srogi Afrykan dużem uderzeniem
Rozkrwawił mu łopatkę prawą i z ramieniem,

91

Choć najsilniejszy Gradasy, Gradasy niebłagany⁵⁶⁰
Uczynił mu w piersiach dwie niebezpieczne rany,
Przecięć ów tak obraca króla wschodowego,
Iżby życzył poprzestać igrzyska onego:
Rozciął twarz, popsował blach, gdzie się schodzą nity,
I z prawej ręki strumień wypuścił obfity,

⁵⁵⁸cyga — fryga, bąk. [przypis redakcyjny]

⁵⁵⁹wydać (daw.) — [tu:] opuścić, zdradzić. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁰niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

Strumień krwi hojnej; lecz to przeciw razem były
Żarty, które od drugiej pary się robiły.

92

Wierzch helmu zniósł precz Gradas i obiedwie stronie
Boków: stąd zowąd widać grabi gołe skronie;
Rozczepił paiż⁵⁶¹, zrąbał zadni blach i przedni,
Łęk w drobne trzaski skruszył u siodła pośledni.
Prawda, iż go nie ranił, bo najtwardsze ciało
Najduższy⁵⁶² ostrej szable raz za fraszkę miało.
Ale Orland twarz przeciął i w brzuchu szkodliwą
Ranę zadał, z jelity krew mu tocząc żywą.

93

Już zdesperował Gradas, dwa dobre potoki
Widząc krwi swej, co jego pobroczyła boki,
A ów jeszcze nieranny, a ów niedrażniony,
Po wielu razach ciężkich prędszy do obrony.
Zaczem prawej swej ręce lewą pomagając
Spuszcza szablę; ta z góry haniebnie spadając,
Jak chce Serykan srogi, w czoło uderzyła
I wspaniałego grabię zaraz ogłuszyła.

94

Głowę, piersi, brzuch oraz miecz, przykro spuszczone,
Rozdzieliłby był pewnie na obiedwie strony;
Lecz grabinemu ciału nic to nie wadziło:
Żelazo, jak od twardej stali, odskoczyło,
Skry jednak wyskoczyły z oczu Orlandowi.
Tak niesłychanemu się dziwuje razowi,
Potem wodzą⁵⁶³ nie władnie, powoli słabiej,
Szablę jedwabny temblak, z rąk puszczaną, chwiejce.

95

Na dźwięk grzmotu straszego koń się zląkł i uszy
Ścisnąwszy, gęsty piasek żartką nogą kruszy;
Leci wciąż, w siedle mając Orlanda dobrego,
Gdy w pół martwy nie trzymał munsztuka twardego.
Mgła mu oczy zaćmiła, twarz poty zlewając,
Mdłości serce ujęły, siły w pół ustają.
Skoczył za niem, skoro to postrzegł, Gradas srogi
I obie Bajardowi w bok włożył ostrogi.

96

Już go dopadał, kiedy w złem razie swojego
Ujrzał króla od syna Monodantowego:
W pół go z zbroje obnażył, podziurawił blachy,
Szyszak rozwiązał, potłukł srogiemi zamachy,
Nakoniec puinałem gardziel usiłuje
Przebić; ów się nie broni z strachu i nie czuje.

⁵⁶¹ *paiż* (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

⁵⁶² *duży* (daw.) — silny; [*najduższy*: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

⁵⁶³ *wodza* — r.ż. [część upręży]. [przypis redakcyjny]

Już mu i szablę wydarł z ręki posieczonych,
Niemasz żadnej nadzieje w karwaszach stalonych.

97

Tak chyżo w zad się cofa i grabie nie goni,
Przeciwko Brandmartowi swej chce użyć broni,
Który tusząc, iż Orland Gradasa od siebie
Nie puści, tyłu nie strzegł w okrutnej potrzebie,
Wszystkę myśl utopiwszy w tem, aby srogiemu
Sztylet w garło mógł wrazić panu afryckiemu.
Tem czasem przypadł Gradasa i szablą straszliwą
Ciął z obu rącz w przyłbicę jego nieszczęśliwą.

98

Boże, który duchami władniesz niebieskiemi,
Męczennikowi twemu miejsce między niemi
Daj, co już burzliwego morza straszne boje
Przeszedzsy, w porcie zwinął dzisiaj żagle swoje.
Tak to, o Duryndano sroga, panu twemu
Oddajesz chęć, tak gubisz przyjaźń miłą jemu,
Srodze zabiwszy w oczach żałośliwych jego
Towarzysza, co nie miał nadeń kochańszego!

99

Kolco⁵⁶⁴ w miążs na dwa palca kręczone żelazem
W koło hełmu, jako nic, przestrzygnął zarazem:
Tak beł niewytrzymały raz, tak duże⁵⁶⁵ siły
Gradasa, które szyszak na pół rozwalily.
Odpada precz skofia⁵⁶⁶ z najprzedniejszej stali,
A Brandymart się biedny na dół z konia wali;
Pobladł, gwałtem haniebnem krew wylewa z rany,
Którą się piasek pieni, z mózgiem pomieszany.

100

Już też Orland raz wzięwszy ciężki, niesłychany,
Wzroku dobywał, co mgłą gęstą beł odziany;
Potem na ziemię pojrzy: alic jego drogi
Brandymart krwie wylewa z głowy potok srogi.
Widzi zabójcę nad niem: tu go żal przejmuje,
Tu gniew z jadem do serca oraz przystępuje,
Do pomsty się sposobia — o czem w pieśni drugiej
Powiem; teraz tesknicę nie chcę wam dać długiej.

Koniec pieśni czterdziestej pierwszej.

XLII. PIEŚŃ CZTERDZIESTA WTÓRA

Argument

Sławne nakoniec grabia odnosi zwycięstwo
Przez zwykłą dzielność swoją, niezrównane męstwo.

⁵⁶⁴kolco (daw.) — kółko; [por. kolczyk]. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁵duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁶skofia (daw.) — obsada kity, rurka stalowa, w której tkwi kita. [przypis redakcyjny]

Ale Rynalda wewnętrzne ognie ugarają,
Ognie, co i rodzonej jego dosięgają.
Ta dla Rugiera wzdycha, ten dla Angeliki,
Której gdy jechał szukać do ciepłej Afryki,
Gniew go w zad do Włoch wraca w niewstrzymanem biegu;
Ktoś na pierwszym wdzięcznie go przymuje noclegu.

Allegorye

W tej czterdziestej wtórej pieśni z Orlanda, który mężnie w boju stanąwszy, zwycięża, potem sam z ziemie podnosi i bratersko zawiązuje Sobrynowi, nieprzyjacielowi swemu, rany, przykład masz wielkiego i serdecznego bohatera; przez Rynalda, co pozbeł niebezpiecznej zapomocą nieznanego rycerza miłości, który mu potem Gniewem się mianował, daje się znać, jako twardej, nieużytej białej płci miłość przywodzi nakoniec do wielkiej siebie samej wzdęty swoich miłośników.

1. Skład pierwszy

Żaden munsztuk nie będzie tak twardo zrobiony,
Żaden węzeł nie będzie tak mocno ściśniony,
Aby gniew mógł utrzymać słuszny, sprawiedliwy,
Nie bez ważnej przyczyny prędkiej pomsty chciwy,
Widząc, iż przyjaciela, co jest wykowany
W sercu twem, potykają, gdy ty patrzysz, rany,
Rany lub to despektów lub szkód i żalości,
Lubo widomej śmierci, nieszczęścia, boleści.

2

I jeśli wściekłych jadów rozum nie hamuje
W ten czas, jeśli ich raczej i sam naśladuje,
Słusznej wymówki godzien, bo w sercu zażartem
Rozsądek nie panuje tak, jako w upartem.
Skoro najduższy⁵⁶⁷ Greczyn ujźrzał kochanego
Patrokła, a on ścieszki z boku przebitego
Krwia kropi, nie dosyć ma śmierć dać Hektorowi,
Włóczy go na więtszy żal ojcu i ludowi.

3

O wspaniały Alfonsie! gdy cię jadowity
W róg czoła kamień trafił⁵⁶⁸ przez twój szyszak lity,
Jakie skry z zapalonych oczu wylatały
Rycerstwu twemu, jako nie zahamowały
Mury, baszty, przekopy gniewu ich słusznego!
Tem barziej, im pewniej już ciebie zabitego
Tuszyli, i tak gaszą w pomście z tej przyczyny
Jad swój, iż nikt zły do swych nie przyniósł nowiny.

4

Żeś upadł z najtęższego razu, to bolało
Twoich, to w sercach litość żalonych wzniecało;
Zaczem bez żadnych względów szable ich śmierciami

⁵⁶⁷ duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

⁵⁶⁸ *O wspaniały Alfonsie! gdy cię (...) / W róg czoła kamień trafił* — (Strofy 3–5). Hiszpanie zdobywszy szaniec Alfonsa, Bastia del Genivolo (31 grudnia 1511), wycięli w pień całą załogę razem z dowódcą, Vestidello Pagano. Alfons nadciągnął jednak z wojskiem i po kilkugodzinnym szturmie zdobył na powrót Bastię, przy czym sam trafiony kamieniem, stracił na chwilę przytomność; cała załoga hiszpańska już to w walce, już też po zdobyciu szanieców poniosła śmierć z ręki rozjuszonych zwycięzców. [przypis redakcyjny]

Karmiły się, a krew z ran ciekła potokami;
I Bastya⁵⁶⁹ za kilka godzin w ręce twoje
Przyszła, co w mury przedtem śmiała ufać swoje,
A tak przyszła, że dotąd Kordubeńczyk⁵⁷⁰ śmiały
Nie weźmie jej, póki twe dzieła będą trwały.

5

Bóg tak chciał, Bóg dopuścił i nazaczył ciebie,
Abyś w sławnej zwycięstwo otrzymał potrzebie,
Grzech ludu pokarawszy brzydki złośliwego,
Którym się z dawna mazał aż do czasu tego,
I Westydla⁵⁷¹ się pomścił, co strumień obfity
Krwie wylał, stem koncerzów pogańskich przebity,
Gdy chytróść jedwabnemi zdradziła go słowy,
A Bóg wykonał dekret przez nie swój surowy.

6

Nakoniec tem zamykam, iż boleśniejszego
Nic niemasz, jako, gdy kto w oczach kochanego
Ciężę przyjaciela i tyrańsko temu
Stawia się, który panem sercu jest twojemu,
Cóż za dziw, że wściekłościom wolne puścił wodze
Dobry Orland, ujrzawszy krwią ściekłego srodze
Brandmarta, we wnętrznościach co jego wyryty
Ścisłej przyjaźni związek nosi znamienity.

7

Jako numidzki⁵⁷² pasterz, gdy mu dziecko małe
Wąż zabił, w pierś wraziwszy nagą żądło śmiałe,
Kij porywa z furją, pasie pomstą oczy,
Morduje ksykający łeb i w ziemię tłoczy:
Tak Orland utrapiony, Orland nieszczęśliwy,
Widząc, że już przyjaciel jego nie jest żywy,
Leci z okrutną szablą, namniej nie odkłada
I wprzód do Agramanta w zapędzie przypada.

8

Już ten krwią hojnie spłynął, szablę mu wydarto,
Szyszak ze wszystkich boków stłuczono, otwarto,
Tarcz miał rozpadłą w poły, zbroję zdiurawioną,
Ręce, piersi, głowę, twarz srodze posieczoną.
Naciera srogi Orland, wzrok niesie surowy
I czoło groźne marszczy okazałej głowy,
Potem, gdzie z ramionami kark się duży schodzi,
Tnie i duszę niechętną z swem ciałem rozwodzi.

⁵⁶⁹Bastya — *Bastia del Genivolo*, szańce nad rzeką Zanniolo w ptn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁰Kordubeńczyk — mieszkaniec miasta Korduby (Kordowa) w Hiszpanii, tu zamiast: Hiszpan. [przypis redakcyjny]

⁵⁷¹Westydł — Vestidello Pagano, dowódca osady fersarskiej w Bastii del Genivolo (1517). [przypis redakcyjny]

⁵⁷²numidzki — od: Numidia, dzisiejszy Algier. [przypis redakcyjny]

9

Tak w zatylek⁵⁷³ haniebnie, gdzie nit blachy spina,
Ugodził, iż jako włos, szyję mu ucina.
Padł w jedną stronę tułów króla libyjskiego,
W drugą zaś ustrzygniony łeb z karku twardego;
Cień po powietrzu lecąc, skargi niepojęte
Powtarza, a Charon go w łódź między przekłete
Bierze duchy. To Orland sprawiwszy, prostuje
Bieg dalej i Gradasa wściekłego najduje.

10

Widział smutny Serykan, kiedy odleciała
Biedna głowa Afrowi od własnego ciała;
Bojaźń mu sercem trzęsąc, mróz przejął wskrós żyły,
Twarz pobladła, znikają przyrodzone siły.
Trwoga wieszczą zginienie prędkie prorokuje,
Żalność go z gniewem bodzie, a strach oblatuje;
Stoi, słupowi rówien, na polu zmartwiały,
Nie postrzega, gdy ciężkie razy nań spadały.

11

Nakoniec w boku prawem szablę piorunową
Topi grabia i rzeką krew wylewa nową;
Ta pod ostatniem ziobrem oba rozerwała
Blachy, potem sztych na piądz tyłem precz podała.
Jako siły jest męskiej, snadno ukazuje
Zacny Orland, gdy tego na śmierć wyprawuje,
Co nadeń nie był dłuższy⁵⁷⁴ w pogańskim obozie
I tam, gdzie wschód zapala Febus na swem wozie.

12

Z tak sławnego zwycięstwa namniej niewesoły
Grabia, widząc na ziemi oba przyjacioly,
Z siodła chyżo wypada, bieży do swojego
Brandymarta, a serce strach przenika jego.
Widzi szkaradnem cięciem szyszak rozwalony,
Jakiego lub siekiera lub berdysz⁵⁷⁵ stalony
Nie mógłby srożej sprawić, bo jak kartę jaką
Przestrzygnęła go szabla przez blachę dwojaką.

13

Podnosi legusieńko, smutny, żalśliwy,
Szyszaka i widzi raz zły, nielutościwy,
Który między obie brwi do nosa samego
Rozczepił czoło gładkie męża serdecznego.
Jednak tak wiele jeszcze zostało w niem ducha,
Iż kilka słów powiedzieć cicho mógł do ucha,
Za swe grzechy żalując, a potem swojego
Cieszy biedny Orlanda, rzewno płaczącego,

⁵⁷³zatytek — część tylna (tu: helmu). [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁴duży (daw.) — silny; [dłuższy: silniejszy]. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁵berdysz — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

14

»Pomni — mówiąc — mój drogi Orlandzie, kochany,
»Aby Bóg za me grzechy często był błagany;
»Pomni na najwdzięczniejszą, proszę, dziewczkę moję,
»Którą spuszczam w opiekę ostatni raz twoję«.
To rzekszy, zamknął mowę rycerz odważony
I żartkiem lotem w niebo, ubłogosławiony,
Z kupą aniołów bieżał między melodyą
Niebieskich pieśni, dusze gdzie szczęśliwe żyją.

15

Choć Orland miał się z czego cieszyć i radować,
Choć takiej nie powinien śmierci być żalować,
Będąc bez chyby pewien, iż go w miejsca święte
Wziął sam Bóg za odwagi i prace podjęte,
Przecię miłość wrodzona znieść nie może tego,
Aby łzami nie zlewał ciała strętwiąłego;
Wzdycha, po twarzy, piersiach wciąż gęsty płacz bieży,
Raz podłe trupa siedzi, a drugi raz leży.

16

Sobryn, co go już uszła krew w hojnym potoku,
Gdy z ramion, z twarzy ciecze ustawnie i z boku,
Na wznak się rozciągnąwszy leżał, zapomniały,
A żyły oziębione w niem wszystkie zdrewniały.
Więc i markiez nie mogąc przywalonej nogi
Z pod konia dobyć siłą swą, ból cierpi srogi;
Rusza się, najbiedniejszy, i darmo pracuje,
Darmo, bo ranny huków koń żadnych nie czuje.

17

I by był smutny Orland, Orland upłakany
Do ratunku nie przyspiał sporuszonej⁵⁷⁶ rany,
Dopierożył go przykre trafiły boleści!
Alić ten porwawszy się, w prędkiej skwapliwości
Szkapę przewraca na bok drugi i swojemu
Daje pomoc w nieszczęsnem razie powinnemu.
Lecz ten przecię z miejsca się nie rusza, bo srodze
Trapi go w przytłoczonej raz szkaradnej nodze.

18

Małą rozkosz z zwycięstwa odnosił krwawego
Grabia, serce mu kraje śmierć kochanka jego;
Więc i Oliwierowe niemniej go frasuje
Zdrowie płocze, jeśli go prędko nie ratuje.
Potem zaś do Sobryna biegł rozciągnionego,
Z oddechu, iż żyw będzie, poznawa sporego,
Choć w niem krwie kropli kilka ledwo jest, a żyły
Zmartwiawszy, przyrodzoną wszystkłą moc straciły.

⁵⁷⁶sporuzona [rana] (daw.) — pogorszona, obrażona. [przypis redakcyjny]

19

Kazał go podnieść, sam mu zawięzuje rany,
Ciepłe łzy nad niem leje rycerz ubłagany⁵⁷⁷;
Otrzeźwia go i cieszy lubemi słowami,
Ten przychodzi do siebie, obraca źrzeńcami⁵⁷⁸.
Wiedział Orland o cnotach starca roztropnego,
Wiedział, iż pragnął zawsze pokoju lubego.
To sprawiwszy, trupom wziął szable, konie, zbroje,
A inszy sprzęt rozdzielił między sługi swoje.

20

Potem podniósł ku morzu oczy ociężałe
I ujrział łódź z daleka, co ma żagle małe,
Łódź lżejszą; oczywiste ta znaki dawała,
Iż w porcie onej pustej wyspy stanąć chciała.
Kto był w niej, skąd ją pędzi wiatr, wiedzieć będziecie
Niedługo; lecz wprzód ze mną do Karła pójdziecie,
Abyśmy zrozumieli, jeśli jest wesoły,
Wyrzuciwszy z Francyej swe nieprzyjacioły.

21

Więc i to usłyszycie, co robi serdeczna
Dziewka, gdy ją nowina w uszy niebezpieczna
Uderzyła, iż Rugier z wojskiem uszedł swoim,
Przysięgę oraz złamał troję z ślubem trojem,
Przysięgę, przed królami dwiema uczynioną,
Gdy bitwę z pojedyńkiem miał mieć odważoną.
Bo gdy ten słowo zmienił, tak nieszczęsna tuszy,
Że już męzczyznę szczerłość żadnego nie ruszy.

22

To uważywszy, skargi wznawia niesłuchane
I łzy znowu wylewa nieuhamowane;
Srogiem, okrutnem zdrajcą Rugiera lekkiego
Mianuje, klnie wyroki nieba przeciwnego.
Wzdychaniu wolne wrota do serca otwiera,
Tysiąckroć mdleje biedna, tysiąckroć umiera.
»O, wiarołomco — mówi — zły, niesprawiedliwy!
»Com winna, że tak na me cnoty jedziesz mściwy?«

23

Potem do inszych żalów prędko się udaje,
Melissie i prorocctwom jej jaskinnem⁵⁷⁹ łaje.
Pomni, iż pierwsze stąd w niej urosły zapaly,
Które nieporuszoną stateczność zachwiały;
Stąd w niezbrodzonem morzu gorącej miłości
Swe naprzód pogrzyżyła serce i wnętrzności.
Nakoniec przed Marfizą uciąża, boleje,
Ratunku prosi, zleca wątpliwe nadzieje.

⁵⁷⁷ubłagany rycerz (daw.) — rycerz, którego gniew opuścił. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁸źrzeńca — źrenica. [przypis redakcyjny]

⁵⁷⁹jaskinne prorocctwo — prorocctwo ogłoszone w jaskini. [przypis redakcyjny]

24

Ta ją ścisło obłapia i co może, czyni,
Brata wymawia, nagłą jej porywczosć wini;
Ręczy za prędki jego zwrot⁵⁸⁰, ręczy, iż swego
Dotrzyma ślubu, stokroć poprzysiężonego.
Bo gdyby chciał postąpić Rugier z nią inaczej,
Ona wprzód za jej krzywdę umarłaby raczej,
Lub na srogą kopią zaraz go wyzwawszy
Lub, iż niegodzien jej być bratem, napisawszy.

25

Tak wściąga nieco żalów dziewczki utrapionej
Marfiza, gdy przestaje na poradzie onej.
Nie tak ją kłopot bawi, nie tak ból przejmuje,
Folęg przykrem frasunkom u siostry najduje.
Lecz to opuściem na czas, a do serdecznego
Udamy się Rynalda, który gorącego
Ognia znosić nie może; w kościach, w żyłach, wszędy
Pała, a tesknic próżnych zrzą go próżne błędy.

26

Próżnych, bo Angelika piękna, jako wiecie,
Już dawno, dawno była na katajskim świecie,
Która mu srogiem grotem serce przebodzione,
Grotem miłości, z sobą wzięła ukradzione.
Tak w krętej sieci został Rynald nieszczęśliwy
Gładkiej twarzy i tak go bodzie niecierpliwy
Kłopot, iż między swemi, co tryumf radosny
Z pogan mieli, sam, jakby więzień, jest żaloszny.

27

Sto posłańcom szukać jej każe utrapiony,
Za którymi sam jechać myśli w różne strony,
Aby wždy jakiejkolwiek dosiągł wiadomości,
Gdzie twarz najrozkoszniejsza cudownej gładkości
Podziała się; ale wprzód, biedny, skłopotany,
U Malagiza chce wziąć na serdeczne rany
Niecو lekarstw; raz wstydem jagody farbuje,
Raz blednie, prosi, woła, ból swój ukazuje.

28

Zdziwił się Malagizy, bo czasu przeszłego
Wiedział, jak miłowała Rynalda dobrego
Nadobna Angelika, i mógł ze sto razy
Na łóżku ją bezpiecznie mieć swem bez przekazy⁵⁸¹.
Lecz nie jeno nie chciał dbać o to, ale swemu,
Gdy się za nią przyczyniał, łajał stryjecznemu.
Żaden człowiek nie mógł go nachylić prośbami,
Żaden nie wzniecił ogniów miłości groźbami.

⁵⁸⁰zwrot — powrót. [przypis redakcyjny]

⁵⁸¹przekaz (daw.) — przeszkoda, zawada. [przypis redakcyjny]

29

Dziwi się Malagizy, mniema, iż zmyślone,
Chocia je z płaczem mieszał, jego prośby one;
Ale gdy ustawicznie, lzy lejąc, nalegał,
A najcięższem obłoków wzdychaniem dosięgał,
Boi się, aby z ciężkiej nie umarł żałości,
Ogniem nieuśmierzonych zagrzany miłości;
Ratunek jak najprędzszy bratu obiecuje
I gdzie jest, prędką mu dać wiadomość ślubuje.

30

Lubo to we Francyej lub w Afryce będzie
Angelika, dowie się snadno o niej wszędzie.
To rzeksz, nadzieję mu czyni, iż szczerego
W tej mierze dozna brata i ochoty jego.
Potem bieży, kędy zwykł kłątami srogiemi
Djabłów zwoływać między padoly ciemnymi,
W jaskiniach nieprzystępnych, głębokich, straszliwych,
A ci wnet stawili się w postaciach kłamliwych.

31

Obrał jednego, co mu przypadki w miłości
Nie tajne od stworzenia tych ziemskich nizkości,
I wiedzieć chce zarazem prawdziwie od niego,
Czemu był przedtem Rynald tak serca twardego,
Iż go niebieska gładkość namniej nie ruszyła,
Co teraz nieszczęśliwe serce przeraziła.
Ten dwóch krynic przyległych moc dziwną winuje:
Jedna co miłość robi, druga, co ją psuje.

32

I dalej prowadzi rzecz, jak czasu jednego
Niewiadomie napił się wody z źródła tego
Rynald, która w szcząt gasi serdeczne zapaly
I na płacz ślicznej dziewczki skamiał⁵⁸² ogłuszały.
Potem nieszczęściem w tamten zaś kraj przybłąkany,
Z drugiej pragnienie przykre zagasił fontany,
Z drugiej, co miłość wznieca, i mocą tej wody
Kocha się w Angelice i życzy z nią zgody.

33

Lecz jako szczęście jego przeciwne mieć chciało,
W ten czas, gdy z pośledniejszej pić mu się przydało
Studnie, z przeciwnej piękna Angelika piła
I wnet, co ma do niego, miłość swą straciła,
Tak straciła i tak ma serce nieużyte
Po tem trunku, iż węże woli jadowite
Widzieć; wściekła nienawiść z gniewem się zakryła
W jej piersiach, z których pierwszą miłość wyrzuciła.

34

Tak rzekł djabeł i taką o Rynaldzie sprawę
Malagizemu dawał, a potem zabawę

⁵⁸²skamiał (daw.) — skamieniał. [przypis redakcyjny]

Dalszych postępów dziewczki nadobnej powiedział,
Jako wpadł Medor w szczęście, o którym nie wiedział,
Jako z niem z Hiszpaniej na śmiałej galerze,
Swe zdrowie poruczywszy śliskiej wiatrów wierze,
Nigdy nienawrócona, morzem pobieżała
Do Kataju, kędy swych państw wolny scepter miała.

35

To mądry usłyszawszy czarownik, swojemu
Wszystko szczerze powiedział bratu strapionemu,
Nie życząc, aby w sercu jego mieszkać miała
Dziewka, co się podłemu gburowi oddała;
Ani chce, aby ją miał gonić, bo już ona
Do swych królestw bez chyby była wprowadzona
Z Medorem, co od szczęścia znacznie jest uczczony,
Najwdzięczniejszej zostawszy nagle mężem żony.

36

Nie tak odjazd kochanej dziewczki Rynaldowe
Przeraził serce, nie tak jady jej surowe,
O których słyszał, że je woda uczyniła
Szarowana, której się niechcący napila,
Jako to, iż pierwiastki najbielszego ciała
Poganinowi głupia wiejskiemu oddała.
Zrze się wewnątrz, śmiertelny ból wszród piersi bije,
Wzdycha ciężko, ciepłe łzy i gorzki płacz pije.

37

W ziemię patrzy, podobien do słupa wrytego,
Gniew mu wargami trzęsie, wściekłość struchlałego
Tyka serca, nie może pół słowa związany
Język wstydem przemówić, jad w uściech zebrany
Swe przykrości rozsiewa; potem zapalony
Zazdrościwą miłością, biegł w odludne strony
I po najżałośliwszych skargach, łzach obfitych
Myśli jechać do krajów wschodnich znamienitych.

38

Prosi o pozwolenie u cesarza swego,
A przyczynę odjazdu kładzie dalekiego,
Iż dziwnie po kochanem teskni koniu swoim,
Którego rozbójniczem dostał Gradas bojem;
Więc aby to ukazał, iż go tknął w uczciwe
Z swem złem, zdrowie odważa serce, pomsty chciwe,
I tej chluby nie wytrwa kłamcy Gradasowi,
Co udaje, iż go wziął przez miecz Rynaldowi.

39

Przymuje Karzeł prośbę i na wolą daje,
Chocia mu niepoślednia żałość serce kraje.
Ten rad, z wielką się w drogę gotuje ochotą,
Zbroję najdoskonalszą wdział na się robotą.
Wprasza mu się do lubej Dudon kompaniej,
Wprasza Gwido, ale on nie pragnie niczyjej.

Wypada z miasta, a gdzie stąpi i gdzie jedzie,
Gniew go wściekły prowadzi, miłość ślepa wiedzie.

40

Tkwi mu w pamięci, jako był roku przeszłego
Szczęśliwy, tysiąc razy zapału wewnętrznego
Płomień mogąc ugasić w najśliczniejszym ciele
Wdzięcznej dziewczki, gdyby był choć z raz natarł śmieie.
Teraz, skoro już stracił tak czas pożądany
Z gładką twarzą, dopiero najprzykrzejsze rany
Serce mu otwierają; dalby własne zdrowie
Temu, kto ją ukaże, kto mu o niej powie.

41

Niepodobna zda się rzecz, aby tak podłego
Służkę miała wziąć łoża ucześnikiem swego
Harda, wyniosła dziewczka, co pięknnością ciała
Wszystek świat, jako wielki, w sobie celowała⁵⁸³.
Taką ujęty myślą, wodze wprost kieruje
Ku wschodowi, a piersi miłość bodzie, psuje.
Mija Ren z Bazyleą budowną za czasu
I do Ardeńskiego w lot przypadł, smutny, lasu.

42

Jedzie kilka mil puszcza, liściem⁵⁸⁴ się okrywa,
A wzdychanie mu słowa, skarg pełne, przerywa.
Z oczu miasta daleko i wsi już zniknęły,
Gęstwy, ciemność przywiódszy, strach jakiś przymknęły;
A potem w ocemgnienu niebo swą odmieni
Wesołość, słońce jasnych nie daje promieni:
Alic dziw ujrzy straszny, co wypadł z głębokiej
Jaskinie, a postać ma niewiasty wysokiej.

43

Dziw brzydki; tysiąc oczu pod czołem rogatem
Bleszczy się⁵⁸⁵ i tysiąc usz we łbie ma kosmatem.
Nie śpi straszydło nigdy szkaradne, powieki
Dziurawe źrzenic zamknąć nie mogą na wieki.
Kupa węzów na głowie sprosnej jadowitych
Wije się, z członków inszych smród leci odkrytych.
Okrutny wąż, szpetny wąż, wąż nad insze srogi
Miasto ogona obie okręcił mu nogi.

44

Fraszka od urodzenia strach był Rynaldowi,
Najniebezpieczniejszemu rad bywał razowi;
Ale jako cud⁵⁸⁶ ujrzał z daleka straszliwy,
A on się zda, iż chce gniew swój w niem topić mściwy,
Tak go bojaźń przeraża, tak strętwaie żyły
Strach ujmuje, iż giną w niem do szczętu siły.

⁵⁸³celować kogoś (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁴liście (daw.) — r.n. [tj. to liście; dziś: M. lp *ten* liść, M. lm *te* liście; M. lp *to* listowie]. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁵bleszczy się (daw.) — błyszczy się. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁶cuda (daw.) — dziwy, potwory. [przypis redakcyjny]

Pomni jednak na swój stan sławy śmiałość chciwa
I przecię drżącą ręką szable w skok dobywa.

45

Ale okrutna postać straszyla szpetnego
Sroży się, żądłem grozi węża świszczącego,
Nieutrzymanem, jako strzała, pędem bieży,
Łeb żmijami natkniony modrawemi jeży,
Stąd, zowąd zaskakuje i zachodzi w oczy.
Ten szablą macha ostrą, co ma sił i mocy,
I cięcia na wiatr próżny wyrzuca daremne,
Choć mu się zda, iż razy oddaje wzajemne.

46

Wprzód dziw najszkaradniejszy puszcza węża w oczy,
Potem najbystrzem⁵⁸⁷ lotem na stronę uskokczy
I dobywa z parszywych włosów drugiej żmije,
Którą na piersi ciska; ta się pod blach kryje,
Wnętrznosci przechodząc wskrós. Rynald nieszczęśliwy
O wygranej zwątpiwszy, koń bodzie pierzchliwy,
Ucieka, ale darmo; bo jędza brzydliwa
W darskiem⁵⁸⁸ skoku za siodło do niego przybywa.

47

I lubo na prost bieży lub konia kieruje
W bok, zawsze go przeklęta zaraza morduje.
Nie może najść sposobów zbyć dziwu straszego,
Choć koń częstem wierzganiem pomaga do tego.
Drży w niem serce; tak więc zwykł w jesienne list czasy,
Kiedy wicher odziera z swoich ozdób lasy.
Dokucza mu gadzina brzydka, ale więcej
Strach; schnie, wzdycha, gniewa się, umrzeć chce co pręcej.

48

W najciemniejszą gęstwinię, gdzie wyniosłe skały
Widomą śmierć w przepaściach swych ukazowały,
Gdzie ścieszki namniej nie znać, a najprzykrzej⁵⁸⁹ góry
Ledwie mężna orlica dosiędź może pióry,
Leci, jako na pewną zgubę, odważony:
Tak przemierzłe straszyla dogryzły mu ony.
I złamałby beł pewnie szyję, lecz w tem razie
Ujrzny rycerza w jasnem nad podziw żelazie.

49

W jasnem, jako dyament, żelazie beł zbrojny
Bohater, pod którym koń i dzielny i strojny.
Jarzmo złamane za herb swój ma przy szyszaku,
A szabla na jedwabnem wisiała temlaku⁵⁹⁰.
Paiz⁵⁹¹ równa się słońcu, szaty haftowane

⁵⁸⁷najbystrzy (daw.) — dziś: najbardziej bystry. [przypis edytorski]

⁵⁸⁸darski (daw.) — dzielny, dziarski. [przypis redakcyjny]

⁵⁸⁹najprzykrzy (daw.) — dziś: najbardziej przykry. [przypis edytorski]

⁵⁹⁰temlak (daw.) — temblak. [przypis redakcyjny]

⁵⁹¹paiz (daw.) — tarcza. [przypis redakcyjny]

Blask miecą, u nich kraje żółto wypuszczane;
W ręku dzida, z obu stron dziwnie wyostrzona,
A u łęku buława, ogniem zapalona.

50

Pełna buława ognia zawsze jest wiecznego,
Nigdy się sam nie trawi, nigdy wesołego
Nie utracą płomienia; stal najwyborniejsza
Ustępować jej musi i tarcz najmocniejsza.
Zbroje, hełmy, pancerze kruszy doświadczono,
Karaceny⁵⁹² przenika, trzykroć wyplawione⁵⁹³.
Takiej właśnie potrzeba było Rynaldowi,
Aby się z rąk brzydkiemu wydrzeć mógł dziwowi.

51

Ten na krzyk wrzasków jego w rozpuszczonem pędzie
Przeciw potworze⁵⁹⁴ dziwnej, rozgniewany jedzie;
Widzi, iż kilka węzów śliskich tysiącnymi
Węzłami opasało Rynalda ścisłemi;
Widzi, iż się wydziera, biedzi, odejmuje,
A przecię drogi jadom zniknąć nie znajduje.
Zaczem w bok buzdyganem dziw przemierzły bije:
Ten w lewo z konia spadszy, nakolo się wije.

52

Lecz prędko pokrzepiony, dobrze rętszy wstawa
I zmij grofowi kilka do pierwszych przydawa.
Świszczą te i po gładkiej przebiegają zbroi,
A ów się zapomina, jako wryty stoi.
Bohater zaś nieznany raz wraz rozpaloną
Buławą tłucze głowę, węzami natknioną,
Wymierza gęste razy brzydkiemu zwierzowi,
Nie dopuszczając szkodzić więcej Rynaldowi.

53

I tem czasem, gdy spuszcza bez najmniejszej zwłoki
Na łeb parszywy swą broń, na grzbiet, piersi, boki,
Krzyczy i taką radę Rynaldowi daje,
Aby w dalsze uchodził za gęsty las kraje,
Przeciwko wielkiem góróm; ten leci, a swego
Nie obraca w zad czoła do dziwu straszego
Ani hamuje biegu, aż wysokie skały
Minął, choć niebezpieczny i zły przejazd miały.

54

Serdeczny zaś bohater, gdy w piekielną dziurę,
Stłuszy smrodliwe ciało, stłuszy na niem skórę,
Wpędził jędzę szkaradną, gdzie się zrze, omdlewa
I lży z tysiąca oczu żalonych wylewa,
Wraca się i po grofie bieży utrapionem,
Chcąc mu być przewodnikiem w błędnem lesie onem.

⁵⁹²karacena (daw.) — pancerz luskowaty. [przypis redakcyjny]

⁵⁹³wyplawione [karaceny] — zahartowane za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁴potwora (daw.) — [dziś r.m.:] potwór. [przypis redakcyjny]

Dogonił go, skoro już wyjeżdżał z padolu;
Ten zaś krzyknął, gdy obok z niem jedzie pospołu:

55

»Dotąd, o najwspanialszy mężu, dzięki tobie
»Oddawać chcę, póki mię nie położą w grobie.
»Dłużnikiem zostałem ci żywota mojego,
»Tyś go dał, tyś do zdrowia wrócił mię pierwszego.
»Ale do tych dobrodziejstw przyłóż jeszcze i to,
»Tak ci Bóg niechaj płaci twą dobroć sowito:
»Powiedz twe imię, niech wiem, kto mi pomoc dawał,
»Abym przed Karłem chwałą cnót takich zostawał«.

56

Odpowiada mu drugi: »Nazwiska mojego,
»Odpuść, wiedzieć nie będziesz do czasu pewnego,
»Choć potem oznajmię je, skoro wyjedziemy
»Z gęstwy tej i na łące zielonej staniemy
»Przy zrzódle zimnem, jasnem, co pomiernem pędem
»Szum wdzięczny czyni, mając mirty gęste rzędem
»Nad sobą; z niego pije pasterz i podróżny,
»Gdy w czas miłość zgubić chce niewdzięczną, ostrożny«.

57

Z tej jakiemsi⁵⁹⁵ trafunkiem studnie żywej wody,
Która zapaly lube gasi wewnętrznej zgody,
Napila się katajska królowna i swego
Wnet sobie obrzydziła grofa kochanego.
Ta fontana toż przedtem w Rynaldzie sprawiła,
Iż długo Angelika w nienawiści była
U niego, ani się on wzruszał płaczem, słowy,
Aby na miłość przypadł pięknej białej głowy.

58

Skoro do tego miejsca oba przyjechali,
Koni upracowanych z chęcią zatrzymali.
Mówi rycerz nieznanemu panu z Jasnej Góry:
»Sam wiesz, jakośmy pojazd⁵⁹⁶ przepędzili spory.
»W tak niesłychane znoje dobrze uczyniemy,
»Gdy siadysz nad tą wodą, trochę spoczniemy«.
»Pozwolę z chęcią — Rynald rzekł — bo oprócz tego,
»Iż mię Febus upalił w pół dnia gorącego,

59

»Dziwniem strachem przejęty, dziwniem zmordowany,
»Więc i ten sam nas zwywa kwieciem farbowany
»Pagórek«. — Po tych słowach z siodeł wyskoczyli
I konie w żyzną łąkę na paszą puścili.
Wprzód Rynald do kryształu biegł przezroczywego,
Po trudzie, prochu, znoju nie mogąc przykrego
Znieść słońca; pije i wraz mocą wody onej
Pragnienia i swej żądze zbywa rozpalonej.

⁵⁹⁵jakiemsi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁶pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

60

Wielka radość rycerza drugiego przejmuję,
Bo gdy ten od wód zimnych wargi odejmuje,
Postrzegł, że go odbiegła miłość zapalczywa,
Miłość niewycierpiana, zła, głupia, szkodliwa.
Skoczy zaraz i mówi wyniosłemi słowy:
»Teraz pełnić twą wołę, Rynaldziem, gotowy:
»Wiedz, iż Gniew imię moje; przybiegłem dla tego,
»Abym ciężkie jarzmo zdjął dziś z karku twojego«.

61

To rzekszy, zniknął zaraz kształtem mgły i z koniem,
Rynald tylko wzrok swój śle zadumiały po niem.
Dziw wielki rodzi mu to, dziw niewymówiony,
Mniema, iż go piekielnych larw próżne zasłony
Chytrze bawią; trzykroć się nakolo obraca,
Trzykroć ręką wątpliwą zginionego maca;
Tuszy zaś, iż to sprawka jest Malagizego,
Bo on zawsze rozerwać chciał te pęta jego,

62

Pęta nielutościwe, co pierś skrępowwały
I w niej sercu wolności nigdy nie dawały;
Albo Bóg z górnych niebios posłał mu dobrego
Anioła, co go z strachu wyrwał nieznosnego.
Ktokolwiek był, lub to zły lubo duch szczęśliwy,
On mu za to powinien jest, iż został żywy.
Chwali nieporównane i męstwo i siły,
Co z nieuchronnej serce zguby wyzwoliły.

63

Wraca mu się pierwszy gniew do zajątrzonego
Serca: znowu królową Kataju żyznego
Zbrzydźwisiwszy sobie, w takiej zaś ma nienawiści,
Iż niegodną rozumie być swojej miłości.
Na rzeczy większe chęć go z uczciwem podwodzi,
Co nie bez przyczyn w ludziach wspanialszych się rodzi
Bajarda znowu dostać chce, bo tak Karłowi
Obiecował, tak braciej, tak Sansonetowi.

64

Jedzie na zad z ochotą w nieodmiennem biegu
I w Bazylej stanął pierwszego noclegu.
Gdzie usłyszał wieść nową, wieść niespodziewaną
O Orlandzie, co bitwę miał mieć zawołaną
Z Agramantem i z królem dużem⁵⁹⁷ z Serykany,
A tę grof jeden przyniósł, umyślnie posłany
Z Sycylii, i sławę taką puścił wszędzie,
Iż prędko po rozprawie i po wojnie będzie.

65

Rad Rynald w towarzystwie chce być Orlandowi,
Ku afryckiemu żartko pojeżdżą krajowi.

⁵⁹⁷duży (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

Co trzy mile odmienia konie, przewodniki,
Na ręce nie żałuje złota zawodniki⁵⁹⁸.
Bieży, najserdeczniejszy rycerz, już Ren mija,
Już Alpes, już granice, gdzie jest Italia;
Wpadł w kraj włoski, Mantuą po zad zostawuje
I przez głęboki ręczo Pad się przeprowuje.

66

Już noc swoje czarnawe rozwijała włosy,
Już wieczorna wypadła gwiazda na niebiosy,
Gdy Rynald rzeki wielkiej stanąwszy na brzegu,
Połotnego kęs wściągnał, spracowany, biegu
I aby wytchnął dotąd, tę myśl przed się bierze,
Póki w jasnym nie stanie świat złoty ubierze.
Aliści przed wzrok jego bohater nieznan
Stawił się, ludzki, kształtny, z rycerska ubrany.

67

Po spólnym pozdrowieniu odwiódszy na stronę
Rynalda, pyta, jeśli miał lubo ma żonę.
Odpowiada mu drugi, iż ścisłej miłości
Mażeńskie dawno węzeł zżał⁵⁹⁹ jego wnętrzości.
»Radem temu — pierwszy rzekł — i przyczynę mego
»Pytania słuszną, nie wątp, dam terazniejszego;
»Jeno proszę, chęciami nie gardź ubogiem,
»A nawiedz szlachecki dom z progami nizkimi.

68

»Dziwną rzecz, dziwną ujźrzyć, przyjacielu drogi,
»O której nie słyszałeś, jako wstał na nogi.
»Rad jej będziesz, a zwłaszcza, żeś już ułowiony
»Sidłem, w które wpadają ci, co mają żony«.
Zdumiał się Rynald na to, wszystek w się zebrany⁶⁰⁰,
A choć jest prędkiem biegiem dziwnie spracowany,
Tak go chęć widzieć on cud gorąca morduje,
Iż wnet pozwala i koń wprost za niem kieruje.

69

Ledwo na jedno z łuku strzelenie skoczyli,
Piękny, rozkoszny pałac zarazem zoczyli,
Skąd służków kilkanaście, ćwiczonych w ludzkości,
Wypadło i ponure z podwórza ciemności
Wypędzili, świec lanych⁶⁰¹ nastawiawszy wszędy.
Potem Rynald przez długie gmachów cudnych rzędy
Idąc, wzrok cieszy składnem kształtnie budowaniem
I subtelnem nad podziw w koło rysowaniem.

⁵⁹⁸zawodnik (daw.) — koń biegający w zawód, koń w ogóle. [przypis redakcyjny]

⁵⁹⁹zżąć (daw.) — ścisnąć, zjąć, złączyć. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁰zebrany wszystek w się — wzięwszy się w kupę, skurczony. [przypis redakcyjny]

⁶⁰¹lane świece (daw.) — [tu:] wielkie. [przypis redakcyjny]

70

Z ofitu i z porfiru⁶⁰² ślicznie wygładzone
Łsnią się mury; przy bramach wysokie, przestronne
Wrota z mosiądzów gładkich, na których figury
Subtelniejsze trochę się wydają do góry,
Rzekłbyś, że tchną i mówią; jeśli wzrok nie błądzi,
Z najsztuczniejszej roboty tak je każdy sądzi.
Podwórze, na sto łokci kształtnie wymierzone
W kwadrat, uciechy swoje ma niewymówione.

71

Każdy gmach piękną salę, piękne ma pokoje,
W każdym rozkoszy, w każdym są uciechy swoje.
Ganki na mosiądzowych słupach wyniesione,
Na frambugach⁶⁰³ kamiennych, drugie uzłoczone.
Nadto misterna ręka rzemieśników sztucznych
I pod ziemią pałaców narobiła bucnych⁶⁰⁴,
Których takie są stania i rozkoszne wczasy,
Iż ich prędko wypisać krótkie bronią czasy.

72

Rubych⁶⁰⁵ filarów wierzchy ze złota szczerego,
Same z marmuru zaś są najwyborniejszego,
Rozmajcie wyrzeżane i sflorysowane⁶⁰⁶:
Tu perłami, tu drogiem szafirem sadzone.
Jakobyś na najwiętsze złota patrzył bryły,
Ściany jasne blask oku chciwemu czyniły.
Malowanie tak sztuczne, tak rozkoszne było,
Iż na szerokiem świecie insze przechodziło.

73

Ale nad wszystkę piękność, różnemi sposoby
Zbogaconą, nad wszystkie koszty i ozdoby
Fontana celowała, która żywem zdrojem
Trudy, prochy, pragnienia z najgorętszem znojem
Uśmierzała; od niej trzy z trzech stron wypadały
Strugi, a zagorzałe kwiecia odżywiały.
Słodki szmer rozerwanej po kamykach wody
Wszystkie uciechy, wszystkie zdał się mieć wygody.

74

Zbudowana od mistrza dziwnie uczonego
Dość subtelnie i fodzą⁶⁰⁷ rozumu bystrego
Nakształt namiotu albo ośmrożnej altany,
Której strop wielkiem kosztem biał pomalowany
Gwiazdami, jakowe noc błękitnawa miewa,
Gdy szare bez chmur ciemnych poświaty⁶⁰⁸ rozsiewa;

⁶⁰²porfir — serpentyn, marmur czarny w zielone cętki. [przypis redakcyjny]

⁶⁰³frambuga (daw.) — sklepienie półkoliste, arkada. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁴buczny (daw.) — pyszny, wspaniały. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁵ruby (daw.) — gruby. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁶sflorysować (daw.) — pokryć rzeźbionym kwieciami, floresami. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁷fodza (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

⁶⁰⁸poświata (daw.) — [tu:] światło księżycowe. [przypis redakcyjny]

Wierzch na ośmiu statuach stał alabastrowych,
Które trzymają niebo ono planet nowych.

75

Amalteej⁶⁰⁹ róg w prawej ręce jest obfity,
Dziwnie wesołem kunsztem od mistrza wryty;
Tam w naczynie z marmuru bielusienieczkiego,
Szepcąc, woda pryskała ze źródła onego.
Každy słup podobieństwo pięknej białej głowy
Takie ma, iż żywemi jakby mówią słowy;
A choć różną twarz, postać, szaty różne mają,
Wdzięczną jednak gładkością sobie porównają.

76

Każda oparła nogi, nogi spracowane
Na dwu obrazach niższych, co też są rzezane.
Ci zaś otworzonemi dają znać gębami,
Że jem muzyka miła i z melodyami,
A iż na to umysłem stałem się udali,
Aby cnoty, wieczności godne, wysławiali,
Cnoty najświętobliwszych niewiast, które stały
Na ramionach ich własnych, a wierzch gwiazd trzymały.

77

Te niższe podobieństwa mężczyzn w rękach mają
Pisma imion, a źrzeńce⁶¹⁰ nad nimi trzymają,
Jakoby je z pilnością największą czytali
I dzieła w szeroki świat wielkie podawali.
Przypatruje się to tej, to owej osobie
Dobry Rynald, w każdą twarz wlepia oczy obie;
Świec każe więcej przynieść, aby pod obłoki
Wygnał ponurą ciemność i czarne mroki.

78

Pierwszy napis, co oczom jego się nawija,
Daje wiedzieć, iż to jest ona Lukrecya⁶¹¹
Z Borgiów krwie przezacnej, co twarzy pięknnością
Równa się dawnej rzymskiej, cnotą i czystością.
Dwaj mężczyzn, którzy ciężar ten tak świątobliwy
Trzymają, jako napis wyświadcza prawdziwy,
Teobald⁶¹² jeden, drugi Strozza⁶¹³ się mianuje;
Ten Orfeusza nauką, ów Lina⁶¹⁴ celuje.

⁶⁰⁹Amaltea — koza, karmiąca Zeusa-niemowlę na Krecie. Róg tej kozy, utracony o drzewo, ozdobiły nimfy zielenią i napelniwszy owocami, podarowały Zeusowi. Wdzięczny bóg obraz rogu umieścił na niebie, a róg oddał nimfom, obdarzywszy go tą cudowną własnością, że się treści jego nigdy przebrać nie miało. Stąd „róg Amalteej”: róg obfitości. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁰źrzeńca — źrenica. [przypis redakcyjny]

⁶¹¹Lukrecya z Borgiów — córka osławionego papieża Aleksandra VI, druga żona Alfonsa I d'Este; poprzednio miała już dwóch mężów i z tych czasów historia niezbyt pochlebne daje jej świadectwo (zm. 1520). [przypis redakcyjny]

⁶¹²Teobald — Antonio Tebaldeo z Ferrary, jeden z lepszych poetów XVI w.; jakiś czas sekretarz Lukrecji Borgii, później przyjął święcenia duchowne w Rzymie, przyjaciel Bemba, Kastyliona, malarza Rafaela, który go uwiecznił, umieszczając jego portret w *Parnasie*; zm. 1537. [przypis redakcyjny]

⁶¹³Strozza — Ercole Strozzi, poeta ferarski, opiewał Lukrecję Borgię i jej brata Cezara, zamordowany skrycie w r. 1508, mając lat 37. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁴Lin — Linos, przedhistoryczny wieszcz i poeta grecki. [przypis redakcyjny]

Niemniej wdzięczniejsza, niemniej piękniejszej postaci
 Druga figura, co się z pierwszą obok braci:
 Córka Herkola sławna, córka zawołana,
 Izabella⁶¹⁵ imieniem i rzeczą nazwana.
 Przez tę Ferrarz o jako musi być szczęśliwy,
 Dla tej poddany każdy na śmierć natarczywy;
 Dobra, wspaniała, ludzka, szczęście jej łaskawe
 Wszystko da, zjedna niebo, zjedna bogi prawe.

Ci dwaj, co to afekty wielkie ukazują,
 Iż chcą, pragną, ostatniem gwałtem usiłują,
 Aby sława cnót wielkich jej kwitnęła wszędy
 I u Indów, gdzie brzydkie djabłów są obrzędy,
 Obadwa się jednako zową Jakubami,
 Kalandr⁶¹⁶, Bardelon⁶¹⁷, równi godnością, naukami.
 Na trzecim, czwartem miejscu dwie są białe głowy
 Jednej krwie, roztropności, rozsądku, wymowy.

Elizabeta⁶¹⁸ pierwsza, drugą nazywają
 Leonora⁶¹⁹, marmury jako wyświadczają.
 Próżno o mantuański, chwalisz się, obfity
 Kraju, Wirgiliuszem, co tak znamienity;
 Nie zazdrośczone, szanuj go, waż święte zewłoki,
 Mądrość drogą z rozumem wynoś pod obłoki:
 Aż mniejszy Sadolet⁶²⁰, Bembus⁶²¹ z swej roboty,
 Co pierwszej na wszystek świat rozślawiają cnoty?

Kastylion⁶²² zaś drugiej, w naukach ćwiczony,
 Z niem Muty Arelius⁶²³ na to zjednoczony.
 Te imiona już ponno dawnoby zginęły,
 Ale marmury wieczną ich pamięć w się wzięły.
 Potem pojrzeli okiem bystrem zaraz na tę,
 Co i prawego szczęścia nieraz znała stratę
 I najazdy wytrzymać umiała lewego,
 Wsparta wielkomyślnością rozumu bystrego.

⁶¹⁵*Izabella (córka Herkola)* — Izabella d'Este, córka Herkulesa I, księcia Ferrary, a małżonka Franciszka Gonzagi, księcia Mantuy. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁶*Kalandr* — Gian-Giacobo Calandra, Mantuańczyk, pisał prozą o miłości. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁷*Bardelon* — Gian-Giacobo Bardelon, Mantuańczyk, pisarz zresztą nieznan. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁸*Elizabeta* — Elżbieta Gonzaga, siostra margrabiego Franciszka, żona Gwidobalda I, księcia Urbinu. [przypis redakcyjny]

⁶¹⁹*Leonora* — Gonzaga, córka margrabiego Franciszka, żona Franciszka della Rivere, którego wuj, papież Juliusz II, zrobił księciem Urbinu. [przypis redakcyjny]

⁶²⁰*Sadolet* — znakomity pisarz i poeta XVI w., razem z Bembusem sekretarz Leona X, wreszcie kardynał. [przypis redakcyjny]

⁶²¹*Bembus* właśc. Bembo, Pietro (1470–1547) — Wenecjanin, był naprzód sekretarzem Leona X, później kardynałem; jeden z najślawniejszych autorów włoskich XVI w., pisał z równą biegłością po włosku i po łacinie. [przypis redakcyjny]

⁶²²*Kastylion* — Baltazar Kastyliane, autor dzieła *Il cortegiano (Dworzanin)*, które przerobił nasz Górnicki. [przypis redakcyjny]

⁶²³*Muty Arelius* — *Muzio Aurelio*, a właściwie: *Giovanni Mazzarello*, łaciński i włoski poeta. [przypis redakcyjny]

Bentywolę złote być pismo ukazuje
 Lukrecyą⁶²⁴, co cnotę tak barzo miłuje,
 Iż Ferarczyk za jedno szczęście swe poczyta
 Być jej ojcem i że ją za córkę swą wita.
 Kamil⁶²⁵ o sprawach dzielnych, sprawach wyniesionych
 Tej śpiewa z wielką chwałą królów, miast uczonych;
 Nigdy pasterza swego chętniej nie słuchała
 Amfryza⁶²⁶, choć się słodkiem pieśniom zdumiewała.

A drugi⁶²⁷, od którego ziemia, gdzie się schodzi
 Izaur⁶²⁸ z morzem, w słone się wmieszawszy powodzi,
 Nazwana będzie, swego nie tracąc imienia⁶²⁹,
 Póki ludzkiego zostanie na świecie plemienia,
 Póki Indom i Maurom świecić będzie rany
 Febus, póki krąg ziemski nie weźmie odmiany,
 Gwido Posthum⁶³⁰, któremu oraz dwie koronie,
 Stąd Pallas, stąd Apollo, włożyli na skronie.

Ta zaś, co w pierwszym rzędzie po tych następuje,
 Dyana⁶³¹ jest, cnota ją i rozum sprawuje.
 Nie sądz jej, gościu, choć wzrok obraca szeroki,
 Z postaci, i choć umysł zda się mieć wysoki,
 Ludzka jest, pokorna jest. Kalkanin⁶³² zaleci
 Cnoty jej, kędy gaśnie i gdzie słońce świeci,
 Mones⁶³³ królestwo z sławy pozna ją szerokie,
 Pozna Murzyn, pozna lud przez morze głębokie.

Więc i Kawal⁶³⁴ o znacznych sprawach tej dziewicy
 Tak zaśpiewa, iż żadne parnaskie krynice
 Nie zrównają, lub je koń wybił nogopióry⁶³⁵,
 Nie wiem, czy z Helikonu czy z Parnasu góry.

⁶²⁴Lukrecya Bentywola — naturalna córka Herkulesa I, księcia Ferrary („Ferarczyka”), żona Annibala Bentiwoglio z rodziny dynastów bolońskich. [przypis redakcyjny]

⁶²⁵Kamil — Camillo Paleotti z Bolonii, dworzanin kardynała Bibieny. [przypis redakcyjny]

⁶²⁶Amfryza — właściwie Amfrysos, rzeka w Tesalii, nad którą Apollon („pasterz” w. 7) pasał przez 9 lat stada Admeta. [przypis redakcyjny]

⁶²⁷A drugi (...) Gwido Posthum — rozumie się: śpiewa o jej, tj. Lukrecji Bentywoli sprawach. [przypis redakcyjny]

⁶²⁸Izaur — rzeka Isauro we Włoszech, wpada do Morza Adriatyckiego pod miastem Pesaro. [przypis redakcyjny]

⁶²⁹ziemia, gdzie się schodzi / Izaur z morzem (...) Nazwana będzie, swego nie tracąc imienia — tak tłumacz przełożył „nominata sara” i zaopatrzył dodatkiem: „swego nie tracąc imienia”. Wedle Kochanowskiego więc Pesaro (gdyż to o nim tu mowa) ma mieć dwa imiona: jedno własne, a drugie od Gwidona Posthuma, co się zgola nie zgadza z oryginałem. Ariost mówi tylko, że ta ziemia „będzie wspomniana od Inda do Maura” (nominata sara dall’ Indo al Mauro). [przypis redakcyjny]

⁶³⁰Gwido Posthum — Gwido Silvestri, zwany „Postumo”, rodem z Pesaro, żołnierz, lekarz, poeta ceniony przez Leona X, umarł młodo. [przypis redakcyjny]

⁶³¹Dyana — Diana d’Este, córka Zygmunta, brata ks. Herkulesa. [przypis redakcyjny]

⁶³²Kalkanin — Celio Calcagnini, profesor poetyki w uniwersytecie ferarskim. [przypis redakcyjny]

⁶³³Mones — Moneses, jeden z królów partyjskich. [przypis redakcyjny]

⁶³⁴Kawal — Cavallo Marco z Ankony, dobry poeta, ale nieszczęśliwy gracz, skończył samobójstwem. [przypis redakcyjny]

⁶³⁵Kawal (...) tak zaśpiewa, iż żadne parnaskie krynice / Nie zrównają, lub je koń wybił nogopióry, / Nie wiem, czy z Helikonu czy z Parnasu góry. — Bellerofonta skrzydlaty rumak, Pegaz, miał kopytem wybić źródło natchnień, Hippokrene, według jednych na Helikonie, wedle drugich na Parnasie. Kawal (wł. cavallo: koń) i koń: gra wyrazów. [przypis redakcyjny]

Beatrycze tuż za nią gładkie wznosi czoło;
Otej pismo, w marmurze wydrożone⁶³⁶ wkoło,
Tak mówi: »Beatrycze⁶³⁷ męża błogosławi
Żywa, a śmiercią swoją w nieszczęście go wprawi«.

87

Ba, raczej włoską ziemię, bo póki ta żyła
Tryumfy ustawiczne z zwycięstw swych czyniła;
Bez niej, jak niewolnica biedna, utrapiona,
Głowę zwiesza, niszczeje, leci⁶³⁸ spustoszona.
Koredz⁶³⁹ o tej napisze rymy tak wdzięcznemi
Z Tymotem⁶⁴⁰, co jest jasną świecą między swemi,
Iż dźwiękiem słodkich luteń, usiadłszy na brzegu
Ady⁶⁴¹, oba jej nieraz zahamują biegu.

88

Między tą, a ostatnią, Borgiej podobną,
Widać twarz najwdzięczniejszą⁶⁴², twarz bardzo nadobną
Serdecznej białej głowy z marmuru białego,
Kształtnych nad podziw członków, oka poważnego;
Bieluchne alabastry czarną zakrywała
Szatą, pereł, kamieni, złota nic nie miała.
Nie tak Wenus przechodzi gwiazdy swą jasnością,
Jako ta piękne panie niebieską gładkością.

89

Nie rozeznać, choćbyś dzień na twarz patrzył cały,
Jeśli powagi więcej oczy będą miały,
Oczy gwiazdom podobne, czyli wspaniałości
Majestatu pańskiego, wdzięcznej wesołości:
Najdziesz oraz to wszystko przy ostrem rozumie.
»Kto mądry, kto uczony, co jeno kto umie,
»Niech pisze — takie marmur litery ma w sobie —
»O cnotach nieśmiertelnych w anielskiej osobie«.

90

Bo choć pełna dobroci, pełna i wdzięczności
Jej postać, choć ją samo skłania do ludzkości
Przyrodzenie, zda przecię gniewać się, iż swemi
Chwalił ją ktoś wierszami niedouczonymi.

⁶³⁶wydrożony (daw.) — dziś: wydrążony. [przypis edytorski]

⁶³⁷Beatrycze — Beatrycze d'Este, małżonka Ludwika Sforzy, księcia mediolańskiego, który za życia jej był potężny, po jej śmierci utracił księstwo i umarł w więzieniu we Francji. [przypis redakcyjny]

⁶³⁸lecieć (daw.) — marnieć. [przypis redakcyjny]

⁶³⁹Koredz — Niccolo da Correggio z domu Viskontich, poeta, autor sonetów i dwu poematów w stancach. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁰Tymot — Timoteo Bendedei, uczonego Fercarzyk. [przypis redakcyjny]

⁶⁴¹na brzegu Ady — w oryg. ogólnikowo: „gdzie kapał starożytny bursztyn” (*Il fiume ove sudar gli antichi elettri*, tj. Pad, nie Adda). [przypis redakcyjny]

⁶⁴²Widać twarz najwdzięczniejszą (...) — (strofy 88–90). Kogo poeta [Ariosto] opiewa w tych trzech stancach, długo między wykładaczami nie było zgody. Dziś już nie ulega, zdaje się, żadnej wątpliwości, że ten ósmy posąg przedstawia Aleksandrę Benucci, wdowę po Tytusie Strozzi, w której się nasz poeta długo kochał, aż wreszcie ją zaślubił, otaczając jednak to małżeństwo swoje starannie tajemnicą, żeby nie utracić posiadanych godności kościelnych, a raczej połączonych z nimi dochodów. W zwrocie więc „(...) zda się gniewać [białogłowa], iż swemi chwalił ją ktoś wierszami niedouczonymi” kryje się sam poeta i tym się też z łatwością tłumaczy, że „jedynie tych dwojga imiona artysta przemilczał”. U [Piotra] Kochanowskiego zamiast *tylko tych dwojga* (*Sol questi duo l'artefice havea occulti*) niezgrabnie i niejasno: „*Insze* (imiona) rzemieślnik podał ciemnej niepamięci”. [przypis redakcyjny]

Te imiona wyróżnione w alabastrach były,
Które zakrytych przezwisk wiadomość czyniły;
Insze, czy z zapomnienia czyli też z niechęci,
Mądry rzemieśnik podał ciemnej niepamięci.

91

W środku figur okrągłe miejsce uczyniono,
A pawiment⁶⁴³ koralem szczerem położono;
Przezeń z kryształu strużka bieży żywej wody,
Podając w gorące dni pragnącem ochłody,
Potem większem w podwórze wypada zapędem
W kanał, który sadzone kwiaty różnem rzędem
Odżywia, z niemi miękkie trawy zagorzale
I wkoło usadzone szczepy niedojrzale.

92

Tem czasem z gospodarzem ludzkim ma rozmowy
Rynald, często dając znać, iż już jest gotowy
Z chęcią widzieć to, z czem się w drodze popisował,
Kiedy go do swych gmachów przywieść usiłował;
Patrzy po cztery razy, wzmiankę czyni o tem,
Lecz postrzega, iż z ciężkiem jakimś⁶⁴⁴ kłopotem
Rozpływa się w niem serce, płacz w źrzenicach stoi,
A sto w głębokich piersiach wzdychania się roi.

93

Już co jeno nie spyta przyczyny ciężkiego
Frasunku; bezpieczeństwa⁶⁴⁵ lecz zażyć takiego
Nie zda mu się, hamuje mowę, wraca słowa,
Które już gęba była wypuścić gotowa.
A wtem też, gdy wieczerzy pół się odprawiło,
Chłopię, co do posługi naznaczone było
Podczastwa, czarę z wierzchu kamieńmi sadzoną,
A wewnątrz winem dobrem niesie napelnioną.

94

Pojrzawszy na Rynalda pan zamku dobrego,
Uśmiechnął się; lecz ktoby serce widział jego,
Snadno pozna, iż jako śmiech w uśmiech zmyślony,
Tak w piersiach tai się ból, łzami opojony.
Potem rzekł: »Teraz już czas, mój gościu kochany,
»Zwłaszcza, żem był od ciebie jawnie nagabany,
»Spełnić słowo, ukazać zaraz próbę taką,
»Której dawność miał szukać z pilnością wszelaką.

95

»Miałeś szukać i ty sam i wszyscy, co macie
»Żony, a w nich się, jako w czem dobrem kochacie
»Niech tak będzie, dla Boga; lecz jeśli miłuje
»Ciebie twoja i wspólnej osławy⁶⁴⁶ pilnuje,

⁶⁴³pawiment (daw.) — posadzka. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁴jakiemsi (daw.) — jakimś. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁵bezpieczeństwo (daw.) — śmiałość. [przypis redakcyjny]

⁶⁴⁶osława (daw.) — [tu:] dobra sława [zwykle: zła]. [przypis redakcyjny]

»Jako ty wiedzieć możesz? Lekka rzecz na głowie
»Rogi są, ale zmażę kto słowy wypowie?
»Ciężka ta, ciężka, gościu, a kto ją wczas czuje,
»Szczęśliwy, bo się prędko z obmówisk wyzuje.

96

»Twoja jeśli przestrzega przysięgłej czystości,
»Słusznie, słusznie małżeńskiej godna już miłości.
»Wiedz, iż siła żon takich, co się popisują
»Z swą cnotą, a na targ ją cicho wystawują.
»Wiedz, iż siła żon takich, co są w podejrzeniu
»Bez winy, prawe cnocie, prawe i sumnieniu.
»Ludzieśmy, mylemy się; więc trudno pewności
»Szczerej dosiądź w gęstej mgłę zmyślonych miłości.

97

»Ty, jeśli chcesz dość pewnej dzisiaj wiadomości,
»Nie uraniali twoja wstydu i czystości,
»Jako podomno tuszysz, zwłaszcza jeśli proby
»Przez widome nie miałeś sam nigdy sposoby,
»Wnet ujrzysz; bo ta złota na tem stole czara
»Ukaże, jaka żony twej ku tobie wiara,
»Jaka miłość i przyjaźń, jeno wina tego
»Napij się, dla przyczyny tej przyniesionego.

98

»Napij się, a wierz szczerej i prawdziwej mowie,
»Bo jeśli rogi nosisz miasto piór na głowie,
»Taką roztruchan ma moc ponno szarowany,
»Iż na twe piersi Bakchus będzie wnet wylany,
»Kropla namniejsza z niego do ust ci nie wpadnie.
»Samą rzeczą ujrzysz to, jeno sam chciej snadnie«.
To rzekszy, oczy trzyma w Rynaldzie utkwione,
Będzieli wino z czarą złotą wywrócone.

99

Potrętwiał, usłyszawszy Rynald dziwne rzeczy,
Ledwie się trochę przy niem zmysł bawi człowieczy.
Wyciąga jednak ręce, bierze kubek złoty,
Myśli, mali probować w oczach ludzkich cnoty
Niepodejrzananej nigdy, jako ją wziął, żony;
Uważa co za żal stąd, żal niewymówiony
Snadno wyniknąć może. — Lecz odpoczyniemy
Wprzód trochę, potem słuchać Rynalda będziemy.

Koniec pieśni czterdziestej wtórej.

XLIII. PIEŚŃ CZTERDZIESTA TRZECIA

Argument

Rynald serdeczny słucha rycerza ludzkiego,
Gdy przyczynę nieszczęścia powiada trefnego⁶⁴⁷,
Jako głupio utracił małżonkę kochaną,
Zdradą chytrej niewiasty zwiedzion niesłychaną.
Potem swą łódź do pięknej Rawenny prostuje
I na wyspie zwyciężąc Orlanda najduje.
Pustelnik, na odludnem co mieszka ostrowie,
Krzci Sobryna, przywraca markiezowi zdrowie.

Allegorye

W tej czterdziestej trzeciej pieśni przez żonę rycerza mantuańskiego znaczy się podłość animuszu i głupstwo wielu nikczemnych małżonków, którem lub to łakomstwem zbytniem uwiedzieni, lub nieszczęściem swoim przyciśnieni, własne dają w małżeństwo ojcowie córki; w Fiordylizie nie rzekę rzadki, ale własny i przyrodzony, po którem cnotliwe białe głowy, iż słuszna nakłonione są miłością, poznać snadno, ukazuje się przykład szczerzej, nieodmiennej, w obojej fortunie jednakiej miłości.

Skład pierwszy

O, przeklęty tyśiąćkroć i nienasycony
Głodzie, z łakomstwa w samym piekle urodzony!
Co za dziw, gdy parszywą zarażasz chciwością
Podlejszy gmin, któremu cnota z uczciwością
Mniej smakuje; lecz wyszszsze iż prowadzisz stany
W temże pęcie, to rodzi żal nieporównany.
O, jako siła mądrych, godnych, dobrych siła,
Którem niesytość drogę szczęścia zagroziła!

2

Ten morze, ziemię, niebo przepędził i skryte
Ich wyroki zrozumiał w planetach wyryte;
Więc aby badał samej tajemnic natury
Pod obłoczne, jako ptak, myślą lata góry,
Więtszej chęci, starania nie mając więtszego,
Od żądła ukąszony szkodliwie twojego,
Jeno pieniądze zbierać, bogatem być, brzydkie
W tem chęci utopiwszy i nadzieje wszytkie.

3

Rwie wojska nieprzyjaciół drugi, waży zdrowie,
Blachy, choć je robili sami Wulkanowie,
Kruszy najdoskonalszą szablą, nadstawuje
Swych piersi we dnie, w nocy nie sypia, pracuje,
Królestwa, prowincye posiada i bierze:
Cóż potem, chciwość też go trapi w jednej mierze.
O drugich pisać nie chcę, co serce w bezdennem
Pogrążyli łakomstwem i zysku codziennem.

4

Co rzekę o piękniejszych paniach w przedniem stanie,
Które na łyż, posługi, prośby i wzdychanie

⁶⁴⁷ *trefny* (daw.) — [tu:] dziwny. [przypis redakcyjny]

Najrozkoszniejszej młodzi nie jeno nie dbały,
Ale marmurem twardem, srogie, skamieniały?
Twój to despekt, Miłości, bo skoro kęs złota
Wzrok ich dopadł, wnet serce gorąca ochota
Kruszy twarde, mienia się — ktoby wierzył temu? —
I urodę w moc dają chłopu najbrzydszemu.

5

Rzecz mówię doświadczoną, lub się boję tego,
Aby kto nie rzekł, żech jest języka płochego.
Nic to, cnotliwy zawsze szczerociami robi,
Nie zmyśla, próżen obłud, prawdę prawdą zdołbi.
Ale od przedsięwzięcia nie chcąc odstępować,
Tam swój, kędym umyślił, bieg będąc prostować,
Wróciwszy się zarazem do grofa dobrego,
Co już, już wino miał pić z kubka tak dziwnego.

6

Wprzód jednak straszmem skutkiem rzeczy zamyślony,
Nim roztruchan do jego ust beł przyłożony,
Głosem rzekł: »Miedzy mądre słusznie się policzy
»Ten, kto szukać nie będzie, czego mieć nie życzy.
»Moja żona jest żona, a tyś świadom tego,
»Iż każda żona miękka i da się do złego
»Snadniej pociągnąć, zwłaszcza kiedy lubość rodzi
»I lub z miłości lubo z zalotów pochodzi.

7

»Dopuść mi, proszę, wierzyć o cnocie mej żony,
»Jakom wielą przykładów dobrych nauczony.
»Zła rzecz jest kusić Boga: groźniej zakazuje
»Takich czarów, niż jabłka, co go snac pilnuje
»Anioł w raju i które dziwnie przyczyniało
»Żywota, gdy namniejsze stworzenie go rwało.
»Kaźże wziąć ten kosztowny kubek z stołu swego,
»Bo nie mając pragnienia, pić nie będę z niego.

8

»Tych owoców choć bronił sam Bóg litościwy,
»Skosztowawszy w pierwszy wiek Adam niecierpliwy,
»Wnet śmiech na płacz frymarczył, a co lat zbywało,
»W pracach, bólach, kłopotach trawić się musiało.
»Tak jeśli kto będzie chciał postępki swej żony
»Skryte wiedzieć, biegłością⁶⁴⁸ głupią uwiedziony,
»Wpadnie, zbywszy rozkoszy, w żal, w lamenty takie,
»Których szept, lekarstwa nie zleczą wszelakie«.

9

To mówiąc dobry Rynald, nienawisnej czary
Popchnie dalej, jakoby gniewał się bez miary,
I wraz na gospodarza pojźrzy siedzącego.
A temu hojny potok z oka zaćmionego,
Hojny wypada potok łez nieutulonych,

⁶⁴⁸biegłość (daw.) — ciekawość. [przypis redakcyjny]

Które bieżą na ziemię wciąż z szat pomoczonych.
Jak zaś wytchnął, wstał i rzekł: »Gościu ulubiony,
»Ten kubek najkochańszej pozbawił mię żony.

IO

»Czemum tak niefortunny, czemum nieszczęśliwy,
»Że mię przed dziesiątkiem lat przyjaźni życzliwy
»Węzeł z tobą nie ścisnął? Bo te rady twoje
»Wprzód, niż się nie zrównane wszczęły żale moje,
»Mogły całą pomoc dać, a ja płaczu tego
»Nie lałbym dziś, który mię już czyni ślepego.
»Ale abyś rzecz wiedział, gościu mój kochany,
»Dziwną nieuleczonej dam ci sprawę rany.

II

»Wyszej kęs mimo miasto⁶⁴⁹ biegleś murowane,
»Od przeźroczyściej rzeki wkoło opasane,
»Która do Padu wpada gościńcem szerokim,
»A początek snąc swój ma w Benaku⁶⁵⁰ głębokiem;
»Gdy mury rozwalono Agenorowego
»Węża⁶⁵¹, w ten czas pierwiastki rosły miasta tego.
»Tam ja urodziłem się ze krwi dosyć znacznej,
»Lecz w ubóstwie, co krzywda fortuny niebaczej,

I2

»Krzywda fortuny ślepej, która zaniedbała
»Mnie i moich, a bogactw namniejszych nie dała.
»Ale dobra natura z zwykłej łaskawości
»Na to miejsce dziwnej mię nabawia gładkości,
»Tak obficie, iż tysiąc żelesc w sercu czuje
»Każda panna, co twarzy mej się przypatruje.
»Więc miałem ludzkość wdzięczną do wzrostu ślicznego;
»Odpuść, iż głupie⁶⁵² chwałę sam siebie samego.

I3

»Beł w mieście naszym człowiek mądry i uczony,
»Ciężkimi, zgrzybiałymi laty obciążony;
»Bo gdy głucha śmierć oczy zamykała jego,
»Sta dwudziestu ośmi lat doszedł wieku swego.
»Odludny żył, póki żył, jak w puszczy chowany,
»Nie znając, co jest miłość, co są jej odmiany.
»Lecz ta, iż pojął żonę, mściwa przymusiła,
»Z której się cicho dziewczka piękna urodziła.

⁶⁴⁹mimo miasto biegleś murowane, / Od przeźroczyściej rzeki wkoło opasane (...) — mimo Mantuę nad rz. Mincio. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁰Benak — jezioro Garda w płn. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁶⁵¹Gdy mury rozwalono Agenorowego / Węża — Kadmos, wyprawiony przez ojca Agenora, króla fenickiego, na poszukiwanie siostry swej Europy, porwanej przez Zeusa, założył miasto Teby w Beocji; zabiwszy smoka (węża), stróża pobliskiego źródła, posiał na roli jego zęby, z których wyrosli zbrojni mężowie, praojcowie tebańskiej szlachty. Stąd Teby nazywa poeta *murami Agenorowego węża*. Po zdobyciu Teb przez siedmiu bohaterów, schroniła się córka wróżbity Tejrezjasza, Manto, do Italii, gdzie jej syn, Oknos, założył miasto, które nazwał od imienia swej matki Mantuą. [przypis redakcyjny]

⁶⁵²głupie (daw.) — przysłówek: głupio. [przypis redakcyjny]

14

»Ażeby płoczej matce podobna nie była,
»Co wiary, co i wstydu mocno uroniła,
»Przedawszy drogą czystość, czystość ulubioną,
»Czystość nad wszystkie złota, perły wyniesioną,
»Zamyka ją na miejscu pustem, osobliwem,
»Aby w życiu kwitnęła niewinnem, cnotliwem;
»I ten pałac budowny, wyniosły, bogaty
»Djabłom postawić kazał dla niej bez swej straty.

15

»Samę zaś białem głowom zlecił podstarzałem,
»Które z pilnością wielką, z kłopotem nie miałem
»Młode dziewczę ćwiczyły i wychowywały,
»Z żadnym mężczyzną rozmów mieć nie pozwalały,
»Więc przykład ustawiczny aby w oczach miała
»Uczciwych pań i torem cnoty iść umiała,
»Różne obrazy, różne dał wyrycić figury,
»Które się zakrywają pod temi marmury,

16

»Nie tylko tych, co wzięte z swej czystości były
»U świata, którą wiek on dawniejszy zdobyły,
»I których wieczna sława do późnych podaje
»Prawnuków, gdzie zapada i gdzie Febus wstaje,
»Ale i inszych wielu, co dni świeższych żyły,
»A cnotami włoski kraj wszystkim rozświeciły,
»Jakoś swemi oczyma widział sam ósm one,
»W alabastrze gładzonym kształtnie wydrożone.

17

»Potem, gdy piękna dziewczka lat swych dorastała,
»A do małżeństwa ojcu sposobną się zdała,
»Lub tak moje nieszczęście lub szczęście sprawiło,
»Mnie jej mężem za wolą wszystkich naznaczyło.
»Szerokość pól obfitych, które wkoło leżą,
»Stawy, jeziora, rzeki, co ich gruntem bieżą,
»Na dwadzieścia mil wielkich staruszek zgrzybiały
»Dał mi z chęcią w posagu i skarb pozostały.

18

»Tak nadobna, tak wdzięcznych obyczajów była,
»Iż najpiękniejsze wieku swego przewyższyła;
»Co się tknie w haftowaniu subtelnej roboty,
»Zrównać jej Pallas temi nie mogła⁶⁵³ przymioty.
»Chód wspaniały, roztropna mowa, gdy śpiewała,
»Niebieski głos, nie ludzki wszystkim się mieć zdała.
»Ociec biegły w rozumie, biegły i w mądrości,
»W naukach ją od najpierwszej wyćwiczył młodości.

⁶⁵³w haftowaniu subtelnej roboty, / Zrównać jej Pallas (...) nie mogła — aluzja do umiejętności Arachne i jej rywalizacji z Ateną. [przypis edytorski]

19

»Z najostrzejszym dowcipem, z cudowną gładkością
»Łączył się wesoły wzrok, napełnion słodkością.
»Same najtwardsze skały, głuche, nieme skały
»Jej anielskiem jakby się wdziękom radowały.
»Cóż za dziw, że i teraz na samo wspomnienie
»Czuję w piersiach biednego serca rozpadnienie!
»Największą radość, wszystkłą chęć z pociechą miała,
»Aby ze mną, gdzie jeno stąpił, przebywała.

20

»W sześć lat, jakom małżeńskim wieńcem był ściśniony,
»Rozstał się z światem ociec, luty obciążony.
»Zaczem i na nas fortun ślizkich kołowroty
»Przywiodły po weselu frasunki, kłopoty;
»Powie, jakim sposobem, powiem, gościu drogi,
»Dla oczywistej stadłu drugiemu przestrogi.
»Biała głowa nadobna w tem kraju mieszkała,
»Która zajrzawszy mię raz, dziwnie zakochała⁶⁵⁴.

21

»Od pierwszych lat były jej gusła zabawami,
»Umiała rozkazować i władnąć djablami;
»Wszystkie miesiąca, wszystkie słońca tajemnice,
»Wszystkie sztuki przedniejszej wiedząc czarownice.
»Cóż potem: wiary mojej nie mogła wyszpocić⁶⁵⁵,
»Nie mogła ran swych zgoić, bolu, troski skrócić,
»Bo najkochańskiej żony miłość pilnowała
»Mnie wszędy i tej krzywdy wyrządzać nie dała.

22

»Nie mogła mię pokonać groźbą i prośbami,
»Gładkością, gorącemi dziwnie miłościami;
»Tysiąc lubych słów, tysiąc podarków dawała,
»Tysiąc razy w godzinie jednej namawiała,
»Nigdy nie dopinając, abym chęcią małą
»Leczyć pozwolił miłość tak zapamiętałą;
»Żadnej skry nie pobudził płomień jej szalony
»We mnie: cnotą żony swej byłem uzbrojony.

23

»Cnotą, wiarą, przysięgą namniej niewątpliwą
»Takem utwierdził miłość w sobie zapalczywą,
»Iż najpiękniejsza córka Ledy⁶⁵⁶ zawołanej,
»Choć przeszła rozkoszny świt jutrzeńki rumianej,
»Próżnoby się kusiła, daremneby były
»Obietnice, które trzy boginie czyniły⁶⁵⁷

⁶⁵⁴zakochać — zakochać się. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁵wyszpocić — wykrzywić, przekręcić, zmienić. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁶córka Ledy — Helena, córka Ledy i Tyndareusa; uwiedziona przez Parysa, stała się powodem wojny trojańskiej. [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁷Obietnice, które trzy boginie czyniły w *Idzie* — sąd Parysa rozstrzygający o przyznaniu jabłka „dla najpiękniejszej” jednej spośród trzech bogiń: Herze, Atenie lub Afrodydzie; Hera obiecywała Parysowi władzę, Atena mądrość, Afrodyta miłość najpiękniejszej kobiety na świecie. [przypis edytorski]

»W Idzie⁶⁵⁸: niepożytem był, do tysiąca razy
»Odrzucałem ją, strzegąc w łożu swem tej zmaży.

24

»Lecz jak moje nieszczęście chciało dnia jednego,
»Zdybawszy mię opodal pałacu mojego
»Melissa — takie wiedma krzcone imię miała —
»Najłagodniejszych słówek zwykle zażywała;
»Potem, obłudy pełna, sposoby najduje,
»Które mi słodki mój wczas, wdzięczny pokój psuje
»I z serca, gdzie gospodę czystość lubą miała,
»Podejrzaną zazdrością wiarę wyrzucała,

25

»»Chwałę twą cnotę — mówiąc — że nie zdradzasz żony,
»»Choć o jej wstydzie jesteś mniej uwiadomiony.
»»Lecz jeśli ona wierna temże kształtem tobie,
»»Jako próbujesz, w którym dowodzisz sposobie?
»»Mniejsza rzecz, iż swojego z niej nie spuszczasz oka,
»»Mniejsza rzecz, iż ją jakaś podle twego boka
»»Wiąże miłość, bo nigdy mężczyzny żadnego
»»Nie widzi z wolej twojej, z rozkazania twego.

26

»»Odjedź jeno na mały czas, a głos⁶⁵⁹ puść taki,
»»Iż cię z domu gwałt pędzi, gwałt nieladajaki
»»Ważnych spraw, niech się o tem wsi, miasta dowiedzą,
»»Co o bliższą granicę z grunty twemi siedzą;
»»Daj czas młodzi rozkwitłej, ich listom pieszczonem,
»»Gorącym prośbom, darom drogiem, ulubionem:
»»Wytrwali, nie złamawszy wiary przysiężonej,
»»Do śmierci godna łaski twojej nierozdzielonej«.

27

»Takie i tem podobne mówiąc ze mną słowa,
»Wiedma złośliwa, sztuczna, chytra biała głowa
»Pociągnęła snadniuchno wolą na to moję,
»Żem umyślił sieć proby na małżonkę moję
»Rzuciwszy, precz odjechać; lecz przecię w tej dobie,
»Jaki znak cnót jej będę miał, myślę zaś sobie,
»I po czem, wróciwszy się, poznam, że dla wiary
»Złamanej godna gniewu, godna będzie kary.

28

»Proszę o radę zdrową wieszczki nauczonej,
»Ta pozwała, wynosi moc nieprzeplaconej
»Czary, którą Morgana dla brata swojego
»Zrobiła we dni chmurne księżycy⁶⁶⁰ pewnego,
»Aby wstydu doświadczył żonę podejrzanej
»I troski, co go gryzła, pozbył niewytrwanej.

⁶⁵⁸Ida — góra we Frygii (w Małej Azji). [przypis redakcyjny]

⁶⁵⁹głos (daw.) — pogłoska, wieść. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁰we dni chmurne księżycy pewnego — (...) pewnego miesiąca. [przypis redakcyjny]

»Bo kto szczodra ma, a z niej napić się chce wina,
»Rozlewa je do szczętu, macza pierś, chudzina.

29

»Spróbujże też ty — rzekła — nim odjedziesz, tego,
»Choć ja jeszcze o niej nic nie rozumiem złego,
»I tuszę, iż uczciwa dotąd się najduje,
»Uczciwą i prócz ciebie inszych nie miłuje.
»Ale skoro się wrócisz, nie śmiem ręczyć tobie,
»Abyś ją w terażniejszej cnót zastał ozdobie.
»Ślizka rzecz gładkość: ponno wylejesz przez szpary
»Wino do jednej krople, gdy pić będziesz z czary«.

30

»Z chęcią mądrej mistrzyniej poradę przymuję,
»Kubka mocy cudownej przez wino probuję,
»Które w oczach jej do dna wypijam samego
»I dobry skutek wstydu widzę żeninego.
»Patrz — mówi mi Melissa — żem prawdę mówiła,
»Patrz, iżem za jej czystość niedarmo ślubila.
»Odjedźże kęs, a jeśli tem kształtem wypijesz,
»Gdy się wrócisz, już jej wierz, już szczęśliwy żyjesz«.

31

»Mnie iż nieznośna przy niej nie być rzecz się zdała,
»Bo miłość serce skłóte stem grotów trzymała,
»Wymawiam się i proszę sposobu inszego,
»Przez który wziąłbym skutek zamysłu mojego.
»Dobrze — odpowiada mi — zaraz ja to sprawię,
»Więc przez snadniejszy środek w tem kresie postawię
»Chęć twoję, do którego bieży: mowę, szaty
»Twarz odmienić, jutro mi nie będziesz brodaty«.

32

»Wiesz o najbliższem mieście⁶⁶¹, tuszę, gościu drogi,
»Pod którym wznosi Padus straszny groźne rogi;
»Wiesz niemniej i o władzy, bo jego szerokie
»Rozciągnęły się kopce po morze głębokie.
»Miasto ludne, bogate; kształtem, wesolością
»Najprzedniejszemu nie da i starożytnością.
»Ostatki biednych Trojan, kiedy uciekały
»Przed Atylą, w porywczą ono zbudowały.

33

»Stamtąd do nas przyjechał młodzian urodziwy,
»Młody, kształtny, roztropny, bogaty, wstydlivy.
»Ten, gdy mu uciekł z ręku sokół dnia jednego,
»Trafunkiem do pałacu wpadł za niem mojego
»I ujrzy żonę moję, żonę dziwnie śliczną,
»Która mu niezgojoną ranę ustawiczną

⁶⁶¹Wiesz o najbliższem mieście (...) Ostatki biednych Trojan, kiedy uciekały / Przed Atylą (...) ono zbudowały — Ferrara, którą wedle powszechnego mniemania mieli założyć uciekający przed Atylą mieszkańcy Padwy, nazwani tu (w. 7) Trojanami, gdyż Padwę miał założyć Trojanin Antenor (Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, I, 1). [przypis redakcyjny]

»Niebieskiem zaraz wzrokiem przez piersi zadaje
»I dziką nieludzkością biedne serce kraje.

34

»Czego nie czynił, czego nędzny nie próbował,
»Aby jej jakokolwiek miłość pozyskował!
»Lecz tysiąc odmów czyni mądra biała głowa,
»Gardzi złotem, płacz, smutna nie ma miejsca mowa.
»Tak przestał, nieużytość widząc, utrapiony,
»Choć cudowną twarz pożar nigdy niezgaszony
»W jego wyrył pamięci; schnie, lży gęste leje,
»Raz omdlewa, raz kona, pozbywszy nadzieje.

35

»Tem czasem ja też w drogę wyjeżdżam zmyśloną,
»Małżonkę pożegnawszy dziwnie zasmuconą,
»I nazajutrz chód, oczy, mowę, twarz, odzienie
»Biorę młodziana, który kochał się w mej żenie,
»Tak, jako chce Melissa, co też sługi jego
»Postać zmyśla i boku pilnuje mojego.
»Jedziem na zad, a prędszą chcąc wykonać zdradę,
»Dyamentów, rubinów bierzemy gromadę.

36

»Wszystkie skryte pokoje pałacu mojego,
»Wszystkie ścieżki wiedziałem, wszystkie drogi jego.
»Zaczem wszedłem, bezpieczny, tam, kędy siedziała
»Bez swych służebnic sama, jak fortuna chciała.
»Powtarzam próśb gorących, które żalosnemi
»Przerywają się łzami, stokroć obfitemi,
»I, bojce najostrzejsze szalonej miłości,
»Ukazują klejnoty cudownej piękności.

37

»Powiadam, iż to jeszcze mniej kosztowne dary,
»Choć robotą, choć ceną wielką wyszły z miary,
»Przeciwko tem, które jej chowam, gdy swojego
»Użyczy mi, ludzcejsza⁶⁶², wzroku weselszego.
»Zalecam czas sposobny, co nam wszystko sprawi,
»Gdy męża nie masz w domu, gdy się drogą bawi;
»Przypominam, iż miłość szczerą, wielkie straty
»Jakiejkolwiek nakoniec godne są zapłaty.

38

»Obruszywszy się zrazu, słuchać mię nie chciała,
»Wstydem najpiękniejszą twarz swą zafarbowwała.
»Ale błysk pałających, jak ogień, kamieni
»Powoli twarde serce i surowe mieni:
»Odpowiada łagodniej, a we mnie wnętrzości
»Padają się, niestetyż, od wielkiej żalości!
»Odpowiada, iżby chęć też, co i ja, miała,
»Kiedyby żywa dusza o tem nie wiedziała.

⁶⁶²ludzcejszy (daw.) — bardziej ludzki. [przypis redakcyjny]

39

»Tem słowem, jako dardą⁶⁶³ srodze wyostrzoną,
»Poczułem duszę w poły srodze przebodzioną;
»W kości zaraz zimny mróz wkradł mi się i w żyły
»Stoję, jako słup, tają przyrodzone siły.
»Melissa też w tenże raz postać mi zdejmuje
»Cudzą, a własną moję pierwszą ukazuje.
»Uważ, gościu, jakowe żale ją napadły:
»Twarz chustą była, wargi rumiane poblady.

40

»Oboje, trupom równi, strętwiawszy stojemy,
»Oboje wzrok spuszczone mając, nie mówimy.
»Aż ja wprzód rozwiązałem język zasromany,
»Abym jad z niecierpliwej wyrzucić mógł rany:
»»Tak mię to, najkochańsza żono, zdradzasz, moja,
»»Za złoto? Tak to na nie łakoma chęć twoja?«
»Ona nic, milczy, gościu, jako kamień wryty,
»Z oczu tylko płynął jej źródło płaczu obfity.

41

»Wstyd ją ujął, prawda to; ale gniew surowy
»Oddać mi on mój figiel oddać jest gotowy.
»Dwoi go w sobie sromem serce niecierpliwe,
»Żrzenice jej pałają obie zapalczywe;
»Nakoniec gdy na zachód Febus zniżał konie
»I już w Oceanowem zanurzył je łonie,
»Wpadszy na małą barkę, całą noc bieżała
»Rzeką, która szeroko po dżdżu rozlewała.

42

»I rano przyszła w pałac rycerza onego,
»Co ją przedtem miłował, co zdrowia swojego
»Tysiąckroć nie litował dla niej, a osoby
»Użyzył mi swej przez złe zły wiedmy sposoby.
»Jako mu wdzięczny był jej przyjazd, gościu drogi,
»Jako szczęśliwe odtąd nazywał swe progi,
»Kto wierzyć nie będzie chciał? Stamtąd mi wskazuje,
»Iż już nie moja, iż mię więcej nie miłuje.

43

»Niestetyż, od tego dnia on lubej pociechy
»Z nią zażywa, a ze mnie stroi żarty, śmiechy.
»Ja zaś od smutku jęczę, stękam, schnę, boleję
»I łzami się rozpływam, co godzina mdleję.
»Bo żal im dalej, więtszy piersi mi przeraża,
»Skąd nieszczęśliwy na śmierć żywot się odważa.
»Jednak pierwszego roku, żem ducha biednego
»Nie wytchnął, tę przyczynę, a pewną wiedz tego:

⁶⁶³darda (daw.) — broń piechoty, włócznia, oszczep. [przypis redakcyjny]

44

»Przez dziewięć lat, co jeno kolwiek było gości
»U mnie dla ulżywania frasunków, żalości,
»Wszystkiem z tej nienawisnej czary nieszczęśliwej
»Dawałem pić, chcąc rzeczy doświadczyć prawdziwej.
»Každy swe piersi połał, každy się najdował
»W tem rosole⁶⁶⁴, którego jam naprzód skosztował.
»Zaczem lżej cierpię z wielą; tyś tylko tej doby
»Mądry beł, niebezpiecznej nie chcąc kusić proby.

45

»Lecz przecię wesołego od godziny onej
»Nie mam czasu, jakom zbył żony ulubionej,
»A ponno w tych dniach winny dług śmierci zapłacę
»Iz żywotem wzgardzonym wiecznie się rozbracę.
»Wieszczka zaś, mój żal widząc, dziwną radość miała,
»Bo się pędznych w swej żądzy skutków spodziewała;
»Ale darmo: tak ją wzrok kwaśny mój rad widzi,
»Jako psa nadgnilego, co się niem świat brzydzi.

46

»Postrzegła niepochybnie przykrej surowości,
»Postrzegła wnet, iż mój gniew płacić jej chytrości
»Koniecznie usiłuje; tak bez omieszkania
»Do inszego, żalosa, wędruje mieszkania.
»Nie dosyć na tem: bolu przyczyny swojego
»Nie chce mieć blisko, jedzie w kąt świata dalszego
»I tak sztucznie opuszcza te poblizsze kraje,
»Iż mi się wiedzieć o niej nic, nic nie dostaje«.

47

Gdy tak bolesną skargę, niezgojone rany
Przekładał Rynaldowi gospodarz stroskany,
Ten milczy, zamyślił się, litość w niem wnętrzości
Porusza i do spólnej przychodzi żalości.
Potem rzekł: »Złą poradę, złąc Melissa dała
»I szerszenie jakoby drażnić rozkazała.
»Ale niemniej samemu dziwuję się tobie,
»Żeś szukał, czego należć nikt nie życzy sobie.

48

»Nie dziwuj się, iż złotem piękna twoja żona
»Do złamania przysięgi spólnej przywiedziona:
»Nie pierwsza, nie dziesiąta, nie ostatnia była;
»Siłu w tem pasowaniu, siłu zwyciężyła
»Białych głów chciwość brzydka przednich, które cnoty
»Zapomniawszy, przedały wstyd za kruszec złoty.
»Mniejsza to; sroższąć powiem: srebro nieszczęśliwe
»Wydalo niewinnego pana w ręce mściwe.

49

»Twoja słusznie tak straszną potrzebę przegrała:
»Niestrzymany szturm, sam mi przyznasz, na się miała.

⁶⁶⁴rosól (daw.) — [tu:] nieprzyjemne położenie. [przypis redakcyjny]

»Albo nie wiesz, jaką ma moc, co złoto broi:
»Murów, wałów, dział, szabel, kopij się nie boi.
»Tyś zgrzeszył mojem zdaniem barziej, niżli ona:
»Niebezpiecznie w tak ślizkiem razie jest kuszona.
»Uważ sam, jeśliby cię nie zwiodła ochota,
»Choć mąż w swem statku jesteś, do pięknego złota«.

50

To rzeksz, wnet od stołu Rynald się porywa:
Tkwi mu w żywej pamięci cnota sławy chciwa,
Krótkość czasu ścisza go, minuty godziny
Nie chce daremnie tracić bez ważnej przyczyny.
Tak gospodarza prosi zarazem ludzkiego,
Aby za pozwoleniem ukłaść się mógł jego.
Ten, iż wszelakiem wczasem wdzięcznemu gościowi
Wygodzie chce, na wolą daje Rynaldowi.

51

I mówi: »Jako z cery⁶⁶⁵ twej zrozumieć mogę,
»Pilną gdzieś, gościu miły, masz przed sobą drogę.
»Nie zbywam cię, Bóg widzi, bo mdle moje siły
»Dziwnie wielką ludzkością twoją dziś ożyły;
»Ale jeśli cię pędzi gwałt, jako powiadasz,
»Czemuż z swem przewodnikiem w lżejszą łódź nie wsiadasz,
»Gdzie bezpiecznie śpiąc, drogi nie omieszkaś sobie?
»Ja z ochotą żywności rozmaitej dam tobie«.

52

Wdzięcznie od gospodarza chęć onę przymuje
Rynald i zniewolony uprzejmie dziękuje.
Potem bez omieszkania z pałacu wypada
I w gotową pomniejszą barkę rączo wsiada,
W której legł, długą jazdą przykro spracowany,
A sen mu pokój na wzrok przyniósł pożądanym.
Łódź leci, jako strzała, puszczone z cięciwy,
Albo jak po powietrzu ptak, obłowu chciwy.

53

Leci łódź, szczęcią wiosel różnych rozpędzona,
Woda się ustępuje, w wały zgromadzona.
Potem, gdy już ferarskich blisko murów byli,
Jako prosił, Rynalda ze snu obudzili.
W lewej ręce Melara⁶⁶⁶ na brzegu zostaje,
A Sermido⁶⁶⁷ po prawej kęs się widzieć daje.
Figarellę⁶⁶⁸, Stellaty⁶⁶⁹ widzą niskie progi,
Gdzie Padus srogi zniża rozdwojone rogi⁶⁷⁰.

⁶⁶⁵*cera* (daw.) — [tu:] mina, wyraz twarzy. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁶*Melara* — wieś nad Padem w prowincji Rovigo w pln. Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁷*Sermido* — Sermide, zamek nad Padem. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁸*Figarella* — Figarolo, wysepka w korycie Padu. [przypis redakcyjny]

⁶⁶⁹*Stellata* — zameczek nad Padem. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁰*Gdzie Padus srogi zniża rozdwojone rogi* — tj. rzeka traci swą siłę, gdyż się rozszczepiła na dwie odnogi. [przypis redakcyjny]

54

Puszcza do Wenecyjej gościniec szeroki,
A w prawy bok kieruje żeglarz sztyr bez zwłoki
I Bondenę⁶⁷¹ w bok mija. Już wozy złocone
Apollo wyprawował na niebo przestronne,
Już z jutrzrenką w ubierze złotem świt rumiany
Trząśł światem, mając wieniec na głowie różany,
Gdy Tealdu ujrzawszy Rynald wieże obie⁶⁷²,
Cicho mówić i myśleć tak począł sam w sobie:

55

»Trzykroć szczęśliwe miasto! Nigdyć Febus wieczny
»Nie zgaśnie, jako mój brat z aspektów stryjeczny,
»Z aspektów upatrował na niebie utkwionych
»I z gwiazd tajemnie duchem wieszczem opatrzonych
»W ten czas, gdy w niedojrzałym wieku, dziecko małe,
»Z niem jeździł włoskie miasta widzieć okazałe,
»Które, gdy przydą lata, snadno nie zrównaną
»Przejdiesz sławą, naukami, męstwem przeplataną«.

56

Gdy to mówił, żartka łódź, jakby skrzydła miała,
Po wysokich bałwanach Padowych leciała.
Potem od miasta wyspę najbliższą⁶⁷³ mijają,
W której tylko zwierzowie pomniejszy mieszkają.
Pusta teraz, nieznaczną, przecię Rynald swemi
Oczyrna na nią dziwnie patrzy wesołemi;
Wiedział bowiem, jako jej życzliwa być miała
Fortuna, skoro szturmy opaczne wytrwała.

57

Tą drogą z niem pospołu jadąc Malagidzi,
Co przyszłe rzeczy duchem czarowniczem widzi,
Powiedział, iż jej szczęście łaskawsze się stawi,
Gdy jad losów przeciwnych srogość swą odprawi.
I ledwie siedmset razy w czarnej baran sferze
W kędzierzawem się żartko obróci ubierze,
Będzie tak znaczna, będzie tak niewysławiona,
Iż jej druga nie zdoła, na świecie stworzona.

58

Onę, co się jedynem chlubić śmie kochaniem
Tyberyusza⁶⁷⁴, baczniem przejdzie budowaniem;
Pierwsze miejsce dadzą jej Hesperyjskie sady,
Gdzie nimfy dla swych uciech przebywają rady.
O, jak utuczy zwierza wszelką moc różnego!
Nigdy Cyrce⁶⁷⁵ w swem stadzie nie miała takiego.

⁶⁷¹*Bondena* — Bondeno, zamek nad Padem. [przypis redakcyjny]

⁶⁷²*Tealdu (...) wieże obie* — na zach. krańcu Ferrary, zbudowane dopiero w 970 przez Tealda d'Este; mały anachronizm. [przypis redakcyjny]

⁶⁷³*od miasta wyspę najbliższą mijają / W której tylko zwierzowie pomniejszy mieszkają* — Belvedere; Alfons wznosił na niej piękne budowle i założył park, w którym trzymał rzadkie zwierzęta i ptaki. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁴*Onę [wyspę], co się jedynem chlubić śmie kochaniem / Tyberyusza* — wyspę Capri w Zatoce Neapolitańskiej. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁵*Cyrce* — znana z *Odysei* czarownica, zamieniająca ludzi w zwierzęta; [też: Kirke]. [przypis redakcyjny]

Tu, Cypr swój opuściwszy, Wenus mieszkać będzie,
Tu z lubem Kupidynem Gracye przywiedzie.

59

Opatrzy ją niepodłą nakolo obroną
I uczyni bez chyby nieprzewyciężoną
Ten, co miastu mury da i wysokie wały,
Za którymi bezpieczne domy będą stały;
Tak bezpieczne, iż cudzej nie pragnąc pomocy,
Wszystkiego świata snadno wytrzymają mocy.
Herkula ociec zacny najserdeczniejszego
Sprawi to i wyniesie możność miasta swego.

60

Taka bohatoryrowa cicha była mowa,
Tak sobie przypominał prorocstwa i słowa
Braterskie, o których więc często rozmawiali,
Gdy się wieszczbą spraw przyszłych dziwną zabawiali.
Jednak widząc pierwiastki drobnych chałup małe,
Podziwienie mu serce trwoży zadumiałe;
»Jako to, prze Bóg, ma być — myśli zaś — iż z tego
»Wielkie miasto wyniknie miejsca bagnistego?

61

»Jako rzecz jest podobna, aby w tej piękności,
»O której mi powiedział brat w pierwszej młodości,
»Urosło sławne miasto, miasto zawołane
»Na tem miejscu, co lgnącą kałużą zalane?
»Tu to pola być mają żyzne i obfite,
»Tu skarby, szczerłość, ludzkość, cnoty znamienite?
»Szczęśliwe trzykroć miejsce, jak wielkich narobisz
»Spraw i dzieł, którymi świat napelnisz, ozdobisz!

62

»Bóg sam, Bóg, szczerą dobroć, niechaj pany twoje
»Błogosławi i złote zdarza jem pokoje.
»Miłość, prawda, wstyd, wiara zszedzą się społecznie,
»Niech w tobie przebywają na wieki bezpiecznie.
»Wszystkie najazdy wściekle nieprzyjaciół twoich
»Niech tają, niechaj skutków nie odnoszą swoich.
»Na twe dostatki zazdrość niech zębami zgrzyta,
»Ty się śmiejesz, gdy złość będzie płakać jadowita«.

63

To rzekł serdeczny Rynald, a łódź takim lotem
Rznąła wody, iż prędzej błysk nie leci z grzmotem.
Nie prędzej żartki sokół na myśliwczę głosy
Lekkiem skrzydłem wiatr siekąc, wpada pod niebiosy.
Mija uczony szyper w prędkim dziwnie biegu
Kasztelliki⁶⁷⁶, co stały na obojem brzegu;

⁶⁷⁶ *kasztellik* — zameczek. [przypis redakcyjny]

W ocemgnieniu Gabanę⁶⁷⁷ po zad zostawuje,
Za którą w ręce prawej Fossę⁶⁷⁸ ukazuje.

64

Potem, gdy Febus wyszszej wóz kierował złoty,
A on z tych prorocत्व pięknej pełen był ochoty,
Do stołu siadszy, żądzą morzą przyrodzoną
Potrawami, których dał moc niewymówioną
Mantuańczyk do batu i zaś po obiedzie
W drogę bez żadnej zwłoki przedsięwziętą jedzie.
Ginie z oczu Argenta, Giron w zad zostaje⁶⁷⁹
Z brzegiem, gdzie Santern głowę wspaniałą wydaje.

65

Wierzę, że jeszcze wtenczas Bastyej nie było,
Na którą Hiszpanowi dzisiaj patrzeć miło⁶⁸⁰.
Potem w prawo puściwszy łódź, lewy róg mija
Szytarnik, a ta się, jako lekki wiatr, uwija;
Woda, wiosłami bita, szum głośny wydaje,
Grzbiet straszny kędzierzawiąc, i przy brzegach kraje.
Do przekopu w minucie godziny wpadają
I w Rawennie, dopadszy brzegów, wysiadają.

66

Tu Rynald odprawuje do domu żeglarza,
Który był od dobrego dany gospodarza,
Oświadczywszy mu naprzód z wrodzonej ludzkości
Niepośledni bogatej znak szczodrośliwości.
Sam bieży, odmieniając często poszty⁶⁸¹ rącze,
Nie wstrzymywa go wiatr, deszcz, grad, znoje gorące.
Przypadł do Aryminu, jeszcze słońce było
Brudów z nadobnej twarzy w morzu nie omyło.

67

Stamtąd ze wschodem równo Febusa ranego
W Urbin⁶⁸² wjechał, gdzie dotąd Gwidona⁶⁸³ zacnego
Nie było z Federykiem⁶⁸⁴, Halszki⁶⁸⁵, Leonory,
Co gościa przymowali z chęcią w swoje dwory,
Gościa, który się jeno tą drogą nawinął;
Żaden bez wzięcia znacznej łaski ich nie minął,
Jako to dobrze widziem terażniejszej doby,
Każdego czczą, szanują różnemi sposoby.

⁶⁷⁷ *Gabana* — *torre di Gaibana*, warowna wieża na prawym brzegu odnogi Padu „*Po di Pomaro*”. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁸ *Fossa* — *torre della Fossa*, warowna wieża na lewym brzegu odnogi Padu „*Po di Primaro*”. [przypis redakcyjny]

⁶⁷⁹ *Ginie z oczu Argenta, Giron w zad zostaje* — w oryg. (145, 6) „*Viene e fuggesi Argenta e 'l suo girone*”, „Argenta i jej obwód” tj. mурowany okół; tłumacz uważał widocznie *il girone* za imię własne. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁰ *Wierzę, że jeszcze wtenczas Bastyej nie było, / Na którą Hiszpanowi dzisiaj patrzeć miło* — „miło” chyba w znaczeniu ironicznym; w oryg. „*di che non troppo si vantar Spagnuoli*”; o Bastii zob. uwagę do 42, 3–5. [przypis redakcyjny]

⁶⁸¹ *poszta* (daw.) — poczta. [przypis redakcyjny]

⁶⁸² *Urbin* — miasto w Umbrii. [przypis redakcyjny]

⁶⁸³ *Gwidon* — Gwidobald I, książę Urbinu. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁴ *Federyk* — książę Urbinu. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁵ *Halszka* — Elżbieta Gonzaga, żona Gwidobalda I, księcia Urbinu. [przypis redakcyjny]

68

Mija to dobry Rynald, gdy go nikt za wodze
Nie wziął, potem na prawej Kali⁶⁸⁶ puszcza drodze.
Górą⁶⁸⁷, co ją Gaur⁶⁸⁸ dzieli i Metaur⁶⁸⁹ głęboki,
Jak najprędzej Apenin, przebiega wysoki,
Przez Umbry, przez Hetruski do Rzymu przypada
I tam na odpoczynek z konia trochę zsiada.
Stamtąd biegł do Ostyej⁶⁹⁰, a morzem do tego
Miasta, gdzie kości schował syn Anchiza swego⁶⁹¹.

69

Tu zaś bat odmieniwszy, do wysepki onej
Kieruje, Lipaduzy, od wszystkich rzeczonej,
Gdzie srogą bitwę, skoro wspólne hasło wzięli,
Sześć bohaterów przednich odprawować jęli.
Przynagła Rynald szyprów, aby się śpieszyli
I zgromadzoną siłą wiosłami robili.
Pracują ci, lecz darmo: Zefiry uparte
Poboczną niepogodą dmą w żagle otwarte.

70

Zaczem opóźnić musiał, bo już urodziwy
Skończył Orland przez szablę swą bój zapalczywy
I duży afryckiemu przeciął kark królowi,
W sercu ostrą utopił broń Serykanowi.
Ale krwawe zwycięstwo wnętrzości mu psuje,
Wszystkie uciechy, wszystkę radość odejmuje;
Raz patrzy na Brandmarta, smutny, zabitego,
Raz na markieza, z bólu na poły żywego.

71

Potem zoczywszy brata, hojniej rozkwilony,
Prowadzi go, gdzie wiecznem leżał snem uspiony
Syn Manodantów blady, a krwi czarnej szlaki
Ukazawały razu okrutnego znaki.
Westchnął serdeczny Rynald, litość go przejmuje,
Ściska trupa i wargi strętwiąłe całuje.
Stamtąd do Oliwiera szedł i nogę jego
Obląpia, od strzemięcia zgniecioną twardego.

72

I ból przykry uśmierza łagodnymi słowy,
Choć samemu dojmuje żal i gniew surowy,
Iż pogody omieszkał takiej i swojego
Nie ratował Brandmarta, dziwnie kochanego.
Tem czasem nad trupami swych królów czynili
Lament słudzy i w miasto z płaczem prowadzili,

⁶⁸⁶ *Kali* — Cagli, miejscowość na wsch. stokach Apeninu. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁷ *Góra, co ją Gaur dzieli i Metaur* — Monte Furlo. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁸ *Gaur* — Gauno, rzeczka w śr. Włoszech, dopływ Metauru. [przypis redakcyjny]

⁶⁸⁹ *Metaur* — rzeka w Umbrii, wpada pod Signigalią do Morza Adriatyckiego. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁰ *Ostya* — [Ostia] miasto portowe nad ujściem Tybru. [przypis redakcyjny]

⁶⁹¹ *do tego / Miasta, gdzie kości schował syn Anchiza swego* — Eneasza pogrzebał swego ojca Anchiza w mieście Trapani (w staroż. Drepanum) na Sycylii. [przypis redakcyjny]

W miasto bliskiej Bizerty, które gdy chowają,
Nieśmiertelne ich dzieła z męstwem wspominają.

73

Już też wieść świegotliwa w Bizercie latała,
A Orlanda zwyciężcą być opowiadała,
Cieszy się częścią Astolf i Sansonet śmiały,
Częścią wnętrza ich żale smutne przejmowały
Dla śmierci Brandmartowej i oka swojego
Nie chcą ukazać dziewce nadobnej smutnego,
Którą już wieszczy trapił ból z frasunkiem srogi
I serce przerażały jakieś nowe trwogi.

74

Tej nocy, co straszliwą bitwę poprzedzała,
Taki sen Fiordylizi najsmutniejsza miała:
Szatę, którą rękami robiła własnymi,
Kroplami pobroczoną widziała krwawemi,
Kroplami, które na nią spadały z wysoka,
Jako więc grad lubo deszcz z ciemnego obłoka,
Gdy w zawichrzeniu chmury powietrzne się schodzą,
A gwałtowne pioruny żartkie błyski rodzą.

75

Potem ocuciwszy się, mówi sama w sobie:
»Wzdyć nie w takim zrobiłam szatę ja sposobie,
»Szatę kochanka mego: czarna, pomnię, była
»I czarnem ją jedwabiem ręka ma przeszyla.
»Skądże się ta krew wzięła? Niestety, złe znaki,
»Złe są i złej fortuny los to ładajaki.«
Wtem Astolf z Sansonetem obadwa pospołu
Wszedłszy, u okrągłego siedli przy niej stołu.

76

Ledwie jem w smutne czoła i twarzy pojrzała,
Sto bólów czuje, strachem niezwykłym zadrzała.
Już o kochanem pytać nie chce mężu swoim:
Zna serce, iż w potrzebie okrutnem legł bojem.
Żrzeńce⁶⁹² mgłą ćmi, z których lza gęsta, jak deszcz, spada,
Potem na ziemię, zimny trup, ciężko upada;
Zęby, perłom podobne, ścina, tchu żadnego
Nie czyni, traci wdzięczność czoła wesołego.

77

Gdy zaś przyszła do siebie, rzewnem płacze głosem,
Głowę szarpie, pokrępiem najeżoną włosem,
Drapie najwdzięczniejszą twarz, lzy gorące pije,
Powtarza słodkie imię, pięścią piersi bije,
Woła, wrzeszczy, a prochem skronie posypuje;
Tak zwykł broić, gdy duch zły człowieka morduje,
Tak zwykł broić, swych zmysłów pozbywszy szalony,
W którym rozsądek, pamięć i rozum uspiony.

⁶⁹²Żrzeńca — żrenica. [przypis redakcyjny]

78

Prosi o nóż to tego pilno, to owego
I niem do serca drogę chce otworzyć swego;
Potem ponurem patrzy ku portowi wzrokiem,
Gdzie dwu królu są ciała przy morzu głębokiem.
Nad temi pomstę czynić myśli przykrą, srogą
I zaś morską tam biec zarazem odnogą,
Gdzie ostydła⁶⁹³ zewłoka⁶⁹⁴ Brandmarta wdzięcznego
Leży, aby umarła z niem i podle niego.

79

»Czemu, niestetyż, garła nie dałam przy tobie,
»Czemu mój grób nie miał być własny w twojem grobie? —
Chrapliwem krzyczy głosem — oszalałam była,
»Żem cię w niebezpieczny bój bez siebie puściła!
»Bo choć płochy ratunek mdła ręka dać może,
»Choć biała płeć jest słaba, choć mało pomoże,
»Krzykiem samem, gdy Gradas wznosił broń niebłagany⁶⁹⁵,
»Przestrzegłabym, śmiertelnej żebyś nie wziął rany.

80

»Alboby twoje piersi swemi zasłaniała,
»Alboby, dobywszy jej, bronią cię składała,
»Raz z mej głowy czyniąc ci puklerz nieprzebity,
»Raz sztych nieprzyjacielski psując jadowity.
»Trafiłoby się też w surowej potrzebie
»Paść i wychnąć biednego ducha podła⁶⁹⁶ ciebie,
»O, jako tę szczęśliwą śmierćbym rozumiała,
»Która me zdrowie wzięwszy, twemu sfolgowała!

81

»Jeśli by też złe losy na to się uparły,
»Aby ostatnie wieku twego dni zawarły
»W tej utarczce, przynajmniej skropiłabym łzami
»Twarz bladą, usta zimne całując ustami,
»I wprzód, niżby duch wyszedł twój błogosławiony
»Z ciała, przez ręce w niebo anielskie niesiony,
»Rzekłabym: Idź w pokój, droga duszo moja,
»Idź, w też tropy za tobą bieży dziewczka twoja!

82

»A także to królestwo, któreś obiecował,
»Kiedyś mi z cnotą wiarę małżeńską ślubował?
»Tak to w królewski stołek przyjmujesz mię złoty,
»Ten scepter dajesz dziedzicznych państw drogiej roboty?
»Trzykroć szczęście okrutne, fortuna zdradliwa!
»Weź wszystko, kiedyś na mię tak nielutościwa;
»Bo czemuż przez śmierć nie mam ukrócić dni moich,
»Zbyszy pociech, rozkoszy wszystkich oraz swoich?«

⁶⁹³ostydły (daw.) — ostygły. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁴zewłoka (daw.) — zwłoki. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁵niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁶podła (daw.) — [przysłówek:] podle; [według, wzdłuż]. [przypis redakcyjny]

83

Tak i więcej mówiła dziewczka utrapiona,
Potem niewymówionem żalem przerażona,
Znowu targa włos złoty, znowu łamie ręce,
Twarz strętwnieniem powłóczy, serce topi w męce;
Wzdycha ciężko i z wielkiem wszystkich uzaleniem
Hojnem na ziemię gęste lzy leje strumieniem.
Niech się płaczem rozplywa i psuje niewczasem;
My do pana z Anglantu wróciem się tem czasem.

84

Ten z swoim Oliwierem, co nieodwłócznego
Potrzebował ratunku i wczasu lepszego,
Przeciwko górze, która noc jasną ogniami
Zawsze czyni, a dzień ćmi gęstemi dymami⁶⁹⁷,
Bieżeć chce, bo tam pogrzeb najukochańszemu
Brandmartowi ma sprawić, gdy czas jest po temu:
Widzi cichą pogodę, widzi wiatr łaskawy,
Który do tak sposobnej sam pomagał sprawy.

85

Po prawej ręce wyspę sławną blisko mieli,
Do której z ciałem jechać Brandmartowem chcieli.
Odpychają się, kotew wymują zębatą,
Gdy Febus swych promieni światu groził stratą,
A cicha Latonówna jasnym rogiem z góry
Ukazowała jem bród, rozpędzając chmury.
Nazajutrz na wesołym brzegu spoczynęli,
Skąd Agrygentę⁶⁹⁸ pięknie budowną widzieli.

86

Tam Orland jął gotować wieczora drugiego
Potrzeby do pogrzebu przyjaciela swego;
Które skoro w porządku słusznym zostawały,
Gdy po zachodzie słońca zorze zapadały,
Miedzy szlachtą z tamecznej zgromadzoną strony,
Miedzy kupą świec, które żal nieuśmierzony
Wzbudzają, przyszedł do mar młodziana dzielnego,
Co za żywota nadeń nie miał kochańszszego.

87

Przy marach Bardyn, wiekiem ciężkiem znakomity,
Łzami się, biedny, karmił, a płacz pił obfity;
Oczy dwie źródła własne mając, brodę, skronie
Prochem miąższo posypał; sam niewymówionie
Wzdycha, najokrutniejsze niebiosy nazywa,
Złe gwiazdy, złą fortunę, co trosk jego chciwa.
Ręce siwy targają włos, a twarz zmarszczoną
Paznokcie pokrwałyły srogością szaloną.

⁶⁹⁷Przeciwko górze, która noc jasną ogniami / Zawsze czyni, a dzień ćmi gęstemi dymami — mowa o wulkanie Etna. [przypis redakcyjny]

⁶⁹⁸Agrygenta — (dziś Girgenti) miasto na pld. wybrzeżu Sycylii. [przypis redakcyjny]

88

Na przyście Orlandowe dopiero boleści
Wszczynają się, dopiero płacz, krzyk, żal, litości;
Bo ten, skoro u ciała bliżej kochanego
Stanął, od żalu blady, niemy padł ciężkiego.
Tak więc rano liliej kwiat, z różą urwany,
Wieczór, cerę straciwszy, wędnie zaniedbany.
Zaś gdy przyszedł do siebie po ciężkiem westchnieniu,
W hojnym zatopił ciepłych łez oczy strumieniu.

89

I rzekł: »O drogi bracie, o pociecho moja!
»Tuś umarł, ale w niebie żyje dusza twoja.
»Nie wydrzeć już rozkoszy wiecznych jadowity
»Sarracen: ten swej śmierci, ten masz zysk sowity.
»Odpuść mi, kiedy pojrzysz z nieba wysokiego
»Na mój płacz, bom tu został bez ciebie samego,
»Ani ja wiecznych pociech zażyć mogę z tobą,
»Ani cię tu na ziemi mam, jak przedtem, z sobą.

90

»Samem bez ciebie został, niestetyż, i rzeczy
»Tej nie widzę, co bych ją już miał mieć na pieczy.
»Lecz jeślim ci obok stał w wojnach ukrwawionych,
»Czemuż nie mam w pociechach być też nieskończonych?
»Garść to błota, co duszę zamyka, sprawuje,
»Iż mi śladu twych broni stóp, nie ukazuje,
»A słusznie, kto frasunku z kim zażył ciężkiego,
»Ma też być ucześnikiem i radości jego.

91

»Ty zysk stąd masz, a ja zaś szkodę, bracie drogi,
»Tem większą, im cięższy żal i przykrzejsze trwogi
»Włoska ziemia, francuska, niemiecka poczuje,
»Z którą znowu w bój przykry pogaństwo wstępuje.
»O, jako wiele razy westchnie mój kochany
»Pan i wuj, na śmierć twoją wspomniawszy i rany!
»O, jak z cesarstwem kościół będzie utrapiony,
»Gdy usłyszysz, iż z tobą pozbył swej obrony!«

92

Tak rzekł Orland; tem czasem mniszy czarni, biali
Pogotowiu pilnując swych urzędów, stali,
Więc księżej świeckiej liczba wielka, którzy swoje
Szepcąc ślali modlitwy w niebieskie pokoje,
Aby duszy szczęśliwej i błogosławionej
Dał wieczny odpoczynek Bóg w ojczyźnie onej.
Świec tak wielka gromada wprzód i po zad była,
Iż z ciemnej nocy jasny dzień snadno czyniła.

93

Wziąwszy mary, ponieśli przedniejszy wodzowie,
Na przemianę księżęta, rycerstwo, grofowie.
Szarłat okrywał trunnę, złotem przetykany,

U którego perlami kraj w krąg haftowany,
Po stronach nie podlejszą herby zaś robotą
Dziadów bitnych, co męstwem słynęli i cnotą;
Sam najmężniejszy leżał w takowejże szacie
Bohater, klejnotami ozdobion bogacie.

94

Postępowało trzysta ubogich z świecami,
Czerwonemi okryci do kostek sukniami;
Sto pacholąt po stronach trunny dzielnych koni
Sto wiodło, złote wodza⁶⁹⁹ w swej ściskając dłoni;
W jedwabnych kapach, wszystkie jednakiego kroju,
Których najczęściej rycerz zażywał do boju.
Te, jako pacholęta, co ich prowadziły,
Wzdychaniem częstem w sercach ludzkich żal budziły.

95

Siła chorągwi pozad, siła naprzód było,
Przez które umarłego męstwo się znaczyło;
On je sam najsroższemu nieprzyjacielowi
Powydzierał, gdy wściekłem bitwom i szturmowi
Mężne odpory dawał ręką wyprawioną,
Niszcząc hardość pogańską i moc odważoną.
Tarczy niezliczona rzecz⁷⁰⁰, herbem naznaczonych
Arabów i we krwi ich dobrze umoczonych.

96

Dwieście do pogrzebowej posługi oddano,
Dwiema set białe świece lane⁷⁰¹ nieść kazano.
Za ciałem Orland smutny, Orland upłakany
Szedł, przydając do dawnych nowe sercu rany;
Oczy od ustawicznych łez mu szcerwieniały,
Twarz niewymownie zbladła, wargi potrętwiały.
Niemniej smutniejszy Rynald z lekka postępuje,
Zbolała Oliwiera noga zatrzymuje.

97

Długobym, długo zmieszkał, wszystkie procesy
Wyliczając i święte wduż ceremonie,
Którymi duchowieństwo Boga niebieskiego
Za duszę bohatera błagali wielkiego.
Nakoniec w katedralnym kościele stawiają
Zimne ciało i nad niem płacze odnawiają.
Tak to, o tak to młodzian dobry, zacny, młody
Nie mógł uść srogich losów, śmiertelnej przygody!

98

Skoro próżne łzy, łkania, lamenty daremne
Ci, a księża z muzyką śpiewania wzajemne
Skończyli, na katafalk wielki kładą ciało,
Gdzie lamp tysiąc tysięcy różnych barw gorzało.

⁶⁹⁹wodza — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁰niezliczona rzecz (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

⁷⁰¹lane świece (daw.) — [tu:] wielkie świece. [przypis redakcyjny]

Znowu Orland szarłatem trunnę sam okrywa,
Klnie złą fortunę, nieba przeciwne nazywa,
Chcąc mieć, aby zewłoki tak jego leżały,
Póki nie będą grobu wspanialszego miały.

99

Porfirów posłał szukać i z alabastrami,
Rzemieśników z dobrmi przedniejszych mistrzami
Zwoławszy, fodzę⁷⁰² grobu najwynieślejszego
Ukazuje, więc długość i szerokość jego.
Tem czasem Fiordylizi smutna przyjechała,
A gdy i materyą i mistrze ujrzała,
Sama grób stawiać każe i słupy wysokie,
Sama gładzić marmury na ściany wysokie.

100

Potem płacze wylewa nieuhamowane,
Jęczy, stęka, boleje, włosy rwie złotawe,
Ani myśli już stamtąd odjechać przez dzięki⁷⁰³,
Póki śmiercią nie skróci nieskończonej męki.
I wnet wybladła dziewczka komórkę buduje
Przy trunnie, swe sieroctwo w której oplakuje;
Tam mieszka, tam lzy pije, karmi się wzdychaniem,
Pacierze odprawuje z żalosem szemraniem.

101

Skąd, gdy jej nie mógł grabia i swemi listami
I gorącemi długo odwabić prośbami,
Do niziuchnej komórki poszedł w swej osobie,
Aby w śmiertelnej jaką dał pomoc chorobie.
Raz ją chce towarzyszką widzieć Galerany⁷⁰⁴,
Raz Aldy⁷⁰⁵, potem mówi, iż ma zbudowany
Klasztor dla niej, jeśli swój żywot utrapiony
Pragnie oddać w czystości Bogu poślubiony.

102

Skały prosił, bo ona przy grobie siedziała,
A oczy zapłakane we dnie, w nocy miała.
Zaczem, gdy przyrodzonej mocy ubywało,
Złej Parce duszę z ciałem rozdzielić się zdało.
Umiera biedna dziewczka przy kochanem ciele
I w temże od Orlanda schowana kościele;
Który z wyspy olbrzymskiej⁷⁰⁶ z przyjaciół swemi
Wodami nieodwłocznie popłynął słonemi.

103

Bez cyrulika jednak odjechać nie chcieli,
Bo markiezową boleść haniebną widzieli.
Straszliwie mu opuchła noga i zsiniała,

⁷⁰²*fodza* (daw.) — sposób, moda. [przypis redakcyjny]

⁷⁰³*przez dzięki* (daw.) — niechętnie, wbrew woli, opornie, gwałtem, z trudnością. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁴*Galerana* — córka króla hiszpańskiego, Galafrona, małżonka Karola Wielkiego. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁵*Alda* — żona Orlanda. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁶*z wyspy olbrzymskiej* — t. j. cyklopskiej, Sycylii. [przypis redakcyjny]

Kość stłuczona niezmiernej męki przydawała,
Której on nie mógł wytrwać, ale co godzina
Omdlewał, wołał, sarkał, narzekał chudzina.
Tak gdy o słabe jego zdrowie się lękają,
Od szypra wiadomego miejsc tę radę mają:

104

Radzi jem, powiadając sztyrnik, iż świętego
Męża najdą na skale wysepku⁷⁰⁷ jednego,
Który gdy się w przypadkach ludzie uciekają,
Nie zwłóczy, wszyscy na zad zdrowi odjeżdżają.
Wzrok ślepem snadno daje, żywot umarłemu
O jak przywrócił wiele razy niejednemu!
Wiatr uśmierza, stanowi krzyżem wicher srogi,
Uspokoja na morzu rozgniewanem trwogi.

105

Zaczem wątpić nie trzeba, gdy mnicha świętego
Uproszą, co wolą zwykły pełnić Boga swego,
Iż markieza, choć blizki śmierci jest, uzdrowi
I najprzykrzejsze zaraz bole zastanowi.
Podobała się dziwnie rada Orlandowi,
Wnet obracać rozkazał sztyr ku wysepkowi;
A gdy się najwdzięczniejsze świty zapalały,
Twarde skały swój ostry wierch jem ukazały.

106

Z radością żagle jeden po drugim zwijają
I do brzegu żeglarze cicho przypuszczają.
Potem z posiłkiem wiewa sług utrapionego
Oliwiera z okrętu wynoszą krzywego
I z spólnych sprawiwszy mu rąk krzesło szerokie,
Na skały jako najlżej prowadzą wysokie;
Na skały, gdzie staruszek święty miał złożenie⁷⁰⁸,
Co Rugierowi przez krzest darował zbawienie.

107

Wdzięcznie pustelnik dobry Orlanda przymuje,
Ochotną twarz, wesołe oczy pokazuje;
Z błogosławieństwem wszystkich rozmajtemi wita,
O podróże niewczasy i przypadki pyta,
Choć wiedział, upewniony z nieba wysokiego,
Że bez chyby przypląć dziś mieli do niego.
Orland mu odpowiada smutnie, a swojemu
Ratunków nieodwłocznych prosi powinnemu,

108

Który za wiarę świętą i Chrystusa swego
Ledwie ducha w złem razie nie wytchnął biednego.
Łagodnemi ten znowu słowy obiecuje,
Iż markieza uzdrowi zaraz i ratuje,

⁷⁰⁷wysepek (daw.) — [dziś r.ż.:] wysepka. [przypis redakcyjny]

⁷⁰⁸złożenie — pokój, schowek. [przypis redakcyjny]

Lub to ziół panacej⁷⁰⁹ nie zna i dyktamu⁷¹⁰,
Drogich plastrów nieświadom z lekarskiego kramu.
Tak rzekł i do kościółka biegł sporo małego,
Gdzie Boga modlitwami błaga wszechmocnego.

109

Stamtąd skoro się wrócił, śmiały i wesoły,
Na utrapione wejrzał mile przyjacioly.
Potem w imię najświętszej i nierozdzielonej
Trójce u nogi bliżej stanął przytłuczonej:
O cudo niesłychane! rana wprzód przykrego
Zbywa bólu, on zdrowia dostaje pierwszego⁷¹¹.
Sobryn, co dotąd z naszych ceremonij szydzi,
Zdumiewa się, gdy wielki cud okiem swem widzi,

110

Okiem mdłym, bo i jego rany takie były,
Iż mu widomą śmiercią koniecznie groziły.
Zaczem skruchą ujęty, którą w niem duch nowy
Sprawował, brzydkie błędy wygnać myśli z głowy
Mahometańskie, na krzest dufność go podwodzi
I jakąś najweselszą światłość w sercu rodzi;
Prosi, aby go zaraz Chrystusowi swemu
Oddał starzec i pomógł do nieba staremu.

111

Krzci go ten i całe mu oraz zdrowie daje,
A w piersiach Orlandowych nowa radość wstaje;
Cieszy się z nawrócenia króla pogańskiego,
Cieszy się z uzdrowienia markieza zacnego.
Ale najbarziej serce pływa Rugierowe
W radości, jako prędko cuda ujrzał nowe;
Potwierdza w wierze świętej Sobryna i siebie,
Dopiero jest pewniejszej nadzieje o niebie.

112

Od czasu, jako z morza wypłynął srogiego,
Mieszkał serdeczny Rugier u starca świętego,
Który między wielkimi stał bohaterami,
Niebieskimi ich karmiąc wdzięcznie rozmowami.
Prosi, żąda, jeśli się chrześcijany liczą
I ojczyznę oglądać onę wieczną życzą,
Aby świecką rozkoszą krótką pogardzali
I do Boga wzniesione oczy obracali.

113

Tem czasem dobry Orland z okrętu swojego
Chleba przynieść rozkazał i wina starego;
Pustelnik rozkoszniejszych potraw choć smak stracił,
Jako się z zdrajcą światem dla nieba rozbracił,
Miłość jednak snadno go przywodzi, iż z niemi

⁷⁰⁹panacea (daw.) — lekarstwo na wszystkie choroby. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁰dyktam (daw.) — ziele lecznicze. [przypis redakcyjny]

⁷¹¹pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

Je mięso z przyprawami najwymyślniejszemi
I wina trochę pije; a gdy wypędzili
Głód przykry, do rozmów się świętych zaś wrócili.

114

A jako pospolicie bywa, iż człowieczy
Zmysł jedną rozumiewa rzecz po drugiej rzeczy,
Pierwszy Rynald poznawa Rugiera dzielnego,
Z którym krwawą miał spórkę⁷¹² czasu niedawnego,
Kiedy ten o cesarstwo, ów o państwo swoje
Straszliwe rozczynali berdyszami⁷¹³ boje.
Potem Oliwier, Orland wnet go poznawają
I mile obłapiwszy, rękę prawą dają.

115

Sobryn, choć zaraz wzrok swój utkwił w twarzy jego,
Gdy przy witaniu obok starca stał dobrego,
Ręki przecię zawściągnął, odłożył witanie,
Aby go nie zmamiło jakie oszukanie.
Skoro zaś nieomyślniej doszedł wiadomości,
Iż to Rugier u świata sławny z swych dzielności,
Rugier, co męstwo, ludzkość przeplatuje cnotą,
Porywa się i z wielką ściska go ochotą.

116

O, jako znowu został u Rynalda wziętem,
Gdy usłyszał, iż krztem jest odrodzony świętem!
Przypada, raz źrzenice, raz usta całuje,
Łzy wylewa, rękami szyję opasuje,
Ofiarując mu ludzkość i chęć swoją wszędy,
Rad, iż brzydkie opuścił Makonowe błędy.
Dalej u pustelnika co się z niemi działo,
W inszej pieśni pióro wam będzie powiedało.

Koniec pieśni czterdziestej trzeciej.

XLIV. PIEŚŃ CZTERDZIESTA CZWARTA

Argument

Rugierowi swą siostrę Rynald obiecuje,
Potem do Marsyliej z niem się wyprawuje.
Astolf z dymem Bizertę posławszy w obłoki
I hojne afryckiej krwi wylawszy potoki,
Jedzie z niemi do Karła; ten za dzielne cnoty
Dał na ich skronie wieniec tryumfalny złoty.
Rugier zabić Leona bieży rozgniewany,
Któremu ślubił córkę Amon zawołany.

Allegorye

W tej czterdziestej czwartej pieśni snadno uważysz, jako w sercach, szczerą miłością
zapalonych, wiele ostatnia robi desperacya; Rugier przykładem, który wielką w zamysłach

⁷¹²spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

⁷¹³berdysz (daw.) — rodzaj topora wojennego. [przypis redakcyjny]

swoich przez spólną z Leonem miłość widząc przeszkodę, jedzie go odważony zabić. Leon, iż nieporównane męstwo upodobawszy sobie Rugierowe, lubo to hojne w wojskach jego krwie uczynił rozlanie, zakochał się w niem niewymownie. Tak cnota, która w animuszach prawdziwie szlacheckich mieszkać zwykła, i w nieprzyjaciolach naszych podobać się musi.

1. Skład pierwszy

Częściej w biednych chałupkach i w domach ubogich,
W utrapieniach żalonych i przygodach srogich
Wiążą się szczerze piersi przyjaźnią prawdziwą,
Niż w zamkach wielkich między zazdrością złośliwą,
Gdzie pełno figłów, obłud, łakomstwa, chytrności,
Gdzie zgasły piękne cnoty, wierne życzliwości,
Kędy, jeślić kto serce chce otwierać swoje,
Nie wierz: zawsze zdrań pełne wyniosłe pokoje.

2

Stąd ono jest, iż między królami umowy
Spólne często śmierć, często swar rodzą gotowy.
Bo jako wiele razy książęta panowie
W poprzysiężonem spólnie nie stanęli słowie!
Aza raz monarchowie ligi czynią swoje
Dziś, a jutro nieszczęsne toczą z sobą boje?
Czemuż myśl chytra z twarzą piękną się nie zgadza,
A mowę, wrzkomo szczerą, serce sztuczne zdradza?

3

Tacy, iż się w serdecznej mało co kochają
Przyjaźni, nie dziw: skarby barziej poważają
I lub o wielkich sprawach sekretne ich mowy,
Lub przy trunku weselnem zagrzewają głowy,
Po staremu jakiejś⁷¹⁴ pełni nieufności,
Język miód leje, wewnątrz niemasz uprzejmości.
Szczęśliwe niższe duchy, co serce jednakie
Mogą mieć bez przysady na szczęście wszelakie.

4

Świeży przykład: w ubogiej chałupce mąż boży
Mocniej, niż najduższemi⁷¹⁵ miłością powrozy
Piersi tych pokrępował, którzy w pańskim dworze
Schowani, trudno mieli kochać się w pokorze.
Co więtsza, do skonania trwali ostatniego
W tem węźle, którem twardo ściśnieni od niego,
I serca ich, skoro jad przykry wyrzuciły
Złej zazdrości, niż łabęć, bielsze wewnątrz były.

5

Szczerze się obłapiają, szczerze się kochają
W swoich przyjaźniach wszyscy, bo prawdziwe mają.
Pochlebstwo z farbowaną twarzą ustępuje,
Zmyślonego nic niemasz, wstyd prawdy pilnuje.
Niewinnością się szczyją, przeszłe odpuszczają
Winy i w niepamięci gniewy umarzają,

⁷¹⁴jakiejśi (daw.) — jakiejś. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁵duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

Tak, jakoby pod jedną wątrową leżeli,
Albo jednego ojca, jedną matkę mieli.

6

Ale nad inszych wszystkich pan z Alby szanuje
Rugiera, chęć oświadcza, ludzkość pokazuje;
Wiedział o jego męstwie, świadom był dzielności,
Doznał w ścisłych z niem szrankach serca i śmiałości.
Potem po wspólnej zgodzie, gdy jem do rozmowy
Spólnej przyszło, piersi ich ogień ujął nowy;
Lecz nade wszystko stąd mu jest obowiązany,
Iż znak przyjaźni jego wziął niespodziewany

7

W ten czas, gdy Ryciardyna wybawił młodego,
Co skępowany czekał ognia gwałtownego,
Iż z najpiękniejszą dziewczką króla z Hiszpaniej
Lubej zażywał kilka dni ceremoniej;
Znowu, kiedy książęcia Bowa dwu serdecznych
Odbił synów z okrutnych ręku niebezpiecznych,
Których Sarracenowie złemu Maganzowi
Za drogie poprzedali złoto, Bertolowi.

8

Stąd snadno się domyśla, iż mu winien siła,
I słusznie w jego sercu pamięć odnowiła
Dziś znak przeszłych miłości; znowu go całuje,
Narzeka na niedbalstwa swoje, utyskuje,
Bo dawno za te dziwnie wielkie uczynności
Mógł on też swoje jemu oświadczyć miłości.
Zaczem, aby odpuścił, prosi, obiecuje
Zdrowiem słuszną nagrodę, które mu daruje

9

Tem ohotniej, im z większą patrzy dziś radością,
Iż nowej wiary nową zapalił miłością
Serce ku prawdziwemu Bogu. To gdy święty
Słyszy starzec, weselem słodkiem jest ujęty
I mówi, przystąpiwszy: »Rynaldzie kochany,
»Twoja chęć niechaj, proszę, nie bierze odmiany.
»Wiedz, że jest niedaremna ta spólna ochota:
»Złączy ją pokrewności węzłem wielka cnota,

10

»Aby z zacnego obu domów pokolenia
»Jedna krew zawołana, jednego plemienia
»Wyszła na świat i dzięły tak go wspaniałemi
»Ozdobiła, jak Febus zwykł koły złotemi.
»Nie baśni to, wiedz pewnie: Bóg, co prorockimi
»Duchy władnie, to mi dał wiedzieć przed inszemi.
»Pójdą jeden po drugim, sławni u narodów,
»A który świata koniec, ten jest waszych rodów«.

II

Potem dalej nabożny starzec postępuje,
 Tysiąc pociech z złączenia tego obiecuje.
 Zaczem tak Alby pana poruszył dobrego,
 Iż Rugiera obiera wnet za pokrewnego,
 Siostrę mu obiecawszy. Chwali Orland śmiały
 Tę sprawę, cieszy się z niej Oliwier wspaniały.
 »Przypadnie — mówią — na to sam Amon, a jego
 »Chęci z Karłem Francya pomoże do tego«.

I2

Tak w ten czas nic nie wątpiąc, wszyscy rozumieli,
 Bo iż Amon obiecał córkę, nie wiedzieli,
 Z pozwoleniem cesarskiem Konstantynowemu⁷¹⁶
 Synowi, co panował światu wschodowemu.
 Leon własne imię miał; kształtny, urodziwy,
 Przymioty go pięknemi los z nieba życzliwy
 Obdarzył. Ten o męstwie dziewczem mając wieści,
 Rozpalił się miłością na pierwsze powieści,

I3

Nie znając jej, jak żywo; tylko to wadziło
 Iż Amon kończyć nie chciał, póki by nie było
 Rynalda, z którym o tej sprawie chciał koniecznie
 Mówić, bo go nad inszych miłował serdecznie.
 Zaczem taką odpowiedź zaraz dał posłowi,
 Że swemu zwierzywszy się tylko Rynaldowi,
 Do skutku przyprowadzi rzecz zaczęta snadnie,
 Nie wątpiąc, na tak miłą sprawę iż przypadnie.

I4

Rynald zaś, od swojego ojca oddalony,
 Nie wiedział, aby stwierdził Karzeł prośby ony.
 Tak z Orlandem zniozszy się, oraz i z inszemi,
 Którzy u stołu jedli wtenczas obiad z niemi,
 W małżeństwo Bradamantę piękną obiecuje
 Rugierowi, co go już uprzejmie miłuje.
 Bo i pustelnik tuszył, iż nie będzie temu
 Wyrokowi śmiał przeczyć Amon przedwiecznemu.

I5

To zamknąwszy, cały dzień aż do nocy blizkiej
 Zażywali uciesznych rozmów w celi nizkiej,
 Jakoby żadnej drogi przed sobą nie mieli,
 Choć wiatr pogodny, cichy, dzień jasny widzieli.
 Nakoniec ich szyprowie, co czasu żałują,
 Aby go nie tracili, kilkakroć wskazują.
 Ci żądaniu ich zaraz dosyć uczynili,
 Staruszka pożegnawszy, z skały pośpieszyli.

I6

Któremu za wzięty krzest najbarziej dziękuje
 Dobry Rugier i wdzięczność wszelką obiecuje,

⁷¹⁶Konstantyn — cesarz wschodnio-rzymski (bizantyński). [przypis redakcyjny]

Prosząc, aby co jeno jeszcze może wiedzieć
Trudnego w wierze, chciał mu na prędcę powiedzieć.
Tem czasem najmężniejszy Orland szablę jego
I Hektorowę zbroję i konia dzielnego
Wraca mu z tej, którą już zawarł z niem, miłości
Dla cnoty, męstwa, wiary, wrodzonej ludzkości.

17

Potem błogosławieństwo wzięwszy, w łódź wsiadają
I żagle rozpostarte Zefirom podają.
Ta leci, gdy jasne dni służą, rozpędzona,
Woda się wkoło pieni, wiosły poruszona,
I w marsylijskim porcie za pięknej pogody
Stanowi się, przebywszy ciche morskie brody.
Niech tu będą i czasu niech czekają tego,
Aż przyprowadzę do nich Astolfa zacnego.

18

Ten, jak prędko usłyszał, iż Orland serdeczny
Pojedynek z królami wygrał niebezpieczny,
Tuszy, że trwóg nie będzie więcej żadnych miała
Francya od Afryki, której się znać dała.
Zaczem do swoich królestw pana nubijskiego
Odesłać chce ze wszystkim oraz wojskiem jego
Tą drogą, jaką sam szedł, kiedy wyniesionej
Bizercie rogów przytrzeć chciał w krainie onej.

19

Armatę, co nią zwalczył na morzu pogany,
Skoro odesłał po zad Dudon zawołany,
Jak się prędko Maurowie⁷¹⁷ ruszyli, cud nowy
Obrócił zaś przeciuchno w chróścik gałęziowy;
Znowu się wielkie, małe łodzie przemieniają
W różgi pierwsze⁷¹⁸ i wierzchem wód morskich pływają.
Te wiatr pod same bystry porwawszy obłoki,
Tak zgubił, iż ich żadne nie mogły dość wzroki.

20

Kto pieszo, kto na koniu z afrykańskich brzegów
Ku Nubiej odjeżdża, do pierwszych noclegów.
Grof Synapowi dzięki sam niewymówione
Czyni, ofiarując mu zdrowie odważone,
Że w osobie swej własnej z całą państwa swego
Potęgą w ten kąt przybeł na żądanie jego.
Potem w pęcherzu dziwnem daje mu zamknięty
Auster przykry, gniewliwy, okrutny, szalony.

21

Daje wiatr od południa, co z taką wściekłością
Wychodzi, że najsroższy wicher nawalnością
Nigdy barziej nie miece morską, kiedy wały
Raz piekła, drugi nieba dosięgać się zdały,

⁷¹⁷Maurowie — Nubowie, mieszkańcy Nubii (Abissynii), zwani też Murzynami. [przypis redakcyjny]

⁷¹⁸pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

Bo tak suchemi władnie szaleniec piaskami,
Iż twarz słońca zasłaniać zwykł jasną z gwiazdami,
Upomniawszy wprzód, aby gdy przyjdzie do swego
Państwa, wypuścił go zaś z woru skórzanego.

22

Skoro pod Atlantowy wierzch przyszli wysoki,
Pisze Turpin, iż konie ich bez wszelkiej zwłoki
Znowu postać twardych skał pierwszą⁷¹⁹ wzięły na się,
A ci pieszo, jak przyszli, musieli iść zasię.
Ale już czas, aby grof nawiedził Francją,
Opatrzywszy żywnością, ludźmi Barbaryą;
To jak prędko uczynił, hipogryfa swego
Osiodłał i we mgnieniu oka wsiadł na niego.

23

Leci do Sardyniej w niedościgłym biegu,
Potem na krzywem stanął pod Korsyką brzegu.
Stamtąd nad samem morzem rozciągnięte skrzydła
Trzymając, w lewą rękę kieruje wędzidła
I do Prowincyę się bogatej udaje,
Afrykańskie za morzem precz opuszcza kraje.
Tam, dawną rajszych dziwów pamięcią ujęty,
To czyni z hipogryfem, co Jan kazał święty.

24

Kazał ewangelista, Jan błogosławiony,
Aby skoro przyjedzie w te zamorskie strony,
Siodła nań więcej nie kładł, nie bódł ostrogami,
Nie krępował dzikiego pysku munsztukami,
Lecz mu raczej wolność dał; bo też i róg jego
Już był w pierwszym niebie dźwięk stracił głosu swego
I nie jeno ochrypiał, ale — jakie dziwy! —
Zgubił cale w królestwie luno grzmot straszliwy.

25

Do Marsylię Astolf gdy przybył szczęśliwy,
Wita Orlanda, z którym Oliwier szedziwy
I pan z Montalby siedział, z boku zaś prawego
Wita Sobryna, wita Rugiera dobrego.
Tem świeże wspomnianie Brandmartowej śmierci
Świeżą żalnością smutne serce bodzie, wierci;
Nie mogą być minuty godziny weseli,
Choć przyczynę wesela słuszną z zwycięstw mieli.

26

Już też miał z Sycylię i Karzeł nowiny,
Iż dwom ucięto królom szyje z ich przyczyny,
Trzeci dyszał w więzieniu, Brandymart zabity,
Rugier się okrzyknął, cnotą, męstwem znakomity.
Rad dziwnie, sercem objąć nie może nadzieje,
Nowa wieść nową wdzięczność przez piersi mu leje;

⁷¹⁹pierwszy (daw.) — pierwotny, poprzedni. [przypis redakcyjny]

Widzi, że już ramiona są wolniejsze jego
Od ciężaru, co ledwie nie przygniótł samego.

27

Zaczem, aby nagrodę słuszną nagotował
Tem, których serdecznością państw wątłych ratował,
Co wyborniejszej zaraz szlachcie rozkazuje
Zajechać jem, gdzie Sonna wiry swe prostuje.
Sam za murem z księżętą, z królmi przedniejszemi,
Z cesarzową i z syny czekał dorosłemi;
Nadobnusięńkich dziewczek kompania była
Tak wdzięczna, iż świat na kształt słońca weseliła.

28

Wprzód Karzeł dziękuje jem, gdy się przybliżyli,
Potem drudzy powinni ściśło obłapili;
Szlachta najmężniejszego grabię wysławiają
I wdzięczności rozmaitej jawny znak działają.
Krzyk pieśni o Mongranie⁷²⁰ i o Górze jasnej⁷²¹
Powtarza lud, co w kupie obok idzie ciasnej.
Przez Orlanda, Rynalda i przez Oliwiera
Poznawa wielki Karzeł dobrego Rugiera.

29

Ci mu wiadomość dali, iż syn jest onego
Rugiera z Rysy, sobie co nie miał równego;
Jeżeli go on wydał, jeśli się wyrodził,
Nasze pułki rozsądzą, we krwi których brodził.
Tem czasem nierozdzielnej kompaniej sobie
Pomagają wspañiale bojowniczkii obie;
Marfiza brata ściska, obłapia, całuje,
Bradamanta chęć wzrokiem lubem ukazuje.

30

Kazał znowu wsieść na koń cesarz Rugierowi,
Bo był wyskoczył przeciw z siodła cesarzowi,
I chce, aby ten obok jechał z niem koniecznie,
Którego wielce waży, miłuje serdecznie.
Wiedział już, iż krzest przyjął i w Trójcy jednego
Wyznawa z niemi wespół Boga prawdziwego;
O tem i inszych sprawach zaraz powiedzieli
Trzech bohaterów, skoro cesarza ujrzeli.

31

Z wielką pompą na zad się do miasta wracają,
Różne tryumfy czyniąc, z różnych sztuk strzelają.
Ulice suknem cienkiem wszystkie położono,
Wszystkie pałace drogiem obiciem upstrzono.
Deszcz wieńców wonnych z góry na zwycięzcę spada,
Nowy akademia wesoła rym składa;
Panny z ganków i z okien, kosztownie przybrane,
Ciskały pełną ręką kwiecia farbowane.

⁷²⁰*Mongrana* — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

⁷²¹*Góra jasna* — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

32

We wszystkich kątach nowe arki⁷²² poczyniono;
Tu zdobyczy pogańskie droższe zawieszono,
Tam ogień, co Bizertę psował, malowany,
Owdzie szturmy i w mieście lud pomordowany.
Na teatrach fochy⁷²³ są dziwne, niezliczone,
Gdzie błaznowie swe figle robią ucieszone.
Po kamieniach i w każdym wyryto kościele:
»Taką cesarstwa mają cześć wybawiciele«.

33

Przy dźwięku krzykliwych trąb i różnej muzyki
Więźniów smutnych z podbitej wiedziono Afryki;
Pospółstwo proste między wyniosłemi śmiechy
Ledwo zwyczajne w piersiach może mieć oddechy.
Potem do pałaców zsiadł cesarz wynieślejszych
I wziął książąt z rycerstwa swego wyborniejszych,
Gdzie dni kilka wszystka z niem kompania była,
Gonitwami, tańcami, winem się cieszyła.

34

Tem czasem kiedy Amon siedział z przyjaciół
U cesarza pod onę dobrą myśl, wesół,
Rynald przystąpiwszy się, cicho rzekł do niego,
Iż przy bytności grabie i markieza swego
Bradamanę obiecał z chęcią Rugierowi,
Co było i samemu miło Orlandowi;
Bo na krew zaczął patrzeć, męstwo, ludzkość, siły,
Słusznie się jego zdania z niem na to zgodziły.

35

Obruszył się wnet Amon, że bez wolej jego
Śmiał siostrę swą wydawać za nieznanomego,
Gdyż on już postanowił i w głowie uradził,
Aby w cesarskim krześle prędko ją posadził,
Za Konstantynowego wydawszy ją syna.
Rugier bez państw szerokich gołota, chudzina,
Namniej mu się podobać nie może, bo cnota
Z szlachectwem mało waży, kiedy niemasz złota.

36

Potem skoro i matka te wieści przejęła,
Uszczypliwiemi słowy syna łając, klęła;
Jawnie przeciwko temu jest, przeszkadza, broni,
Płacze, z gniewu pierś bije, wrzeszcząc, łamie dłoni
I wszystkiemi się na to usadza siłami
Do Leona⁷²⁴ ją z jego wyprawic posłami.
Uparł się dobry Rynald w przeciwnem sposobie,
Nie chce z płochych słów puścić niesławy po sobie.

⁷²²ark (daw., z łac. *arcus*) — łuk (tryumfalny). [przypis redakcyjny]

⁷²³fochy (daw.) — [tu:] figle, kuglarstwa. [przypis redakcyjny]

⁷²⁴Leon — syn cesarza Konstantyna. [przypis redakcyjny]

37

Beatryce⁷²⁵ serdecznej dziewczki zawołała,
Tusząc, iż na jej wolą przypaść będzie chciała.
Radzi, aby śmierć raczej nagłą ulubiała,
A ubogiego żoną rycerza nie była.
Bo jeśli słuchać będzie Rynaldowej rady,
Przed wszystkimi jej zaraz zaprze się sąsiady;
Gdyż snadno przyłożywszy śmiałości i chcenia,
Ujdzie tego swej głupiej braciej niewolenia.

38

Słucha wspaniała dziewczka i na słowa ony
Nie śmie matce namniejszej, biedna, dać obrony;
Ma ją w takiej powadze, w takiej uczciwości,
Iż przykrej woli zażyć, milcząc, cierpliwości.
Raz jej bojaźń i blady strach mowę hamuje,
Raz rumiany wstyd piękne jagody farbuje.
Co czynić w ścisłem razie, nie wie, utrapiona:
Miłość serce przenika sroga, niezmyślona.

39

»I przyznać i zaprzec się — o, jako rzecz sroga!«
Tak, nic nie mówiąc, wzdycha nędznica uboga.
Ale skoro odeszła, w płaczu hojnym tonie,
Twarz tłucze, z włosów złotych swe odziera skronie.
Rada, iż nikt nie widzi, dziewczka, uplakana
Teskni, trętwieje, stęka, smutna, skłopotana.
Potem na żałośliwe głosy rozwiązuje
Język i na nieszczęście swoje tak styskuje:

40

»Niestetyż, mamże ja chcieć, czego zakazuje
»Z ojcem matka, która mię nad zdrowie miłuje?
»Takli to w lekkiej, nędzna, będę miała cenie
»Najkochańszych rodziców i wolą i chcenie?
»Któryż grzech cięższy może być i cięższa wina,
»Jako, gdy tych nie słucha mdła, licha dziewczyna,
»Co ją w swej władzej mają? Aza to być może,
»Abym drogiej czystości oszukała stróże,

41

»Męża sobie obrawszy sama? Więc czy będzie
»Tej wagi zaś pobożność, iż mię w kres przywiedzie
»Srogiej śmierci, jeśli cię, Rugierze kochany,
»Opuszczę, coś mi w piersiach pierwsze zadał rany?
»Takli dla macierzyńskiej winnej uczciwości
»Oddam się, niefortunna, niewdzięcznej miłości?
»Czy tą wzgardziwszy, ciebie będę po staremu
»Miłować i kochana, dam się kochanemu?

42

»Wiem ci ja, co mam czynić, jakiej powinności
»Przeciwko rodzicielskiej zażywać miłości;

⁷²⁵Beatryce — małżonka Amona, matka Bradamanty. [przypis redakcyjny]

»Ale cóż potem: rzecz jest niepodobna, aby
»Mocną miłość zwyciężyć miał mój rozum słaby;
»Ta niem władnie, niestetyż, ta niem rozkazuje,
»Ta wewnątrz rozpalonem, jako chce, kieruje.
»Nie wiem sama o sobie, wszystkie me nadzieje
»W Rugierze, po niem serce teskni, wzdycha, mdleje.

43

»Choć córka Beatryki jestem i Amona,
»A przecię od miłości jestem zwyciężona,
»Którą jeślibym grzechem jawnem obraziła
»I gwałt jej najwdzięczniejszym prawom uczyniła,
»Kto mię z ręki wybawi swą przyczyną mściwych,
»Kto w karaniach ratuje srogich, zapalczywych?
»Bo czyjeż, gdy się gniewa, wymówki przymuje?
»Co żywo winy u niej garłem okupuje.

44

»O, jakom z dawnych czasów o to się starała,
»Abym chrześcijaninem Rugiera widziała!
»Nakoniec dokazawszy z kłopotem wszystkiego,
»Niestetyż, cóż mam dzisiaj za pożytek z tego?
»Tak słodkie plastry pszczoła robiąc pracowita,
»Głodem schnie w swych bogactwach, łączna i niesyta.
»Próżno, jeśli już męża wziąć inszego muszę,
»Wyleję raczej biedną przez srogą śmierć duszę.

45

»Wyleję, lecz któż będzie karać mię chciał, srogi,
»I rzecze, iż uchybiam przystojności drogi,
»Matki swej nie słuchając, kiedy słucham brata,
»Któremu późne nazbyt nie ujęły lata
»Z rozsądkiem roztropności, rozumu bystrego?
»Nadto też wolą widzę i Orlanda mego.
»Kto nie wie, iż tych obu barziej świat szanuje,
»Niż inszą krew, co w mojem domu się znajduje?

46

»Jeśli ci są przedniejszy i na wszystkie kraje
»Słusznie wieść nieśmiertelna dzieła ich podaje,
»Jeśli ich ludzkość, męstwo, serce znamienite
»Zwycięża zły zazdrości strzały jadowite,
»Czemuż ich słuchać nie mam — wszak są bracia moi —
»Zwłaszcza gdy w ojcu miłość ojcowska się dwoi?
»Będę słuchać: Rynald mię szczerze Rugierowi
»Dał, wąpiłwie obiecał ociec Greczynowi«.

47

Tak najpiękniejsza dziewczka troską się dręczyła
I z obudwu obfite łzy żrzenic toczyła.
Ale i Rugier niemniej wzdycha, lamentuje,
Skoro w mieście przykrych się nowin dowiaduje;
Fortunę klnie przeciwną, co małżonkę jego
Wydziera i skarbu go zbawia jedyne.

»Jeśliś — mówi — z bogactwy królestw mi nie dała,
»Niesłusznie najwdzięczniejszą dziewczkę będziesz brała!

48

»Niesłusznie, o przeklęta, bo zaż moje cnoty,
»Które dała natura z wrodzonej ochoty,
»Zaż prace ustawiczne, serce niestrwożone,
»Umysł wspaniały, męstwo, królom poświęcone,
»Nie godne lepszej dobrze od ciebie nagrody
»Za trudy, koszty, rany i podjęte szkody?
»Godne, po trzykroć godne; lecz ja nie dbam o to,
»Jeno mi dziewczki nie bierz kochańszej nad złoto!

49

»Niech mię głupie pospólstwo sądzi, żem ubogi,
»Trzykroć głupie pospólstwo, co jeno skarb drogi
»Waży wielce i kruszcom świetnem się dziwuje,
»Na nie we dnie i w nocy zarabia, pracuje,
»Cnotę ganiąc, na którą często potwarz kładzie
»Język brzydki, w piekielnem omoczywszy jądzie.
»Nic to: u mnie ta będzie po staremu w cenie,
»Choć ty odymiesz gwałtem swój dar, dobre mienie«.

50

Tak rzekł Rugier strapiony; potem żalów skraca,
Do Amona, jakby z niem beł, mowę obraca:
»Jeśliś tak postanowił, jeśliś tak uradził,
»Abyś swą Leonowi córkę zaprowadził,
»Rok mi wolny daj, proszę, a ja obiecuję,
»Iż i syna z cesarstwa i ojca wyzuję;
»Potem, kiedy obudwom wezmę ich korony,
»Przyzwól, abym córki twej mąż beł ulubiony«.

51

Tu przestał dobry Rugier i zaś się frasuje,
Bo stąd ostatnią zgubę swoją upatruje.
Myśli: »Co będę czynił, jeśli Rynaldowa
»Chybi mię obietnica albo Orlandowa,
»Którą przy świątobliwym starcu uczynili,
»Przy markiezu, Sobrynie, gdyśmy wspólni byli?
»Cóż uczynię? Ścierpieć mam despekt nieprzelkniony,
»Czy poniosę na pomstę żywot odważony?

52

»Niestetyż, co uczynię? Jaż niespodziewanej
»Mam krzywdy mścić⁷²⁶, dobywszy szable niebłaganej⁷²⁷?
»Czyli lekką uwagę niedbalstwem pokryję,
»A w kącie kędy siedząc, twarz łzami umyję?
»Bo choćbym zdrowia zbawił starca upornego,
»Choćbym do szczętu wszystkich dom wyniszczył jego,
»Tem słabo nasycą się moje rozgniewania,
»Raczej do ostatniego przypędzą skonania.

⁷²⁶mścić (daw.) — [dziś:] mścić się. [przypis redakcyjny]

⁷²⁷niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

53

»Ta chęć zawsze, to było uprzejme staranie,
»Abym u pięknej dziewczki miłość i kochanie
»Zyskał, ale nie gniewy; lecz jeśli takiego
»Co zrobię lub to ojcu lubo braciej złego,
»Ażaby tu niesłuszną okazyją miała,
»Aby mię nienawiściom i gniewom w moc dała?
»Cóż mam czynić, dla Boga: cierpieć czy żywota
»Dla najniezszczęśliwszego pozbędę kłopotą?

54

»Pozbędę, ale pierwej szyję Leonowi
»Utnę, co przyczynę dał mojemu żalowi,
»Odmieniwszy w serdeczną boleść me pociechy
»Swemi nad wszelką moję nadzieję pośpiechy.
»Nu⁷²⁸, nic to: nigdy więcej krwie nie rozlewali
»Grekowie, gdy dziesięć lat Trojei dobywali,
»Nie dał śmierci Pirtous⁷²⁹ Centauirom tak wiele,
»Jako ich siła z synem ojcu mój gniew ściele!

55

»Prawdaż to, najwdzięczniejsza Bradamanto moja,
»Iż mi rozkoszy bierzesz i zajrzysz pokoja?
»Prawdaż to, iż Rugiera już opuszczasz swego
»Dla Greczyna — wszyscy są takowi — chytrego?
»Niech tak będzie, zgadzaj się z ojcem, z matką twoją,
»Co mi cię, złota duszo, biorą złością swoją;
»Niech ci się tak zda, lepiej iż za cesarskiego
»Iść syna, niż być żoną rycerza dzielnego.

56

»Ale podobnaż to rzecz, aby twoje cnoty,
»Męstwo, dzielność królewska zwalczyć miał scepter złoty?
»Podobnaż rzecz, aby twój umysł wyniesiony
»Cesarskie zwyciężyły tytuły, korony,
»Tak, iż dla nich przysięgi wyszpacisz⁷³⁰ na nice,
»Wiarę złamiesz, w pośmiejch dasz klątwy, obietnice
»I nie zostaniesz raczej ojcu upornemu
»Uporną, Rugierowi oddawszy się twemu?»

57

Te słowa mówiąc Rugier niezszczęsny sam w sobie,
W niebie łzami zalane trzymał oczy obie;
A gdy je zaś powtarzał głosem, a swojego
Świadków wzywał skał niemych żalu nieznośnego,
Trafunkiem usłyszał ktoś i smutne nowiny
Do smutniejszej, zmarszczywszy czoło, niósł dziewczyny,
Którą nie tak bolały własne utrapienia,
Jak jego żal, skoro jej przyszedł do wiedzenia.

⁷²⁸nu (daw.) — [wykrzyknienie; dziś:] no. [przypis redakcyjny]

⁷²⁹Pirtous — Pirytaus, Lapita (Lapitowie: naród w Tesalii) przyjaciel Tezeusza; na jego weselu wszczęli zaproszeni przezeń Centauirowie (potwory mające ludzką postać po pas i tułów koński) walkę z Lapitami, lecz zostali pokonani. [przypis redakcyjny]

⁷³⁰wyszpacić (daw.) — wykrzywić, przekreślić, zmienić. [przypis redakcyjny]

58

Lecz ze wszystkich skarg, które od posła słyszała,
Ta jej piersi nabarziej biedne przerażała,
Iż niepotrzebnie Rugier rozumiał i sądził,
Aby Leon jej sercem barziej, niż on, rządził.
Tak z głowy chorej próżne chcąc wybić mniemania,
Uśmierzyć żal, umorzyć przykre narzekania,
Jedną do niego z swoich posyła kochanych,
Co mu tajemnic powie rzecz niezrozumianych.

59

Takie było poselstwo: »Rugierze serdeczny,
»Skoro szczerych zapałów węzeł z tobą wieczny
»Ścisnął mię, w tem bez odmian, ufaj mojej cnocie,
»Pragnęłam na inszy świat iść po tem żywocie,
»Lubo miłość łaskawa lub będzie gniewliwa,
»Lub fortuna pochlebi lub mi, zapalczywa,
»Pogrozi, chcąc być skałą, której nie porusza
»Srogie wały z wichrami, choć się o nią kuszą.

60

»Cale całam ja serce w moc twoją oddała,
»Szczerze, wątpienia nie miej, tobie przysięgała,
»Nie Grecyjej ksiązęciu, któremu, iż wiary
»Nie dotrzymam, niech otec nie ma za złe stary.
»Któż taki, coby wolną myśl i chęci moje
»Zniewoliwszy, podbić chciał w posłuszeństwo swoje?
»Tobie, drogi Rugierze, żadnych nie potrzeba
»Czynić szturmów: Bóg ci je, sam Bóg podał z nieba!

61

»Do nieprzebitych murów nie puszczaj piechoty:
»Z dobrowolnej ja chcę być żoną twą ochoty.
»Niemasz bogactw na świecie takich i godności,
»Któreby wydrzeć śmiały mnie twoje miłości.
»Fraszka szeptu, fraszka drogie cesarskie korony:
»Ja z tobą prowadzić chcę żywot zjednoczony.
»Te rzeczy choć pospółstwo waży, lecz ty w takie
»Nie wdawaj mię mniemania, proszę, ładajakie.

62

»Nie da tam nowej twarzy serce ryc nikomu,
»Gdzie chce, abyś sam mieszkał, jak w swem własnym domu,
»A gdzie w pośrodku samem jesteś wykowany
»Tak znacznie, iż cię żadne nie zetrą odmiany,
»Tem pewniej, im twardsze są i nie z wosku moje
»Piersi; wie Miłość: strzały złamała w nich swoje.
»Zaczem już się też kusić podomno nie będzie!
»Śmierć mię stawiać w obłudnem lekkich dziewczek rządzie.

63

»Wiesz, iż dyament z stałą drugich nie przymuje
»Herbów, skoro pierwsze wziął i wyróżnione czuje,
»I raczej się rozpada, a nigdy inszego

»Rzezania nie pozwala tam, gdzie znak pierwszego.
»Nie jest od tych me serce różniejsze w stałości:
»Jednej przyjaźni pragnie, jednej chce miłości;
»Rychlej na sztuki miłość pokruszy go drobne,
»Niż uczyni na nowe zapaly sposobne«.

64

Tak niefortunna dziewczka do niego wskazała,
Aby w nieszczęsnem sercu żale hamowała,
I nie bez skutku, bo moc miały taką słowa,
Iż otrzeźwiała nieco skłopotana głowa.
Skąd kiedy był weselszy wieczora onego,
Znowu zażywa smutku tęgiego, przykrego,
Bo te, co już w porcie być nadzieje się zdały,
Wichry zaś na głębokie morze wnet porwały

65

Tem sposobem, iż dziewczka biedna się starała
Rozmącić, jakby przy swych zamysłach została,
Nakoniec zwykłą śmiałość wzięwszy, bez wszelkiego
Względu do Karła zaraz z gniewem szła wielkiego
I mówi: »Jeśli z całą powolnością swoją
»Pragnęła zawsze służyć tobie z bracią moją,
»Jeśli uprzejmie o to zawsze się starała,
»Abym twoją królewską łaskę pozyskała,

66

»Chciej, królu i panie mój, dzisiaj prośbę moję
»Przyjąć jedną i zwykłą oświadczyć łaskę twoję.
»Słuszna jest, jeno ty wprzód, nim wyrzekę słowo,
»Ślubuj, iż wszystko mam mieć od ciebie gotowo«.
»Cnoty twoje, serdeczna dziewczko, i dzielności
»Dawno moje ujęły serce i wnętrzości —
»Mówi Karzeł — żądania weźmiesz skutek swego,
»Chociabyś której chciała części państwa mego«.

67

»Mam to już — rzekła — z pańskiej twej szczodroblewości.
»Tęgo pragnę, aby ten, co węzłem miłości
»Małżeńskiej ośmieli się ze mną być ściśniony,
»Do pojedynku na plac wychodził przestrony
»I ukazał lub szablą lub grotem stalonym,
»Że mię męstwem, wygrali, kupił doświadczone.
»Jeśli też moją bronią będzie uśmierzony,
»Niech sobie w inszych krajach słabszej szuka żony«.

68

»Godne sił twoich — rzekł zaś Karzeł — to żądanie,
»O najwspanialsza dziewczko; przypadam ja na nie.
»Bądź dobrej myśli, bo twe chęci się zgadzają
Z mojem chceniem i dziwnie mi się podobają«.
Ta ich rozmowa spólna nie w pokoju była,
Zaczem uszy zarazem wielu napelniła;

Nakoniec sam ją Amon słyszy dnia onego,
Gryzie się, żalu żenie udziela przykrego.

69

Oboje równem gniewem haniebnie pałają,
Oboje na swą córkę zębami ściskają,
Widząc dobrze, iż te jej prośby i żądania
Te na srogą kopia groźne wyzywania
Dają znać, że nie myśli syna cesarskiego
Mężem mieć, ale raczej Rugiera swojego.
Więc żeby zamysłowi temu przeszkodzili,
Gwałtem ją do fortece jednej wprowadzili.

70

Tę niedawno darował Karzeł Amonowi,
Przyległą od Karkason⁷³¹ Perpinianowi⁷³²;
Nad samem brzegiem morskiem wyniesiona stała,
Mocna i niedobyta wszystkim się być zdała.
Tam ją chował w uczciwym więzieniu, niebogę,
Mysząc, dzień upatrzywszy, odesłać ją w drogę
Na wschód słońca, aby tak z chęci lub z niechęci
Wziąwszy Leona, Rugier wypadł jej z pamięci.

71

Najutrapieńsza dziewczka, jako się stawiała
Zawsze mężną w potrzebach, tak tu skromną była;
Słucha wolej rodziców, na zamku zostaje,
Rozkazaniu wygadza, w moc się jem podaje.
Jednak tysiąc więzienia, tysiąc śmierci woli
Podjąć, niż Leonowi być kiedy po woli.
Miłe jej dla Rugiera męki, katowania,
Byle do ostatniego z niem była skonania.

72

A serdeczny zaś Rynald, skoro postrzegł tego,
Iż Amon ukradkiem skrył kędyś siostrę jego,
Wstydzi się, nie śmie patrzeć w oczy Rugierowi,
Wolne wodze⁷³³ przykremu wypuszcza żalowi,
Gada, łaje, na ojca swego utyskuje,
Ani się w powinności swej synowskiej czuje;
Cóż potem: ociec mało dba na słowa ony,
Sam swą córką rządzić chce, do Greka skłoniony.

73

Niemniej Rugier blednieje, boi się chudzina,
Aby go nie minęła kochana dziewczyna;
Widzi, iż na swych żądzach nigdy nie utyje,
Póki Leon na świecie jest i póki żyje.
Tak milczkiem postanowia, w sercu nieszczęśliwy,
Aby w niem prędko pomsty miecz utopił chciwy

⁷³¹Karkason — Carcassonne, miasto w południowej Francji. [przypis redakcyjny]

⁷³²Perpinian — miasto w pld.-zach. Francji. [przypis redakcyjny]

⁷³³wodze — 4. przypadek lm [tj. B.; od M.lp: wodza; część uprząży]. [przypis redakcyjny]

I wydarł, jeśli szczęście pomoże dzielności,
Uciąwszy łby obiema, królewskie ich włosci.

74

Zbroję, która niekiedy była Hektorowa,
A tych późniejszych czasów zaś Mandrykardowa,
Wdział i osiodłał zaraz Frontyna dobrego.
Znak tylko herbu mieni: w pół puklerza swego
Nie chce orła mieć w polu jasnym, lazurowym,
Aby go nie wydał gdzie w zamyśle surowem;
Jednorożca⁷³⁴ w szarłatnej barwie na tarcz kładzie
Białego, chcąc w najgęstszej znaczem być gromadzie.

75

Wnet zaś sługę obiera z swych najwierniejszego,
Rozkazawszy mu taić zamysłu skrytego,
I aby nie powiadał przed człowiekiem żywym,
Że z Rysy jest potomkiem Rugiera prawdziwym.
Tak jedzie, Mossę i Ren minął precz głęboki,
Austryą, z której w kraj wpadł węgierski szeroki,
Potem opodal Istru⁷³⁵ prawem jedzie brzegiem,
Aż u Białogrodu⁷³⁶ stanął, spracowany biegiem,

76

Gdzie Sawa w Dunaj wpada; ten z nią zjednoczony
Hardszem nurtem zalewa brzeg nad morzem słony.
Widzi wojska cesarskie wielkie pod znakami,
Widzi pstremi okryte pola namiotami.
Sam tam leżał Konstantyn i miasta mocnego
Dobycwał, przez Bułgary niedawno wziętego;
Najwyborniejszej młodzi greckiej kwiat miał z sobą,
Z niemi Leon, cesarski syn, swoją osobą.

77

I z Białogrodu i z gór, co są za murami,
Które rzeka bystremi umywa nurtami,
Bułgarowie do Sawy gwałtem wypadali,
Aby z końmi dobytek mdlejszy napawali.
Nie dopuszczał i prześcia Grek bronił serdecznie,
Chcąc most co prędzej długi rozrzucić koniecznie.
Oto gdy się wręcz siekli, srogie czyniąc rany,
Nad spodziewanie Rugier przypadł zagniewany.

78

Na Bułgara, tak Greków siła jest, jednego
Czterech z wojska rachować może⁷³⁷ cesarskiego.
Most na powiększonych łodziach mają przyprawiony,
Na którym lewej dopaść usiłują strony.
Tem czasem chytrą sztuką Leon się ukrada
Od swych i w drugim miejscu most na dole składa,

⁷³⁴*jednorożec* — zwierz bajeczny: koń z rogiem na czole [przypis redakcyjny]

⁷³⁵*Ister* — inna nazwa Dunaju (w dolnym biegu). [przypis redakcyjny]

⁷³⁶*Białgród* a. *Białogród* — miasto w Serbii nad Dunajem. [przypis redakcyjny]

⁷³⁷*może* (daw.) — można. [przypis redakcyjny]

Przechodzi, jako piorun, w najbystrzejszym skoku
I pod Białogrodem się widzieć daje z boku

79

Z wielką kupą wybornej jazdy i piechoty,
Których świadom dzielności, odwag, męstwa, cnoty.
Pod dwadzieścia tysięcy było w szyku onem,
Do szturmów po drabinach na mury puszczone.
Cesarz, skoro Leona obaczył swojego
Po drugiej stronie rzeki, u brzegu lewego,
Most z mostem i łódź z łodzią łączy bez przeszkody,
Potem z wojskiem przebywa swem głębokie brody.

80

Watran⁷³⁸, król Bułgaryej, roztropny, serdeczny,
Wypadł z swemi, odbija raz zły, niebezpieczny
I gdzie jest nieprzyjaciel gęsty, gdzie szturmuje,
Sam się uwija, siecze, rannych posiłkuje.
W tem razie otoczył go Leon z przedniejszych.
Konia skłół i gwałtem paść przymusił na ziemi;
Ale gdy żadną miarą imać się nie daje,
Stem szabel trup na placu przebity zostaje.

81

Bułgarowie pozbywszy hetmana swojego,
Zwątpili o wygranej, nie mogą przykrego
Znieść zapędu w tak gęstej ludzi nawałności,
Uciekają, a nowe strach czyni trudności.
Rugier, co między greckiem wojskiem był wmieszany,
Wielką w Bułgarach szkodę, srogie widząc rany,
Mało myśli, pomoc dać biednym usiłuje,
Gniewu przeciwko ojcu z synem nie hamuje.

82

Zwarł podobnego wiatrom Frontyna w żartkości,
Mija wszystkich, jako błysk, gdy wypadł z ciemności,
Miedzy lud wpada, co krwią pola napojone
Opuszczał i strachy z głów wybija jem płone.
Sam okrutną kopią złożywszy, prostuje,
Gdzie greckie węższem gwałtem wojsko następuje,
I tak, surowej grozy pełen, serce swoje
Na krew ostrzy, najsroźsze iż mu fraszka boje.

83

Ujrzał na samem czele wojska przebranego
Rycerza, jako mu się zdał, doświadczonego;
Nasuwień⁷³⁹ miał szarłatny, wkoło haftowany,
A zasiadacz⁷⁴⁰ okrywał nogi, złotem tkany.
Konstantynów siestrzeniec był to ulubiony;

⁷³⁸ *Watran* — król bułgarski. [przypis redakcyjny]

⁷³⁹ *nasuwień* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁰ *zasiadacz* — zapewne: *spodnie*. Linde tego znaczenia nie zna. Oryginał nie daje też żadnej wskazówki, gdyż tłumacz widocznie źle pojawiwszy to miejsce, dał też zupełnie chybione tłumaczenie. Ariost mówi tylko o „szarłatnym nasuwniu” (*vestir vermiglio*), na którym była haftowana kiść prosa (*una pannocchia*) z całym łądzkiem (*con tutto il gambo*). [Piotr] Kochanowski pomieszałszy *pannocchia* z *panno* (sukno, odzienie), a *gambo*

Tego naprzód uderzył drzewem, rozpędzony:
Puścił przedni i zadni blach, tarcz się rozpadła,
Kopia na piądz tyłem przez piersi wypadła.

84

To sprawiwszy, szable swej strasliwej dobywa
I w co najbliższej kupie Greków się okrywa.
Lecą jedna po drugiej głowy, z karków zdjęte,
Ręce, nogi w krwi własnej topią się odcięte;
Temu czoło rozczepił, a ten w pół przebity,
Ślizkiemi świeci brzydko przez ranę jelity.
Krew po piaskach pełnemi ciecze strumieniami,
Pola się okrywają szerokie trupami.

85

Nigdyście tak szkaradnych razów nie widali,
Nigdyście o strasliwszych ranach nie słychali,
Jakowe srogi Rugier, Rugier niebłagany⁷⁴¹
Zadawał: ucieka lud niezahamowany,
Twarz jem blednie, strach wznosi najeżone włosy,
Wrzask, krzyk, huk, płacz, stękanie leci pod niebiosy.
W mgnieniu oka pułki się wszystkie pomieszały
I bez wstydu pierzchliwy tył pokazywały.

86

Z wyniosłego pagórka Leon utroskany
Widząc nieuleczone swych żołnierzów rany,
Wzdycha, bojaźń niem trzęsie, ale myśli swoje
Topi w Rugierze, przykre co świeżo wszczął boje
I sam z przedniejszych mężów wojsko zniósł skupione,
Namioty powywracał, hojną krwią zbroczone,
Ani się może wstrzymać, nieporównanego
Aby nie miał sam w sobie męstwa chwalić jego.

87

Zna po herbie, po szacie drogo haftowanej,
Po najświetniejszej zbroi, jasno hecowanej⁷⁴²,
Że nie jest Bulgarczykiem, choć Bulgarom daje
Dziwną pomoc, w opiekę swą wzięwszy ich kraje.
Mniema, iż anioł z nieba bez chyby zesłany,
Aby greckich złości grzech przezeń był skarany,
Nieludzką widząc jego moc, nieludzkie siły,
Co w mgnieniu oka ziemię krwią, mózgiem skropiły.

88

I jako młodzian grzeczny, serca wyniosłego,
Kochać się w niem poczyna z tych dzielności jego;
Już nie życzy, aby nań czyja broń spaść miała
I obrazić w urodzie kształtnej choć kęs ciała.
Raczej swych na to miejsce kilku stracić woli:

z *gamba* (noga), wprowadził do tekstu drugą część ubrania, ów zagadkowy *zasiadacz*, okrywający *nogi*, którego w oryginale nie ma. [przypis redakcyjny]

⁷⁴¹*niebłagany* (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

⁷⁴²*hecowany* (daw.) — polerowany. [przypis redakcyjny]

Tak go krzywda w nieznanem bohaterze boli,
Krzywda, jak własna swoja; nie dziw: cnota budzi
Miłość gorącą prędko w sercach wielkich ludzi.

89

Tak utrapione dziecko, które z pieszczonego
Łona gwałtem wypchniono dla płaczu częstego,
Nie skarży się przed bracią starszą i siostrami,
Matkę raczej biednemi ściska rączynami;
Ta zasię cichem tkniona w pół serca wzdychaniem,
Do piersi go przyciska z lubem całowaniem,
Gniew uśmierza i pierwszej nie chce pomnieć winy
Najsmutniejszej, co za grzech żałuje, dzieciny.

90

Lecz jeśli z dusze Leon Rugiera miłuje,
Jeśli moc jego chwali, siłom się dziwuje,
Przeciwnem on sposobem pragnie śmierci jego,
Pragnie nasycić głody serca zajadłego.
Biega tam, sam, a w ręku kręci miecz gotowy,
Którem go własnej myśli wnet pozbawić głowy.
Pyta u wszystkich, gdzie jest, gdzie się skrył, gdzie swoje
Lub namioty wojenne lubo ma pokoje.

91

Ten zaś, aby lud jego w szcząt nie był zrażony,
Na odwrót trąbić każe, strachem nakarmiony,
I do cesarza posłów prędko wyprawuje,
Przez których o most wolny prosi i wskazuje
Dla przędszej niedobitków strwożonych przeprawy,
Którem Mars żywot jeszcze zostawił łaskawy.
Sam uchodzi ku rzece głębokiej przez pole,
A konia w oba boki ostrogami kole.

92

Siła ich poimano u mostu samego,
Siła ich powpadało do wiru wściekłego;
Topią się niebożęta na wielkiej głębynie,
Z tysiąca ledwie jeden do brzegu wypłynie.
Idą na dno, tych rzeka pożera straszliwa,
Tych szabla Rugierowa ścina zapalczywa.
Włoką więźniów do zamku gwałt białogrodzkiego
Bułgarowie, weseli z zwycięstwa nowego.

93

Skończyłaby się była bitwa dnia onego,
Bo Bułgarowie króla straciwszy własnego,
Słabszy się już być zdali, lecz mąż doświadczony,
Co swój miał jednorożcem⁷⁴³ puklerzznaczony,
Fortunę jem pojednał przeciwną i swoim
Męstwem sprawił, iż będą siedzieć za pokojem.
Z wygranej nad mniemanie co żywo się cieszy
I do Rugiera, chcąc go poznać, swój krok śpieszy.

⁷⁴³jednorożec — zwierz bajeczny: koń z rogami na czole. [przypis redakcyjny]

94

Ten mu się nizko kłania, ten słowy dziękuje,
Ten rękę, a ten nogę schylony całuje.
Každy się rozumie być za najszcześniejszego,
Kto bliższy jest, kto może dotknąć szaty jego.
Nie człowieka być sądzą, widząc niezrównaną
Odwagę, dzielność, serce, moc niewytrzymałą.
Proszą, wołają wszyscy, życzą tego sobie,
Aby złotą koroną skronie okrył obie

95

I na miejscu Watrana królem był zmarłego,
Wziąwszy w swą opiekę kraj państwa bułgarskiego.
Ten się wymawia, małej dotąd życząc zwłoki,
Póki z tę stronę⁷⁴⁴ trzyma Greków nurt głęboki,
Póki nie wpadną za most w równiny przestronne,
Do uciezki bezpiecznej barziej sposobione;
Bo odpoczynku nie chce swemu dać koniowi
Aż szyję, jak umyślił, utnie Leonowi.

96

Tysiąc mil dla tej samej ujechał przyczyny,
Ta jedna chęć gnała go tu, nie zamysł iny.
To rzekszy, odbiega ich i konia prostuje
Na ślad, gdzie pierzchliwy tył Leon ukazuje,
I leci, co ma siły, często bojcem swego
Zwiera, choć dziwnie żartki, Frontyna dzielnego.
Daleko już, daleko po zad zostawuje
Giermka, a przecię o to nic się nie frasuje.

97

Lecz nieleniwszy Leon śpieszy ku domowi,
Ani zmordowanemu folguje koniowi.
Przebiegszy most, który mu wolną drogę daje,
Zrzuca go, a w ojczyste sam uchodzi kraje.
Już też promienie zniżał Apollo wysokie,
Chcąc je w Oceanowe łono skryć głębokie,
Mrok padł; Rugier nie widzi domu w żadnej stronie,
Gdzieby stał, choć rozświecał miesiąc pełny błonie.

98

A iż miejsca nieświadom, umyślił noc całą
Jeździć lub wielką drogą lubo ścieszką małą.
Potem, kiedy już słońce wschodziło do góry,
W prawej ręce opodał białe postrzegł mury
Miasteczka pomniejszego i tam myśli swemu
Frontynowi kęs wytchnąć upracowanemu,
Na którym tak wiele mil ubiegł w przykre znoje,
Odprawiwszy surowe po południu boje.

99

Undziard od Konstantyna trzymał je bogaty,
Dojrzałem już obciążon i wiekiem i laty,

^{744z} tę stronę (daw.) — dziś: z tą stroną. [przypis edytorski]

Z dusze go, Leon, z dusze sam cesarz miłował;
Mocniejszych zamków w swoim dozorze pilnował.
Więc i na przeszłą wojnę ludzi dał niemało
Z ochotą tak, jako się panu jego zdało.
Wjechał Rugier do miasta, dziwnie spracowany,
I chce czekać, ażby świt wszedł nazajutrz rany.

100

Chce czekać, lecz jak jego nieszczęście mieć chciało,
Z Romaniej⁷⁴⁵ żołnierza w tenże dom przygnało,
Który zaledwie z krwawej bitwy uszedł żywy,
Gdy Bulgarom pomagał Rugier zapalczywy;
Jeszcze drży, jeszcze włosy na łbie ma zjeżone,
Jeszcze serce w niem skacze, strachem nakarmione.
Zda mu się, iż za sobą widzi serdecznego
Męża, co w tarczy zwierza miał jednorogiego⁷⁴⁶.

101

Pojrzyj z boku na puklerz biało malowany
I poznawa wnet, że to rycerz niebłagany⁷⁴⁷,
Rycerz, co greckich ludzi wojska zbil zebrane,
Wpadszy, gniewliwy, pędem na niespodziewane.
I zaraz do pałacu biegł Undziardowego,
Prosząc o wolny przystęp, do pana samego;
Któremu co powiedział, w drugiej mieć będziecie
Pieśni, jeśli nie teskniąc, słuchać mię zechcecie.

Koniec pieśni czterdziestej czwartej.

XLV. PIEŚŃ CZTERDZIESTA PIĄTA

Argument

Z oków Leon wybawia Rugiera dobrego;
Bradamanę swą Rugier zwycięża za niego,
Tarcz z zbroją pod znakami wzięwszy cesarskimi,
Aby herby sam siebie nie wydał własnymi.
Potem koniecznie umrzeć biedny usiłuje:
Tak go przeraża srogi żal, troska morduje.
Małżeństwo rozerwać chce Marfiza zmówione
I niesie na Leona serce zajątrzone.

Allegorye

W tej czterdziestej piątej pieśni masz osobliwy dwóch wielkich bohaterów przykład, co szczerzej cnoty ścisłem ujęci są węzłem, osobliwie w Rugierze, który lekarstwa na żal słuszny nie mogąc naleźć zdrowego, bo zwątpiwszy o Bradamancie swojej, garłem zapieczętował miłość umyślił prawdziwą, daje się widzieć, że między szczerze ukochanemi przyjaciółmi lekceję się żywot waży własny, niż miłość z prawdziwych cnot wszczętą; którego jednak żywota mężowie serdeczni wprzód tracić nie mają, aż wszystkich sprobowałszy środków do ustrzeżenia się niebezpiecznej desperacyej. Rugier, jeżeli uczynił dobrze albo

⁷⁴⁵Romania — cesarstwo greckie (bizantyńskie). [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁶jednorogi zwierz (daw.) — jednorozec, zwierz bajeczny: koń z rogami na czole. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁷niebłagany (daw.) — nieubłagany, srogi. [przypis redakcyjny]

źle, iż wiarę Leonowi słowem stwierdzoną przełożył nad miłość Bradamanty kochanej, snadno rozeznac możesz, te pieśni uważając.

1. Skład pierwszy

Na niestatecznym kole szczęścia obłudnego
Im kto wyższej wzbije się, do wierzchu samego,
Tem cięższe, upadszy zaś, zwykł miewać stłuczenie,
O czym i same ledwo nie mówią kamienie.
Zaż Polikrates⁷⁴⁸, Krezus nie doświadczył tego,
Zaż i Dyonizyus⁷⁴⁹, mistrz⁷⁵⁰ z króla wielkiego,
Nuż inszych aza mało, co we mgnieniu oka
Z tronu do głębokiego nądz wpadli potoka?

2

Przeciwnem zaś sposobem im kto jest niżony
Barziej od tego koła i biedą ściśniony,
Tem prędzej obróci się z niem i żądze jego
Do skutku przyprowadzi najfortunnieszego.
Bo cóż za dziw, iż ten dziś kark pod jarzmo daje,
Który wczora sceptrem swem chełznął ziemskie kraje?
Wszak Maryusz⁷⁵¹, Serwius⁷⁵² za czasów dawniejszych
Ukazali to, a król Ludwik terażniejszych.

3

Król Ludwik krwią, z mem panem blizką zjednoczony,
Na głowę pod Albinem⁷⁵³ świętem porażony,
Jeno co z szyją nie zbył zdrowia nieszczęsnego,
Na które nieprzyjaciel dawno czyhał jego.
Nuż i Korwin Matyasz⁷⁵⁴ w więzieniu chowany,
Aby mieczom katowskiem rano był oddany.
Cóż z tego: ten francuski osiadł stolec złoty,
Ten królował dla wielkiej swoim Węgrom cnoty.

4

Tysiącznemi gotówem dowieść przykładami,
Które są objaśnione od wieków pismami,
Iż stopa w stopę radość smutku naśladowuje,
Śmiech płaczem, wdychanie się śmiechem przeplatuje.
Głupi, kto w skarby ufa, w scepter, w zwycięstwa swoje,
Niezmierną osadziwszy swe strażą podwoje:
Najdzie czas niefortuna, kiedy go ułowi
I wydrze z dostojenstwem majestat królowi.

⁷⁴⁸Polikrates — potężny władca wyspy Samos, dał się zwabić perskiemu satrapie Orojtesowi do Magnezy i tam stracił życie. [przypis redakcyjny]

⁷⁴⁹Dyonizyus, mistrz z króla — Dionizjusz Młodszy, tyran syrakuzkański, pozbawiony władzy, miał być „mistrzem”, tj. nauczycielem w Koryncie. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁰mistrz (daw.) — [tu:] nauczyciel. [przypis redakcyjny]

⁷⁵¹Maryusz — [Mariusz] syn chłopca spod Arpinum, dostąpił najwyższych godności w Rzymie; zm. 86 przed Chr. [przypis redakcyjny]

⁷⁵²Serwius — Serwius Tullius, król rzymski, miał być synem niewolnicy. [przypis redakcyjny]

⁷⁵³Albin — St. Aubin we Francji. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁴Korwin Matyasz — Maciej Korwin, król węgierski, zm. 1490. Posądzony o zabójstwo króla Władysława, siedział długo w więzieniu, aż go powołano na tron węgierski. [przypis redakcyjny]

5

Taką miał ufność w męstwie Rugier zawołany,
Skoro zwyciężył greckie co przedniejsze pany,
Tak o szczęściu rozumiał, o swej mocy siła,
Iżby jej rzeźwia⁷⁵⁵ czerstwość nigdy nie pożyła
Największych nieprzyjaciół jego, lub to zbrojny
Będzie na koniu pragnął lub pieszo z niem wojny;
Myśli między tysiącami nierozzerwanemi
Zabić ojca i syna rękami własnymi.

6

Ale ta, co za pieniądź statku nie ma w sobie
I w rozmajtem ten niższy świat rządzi sposobie,
Prędko mu swojej władzej skutek oświadczyła,
Macochną miasto własnej matki się stawiła.
Bo go poznawszy rycerz, co uszedł z krwawego
Pogromu, biegł zarazem wieczora onego
Do pałacu i teźże powieda godziny
Undziardowi wesołe, przyjemne nowiny.

7

»Wpadł nam — powiada — w ręce rycerz jednorogi⁷⁵⁶,
»Co sam z naszemi wojski wszedł w bój przykry, srogi.
»Dajże Konstantynowi znać o tem twojemu,
»Aby go ludowi wziąć rozkazał zbrojnemu,
»Póki noc, póki z pracej niewypowiedzianej
»Twardo zaśnie, bo mocy jest nieporównanej.
»Wielką rzecz sprawisz, skoro w łyka podasz tego,
»Co królestwa obronił jeden bułgarskiego.

8

Od tych, którzy cały dzień z bitwy uciekali
I w mieście pierwszym z trudów, ranni, spoczywali,
Już był sam Undziard nieco doszedł wiadomości
O Rugierowem męstwie, sercu i dzielności;
Słyszał, iż swoją ręką rycerz odważony
Zbiwszy wielu, ostatek pędził w różne strony,
Białogrodu obronił, Bułgarom darował
Zdrowie, jako ich prędko z boku posiłkował.

9

Rad, iż sam dobrowolnie wpadł w sieć, nieszczęśliwy,
Choć jej łowiec nie rzucał nań, korzyści chciwy,
Wesele na swej twarzy jawne ukazuje,
Ściska rycerza wdzięcznie, nowinę przymuje.
Potem, kiedy był we śnie Rugier utopiony,
Cichusieńko posyła lud swój uzbrojony
I wiąże bohatera, na łożu śpiącego,
Co podejrzania nie miał o zdradzie żadnego.

⁷⁵⁵rzeźwi (daw.) — rzeźwy. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁶rycerz jednorogi — rycerz mający w herbie jednoróżca. [przypis redakcyjny]

10

Niestetyż, własna go tarcz do więzienia daje,
W którym, szerokie mając okowy, zostaje;
Wzdycha, jęczy, gryzie się, łańcuchem ściśniony,
Do wieże na samo dno głębokie spuszczoney.
Undziard, pełen otuchy, wesela, radości,
Różnych na zawołany bankiet prosi gości.
Potem do Konstantyna posztą⁷⁵⁷ wyprawuje
I nowinę o zacnem więźniu oznajmuje.

11

Już był swoich wójsk cesarz zjednoczone mocy
Drugim mostem przez Sawę przeprowadził w nocy
Do Beletyki, miasta Androfilowego.
Był to serdeczny młodzian, blizki krewny jego,
Miał przy cesarskiem swój lud w bitwie nienadanej,
Który między inszemi ręki niebłaganej
Doznał też Rugierowej w pierwszym zajuszeniu,
Gdy jem ucinał ręce, głowy w ocemgnieniu.

12

Tam opatrował stare i zwątlone mury
I w wale zasypował zaniedbane dziury,
Bojąc się, aby z wodzem Bulgarowie swoim
Ostatka mu nie znieśli wojska krwawem bojem
Z wodzem, którego siłom wielkiem się dziwuje
I coraz, skąd jest, kto jest, wiedzieć usiłuje.
Teraz zaś, jak usłyszał, iż w turmę wsadzony,
Niezmierną jest radością wewnątrz zapalony.

13

Pływa serce cesarskie w pociechach, iż swego
Snadno nieprzyjaciela związał potężnego;
Lekce waży Bulgarów, już się ich nie boi,
Pełen rozkoszy nowej, śmiech z weselem dwoi;
Tak więc na pojedynku tuszy wygrać sobie,
Gdy już kto zdrajcy swemu utnie ręce obie.
Nie może myślą objąć rozczętej nadzieje,
Która mu w piersi radość z pociechami leje.

14

Niemniej się Leon cieszy, niemniej i weseli,
Słyszac od różnych wielu swoich przyjacieli,
Iż do więzienia wzięto męża serdecznego,
Który mu się w serce wkradł dla męstwa dziwnego;
Chce się w niem kochać, myśli zniewolić go sobie
Dobrodziejstwem i łaską swą w nieszczęsnej dobie.
Nie zazdrości Rynalda, Orlanda Karłowi:
Z tem każdemu chce zdołać nieprzyjacielowi.

15

Ale zaś Teodora, której jedynego
Syna na pierwszym wstępie boju straszliwego

⁷⁵⁷ *poszta* (daw.) — poczta. [przypis redakcyjny]

Zabił Rugier, wścieka się, od gniewu szaleje
I nieuhamowane łzy, stroskana, leje.
Do nóg się Konstantyna porzuca starego,
Prosząc, aby jej więźnia dał nienawisnego,
I tak hojnem zanadto płaczem napelniła,
Iżby złą do litości łwicę pobudziła.

16

Woła: »Cesarzu, panie i bracie kochany!
»Ja tę ziemię przyciskać chcę dotąd kolany,
»Póki mi nie darujesz tyrana srogiego,
»Co syna wczora zabił okrutny mojego.
»Nie mniemaj, żeby większa część nie należała
»Pomsty tobie: własna krew twoja się rozlała;
»Twój siestrzeniec wszak on był, który w tej potrzebie
»Za tve zdrowie samego ofiarował siebie.

17

»Widzisz, jako i sam Bóg lituje naszego
»Żalu, zdrajcę podawszy do rąk przemierzonego;
»Tak więc niespodziewanie lepiem⁷⁵⁸ usidlony
»Mniejszy ptak traci wolność i świat ulubiony.
»Daruj że mi go, proszę, abym nasyciła
»Pomstą gniew i krew brzydką wzajem wytoczyła.
»Niech w Acheronie syna mego cień znikomy
»Męką nieprzyjacielską wzrok cieszy widomy«.

18

Tak mówiąc, płacze, wdycha, nogi mu całuje
I smutne bólów przykrych znaki ukazuje.
A choć to brat rękami kilka kroć swojemi
Podnosił ją, ta znowu przykleka na ziemi,
Ani od nóg cesarskich oderwać się dała,
Aż skutek pokropionej łzami prośby miała.
Przypada na jej wolą, żalem przerażony,
Rozkazuje, aby był więzień przywiedziony.

19

Ledwie nie w ocmgnieniu⁷⁵⁹ stawiono przed niego
Męża, co jednorożca ma w tarczy białego;
Ten go najokrutniejszej Teodorze daje,
Co jadłem niewymownem gniew jej serce kraje.
Ta wzięwszy w rozdrażnionej głowie uradziła,
Aby przez tysiąc żelaz nad niem się pastwiła.
Lekkie jej ćwiertowania zdadzą się być męki:
Pragnie go w różnych widzieć boleściach na wieki.

20

I wnet na szyję łańcuch, na nogi okowy
Wrzuciwszy, swój wylewa pierwszy jad surowy.
Potem na dno więzienia wpycha straszliwego,
Gdzie Febus namniej światła nie użycza swego.

⁷⁵⁸lep (daw.) — lep. [przypis redakcyjny]

⁷⁵⁹w ocmgnieniu — dziś: w okamgnieniu. [przypis edytorski]

Tam trochę tylko chleba spuszczać rozkazuje
Z kubkiem wody, a straż go tak sroga pilnuje,
Iż miasto przyzwoitej więźniowi pociechy
Śmiercią okrutną grozą, stroją żarty, śmiechy.

21

O, jakby stokroć była umrzeć zań gotowa,
Gdyby wiedziała o tem, córka Amonowa!
O, jakoby Marfiza serdeczna biegała
Na ratunek, kiedyby złą wieść usłyszała,
Iż Rugier w wieży wzdycha, jęczy, lamentuje,
A zła baba rozmajte męki mu gotuje!
Żaden wzgląd na rodzice dziewczek zajątrzonych
Nie utrzymałby w polu i w zamkach zamkniętych.

22

Tem czasem, jako wiarę i słowo dał swoje
Karzeł, iż przykre ten wprzód ma rozpocząć boje,
Ktokolwiek ucześniecką łoża pragnie swego
Nadobnej Bradamanty, domu książęcego,
Zaraz nie jeno w mieście swoim rozkazuje
I w pobliskich królestwach, gdzie stolec gruntuje,
Obwołać tę wolą swą, ale w cudze kraje
Śle ją i wszystkiemu znać o tem światu daje.

23

Tęgo obwoływania własne były słowa:
»Kto chce, aby zań poszła córka Amonowa,
»W sam świt przed wschodem słońca bronią wyostrzoną
»Ma przymusić, iż jego pozwoli być żoną,
»Albo w pół pojedynku, jeśli sama ona
»Przyzna, iż jego męstwem dzielnym zwyciężona,
»Już go powinna będzie za męża wziąć sobie,
»W czyjejkolwiek twarz⁷⁶⁰ swoje zatai osobie.

24

»Różność zaś broni na jej wolej obrać będzie,
»Plac lub w Paryżu lubo w inszych miejscach wszędzie,
»Lub piechotą, na żartkiem lubo zechce koniu,
»Lub w obozie za miasty lub w przestronem błoniu«.
Amon, gdy to usłyszał, wolej Karolowej⁷⁶¹
Nie śmie sprzeciżyć, stąd, z owąd rady sięga zdrowej;
Nakoniec postanowił jechać swą osobą
Do dworu, Bradamantę piękną wzięwszy z sobą.

25

A choć to przeciwko niej gniewami pałała,
Choć się ta sprawa matce jej nie podobała,
Szaty jednak na zbroję robić rozkazuje
I złotem w różne kwiaty i farby haftuje.
Bradamanta do dworu z ojcem przyjechawszy,

⁷⁶⁰twarz (daw.) — postać. [przypis redakcyjny]

⁷⁶¹Karol — [tu:] Karol Wielki. [przypis redakcyjny]

Rugiera po kilku dniach swego nie ujźrzawszy,
Nieznacznie oczy łzami zalewa zaś swoje,
Brzydki Paryż zda się jej i pańskie pokoje.

26

Jako więc w lubem maju pachniące ogrody,
Co sercu rozkosz, oczom przynoszą ochłody,
Mienia się snadno, wściekły gdy skrzydły swojami
Auster w jesieni odrze list z kwiaty piękniemi:
Tak najsmutniejsza dziewczka, nie widząc swojego
Kochanka, lekce waży dwór Karła wielkiego,
Ani ten być rozumie, jaki odjechała
W ten czas, gdy na Rugiera obecna patrzała.

27

Nie śmie pytać, kędy był, osławy się boi
Podejrzanej, z nadzieją strachy blade dwoi,
Ucha szeptom nadstawia, zrze się, gryzie srodze
I lub to o dalekiej coś wie jego drodze,
Dokądby jednak jechał, z jej wielkiem kłopotem
Nikt namniejszej sprawy dać nie umie jej o tem,
Bo Rugier giermka z sobą wziął tylko jednego,
Któremu nie zwierzył się sekretu wielkiego.

28

Wzdycha ciężko, te w sercu myśli utrapionem
Wznieca, że jej być nie chce mężem sprzysiężonem,
Słyszac, iż Amon wolej sprzeciwił się jego,
Zaczem ponno do kraju odjechał inszego.
Bojaźń ją w pół przenika, serce troska psuje,
Pokoju w niewymownych trwogach nie najduje,
Mniema, iż umyślnie precz puścił się dla tego,
Aby jej nie przeszkadzał męża wziąć inszego,

29

A sam dawną mógł wygnać miłość z swych wnętrzności,
Zapomniawszy obietnic, przysięg i miłości,
Gdzie indziej chcąc dziewczynę piękną obrać sobie,
Z którąby klin wybijał klinem w onej dobie.
Z drugą zaś stronę⁷⁶² statek i powaga jego
Nie każe jej mniemania być tak opaczego;
Świadoma wiary, stokroć szczerości doznała
Odtąd, jako jeno go pierwszy raz poznała.

30

Tak smutna i wesoła raz wraz biała głowa
Rozbiera dawne jego z kłutwą dane słowa;
Żałuje, iż winować bez przyczyny śmiała
Wielką szczerość, co samem skutkiem jej doznała.
Tłucze piersi, przyczynę sama sobie daje,
Niepotrzebnie miłości podejrzanej laje.

⁷⁶²z drugą (...) stronę (daw.) — dziś: z drugiej strony. [przypis edytorski]

»Zgrzeszyłam po czterykroć, Rugierze serdeczny —
Woła, jakoby on był w oczach jej obecny —

31

»Zgrzeszyłam, lecz przyczynę miłość grzechu dała,
»Która wdzięczność w mem sercu twoję wykowała,
»W oczy mi zawsze kładąc postęпки wspaniałe,
»Cnoty i obyczaje twoje okazałe
»Tak głęboko, iż się rzecz zda być niepodobna,
»Aby się w tobie kochać nie miała nadobna
»Kaźda dziewczka, miłości życząc z tobą wiecznie
»Zażyc i mnie nieszczęsnej ukraść cię koniecznie.

32

»Dałby to Bóg, aby w mych twe myśli wyryte
»Były myślach, jako twarz nosi serce skryte.
»Nigdybym, nigdy o nich nie powątpiewała,
»Bo, jako we zwierciadle, na niebym patrzała,
»Próżna już podejrzaney, niestetyż, miłości,
»Która płomieniem gniewu me przenika kości;
»Tak przenika, iż gdybym nie przypominała,
»Cnót twych, tysiącbyś śmierci przez dzień doznawała.

33

»Nie dziw: naśladuję w tem słusznie łakomego,
»Co odszedł w zbiorach serca swych pogrzebionego,
»Ustawicznie się bojąc, aby zgromadzony
»Od bezecnych nie był skarb ręku ukradziony.
»Póki cię nie oglądam, Rugierze kochany,
»Tych strachów musi serce cierpieć przykre rany,
»Które lub są zmyśłone lub prawdy nie mają,
»Przecię mię szczerem zawsze troskom w korzyść dają.

34

»Ale ledwie co słońce ślicznych oczu twoich
»Błyśnie w zaćmionych czarnem strachem żrzeńcach⁷⁶³ moich,
»Zaraz przepadnie, zaraz bojaźń nieścierpiana,
»Ufność sama nastąpi niewypowiedziana;
»Przepadną złe o pięknej mniemania szczerości,
»Wszystka w twojej utonę, szczęśliwa, miłości.
»Przynieśże, przynieś prędko różaną twarz twoję,
»A ożyw obumarłą nadzieję w skok moję!

35

»Jako na samem Feba pod wieczór zachodzie
»Gęsty mrok nową czyni bojaźń w niepogodzie,
»Jako na przyście rane znowu weselszego
»Apollina ucieka przed promieniem jego:
»Tak i mnie bez Rugiera serce trwoga wierci,
»Trwoga, najokrutniejszej co się równa śmierci;
»Przy niem bezpieczna jestem. Wróćże się, o drogi
»Mężu, póki strach nadziei nie umorzy srogi.

⁷⁶³ *żrzeńca* (daw.) — żrenica. [przypis redakcyjny]

36

»Jako w nocy namniejszy płomień ukazuje
»Moc swoją, którą w niwecz zorza rana psuje,
»Tak pod niebytność słońca, niestetyż, mojego
»Bojaźń górę ma, bije w pól serca biednego.
»Lecz skoro zaś rozkosznem promieniem zapali
»Horyzont, wnet, wnet bojaźń okropną oddali.
»Wróćże się, najpiękniejsza, wróć, moja światłości,
»A wypędź ciemność, co mi zaślepia wnętrzości.

37

»Jako w jesienne czasy mroźne, uprzykrzone,
»Gdy słońce od nas dalej stroni, w bok schylone,
»Ziemia z wielkiem żywiołów żalem utraciła
»To, co najpiękniejszego lecie urodziła;
»Nie śpiewa ptak, opadło kwiecie, list zielony
»Uwiadł, wiatr dmucha przykry, zimny, obostrzony:
»Tak skoro twe przymioty słodkie ustąpiły,
»Tysiąc strachów, tysiąc zim we mnie uczyniły.

38

»Przydźże, przydź co najprędzej, wdzięczne słońce moje,
»Spraw z zimy wiosnę, wróć kwiat, liście, łąki, zdroje;
»Roztop śnieg żalów przykrych, znieś w skok ślizkie lody,
»Rozświeć najsluszniejszych skarg ciemne niepogody!«
Jako skwierczy, na sam wierzch ptak wleciawszy góry,
Gdy mu dzieciny porwał, w pól odziane pióry,
Rozbójca jastrzęb, kiedy odleciał ubogi
Dla pokarmu, którem chciał odżywić plód drogi:

39

Tak w głębokich strapiona dziewczka troskach tonie,
Tak lży leje, narzeka, obie ściska dłonie.
Miłość sto grotów w sercu łamie niezycziwa,
Mdle oddechy ledwie ma dusza nieszczęśliwa.
Cóż, gdyby najmniejsza wieść przypadku srogiego
Doszła ją — umarłaby od żalu tęgiego —
Jako siedzi w więzieniu, łańcuchem związany,
Na śmierć najokrutniejszą nazajutrz skazany!

40

Stokroć sierzita⁷⁶⁴ baba już się gotowała,
Aby mu przez tysiąc mąk różnych śmierć zadała.
Już kaci rozkazania surowi czekali,
Już instrumentów strasznych różność gotowali,
Ale Bóg, najnędniejszych co prośby przymuje,
Prędką ratunek, prędką pomoc obiecuje,
Włwał zaraz w najwspanialsze serce Leonowi
Miłość niewymówioną przeciw Rugierowi.

41

Włwał miłość; tak go Leon uprzejmie szanuje,
Tak nieporównanemu męstwu się dziwuje,

⁷⁶⁴sierzity (daw.) — zły, rozgniewany. [przypis redakcyjny]

Iż myśli, jako w ciężkiej ratować przygodzie
Rugiera, okowy stłuc, stawić na swobodzie
Cicho, aby się ciotka zła nie dowiedziała,
Która wczas drugiego dnia katom przyść kazała.
Widzi szkodliwą zwłokę, radby wiedział jego
Imię dla towarzystwa w przyszły czas ścisłego.

42

Nad więźniami starszego wnet przyzwał do siebie.
»Wygódź — mówi mu — mojej, proszę cię, potrzebie:
»Więźnia tego chcę poznać wprzód, nim wywiedziony
»Na plac, swój straci żywot w mękach ulubiony.
»Puśćże mię z jednym tylko sługą do tarasu⁷⁶⁵,
»Kędy przyzwoitego zażywa niewczasu;
»W pierwospy to sprawić mi tej nocy się zdało,
»Aby żywe stworzenie o tem nie wiedziało«.

43

Pozwala ten i cicho prowadzi Leona
Sam jeden, gdy noc dobrze była nachylona.
Skoro drugie do wieżej otworzył jem wrota,
Do więtszych dzieł wspaniała budzi ich ochota:
Porwą z tyłu rękami starostę⁷⁶⁶ dużemi
I obalają zaraz gwałtownie na ziemi;
Potem powróż na szyję jedwabny wrzucili
I starca w mgnieniu oka oba udusili.

44

Uchyliwszy na sznurze zwieszanej zasłony,
Wszedł Leon z laną świecą⁷⁶⁷ wewnątrz odważony
Do sklepu, w którym siedział Rugier nieszczęśliwy,
Z głodu, z ciężaru żelaz miąższych ledwie żywy,
W wodzie, co go, niż po pas, wyszszej zalewała
I już, już biedny żywot wydzierać się zdała.
Tem niewczasem prócz inszych mąk nieporównanem
Ducha przed świtem jeszcze wytchnąłby był ranem.

45

Potem się bliżej dobry Leon przystępuje,
Ściska, obłapia więźnia miłego, całuje.
»Bohaterze — mówi mu — twe cnoty, dzielności
»Węzłem serdecznej z tobą łączą mię miłości
»Tak ściśle, iż w ostatniem tem nieszczęściu twojem
»Atoć i własnem dziś chcę zdrowiem służyć mojem;
»A nie mniemaj, dla ciebie bym nie czynił wiele,
»Gdy co bliższe mniej ważę z ojcem przyjaciele.

46

»Doznasz wnet samą rzeczą z niemalej przyczyny.
»Wiedz, że Konstantego⁷⁶⁸ syn jestem ja jedyny;

⁷⁶⁵ *taras* (daw.) — [tu:] więzienie; [por. *zatarasować*]. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁶ *starosta* — [tu:] dozorca więzienia. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁷ *łana świeca* (daw.) — [tu:] wielka świeca. [przypis redakcyjny]

⁷⁶⁸ *Konstanty* — *Konstantyn*, cesarz wschodnio-rzymski (bizantyński). [przypis redakcyjny]

»Przyszedłem tu umyślnie w swej własnej osobie,
»Abym prędką dał pomoc zginionemu tobie.
»Co myślisz, gdyby ojciec dowiedział się tego,
»Jeśliby mię dziedzicem chciał mieć państwa swego?
»Bo dla wspaniałych robót i męskiej śmiałości
»Jutro srożej chciał z tobą zażyć surowości.

47

»Bierze żywot ode mnie, mężu doświadczony,
»Odtąd wieczną przyjaźnią ze mną zjednoczony«.
To mówiąc, duże kłódki tłucze obuchami
I trupa ukazuje bladego za drzwiami.
Rugier się do nóg ciska, przysięga, ślubuje,
Iż mu to, które sam dał, zdrowie dziś daruje,
Stokroć chcąc je położyć w potrzebie dla niego,
Gdy najmniejsze usłyszy rozkazanie jego.

48

Gdy tak serdeczną zjęci miłością, mówili,
Wzgórze po niskich stopniach śpieszno wychodzili;
Zdjąwszy szaty wszyscy trzej prędko z burgrabiego,
Na Rugiera dla straży włożyli dobrego.
Tak nieznajomy wyszedł w cesarskie pokoje,
Gdzie Leonowi znowu chęci całe swoje
Oświadcza; ten mu konia i zbroję gotuje,
Undziarda ściąć za jego krzywdę obiecuje.

49

Ledwie jutrzienka mały dzień na świat posłała,
Wielka kupa przed turmę ludzi przybieżała.
Lecz straż drzwi obaczywszy całkiem otworzone,
Burgrabiego martwego członki rozciągnione,
Zadumiawszy się, milczą, powiesili głowy,
Każdemu dziwny się zda przypadek on nowy.
Na Leona któżby śmiał pomyśleć samego,
Tuszając, iż z ojcem pragnął krwi więźnia męznego.

50

Tą ludzkością tak barzo Rugier był zraniony,
Tak na twarzy nadobnej dziwnie zawstydzony,
Iż onę złośliwą myśl, co mu zajątrzyła
Serce i dla której mil ujechał tak siłą,
Mieni w nieporównane zarazem miłości;
Tkwi mu znak jawny w sercu z dostanej wolności
I jako przedtem pałał wściekłemi gniewami,
Tak teraz zwyciężyć go pragnie posługami.

51

We dnie i w nocy myśli, aby porwał taką
Pogodę, przez którą chęć oświadczy wszelaką;
Bo choćby to wszystek czas życia tu swojego
Odważył na posługi napodlesze jego,
Jeszcze, jeszcze nie zrówna wspaniałej ludzkości,
Która z wrodzonej zdrowie wróciła miłości.

Fraszka sto podjąc śmierci zda mu się dla tego,
Co swem okupił zdrowiem zdrowie własne jego.

52

Już też tem czasem przykra wieść się rozchodziła
O Bradamancie, która chce, aby się biła
Z tem, ktokolwiek przyjedzie do francuskich krajów
Wziąć ją za żonę według dawniejszych zwyczajów.
Ta nowina tak w serce Leonowi wpadła,
Iż na głos pierwszy zaraz piękna twarz pobladła:
Zna swe siły, wie dobrze, że nie podolają
Siłom walecznej dziewczki, co równia⁷⁶⁹ nie mają.

53

Biedzi się ustawicznie z swojemi myślami;
Czego mocą nie zdoła dostać, chce sztukami,
Bohatyrowi, co go nie zna jeszcze, swoje
Dawszy cesarskie na tarcz herby, znaki, zbroje.
Bo tak tuszy, iż męstwem snadno najduższemu⁷⁷⁰
Zrówna w rycerskich dziełach mężowi każdemu;
Zaczem i Bradamanta będzie zwyciężona
Od niego, chocia w boju dziewczka doświadczona.

54

Dwie rzeczy ma przed sobą, które do swej kluby
Przywieść musi, jeśli uść widomej chce zguby:
Pierwsza, na swe miejsce dać Rugiera męznego,
Druga, aby u wojska nie był obojego
Poznany. To w swej głowie zawarszy, los srogi
Klnie przed niem, prosząc, aby podjął się tej drogi.
»Masz z to serca⁷⁷¹ — mówi mu — bracie ukochamy,
»Iż w tem razie mogę być przez cię ratowany«.

55

Wiele mogła uprzejma prośba Leonowa,
Ale więcej daleko ludzkość Rugierowa;
Pomni, jako za zdrowie siła darowane
Winien mu, co na męki już było skazane.
Tak choć przykrą w pół serca dotknięty żalością,
Z wielką na pojedynek pozwala radością,
Pozwala i w drogę się ochotny gotuje,
A Leon mu zwycięstwo pewne praktykuje⁷⁷².

56

A choć to ostre dardy⁷⁷³ bólów niewytrwanych
Bodą go przez pośrzodek piersi skłopotanych,
Słowa jednak nie mówi, nieszczęsny, żadnego,
Któremby pojedynku unikał straszного;
Schnie we dnie, schnie i w nocy, nigdy nieuśpiony,

⁷⁶⁹równień (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁰duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

⁷⁷¹z to serca (daw.) — serca wystarczająco, tyle, ile trzeba. [przypis redakcyjny]

⁷⁷²praktykować (daw.) — domyślać się, wnioskować, wróżyć. [przypis redakcyjny]

⁷⁷³darda (daw.) — broń piechoty, włócznia, oszczep. [przypis redakcyjny]

Smutek piersi przenika srogi, niezgojony.
A przecię tysiąc śmierci podjąć raczej woli,
Niż kochanemu nie być Leonowi kwoli.

57

Łzy mu się, znak ciężkiego serca, w oczach wiją,
Wnętrze ból srogi zwarzył, śmierć wisi nad szyją;
Widzi, iż nie wydoła żalom wielkiem głowa,
Wielkiem, jeśli go córka minie Amonowa.
Sam sobie zdrowie wydrze, a duch nieszczęśliwy
Późnie w podziemne kąty, krzywdy niecierpliwy.
Bo zaż to znieść podobna, aby droga żona
Jego komu inszemu była poślubiona?

58

Tak umrzeć postanowił Rugier skłopotany;
Ale przez jakie duszę wylałby miał rany,
Nie wie jeszcze; wystawić myśli bok odkryty,
Aby go miecz przepędził żenin nieużyty,
Gdy w strasliwej postaci do siebie z szablami
Skoczą między przedniejszych ludzi gromadami.
Bo tę błogosławioną śmierć sądzi i drogą,
Gdy Bradamanty swojej ręką padnie srogą.

59

Lecz się wnet obaczywszy, przypomina sobie,
Iż w Leonowej bić się dał rękę osobie.
Zaczem, jeżeli przegra, okrutnie zabity,
Dwoję szkodę będzie miał, żal i ból sowity:
On przez śmierć żonę straci, Leon zwyciężony
Przez edykt zaś w cesarskiem państwie wytrąbiony.
Różne myśli najduje, nakoniec uradził
Serdecznie stanąć, aby Leona nie zdradził.

60

A ten już pozwolenie od ojca swojego
Mając, do królestwa się śpieszył francuskiego,
Rycerzów kwiat wybranych, koni urodziwych
I dworzan z młodu sobie wzięwszy moc życzliwych.
Rugier z niem obok jedzie, któremu własnego
Wrócił konia i zbroję doświadczoną jego;
A tak śpiesznem pojazdem⁷⁷⁴ gościńca skracali,
Iż za kilka dni wielki Paryż oglądali.

61

Nie wjechał Leon w miasto, ale za murami
Stanął ze wszystkim ludem sam pod namiotami,
Skąd do króla swych posłów zaraz wyprawuje
I przyczynę przyjazdu ważną oznajmuje.
Rad Karzeł, wiele razy nawiedza samego,
Czci, opatruje dworu potrzeby wszystkiego.

⁷⁷⁴pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

Nakoniec Leon prosi o pole bezpiecznie⁷⁷⁵,
Którego dziewczka mężna pragnie tak serdecznie,

62

Dziewka, co męża nie chce nad swą moc słabszego,
Dziewka, co to umysłu jest tak wyniosłego.
Bo on ze wschodnich krajów przyjechał koniecznie,
Aby lubo małżeńską miłością był wiecznie
Z nią zjęty, lubo zdrowia pozbywszy słodkiego,
Późnem wiekom podał znak serca niemniejszego.
Przyjął to z chęcią Karzeł i plac wymierzony
Tuż za broną ogrodzić kazał z prawej strony.

63

Ta noc, co pojedynek straszny uprzedzała,
Jako najbiedniejszego Rugiera troskała,
Snadno wiedzieć; tak prawem zbójca przekonany
Trętwieje, co na męki w sam pójdzie świt rany.
Wzdycha stokroć, potem się z pościeli porywa
I zupełnem kirysem wszystek się okrywa,
Aby go nie poznano, w rękę doświadczoną
Jedną broń tylko wzięwszy, dobrą, wyostrzoną.

64

Nie chce konia i drzewa; nie dlatego, aby
Naprzeciwko kopiej zdał się ludziom słaby,
Kopiej Argalinej, potem Astolfowej,
Co mocy takiej była straszliwej, surowej,
Iż za małym dotknięciem wszystkich wysadzała
Z siodła, a tę przez czary wlaną dużość⁷⁷⁶ miała,
Ale aby Frontyna nie ukazał swego
Na pojedyнку, obom wojskom znajomego.

65

Po którym zarazby go bez chyby poznała
Gniewem ujęta dziewczka, co się z niem bić miała;
Bo i sama w Montalbie jeść mu przynosiła
I potrzebniejsze na niem pojazdy⁷⁷⁷ czyniła.
Rugier zaś, co w tem myśli utkwiał wszystkie swoje,
Aby póki trwać będą z Bradamantą boje,
Od nikogo poznany nie był, ma na pieczy
Namniejszej z dawnych swoich z sobą nie brać rzeczy.

66

Zaczem i Balizardę srogą zostawuje,
Wiedząc, iż gdzie jeno w blach najduższy⁷⁷⁸ zajmuje,
Kruszy go, jako śklany; stokroć hełm stalony,
Stokroć puklerz nigdy jej nie strzymał pławiony⁷⁷⁹.
Nadto i terazniejszej młotkiem ostrze psuje

⁷⁷⁵bezpiecznie (daw.) — śmiało. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁶dużość (daw.) — siła, moc. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁷pojazd (daw.) — jazda, podróż konna. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁸duży (daw.) — silny; [najduższy: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

⁷⁷⁹pławiony (daw.) — [tu:] hartowany. [przypis redakcyjny]

I wszystek hart z twardością pierwszą odejmuje.
Potem gdy zaiskrzywał Febus dzień rumiany,
Sklóty tysiącem żalów, szedł na plac ubrany,

67

Ubrany w Leonowę zbroję nabijaną,
Na tę zaś gęsto włożył szatę haftowaną:
w czerwonym polu sroży się dwugłowy,
Szyszak, czub trzęsąc, ludziom strach czynił surowy.
Więc mógł to snadno zmyślić, bo wysokość ciała
I miąższość z Leonową osobą równała,
Taki jeden, jak drugi; ten się w pole stawił,
Ów w miejscu skrytem myśl swą i odludnem bawił.

68

Bohatyrki zaś wielkiej insza wola była.
Bo jeśli Rugierową szablę przytępiła
Miłość zbytnia, tej gniewy tak broń wyostrzyły,
Iż nigdy bystrsze⁷⁸⁰ brzytwy balwierskie nie były.
Pragnie serdeczna dziewczka, aby blach stalony
Przepędziwszy, jak papier subtelnie ścieńczony,
Jednem cięciem do serca drogę otworzyła
I nienawisną z niego duszę wystraszyła.

69

Jako po groźnym grzmieniu burza zapalczywa
Wichry w skok rozpędziwszy, dachy rozsiewa⁷⁸¹,
W mgnieniu oka z piaskami słońce miesza wały,
Buki wywraca, duże sztukami rwie skały;
Bojaźnią zwierzę przejęty do jaskiń uchodzi,
A stada z pasterzami biorą złe powodzi:
Tak zajątrzona dziewczka, skoro usłyszała
Dźwięk trąby, na Rugiera w zapędzie leciała.

70

Ale nie tak mocno dąb stoi wiekuisty,
Nie tak go wiatrom broni korzeń rozłożysty,
Nie tak jest gruntem żywym krzemień utwierdzony,
Kiedy Korus on wstrąca wściekłość swą szalony,
Jako broni Rugiera zbroja doświadczona,
Dla syna cesarskiego umyślnie zrobiona;
Znosi Nielutościwej zapalczywość żony,
Która to w łeb, to w piersi z każdej siecze strony.

71

Tu tnie, tu straszny sztych da, na to usadzona,
Aby skóra przez zbroję była zdziurawiona;
Miedzy odległe przeczki, miedzy słabsze nity
Pcha miecz, gniewem zażarta, ostry, jadowity.
Raz na prawy bok skoczy, drugi raz z lewego
Krwie utoczyć gwałtem chce z Rugiera swojego;

⁷⁸⁰bystrszy (daw.) — bardziej bystry; szybszy. [przypis edytorski]

⁷⁸¹rozsiewywać (daw.) — rozrywać. [przypis redakcyjny]

Zrze się, gniew ją przejmując przykry, tęgi, srogi,
Iż jej do szkodliwych ran bronią naleźć drogi.

72

Jako pod mocnem miastem hetman odważony,
Gdy go z wojskiem przebranem z każdej obiegi strony,
Wszystkich sposobów kusi; to z boku przypadnie,
To ukradkiem przez podkop dziurę czyni na dnie,
Ognistemi wyrzuca bronę petardami,
Piechoty pod mur pędzi, nakryte tarczami:
Tak serdeczna rycerka sili się, pracuje;
Próżno, bo broń od twardej blachy odskakuje.

73

Z zbroje, z tarczy, z szyszaka skry tak wylatują,
Jako z komina, w ogień gdy miechy dmuchają.
Krzywe, proste, zmyślane cięcia wynajduje,
Lubo szyję lub ramię przeciąć usiłuje;
Tak z pochmurza⁷⁸² wypchniony czarnego deszcz z gradem
Urodzaj w polach żyzny częstym wali padem⁷⁸³.
Rugier nakoło krokiem sporem ręczo chodzi,
Sklada się, a choćby mógł, najmniej jej nie szkodzi.

74

Raz stanie, raz uczyni odwrót pędki w stronę,
Czasem tarcz chyżą ręką wzniesie na obronę;
Podaje tam swą szablę, gdzie ręką gniewliwą
Sroga dziewczka broń mierzy wrazić popędliwą.
On jej albo nie bije lub lekko na zbroję
Spuszcza szablę, jakoby szkodzić nie chciał, swoją.
Lecz ta mocno się stara, dziwnie pragnie tego,
Aby skończyła bitwę wieczora onego.

75

Ból ją przeraża ciężki i żal niesłychany,
Kiedy sobie wspomina edykt wywołany,
Bo jeśli przed wieczorem nie zwycięży swego
Leona, musi dusznie być małżonką jego.
Już Febus w tej, gdzie Alcyd słupy wetknął, stronie
Nurzać poczynał w wieczór spracowane konie:
Ta dopiero o swoim zwycięstwie zwątpiła,
Coraz słabszą jest, coraz odbiega ją siła.

76

Im ją mniej moc, im ją mniej i nadzieja wspiera,
Tem gwałtowniej gniew wściekły z oczu się wydziera;
Chyżo raz wraz powtarza ciężkie cięcia, ale
Po staremu Rugier jest niedrażniony wcale.
Tak więc rzemieślnik pilny, kiedy nakłonioną
Noc widzi, ręką rażnie miece wyprawioną;
Ta sam i ówdzie lata, na miejscu nie stoi,
Z głowy się para kurzy, a twarz z czołem znoi.

⁷⁸²pochmurze (daw.) — pochmurne niebo. [przypis redakcyjny]

⁷⁸³pad — [tu:] padanie. [przypis redakcyjny]

77

O najwdzięczniejsza dziewko! gdybyś rozumiała,
Komu tej zguby życzysz, kogoś zabić chciała!
Zaż nie wiesz? — Rugier to jest, co w pół serca twego
Wszystkie wiszą nadzieje wszystkich pociech jego!
Rugier to jest, który cię tak barzo miłuje,
Iż kochańszej na świecie rzeczy nie najduje!
Czemuż tak przykre razy i śmiertelne rany
Co raz mu zadać pragnie twój gniew niebłagany⁷⁸⁴?

78

Karzel i inszy wszyscy, co są z niem, wodzowie,
Książęta i przedniejszych baronów synowie
Tuszą, że to jest Leon; zaczem się dziwiają
Sercu jego i męstwu, które upatrują.
Snadno ich ona ludzkość pociąga do siebie,
Iż Bradamanty nie chce obrazić w potrzebie.
»Patrz — mówią — jako sił są jednakich oboje:
»Godna go ona, godzien on jest tyło troje!«

79

Ale gdy już Apollo głowę ukurzoną
W oceanie głębokiem mył nad Barcelloną,
Wszyscy, na pojedynek co straszny patrzyli,
Wszystkich pociech w małżeńskim stadle jem życzyli.
A Rugier nieszczęśliwy wsiadłszy na małego
Podjezdka, pokwapił się w lot z miejsca onego,
Nie ruszając szyszaka, nie zdymując zbroję
Tam, gdzie troskliwy Leon miał namioty swoje.

80

Ten, skoro go obaczył, czterykroć całuje
I ścisło ramionami szyję opasuje.
Potem zdjawszy hełm jasny, pot mu z twarzy ściera
I całe szczerych pociech wnętrzości otwiera.
»O bohaterze — mówi — drogi, ukochany,
»Aby mogły mieć nasze miłości zamiany,
»Wzajem żywot mój, zdrowie tobie ofiaruję
»I wielkiego cesarstwa rząd pierwszy daruję.

81

»Lecz jeszcze i to mała twem pracom zapłata,
»Bo cóż dla rodzzonego mogłeś więcej brata
»Uczynić? Tak mię twoje cnoty zwyciężyły,
»Tak rozkoszne przymioty serce przeraziły,
»Iż i tę, z głowy mojej zdjawszy ją, koronę
»Dam, o serdeczny mężu, pod twoją obronę.«
Rugier smutny dziękuje, potem herby jego
Oddawszy, jednorożca z tarczą bierze swego.

82

I ukazując mu się nieco nademdlonem,
Odjechał do stanowisk w biegu zapędzonym.

⁷⁸⁴niebłagany (daw.) — nieublagany, srogi. [przypis redakcyjny]

Potem w pół nocy właśnie zbroję ukochaną
Wdziewa, troską zażęty⁷⁸⁵ ciężką, niesłychaną,
Na konia siodło kładzie tak cicho swojego,
Iż odjazdu nie postrzegł namniejszy z sług jego.
Jedzie, łzami zalewa twarz i wzdycha srodze,
A Frontynowi, gdzie chce, wolno puszcza wodze.

83

Frontyn przez pola bieży, proste, krzywe rowy,
Rozkazaniu pańskiemu wygodzić gotowy.
Ale się ten nie czuje, lży tylko obfite
Z oczu śle, przeklinając losy jadowite;
Woła śmierci, wszystkie swe w niej mając pociechy,
Aby ostatnie prędko ścisnęła oddechy.
Bo nie widzi sposobu, stroskany, inszego
Do skończenia męczeństwa i bólu przykrego.

84

»Na kogóż, niestetyż, wprzód narzekać ja będę,
»Póki najbiedniejszego żywota nie zbędę?
»Komu — mówi — winę dam, nad kiem pomstę srogą
»Uczynię, żem utracił dziewczkę moję drogą?
»Jam jest sam nieszczęśliwy, sam przyczyną sobie,
»Mój własny grzech, moje mię głupstwo kładzie w grobie.
»Tak jest, a nie inaczej: ty przyplacisz tego,
»Rugierze, żeś zbył skarbu nieprzeplaconego.

85

»Odpuść mi, najkochańsza Bradamanto moja,
»Żem był przeszkodą do twych wczasów i pokoja.
»Zgrzeszyłem, zgrzeszył znacznie: o jakoby była
»Szczęśliwa śmierć, którą mi zła baba myśliła!
»Zła baba Teodora, bo przynamniej ciebie
»Nie rozgniewałbym tam był i samego siebie.
»Fortunne po czterokroć więzienie to było,
»Choć przykrą aż do śmierci tesknicą dręczyło.

86

»Z którego na okrutne męki potępiony,
»Lubobym to był w sam świt pewnie wywiedziony,
»Po tobie jednak mógłbym przynamniej litości
»Spodziewać się w strasliwej bólów surowości;
»Lecz teraz, gdy się dowiesz od życzliwych tego,
»Żem w polu za Leona stanął dnia przeszłego,
»Cóż za dziw, iż cię gniewem słusznem zapaloną
»Sama miłość uczyni złą, nieprzeproszoną?«

87

Tak mówiąc, wzdychał ciężko Rugier załośliwy,
A oczy, jak dwie źrózła, pędzą strumień żywy.
Już też błyszcząc, Apollo postępował złoty
I promienie srebrnemi na świat ciskał wroty,
Kiedy Frontyn przychodził do gaju jednego,

⁷⁸⁵zażęty *troską* (daw.) — ściśnięty, przynięciony troską. [przypis redakcyjny]

Niewymownie i drzewem i liściem⁷⁸⁶ gęstego.
To miejsce postrzegł Rugier wnet, a iż mierziony
Żywot wzgardził⁷⁸⁷, tam umrzeć pragnie, zatajony.

88

Jedzie w las, gdzie najgęstsze chrósty z chwastem były
I gdzie jasne promienie nigdy nie wchodziły;
Tam zsiadł i uzdę zdjąwszy z Frontyna swojego,
Wolność mu daje, smętny mówiąc do smętnego:
»Mój najmężniejszy koniu, Frontynie kochany!
»Czujesz i ty podomno, jako przykre rany
»Słuszny żal dziś mi daje; zacem umrzeć muszę
»I już nigdy na tobie, już siedzieć nie tuszę.

89

»Idźże, gdzie chcesz, bo za twe niewymowne cnoty
»Godzienes, godzien osieć krąg niebieski złoty.
»Wszystkie konie, o których Grekowie pisali,
»Wszystkie konie, co o nich inszy powiadali,
»Miały coś, ale takiej nie doszły godności,
»W jakiej miało cię szczęście z swojej życzliwości.
»I słusznie tę odniesiesz chwałę przed inszemi:
»Z tobą nie zrówna żaden, a ty ze wszystkimi.

90

»Ciebie nad insze dziewczka piękniejsza karmiła,
»Dziewka, co wieczną sławę męstwem uczyniła
»Krwi swojej; tyś przedniejszym u niej był kochaniem,
»Ty jedynem w kłopotach największych staraniem.
»Dziewka kochana moja w tobie się kochała,
»Ale co mówię «moja», jeśli już musiała
»Z inszem ślub brać, a ja zaś, abym na to żywy
»Nie patrzył, w pół się przebić muszę, nieszczęśliwy!«

91

Gdy tak ciężko narzekał Rugier utrapiony
I szablą chciał otworzyć bok niezastłoniony,
Żwierz niemy do litości budząc i lichego
Ptaka, co w gęstwie słuchał lamentu onego,
Bradamanta się niemniej łzami rozplywała,
Skoro wołą rodziców przykrą usłyszała.
Wymówki już jej żadne nie służą, surowy
Leon pragnie wesela prędkiego z umowy.

92

Ta zaś wszystkich sposobów kusi, żałośliwa,
A fortuna jej piersi przenika zdradliwa.
Wiarę zmienić, rodzicom daną i Karłowi,
Przyjaciółom zaniejszem, wszystkiemu domowi —
Coś nieuczciwem pachnie. Nakoniec stanowi
Nienawisnemu przez jad uniknąć węzłowi;

⁷⁸⁶liście (daw.) — r.n. [tj. to liście; dziś: M. lp *ten* liść, M. Im *te* liście; M. lp *to* listowie]. [przypis edytorski]

⁷⁸⁷wzgardzać żywot (daw.) — dziś z N.: wzgardzać (czym?) żywotem. [przypis edytorski]

Woli tysiąckroć umrzeć, biedna, niż swojego
Raz opuścić Rugiera najukochańszego.

93

»Niestetyż, gdzieś się podział — woła — mój serdeczny
»Rugierze? Chcesz podomno, aby ostateczny
»Dni moich dzisiejszy beł? Cóż ci się wżdy dzieje,
»Iż moje coraz czynisz wątpliwsze nadzieje?
»Tyś to sam głuchy, ty to jeden cesarskiego
»Nie słyszałeś, biadaż mnie, edyktu głośnego?
»Jakoż, prze Bóg, postąpić i radzić mam sobie,
»Chyba opacznie sądzić i trzymać o tobie!

94

»Bo zaż to rzecz podobna, aby serce twoje
»Na wywołane natrzeć nie pragnęło boje,
»Jeśliś słyszał, jeśli cię w uszy uderzyła
»Wola cesarska, z moją co jednaka była?
»Ale co mówię, smutna? W chytrnościach ćwiczony
»Leon ci ponno wydarł żywot ulubiony,
»Leon zdrajca, aby cię uprzedził do mego
»Małżeństwa, stokroć tobie poprzysiężonego.

95

»Nie darmom ja u Karła sobie uprosiła,
»Abym się w pojedynku z przysłem mężem biła,
»Tak tuszając i tak twierdząc, że ciebie jednego
»Miałam mieć, coby w placu mężnie dowiódł swego.
»Ale, niestetyż, skarał Bóg moje śmiałości
»I miasto pociech ciężkiej nabawił żalości,
»Tego, co dziełem nie beł najmniejszym wślawiony,
»Zwycięzcę uczyniwszy przez bój dokończony.

96

»Cóż czynić? Zmienię wiarę czy dotrzymam słowa,
»Którym Karłowi dała, nędzna białogłowa?
»Zmienię, a w dotrzymaniu przysięg Rugierowi
»Skale będę podobna lub dyamentowi.
»Niechaj mię niestateczną, kto jeno chce, zowie,
»Niech o prędkiej odmianie późnem wiekom powie:
»Mniej dbam, byłem się przy swem Rugierze została,
»Choćbym się, jak na drzewie list powienny⁷⁸⁸, zdała«.

97

Te skargi utrapiona dziewczka powtarzała,
A ciężko ustawicznie wzdychając, płakała,
Ani jej mógł sen zamknąć oczu z mordowanych
Ani wystraszyć z serca trosk niehamowanych.
Potem, kiedy czarne mroki wypędziła
Rana zorza i piękne słońce prowadziła,
Niebo, co ją małżonką z wieków naznaczyło
Rugierowi, nagle jej pomoc uczyniło.

⁷⁸⁸powienny (daw.) — powiewny. [przypis redakcyjny]

98

Rano Marfiza piękna przed Karłem stanęła,
A skoro pozwolenie do rozmowy wzięła,
Uciąża żałośliwie, iż jej brat rodzony
Niesłusznie Bradamanty swojej odsądzony,
Bradamanty, co stokroć przy niej przysięgała,
Że mu małżonką zostać, gdy się okrzci, miała.
Rzecz to w oczy samej i cierpieć takiego
Despektu nie ma wolej Rugiera dobrego,

99

Szablą albo kopią chcąc ukazać swoją,
Że się przy prawdzie w jawnej sprawie nie zostają
Jego nieprzyjaciele, ona zaś dowiedzie,
Iż to, co teraz mówi, szczerłość sama będzie.
I gdyby Bradamanta przyznać się nie chciała
Do przysięgi, na którą stokroć rękę dała,
Ona zada, iż władnąć nie mogą oboje
Sami sobą, zakłady dawszy naspół swoje.

100

Marfiza lubo prawdę lubo fałsz mówiła,
Atoli się snąć na to dobrze namyśliła,
Żeby Leona zrazić z przedsięwzięcia jego,
Małżeństwa nie dopuścić konać zawziętego.
Wszystkie surowych gniewów zbiera do gromady
Zapały, różne w głowie wynajduje rady,
Lecz ta nauczciwsza jej zda się być przyczyna:
Wystraszyć cesarskiego męstwem swoim syna.

101

Dziwnie się zafrasował Karzeł z mowy onej,
A zawoławszy sobie dziewczki utrapionej,
Wprzód jej słowa Marfizy przykre oznajmuje,
Potem zaś po Amona bieżeć rozkazuje.
Bradamanta swe oczy w ziemi ma utkwione,
Jagody zarumienił wstyd, łzami zmoczone;
Stoi, jak słup, i samem milczeniem znać daje,
Że Marfiza słusznie się gniewa, słusznie łaje.

102

Niemniej i serdecznemu mowa Rynaldowi
Marfizy podoba się, także Orlandowi;
Pomnią swe obietnice, które uczynili,
Kiedy u pustelnika na wysepce byli.
Więc teraz na tem oba są i pragną tego,
Aby Rugiera mogli mieć za powinnego,
Bez kłopotów, bez wielkich gniewów Amonowych
Chcąc Bradamantę wyrwać z ręki Leonowych.

103

Dają znowu braterskie ręce oba sobie,
Iż Rugiera w nieszczęsnej chcią ratować dobie
I to, co obiecali, do skutku swojego

Przywiodą, by też Karła rozgniewać samego.
Stary zasię narzeka Amon, utyskuje
I na wolą pozwolić ich nie obiecuje.
»Znam — mówi — znam ten figiel wasz chytro zmyślony,
»Który zaraz musi być wniwecz obrócony.

104

»Niech tak będzie, chociaż ja mniej chcę wierzyć temu,
»Abyście w moc mieli dać Rugierowi swemu
»Dziewkę moję, którego cnoty zalecacie,
»Na co i ta przypadła śnać, jak powiadacie.
»Głupie⁷⁸⁹ głupia przypadła, jednak, gdzie to było,
»Kiedy, o którym czasie, przy kim się toczyło,
»Chcę wiedzieć; bo jeśli on nie był jeszcze krzcony,
»Nie mógł, poganin, pojąć chrześcijanki żony.

105

»Ani ja cierpieć będę, wierzcie temu snadnie,
»Płonnych przysięg ani wam według wolej padnie
»Tak poskoczny⁷⁹⁰ postępek: nigdy, nigdy ona
»Nie mogła być żadnemu z pogan poślubiona.
»Cóż było potem wzywać człowieka wielkiego
»Do pojedynku, który wygrał dnia przeszłego?
»Więc i sam cesarz pewnie na to nie pozwoli,
»Bo przy prawdzie i słowie swem zostawać woli.

106

»Jakiejkolwiekby słowa wasze wagi były,
»Póki się w klubę słuszną rzeczy nie wprawiły,
»Teraz, gdy już z Leonem surowe potkanie
»Koniec ma na jej własne u Karła żądanie,
»Zakładuć trudno cofnąć w zad upewnionego
»I edyktem poważnym pańskim stwierdzonego«.
Tak rzekł Amon, a cesarz wsparszy dłonią skronie,
Milczał ani pobleżał tej i owej stronie.

107

Jako straszny powstanie szum między jodłami,
Gdy Auster i Akwilo, zatrząśnie Tatrami,
Jako tłuką brzeg krzywy wały rozgniewane,
Skoro Eol rozpuści wichry skrępowane:
Tak idzie szmer przez pałac wprzód, potem Francją
Napełnia i w sąsiedztwie bliższą Hiszpanią.
Ten to mówi, ów owo, uszu nadkładają
Szeptom drudzy i końca w sprawie tej czekają.

108

Siła ich, siła, którzy życzą Rugierowi,
Wiele i nazbyt wiele, co zaś Leonowi
Przychylni; jeden Karzeł tylko się najduje,
Który rozumem spórki⁷⁹¹ rozwiązać usiłuje

⁷⁸⁹głupie (daw.) — (przysłówek:) głupio; w głupi sposób. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁰poskoczny (daw.) — prędki, nierozważny. [przypis redakcyjny]

⁷⁹¹spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

I do parlamentu⁷⁹² je odsyła swojego,
Sam przyczyn do rozruchu nie chcąc dać jakiego.
Tem czasem Marfiza się przed nim zaś stawiała
I głosem, podniószy wzrok wesoły, mówiła:

109

»Żadną miarą, cesarzu, nie może być ona
»Leonowi, póki brat mój żyw, poślubiona
»Dla srogich przysiąg; ale jeśli Leon tego
»Pragnie małżeństwa, zabić wprzód ma brata mego.
»Tak bez uraz sumnienia dziewczkę weźmie sobie,
»Skoro Rugier pożyty w zimnem łąże grobie«.
Tę mowę zrozumiawszy, Karzeł Leonowi
Śle chcąc, aby gotów był ku pojedynkowi.

110

Niespodzianej nowinie ten się zaś dziwuje;
Rycerza z jednorożcem szukać rozkazuje,
Pewien będąc zwycięstwa, gdy on pod znakami
Jego z najsroźszymi się bić będzie mężami.
Nie wie, iż mu przykry żal w pół serce otwiera,
A śmierć błada już duszę, już w lesie wydziera;
Tuszy, że po strasliwej bitwie zmordowany,
Na wczas lepszy ustąpił spuchłe wiązać rany.

111

Tesknii dziwnie, po ścieżkach różnych upatruje,
Jeśli go nie potkano gdzie, sam wypytuje;
A gdy dzień drugi żadnej nie ma wiadomości,
W nieuśmierzonej serce opływa żałości.
Niebezpieczna rzecz zda się z mężem doświadczone
Bez niego bitwy kusić w placu naznaczonym.
Znowu drugich i trzecich za niem wyprawuje,
Wzdycha, czeka i z godzin godziny rachuje.

112

Przez tysiąc wiosek jeżdżą posłowie strudzeni,
Od świadomych gościńca ludzi prowadzeni;
Których gdy się doczekać nie może, na swego
Wsiadł konia, troską tkniony żalu nieznośnego.
Szuka, jeździ, to lasy, to pola przebiega,
Lecz żadnej wiadomości o niem nie dosięga.
Aż nakoniec Melisę potkał; ta żal jego
Jako tuli, do czasu odkładam małego.

Koniec pieśni czterdziestej piątej.

⁷⁹²parlament (daw.) — [tu:] sąd cesarski. [przypis redakcyjny]

XLVI. PIEŚŃ CZTERDZIESTA SZÓSTA I OSTATNIA

Argument

Długo naszukawszy się Rugiera z pilnością,
Nalazł go Leon, przykrą zjętego żalnością.
Potem mu Bradamanty pięknej ustępuje,
On po ślubach wolno ją na łonie piastuje;
Piastuje bez żadnych trwóg, swój tylko jad srogi
Król z Sarce nań wylać chce i wydrzeć skarb drogi.
Ale nakoniec szablą Rugiera dobrego
Przebity, piekła otchłań nawiedza ciemnego.

Allegorye

W tej pieśni czterdziestej szóstej i ostatniej z Leona, który widząc wielką ludzkość Rugierowę przeciwko sobie, nie jeno mu ją wzajem oddawa ustąpieniem Bradamanty, ale i Karłowi o wielkich jego szczerze powieda cnotach, poznać możesz, iż wspaniałe serca w ludzkości pięknej żadnem nie dają się zwyciężyć sposobem; śmiercią potem Rodomontową i ostatniem Rugierowem zwycięstwem, którem kończy się ta księga, bardziej ucieszysz chciwy swój dowcip, niż Wirgiliuszową ostatnią z strony Turna z Eneaszem księgą; on bowiem nie dał namniejszej Eneasziowi do zwady przyczyny, raczej wydrzeć Turnowi umyśliwszy małżonkę, przedsięwzięcia powikłał jego, ten zaś pod naweselsze czasy wyzywa Rugiera i pożądanym zbawić go usiłuje pociech.

1. Skład pierwszy

Jeśli ta pieśń ostatnia prawdę ukazuje,
Już mej nawie prędko być w porcie obiecuje,
Gdzie szerokie zwinąwszy żagle, uwolniony,
Wytchnę po trudnem biegu przez pław niezbrodzoney⁷⁹³.
Skąd lub z okrętem na zad wrócić się niecałem,
Lubo do śmierci błędzić po morzu niemałem
Obawiałem się, smutny; lecz darmo, bo blizki
Dom widzę, a me w radość mienia się uciski.

2

W radość uciski morskie mienią się: już głosy
Wdzięcznych piszczałek słyszę, które pod niebiosy
Z huczniemi się bębnami wespół rozlegają,
A ludzie krzyk swój z niemi ochoczy mieszają.
Już pocynam poznawać na wysokiem brzegu
Tych, którzy z dalekiego chcą mię witać biegu;
Już snadno rozeznawam twarzy ulubione
I wzdłuż do obłapienia ręce rozciągnięte.

3

Widzę zacnych gromadę białych głów wspaniałą,
Z niemi liczbę rycerzów serdecznych niemałą,
A obok zaś przyjaciół ukochanych czoło,
Za swego mię poznawszy, wykrzyka wesoło.
Tu Ginepra⁷⁹⁴ z Mammeą⁷⁹⁵ rękę mi podaje,

⁷⁹³ *pław niezbrodzoney* (daw.) — woda [głęboka, niedająca się przebyć w bród]; morze. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁴ *Ginepra* — Ginepra z domu Correggio, może córka wspomnianej w następnym wierszu Weronki. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁵ *Mammea* — Mamma Beatrice, córka Mikołaja da Correggio. [przypis redakcyjny]

Tu przeciwko mię z Molu Weronka⁷⁹⁶ powstaje⁷⁹⁷,
Weronka Febusowi dziwnie miła swemu
I chórowi uczonych panien aońskiemu⁷⁹⁸.

4

Juliusa zacnej krwi widzę poważnego,
Z niem Sforcę Hipolita przyjaciela jego⁷⁹⁹;
Najrozkoszniejszą dziewczę widzę⁸⁰⁰, Trywultyą⁸⁰¹
Margaretę⁸⁰², po drugiej stronie Emilią⁸⁰³.
Tu Andziela Borgia⁸⁰⁴ z Gracyozą⁸⁰⁵ stoi,
Tu z Estu Ryciardety⁸⁰⁶ strzegą boku swoi;
Bijanka⁸⁰⁷ i Dyana, siostry urodziwe,
Dalej kęs rozpuszczają swe głosy życzliwe.

5

Anoż piękna, lecz mędrsza Barbara daleko,
Barbara Turka⁸⁰⁸, na świat co słynie szeroko;
Anoż Laura⁸⁰⁹, tak ludzka, tak rozkoszna pani,
Iż jej i sama zazdrość przeklęta nie zgani.
Nad tę parę nic słońce nie widzi lepszego
Tam, gdzie Jnda i Maura pali skopciałego.
Anoż Ginepra⁸¹⁰, światłość krwi Malateścinej,
Mężniejszej w świecie dziewczki nie najdziecie inej.

6

By była w Aryminie⁸¹¹ pod ten czas mieszkała,
Gdy Gallia zwyciężąc Cesarza witała,

⁷⁹⁶Weronka — Weronika da Gambara, małżonka hrabiego Giberto Correggio, jedna z pierwszych poetek włoskich. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁷Tu przeciwko mię z Molu Weronka powstaje — w oryg. 3, 5: „Mamma e Ginevra e l'altre da Correggio / Veggo del molo in su Testremo corno: / Veronica da Gambara e eon loro (...)”: „Mamkę, Gineprę i inne panie z domu Correggio / Widzę na ostatnim kraju grobli: / Weronika da Gambara jest z nimi (...)”. Miejsce więc zupełnie jasne. Cóż jednak zrobił niewprawny, a raczej niebaczny tłumacz? Oto „del molo” (pisane zapewne w jego wydaniu przez M) połączył z Weroniką i zrobił nazwisko „z Molu”; niepodobna bowiem łączyć z *molu* (...) powstaje, gdyż na *molo* się nie siedzi, a zresztą nie było przyczyny pozostawienia włoskiego wyrazu, gdy go można przetłumaczyć (tu np. *grobla, tama*). [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁸chór uczonych panien aoński — *Aonia*, część Beocji, gdzie Helikon, siedziba Muz; *aoński chór* znaczy więc tyle, co chór Muz. [przypis redakcyjny]

⁷⁹⁹Juliusa zacnej krwi widzę poważnego, z niem Sforcę Hipolita przyjaciela jego — w jaki sposób Julius i Sforza znaleźli się między samymi niewiastami? Zagadkę rozstrzyga oryginał, gdzie czytamy: „Veggo un' altra Ginevra, pur uscita / Del medesimo sangue, e Giulia seco; / Veggo Ippolita Sforza (...)”. Tłumacz więc dokonał tej cudownej zmiany płci, gdyż opuściwszy „drugą Gineprę” (Correggio), z Julii (również Correggio) zrobił „Juliusa zacnej krwi”, a z Hipolity Sforza (prawdopodobnie żony Aleksandra Bentivoglio) jakiegoś Sforcę Hipolita! [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁰Najrozkoszniejszą dziewczę widzę, Trywultyą Margaretę — są to jednak dwie osoby: Trywulia i Margareta. [przypis redakcyjny]

⁸⁰¹Trywultya — córka Jana Trivulzio z Mediolanu, biegła w językach klasycznych, zasłynęła jako poetka już w 14. roku życia. [przypis redakcyjny]

⁸⁰²Margeta — zapewne Margeta Gonzaga, dama na dworze urbińskim, występuje w *Dworzaninie* Kastyliona. [przypis redakcyjny]

⁸⁰³Emilia — Emilię Pię di Carpi, żonę Antoniego da Montefeltro na dworze urbińskim, wspomina z wielkimi pochwałami B. Kastilione. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁴Andziela Borgia — krewna i dama dworu Lukrecji Borgia. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁵Gracyoza — Gracjoza Pia, znana jedynie z listu, który pisała do Bemba. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁶Ryciardeta z Estu — nieznaną zresztą, krewną Bianki i Diany. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁷Bijanka — [Bianca] d'Este, córka Zygmunta, brata ks. Herkulesa. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁸Turka Barbara — z znakomitej w Ferrarze rodziny Turchi, bliżej nieznana. [przypis redakcyjny]

⁸⁰⁹Laura — zapewne Laura Dianti, kochanka księcia Alfonsa I d'Este. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁰Ginepra, światłość krwi Malateścinej — prawdopodobnie siostra księcia Herkulesa I d'Este, żona Zygmunta Malatesty, pana Ryminu. [przypis redakcyjny]

⁸¹¹By była w Aryminie pod ten czas mieszkała, / Gdy Gallia zwyciężąc Cesarza witała, / Który rzeczkę przeszedłszy (...) — rzeczka Rubikon niedaleko Ariminum stanowiła za czasów Cezara granicę między Italią a Galią; kto

Który rzeczkę przeszedł po długim myśleniu,
Ojczyźnie upad przyniósł i miał ją w więzieniu,
Nigdyby on był, nigdy nie przyszedł do tego,
Aby Rzym najechawszy, skarb miał łupić jego;
Ta najwspanialsza dziewczka zastąpiwszy drogi,
Wstrąciłaby zły upór i zamysł tak srogi.

7

Żonę Bodzola⁸¹² widzę, matkę i stryjeczne
Siostry, jako filary swoich ozdób wieczne,
Z Bentywolą Torellę⁸¹³, Wiszkontki rodzone⁸¹⁴,
W cnotach, w naukach z młodości swej tak wyćwiczone,
Iż greccy i łacińscy więcej nie pisali
Historiej o swoich, kiedy tu mieszkali;
Żadna dawniejszych wieków takowa nie była,
Którejby skłonność ludzka cześć większą czyniła.

8

Gonzaga⁸¹⁵, gdzie wesołe skłoni oko swoje,
Wszystkie kąty rozświeca i wszystkie pokoje;
Tej tak insze piękności nagle ustępują,
Jak gwiazdy Latonównie, gdy przyście jej czują;
Powinna z nią⁸¹⁶, co przeciw szczęścia odmiennościom
Wyjechać swem kazała na plac statecznościom.
Anna Aragonia⁸¹⁷, światłość Wastu swego,
Już mię wita, z przyjazdu już się cieszy mego.

9

Anna wdzięczna, roztropna, ludzka i wstydliva,
Której wiarą, miłością żadna dusza żywa
Nie zrówna, siostrę z sobą ma⁸¹⁸ takiej gładkości,
Iż insza gasnąc przy niej, zachodzi w ciemności;
Tej wiersze najuczestszej wdzięczne białej głowy⁸¹⁹
Tak rozkosznemi Parki powięzwały słowy,
Iż męża, nieużyte, puścić jej musiały,
Którego cnoty wielkie do nieba posłały.

ją przekroczył z wojskiem, stawał się nieprzyjacielem ojczyzny. Cezar długo się namyślał, wreszcie ze słowami: „Kości rzucone” przeszedł Rubikon i rozpoczął wojnę domową. [przypis redakcyjny]

⁸¹²*Bodzolo* — Fryderyk Gonzaga, tak nazwany od zamku Bozolo pomiędzy Kremoną a Mantuą, słynny wojownik. [przypis redakcyjny]

⁸¹³*Torella* — rodzina Torellich liczyła się za Ariosta do najznakomitszych we Włoszech. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁴*Z Bentywolą Torellę, Wiszkontki rodzone* — w przekładzie wygląda tak, jakoby Bentywola i Torella były „Wiszkontki rodzone”, co się zupełnie nie zgadza z oryginałem. Ariost wylicza tu ogólnikowo panie z rodziny Torellów, Bentywolów, Wiskontów i Pallawidżinów: *E le Torelle, eon le Bentivoglie, / E le Visconte e le Pallavigine*. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁵*Gonzaga* — Julia Gonzaga, żona Wespazjana Kolonna, pana na Fondi, była tak piękna, że sławny korsarz Barbarossa, chcąc ją posłać w podarunku sultanowi, napadł niespodzianie nocą na Fondi i Julia ledwo się zdołała uratować ucieczką. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁶*Powinna z nią [Julią Gonzagą]* — Izabella Kolonna, żona Ludwika Gonzagi „Rodomonta”, wspomniana już XXXVII 9–12. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁷*Anna Aragonia* — córka Ferdynanda Aragońskiego, małżonka sławionego przez Ariosta Alfonsa d’Avalo, margrabiego Vastu (stąd „światłość Wastu”). [przypis redakcyjny]

⁸¹⁸*(Anna) siostrę z sobą ma* — Joannę Aragońską, żonę Askaniusza Kolonna, sławioną dla piękności przez ówczesnych poetów i filozofów. [przypis redakcyjny]

⁸¹⁹*Tej wiersze najuczestszej wdzięczne białej głowy* — mowa o Wiktorii Kolonna, małżonce Franciszka z Peskary; sławi ją Ariost w Pieśni XXXVII 12–20. [przypis redakcyjny]

Ferarskie moje dziewczki są też co przedniejsze,
 I z Urbino podle nich, widzę, nadobniejsze;
 Z Mantuej i co jeno Lombardya miała
 Ślicznego, na mój przyjazd tu, widzę, posłała.
 Miedzy temi bohater, jeśli moje oko
 Nie zbłądzi, co go wszystek lud waży wysoko,
 I jeśli jasných twarzy promień mi nie szkodzi,
 Aretyn⁸²⁰ jest, a męstwem swych dziadów dochodzi.

Jako przeze mgłę wnuka Aretynowego⁸²¹
 Widzę w birecie pięknym z sukna czerwonego;
 Z kardynałem z Mantuej⁸²² i z Kampedziem⁸²³ mówi,
 A są świecą świętemu trzej konsystorzowi.
 Każdy z tych, jeśli dobrze z twarzy sądzić mogę,
 Na przywitanie śpiesząc, zająć mi życzy drogę.
 Zaczem, abym tak wielką łaskę, wielkie cnoty
 Oddać mógł wrodzonej mi nie staje ochoty.

Z niemi Laktancy⁸²⁴, Klaudy Tolomej⁸²⁵, Dreseni⁸²⁶,
 Których miłość nigdy się ku mnie nie odmieni,
 Molza⁸²⁷, Montyn⁸²⁸ i ten, co do źródła żywego
 Prostą drogą wieść umie Askreusowego⁸²⁹;
 Zda mi się, że i Pansę⁸³⁰ z Latynem⁸³¹ uczonem
 Widzę, przyjaciół sercem równych zjednoczonem.
 Kamilla⁸³², Bernę⁸³³, Sangę⁸³⁴, więc i Antoniego
 Flaminiusza⁸³⁵ z Julem⁸³⁶, Sassa⁸³⁷ subtelnego.

⁸²⁰Aretyn — Bernard Akkolti z Arezzo, słynny poeta i improwizator; jakkolwiek w podeszłym już wieku, żył jeszcze za czasów Ariosta. [przypis redakcyjny]

⁸²¹wnuka Aretynowego — właśc. synowca (*nipote*, z czego Kochanowski zrobił wnuka, zbałamucony łac. *nepos*: wnuk) Benedykta Akkolti, kardynała („w birecie pięknym z sukna czerwonego”). [przypis redakcyjny]

⁸²²kardynał z Mantuej — Herkules Gonzaga, syn ostatniego margrabiego mantuańskiego, Franciszka Gonzagi, i Izabelli d'Este. [przypis redakcyjny]

⁸²³Kampedzi — uczony kardynał Lorenzo Campeggio. [przypis redakcyjny]

⁸²⁴Laktancy — Lattantio Tolomei z Sieny, poeta współczesny Ariostowi, brat Claudia Tolomei. [przypis redakcyjny]

⁸²⁵Klaudy Tolomej — Claudio Tolomei z Sieny, poeta, starał się o przeszczepienie miar starożytnych do poezji włoskiej. [przypis redakcyjny]

⁸²⁶Dreseni — raczej Trissino Giangiorgio (1478–1550), poeta włoski, autor epepei *Italia liberata da' Goti* i tragedii *Sophonisbe*. [przypis redakcyjny]

⁸²⁷Molza — Molza Francesco z Modeny, poeta liryczny, pisał po łacinie i po włosku (ur. 1489, zm. 1544). [przypis redakcyjny]

⁸²⁸Montyn — Florian Montyn, jeden z mniej znanych poetów włoskich. [przypis redakcyjny]

⁸²⁹ten, co do źródła żywego Prostą drogą wieść umie Askreusowego — Askra, miasto w Beocji, gdzie się urodził poeta Hezjod; *źródło Askreusowe*: poezja; *Ten, co umie wieść (...)* itd. jest Giulio Camillo, Dalmatyńczyk rodem, profesor boloński, powołany później przez Franciszka I do Paryża. [przypis redakcyjny]

⁸³⁰Pansa — Paolo Pansa, uczony Genuńczyk, nauczyciel niefortunnego spiskowca, Jana Ludwika Fiesco. [przypis redakcyjny]

⁸³¹Latyn — Latino Giovannale, legat Pawła III w Wenecji, poeta łaciński i włoski. [przypis redakcyjny]

⁸³²Kamillo — Giulio Camillo, Dalmatyńczyk rodem, profesor w Bolonii, przez Franciszka I powołany do Paryża. [przypis redakcyjny]

⁸³³Berna — Franciszek Berna, krewniak kardynała Bibbieni, znakomity poeta, twórca i ojciec burleski, zwanej od niego *poesia bernesca* (zm. 1535). [przypis redakcyjny]

⁸³⁴Sanga — Jan Sanga, sekretarz i ulubieniec Klemensa VII, poeta łaciński. [przypis redakcyjny]

⁸³⁵Flaminiusz Antoni — Flamminio Marc' Antonio, poeta piszący po łacinie. [przypis redakcyjny]

⁸³⁶Kamilla, Bernę, Sangę, więc i Antoniego / Flaminiusza z Julem — w oryg. *Giulio Camillo, z czego tłumacz przez nieuwagę zrobił dwie osoby*. [przypis redakcyjny]

⁸³⁷Sasso — Panfilo Sasso, poeta włoski, zm. 1527 r. [przypis redakcyjny]

Bernardyna Kapela⁸³⁸ z Piotrem⁸³⁹ widzę mojem,
 Bembusa, dziwnie pismem wslawionego trojem,
 Gaszpara⁸⁴⁰ w kompaniej jednej Obidziego,
 Co nieśmiertelną chwałę ma z pióra swojego,
 Z Bewadzanem⁸⁴¹ Tryfona⁸⁴², Cela⁸⁴³, Majnardyna⁸⁴⁴
 I bicz możniejszych książąt, Piotra Arretyna⁸⁴⁵;
 Widzę Frakastorona⁸⁴⁶, Gabryela⁸⁴⁷, za niem
 Tassa⁸⁴⁸, wziętego wierszych uciesznych składaniem.

Mikołaja Tiepola⁸⁴⁹, Amania⁸⁵⁰ mego
 Widzę, iż wzroku ze mnie nie spuszcza swojego;
 Antonius Fulgozy⁸⁵¹ dziwnie się raduje,
 Że blisko moję nawę portu upatruje.
 Ano mój Waleryusz⁸⁵², co się między panie
 Wmieszał i jakies o nich zda się mieć staranie
 Z Baryniem⁸⁵³; lecz opodał ten jakoby stoi:
 Nowych podobno ogniów zachwycić się boi.

Dwa dowcipy nad ludzki rozum wyniesione,
 Pika⁸⁵⁴, Piusa⁸⁵⁵ widzę, krwią z sobą złączone.
 Ten zaś, co z niemi idzie, od nich szanowany,
 Nie tuszę, aby mógł być z daleka poznany.
 Lecz jeśli mię nie mylą pewne znaki jego,
 Kształt poważnej osoby, wzroku wesołego,

⁸³⁸ Bernardyn Kapel — Bernardo Cappel, statysta, poeta liryczny włoski, jeden z najlepszych XVI w. (1504–1565). [przypis redakcyjny]

⁸³⁹ Piotr — [tu:] Piotr Bembus, Bembo Pietro (1470–1547), Wenecjanin, był naprzód sekretarzem Leona X, później kardynałem; jeden z najslawniejszych autorów włoskich XVI w., pisał z równą biegłością po włosku i po łacinie. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁰ Gaszpar [Gaspar] Obidzi — przyjaciel i wielbiciel Bemba. [przypis redakcyjny]

⁸⁴¹ Bewadzan — Bewazzano, rodak i przyjaciel kard. Bembo, poeta łaciński i włoski. [przypis redakcyjny]

⁸⁴² Tryfon — Trifon Gabriel, Wenecjanin, sławny poeta i uczony, Sokratesem swego czasu nazwany. [przypis redakcyjny]

⁸⁴³ Cel — Celio Calcagnini, profesor poetyki w uniwersytecie ferarskim. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁴ Majnardyn — Mainardo, sławny lekarz w Ferrarze. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁵ Piotr Arretyn — [Aretino] tak nazwany od miasta ojczystego Arezzo (Arretium); obdarzony z natury niezwykłymi zdolnościami i dowcipem, zbyt często tych darów na złe używał, dając się zwłaszcza swymi zjadliwymi satyrkami we znaki wielkim tego świata i dlatego biczem książąt, *flagello de principi*, nazwany. Najcenniejsze z jego dzieł są komedie. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁶ Frakastoron — Frankastor Hieronim z Werony, sławny lekarz, filozof i poeta łaciński. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁷ Widzę Frakastorona, Gabryela — jedno z dwojga: albo tłumacz wziął *Trifon Gabriele* (15, 8 oryginału) za dwie osoby i umieścił Tryfona w 5, a Gabriela w 7 (i to podobniejsze do wiary), albo pomyliwszy imię Frakastorona, *Hieronim*, napisał *Gabryel*. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁸ Tass — Bernardo Tasso, ojciec Torkwata (1493–1569), także poeta, autor epopeicznego poematu w stu pieśniach pt. *Amadigi*. [przypis redakcyjny]

⁸⁴⁹ Mikołaja Tiepolo — senator republiki weneckiej, zasłużył się około podniesienia akademii padewskiej. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁰ Amano — Mikołaj, współczesny Ariostowi poeta włoski. [przypis redakcyjny]

⁸⁵¹ Fulgozy Antonius — Genuńczyk, poeta z przydomkiem Odludek „*Fileremo*”. [przypis redakcyjny]

⁸⁵² Waleryusz — Gian-Francesco Valerio z Wenecji, przyjaciel poety, wielki wróg niewiast; wspomina o nim Ariost jeszcze XXVII 137, 6. Obwiniony później, że się dał przekupić królowi francuskiemu, Franciszkowi I, skończył „między słupami św. Marka i Teodora” na Piazzecie, tj. został powieszony. [przypis redakcyjny]

⁸⁵³ Baryni — Barignan Pietro, poeta, rodem z Pesaro. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁴ Piko — Jan Franciszek Pico, książę Mirandoli, synowiec sławnego humanisty Jana Pico Mirandoli, uczony i płodny pisarz XVI w., zamordowany przez własnego synowca, Galeotta, który nocnym napadem zdobył Mirandolę. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁵ Pius — Alberto Pio, książę Karpi, hetman Franciszka I, znany także jako uczony pisarz. [przypis redakcyjny]

Jakub Sannazar⁸⁵⁶ to jest, człowiek wielkiej ceny,
Po którym często tesknią odbiegłe⁸⁵⁷ Kameny.

16

Anoż wierny i dziwnie sekretarz uczony,
Pistofil⁸⁵⁸ z Aciawolem⁸⁵⁹, z Andziarem⁸⁶⁰ złączony;
Patrz, jak wszyscy trzej z serca szczerze się radują,
Iż mię zdrowego z jazdy dalekiej przymują.
Annibal Malaguccy⁸⁶¹ z Odoardem⁸⁶² mojem
Poważnem chcą mi dodać wieku piórem swoim,
Piórem, co śmierci nie zna i co odległego
Inda od Apeninu dojdzie wysokiego.

17

Wielkie Wiktor⁸⁶³ z Tankredem⁸⁶⁴ swe uciechy mają,
Wielkie, widzę, z daleka chęci oświadczać,
Mój wzrot już pewny czując, insze białe głowy,
Bo to jawnemi pięknie oświadczać słowy.
Zaczem, abym ostatek drogi w skok odprowił,
A w porcie pożądanem wątłą nawę stawił,
Nie chcę się bawić, idę do wiedmy uczonej,
Która Rugiera śmierci wydrzeć chce kwapionej.

18

Stokrocieście słyszeli, jako pilne miała
Staranie, aby węzłem małżeństwa związała
Nadobną Bradamantę, w toż Rugiera swego
Zaprząwszy lube jarzmo związku rozkosznego.
Obojgu dobrze baba najmędrsza życzyła,
Obojgu przyjaciółką nierozdzielną była,
Dla spraw ich duchy w drodze mając rozsadzonej
Którzy jej przynosili nowiny wzniecone.

19

Przypadł jeden i wiedmie mówi, zasmucony,
Iż Rugier, w ciężkiem dziwnie żalu utopiony,
Już, już śmierci wygląda, chcąc kres życia swego
Zamknąć przez śrzodek⁸⁶⁵ przykry głodu codziennego;
Jakoż tak było właśnie. Zaczem wylękniona,
Bieży wnet w przedsięwziętą drogę, odważona,
I umyślnie z synem się cesarskiem potkała,
Którego z oznajmienia swych djabłów poznała,

⁸⁵⁶*Sannazar Jakub* (1458–1530) — Neapolitańczyk, znakomity poeta włoski i łaciński. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁷*odbiegły* (daw.) — odbieżany, opuszczony. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁸*Pistofil* — Bonawentura Pistofilo, sekretarz księcia Alfonsa, także poeta, przyjaciel Ariosta, który mu siódmą satyrę poświęcił. [przypis redakcyjny]

⁸⁵⁹*Aciawol* — w oryg. Im *Acciaiuoli*; trzech Florentczyków tego nazwiska, ojciec syn i synowiec, wszyscy trzej poeci łacińscy; przebywali współcześnie z Ariostem na dworze ferarskim. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁰*Andziar* — nieznaną zresztą przyjaciel Ariosta. [przypis redakcyjny]

⁸⁶¹*Annibal Malaguccy* — krewniak Ariosta, którego matka pochodziła z rodziny Malaguccych, jeszcze dziś kwitnącej w Reggio. [przypis redakcyjny]

⁸⁶²*Odoard* — O. Malaguzzi z Reggio, krewny Ariosta, nie spełnił pokładanych w nim nadziei poety. [przypis redakcyjny]

⁸⁶³*Wiktor* — Wiktor Fausto, uczony Grek, nadzorca galer w arsenale weneckim, znany także jako budowniczy okrętowy. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁴*Tankred* — profesor akademii padewskiej. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁵*przez śrzodek* (daw.) — przez, za pomocą, za pośrednictwem. [przypis redakcyjny]

Leon, gdy bohatera długo kochanego
 Nie widział, tysiąc wprzód śle sług swoich dla niego,
 Potem za niemi sam w też tropy bieży, rączy;
 Ogień wznieconych chęci pali go gorący,
 Schnie, nie widząc rycerza, co jednorogiego
 Żwierza nosi w pośrodku puklerza swojego.
 Na djable w szkapiej skórze zbyt żartkiem siedziała,
 Kiedy się z niem Melissa uczona potkała.

Mówi mu: »Jeśli dobroć taką i zwyczaję
 »Masz wewnątrz, jakich zwierchnia twarz wizerunk daje,
 »Twarz najludzcejsza⁸⁶⁶ twoja, słusznie dziś jednego
 »Ratujesz bohatera sobie podobnego,
 »O najdzielniejszy mężu, i przykrych żałości
 »Ulitujesz się, tuszę, co zrzą biedne kości.
 »Jenoby rychło trzeba, bo jeśli co zwlecze
 »Twa ochota, śmierć z duszą tem czasem uciecze.

»Miedzy temi, co szablę u boku swojego
 »Noszą i do ramienia tarcz wiążą lewego,
 »Nie najdziesz nigdzież, nigdzież, jako świat szeroki,
 »Coby męstwo i umysł przeszedł tak wysoki.
 »Cóż po tem: śmierć go przykra za to oblatuje,
 »Iż ludzkość, najwspanialszy, wszystkim zachowuje.
 »Dla Boga, ratujże go z pilnością wszelaką
 »I miłości wzajemnych uczyni próbę jaką«.

Mowa Melisse w myśl wnet Leonowi wpadła,
 Wzrok w niej utkwiał, rumiana twarz z strachu pobladła.
 Tuszy, iż o rycerzu powieda mu onem,
 Co wygrał pojedynek w placu naznaczonem
 I którego sam szuka. Zaczem ofiaruje
 Chęć jej swą i aby go wiodła, usiłuje.
 Ta lecąc, co w szkapie sił, prędko przybieżała
 Tam, gdzie śmierć Rugierowi zdrowie wydzieriała.

Już ten trzy dni nie jadszy, mocy przyrodzonych
 Nadwątlil, już mu zbiegła krew z żył oziębionych;
 W całym leżał kirysie, a hełm gniótł wierzch głowy,
 Miecz u boku na przęczkach dwóch wisiał surowy.
 Ręką i nogą ruszyć nie mógł, źrzenie⁸⁶⁷ łzami
 Zatopił, twarz poszarpał wyschlą paznokciami.
 Pod głowy⁸⁶⁸ puklerz włożył, z krajów okowany,
 Na którym jednorożec lśnił się malowany.

⁸⁶⁶najludzcejszy (daw.) — najbardziej ludzki. [przypis edytorski]

⁸⁶⁷źrzenieca (daw.) — źrenica. [przypis redakcyjny]

⁸⁶⁸głowy (daw.) — część łóżka lub posłania, gdzie głowa spoczywa. [przypis redakcyjny]

25

Tak głęboko był w myślach przykrych ponurzony,
Tak go przerażał przykry żal niewymówiony,
Że nie jeno gorącym wiatr pali wzdychaniem,
Oczy traci łez gorzkich hojnym wylewaniem,
Ale i włosy targa, wściekłością ujęty,
Dzień narodzenia swego mianując przeklęty.
Wargi skrwawił, a przecię coraz go morduje
Ból większy i przyjazdu swych gości nie czuje.

26

Nie chce mu odpoczynku troska dać surowa,
Już duch ustaje, już krew w żyłach się nie chowa.
Stoi cichuchno Leon, zsiadszy z konia swego,
A potem się przybliża na palcach do niego,
Ucha nadkłada pilno, chce wiedzieć przyczynę
Nieszczęśliwych lamentów: czuje, iż dziewczynę
Mianował, ale nie wie, któraby to była
Przewiskiem, co mu śmierci okrutnej życzyła.

27

Dybie coraz to bliżej i pomyka kroku,
Aż z prawego tuż nad nim stanął nagle boku.
Z wielką chęcią go wita, braterskie⁸⁶⁹ całuje,
Obląpia, ściska, podnieść z ziemi usiłuje.
Nie był wdzięczny Leonów przyjazd Rugierowi
Stąd, iż mu przykry smutek łagodnie stanowi
I znaczną jest przeszkodą śmierci odważonej,
Której już, nieszczęśliwy, czekał w gęstwie onej.

28

Ten zaś słodsze, niżli miód, słowa z ust swych leje
I obumarłe wewnątrz ożywia nadzieje.
»Powiedz — mówi — przyczynę wczas żalu przykrego,
»Bracie drogi, co to ssie krew z serca twojego.
»Powiedz, bo niemasz w świecie takich doległości,
»Któremby ludzkie zabiedz nie mogły mądrości.
»Trzykroć, czterokroć głupi ten, co desperuje,
»Póki żyw, póki jaką czerstwość w sobie czuje.

29

»Boleję ciężko, przygód iż mi taisz swoich,
»Znacznie, o znacznie w chęciach powątpiwasz moich.
»Jeślim ci dotąd mniejsze świadectwa miłości
»Ukazał, czas, nie moje winuj życzliwości,
»A bierz przykład stąd serca ku tobie dobrego,
»Żem cię, ludu zarazę, umiłował, mego.
»Co mniemasz, gdyś mi został już obowiązany,
»Nie damli zdrowia za cię przez tysiączne rany?

30

»Niechżeć ciężko nie będzie ust otworzyć smutnych,
»Bo chcę koniecznie wiedzieć tych żalów okrutnych

⁸⁶⁹braterskie (daw.) — po bratersku, [przypis redakcyjny]

»Samę rzecz i abyś z nich wyszedł bez odwłoki,
»Zdrowie, skarb, mądrość i scepter dam na to wysoki.
»Z tych odwag jeśli żadna nie pomoże tobie,
»Dopiero szukaj, skąd chcesz, inszej rady sobie.
»A teraz z nieszczęśliwem proszę, nieszczęśliwy,
»Abyś na głupią nie był zgubę ukwapliwy«.

31

Tak rzekł Leon i słowa naciągał lubemi,
Iż łzami zalawszy się znowu obfitemi,
Miłe nań pojrzał Rugier; serce w niem miękceje,
Które jakaś nadzieja nowa z lekka grzeje;
Zda mu się, iżby zgrzeszył przeciwko ludzkości,
Gdyby milczeniem zbyć miał najwdzięczniejszych gości,
I już chce odpowiadać, lecz trzykroć wrócony
Hamuje słowa język, niewczasem zemdlony.

32

Potem przez dzięki mówi: gdybyś znał tego,
»Leonie, co mu życzysz tak wiele dobrego,
»Bez chyby w gniewy przykre, tegie, niepojęte
»Obróciłbyś te swoje miłości rozczęte!
»Wiedźże, żem ja jest Rugier nienawisny tobie,
»Którego śmierci pragniesz w stokrotnem sposobie;
»Jam jest Rugier, co w państwo umyślniem wpadł twoje,
»Abym krwią twoją jady mógł ugasić moje.

33

»Najukochańsza dziewczka tego jest jedyną
»Z swojemi rodzicami sprawą i przyczyną:
»Słyszałem, iż ci słowo Amon niestateczny
»Dał swoje, mnie żal i ból zostawiwszy wieczny.
»Ale patrz, gdy co zrobić człowiek usiłuje,
»Jako Bóg jego sprawę odmienia, nicuje:
»Ludzkość, cnota z moich mię zamysłów spędziła
»I twem z nieprzyjaciela sługą uczyniła.

34

»Chciałeś, nie wiedząc, żem ja mąż jej przysiężony,
»Abym z nią w najstrasliwszy bój wszedł z twojej strony.
»Uczyliem to z chęcią, choć te prośby twoje
»Wydzierały mi z piersi żywe serce moje;
»I jeśli ci źle służył, jeśli nie odważał
»Wszystkiego kwoli tobie, dzień czwarty pokazał.
»Ustąpiłem, wygrawszy, Bradamanty tobie,
»A sam w zimnem ledz zato umyśliłem grobie.

35

»Dajże przynamniej pokój memu zamysłowi,
»Jeśli najsroźszemu kres uczynię żalowi
»Słodką nad podziw śmiercią, bo pozbywszy żony,
»Gardzi światem mizernem żywot znieważony.
»Więc i ty, pókim ja żyw, mieć prawa słusznego
»Nie możesz do niej, a to najwięcej dla tego:

»Małżeństwośmy na własne poprzysięgli zdrowie,
»Jakoż jedną żonę mieć dwaj mogą mężowie?«

36

Niepodobnie się Leon strętwiały zdumiewa,
Skoro Rugiera z mowy tej być rozumiewa;
Stoi na miejscu, jako wryta w ziemię skała,
Co małe podobieństwo człowiecze dawała.
Milczy, oczu nie spuszcza z męża serdecznego,
Twarz mieni i powagę czoła wesołego.
Niesłychanej ludzkości słusznie się dziwuje,
Której na wszystkim świecie równia⁸⁷⁰ nie najduje.

37

I wściekły jad, co przedtem serce zajątrzone
Tuczył, niespodziewane widząc chęci one,
Precz wymiata, bo go tak żal Rugierów boli,
Że z niem umrzeć pospołu, aniżeli żyć, woli.
Rzeczą oświadczyć pragnie, iż syn jest wielkiego
Cesarza, co scepter objął kraju wschodowego,
I. choć to Rugierowi męstwem ustępuje,
W ludzkości z niem porównać jednak usiłuje.

38

»Najkochańszy Rugierze — mówi — od onego
»Czasu, jakoś siły zniósł wójsk ojca mojego,
»Bym też był dobrze poznał, żeś jest głównem mojem
»Nieprzyjacielem, przecię dziwnem męstwem twojem
»Zwyciężyłbyś mię zaraz i tę miłość tobie
»Oświadczyłbym, którąś już przysięgli sobie.
»Nie mniemaj, drogi bracie, aby mię nie miała
»Ruszyć cnota, co w tobie, jak słońce, błyskała.

39

»Przyznawam, groziłem się na to imię srodze,
»O przedsięwziętej gdym tu zamyśliwał drodze;
»Wzajemna miłość gniewem serce mi drażniła,
»Bom cnót nie znał, któremi dzielność się zdołała.
»Lecz po tem, bym też dobrze, żeś jest Rugier, wiedział,
»Gdyś u mojej w więzieniu ciotki srogiej siedział,
»Po staremu z tąż chęcią byłbyś szanowany,
»Z jaką na on czas, gdyś szedł z turmy, rozwiązany.

40

»Co się tknie Bradamanty, Rugierze serdeczny,
»Kiedyś tak jest w miłości wierny i stateczny,
»Przyznać sam muszę, choć ją uprzejmie miłuję
»Dla cnót niewymówionych, które upatruję,
»Iż ona raczej tobie należy, bo swemi
»Kupiłeś ją siłami nieporównanemi,
»Zamilczę dawnych przysięg. Wstańże, a tusz sobie
»Pociech zażyć, nie myśląc o śmierci, o grobie.

⁸⁷⁰równi (daw.) — równy. [przypis redakcyjny]

41

»Ato i z mej już ją dziś weź, proszę cię, strony,
»Bo nie jeno kochanej ustępując żony,
»Ale nie ma ten świat nic w sobie tak drogiego,
»Abym cię wprzód tem nie miał czcić, męża wielkiego.
»Prawda to, niepomału o to się żałuję,
»Iż nieufność tak wielką w tobie upatruję.
»Umrzeć pragniesz: cóż, abo już nie pomnisz onych
»Chęci sobie w więzieniu przykrem oświadczonych?«

42

Gdy się tak Leon skarżył, gdy tak utyskował,
Najsmutniejszą obfitem płaczem twarz rysował
Stąd, iż śmiał wątpić Rugier o jego szczerości,
Stąd, iż lekce poważał skarb wiernej miłości,
Drugi, niespodziewaną mową przerażony,
Rozwesela wzrok, chmurą płaczu zasłoniony.
»Żywot — mówi — już dwakroć, Leonie wspaniały,
»Nieodsłużone chęci twe mi darowały.«

43

Potem, kiedy go z pracą dźwignęli oboje,
Ledwie nogi powłóczyć mógł za sobą swoje;
Ale dobra Melissa prędko uczyniła
Kilka potraw, któremi mdłego posiliła.
Tem czasem Frontyn koni poczuwszy, w zapędzie
Lata po gęstwach onych i wszere i wzdłuż wszędzie
Potem go swoim sługom Leon rozkazuje
Ułapić i z munsztukiem siodło nań gotuje.

44

Z pomocą sług, z pomocą Leona samego
Zaledwie Rugier wsieść mógł zemdlony na niego:
Tak ono serce żywe, nierównana siła
Za kilka dni moc swoją wrodzoną straciła,
Moc, której nie nowina wojska zrażać całe
I krwią ich ręce juszyć po sam łokieć śmiałe!
Nakoniec stamtąd jadą po lekku i w mili
Dla słabego Rugiera stanie uczynili.

45

Ten dzień, drugi i trzeci w gospodzie mieszkali,
Lubemi zabawami tesknąc ulżywali.
Już Rugierowi nie tak żal nieszczęsny szkodzi,
Już je lepiej, poniekąd do siebie przychodzi.
Tak znowu wszystko troje na swe wsiadły konie,
Nie oparli się w samej aż paryskiej bronie,
Gdzie posłów z Bułgaryej najdują przedniejszych
Od rzeczypospolitej w sprawach uważniejszych⁸⁷¹.

46

Naród ten chciał koniecznie Rugiera dobrego
Mieć królem i umyślnie posłali dla tego

⁸⁷¹uważny (daw.) — ważny; [poważany; por. daw.: uważać kogo, tj. szanować]. [przypis redakcyjny]

Do Francyej, bo pewną tę wiadomość wzięli,
Że go przy Karle wielkiem zawsze zastać mieli.
Więc i sługa, co był z niem, skoro pana swego
Stracił, jako w ręce wpadł Undziarda starego,
Wrócił się z niemi wespół i w Paryżu prawil,
Co Rugier Grekom broił, jako się jem stawil.

47

Nazajutrz, ptaka w tarczej mając dwugłowego,
Z Leonem poszedł Rugier do Karła wielkiego
W temże nasuwniu⁸⁷², co był złotem tkany drogiem
A wszędzie zdziurawiony w pojedynku srogiem,
Pokłóty, posieczony, aby ludzie znali,
Że ten jest, na którego w bój srogi patrzali,
Że to ten jest bohater, co bitwą straszliwą
Zniewolił Bradamantę sobie nieżyczliwą.

48

Więc i Leon w królewskim stroju i ozdobie
Szedł, Rugiera prowadząc w nieznaney osobie;
Stąd i zowąd kwiat greckiej wyborniejszej młodzi
To mu w tył, to mu w oczy, to zaś w bok zachodzi.
Potem nizko Karłowi pokłonił się, który
Już był przeciwko niemu za próg wyszedł z góry.
Idą w pałac cesarski pospołu, on swego
Po staremu Rugiera trzyma kochanego.

49

Gdy szmer ucichł w pokoju, Leon trochę głowy
Nakłoniwszy, tak swoje rozpoczyna mowy:
»Bohatyra, cesarzu, widzisz serdecznego,
»Co się bił do wieczora z poranku samego.
»Lecz iż go Bradamanta w boju nie pożyła,
»Słusznie, aby małżonką dzisia jego była.
»Tak twe edykty mieć chcą, taka jej jest wola:
»Czemuż na to z Beatą Amon nie pozwala?

50

»Tęgo serdeczna dziewczka, ja wiem, sama chciała,
»Aby dzielnością sobie małżonka dostała;
»Któż może być mężniejszy, jako ten, co siły
»Jej zwątlil w ten czas, gdy się najbarziej srożyły?
»Jeśli o miłość idzie, z jego płomieniami
»Nikt, nikt nie zrówna, co ich gasić chciał śmierciami.
»Nakoniec ostrą bronią chce zaraz dowodzić,
»Iż jego jest, iż mu w tem nie ma żaden szkodzić«.

51

Zdumiał się, słysząc Karzeł powieść niespodzianą,
I na dół twarz nieznacznie spuszcza zasromaną;
Bo tak tuszył, tak twierdził, że Leon serdeczny
Z dziewczicą pojedynek wygrał niebezpieczny.
Niedaleko Marfiza najmężniejsza stała

⁸⁷²*nasuwień* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

I zaledwo, aż Leon domówił, wytrwała,
Potem przed Karłem stanie, wzrok trzyma surowy
W Leonie i prowadzi rzecz swą temi słowy:

52

»Ponieważ brata niemasz, coby zapalczywe
»Skończył spórki⁸⁷³ o swoje przyjaźni życzliwe,
»Więc aby ładajako wzięta mu nie była
»Żona, co stokroć wiarę i miłość ślubila,
»Ja w bój zaraz, ktokolwiek pragnie go, wstępuję
»I, siostra, rodzonego słusznie zastępuję.
»Niechże w skok ten bohater wyjeżdża, co swego
»Dowodzić chce o krzywdę małżeństwa przyszłego«.

53

Gdy to najserdeczniejsza dziewczka wymówiła,
Wzrok jej pałał, twarz straszną postawą groziła;
Zaczem nie bez przyczyny wszyscy rozumieli,
Że na rany haniebne prędko patrzeć mieli.
Lecz tem czasem z Rugiera hełm Leon zdejmuje
I najwdzięczniejszą jego wnet twarz ukazuje,
A potem do Marfizy mówi obrócony:
»Awoż go masz: bijże się z niem z braterskiej strony!«

54

Nie zdumiał się Egeus w ten czas barziej siwy,
Kiedy na szabli swojej znak poznał⁸⁷⁴ prawdziwy,
Na szabli, którą przypiął do boku swojego
Tezeusz, nieznajomy macosze syn jego,
A ta mu jad śmiertelny u stołu podaje
I trucizną potrawy napuszczone kraje,
Jako Marfiza, swego gdy brata ujrzała
W osobie bohatera, co go zabić chciała.

55

Dziwnie uweselona, rączo przystępuje
I rękami w okrągłą szyję obejmuje.
Rynald potem z Orlandem oba przypadają,
Szczerzej miłości jawne znaki oświadczają.
Stąd Dudon, stąd Oliwier usta mu całuje,
Ale między innemi Sobryn ukazuje
Niepodobną do wiary chęć z życzliwościami,
Twarz z twarzą, piersi łączy szerokie z piersiami.

56

Gdy inszych wszystkich wspólne ucichło witanie,
Znowu do Karła Leon uczynił powstanie
I słowy wyniosłemi Rugierowe cnoty,
Męstwo, serce, odwagi, krwią ściękle roboty

⁸⁷³spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁴Egeus (...) Kiedy na szabli swojej znak poznał (...) którą przypiął do boku swojego Tezeusz (...) — Egeus, król ateński, żegnając się z Ajtrą, córką króla Trezenu, Pitteusa, z którą miał syna, podarował jej miecz, po którym kiedyś miał poznać syna. Tym synem był Tezeus. Gdy dorósł, wyprawiła go matka do Aten, gdzie go ze zdumieniem poznał po owym mieczu Egeus w chwili, gdy go macocha Medea, obawiając się podejrzanego jej młodzieńca, chciała zgładzić trucizną. [przypis redakcyjny]

Wychwała, jako z wielką szkodą wojska jego
Przedniejszych pozabijał u mostu długiego,
Jako sam Białogrodu obronił, gdy z swemi
Już wpadał w brony cesarz ludźmi przebranemi,

57

Potem jako śpiącego zdradą poimano
I babie Teodorze za więźnia oddano,
Jako się zakochawszy w dziwnem męstwie jego,
Zabił stróża i z turmy wywiódł wpół żywego.
Więc aby mu te wielkie oddał życzliwości,
Rugier wzajem swej lubej ustąpił miłości
I bił się z Bradamantą pod jego znakami,
Gdy on w namiecie siedział, zakryty cieniami.

58

Jako po bitwie żalem przykrem zwyciężony,
Gdy już najukochańszej pozbył swojej żony,
Umrzeć chciał i koniecznie usadził się srogi,
Aby stygijskie⁸⁷⁵ mętne nawiedził odnogi.
I dokazałby pewnie; ale prośba jego
Sprawiła, że promienie widzi słońca tego.
Tak rzekł Leon wymowny; wszyscy, co słuchali,
Twarzy obfitem płaczem, wzdychając, maczali.

59

Do krnąbrnego Amona zaś wnet przystępuje
I tak w niem słodką mową wnętrzości ujmuje,
Iż już inszy i na to, co Leon powiada,
Nie jeno dobrowolnie i z chęcią przypada,
Ale Rugiera prosi najserdeczniejszego
Przy wszystkich, aby winę chciał darować jego,
Winę, którą nagrodzić córką obiecuje,
Jeśli wdzięczen, jeśli go za ojca przymuje.

60

Gdy się to w zamku dzieje, Bradamanta smutna
Włosy rwie, sama na się sroga i okrutna;
Wzdycha, płacze, narzeka, aż biednej dziewczynie
Ktoś o dobrej, przyszedłszy, powiedział nowinie;
Której najutrapieńsza ledwie dosłuchała,
Blednieje, leci na dół, nagle potrętowała.
Niespodzianej odmianie poseł się dziwuje,
Dźwiga ją prędko z ziemie, jak może, ratuje.

61

I by nie jego pilność, zabiłaby była
Wesoła wieść niebogę, gdy ją przeraziła;
Siły we mgnieniu oka wszystkie w niej ustały,
Nogi słabe wrodzonej pomocy nie miały.
Tak zwykł, gdy wiodą kogo na śmierć zasłużoną,
Martwieć i mowę tracić, z bojaźni zamknioną;

⁸⁷⁵stygijskie (...) odnogi — rzeki podziemnej Styksu, podziemie samo. [przypis redakcyjny]

Lecz skoro od dekretu będzie uwolniony,
Niepojętą radością zaś jest napełniony.

62

Mongrana⁸⁷⁶ z Jasną Górą⁸⁷⁷ dziwnie się raduje,
Przyszłych potomków zacność już, już upatruje.
Ale zaś Anzelm z Ganem, Falkon smutno chodzą,
Tuszając, iż jem te związki coś złego urodzą;
Zmyślają jednak pięknie i służą czasowi,
Co dzień i co godzina na pomstę gotowi.
Tak na zająca dybie przy dziurze biednego
Chytra liszka, gdy mięsem chce być syta jego.

63

A choć zgładzić koniecznie chciał ten dom bezecny,
Kilku zabiwszy Rynald i Orland serdeczny,
Choć cesarz często spórki⁸⁷⁸ koił ich surowe
Powagą pańską, przecię zajęcia nowe
Wszczyły się sto razy na dzień między niemi:
Tak pałali jadami nieporównanemi.
Knuje w sercu pomstę gniew zawsze jadowity:
Tkwi w pamięci Bertoladz, Pinabel zabity.

64

Posłowie z Bulgaryej, jakoście słyszeli,
Z tą nadzieją do Karła w Paryż przybieżeli,
Aby Rugiera wzięwszy za pana swojego,
Do opieki Białogród poruczyli jego.
Więc iż się na ufności swej nie omylili,
Skoro wychodzącego z pałacu zoczyli,
Dziękują szczęściu, do nóg nisko się rzucają,
Koronę i bułgarski szept w ręce podają.

65

»Wiedz to, o najmeźniejszy — mówią — bohaterze,
»Iż cesarz znowu zbiera przedniejsze rycerze,
»Aby kraje pustoszył Białgrodu naszego,
»Który do rządu dzisiaj dajemy twojego.
»Śpiesz się, śpiesz dla Boga, a broń utrapionych
»I uczyn próbę drugą sił niezwycięzonych,
»Sił, któremi nie jeno państw swoich ratujesz,
»Ale i greckie sławne wyrócisz, zepsujesz«.

66

Z ochotą wdzięcznie Rugier poselstwo przymuje
I pod Białogród przybyć prędko obiecuje,
Jeśli łaskawsze szczęście życzliwie się stawi
I w pożądane kresy zamysł jego wprawi.
Leon, skoro o posłach nową wieść przejmuje,
Rugierowi korony i szeptra wina, wina,

⁸⁷⁶Mongrana — dom Mongrana, z którego pochodził Rugier. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁷Jasna Góra — [tu:] Clermont. [przypis redakcyjny]

⁸⁷⁸spórka (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

Prosi, aby dotrzymał wiary Konstantemu
I tej miłości, którą ofiarował jemu.

67

Bo on wzajem już całem przyjacielem jego
I bratem został szczerem według słowa swego,
W Grecyjej rozkazawszy swem, aby go znali
I powinny sąsiedzką miłość oddawali.
Żadna cnota tak wielka w Rugierze nie była,
Któraby Bradamanty matkę poruszyła,
Matkę nadętą, jako, gdy te wiadomości
Doszły ją, iż jest królem bułgarskich włości.

68

Pozwala na wesele, które sam sprawuje
Cesarz i największego kosztu nie żałuje;
Kiedyby własną swoją córkę miał wydawać,
Życzliwościby większej nie mogła doznawać.
Nie dziw, bo namężniejszej dziewczki takie były
Zasługi, iż znaczniejsze inszych przewyższyły.
Dla dziwnych cnót Karzel ją ważył, czcił, szanował
I powiat Marsyliej obfity darował.

69

W państwie, jako szerokie jest, kazał wywołać,
Aby każdy, kto jeno mógł drodze wydołać.
Przybywał do Paryża i naznaczonego
Dobrej myśli⁸⁷⁹ nie tracił czasu sposobnego.
Wszystkie przestrzeńsze pola, łąki za murami
Ozdobiono drogiemi dziwnie namiotami;
Ten się wybornem złotem świeci przetykany,
Ten wzrok cieszy, jedwabiem różnem malowany.

70

W samem Paryżu ludu wielki gwałt⁸⁸⁰ różnego,
Zacnych, bogatych, stanu uboższych podlego;
Jest Greczyn, jest Arabin, Afer zwyciężony,
Włoch, Niemiec, Francuz, Hiszpan pychą wyniesiony.
Posłów z różnych monarchij tak się najechało,
Iż na ostatni świata kraj patrzeć się zdało.
Tem wszystkim na cesarskie własne rozkazanie
W kosztowniejszych namiotach dano z chęcią stanie.

71

Tej nocy, co wesele przyszłe poprzedzała,
Łoże małżeńskie wiedma mądra gotowała
Z najwynieślejszą pompą, ubrane bogato,
Bo swe przemysły dawno odważała na to,
Wieszczce od duchów lekkich mając wiadomości,
Jakiej ich potomkowie nabędą zacności,
Jaka dobroć w przyszły wiek stąd wyniknąć miała,
Co włoską ziemię całą będzie rozświecała.

⁸⁷⁹*dobra myśl* (daw.) — zabawa. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁰*gwałt* (daw.) — mnóstwo. [przypis redakcyjny]

72

Nad łóżem wielki namiot, długi i szeroki
Zawiesić rozkazała bez wszelakiej zwłoki,
Namiot drogi, kosztowny i dziwnie bogaty,
jakiego żaden, żaden pan nie miał przed laty.
A ten z brzegu trackiego widomie porwała,
Gdy już dzień i godzina ślubu przyśpieszała,
Nad Konstantynem, który rad pod niem siadywał,
Gdy, wesoly, przy morzu uciech swych zażywał.

73

Z pozwoleniem Leona stara prorokini,
Aby mu ukazała, jakie cuda czyni,
Jako snadno piekielnem duchom rozkazuje
I wędzidłem sprzeczne ich paszczeki kieruje,
Kazała z bizantyńskiej przywieźć go granice
Przez kryj orne nauk swoich sztucznych tajemnice.
Djabli, jak rozkazania zaraz usłuchali,
Tak w mgnieniu oka namiot w Paryżu jej dali

74

I. kapę niemniej drogą z długimi sznurami
I z inszemi do niego wraz ochędóstwami.
Ten wzięwszy wieszczka dobra, dla Rugiera swego
Uczyniła w łożnicy pięknej pokój z niego
I tak rozkosznie łoże małżeńskie nakryła,
Iż porównana z inszą ta piękność nie była.
Ale zaś po weselu duchom rozkazała
Zanieść tam, gdzie go kłątwą straszliwą porwała.

75

Przed dwiema tysięcy lat ten nieprzeplacony
Namiot za Pryamusa był w Trojei zrobiony
Od królewny, co ducha prorockiego miała
I przyszłe rzeczy, jako na dłoni, widziała.
Ta na niem wspaniałych spraw historiją jasną
Wielkich ludzi wyszyła swoją ręką własną
I Hektorowi bratu za wielki dar dała,
A sama zaś Kassandra imieniem się zwała.

76

Wielkiego bohatera, któremu dzielnością
Porównać żaden nie miał i skłonną ludzkością,
Choć wiedziała, iż ze krwi bratniej zawołanej
Późno miał wynieść, przecię niezapamiętanej
Sławie wprzód poświęciła, twarz właściwą jego
Wyraziwszy i dzieła umysłu wielkiego.
Hektor, dziwnie rozkoszną ujęty robotą,
Kochał się w niem i dar wziął od siostry z ochotą.

77

Ale skoro od Greków zdradą był zabity,
A miecz Trojan micenski⁸⁸¹ psował jadowity,
Po otwarciu przez zdradę Synonową⁸⁸² brony
Menelaus losem wziął namiot zostawiony;
Z którym kiedy egipskie żyzne mijał włości,
W nieuśmierzoną zaś wpadł troskę i żałości,
Bo mu małżonkę znowu wziął Proteus srogi,
Za którą dać frymarkiem musiał namiot drogi.

78

Helena imię było tej; dziwną gładkością
Uczczona, ale wiarą, cnotą i miłością
Ku mężowi odmienna. Po śmierci zaś jego
W ręce Ptolomeusza wpadł chciwie pierwszego.
Nakoniec Kleopatrze kiedy zwojowano
A łup przedniejszy, złoto, srebro, szaty brano,
Agryppie⁸⁸³ się w dział dostał; ten go Augustowi
Darował, August z chęcią Tyberyszowi.

79

Tak z ręki w rękę długo szedł, aż Konstantemu
Dostał się, włoska ziemia powinna któremu,
Póki świat stoi, będzie; ten go do Tracyej
Przeniósł, gdy kraje sprzykrzył sobie Hesperyej.
Z wyborniejszego złota sznury miał kręczone,
Płoty srebrem miejscami gęsto osadzone;
Figur rozkosznych było i tak pięknych siła,
Jakby Apellesowa ręka je zrobiła.

80

Miedzy inszemi sztuka najpiękniejsza była,
Sama ją z wielką pracą Kassandra przeszyla:
Przy rodzeniu ratować Gracye się zdały
Królową jedną⁸⁸⁴, którą dziwnie miłowały;
Ta zaś nadobnusięnką powiwszy dziecinę,
Wszczętą miedzy bogami koi mieszaninę;
Chce go Jowisz, Merkury, Wenus, Mars serdeczny:
Tak był chłopiec rozkoszny, tak był dziwnie grzeczny.

81

Nakoniec za jej wolą wszyscy się zgodzili
I cnot swoich z osobna dziecku udzielili.
Pismo go Hipolitem⁸⁸⁵ być opowiedało,
Które nad uzłożoną kolebką wisiało.
Gdy podrośł, malowanie znowu ukazuje,
Gdzie go szczęście prowadzi, jak cnota piastuje;

⁸⁸¹*miecz (...)* micenski — grecki, od Micen, grodu naczelnego wodza Greków, Agamemnona. [przypis redakcyjny]

⁸⁸²*Synon* — Grek, który podstępem opowiadaniem skłonił Trojan do wprowadzenia do miasta drewnianego konia z zbrojnymi Grekami w wnętrzu. [przypis redakcyjny]

⁸⁸³*Agryppa* — znakomity wojownik rzymski, przyjaciel Augusta. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁴*Królową jedną* — Leonorę, córkę Ferdynanda, króla Neapolu, matkę Hipolita. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁵*Hipolit* — kardynał Hipolit d'Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

Bo od Korwina proszą ón wielcy posłowie
I z królem swem w opiekę biorą jego zdrowie.

82

Pozwała Herkul zaraz, jedzie ucieszone
Chłopię za Dunaj, gdzie go z wojskiem rozwinione
Chorągwie biorą chętnie, ważą i szanują,
Z najbystrzejszem dowcipem twarzy się dziwiają.
Pływa serce królewskie w niezmiernej radości,
Nie może objąć w młodem ciele nauk⁸⁸⁶, mądrości
I jako w swoim własnem kocha się dziecięciu,
Czyni powagę, która należy książęciu.

83

Namalowała i to mądra prorokini,
Jako w niedoszłym wieku biskupem go czyni
Strygońskim⁸⁸⁷, a on radę lub wesół w pokoju
Zdrową królowi daje lub krew leje w boju
I z niem wespół srogiego albo Traka⁸⁸⁸ bije,
Albo pod wziętem bez szturm Wiedniem Dunaj pije.
Gdziekolwiek serdeczny król swe ruszy namioty,
On go prowadzi, pełen szczęścia i ochoty.

84

I to się z haftowania pięknego znać daje,
Najrozkoszniejszy przy niem jak Fuszko⁸⁸⁹ zostaje,
Fuszko, co mu wspaniałych dzieła czyta ludzi
I w rozpalonem sercu męstwo większe budzi.
Raz go naucza, czego naśladować trzeba,
Jeśli wieczystą pragnie sławą dosięść nieba,
Raz jako się wielkiemu wystrzegać mężowi
Tych, co cielesnem żądzom służą i brzuchowi.

85

Jeszcze i to nadobna Cassandra wyszyła,
Jak go na kardynałstwo cnota wywyszzyła:
Już w konsystorzu siedzi, już na mądrość jego
Zdumiewa się powaga Rzymu budownego.
»Co mniemasz — jeden mówi poszeptem drugiemu —
»Nie godzienliby świata panować wszystkiemu?
»O gdyby jego Piotrow płaszcz otoczył cnoty,
»Szczęśliwe mielibyśmy lata i wiek złoty!«

86

Na drugiej części widać młodziana dzielnego
Zabawy przyzwoite urodzeniu jego:
Tu zjadł niedźwiedzicę z Krępakowej góry
Pędzi, tu z żółtej każe lwa odzierać skóry;

⁸⁸⁶ [*Serce królewskie*] *Nie może objąć w młodem ciele nauk* — Hipolit, mając lat zaledwie 9, został arcybiskupem ostryhomskim (strygońskim), a już jako trzynastoletni młodzieniec „siedział w konsystorzu” jako kardynał. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁷ *strygoński biskup* — kardynał Hipolit d'Este, statysta, wojownik, niepospolity matematyk, mecenas Ariosta. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁸ *Trak* — mieszkaniec Tracji, tu metonymicznie: Turek. [przypis redakcyjny]

⁸⁸⁹ *Fuszko* — Tomasz Fuszko, wychowawca, a później sekretarz kardynała Hipolita d'Este. [przypis redakcyjny]

Tu w ostrowach⁸⁹⁰ gęściejszych, zemknąwszy smycz z dłoni,
Poruszone z wierzchu skał sarny co dzień goni,
Lub wieprza, kręcąc w ręku oszczep ustalony,
Dogoniwszy, przebija na obiedwie strony.

87

W wierzchu samem namiotu dziwnie bogatego
Insze sprawy wyryła chłopca serdecznego
Kassandra, któremi już w wieku poważniejszym
Słynął po włoskiej ziemi, gdy był doroslejsem.
Wiele przykładów, wiele układnej ludzkości
Męstwa namalowała i lubej skromności,
Lecz nad te cnoty hojność jego wywyszyła
Tak barzo, iż namiotu część ją zastąpiła.

88

A potem z nieszczęśliwym Insubrów książęciem⁸⁹¹,
Co był zawołanemu Herkulowi zięciem,
Jako na wojnę jedzie i żądła węzowe⁸⁹²
Rozpuszcza, co jady tchną smrodliwe, surowe,
I wiary jednakiej mu zawsze dotrzymuje,
Lubo go gromi lubo fortuna piastuje.
Ucieka z porażonem i w przypadku jego
Cieszy, serca dodaje, nie chce żyć bez niego.

89

Po drugiej stronie, z boku jakoby lewego,
Wyraziła plac, gdzie się za Alfonsa swego
Zastawia i Ferrarza broni roztropnością,
Kiedy go zdradą dostać chciano i chytrąścią,
I widomemi znaki zarazem szlakuje,
Iż brat przyrodzony ich zdrając się najduje⁸⁹³;
Zaczem tego imienia dziedzicem zostaje,
Które Cyceronowi Rzym słusznie wprzód daje⁸⁹⁴.

90

Potem, jak w jasnej zbroi z kruszca wybornego
Bieży w zapędzie bronić kościoła świętego
I z trochę swoich wpadszy na uszykowany
Lud, gęsto przez okrutne zabija ich rany.
Gdzie koń bystry kieruje, gdzie szablę podnosi,
We mgnieniu oka tumult sprzysiężony znosi
I wraz, niż pocznie płomień pałac, węgle psuje:
Przychodzi, widzi zdrąjców, jak Cesarz, morduje.

⁸⁹⁰ostrow — wyspa rzeczna. [przypis redakcyjny]

⁸⁹¹z nieszczęśliwym Insubrów książęciem — Starożytni Insubrowiemieli swe siedziby w okolicy Mediolanu; *Insubrów książę* — Ludwik Sforca „il Moro” (Murzyn), zięć — Herkulesa, księcia ferarskiego, a szwagier Hipolita, zrobił młodzieńca arcybiskupem mediolańskim i zasięgał jego rady w pokoju i wojnie; Hipolit w szczęściu i w nieszczęściu, nawet gdy Sforca stracił swe księstwo, dochował mu wiary. [przypis redakcyjny]

⁸⁹²żądła węzowe [rozpuszcza] — chorągiew z węzami, herbem Sforzów. [przypis redakcyjny]

⁸⁹³I widomemi znaki zarazem szlakuje, / Iż brat przyrodzony ich zdrając się najduje — Hipolit odkrył spisek swych braci Ferdynanda i Juliusza na życie swoje własne i Alfonsa. (Por. 3, 60–62). [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁴tego imienia dziedzicem zostaje / Które Cyceronowi Rzym (...) wprzód daje — tj. imienia „ojca ojczyzny”. [przypis redakcyjny]

91

U dołu zaś wesołą robotą wyszyła
Armatę, co się w morzu, przegrawszy, topiła⁸⁹⁵,
Armatę, jako większej przeciwko Turkowi
Wenetowie nie ślali lubo Greczynowi.
Tę kruszy, topi, pali i łupu drogiego
Część przedniejszą z zwycięstwem śle do brata swego,
Miedzy żołnierstwo dzieli ostatek, szafuje,
Sobie jedyną tylko sławę zostawuje.

92

Białe głowy wspanialsze oczy utopiły
W pięknych osobach, co wzrok każdego cieszyły.
Cóż po tem: zadumiały darmo patrząc, śledzą,
Bo przyszłych rzeczy skutku w obrazach nie wiedzą.
Miło jem jednak patrzeć w twarzy haftowane,
W których są tajemnice boskie zawiązane.
Bradamanta tylko się serdecznie raduje,
Gdy od Melissy krwie swej wiadomość przejmuje.

93

Ale i Rugier niemniej przypomina sobie,
Iż od Atlanta pierwej, niżeli legł w grobie,
Po wiele razy słyszał o cnotach wspaniałych,
Choć to jeszcze z lat słusznie nie wyrosł małych,
Hipolita, co nadeń miedzy wnuki jego
Bohatyra nie miało być serdeczniejszego.
Ale do Karła pódźmy, który rozmajtemi
Dostatkami chce uczcić gości cesarskiemi.

94

Tysiąc krotofil różnych, tysiąc uciech czyni;
Snadno poznać, kto mąż jest dobry w onej chwili,
Gdy kopiami gęste czynią pojedynki
O zakład męstwa, droższe w złocie upominki.
Skry z hartowanych grotów koło zbrój latają,
Trzaski drobne obłoków pierwszych dosięgają,
Wszystkich jednak dzielnością swą Rugier celuje⁸⁹⁶,
W zapasach, w męstwie, w tańcu sam jeden przodkuje.

95

Dnia, jako się bankiet wszczął sławny, ostatniego
Miał Rugiera po lewej ręce serdecznego
Cesarz, a Bradamantę po prawej posadził
I wesoły o sprawach ich ważniejszych radził.
Alić z pola przyśpieszył bohater nieznanym,
W czarny, kosztowny, piękny nasuwień⁸⁹⁷ ubrany;
Koń czarny, puklerz wisiał z ramienia lewego
Czarny, a sam nad podziw wzrostu ogromnego.

⁸⁹⁵ *Armatę, co się w morzu, przegrawszy, topiła (...)* — poeta wspomina tu po raz czwarty zwycięstwo Hipolita nad flotą wenecką. Por. 3, 57; 36, 2 i 40, 2. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁶ *celować kogoś* (daw.) — dorównywać komuś a. przewyższać kogoś. [przypis redakcyjny]

⁸⁹⁷ *nasuwień* (daw.) — zwierzchnia szata rycerska, delia. [przypis redakcyjny]

96

Beł to Rodomont, z Sarce królik zawołany,
Co po wziętem od dziewczki razie zasromany,
Przysiągł nie nosić szable u boku swojego
I zbroją nie okrywać grzbietu szerokiego,
Aż rok jeden, dzień jeden, miesiąc jeden minie.
Sam tem czasem u jednej taił się jaskinie,
Bo tak rycerze zwykli karać samych siebie
Po nienadanej wieków dawniejszych potrzebie.

97

Tak z konia nie zsiadając, nie schylając głowy,
Zdał się wszytkiemi gardzić, hardy i surowy;
Nic go obecność wielkich ludzi nie ruszyła,
Nic pań pięknych, Karłowa fraszka zacność była.
Co żywo się zdumiewa, co żywo dziwuje,
Wstali wszyscy, szmer ucichł, każdy swe gotuje
Uszy na nowe wieści; już ich nadkładają,
Już w niem utkwivszy oczy, co powie, czekają.

98

Ten zaś, jak ruszył koniem przed samego Karła,
Głosu dobywa, pychą uniesiony, z garła,
»Król — mówiąc — z Sarce jestem, Rodomont nazwany;
»Przyjechałem umyślnie tu, niespodziewany,
»Ciebie, Rugierze wyzwać, na okrutne groty
»I ukarać, nim Febus swą twarz skryje złoty,
»Żeś zdrajca, żeś niegodzien między tak wielkiemi
»O bok bohaterami siedzieć francuskiemi.

99

»A choć to jawnie twój fałsz może być widziany,
»Bo wiarę swą wzgardziwszy, siedzisz z chrześcijany,
»Ja przecię tą kopią poprzeć pragnę tego,
»Żeś bez żadnej przyczyny króla zdradził swego.
»Wsiadajże, albo jeśli sił się boisz moich,
»Obierz kogo z przyjaciół na swe miejsce twoich,
»Bo ja o tę swej wiary i krzywdę i szkodę
»Z każdym, że to jest prawda, com wyrzekł, dowiodę«.

100

Na to buczone⁸⁹⁸, surowe i harde łajanie
Porywa się od stołu Rugier niemieszkanie
I z pozwoleniem Karła mówi do srogiego
Rodomonta, iż nigdy nie dowiedzie tego,
Aby w tem, coby wadzić miało uczciwemu,
Zgrzeszył kiedy przeciwko królowi swojemu;
Raczej tak go szanował, tak się z niem obchodził,
Iżby i pomyśleniu rad jego wygodził.

101

Zaczem bez wszelkich odwłok, namniejszej zabawy
Sam dziwnie ukrzywdzonej będzie bronił sprawy

⁸⁹⁸buczny (daw.) — pyszny, wspaniały. [przypis redakcyjny]

I ukaże, ufając Bogu mocno swemu,
Że sił przeciw Afrowi dosyć ma dużemu⁸⁹⁹.
Tem czasem Rynald, Orland wraz się porywają,
O kirysy i konie na giermki wołają;
Markiez, Dudon, Marfiza za Rugiera swego
Chcą lub umrzeć lub zabić króla wyniosłego.

102

»Nie powinieneś — mówią — wesela swojego
»Sam rozrywać dla hardych słów króla dzikiego.
»Siedź w pokoju, my za cię lubo dziś wygramy,
»Lubo zdrowie, jeśli tak Bóg naznaczył, damy«.
Lecz to daremne słowa były, bo on swoją
Zaraz wdział doskonałą, rozgniewany zbroję.
Orland mu do przypięcia ostrogi gotuje,
Karzeł złotem oprawną szablę przypasuje.

103

Z Bradamantą Marfiza hełm nań jasny kładzie
Hektorów, aby głowy w przykrej bronil zwadzie,
Astolf wspaniały konia trzyma wyprawnego⁹⁰⁰,
Dudon posługę przyjął strzemięcia lewego.
Sposobny plac z markiezem Rynald obierają,
Gdzie dwaj najserdeczniejszych mężów się bić mają;
Ten, jak prędko wyniosłem zrębem⁹⁰¹ ogrodzono,
Niepotrzebny z pośzrodka gmin wnet wyrzucono.

104

Biała pleć wylękniona do kupy się ściska;
Tak więc stadko gołębiąt mdłych, gdy obłok ciska
Z najstraszliwszych piorunów gromy, trzaskawice⁹⁰²,
Skoro na rolę wyszły posianej pszenice,
Uchodzą, a wicher ich w bok pędzi szalony,
Grad tłucze, z nieprzejrzanych chmur nagle spuszczoney.
Boją się o Rugiera, widząc siły jego
Mniej podobne do wzrostu Afra najduższego⁹⁰³.

105

Toż się i inszem wszystkim zda, strach ich przejmuje,
Żywa mdłe serce pamięć dotąd w nich rysuje
Pamięć sił niezrównanych i męstwa dziwnego,
Gdy trupem doły równał ludu pobitego
W śrzodku samem Paryża, a ognie wzniecone
Połykały z rąk krwawych domy wyniesione;
Znak świeży pogańskich dzieł tkwi w oczach każdemu:
Nierychło tuszą wskórać⁹⁰⁴ Paryżowi swemu.

⁸⁹⁹ *duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁰ *wyprawny [koń]* (daw.) — ćwiczony, sprawny, zwinny. [przypis redakcyjny]

⁹⁰¹ *zręb* (daw.) — parkan. [przypis redakcyjny]

⁹⁰² *trzaskawica* (daw.) — grzmot. [przypis redakcyjny]

⁹⁰³ *duży* (daw.) — silny; [*najduższy*: najsilniejszy]. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁴ *wskórać* (daw.) — [tu:] przyjść do siebie. [przypis redakcyjny]

106

Ale nad ine wszystkie Bradamanta smutna
Lęka się, żywe serce różnie żalność okrutna,
Nie dlatego, aby mniej o męstwie trzymała
Rugierowem, którego tysiącokroć doznała,
Ale miłość serdeczna, miłość świeżo wszczęta
Sprawuje, iż troskami musi być przejęta.
Skry oraz i łzy z oczu pięknych wylatują,
Gniew, wątpliwość, nadzieja biedną obejmują.

107

O, jakoby życzyła tę spórkę⁹⁰⁵ za niego
Podjąć, na wadze stanąć Marsa wąтлиwego
I swem własnem okupić zdrowie Rugierowe
Przez to niebezpieczeństwo straszliwe, surowe!
Tysiąc śmierci fraszka, jej, byle na swojego
Co godzina patrzyła małżonka zdrowego;
Świeżych chęci i świeżych, gorących miłości
Nie chce nagle frymarczyć w płacze i żalności.

108

Lecz i słów i próśb takich smutna nie najduje
Użyć go; gniew mu szczery z oczu wyskakuje.
Milczy, twarz bladą spuszcza, serce żalnościwe
Ledwie patrzeć pozwala na boje straszliwe.
A ci zaś, skoro na plac wjechali szeroki,
Srogie kopie wzięwszy, w swoje kładą toki
I tak w się przykro w żartkiem skoku uderzyli,
Iż obie aż do galek, jako lód, skruszyli.

109

Drzewo pogańskie w tarczy sam środek trafiło, .
Ale najmniejszej szkody w niej nie uczyniło,
Bo miedź, co ją czterokroć Mulcyber⁹⁰⁶ ćwiczony
Dla Hektora wypławił⁹⁰⁷, grot zniosła stalony.
Rugier także w kraj trafił puklerza twardego,
Który wskrós przepędziwszy, kęs blachu przedniego
Zdziurawił i szerokich piersi jednym razem
Dosiągnął srogiej kopiej hartownem żelazem.

110

Z tak gwałtownego razu doliny zadrżały
I przyległe lasy okropny dźwięk dały.
Kopia się w drobnouchne trzaski zdruzgotała
I na kształt mniejszych ptasząt pod niebo leciała.
Jak jem nogi podrąbił⁹⁰⁸, wraz obadwa konie
Na wymierzone padły z wielkiem grzmotem błonie.
Lecz się bohaterowie sami poprawują,
Ostrogami, munsztukiem z ziemię ich wzbudzają.

⁹⁰⁵*spórka* (daw.) — walka, pojedynek. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁶*Mulcyber* — przydomek Wulkana zamiast samegoż Wulkana. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁷*wypławić* (daw.) — [tu:] zahartować za pomocą pławienia w wodzie. [przypis redakcyjny]

⁹⁰⁸*podrąbić* (daw.) — podrąbać; [por. dzisiejsze: *podrobić*]. [przypis redakcyjny]

III

Skoro ułamki srogich kopij zarzucili,
 Z dobytymi szablami do siebie skoczyli.
 Oczy szczerem płomieniem obiema pałają,
 Gniewliwe zęby coraz straszliwiej zgrzytają.
 Stąd Rugier, zowąd Afer przypada zuchwały,
 Dzielność się ostrzy, jako żelazo od skały,
 Wielką sławy chciwością; już cięte spuszczają
 Rany na hełm, już sztychem twarzy dosięgają.

II2

Nie okrył twardem smoczem łupieżem swej głowy
 Rodomont, który nosił król kiedyś surowy,
 Król Babilonu srogi, i u boku swego
 Nie miał tej szable, własna co bywała jego.
 Bo jak od Bradamanty został zwyciężony
 Na mostku, gdzie wir wścieklej rzeki biegł szalony,
 Różnie⁹⁰⁹ to porozrzucił wszystko, zasromany:
 Tak go gniew, żal i wstyd bódł srogi, niesłuchany.

II3

Wdział jednak inszą zbroję dobrą, doświadczoną
 I broń przypasał twardą, dziwnie wyostrzoną.
 Lecz ani ta i insza naleźć się nie mogła,
 Coby Afra ustrzegła, coby mu pomogła
 Przeciw najokrutniejszej Balizardzie jego:
 Tak hełmy, tarcze kraje z żelaza przedniego.
 Za każdym cięciem blachy, gdzie zajmie, ukroi:
 Już w kilku miejscach ciecze krew po ślizkiej zbroi.

II4

Ciecze krew z Rodomonta, gniewem zajadłego,
 Miece się, zrze sam w sobie na kształt szalonego;
 Nieuśmierzonem wichrem tak wzruszone wały
 Grożą krzemiennem gruntem wyniesionej skały.
 Tarcz cisnął precz, a szablę chyżo w onej dobie
 Porwał w ręce, co są sił niezrównanych obie;
 Potem najgwałtowniejszą mocą serdecznego
 Ciął Rugiera w samy wierzch szyszaka jasnego.

II5

Nie tak u Wulkanowej na wyspie roboty
 Dużemi Cyklopowie raz wraz tłuką młoty,
 Nie tak machinę ciężką po klubach spuszczają
 Na tramy, które w ziemię głęboko wbić mają,
 Jako poganin, wielką siłą rozwiedziony,
 Z obu rączęk trafił w szyszak mocny, doświadczony
 I wzdłuż Rugiera pewnie rozciąłby dobrego,
 Lecz hełmu nie drasnęła broń szczarowanego.

II6

Ten jednak niesłuchanem ogłuszony razem,
 Z siodła się na spadnienie pochyla zarazem.

⁹⁰⁹różnie (daw.) — w różne strony. [przypis redakcyjny]

Powtarza srogie cięcia Afer zapalczywy:
Ów się namniej nie czuje, jakby nie był żywy;
I trzecikroć wyniosłem gdy z wierzchu zamachem
Ciął w szyszak, pięciorakiem umocniony blachem,
Nie strzymała krucha broń, w proch się rozsypuje
I bezbronną Afrowi rękę zostawuje.

117

Poskoczywszy Rodomont, bliżej przystępuje
Do Rugiera, co z razów ciężkich się nie czuje⁹¹⁰;
Bo tak zmysły i ostry wzrok mu zaślepily,
Iż przyrodzonej już nic nie zdał się mieć siły.
Lecz go trzeźwi Sarracen, idzie z niem w cieśniejszą⁹¹¹,
Za szyję łapa prawą swą ręką silniejszą;
Tem kształtem i sztukami, z mocą złączoneini,
Wyrzuca go precz z siodła, zostawia na ziemi.

118

Zaledwie piasku dopadł Rugier doświadczony,
Przyszedł do siebie, gniewem, wstydem zapalony;
Postrzegł, iż najkochańsza Bradamanta jego
Mdleje, przejęta strachem przypadku onego.
Kręci dobytą szablą, wziętej chce lekkości⁹¹²
Mścić zaraz, przybywa mu serca i śmiałości.
Raz wraz śmiertelne razy ciska, aby głowy
Dosiądz przez twardy szyszak mógł miecz piorunowy.

119

Ten konia ostrogami zwał i chce pieszego,
Potrąciwszy, na ziemi mieć obalonego.
Ale lewą porywa Rugier prędko dłonią
Za uzdę, potem trzykroć jadowitą bronią
W boku, brzuchu, kolanach czyni krwawe sztychy
I karze Rodomonta hardego przepychy⁹¹³.
Kręci się namocniejszy król, wodze wydziera
I coraz bystrem koniem, bodąc go, naciera.

120

Nakoniec, jako jeszcze miecza skruszonego
Jelca⁹¹⁴ miał, tłucze przez hełm Rugiera męznego
I mocy przydając rękóm zjednoczonej,
Chce w niem znowu przygasić siły nademdlonej.
Lecz Rugier, co się ostrem rozumem sprawuje,
Ramię duże⁹¹⁵ oboją ręką obejmuje
I tak go mocno ciągnie, iż poganin srogi
Musiał siodło wypróżnić i stanąć na nogi.

⁹¹⁰*czuć się* (daw.) — mieć przytomność. [przypis redakcyjny]

⁹¹¹*w cieśniejszą iść* (daw.) — chwycić się za pas, za bary, za szyję. [przypis redakcyjny]

⁹¹²*lekkość* (daw.) — lekceważenie, wzgarda, ubliżenie, zniewaga. [przypis redakcyjny]

⁹¹³*przepych* (daw.) — pycha. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁴*jelec* — rękójść. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁵*duży* (daw.) — silny. [przypis redakcyjny]

121

Lub ta moc jego lubo szczęście tak mieć chciało,
Iż najsilniejszego z niem pohańca zrównała,
W tem większą Rugierowi oświadczając swoją
Życzliwość, że miał jeszcze całą bez skaz zbroję
I szablę w rękach, z którą w wielkiem chodzi kroku,
To w głowę tnie, to dziurę sztychem czyni w boku,
Tak przystępu Afrowi chcąc bronić blizkiego,
Który rękami objąć pragnie piersi jego.

122

Widzi krew, co mu ciecze z boku i z kolana,
W którym przez nakolanka świeciła się rana;
Zaczem tuszy i tej jest, weselszy, nadzieje,
Iż zmordowana jego wściekłość nademdleje.
Poganin zaś jelcami szable potłuczonej
Z ostatnią siłą mocy oraz zjednoczonej
Rugiera po trzecikroć tak osiągnął dobrego,
Iż znowu zmysły zaćmił i wzrok bystry jego.

123

W twarz przez hełm i łpatkę trafił odważony
Sarracen: chwije sobą Rugier ogłuszony
I zaledwie się trzyma, aby z okrutnego
Razu grzbietem nie zmierzył piasku chropawego.
Widząc to Afer, śmierć mu pewną obiecuje
I podpaść jak najbliżej podeń usiłuje;
Lecz kiedy się porywa z ochotą do niego,
Szwankuje z zbytich bólów kolana rannego.

124

Nie traci Rugier czasu: porwawszy mu prawy
Łokieć, daje w dużą pierś raz przykry i krwawy
I gdzie obojczyk strzeże powierzonej szyje,
Gniewem ujęty srogiem, tłucze, siecze, bije,
Nakoniec na ziemię go wali w onej chwili.
Ten zaś, aby prędko wstał, nie darmo się sili,
Ramionmi go mocnymi dużo⁹¹⁶ opasuje,
Dziwne sztuki, aby padł na spodek, najduje.

125

Odpiera Rugier sztuką zapaśniczą śmieje;
Rodomontowi ranny bok wziął mocy wiele,
A ów żartkiem obrotem i stanu⁹¹⁷ lekkością
Przeszedł go, w się zebrany, i umiejętnością.
Zna rzeźwiejszą swoją moc, nie tak obrażony,
Zaczem, gdzie potok widzi krwie hojnej puszczony,
Mdli go różnem sposobem, zajadły i srogi,
Pod kolano ranione podkładając nogi.

⁹¹⁶dużo (daw.) — silnie, moc. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁷stan (daw.) — [tu:] budowa ciała, postać, postawa. [przypis redakcyjny]

126

Temu z sierdzytych oczu płomień wyskakuje,
Kark mu ramieniem lewym mocno obejmuje,
A prawem za bok trzyma, raz podniesionego
Chcąc o ziemię uderzyć, raz zaś ściśnionego
Udusić; obraca niem, lecz Rugier żartkami
Stopami chwyta piasek, chcąc stanąć na ziemi,
Albo jeśli też przydzie paść, aby nie miała
Razów śmiertelnych nauka od miąższości ciała.

127

Chodzą dokoła oba, pomykając kroku;
Dopał Rugier lewego pod piersiami boku
I wszystką mocą wraz go ścisnął żylistemi⁹¹⁸
Rękoma, Anteusa jak Alcyd swojemi.
Potem prawą swą goleń, trochę pochylony,
Pod kolana podłożył, z którego czerwony
Ciekl strumień i wzniósłszy go, tak puścił na ziemię,
Iż swą tłucze haniebnie twarz, czoło i ciemię.

128

Ciemieniem wprzód, łopatką potem padł surowy
Sarracen: krew mu pryska z przy tłuczonej głowy
I ziemię chciwie zlewa, jako potok jaki,
Co od źródła gościniec udzielał trojaki.
Rugier szczęścia będąc już mistrz własny lepszego,
Na Rodomonta wpada bez zwłoki srogiego
I jedną ręką gardziel żmie⁹¹⁹, ściska odkryty,
Drugą puinał wyrwał żartko jadowity.

129

Jako w jamach, gdzie złoto Węgrowie kopają,
Lubo ci, co nad rzeką Iberem⁹²⁰ mieszkają,
Jeśli ziemia przywali z górników którego,
Ledwie oddech ściśniony ducha subtelnego
Wypuści, skarg nie czyni język zasypany,
Oczy tylko, nos, uszy krwawe toczą piany:
Tak beł ciężko Sarracen niemniej przytłoczony
Od zwyciężce, na piasek gdy padł, obalony.

130

Do twarzy mu przymierza raz puinał srogi,
Raz do czoła, gdzie prędsze wyścia dusze drogi,
Krzyczy: »Podдай się, radzę, a ja obiecuję,
»Iż cię, serdeczny mężu, żywotem daruję«.
Lecz ten, widząc szeroką raną bok otwarty,
Woli umrzeć, niżeli żyć: tak jest uparty;
Mieć się gwałtem barziej, niż przedtem, potężny,
Lub mu na siłach zeszło lub jest niedołączny.

⁹¹⁸żylisty (daw.) — żylasty. [przypis redakcyjny]

⁹¹⁹żąc (daw.) — ściskać. [przypis redakcyjny]

⁹²⁰Iber — rzeka Ebro w Hiszpanii. [przypis redakcyjny]

131

Tak więc, kiedy pod sobą brytan kundla tłoczy,
Świecą mu się czerwone wścielłem jadem oczy,
A kły w niem utopiwszy, krew z garła wylewa;
Ten ledwie skrzeczy i tchnie, w pół martwy omdlewa,
Już o swem zwątpił zdrowiu, dziwnie spracowany,
Krwiań ściekły pysk zboczyły brzydkie w koło piany;
Lecz iż jeszcze w niem mieszka ciepło przyrodzone,
Wydziera się, światło chce widzieć ulubione.

132

Mieć się straszliwy król, choć w bezkrewnem⁹²¹ ciele
Trochę sił zostało mdłych i mocy niewiele;
To jednak uporami sprawił w ten czas swemi,
Iż ręki prawej dobył, gdy leżał na ziemi,
Z puinałem, w jeden raz cicho serdecznego
Chcąc uderzyć Rugiera w pół łona samego.
Postrzegł ten i jawnie stąd swą śmierć upatruje,
Jeśli zwlecze, jeśli go w skok nie zamorduje.

133

Tak po trzy, po czterokroć ręką wyniesioną
Trafia w czoło i wskroś je mocą zgromadzoną
Przebija, naostrzejszy puinał się kryje
Wszystek w mózgu i ze krwią łakomie go pije.
Do Acherontu⁹²² leci dusza podziemnego,
Od ciała oderwana nad lód zimniejszego;
Leci w Kocyt⁹²³ brzydki duch, a z ostatniej mowy
Daje znać, jako tu beł zły, hardy, surowy.

Koniec pieśni czterdziestej szóstej i ostatniej.

⁹²¹*bezkrewny* (daw.) — pozbawiony krwi. [przypis redakcyjny]

⁹²²*Acheront* — rzeka w podziemiu, podziemie. [przypis redakcyjny]

⁹²³*Kocyt* — błotnista rzeka w podziemiu, podziemie samo, piekło. [przypis redakcyjny]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/orland-szalony-tom-trzeci>

Tekst opracowany na podstawie: Ludovico Ariosto, Orland szalony, tom III, tłum. Piotr Kochanowski, wyd. Jan Czubek, nakł. Akademii Umiejętności, Kraków 1905.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Nowoczesna Polska. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Paulina Choromańska, Wojciech Kotwica.

ISBN 978-83-288-0039-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.